

SPOŁECZENSTWO PIERWOTNE.

LEWIS H. MORGAN.

SPOŁECZEŃSTWO PIERWOTNE

CZYLI

BADANIE KOLEI LUDZKIEGO POSTĘPU

od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi

PRZEKŁAD

A. B.

(OBJAŚNIENIE I UZUPEŁNIENIE MARKSA-ENGELSA).

WARSZAWA
Nakładem redakcyi „Prawdy"

1887.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 13 Апрѣля 1887 года

Warszawa. Druk K. Kowalewskiego Królewska N. 29.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa I

CZĘŚĆ I.

Wzrost inteligencyi przez wynalazki i odkrycia.

Rozdział I. Okresy etniczne 1
„ II. Środki żywienia się 18
„ III. Stosunek postępu ludzkiego 20

CZĘŚĆ II.

Wzrost idei rządu.

Rozdział I. Organizacya społeczna oparta na płci 51
„ II. Rody u Irokezów 63
„ III. Bractwo Irokezów 94
„ IV. Plemię Irokezów. 109
„ V. Federacya Irokezów 131
„ VI. Rody u innych plemion rodziny Ganowanów . . 112
„ VII. Federacya Azteków 200
„ VIII. Ród grecki. 233
„ IX. Bractwo, plemię i naród u Greków 256
„ X. Powstanie społeczeństwa politycznego u Greków . 278
„ XI. Ród rzymski 302
„ XII. Kurya, plemię i lud w Rzymie. 329
„ XIII. Ustanowienie społeczeństwa politycznego w Rzymie 354
„ XIV. Zmiana pochodzenia z linii żeńskiej na męzką. . 377
„ XV. Rody w innych plemionach rodziny ludzkiej . . 393

CZĘŚĆ III.

Str.

Rozwój idei rodziny.

Rozdział I. Rodzina pierwotna 421
„ II. Rodzina kazirodcza 439
„ III. Rodzina swoista 464
„ IV. Rodziny parzyste i patryarchalne 497
„ V. Rodzina monogamiczna 512
„ VI. Następstwo kolejne instytucyj w związku z rodziną. 544
Uwaga o „Społeczeństwie pierwotnem“ Mc. Lennana. 557

CZĘŚĆ IV.

Rozwój idei własności.

Rozdział I. Trzy prawa o dziedziczeniu 577
„ II. Trzy prawa o dziedziczeniu (dokończenie) 592
Objaśnienia i dopełnienia Marksa Engelsa 608

PRZEDMOWA.

Wielka starożytność rodu ludzkiego na ziemi została ostatecznie stwierdzoną. Jest to zadziwiającem, iż dowody odkryto dopiero w ostatnich trzydziestu latach i że zaledwie obecnemu pokoleniu przypadło uznanie tak ważnego faktu.

Dziś wiadomo, że ludzkość istniała w Europie podczas okresu lodowego, nawet wcześniej a według wszelkiego prawdopodobieństwa powstała w epoce geologicznej poprzedniej. Przeżyła wiele ras zwierząt współczesnych sobie i przebyła proces rozwojowy w niektórych odroślach rodziny ludzkiej, ważny zarówno w swym przebiegu, jak i postępie.

Ponieważ prawdopodobna długość jej istnienia łączy się z okresami geologicznymi, oznaczenie czasu musi tu być wyłączonem. Liczyć epokę od zniknięcia lodowców z północnej półkuli do dnia dzisiejszego na sto lub dwieście tysięcy lat nie byłoby przesadą; jakiekolwiek jednak możemy mieć wątpliwości co do peryodu czasu, którego rzeczywistego trwania nie znamy, to pewna, że istnienie ludzkie rozciąga się wstecz niewymiernie, a ginie w odległej i głębokiej starożytności.

To przeświadczenie zmieniło do gruntu panujące poglądy na stosunki dzikich do barbarzyńców a tych ostatnich do cywilizowanych ludzi. Dziś posiadamy przekonywające dowody, że dzikość poprzedza barbarzyństwo u wszystkich plemion ludzkich, jak wiemy, że barbarzyństwo poprzedziło cywilizacyę. Historya rodu ludzkiego jedną jest w swym początku, jedną w doświadczeniu i jedną w postępie.

Naturalną też i właściwą jest chęć dowiedzenia się, o ile można, jak ludzkość przeżyła te liczne ubiegłe wieki; jak dzicy, posuwając się powolnym, prawie niedostrzeżonym krokiem, dosięgli wyższego stanu barbarzyństwa; jak barbarzyńcy podobnym stopniowym pochodem doszli ostatecznie do cywilizacyi, a jak inne pokolenia i narody pozostały po za rasą postępującą, jedne w cywilizacyi, inne w barbarzyństwie a inne w dzikości. Śmiało możemy się spodziewać rozstrzygnięcia tych różnych zagadnień.

Wynalazki i odkrycia stoją w porządkowym związku z kolejami postępu ludzkiego i zaznaczają jego stopniowe stadya, podczas gdy instytucye społeczne i cywilne, jako złączone z ciągłemi potrzebami ludzkiemi, rozwinęły się z niewielu pierwiastkowych zarodów myśli. Te instytucye, wynalazki i odkrycia wcieliły i zachowały główne fakty, które dziś wyjaśniają przebyte doświadczenie. Gdy je zbierzemy i porównamy, wykażą nam jedność pochodzenia ludzkości, podobieństwo potrzeb ludzkich na jednym i tym samym stopniu rozwoju i zgodność działań umysłu ludzkiego w podobnych sobie warunkach społecznych.

Przy schyłku okresu dzikości i przez całą epokę barbarzyństwa ludzkość wogóle była uorganizowaną w rody (gentes), bractwa (phratries) i pokolenia (tribes). Te ustroje przeważały w całym starożytnym świecie, na wszystkich

lądach i były środkami, za pośrednictwem których społeczeństwo starożytne uorganizowało się i trzymało razem. Skład ich i stosunki, jako jednostek grup uorganizowanych, prawa, przywileje i zobowiązania członków rodów, bractw i pokoleń wyjaśniają wzrost idei rządu w umyśle ludzkim. Główne instytucye ludzkości powstały w stanie dzikim, rozwinęły się w okresie barbarzyństwa a dojrzewają w cywilizacyi.

Podobnym sposobem rodzina przekształcała się stopniowo i wytwarzała liczne systemy pokrewieństw i powinowactw, które do dziś przetrwały. Systemy te, które zaznaczają pokrewieństwa zachodzące śród rodziny w okresie kiedy każdy odnośny system się tworzył, są pouczającym zabytkiem doświadczeń ludzkości, gdy rodzina od kazirodczej przez formy pośrednie stawała się monogamiczną.

Idea własności wzrastała i rozwijała się podobnie. Nie istniejąc w stanie dzikim, żądza posiadania własności, przedstawiającej nagromadzenie środków utrzymania, zapanowała teraz nad umysłami ras ucywilizowanych.

Cztery szeregi faktów, zaznaczonych powyżej i równolegle idących z drogami postępu ludzkości, od stanu dzikiego do cywilizacyi, są głównym przedmiotem wykładu niniejszego dzieła.

Dla nas Amerykanów to pole badań przedstawia szczególny interes i szczególny obowiązek. Ameryka bogata, jak wiadomo, w zasoby materyalne, posiada również najobfitsze ze wszystkich ludów materyały etnologiczne, filologiczne i archeologiczne, objaśniające wielką epokę barbarzyństwa.

A ponieważ początek ludzkości był jeden i losy jej były najzupełniej jednakie, toczyły się różnemi, lecz podobnemi sobie drogami na wszystkich lądach, u wszystkich pokoleń

i narodów. będących na tym samym stopniu rozwoju. Z tego wynika, że historya i doświadczenia pokoleń Indyan amerykańskich dają pojęcie mniej więcej dokładne o historyi i doświadczeniach naszych odległych przodków w odpowiednich warunkach. Stanowiąc część ludzkich zabytków, ich instytucye, sztuki, wynalazki i doświadczenia praktyczne posiadają wysoką, specyalną wartość, sięgającą po za rasę Indyan samych

Gdy odkryto pokolenia Indyan amerykańskich, przedstawiały one trzy odrębne epoki etniczne, bardziej zupełne, niż gdziekolwiek bądź indziej. Materyały dla etnologii, filologii i archeologii znalazły się tu w niezrównanej obfitości, ale ponieważ te nauki zaledwie istniały przed obecnem stuleciem a i dziś są bardzo słabo rozpowszechnione, robotnicy więc nie byli przygotowanymi do tych poszukiwań. Nadto, gdy zabytkami kopalnymi, pogrzebanymi w ziemi, zajmą się uczeni przyszłości, pomniki indyjskich sztuk, języków i instytucyj zaginą. Znikają one codziennie z górą od trzech wieków. Cywilizacya amerykańska pochłania życie etniczne pokoleń indyjskich zamierają ich sztuki i języki, upadają instytucye.

Po niewielu latach fakty mogące być obecnie zgromadzone z łatwością, staną się niepodobnymi do odkrycia. To powinno skłonić Amerykanów do pracy na tem obszernem polu i zebrania jego bogatych plonów.

Rochester, New Jork, Marzec 1877.

CZĘŚĆ I.

WZROST INTELIGENCYI

PRZEZ WYNALAZKI I ODKRYCIA.

ROZDZIAŁ I.

Okresy etniczne.

Postęp ludzkości od najniższych szczebli, objaśniony przez wynalazki, odkrycia i instytucye.—Dwie formy rządu: jedna szlachecka i socyalna, tworząca społeczeństwo (*societas*) – druga polityczna, tworząca państwo (*civitas*); pierwsza opiera się na osobach i szlachectwie — druga na ziemi i własności. — Pierwsza — to forma rządu starożytnego społeczeństwa; druga nowożytnego, albo cywilizowanego.—Jedność doświadczenia ludzkiego. — Okresy etniczne. I, niższy stan dzikości; II, średni stan dzikości; III, wyższy stan dzikości; IV, niższy stan barbarzyństwa; V, średni stan barbarzyństwa; VI, wyższy stan barbarzyństwa; VII stan cywilizacyi.

Ostatnie badania pierwocin życia ludzkiego skłaniają do wniosku, że ludzkość rozpoczęła swą kolej od najniższych szczebli i wzniosła się od dzikości do cywilizacyi przez powolne gromadzenie wiedzy doświadczalnej.

Jak niezaprzeczonem jest, że jakaś część rodu ludzkiego żyła w stanie dzikim, inna — w barbarzyńskim, a jeszcze inna — w cywilizowanym, tak również jest pewnem, że te trzy odrębne rodzaje istnienia łączą się z sobą w naturalnem i koniecznem następstwie zjawisk postępu. Co więcej, że następstwo takie historycznie było prawdziwem dla całego rodzaju ludzkiego i dla rozwoju każdej z poszczególnych jego gałęzi — dowodzić się zdają warunki, od których wszelki postęp zależy, i znany dotychczas przebieg rozwoju wielu szczepów rodu ludzkiego poprzez dwa lub więcej owych stanów.

Poniżej postaramy się uwydatnić drugorzędne dowody niskiego stanu pierwotnej ludzkości, stopniowego rozwoju jej umysłowych i moralnych władz przez doświadczenia i jej walki przewlekłej z przeszkodami, nastręczającemi się na drodze do cywilizacyi. Posłuży nam ku temu wielka ilość odkryć i wynalazków, towarzyszących całemu przebiegowi ludzkiego postępu, ale głównie instytucye domowe, streszczające w sobie wzrost pewnych pojęć i uczuć.

Gdy cofniemy się wstecz po różnych drogach postępu aż do pierwotnych wieków ludzkości, gdy wyłączymy jedne po drugich, w porządku ich ukazywania się, wynalazki i odkrycia z jednej strony, instytucye zaś z drugiej, dostrzeżemy wówczas, iż pierwsze znajdują się względem siebie w stosunku postępowym, drugie zaś — w rozwojowym. Podczas, gdy pierwsze (wynalazki) tylko łączyły się z sobą mniej lub więcej bezpośrednio, ostatnie (instytucye) rozwinęły się z kilku pierwotnych zarodków myśli.

Instytucye nowożytne korzeniami swemi sięgają okresów barbarzyństwa, do których zarodki ich przeniesione zostały z poprzedzających czasów dzikości. Przechodziły one w prostej linii od wieku do wieku wraz z krwią i rozwijały się logicznie.

Dwa przeto niezależne kierunki badań przywołują tu naszą uwagę. Jeden dotyczy wynalazków i odkryć, drugi—pierwotnych instytucyj. Poznawszy obydwa, będziemy mogli wykazać główne stadya ludzkiego rozwoju. Dowody czerpać będziemy przeważnie z instytucyi domowych; na dzieła zaś ściślej intelektualne powołamy się zaledwie ogólnikowo i ubocznie.

Fakty wskazują stopniowe tworzenie się i ciągły rozwój pewnych pojęć, uczuć i dążeń. Najwybitniejsze z tych faktów można uogólnić, jako wzrost pewnych szczególnych idei, z któremi one równocześnie się łączą. Poza obrębem wynalazków i odkryć należą do nich:

I. Żywienie się.
II. Rząd.
III. Język.
IV. Rodzina.
V. Religia.
VI. Życie domowe i budownictwo.
VII. Własność.

Pierwsze. Żywność pomnaża się i doskonali przez szereg następujących po sobie ulepszeń, wprowadzanych w dużych odstępach czasu i mniej więcej bezpośrednio łączących się z wynalazkami i odkryciami.

Drugie. Zarodek rządu da się odnaleźć w organizacyi rodowej w stanie dzikim i dochodzi przez stopniowe przeobrażenie tej instytucyi do wytworzenia społeczeństw upaństwowionych.

Trzecie. Mowa ludzka zdaje się być wynikiem rozwoju najpierwotniejszych i najprostszych form wyrażania myśli. Giesty, czyli mowa znaków — jak nadmienia Lukrecyusz (¹)—musiały poprzedzać mowę członkowaną, tak jak myśl poprzedza słowo. Język jednozgłoskowy poprzedzi języki wielozgłoskowe, jak znowu z tych ostatnich powstały wyrazy konkretne. Umysłowość ludzka, nieświadoma własnego celu, wytworzyła mowę członkowaną, zużytkowując dźwięki głosowe. Wielki ten przedmiot, będący sam przez się odrębnym odłamem wiedzy, nie wchodzi w zakres niniejszego badania.

Czwarte. Co się tyczy rodziny, to stadya jej rozwoju łączą się ściśle z systemami pokrewieństwa i powinowactwa oraz ze zwyczajami, dotyczącemi zawierania małżeństw; przy pomocy wszystkich tych danych można dokładnie oznaczyć rozmaite, następujące po sobie, formy rodziny.

Piąte. Badanie rozwoju pojęć religijnych otoczone jest takiem mnóstwem trudności wewnętrznych, iż nie może on być nigdy wyjaśniony całkiem zadawalniająco. Re-

(¹) Et pueros commendarunt mulierbreque saeclum
Vocibus, et gestu, cum balbe significarent,
Imbecillorum esse aequum miserier omnium.
— *De Rerum Natura*, ks. V, w. 1020.

ligia łączy się tak bardzo z wyobraźnią i uczuciem, a tem samem z przedmiotami wiedzy, tak dalece niepewnymi, że wszystkie pierwotne religie są dziwaczne i do pewnego stopnia niezrozumiałe. Działem tym nie zajmiemy się również w niniejszej pracy, z wyjątkiem wzmianek ubocznych.

Szóste. Budownictwo domowe, zależne od ustroju rodziny i formy domowego życia, przedstawia dość dokładne uzmysłowienie postępu od stanu dzikiego do cywilizacyi. Rozwój jego od szałasu dzikiego, przechodząc przez wspólne mieszkania ludzi pierwotnych i kończąc na domu pojedynczej rodziny cywilizowanych narodów, daje się nakreślić we wszystkich rysach kolejnych, tworzących przejście od jednego z dwóch krańców do drugiego. Nawiasowo tylko wspominać będziemy o tym przedmiocie.

Nakoniec. Idea własności powoli wytworzyła się w ludzkim umyśle, pozostając przez niezmierzone wieki w stanie zarodkowym. Zrodzona w okresie dzikości, potrzebowała całego doświadczenia tej epoki i następnego po niej okresu barbarzyństwa, aby się z zarodka rozwinąć i przygotować umysł ludzki do przyjęcia jej kontrolującego wpływu. Jej zapanowanie, jako uczucia (*passion*), nad wszystkiemi innemi uczuciami, zaznacza początek cywilizacyi. Nietylko doprowadziła ona ludzkość do zwyciężenia przeszkód, powstrzymujących cywilizacyę, lecz do ustalenia społeczeństwa politycznego, opierającego się na terytoryum i własności. Krytyczne poznanie rozwoju tej idei obejmowałoby w pewnej mierze najbardziej godną uwagi część dziejów ludzkiej umysłowości.

Zadaniem mojem będzie przedstawienie pewnych dowodów ludzkiego postępu w tych różnych kierunkach i w ciągu następujących po sobie epok etnicznych, jak go nam wykazują wynalazki i odkrycia, oraz rozwój pojęć rządu, rodziny i własności.

Należy tu nadmienić, że wszelkie formy rządu dadzą się sprowadzić do dwóch ogólnych typów, używając słowa „typ“ w znaczeniu naukowem. W podstawach swoich różnią się one zasadniczo. Pierwszy, co do czasu, oparty jest na osobach i na stosunkach czysto osobistych i może być odróżnianym jako społeczeństwo (*societas*). Jednostką tej organizacyi jest ród, z której, jako kolejne stopnie jej całkowania się (integracyi) w przedhistorycznej epoce powstają rody, bractwa, pokolenia i związki pokoleń, tworzące lud, czyli naród (*populus*). W ostatniej epoce zlewanie (*coalescence*) pokoleń na tej samej przestrzeni w naród zastępuje związki pokoleń, zajmujących miejscowości odrębne. Taką przez ciąg licznych wieków, po ukazaniu się rodów, była rzeczywiście powszechna organizacya starożytnego społeczeństwa i przetrwała ona u Greków i Rzymian, nawet po osiągnięciu przez nich okresu cywilizacyi. Drugi opiera się na ziemi i własności i może być uważanym jako państwo (*civitas*). Gmina lub obwód, ujęte w pewne granice wraz z zawartą w niej własnością, jest tego typu podstawą albo jednostką, społeczeństwo zaś polityczne jego wynikiem. Społeczeństwo polityczne uorganizowane jest na podstawie terytoryum i tak co do własności, jak i osób kieruje się względami teryteryalnymi. Następującymi po sobie szczeblami rozwoju są tutaj: gmina albo obwód, jako jednostka ustroju; hrabstwo albo prowincya—jako zgrupowanie gmin albo okręgów; i dziedzictwo (*domain*) narodowe, albo terytoryum, jako zgrupowanie hrabstw, albo prowincyj — lud każdego z nich tworzy ciało polityczne. Ten ustrój dopomógł Grekom i Rzymianom do rozwoju ich uzdolnień, gdy dosięgli cywilizacyi, do utworzenia *demy*, czyli gminy i obwodów miejskich; tym sposobem powstał drugi wielki typ rządów, który przetrwał śród narodów cywilizowanych do dnia dzisiejszego. Społeczeństwu starożytnemu forma ta oparta na terytoryum była nieznaną. Ukazawszy się, oddzieliła społeczeństwa starożytne od nowożytnego, różnicę zaś uwzględnimy w tej pracy.

Dalej zauważyć można, że instytucye domowe pierwotnych (*barbarous*), a nawet dzikich przodków ludzkości, częściowo odnajdują się dziś jeszcze w jej łonie z taką dokładnością, że z wyjątkiem najwcześniejszej epoki, rozmaite stopnie rozwoju dość dobrze się przechowały.

Dostrzegamy je w organizacyi społeczeństwa na podstawie płci, dalej—pokrewieństwa, a w końcu na zasadzie terytoryum widzimy je w następujących kolejno po sobie formach małżeństwa i rodziny, wraz z wytworzonymi przez nie systemami pokrewieństw, w życiu domowem i budownictwie, oraz w rozwoju zwyczajów, dotyczących posiadania i dziedziczenia własności.

Teorya ludzkiego zwyrodnienia, mająca tłómaczyć istnienie ludzi dzikich i pierwotnych, nie może się już utrzymać dłużej. Wypłynęła ona dodatkowo z kosmogonii Mojżeszowej i została przyjęta z wrzekomej konieczności, dziś już nieistniejącej. Jako teorya, nietylko, że niezdolną jest wytłómaczyć istnienia dzikich, ale zaprzeczają jej fakty ludzkiego doświadczenia.

Odlegli przodkowie narodów aryjskich przebyli przypuszczalnie doświadczenie podobne doświadczeniu dziś istniejących pokoleń ludzi pierwotnych i dzikich. Jakkolwiek doświadczenie tych narodów zawiera wszelkie wskazówki, potrzebne do wyjaśnienia tak starożytnych, jak nowożytnych okresów cywilizacyi, wraz z częścią ostatniego okresu barbarzyństwa, to jednak o losach ich dawniejszych wnioskować trzeba głównie z widocznych związków pomiędzy pierwiastkami ich instytucyj i wynalazków dziś istniejących, z takimiż pierwiastkami, zachowanymi jeszcze wśród plemion dzikich i pierwotnych.

Nakoniec zauważymy, że doświadczenie ludzkości postępowało prawie jednakowemi drogami, że potrzeby ludzkie w podobnych sobie warunkach były rdzennie te same i że czynności duchowe były jednakowe wskutek specyficznej tożsamości mózgu u wszystkich ras ludzkich. Jest to wszakże tylko częściowem wytłomaczeniem podobieństwa skutków. Zarodki głównych instytucyj i rodzajów zajęć rozwinęły się wówczas, gdy człowiek był jeszcze dzikim. Bardzo zaś wielkie rozszerzenie sfery doświadczenia w następnych okresach barbarzyństwa i cywilizacyi, powstało z dalszego rozwoju tych pojęć pierwotnych. Ponieważ zaś na rozmaitych lądach da się odnaleźć wspólny

początek istniejących tam instytucyj, przeto należy się stąd domyślać wspólnego również pochodzenia samych ludów.

Roztrząsanie tych rozmaitych szeregów zjawisk będzie łatwiejszem, gdy utrwalimy pewną liczbę okresów etnicznych, z których każdy przedstawia odrębny stan społeczny i odznacza się trybem życia właściwym sobie. Nazwy „epoka *kamienna*“, „*bronzowa*“ i „*żelazna*“, wprowadzone przez duńskich archeologów, były nadzwyczaj pożyteczne do pewnych celów i pozostaną takimi w klasyfikacyi dzieł sztuki pierwotnych, ale postęp wiedzy domaga się już innego i odmiennego podziału. Wyroby żelazne i bronzowe nie wyrugowały zupełnie narzędzi kamiennych. Wynalazek topienia rudy żelaznej stanowi jedną epokę etniczną, z trudnością zaś moglibyśmy oznaczyć drugą — bronzową. Co więcej, skoro epoka narzędzi kamiennych wkracza w epokę bronzu i żelaza, skoro epoka bronzu równie wkracza w epokę żelaza, to niemożliwem jest ograniczyć każdą z nich w sposób, zapewniający im odrębność i niezależność.

Prawdopodobnie, powstające w długich odstępach czasu kolejne sposoby utrzymania się z powodu wielkiego wpływu, jaki musiały wywierać na położenie ludzkości, dostarczą wreszcie najbardziej zadawalniających podstaw do tych podziałów. Ale badania w tym kierunku nie były posunięte dość daleko, aby dostarczyły nam potrzebnych objaśnień. W obecnym stanie wiedzy możemy osiągnąć ważne wyniki, wybierając te z pomiędzy innych odkryć i wynalazków, które dostarczą dość dowodów postępu do scharakteryzowania początku idących po sobie epok etnicznych. Epoki te, przyjęte chociażby tylko tymczasowo, okażą się dogodnemi i użytecznemi. Każda z tych, które tu podać zamierzamy, ogarnia sobą, jak się okaże, odrębną kulturę i przedstawia właściwy sobie tryb życia.

Okres dzikości, którego pierwsze początki są bardzo mało znane, może być podzielonym tymczasowo na trzy podokresy. Te zaś można nazwać: *starszym*, *średnim*

i *ostatnim*, a stan uspołecznienia, odpowiadający każdemu z nich, można odróżniać, jako *niższy*, *średni* i *wyższy stan dzikości*.

Podobnie też okres barbarzyństwa (ludów pierwotnych) sam przez się podzieli się na trzy podokresy, zwane względnie *starszym*, *średnim* i *ostatnim* okresem barbarzyństwa, a stan zaś uspołecznienia w każdym z nich można nazwać *niższym*, *średnim* i *wyższym stanem barbarzyństwa*.

Trudnem jest lub zgoła niemożliwem wynaleźć na oznaczenie początku tych rozmaitych okresów taki probierz postępu, którego zastosowanie okazałoby się bezwzględnem i powszechnem na wszystkich lądach; ale też dla celów naszych obecnych nie jest to wcale niezbędnem; wystarczy bowiem, gdy główne plemiona ludzkości mogą być rozklasyfikowane odpowiednio do stopnia ich względnego rozwoju w warunkach odrębnych.

I. *Niższy stan dzikości.*

Okres ten zaczyna się wraz z dzieciństwem ludzkiego rodzaju, a kończy się, że tak powiemy, z chwilą wprowadzenia rybołówstwa i umiejętności użycia ognia. Ludzkość w tym czasie żyła w swych pierwotnych, szczupłych siedzibach, a owoce i orzechy stanowiły jej pożywienie. Początki mowy członkowanej przypadają na ten okres. Żaden przykład plemion ówczesnej ludzkości nie przetrwał w owym stanie do epoki historycznej.

II. *Średni stan dzikości.*

Zaczyna się z wprowadzeniem pokarmów rybnych i umiejętnością użycia ognia, kończy się zaś z wynalezieniem łuku i strzał. Ludzkość tego okresu rozprasza się ze swoich pierwotnych schronień po większych obszarach powierzchni ziemskiej. Z pomiędzy dziś istniejących jeszcze plemion w tym średnim stanie dzikości pozostawali australczycy i większa część polinezyjczyków, wtedy, gdy ich odkryto. Wystarczy przytoczenie jednego lub więcej przykładów każdego stanu.

III. *Wyższy stan dzikości.*

Rozpoczyna się z wynalezieniem łuku i strzał, a kończy się z wynalazkiem sztuki garncarskiej. W tym okresie dzikości pozostawały plemiona Athapasków z krain zatoki Hudsońskiej, plemiona doliny Kolumbii i niektóre nadbrzeżne plemiona północnej i południowej Ameryki, lecz stosuje się to do czasu ich odkrycia. Tu kończy się epoka dzikości.

IV. *Niższy stan barbarzyństwa.*

Biorąc ogólnie, wynalezienie i wprowadzenie sztuki garncarstwa jest prawdopodobnie najbardziej dokładną i przekonywającą miarą, jaką wybrać można do oznaczenia dowolnej z konieczności granicy pomiędzy dzikością a barbarzyństwem. Odrębność tych dwóch stanów uznawano oddawna, ale dotąd nie przedstawiono żadnego probierza postępu od jednej z nich do drugiej. Wszystkie przeto plemiona, które nigdy nie doszły do posiadania sztuki garncarskiej, zaliczymy tutaj do dzikich; te zaś, które ją posiadają, lecz nie zdobyły nigdy fonetycznego abecadła, ani pisma, zaliczonemi będą do barbarzyńskich (pierwotnych).

Pierwszy podokres barbarzyński zaczął się z wyrobami garncarskimi, to jest z pierwotnem ich wynalezieniem lub zastosowaniem. Oznaczenie jego końca, jak również początków podokresu średniego, utrudnia nam nierówne uposażenie dwóch półkul, które zaczęło wywierać wpływ na sprawy ludzkie, po przejściu okresu dzikości. Dojść do tego jednak możemy, przyjmując zasadę równoważników. Na półkuli wschodniej oswojenie zwierząt, na zachodniej zaś uprawa kukurydzy i roślin, przy pomocy nawodniania wraz z użyciem cegły i kamienia do budowy domów, wybrano tu, jako dostateczny dowód postępu na oznaczenie przejścia z niższego do średniego stanu barbarzyństwa (pierwotności). Żyły np. w niższym okresie plemiona Indyan Stanów Zjednoczonych z wschodniego brzegu rzeki Missouri i te plemiona Europy i Azyi, które znały sztukę garncarską, lecz nie posiadały zwierząt domowych.

V. *Średni stan barbarzyństwa.*

Rozpoczyna się, jak wspomniano wyżej, oswojeniem zwierząt na wschodniej półkuli, a na zachodniej od uprawy ziemi przez nawodnienie i od użycia cegły i kamieni w budownictwie. Kończy się z wynalezieniem topienia rudy żelaznej. W tym stanie są osady Indyan w Nowym Meksyku, w Meksyku, w Środkowej Ameryce i Peru—i takie plemiona wschodniej półkuli, które, posiadając zwierzęta domowe, nie znały żelaza. Starożytni Brytowie, chociaż obznajomieni z użytkiem żelaza, należeli oczywiście do tego stanu. Sąsiedztwo bardziej posuniętych w rozwoju plemion lądowych rozszerzyło wśród nich znajomość sposobów życia daleko poza granicę właściwego im stopnia rozwoju ich urządzeń domowych.

VI. *Wyższy stan barbarzyństwa.*

Zaczął się z obrabianiem żelaza, skończył się zaś z wynalezieniem alfabetu fonetycznego i z użyciem pisma w utworach piśmienniczych. Tu zaczyna się cywilizacya. W wyższym stanie barbarzyństwa (pierwotności) żyły np. plemiona greckie z czasów Homera, italskie na krótko przed założeniem Rzymu i germańskie za Cezara.

VII. *Stan cywilizacyi.*

Zaczyna się, jak zaznaczono, z użyciem alfabetu fonetycznego i z powstaniem zabytków piśmienniczych a dzieli się na *starożytny* i *nowożytny*. Za równoważnik abecadła fonetycznego przyjąć możemy pismo hieroglificzne na kamieniu.

POWTÓRZENIE.

Okresy.	Stany.
I. *Starszy (older) okres dzikości.*	I. *Niższy stan dzikości.*
II. *Średni okres dzikości.*	II. *Średni stan dzikości.*
III. *Ostatni okres dzikości.*	III. *Wyższy stan dzikości.*
IV. *Starszy okres barbarzyństwa.*	IV. *Niższy stan barbarzyństwa.*
V. *Średni okres barbarzyństwa.*	V. *Średni stan barbarzyństwa.*
VI. *Ostatni okres barbarzyństwa.*	VI. *Wyższy stan barbarzyństwa.*
VII. *Stan cywilizacyi.*	

I. *Niższy stan dzikości.*	Od niemowlęctwa rodzaju ludzkiego do następnego okresu.
II. *Średni stan dzikości.*	Od wprowadzenia rybołówstwa i znajomości użytku ognia do następnego.
III. *Wyższy stan dzikości.*	Od wynalezienia łuku i strzał do następnego okresu.
IV. *Niższy stan barbarzyństwa.*	Od wynalezienia sztuki garncarskiej do następnego okresu.
V. *Średni stan barbarzyństwa.*	Od oswojenia zwierząt na wschodniej półkuli, na zachodniej zaś od uprawy kukurydzy i roślin przez nawodnienie, oraz użycia cegły i kamienia, do następnego okresu.
VI. *Wyższy stan barbarzyństwa.*	Od odkrycia sposobu topienia rudy żelaznej, oraz używania narzędzi żelaznych, do następnego okresu.
VII. *Stan cywilizacyi.*	Od wynalezienia alfabetu fonetycznego i pisma aż do dnia dzisiejszego.

Każdy z tych okresów posiada odrębną kulturę i przedstawia tryb życia mniej więcej szczególny i właściwy sobie. Takie odróżnianie okresów etnicznych daje możność badania danego społeczeństwa stosownie do stopnia jego względnego rozwoju i obrania go sobie za przedmiot samodzielnych studyów i dociekań. Na główne wyprowadzone stąd wnioski nie wpływa, że rozmaite plemiona i narody tego samego ludu, a nawet należące do tej samej rodziny językowej, są w rozmaitych stanach uspołecznienia w tym samym czasie, gdyż dla nas stan uspołecznienia każdego z nich jest faktem materyalnym—*czas* zaś niemateryalnym.

Ponieważ dla oznaczenia początku idących po sobie kolejno okresów etnicznych posługiwanie się garncarstwem jest cechą mniej znaczącą, niż obecność zwierząt domowych, wynalezienie żelaza, albo alfabetu fonetycznego, przyjęcie więc owej cechy należy uwydatnić.

Wyroby garncarskie każą się domyślać życia osadniczego i znakomitego postępu w sztukach pierwotnych (*simple arts*) ([1]).

Narzędzia krzemienne i kamienne są dawniejsze, niż garncarstwo, szczątki ich bowiem znalezionemi były w starożytnych pokładach w wielkiej liczbie, bez śladów nawet tego ostatniego. Cały szereg wynalazków bardziej niezbędnych i przystosowanych do niższych warunków istnienia musiał się był ukazać, zanim dała się uczuć potrzeba garncarstwa. Początki życia osadniczego wraz z pewnym nadzorem środków utrzymania, naczynia i sprzęty drewniane, ręczne tkaniny z włókien łyka, wyroby koszykarskie, łuk i strzały, ukazały się przed sztuką garncarską. Osady Indyan, żyjących w średnim okresie barbarzyństwa, takie, jak Zunnianów, Asteków i Cholulanów, wyrabiały naczynia gliniane w wielkiej ilości, rozlicznych kształtów i znacznej dobroci; wpół osiedli Indyanie Stanów Zjednoczonych, żyjący w niższym stanie barbarzyństwa, jak Irokezi, Czoktasowie i Cherokezi, wyrabiali je w mniejszej ilości i nie w tylu rozmaitych kształtach. Nie używali zaś ich wcale Indyanie, nieznający ogrodownictwa, którzy żyli w stanie dzikości, jak kolumbijskie i kalifornijskie plemiona Athapasków ([1]). W Lubbocka *Pre-Historic Times*, w Tylor'a *Early History of Mankind* i w Peschla *Races of Man*, szczegóły, odnoszące się do tych wyrobów i ich rozpowszechnienia, zebrane zostały z godną uwagi starannością. Garncarnstwo było nieznane w Polinezyi (z wyjątkiem wysp Tonga i Fidżi) w Australii, w Kalifornii i w krainach zatoki Hudsońskiej. Mr. Tylor wspomina, że „tkactwo było nieznanem na większej części wysp oddalonych od Azyi“ i że „po największej części, na wyspach Spokojnego Oceanu nie znano garncarstwa“. Wielebny Lorimer Fison, misyonarz ([2]) angielski w Australii, objaśnił autora w odpowiedzi na jego zapytanie, że „Australczycy nie posiadali fabryk tkackich, garncarskich i nie mieli pojęcia o łuku i strzałach“. Ostatni ten fakt spotykamy w ogóle u Polinezyjczyków. Wprowadzenie sztuki ceramicznej stanowi nową epokę w rozwoju ludzkim, pod względem polepszenia życia i wzrostu wygód domowych. Podczas gdy z pomocą narzędzi krzemiennych i kamiennych, które ukazały się wcześniej i wymagały długich okresów czasu do tego, ażeby mogły się rozwinąć wszystkie ich zastosowania, ludzie porobili czółna, naczynia i sprzęty drewniane, a w końcu bale i deski do budowy domów ([3]), garncarstwo dostarczyło trwałych naczyń do gotowania pokarmów, co poprzednio

([1]) P. Edwin B. Tylor zauważył, że Goquet „pierwszy w ubiegłem stuleciu wyjaśnił koleje, przebyte przez garncarstwo. Z początku ludzie zaczęli oblepiać gliną naczynia ulegające spaleniu, aby je zabezpieczyć od ognia; tym sposobem przekonali się, że glina odpowiada celowi i powstało garncarstwo“. *Early History of Mankind* s. 273. Goquet opowiada, że kap. Gonneville, który zwiedził południowo-wschodnie brzegi Ameryki południowej w 1503 r., znalazł „sprzęty gospodarskie drewniane, a nawet naczynia do gotowania pokryte rodzajem gliny na grubość palca dla ochronienia przed ogniem“. Tam. 273.

([1]) Wyroby garncarskie znajdowano w pierwotnych okopach w Oregonie w ciągu ostatnich kilku lat. Foster *Pre-historic Races of the United States*, I, 152. Pierwsze naczynia garncarskie u pierwotnych mieszkańców Stanów Zjednoczonych, zdaje się, były robione w koszach z sitowia lub wierzbiny, używanych jako formy, które po stwardnieniu naczyń palono. Jones *Antiquities of the Southern Indians*, s. 461. Prof. Rau artykuł o *Garncarstwie. Smithsonian-Report*, 1866, str. 352.

([2]) *Early History of Mankind*, s. 181; *Pre-Historic Times*, str. 437, 441, 462, 477, 533, 542.

([3]) Lewis i Clarke (1805) znaleźli bale w domach plemion z nad rzeki Kolumbii. *Travels* wyd. Longmana, 1814, s. 503. Mr. John Keast Lord znalazł „bale cedrowe, wyrobione z twardego drzewa dłutami i toporkami kamiennymi“, w domach Indyan na wyspie Vancouver. *Naturalist in British Columbia*, I, 169.

z trudnością uskuteczniano w koszach, oblepionych gliną, i w wydrążeniach ziemnych, wysłanych skórą, gotując za pomocą gorących kamieni (¹).

Zadawano sobie pytanie, czy naczyniom garncarskim ludy pierwotne nadawały twardość w ogniu, czy też przez proste ich wysuszanie. Prof. E. T. Cox z Indianopola wykazał, porównywając skład starożytnych naczyń garncarskich z cementem hydraulicznym, „że, co się tyczy składu chemicznego, są one bardzo podobne do kamieni hydraulicznych". Zaznacza on dalej, że „wszystkie naczynia garncarskie, należące do epoki kurhanów (*mound-builders'age)*, jakie widziałem, składały się z gliny alluwialnej i piasku lub mieszaniny, pierwszej ze sproszkowanemi skorupami mięczaków wód słodkich. Masa powstała z tej mieszaniny posiada w wysokim stopniu własności cementu hydraulicznego Puzzuolańskiego i Portlandzkiego, tak, że naczynia z niej wyrobione twardnieją bez wypalania, podobnie jak nowoczesne wyroby garncarskie. Szczątki muszli służyły zamiast żwiru, czyli okruchów kamienia, jakich się obecnie używa w połączeniu z wapnem hydraulicznem do wyrobu kamieni sztucznych" (²). Skład naczyń garncarskich u Indyan, podobny do cementu hydraulicznego, każe domyślać się trudności napotykanych na drodze tego wynalazku, jak również może wyjaśnić spóźnione jego zastosowanie w rozwoju spraw ludzkich.

Pomimo dowcipnego domysłu prof. Coxa, jest prawdopodobnem, że naczyniom garncarskim nadawano twardość przy pomocy sztucznego gorąca. W niektórych wypadkach fakt ten został prawdopodobnie stwierdzonym. Tak Adair, mówiąc o plemieniach Gulf, wspomina, że „wyrabiają one naczynia gliniane rozmaitej wielkości, zawierające od dwóch do dziesięciu gallonów, wielkie dzbanki do noszenia wody, czary, półmiski, misy, miednice i znaczną liczbę innych naczyń, kształtów tak starożytnych, że trudno je opisać a niepodobna nazwać. Ich sposób polerowania polega na tem, iż umieszczają naczynia na dużym ogniu dymnej i smolnej sosny, co nadaje im czarność, gładkość i trwałość (¹).

Drugą korzyścią ze stanowczego oznaczenia okresów etnicznych jest skierowanie badań szczególnych ku tym plemionom i narodom, które najlepiej przedstawiając dany stan rozwoju, mogą służyć jednocześnie za wzór i wyjaśnienie. Niektóre plemiona i rody, dzięki ich geograficznemu odosobnieniu, zmuszone były wysiłkiem własnego umysłu rozwiązywać zagadnienia swojego postępu, a przez to ich sztuki i urządzenia utrzymały się w pierwotnej czystości i jednorodności, podczas gdy u innych plemion i narodów skasowane zostały przez wpływy zewnętrzne. Tak np., gdy Afryka była i jest etnicznym chaosem dzikości i barbarzyństwa, Australia i Polinezya pozostały w stanie dzikości czystej i prostej wraz ze sztukami i urządzeniami, należącemi do tegoż stanu. Podobnie też Indyanie amerykańscy, różniący się od innych rodów, przedstawiają stan ludzkości w trzech następujących po sobie okresach etnicznych. Przy spokojnem posiadaniu rozległych obszarów, wspólnem pochodzeniu i urządzeniach jednorodnych, gdy zostali odkryci, przedstawiali oni każdy z tych stanów, a głównie niższy i średni stan barbarzyństwa, dokładniej i zupełniej, niż jakakolwiek inna część ludzkości. Daleko na północ posunięci Indyanie i niektóre z plemion nadbrze-

(¹) Tylora *Early History of Mankind*, str. 265 i następne.

(²) *Geological Survey of Indiana*, 1873, s. 119. Podaje następujący wynik rozbioru: Starożytność skorup garncarskich i kostkowin (Bone-Bank) fabryki Posey et Co. Indiana.

Wody 212⁰ F.	1.00	Niedokwasu żelaza	5.50
Krzemionki	36.00	Kwasu siarczanego	.20
Węglanu wapna	25.50	Materyj organicznych	
Węglanu magnezyi	3.02	(alkalii i pozostałości)	23.60
Glinki	5.00		100.00

(¹) *History of the American Indians*, Lond. et., 1775, s. 424. Irokezi utrzymują, że w odległych czasach ich przodkowie naprawiali swe naczynia przed ogniem.

żnych Ameryki północnej i południowej żyły w wyższym stanie dzikości. Nawpół osiedli Indyanie z nad brzegów Mississippi znajdowali się w niższym stanie barbarzyństwa, zaś Indyanie osiedli w północnej i południowej Ameryce — w średnim. Takiej sposobności do zebrania dokładnych i szczegółowych danych o przebiegu spraw ludzkich i postępu w rozwoju sztuk i urządzeń przez ciąg idących koleją stanów nie spotykano jeszcze w epoce historycznej. Należy dodać, że mało z niej korzystano. Ostatni z wymienionych okresów jest nam najmniej znanym.

Różnice w kulturze tego samego okresu na wschodniej i zachodniej półkuli zależą bezwątpienia od odmiennego uposażenia tych ludów, gdyż stopień rozwoju społeczeństwa w stanach sobie odpowiadających musi być w głównych zarysach rdzennie jednaki.

Przodkowie greckich, rzymskich i germańskich plemion przebyli stopnie powyżej wskazane, a od połowy ostatniego okresu dzieje ich należą do historyi. Ich różniczkowanie się z nieokreślonej gromady barbarzyńców nastąpiło prawdopodobnie nie wcześniej, jak na początku średniego okresu barbarzyństwa. Pamięć o dawniejszych kolejach tych plemion zaginęła z wyjątkiem tylko tego, co posiadali oni i przynieśli z sobą w dziedzinie urządzeń, wynalazków i odkryć, wówczas, gdy ukazały się na widowni historycznej. Plemiona greckie i łacińskie z czasów Homera i Romulusa przedstawiają najdokładniej wyższy stan barbarzyństwa. Urządzenia ich są również nieskażone i jednorodne, a koleje ich życia stoją w bezpośrednim związku z ostatnimi objawami cywilizacyi.

Zaczynając tedy od Australczyków i Polinezyjczyków, włączając plemiona Indyan amerykańskich, a kończąc na Rzymianach i Grekach, które to ludy, zebrane razem, są najlepszym przykładem sześciu wielkich okresów ludzkiego rozwoju, zobaczymy, że można przypuszczać, iż połączone ich losy (*experiences*) przedstawiają koleje rodu ludzkiego, od średniego stanu dzikości do końca cywilizacyi starożytnej. Tem samem narody aryjskie znajdą odtworzenie

warunków istnienia swych odległych przodków w dzikości u Australczyków i Polinezyjczyków, w niższym stanie barbarzyństwa—wśród nawpół osiadłych Indyan Ameryki i w średnim stanie—wśród Indyan osiadłych, z którym to stanem bezpośrednio się łączą ich własne koleje wyższego stanu.

Sztuki, urządzenia i rodzaj życia w tym samym stanie na wszystkich lądach są tak dalece rdzennie te same, że przedhistoryczne formy głównych urządzeń domowych u Greków i Rzymian, jak to wykażemy w dalszym ciągu tej pracy, odnajdują się w odpowiednich urządzeniach tubylców amerykańskich. Fakt ten należy do liczby dowodów, świadczących, że główne urządzenia ludzkości rozwinęły się z kilku pierwotnych zarodów myśli i że przebieg i sposób ich rozwoju był oznaczony z góry (*predetermined*) i zacieśniony w szczupłych granicach różnorodności, wskutek wrodzonej logiki umysłu ludzkiego i koniecznego ograniczenia jego władz. Jednakowy zupełnie co do rodzaju postęp odnajdujemy u plemion i narodów, zamieszkujących różne, a nawet oddzielone od siebie lądy, lecz będących w tym samym stanie uspołecznienia, z wyjątkiem pewnych różnic i zboczeń w wypadkach szczególnych, zależnych od wyłącznych przyczyn. Uogólnienie dowodów powyższych dąży do wykazania jedności pochodzenia rodu ludzkiego.

Badając warunki istnienia plemion i narodów w ciągu tych rozmaitych okresów etnicznych, zajmujemy się w gruncie rzeczy historyą starożytną i stanem naszych własnych odległych przodków.

ROZDZIAŁ II.

Sposoby żywienia się.

Przewaga ludzkości na ziemi.—Owładnięcie warunkami istnienia.—Jedna ludzkość doszła do tej władzy. — Kolejne sposoby żywienia się. I. Żywność naturalna. II. Żywienie się rybne. III. Żywienie się mączne. IV. Żywienie się mięsne i mleczne. V. Żywienie się nieograniczone, dzięki uprawie pól.—Wielkie odstępy czasu pomiędzy tymi sposobami żywienia się.

Następujące po sobie kolejno sposoby żywienia są najlepszym dowodem ważnego objawu wznoszenia się ludzkości od najniższych szczebli uspołecznienia. Przewaga ludzi na ziemi zależała od nabytych w tym kierunku wiadomości. Człowiek, możemy powiedzieć, jest jedyną istotą, która bezwzględnie zawładnęła wytwarzaniem pokarmów, jakkolwiek pod tym względem w zaraniu swego życia stał na równi ze zwierzętami. Nie rozszerzając odżywczych podstaw istnienia, ludzkość nie byłaby mogła zająć innych przestrzeni, nieposiadających tych samych pokarmów, a w końcu całej powierzchni ziemi; i wreszcie nie owładnąwszy absolutnie ich rozmaitością i mnogością, nie byłaby mogła wytworzyć wielkich narodów. Jest również prawdopodobnem, że wielkie epoki ludzkiego postępu odpowiadały mniej więcej bezpośrednio rozszerzeniu źródeł żywności.

Możemy odróżnić pięć z pomiędzy owych źródeł ludzkiego pożywienia, wytworzonych, jeśli można tak nazwać, jak następujące po sobie sztuki, z których jedne zwiększały zasoby drugich, a okazywały się w znacznych odstępach

czasu. Dwa pierwsze biorą początek w okresie dzikości, trzy zaś ostatnie w okresie barbarzyństwa. Są one następujące, wymieniając je w porządku ich ukazywania się:

I. *Żywienie się naturalne owocami i korzeniami, odbywające się na ograniczonych przestrzeniach.*

Musimy się tu cofnąć do najpierwotniejszych początków ludzkości, gdy nieliczna jeszcze prosta w sposobie żywienia się i zamieszkująca niewielkie przestrzenie wchodziła zaledwie w nowy dla siebie okres życia. Żadnej sztuki, ani urządzenia nie można odnieść do tego okresu i chyba jeden tylko wynalazek mowy da się związać z tak oddaloną epoką. Wspomniany wyżej rodzaj pożywienia każe przypuszczać klimat zwrotnikowy i podzwrotnikowy. W tym to klimacie, idąc za wspólnym instynktem, osiedlił się pierwotny człowiek. Śród lasów, obfitujących w owoce i orzechy, pod zwrotnikowem słońcem, nawykliśmy, i słusznie, widzieć naszych praojców, jako rozpoczynających życie.

Rasy zwierząt w szeregu czasów poprzedziły rodzaj ludzki i możemy śmiało przypuścić, że były one w pełni sił swych i liczebności, gdy człowiek ukazał się po raz pierwszy. Poeci klasyczni opisują plemiona ludzkie zamieszkujące gaje, jaskinie i lasy, o posiadanie których walczą z dzikiemi zwierzętami (1), żywiąc się naturalnymi płodami ziemi. Ponieważ ludzkość rozpoczynała swój zawód bez doświadczenia, broni i otaczaną była drapieżnemi zwierzęty, nie jest więc nieprawdopodobnem, że częściowo przynajmniej mieszkano wówczas na drzewach, używając ich jako środka obrony i bezpieczeństwa.

Utrzymanie życia przez ciągłe zdobywanie żywności jest ciężkiem brzemieniem, przywiązanem do egzystencyi

---

(1) Necdum res igni scibant tractare, nec uti
Pellibus, et spoliis corpus vestire ferarum:
Sed nemora, atque cavos montis, silvasque colebant,
Et frutices inter condebant squalida membra,
Verbera ventorum vitare imbrisque coacti.
— Lucr. *De Re. Nat.*, ks. V, w. 951.

wszystkich gatunków zwierząt. Schodząc po szczeblach drabiny ustrojowej, widzimy, iż żywienie się jest coraz prostsze, aż wreszcie tajemnica znika; lecz wznosząc się ku górze, spostrzegamy, że ono staje się coraz trudniejsze, a na najwyższym szczeblu form ustrojowych, t. j. u człowieka, trudność ta dosięga szczytu. Odtąd inteligencya staje się czynnikiem bardziej wydatnym. Człowiek według wszelkiego prawdopodobieństwa zaczął bardzo wcześnie spożywać pokarmy zwierzęce, lecz, czy poszukiwał ich czynnie wówczas, gdy ludzkość była jeszcze owocożerną w praktyce, jakkolwiek wszystkożerną z budowy organicznej—to już musi pozostać przedmiotem domysłów. Ten sposób żywienia się należy do epoki najpierwotniejszej.

II. *Żywienie się rybne.*

Ryby uznać należy za najpierwszy rodzaj sztucznego pożywienia, gdyż nie dawały się one całkowicie zużytkować bez gotowania. Użyto ognia, bez wątpienia, po raz pierwszy w tym celu. Ryby znajdowały się wszędzie w nieograniczonej obfitości i były jedynym rodzajem pożywienia, zawsze możliwym do zdobycia. Zboża w okresie pierwotnym były jeszcze nieznane, jeśli nawet istniały; polowanie zaś było zbyt utrudnione, aby mogło stanowić wyłączny środek utrzymania. Żywiąc się rybami, ludzkość stała się niezależną od klimatu i miejscowości—a postępując brzegiem mórz, jezior i z biegiem rzek, rozproszyła się, będąc jeszcze w stanie dzikim, na większej przestrzeni. O tych wędrówkach dowodnie świadczą szczątki krzemiennych i kamiennych narzędzi z okresu dzikości, znajdowane na wszystkich lądach. Gdyby ludzkość wyłącznie żywiła się owocami i pokarmami naturalnymi, wyruszenie się z miejsc pierwotnego zamieszkania byłoby niemożliwe.

Pomiędzy wprowadzeniem ryb, ułatwiających dalekie wędrówki, a uprawą pokarmów mącznych, przedział czasu był ogromny. Ogarnia on znaczną część okresu dzikości. W tymże czasie jednak rozmaitość i liczba pokarmów znakomicie wzrosła. Zaczęto np. wypiekać chleb z korzeni, a ilość zwierzyny zwiększała się ciągle wskutek udoskonalenia broni, a zwłaszcza wynalezienia łuku i strzał. Ten godny uwagi wynalazek, który nastąpił po oszczepie i maczudze a dostarczył pierwszej śmiertelnej broni do polowania, ukazał się późno w epoce dzikości ([1]). Użyto go do oznaczenia początku stanu wyższego. Wywarł on potężny wpływ na starożytne społeczeństwo, będąc w podobnym związku z okresem dzikości, jak oręż żelazny z okresem barbarzyństwa, a broń palna z okresem cywilizacyi.

Z powodu trudności w zdobywaniu wszystkich tych pokarmów, zdala od większych wód rybnych, ludożerstwo stało się okropną uciechą ludzkości.

Dawniejsza powszechność tego zwyczaju jest obecnie stopniowo wykazywaną.

III. *Żywienie się mączne dzięki uprawie roli.*

Tu kończy się stan dzikości, a zaczyna niższy stan barbarzyństwa. Uprawa zbóż i roślin była nieznaną na półkuli zachodniej, z wyjątkiem plemion, które wynurzyły się ze stanu dzikości; zdaje się też, że nieznaną była na półkuli wschodniej, aż do czasu, gdy plemiona Azyi i Europy przebyły niższy i zbliżyły się do końca średniego stanu barbarzyństwa. Spotykamy tu szczególny fakt, że tubylcy Ameryki, znajdujący się w niższym stanie barbarzyństwa, zajmowali się ogrodownictwem, o cały okres etniczny wcześniej, niż mieszkańcy półkuli wschodniej. Przyczyną tego było niejednakowe uposażenie dwóch półkul. Wschodnia posiadała wszystkie zwierzęta podatne do oswojenia, oprócz jednego, i większość zbóż; gdy zachodnia miała tylko jedno zboże, dające się uprawiać, ale najlepsze.

([1]) Jako skojarzenie sił, łuk jest narzędziem tak złożonem, że wynaleziono go prawdopodobnie przypadkowo. Elastyczność i łykowatość niektórych rodzajów drzew, natężenie ścięgna lub włókna roślinnego skutkiem zgięcia łuku i ostateczne zastosowanie sił do wyrzucenia strzały ręką ludzką, niezbyt łatwo nasuwają się umysłowi dzikiego. Jak też powyżej nadmieniliśmy, łuku i strzał nie znają w ogóle mieszkańcy Polinezyi i Australii. Ten jeden fakt wskazuje, iż ludzkość daleko posunęła się w okresie dzikości, nim łuk i strzały zostały wynalezione.

To właśnie przedłuża najwcześniejszy okres barbarzyństwa na pierwszej a skraca go na drugiej, zapewniając w tym okresie przyjaźniejsze warunki tubylcom Ameryki. Gdy jednak najbardziej rozwinięte plemiona półkuli wschodniej z zaczęciem średniego okresu barbarzyństwa, oswoiły zwierzęta, które im dostarczały mięsa i mleka, wówczas warunki ich istnienia, pomimo nieznajomości zboża, były o wiele lepsze, niż w odpowiednim okresie położenie pierwotnych mieszkańców Ameryki, którzy posiadali kukurydzę i inne rośliny, lecz nie mieli zwierząt domowych. Różniczkowanie się rodziny semickich i aryjskich narodów z gromady plemion pierwotnych zapewne też rozpoczęło się z oswojeniem zwierząt.

Że oswojenie zwierząt u ludów aryjskich poprzedziło odkrycie i uprawę zboża, dowodzi tego fakt, że w rozmaitych narzeczach aryjskiej mowy zwierzęta te noszą wspólne nazwy, a zboża i uprawiane rośliny nazw wspólnych nie mają. Mommsen, wykazawszy, że zwierzęta domowe nazywają się tak samo w sanskryckim, greckim i łacińskim języku czego Max Müller (¹) następnie dowiódł w pozostałych narzeczach aryjskich, dowiódłszy przez to, że były one znanemi i zapewnie oswojonemi przed rozproszeniem się tych narodów—mówi dalej tak: „Z drugiej strony, nie posiadamy dotąd dowodów pewnych istnienia rolnictwa w tym okresie. Języki przemawiają raczej na korzyść poglądów wprost przeciwnych. Łacińsko-greckie nazwy zbóż nie spotykają się w sanskrycie, z jedynym tylko wyjątkiem orkiszu (zea), który, filologicznie rzecz biorąc, równa się sanskryckiemu *yavas*, ale z tych wyraz indyjski oznacza jęczmień, grecki zaś—orkisz *spelt*. Trzeba jednakże przyznać, że ta rozmaitość w nazwach uprawnych roślin, będąca w takiej sprzeczności z zupełną zgodą w nazywaniu zwierząt domowych, nie zbija ostatecznie przypuszczenia o wspólnym początku rolnictwa. Uprawa ryżu

(¹) *Chips from a German Workshop*, Comp. Table, str. 42.

u Indyan, pszenicy i orkiszu u Greków, a żyta i owsa u Germanów i Celtów—może zatem dowodzić wspólnego systemu w pierwotnem rolnictwie“ (¹). Ostatni ten wniosek jest naciągniętym. Ogrodownictwo poprzedziło uprawę pól, jak ogród (*hortus*) poprzedził pole (*ager*), a chociaż ostatnie każe przypuszczać granice, pierwszy za to oznacza wprost „zamkniętą przestrzeń“. Naturalnym bowiem porządkiem rzeczy, naprzód uprawiano kawałki otwartych gruntów napływowych, potem zamknięto przestrzenie czyli ogrody, w końcu zaś pola za pomocą pługa, przy współudziale zwierząt. Czy uprawa takich roślin, jak groch, bób, rzepa, pasternak, burak, dynia i melon, jednej lub kilku z nich, poprzedziła uprawę zbóż, dotąd nie możemy rozstrzygnąć. Niektóre z nich mają wspólne nazwy w greckim i łacińskim, ale znakomity nasz filolog prof. W. D. Whitney zapewnił mnie, że żadna nie miała wspólnego miana w greckim lub łacińskim z jednej strony i w sanskryckim języku z drugiej.

Potrzeby zwierząt domowych, zdaje się, bardziej, niż potrzeby rodzaju ludzkiego, wpłynęły na powstanie ogrodownictwa. Na zachodniej półkuli zaczęło się ono wraz z kukurydzą. Nowa ta era, chociaż nie jednoczesna na obydwóch półkulach, wywarła ogromny wpływ na losy ludzkości. Istnieją powody przypuszczać, że potrzeba było całych wieków do utrwalenia sztuki uprawy roli i nadania pokarmom mącznym pierwszorzędnego znaczenia. Odkąd w Ameryce przyczyniło się ono do osiedlenia i życia osadniczego, zaczęło rugować, zwłaszcza wśród Indyan osiadłych, pokarmy rybne i zwierzynę. Nadto, zboża i rośliny uprawne nasunęły człowiekowi po raz pierwszy pojęcie możności gromadzenia żywności.

Wprowadzenie pokarmów mącznych w Ameryce i oswojenie zwierząt domowych w Azyi i Europie stało się środkiem oswobodzenia bardziej rozwiniętych i zaopatrzonych

(¹) *History of Rome*, Scribner's ed., 1871, I, s. 38.

w tę żywność plemion od klęski ludożerstwa, które, jak to powyżej zaznaczono, z wszelkiem prawdopodobieństwem, stosowano powszechnie w ciągu okresu dzikości do jeńców wojennych, w czasie zaś głodu do przyjaciół i krewnych. Ludożerstwo wojenne, praktykowane przez walczących na pobojowisku, przetrwało śród tubylców Ameryki, nietylko w niższym, ale także w średnim stanie barbarzyństwa, jak np. śród Irokezów i Asteków, lecz przestało być zwyczajem powszechnym. To najlepiej nam wyjaśnia wielki wpływ, jaki nieustające pomnażanie się pokarmów wywarło na poprawę położenia ludzkości.

IV. *Żywienie się mięsne i mleczne.*

Brak zwierząt, dających się oswoić na zachodniej półkuli, z wyjątkiem lamy ([1]) i szczególne różnice w zbożach dwóch półkul, wywarły ważny wpływ na względny rozwój ich mieszkańców. To nierówne uposażenie nie dało się uczuć ludziom w okresie dzikości i było bez znaczenia w niższym stanie barbarzyństwa, lecz okazało się bardzo ważnem dla plemion, które dosięgły średniego stanu barbarzyństwa. Oswojenie zwierząt, dostarczając stale pokarmów mięsnych i mlecznych, sprowadziło zróżniczkowanie się plemion, które je posiadały, z masy barbarzyńców. Na półkuli zachodniej niepewne zasoby zwierzyny ograniczały użycie mięsa. Ten niedostatek jednego z najważniejszych pokarmów był niekorzystnym dla Indyan osiadłych i bezwątpienia dostatecznie wyjaśnia mniejszą u nich objętość mózgu, niż u Indyan, żyjących w niższym stanie barbarzyństwa. Na półkuli wschodniej oswojenie zwierząt umożebniło dobrobyt i staranie o zabezpieczenie istnienia

---

([1]) Dawni pisarze hiszpańscy wspominają o oswojonym „niemym psie“ („dumb dog“), którego znaleziono w Indyach Zachodnich, jak również w Meksyku i Ameryce środkowej. (Patrz rysunki psa Asteków na wiel. miej. tom I, Clavigera *History of Mexico*). Psa podobnego nie spotkałem. Mówią oni także o drobiu i o indykach na lądzie stałym. Krajowcy oswoili byli indyki, a plemiona Nahuatlaków—niektóre gatunki ptactwa dzikiego.

przez stały zasób pokarmów zwierzęcych, włączając w to mleko, których wpływ na zdrowie i pokrzepienie rasy, a głównie dzieci, był niezaprzeczenie wielki. Jest przynajmniej prawdopodobnem, że ludy aryjskie i semickie zawdzięczają swe pierwszorzędne uzdolnienia temu, że, jak daleko sięga nasza wiedza o nich, widzimy, iż zespoliły one swój rozwój z wielką liczbą utrzymywanych zwierząt domowych. Istotnie, mięso i mleko stało się niezbędnem w ich życiu ([1]). Żaden inny szczep ludzki nie zaszedł w tym kierunku tak daleko—Aryowie zaś prześcignęli pod tym względem Semitów.

Oswojenie zwierząt wprowadziło powoli nowy tryb życia, pasterski, na równinach Eufratu, Indyi i w stepach Azyi; na krańcach któregoś z tych obszarów oswojenie zwierząt prawdopodobnie po raz pierwszy dokonanem zostało. Najstarsze tradycye i historye potwierdzają to przypuszczenie. Dotyczą one bowiem tych krain, które nie stanowiąc bynajmniej kolebki rodu ludzkiego, nie mogły być zajmowane przez ludzi dzikich lub znajdujących się w niższym stanie barbarzyństwa, gdyż dla takich przestrzenie leśne naturalną byłyby siedzibą. Przyzwyczaiwszy się do życia pasterskiego, ludy owe nie mogły powrócić do leśnych przestrzeni Azyi zachodniej i Europy, nie obznajmiwszy się poprzednio z uprawą jakiego zboża, które wyżywiłoby ich stada i trzody w oddaleniu od łąk. Zdaje się więc bardzo możliwem, jak to powyżej zaznaczono, że uprawa zboża powstała wskutek potrzeb zwierząt domowych i w związku z wędrówkami na zachód i że spożywanie mącznych pokarmów wśród tych plemion wypłynęło z wiadomości w ten sposób nabytych.

Pierwotnym mieszkańcom (*aborigenom*) półkuli zachodniej udało się wznieść powszechnie do niższego stanu

---

([1]) Dowiadujemy się z Iliady, że Grecy doili owce, również jak krowy i kozy:

ὥστ᾽ ὄϊες πολυπάμονος ἀνδρὸς ἐν αὐλῇ
μυρίαι ἑστήκασιν ἀμελγόμεναι γάλα λευκόν.—*Iliad*, ιv. 433.

barbarzyństwa, jednej zaś ich części do średniego stanu, bez udziału zwierząt domowych, z wyjątkiem lamy w Peru, i przy pomocy jednego tylko zboża — kukurydzy, z dodatkiem bobu, dyń i tytoniu, a w niektórych miejscowościach kakao, bawełny i pieprzu. Lecz kukurydza, dzięki swemu plenieniu się na wyniosłościach, co bezpośrednio sprzyjało uprawie, dzięki swej użyteczności tak w stanie dojrzałym, jak i niedojrzałym, a nadto przez swą wielką wydajność i pożywność — była ze wszystkich zbóż, razem wziętych, najznakomitszym nabytkiem, wspomagającym pierwotny rozwój ludzki. To nam tłomaczy znaczny postęp tubylców amerykańskich, dokonany pomimo braku zwierząt domowych; tak np. Peruwiańczycy wyrabiali bronz, co przypada niebawem po wynalazku sztuki topienia rudy żelaznej.

V. *Żywienie się nieograniczone, dzięki uprawie pól.*

Zwierzęta domowe, dopełniając siłę ludzką swemi siłami, przyczyniły się do wytworzenia nowego czynnika wysokiej wartości. Z biegiem czasu wyroby żelazne dostarczyły pługa z żelaznym lemieszem lepszych rydlów i siekier, co wraz z pierwotnem ogrodownictwem sprowadziło uprawę pól, a z nią po raz pierwszy nieograniczone środki utrzymania. Pług, ciągniony siłą zwierzęcą, może być uważanym jako wprowadzenie nowej sztuki. Pomyślano teraz po raz pierwszy o zmniejszeniu obszarów leśnych i uprawie rozległych pól [1]. Nadto, liczne zaludnienie na stosunkowo niewielkiej przestrzeni odtąd stało się możliwem. Przed wprowadzeniem uprawy pól nieprawdopodobnem było, aby jakieś pół miliona ludności mogło się rozwijać i utrzymać razem pod jednym rządem i w jakimkolwiek zakątku ziemi. Jeśli zdarzały się wyjątki, musiały być wynikiem pasterskiego życia na równinach lub ogrodo-

---

[1] Inque dies magis in montem succedere silvas
Cogebant, infraque locum concedere cultis,
Prata, lacus, rivas, segetes, vinetaque laeta
Collibus et campis ut haberent.—Lucr. *De. Re. Nat.*, v, 1369.

wnictwa, ulepszonego przez nawodnianie w szczególnych i wyjątkowych warunkach.

W dalszym ciągu naszej pracy będziemy musieli zająć się rodziną, jaka się przedstawiała w rozmaitych okresach etnicznych. Postać jej bowiem w jednym okresie była niekiedy całkiem różną, niż w innym. W części III niniejszej pracy temi rozmaitemi formami rodziny zajmiemy się szczegółowo, ale przedtem będziemy o nich często wspominali; dla wiadomości więc czytelnika, należy je naprzód przynajmniej określić. Są one następujące:

I. *Rodzina kazirodcza* (*the Consanguine Family*).

Zasadzała się na małżeństwie między braćmi i siostrami, żyjącymi razem. Ślady jej, pozostałe jeszcze w najstarszym z istniejących systemów pokrewieństwa u Malajczyków, wykazują, że ta pierwsza forma rodziny była w starożytności tak powszechną, jak system pokrewieństwa przez nią wytworzony.

II. *Rodzina swoista* (*The Punaluan Family*).

Nazwa jej pochodzi od hawajskiego pokrewieństwa *Punalua*. Zasadzała się ona na małżeństwie kilku żyjących razem braci ze wspólnemi żonami i kilku sióstr ze wspólnymi mężami. Nazwa jednak *brat*, tu użyta, oznacza krewnych linii męzkiej pierwszego, drugiego, trzeciego, a nawet bardziej odległych stopni — wszystkich, uważających siebie za braci, jak my uważamy rodzonych. Wyraz: *siostra* oznacza tu również pierwszy, drugi, trzeci, a nawet bardziej odległe stopnie krewnych płci żeńskiej, uważających się za siostry rodzone. Ta forma rodziny nastąpiła po kazirodczej. Wytworzyła ona turańskie i ganowańskie systemy pokrewieństw, obie zaś należą do okresu dzikości.

III. *Rodzina spójna, czyli parzysta* (*Syndyasmian Family*).

Nazwa pochodzi od συνδυάζω, parzyć (kojarzyć) συνδυασμός—związek dwojga. Zasadzała się ta forma rodziny na małżeńskiem kojarzeniu się mężczyzny z kobietą, lecz bez wyłącznego pożycia. Była ona zawiązkiem rodziny, opar-

tej na jednożeństwie. Rozwód, albo separacya zależały od woli obojga małżonków. Ta forma rodziny nie wytworzyła żadnego systemu pokrewieństwa.

IV. *Rodzina patryarchalna.*

Zasadzała się na małżeństwie jednego mężczyzny z kilkoma kobietami. Nazwa tu użyta w ścisłem znaczeniu do określenia szczególnej rodziny hebrajskich pokoleń pasterskich, których wodzowie i znakomici ludzie żyli w wielożeństwie. Ta forma rodziny, wskutek małego jej upowszechnienia, wywarła słaby tylko wpływ na sprawy ludzkie.

V. *Rodzina monogamiczna.*

Zasadza się na małżeństwie jednego mężczyzny z jedną kobietą, z pożyciem wyłącznem. To ostatnie jest istotnym pierwiastkiem tej instytucyi. Jest to przedewszystkiem rodzina społeczeństwa cywilizowanego, a zatem najzupełniej nowożytna. Ta forma rodziny również wytworzyła niezależny system pokrewieństwa.

Gdzieindziej będą przytoczone dowody, świadczące o istnieniu i ogólnej przewadze tych kilku form rodziny na różnych stopniach ludzkiego rozwoju.

ROZDZIAŁ III.

Stosunek postępu ludzkiego.

Rzut oka na przebieg postępu ludzkiego.—Znaczniejsze nabytki nowożytnej cywilizacyi, cywilizacyi starożytnej, ostatniego okresu barbarzyństwa, okresu średniego, okresu starszego, okresu dzikości. Podrzędne stanowisko pierwotnego człowieka. — Postęp ludzki w stosunku geometrycznym.—Względna długość okresów etnicznych.—Ukazanie się szczepów Semickich i Aryjskich.

Możemy powziąść wyobrażenie o względnej sumie i stosunku postępu ludzkiego w kilku wymienionych okresach etnicznych, zgromadziwszy razem wybitne wypadki każdego z nich i porównywając je wzajemnie, jako odrębne szeregi faktów. To da nam także możność wytworzenia niejakiego pojęcia o względnej długości tych okresów. Ażeby nasz przegląd był treściwym, musi być ogólnym i stanowić rodzaj powtórzenia. Musimy również ograniczyć się do głównych dzieł każdego okresu.

Zanim człowiek dosięgnął stanu cywilizacyi, musiał koniecznie wprzód posiąść wszystkie jej pierwiastki. Każe to przypuszczać liczne zmiany jego stanów, najprzód od pierwotnej dzikości do barbarzyństwa najniższego typu, dalej od tego znów do Greków z epoki Homera lub Hebrajczyków z czasów Abrahama. Postępowy rozwój człowieka, o którym świadczy historya w okresie cywilizacyi, niemniej prawdziwym jest w odniesieniu do ludzi każdego z okresów poprzedzających.

Cofając się wstecz, po różnych drogach ludzkiego postępu, ku wiekom pierwotnym istnienia człowieka i usuwając na bok jedne po drugich jego główne urządzenia, wynalazki i odkrycia, w porządku ich pojawiania się, uzmysłowimy sobie postępy, dokonane w każdym z owych okresów.

Głównymi nabytkami cywilizacyi nowożytnej są: telegraf elektryczny, gaz świetlny, przędzalnie, maszyny tkackie, machina parowa z zależnemi od niej maszynami, jak: lokomotywa, drogi żelazne, statki parowe; dalej teleskop, odkrycie ważkości atmosfery i układu słonecznego; sztuka drukarska, szluzy kanałów, bussola i proch. Mnóstwo innych wynalazków, takich np. jak: motory Ericssona, było następstwem któregoś z poprzednio wymienionych. Są tu jednak wyjątki, jak: fotografie i rozliczne machiny, które byłoby zbytecznem spisywać. Wraz z tem wszystkiem odrzucićby należało w naszym pochodzie nowożytne nauki, swobodę religijną i wspólne szkoły, przedstawicielstwo ludowładcze, monarchię konstytucyjną z parlamentaryzmem, królestwo feudalne, uprzywilejowane klasy nowożytne, międzynarodowe ustawy i wspólne prawa.

Cywilizacya nowożytna zachowała i pochłonęła wszystko, cokolwiek miało wartość w cywilizacyi starożytnej. I chociaż jej współudział w ogólnej sumie wiedzy ludzkiej był wielki, świetny i szybki, to jednak nie jest on bynajmniej tak nadmiernie dużym, iżby miał zaćmić sobą cywilizacyę starożytną i uczynić ją stosunkowo nic nieznaczącą.

Pominąwszy wieki średnie, które wytworzyły architekturę gotycką, arystokracyę feudalną z dziedzicznymi tytułami i godnościami, hierarchię kościelną z papieżem na czele, dochodzimy do cywilizacyi rzymskiej i greckiej. Brak w niej wielkich wynalazków i odkryć, lecz odznacza się sztuką, filozofią i instytucyami organizacyjnemi. Głównymi nabytkami tej cywilizacyi były: cesarskie i królewskie rządy, prawo cywilne, chrześciaństwo, rządy nawpół arystokratyczne i demokratyczne z senatem i konsulami, rząd demokratyczny z radą i zgromadzeniem narodowem, podział wojska na konnicę i piechotę wraz z dyscypliną wojskową, powstanie marynarki z zastosowaniem do wojen morskich, wzrost wielkich miast z prawem municypalnem, handel morski, bicie pieniędzy i państwo oparte na terytoryum i własności. Z wynalazków zaś: cegła ogniotrwała, windy ([1]), młyny wodne, mosty, wodociągi, kanały, rury ołowiane, używane jako pompy ssące, arkady, wagi, sztuki i nauki klasycznej epoki z ich następstwami, włączając tu style architektoniczne, liczby arabskie, alfabet pisany.

Cywilizacya ta przyswoiła sobie i oparła się na wynalazkach, odkryciach i instytucyach poprzedniego okresu barbarzyństwa. Dzieła człowieka cywilizowanego, jakkolwiek bardzo wielkie i znakomite, nie mogą jednak zaćmić prac człowieka z czasów barbarzyństwa. W tym bowiem okresie zdobył on i posiadał już wszystkie pierwiastki cywilizacyi, z wyjątkiem alfabetu pisanego. Badając dzieła jego, jako barbarzyńcy, odnośnie do całości ludzkiego postępu, musimy przyznać, że ich względna wartość przewyższa wszystkie jego zdobycze późniejsze.

Od wprowadzenia pisma lub równoważnych z niem hieroglifów na kamieniu zaczyna się oczywiście cywilizacya ([2]). Bez zabytków piśmienniczych historya ani cywilizacya, we właściwem znaczeniu, istniećby nie mogły. Poematy Homera, bądź przekazywane ustnie, bądź następnie spisane, oznaczają z dostateczną ścisłością powstanie cy-

---

([1]) Egipcyanie mieli wynaleźć windy *(crane)*. (Patrz Herodot, II, 125). Posiadali również wagi.

([2]) Alfabet fonetyczny, jak i inne wielkie wynalazki, urobiono po wielu usiłowaniach. Ociężały Egipcyanin, nadając stopniowo swoim hieroglifom rozmaite formy, doszedł w końcu do wynalezienia zgłosek fonetycznych i na tem poprzestał. Pismo jego na kamieniu było trwałe i nieruchome. Tu zjawia się wynalazczy Fenicyanin, pierwszy żeglarz i kupiec na morzu, który bądź obznajmiwszy się uprzednio z hieroglifami, bądź też inaczej, nagle zawładnął, jak się zdaje, usiłowaniami Egipcyan i genialnem natchnieniem rozwiązał zagadnienie, o którem tamci marzyli. Stworzył on przedziwny alfabet o sześćdziesięciu literach, który z czasem dał ludzkości mowę pisaną i możność przechowania zabytków piśmienniczych i literackich.

wilizacyi śród Greków. Poematy te wiecznie nowe, wiecznie piękne, posiadają wartość etnologiczną, przewyższającą niezmiernie inne ich zalety. Stosuje się to w szczególności do Iliady, która jest z dziś istniejących najstarszym, jak i najdokładniejszym obrazem postępu ludzkiego w czasie jej tworzenia. Strabon nazywa Homera przesadnie ojcem geografii (1), lecz wielki poeta, chociaż może nie chcąc, dał nam przedziwnie dokładny obraz sztuk, zwyczajów, wynalazków, odkryć i trybu życia starożytnych Greków, co ma bezporównania większą wartość dla pokoleń późniejszych. Do dziś jego opisy społeczeństwa aryjskiego z czasów jeszcze barbarzyńskich najlepiej wykazują dokonane wówczas postępy i cechy ich szczególne. Poematy te dostarczają nam pewnych danych, że grecy posiadali niektóre wiadomości, zanim weszli w okres cywilizacyi. Rzucają one również jasne światło daleko wstecz na okres barbarzyństwa.

Kierując się wskazówkami poematów Homera i cofając się dalej w naszym przeglądzie ostatniego okresu barbarzyństwa, usuńmy ze sfery wiedzy i doświadczenia ludzkości wynalezienie poezyi, mitologię starożytną w jej wykończonej formie, z bogami Olimpu, architekturę świątyń, znajomość zbóż (oprócz kukurydzy i ogrodowizn) wraz z uprawą pól (2), miasta, otoczone murami z kamieni, ze strzelnicami, wieżami i bramami, użycie marmuru w budo-

---

(1) ἀρχηγέτην εἶναι τῆς γεωγραφικῆς ἐμπειρίας Ὅμηρον.— Strabo, I, 2.

(2) Jęczmień κριθή, biały jęczmień κρῖ λευκόν. *Iliada*, V, 196 VIII 564, kwiat jęczmienia ἄλφιτον. *Iliada* XI, 631. Placuszki jęczmienne, robione z jęczmienia i orkiszu i używane do ofiar οὐλοχύται.— *Il.* I, 449. Pszenica πυρός. *Il.* XI, 756. Żyto ὄλυρα. *Il.* V, 196; VIII, 564. Chleb σῖτος. *Il.* XXIV, 625. Przestrzeń 50 akrów πεντηκοντόγυος *Il.* IX, 579. Ostrokół ἕρκος. *Il.* V, 90. Pole ἀλωα. *Il.* V, 90. Kamienie do odgraniczania pól. *Il.* XXI, 405. Pług ἄροτρον. *Il.* X, 353, XIII, 703.

wnictwie (1), okręty budowane z bali, przytwierdzonych zapewne gwoździami (2), wozy i wózki (3), zbroja żelazna (4), włócznie z ostrzami miedzianemi i tarcze wypukłe (5), miecze żelazne (6), wyrób wina prawdopodobnie (7), narzędzia mechaniczne oprócz szruby, koła garncarskie i ręczne młyny do mielenia ziarna (8), fabryki tkackie lnu i wełny z warsztatami tkackimi (9), żelazne siekiery i rydle (10), żelazne

---

(1) Dom czyli mieszkanie δόμος. *Il* VI, 390. Wonne komnaty cedrowe o wyniosłych sklepieniach. *Il.* VI, 390. Dom Priama, w którym było 50 komnat z polerowanych kamieni αὐτὰρ ἐν αὐτῷ πεντήκοντ᾽ἔνεσαν θάλαμοι ξεστοῖο λίθοιο. *Il.* VI, 243.

(2) Okręt νηῦς. *Il.* I, 485. Biały żagiel λευκὸν ἱστιόν. *Il.* I, 480. Lina okrętowa albo kotwiczna πρυμνήσιος. *Il.* I, 476. Wiosło ἐρετμός. *Odys.* IV, 782. Maszt ἱστός. *Od.* IV, 781. Tram okrętu στείρη. *Il.* I, 482. Dyl okrętu δουρὸς. *Il.* III, 61. Wielki dyl μακρὰ δούρατα. *Od* V, 162. Gwóźdź ἧλος. *Il.* XI, 633. Złoty gwóźdź χρύσειος ἧλος. *Il.* XI, 633.

(3) Wózek lub powózek ὄχος. *Il.* VIII, 389, 565. Wóz czterokołowy τετράκυκλη ἀπήνη. *Il* XXIV, 324. Wózek δίφρος. *Il* V, 727, 837; VIII, 403; to samo ἅρμα. *Il.* II, 775; VII, 426.

(4) Hełm κόρυς. *Il.* XVIII, 611; XX, 398. Pancerz albo misiurka θώραξ. *Il.* XVI, 133; XVIII, 610. Nagolenniki κνημις. *Il.* XVI, 131.

(5) Włócznia ἔγχος. *Il.* XV, 712, XVI, 140. Tarcza Achillesa σάκος. *Il.* XVIII, 478 609. Tarcza okrągła ασπίς. *Il.* XIII, 611.

(6) Miecz ξίφος. *Il.* VII, 303; XI, 29. Miecz ze srebrną rękojeścią ξίφος ἀργυρόηλον. *Il.* VII. 303. Miecz φάσγανον. *Il.* XXIII, 807; XV, 713. Miecz obosieczny ἄμφηκες φάσγανον. *Il.* X, 256

(7) Wino οἶνος. *Il.* VIII, 506. Wino słodkie (miód) μελιηδέα οἶνον. *Il.* X, 579.

(8) Koło garncarskie τροχός. *Il.* XVIII, 600. Żarna ręczne do mielenia zboża μύλος. *Od.* VII, 104; XX, 106.

(9) Len λίς. *Il.* XVIII, 352; XXIII, 254. Lniany kaftan λινοθώρηξ. *Il.* II, 529. Suknia Minerwy πεπλός. *Il.* V, 734. Tunika χιτών. *Il.* X, 131. Płaszcz wełniany (burka) χλαῖνα. *Il.* X, 133; XXIV, 280. Dera albo przykrycie τάπης. *Il.* XXIV, 280, 645. Maty ῥῆγος. *Il* XXIV, 644. Zasłona κρήδεμνον. *Il.* XXII, 470.

(10) Siekiera πέλλεκυς. *Il.* III, 60; XXIII, 114, 875. Rydel albo motyka μάκελλον. *Il.* XXI, 259.

toporki i siekierki bednarskie ([1]), młoty i kowadła ([2]), miechy i kuźnie ([3]), piece hutnicze (*the side-hill furnace*) do topienia rudy żelaznej, oraz znajomości żelaza. Obok tych nabytków usunąć należy rodzinę monogamiczną, wojskową demokracyę epoki bohaterskiej, ostatnią fazę organizacyi rodów, bractw i pokoleń, agorę czyli zgromadzenie narodowe, prawdopodobnie znajomość własności osobistej w domach i gruntach i wysoką formę życia miejskiego w warownych grodach. Uczyniwszy to, pozbawimy wyższy okres barbarzyństwa najgłówniejszej części jego przedziwnych dzieł wraz z nabytym przez nie umysłowym i obyczajowym rozwojem.

Cofając się dalej do średniego okresu barbarzyństwa, nie spotykamy wskazówek tak wyraźnych a względny porządek powstawania instytucyi, wynalazków i odkryć jest mniej widocznym. Ale nawet tutaj znajdujemy pewne wiadomości pomocnicze w badaniu tych odległych dziejów aryjskiego szczepu. Z powodów powyżej przytoczonych, inne już szczepy, nie aryjskie, mogą nam teraz dostarczyć potrzebnych objaśnień.

Wchodząc naprzód do tego średniego okresu, usuńmy w ten sam sposób ze sfery ludzkiego doświadczenia sztukę wyrabiania bronzu, dalej trzody i stada zwierząt domowych ([4]), wspólne domy ze ścianami (*walls of adobe*)

([1]) Topór czyli halabarda ἀξίνη. *Il.* XIII, 612; XV, 711. Nóż μάχαιρα. *Il.* XI, 844; XIX, 252. Siekierki bednarskie σκέπαρνον. *Od.* V, 273.

([2]) Młot ῥαιστήρ. *Il.* XVIII, 477. Kowadło ἄκμων. *Il.* XVIII, 476. Kleszcze πυράγρα. *Il.* XVIII, 477.

([3]) Miechy φῦσα. *Il.* XVIII, 372, 463. Piece hutnicze χόανος. *Il.* XVIII, 470.

([4]) Koń ἵππος. *Il.* XI, 680, wraz z odróżnieniem jego rasy trackiej. *Il.* X, 588, trojańskiej V, 265. Erechtonos posiadał 3.000 klaczy τρισχίλιαι ἵπποι. *Il.* XX, 221. Chomąta, cugle i lejce. *Il.* XIX, 339. Osioł ὄνος. *Il.* XI, 558. Muł ἡμίονος. *Il.* X, 352; VII, 333. Wół βοῦς, *Il.* XI, 678; VIII, 333. Byk ταῦρος, krowa βοῦς. *Od.* XX, 251. Koza αἴξ. *Il.* XI, 679. Pies κύων. V, 476; VIII, 338; XXII,

i kamieni spojonych cementem z wapna i piasku, budowle cyklopów, mieszkanie nawodne, zbudowane na palach, znajomość metali rodzimych ([1]), użytku węgla drzewnego, oraz tyglów do ich topienia, miedziane siekiery i dluta, czółnek i pierwotne warsztaty tkackie, uprawę za pomocą irygacyi, groble, wodozbiory i kanały irygacyjne, drogi bite, mosty wiszące na łozinach, bogów domowych i kapłanów, odróżniających się ubiorem i uorganizowanych hierarchicznie, ofiary z ludzi, demokracyę wojskową, jak u Azteków, fabryki tkackie bawełny i innych włókien roślinnych na zachodniej półkuli, oraz wełny i lnu na wschodniej; ozdobne garncarstwo, miecze drewniane z ostrzami krzemiennemi, polerowane, krzemienne i kamienne narzędzia, znajomość bawełny i lnu i zwierzęta domowe.

Zdobycze tego okresu, razem wzięte, nie dorównywają zdobyczom okresu następnego, lecz w stosunku do całości ludzkiego postępu były one bardzo znacznemi. Do nich zaliczyć należy oswojenie zwierząt na półkuli wschodniej, które dostarczyło z czasem stałych pokarmów mięsnych i mlecznych, a wreszcie dało początek uprawie pól; również widzimy tutaj wprowadzenie owych prób z metalami rodzimymi, prób, które doprowadziły do wyrabiania bronzu ([2])

---

509. Owca οἶς. *Il.* XI, 678. Wieprz albo świnia σῦς. *Il.* XI, 679; VIII, 338. Mleko γλάγος. *Il.* XVI, 643. Konwie napełnione mlekiem περιγλαγέας πέλλας. *Il.* XVI, 642.

([1]) Homer wspomina o metalach rodzimych, lecz znano je o wiele wcześniej i przed użyciem żelaza. Używanie węgla drzewnego i tygla w celu ich topienia nauczyło wytapiać rudę żelazną. Złoto χρυσός. *Il.* II, 229. Srebro ἄργυρος. *Il.* XVIII, 475. Miedź, zwana bronzem, χαλκός. *Il.* III, 229; XVIII, 460. Cyna, a może i naczynia cynowe κασσίτερος. *Il.* XI, 25; XX, 271; XXI, 292. Ołów μόλιβος. *Il.* II, 237. Żelazo σίδηρος. *Il.* VII, 473. Żelazne osie. *Il,* V, 723. Żelazny gwóźdź. *Il.* VII, 141. Żelazne okucia wozu. *Il.* XXIII, 505.

([2]) Poszukiwania Beckmana nasunęły wątpliwość co do istnienia prawdziwego bronzu przed znajomością żelaza śród Greków i Latynów. Sądzi on, że *electrum*, wspomniane w Iliadzie, było mieszaniną złota ze srebrem (*History of Inventions* Bohna ed. II, 212); i że *stannum* Rzymian,

i przygotowały drogę bardziej złożonej sprawie topienia rudy żelaznej. Na półkuli zachodniej okres ten zaznaczył się odkryciem i obrabianiem metali rodzimych, co doprowadziło do wyrobu bronzu, niezależnie od mieszkańców półkuli wschodniej, wprowadzeniem irygacyi do uprawy kukurydzy i innych roślin i użyciem (*adobe-brick*) cegły i kamieni do budowy wielkich, wspólnie zamieszkiwanych domów, w rodzaju fortec.

Streściwszy dalej nasz przegląd i wkraczając do starszego okresu barbarzyństwa, usuńmy przedewszystkiem z dziedziny nabytków ludzkich: związki rodowe, bractwa i pokolenia, pod rządem rady wodzów, będącej wyższym stopniem organizacyi społecznej, niż te, które istniały przed jej poznaniem. Usuńmy również odkrycie i uprawę kukurydzy, bobu, dyni i tytuniu na półkuli zachodniej, wraz ze znajomością pokarmów mącznych, ręcznego tkactwa z osnową i wątkiem (*the kilt*—spódnica górali szkockich), chodaki i nagolenniki z wyprawionych skór zwierzyny, łuki do zabijania ptaków, ochronę obronną osad, zabawy ludowe, pierwsze błyski uczuć religijnych z nieokreślonem pojęciem Wielkiego Ducha, wojenne ludożerstwo, a w końcu sztukę garncarską.

Posuwając się w czasie i rozwoju, lecz zniżając się po szczeblach ludzkiego postępu, widzimy, że wynalazki stają

składający się ze srebra i ołowiu, było tem samem, co *kassiteron* Homera (Tam. II, 217). Nazwa ta, jak ogólnie tłumaczą, ma oznaczać cynę. Rozprawiając o mieszaninie zwanej bronzem, mówi on: „Mojem zdaniem, większa część tych przedmiotów była zrobiona z tak zwanego *stannum*, które, wskutek przymieszki szlachetnych metali i trudnej topliwości, nadawało się bardziej do użytku, niż czysta miedź". (Tam. II, 213). Spostrzeżenia te stosowały się do narodów zamieszkujących brzegi morza Śródziemnego, na których to przestrzeniach cyna nie była wydobywaną. Siekiery, noże, brzytwy, miecze, sztylety i przedmioty służące do ozdoby, znalezione w Szwajcaryi, Austryi, Danii i innych krajach Europy północnej, są, według rozbioru, mieszaniną miedzi i cyny, a zatem mają zupełnie skład bronzu. Znajdywano je również w okolicznościach wskazujących, iż poprzedziły żelazo.

się bardziej proste i są bardziej w bezpośrednim związku z pierwotnemi potrzebami. Urządzenia zbliżają się coraz więcej do elementarnej formy rodu, składającego się z krewnych, podległych władzy naczelnika ich własnego wyboru i do pokolenia, utworzonego z pokrewnych rodów, rządzonego przez radę wodzów. Wskazówki te do położenia azyatyckich i europejskich plemion w tej epoce (bo aryjskie i semickie szczepy prawdopodobnie wówczas nie istniały) w głównej swej istocie zaginęły. Świadczą o niem szczątki starożytnej sztuki, zawierającej się w granicach pomiędzy wynalezieniem garncarstwa i oswojeniem zwierząt domowych; należy tutaj ów lud, który wytworzył nasypy z muszli na brzegach Baltyckiego morza, a który, zdaje się, nie oswoił żadnych innych zwierząt, oprócz psa.

Gdy słusznie ocenimy wielkość dzieł ludzkich w trzech podokresach barbarzyństwa, zadziwią nas one swym ogromem, nietylko co do liczby i wewnętrznej wartości, ale także i co do umysłowego i moralnego rozwoju, który musiał im koniecznie towarzyszyć.

Cofając się teraz przez długi okres dzikości, usuńmy z zakresu wiedzy ludzkiej organizacyę rodową, bractwa i pokolenia, rodzinę parzystą (*the syndyasmian family*), sześć żywiołów w jej najniższej formie, mowę wielozgłoskową, łuk i strzały, kamienne i kościane narzędzia, trzcinowe i łubiane kosze, odzież skórzaną, rodzinę swoistą (*punaluan family*), organizacyę, opartą na różnicy płci, osady złożone z kilku skupionych razem domów, wyroby czółen, włączając barki i czółna wyżłobione w drzewie, lance zakończone krzemieniem i maczugi, narzędzia krzemienne bardziej formy pierwotnej, rodzinę kazirodczą (*the consanguine family*), mowę jednozgłoskową, fetyszyzm, ludożerstwo, znajomość użytku ognia, a w końcu mowę mimiczną ([1]). Dokonawszy

([1]) Zajmowano się dostatecznie badaniem początków mowy, aby dostrzedz wielkie trudności w rozwiązaniu tego zagadnienia. Zdaje się, iż zaniechano go za wspólną zgodą, jako przedmiotu nieużytecznego. Prawa ludzkiego rozwoju i niezbędna działalność duchowego pierwia-

tedy sprawy wykluczania rozmaitych nabytków w porządku ich pokazywania się, zbliżamy się do najwcześniejszej epoki istnienia człowieka, do tego okresu, kiedy ludzkość uczy się używania ognia, co czyniło możliwem pożywienie z ryb i zmianę miejsca pobytu, i kiedy próbuje ona wytworzyć mowę członkowaną. W stanie tym tak bezwzględnie pierwotnym, zdawało się, iż człowiek nietylko przebywa dziecinny okres człowieczeństwa, lecz że posiada mózg, do którego nie przenikły jeszcze myśli lub pojęcia, wyrażające się w owych urządzeniach, wynalazkach i odkryciach; sło-

stku dziś zwracają bardziej uwagę, niż materyały dotyczące języka. Lukrecyusz mówi, że za pomocą dźwięków i giestów ludzie pierwotnej epoki wypowiadali sobie wzajemnie, bełkocząc, swe myśli. (Vocibus et gestu, cum balbe significarent. V, 1,021). Przypuszcza on, że myśl poprzedziła mowę i że mowa mimiczna poprzedziła członkowaną. Mowa giestów lub znaków zdaje się być pierwotną, czyli starszą siostrą mowy członkowanej. Jest ona dotąd powszechnym językiem barbarzyństwa, jeśli nie dzikich, w ich wzajemnych stosunkach, gdy ich narzecza są odmienne. Tuziemcy amerykańscy wytworzyli taki język, wykazując, że jeden może być dostatecznym dla stosunków ogólnych. Gdy nim mówią, jest piękny, wyrazisty i przyjemny w użyciu. Jest to język symbolów naturalnych, a tem samem posiada pierwiastki mowy powszechnej. Język znaków łatwiej wynaleźć, niż dźwięków, a jeśli tylko można nim władać z większą łatwością, to powstaje przypuszczenie, że poprzedził on mowę członkowaną. Według tej hypotezy, dźwięki głosowe powstały po raz pierwszy dla poparcia giestów, a gdy stopniowo nabyły określonego znaczenia, zajęły miejsce języka znaków i wcieliły się weń. Przyczynił on się również do rozwinięcia uzdolnień organów głosowych. Możemy napewno twierdzić, że giesty towarzyszyły członkowanej mowie od jej początku. Są do dziś z nią nierozłączne i mogą przechować szczątki dawnego obyczaju umysłu ludzkiego. Gdyby mowa była doskonałą, pomoc giestów dla przedłużenia jej lub dodania wyrazistości okazałaby się zbyteczną. Gdy zejdziemy stopniowo do pierwszych początków mowy, mimika wzrasta tak co do ilości, jak jakości form, aż znajdujemy mowę tak zależną od giestów, iż bez nich byłaby zupełnie niezrozumiałą. Wzrastając i doskonaląc się w epoce dzikości i przez ciąg barbarzyństwa, pozostały one w zmienionych formach złączone nierozerwalnie Osoby żądne rozwiązania sprawy początków języka uczynią dobrze, gdy wyzyskają w tej mierze wszelkie możliwe wskazówki mowy mimicznej.

wem, znajduje się on tu zaledwie u stóp drabiny rozwojowej, lecz potencyalnie zawiera w sobie wszystko, czem stanie się później.

Wraz z powstawaniem wynalazków i odkryć oraz rozwojem urządzeń, umysł ludzki niechybnie potężniał i rozszerzał się; jakoż widzimy stopniowe powiększanie się mózgowia samego, głównie zaś części wielkiego mózgu. Rozwój umysłowy w tym okresie nieuchronnie musiał być powolnym, wskutek nadzwyczajnej trudności dokonania z niczego najprostszego wynalazku, lub w obec zupełnego prawie braku wszystkiego tego, coby wspierało siły ducha, nakoniec z powodu niezmiernej trudności wykrycia w naturze jakiegoś ciała lub jakiejś siły, dających się przyswoić w tak ciężkich warunkach życia. Niemniej było trudnem uorganizowanie najprostszej formy społeczeństwa z tak dzikich i niesfornych jednostek. Pierwsze wynalazki i pierwsze ustroje społeczne były niewątpliwie bardzo trudne do osiągnięcia, a tem samem długie odstępy czasu musiały je oddzielać. Kolejno po sobie idące formy rodziny dostarczają najbardziej jaskrawego przykładu. W tem prawie (¹) rozwoju, działającem w stosunku geometrycznym, znajdujemy dostateczne wytłómaczenie przewlekłego trwania okresu dzikości.

Że pierwotne położenie ludzkości było istotnie takiem, jak opisaliśmy, nie jest to opinią wyłącznie dzisiejszą, a nawet nowożytną. Wielu z poetów i filozofów starożytności uznało fakt, że ludzkość wznosiła się powoli i stopniowo ze stanu największego nieokrzesania. Dostrzegli oni także, że temu rozwojowi towarzyszyły zwiększające się szeregi odkryć i wynalazków, lecz nie przytoczyli całkiem najbardziej przekonywających dowodów, zaczerpniętych z urządzeń społecznych.

(¹) Prawie, orzekającem, iż przerwy pomiędzy jednym nabytkiem cywilizacyi a drugim musiały być bardzo wielkie.

(*Przyp. tłómacza*).

Nasuwa się teraz ważne pytanie o stosunku, w jakim odbywał się ten postęp, pytanie, będące w bezpośrednim związku ze względną długością okresów etnicznych. Postęp ludzki od początku do końca odbywał się w stosunku może nie ściśle, lecz istotnie geometrycznym. Stwierdzają to fakty, a i teoretycznie nie mogło się zdarzyć inaczej. Każdy szczegół wiedzy ogólnej, raz zdobyty, stawał się czynnikiem dalszych zdobyczy, aż nakoniec doszliśmy do obecnej złożoności naszej wiedzy. A zatem, podczas gdy postęp był najpowolniejszym w pierwszym okresie, najszybszym zaś w ostatnim, to względna jego wartość mogła być największą w pierwszym, jeśli dzieła każdego okresu rozważać będziemy w stosunku do całości. Możemy przypuścić, jako rzecz niepozbawioną prawdopodobieństwa przy ostatecznem ocenieniu, że postęp człowieczeństwa w okresie dzikości, odnośnie do sumy tegoż postępu, był większym co do stopnia, aniżeli w następnych trzech podokresach barbarzyństwa i że podobnie postęp całego okresu barbarzyństwa przewyższał co do stopnia zdobycze całego okresu cywilizacyi.

Jaką mogła być względna długość tych okresów etnicznych, jest również ciekawym przedmiotem dociekań. Dokładne obliczenie jest tu nie do osiągnięcia, lecz o przybliżone pokusić się można. Stosownie do teoryi postępu geometrycznego, okres dzikości musiał być koniecznie dłuższym, niż barbarzyństwa, ten zaś ostatni trwał dłużej, niż okres cywilizacyi. Jeżeli, chcąc oznaczyć względną długość każdego okresu, obliczymy istnienie człowieka na ziemi np. na sto tysięcy lat, cyfra może tu być większa lub mniejsza, zobaczymy odrazu, że przynajmniej sześćdziesiąt tysięcy lat należy odliczyć na okres dzikości. W tym podziale trzy piąte życia najbardziej rozwiniętych plemion ubiegły w stanie dzikości. Z pozostałych lat dwadzieścia tysięcy, czyli jedną piątą, trzeba przeznaczyć na starszy okres barbarzyństwa. Na średni i ostatni okresy zostaje piętnaście tysięcy lat, a na okres cywilizacyi mniej więcej pięć tysięcy lat.

Względna długość okresu dzikości jest prawdopodobnie mniejszą, niż zaznaczona wyżej. Nie roztrząsając podstaw, na których opiera się owo ustosunkowanie, możemy zauważyć, że w dodatku do twierdzenia o postępie geometrycznym, w jakim rozwój ludzki nieodzownie się odbywał, stopniowej skali postępu dowodzą wszystkie szczątki sztuki starożytnej, co da się odnieść w zupełności i do urządzeń. Wniosek, że koleje ludzkości w jej stanie dzikim były dłuższe, niż całe jej następne koleje, i że okres cywilizacyi zajmuje zaledwie jakąś cząstkę życia rodu ludzkiego, wniosek ten posiada wielką doniosłość w etnologii.

Dwa szczepy ludzkości, aryjski i semicki, wskutek pomieszania różnych ich gałęzi, wyższości pożywienia, albo przyjaznych warunków, a zapewne wskutek wszystkiego tego razem, pierwsze wynurzyły się ze stanu barbarzyństwa. Były one istotnie twórcami cywilizacyi (¹). A istnienie ich, jako odrębnych rodów, jest bezwątpienia stosunkowo niedawnym wypadkiem. Ich praojcowie żyli w bezładnej masie dawniejszych barbarzyńców. Pierwsze pewne ukazanie się rodziny aryjskiej łączy się z oswojeniem zwierząt, w którym to czasie stanowiły one pod względem języka i narodowości jeden tylko lud. Nie jest prawdopodobnem, aby indywidualność rodzin aryjskiej i semickiej rozwinęła się przed początkiem średniego okresu barbarzyństwa i żeby ich zróżniczkowanie się z masy barbarzyńców nastąpiło dzięki nabyciu przez nich zwierząt domowych.

Najbardziej posunięta w rozwoju część ludzkości była, że tak powiem, zatrzymywaną na pewnym stopniu postępu aż do czasu, gdy wielkie odkrycia i wynalazki, jak oswojenie zwierząt lub topienie rudy żelaznej, dodały im nowej i potężnej podniety. Pomimo takich przeszkód, pierwotne plemiona nieustannie postępowały, zbliżając się mniej lub bardziej do tego samego stanu, gdyż gdziekol-

(¹) Egipcyanie mają znajdować się w dalekiem pokrewieństwie ze szczepem semickim.

wiek żyły nieodosobnione, wszystkie plemiona musiały w pewnej mierze brać udział we wspólnym postępie. Wszystkie wielkie wynalazki i odkrycia rozpowszechniały się, lecz mniej oświecone ludy musiały oceniać ich wartość, zanim je sobie przyswoiły. Na stałym lądzie niektóre plemiona szły na czele, ale przewodnictwo mogło było zmieniać się wielokrotnie w danym okresie etnicznym. Zburzenie więzów etnicznych i życie poszczególnych plemion, wraz z ich upadaniem, musiało zatrzymywać na czas jakiś w wielu razach i we wszystkich okresach wzmagającą się falę ludzkiego postępu. Od średniego okresu barbarzyństwa ludy aryjskie i semickie zdają się wyraźnie wszakże przedstawiać główne nici tego postępu, który w okresie cywilizacyi stał się stopniowo wyłącznym udziałem ludów aryjskich.

Że taki był ogólny bieg rzeczy, świadczy położenie tubylców amerykańskich w czasie ich odkrycia. Zaczęli oni życie na lądzie amerykańskim w stanie dzikości i, pomimo niższych uzdolnień umysłowych, główna ich masa wynurzyła się z dzikości i dosięgła niższego stanu barbarzyństwa, podczas gdy część ich, osiedli Indyanie Północnej i Południowej Ameryki, wzniosła się do stanu średniego. Oswoili oni lamę, jedyne zwierzę z miejscowych czworonożnych, obiecujące być użytecznem po oswojeniu; wytworzyli bronz, stapiając miedź z cyną. Brak im wszakże było jednego wynalazku i to najważniejszego — sztuki topienia rudy żelaznej, by mogli dojść o własnych siłach do stanu wyższego. Zważywszy, że nie mieli oni żadnej styczności z najwięcej rozwiniętymi ludami półkuli zachodniej, musimy przyznać, że ich postęp od stanu dzikiego, niepopierany przez nikogo i samorodny, jest godnym uwagi. Gdy Azyaci i Europejczycy czekali cierpliwie dobrodziejstw narzędzi żelaznych, Indyanie amerykańscy byli blizcy posiadania bronzu, który co do czasu jest blizkim żelaza. Podczas owego okresu powstrzymania postępu na półkuli wschodniej, tubylcy amerykańscy wznieśli się może nie do stanu, w którym ich odkryto, lecz dostatecznie się

doń zbliżyli, gdy tymczasem tamci (Aryowie i Europejczycy) przeszli już byli ostatni okres barbarzyństwa i pierwsze cztery tysiące lat cywilizacyi. To daje nam miarę długości czasu, o jaki oni pozostali w tyle po za rodziną Aryów w sprawie postępu rasy, a mianowicie uwzględnić tu należy długość ostatniego okresu barbarzyństwa i dodać lata cywilizacyi. Rodzina Aryów i Ganowanów, wzięte razem, uzmysłowiają nam całą sumę doświadczenia ludzkości w ciągu pięciu okresów etnicznych, z wyjątkiem pierwszej części ostatniego okresu dzikości.

Dzikość była okresem kształtowania się ludzkości (*formative period*). Pozbawieni wiedzy i doświadczenia, nie znając ognia, nie mając mowy członkowanej i sztuk, nasi dzicy praojcowie toczyli wielki bój o byt, a potem o postęp, aż zabezpieczyli się od dzikich zwierząt i zapewnili sobie stałe pożywienie. Odtąd zaczyna się stopniowe rozwijanie mowy i zaludnianie całej powierzchni ziemi. Lecz społeczeństwo, wskutek swego nieokrzesania, było jeszcze niezdolne do organizacyi rozlicznej. Gdy najbardziej posunięte plemiona wynurzyły się ze stanu dzikości, wkraczając w niższy stan barbarzyństwa, wówczas cała ludność ziemi musiała być nieliczną. Pierwsze wynalazki były najtrudniejsze do osiągnięcia, wskutek nierozwiniętej władzy oderwanego myślenia. Każdy zdobyty pozytywny szczegół wiedzy stawał się podstawą dalszego rozwoju, lecz ten musiał być prawie niedostrzeżonym z wieku na wiek, skoro tyle przeszkód, tamujących postęp, prawie równoważyło przeciwstawione im usiłowania. Dzieła dzikich nie odznaczają się szczególnie jakością, lecz przedstawiają wielką ilość nieustającej pracy, przy niedostatecznych środkach, w ciągu długich okresów czasu, zanim doszły do zupełnej doskonałości. Łuk i strzały posłużyć tu mogą za przykład.

Niższość dzikiego człowieka w uposażeniu umysłowem i moralnem, człowieka nierozwiniętego, niedoświadczonego i ulegającego niskim, zwierzęcym pożądaniom i namiętnościom, chociaż niechętnie przyznana, znajduje jednak potwierdzenie w zabytkach dawnej sztuki, w krzemiennych,

kamiennych i kościanych narzędziach, w jego życiu jaskiniowem w niektórych miejscowościach i w jego szczątkach osteologicznych. Dalej, niższości tej dowodzi obecne położenie plemion dzikich na nizkim stopniu rozwoju, rozproszonych tu i owdzie po ziemi, jako zabytki przeszłości. Do tej długiej epoki dzikości należy jeszcze tworzenie się mowy członkowanej i postępu jej do okresu zgłoskowego, ustalenie się dwóch form rodziny, a prawdopodobnie i trzeciej, i organizacya rodowa, będąca pierwszą formą społeczeństwa, godną tej nazwy. Wszystkie te wyniki mieszczą się w twierdzeniu naprzód postawionem, że ludzkość zaczęła zawód swój od najniższych szczebli, czego „nauka nowożytna stara się dowieść przez najdokładniejsze i wyczerpujące badanie człowieka i jego dzieł“ ([1]).

Podobnie długi okres barbarzyństwa odznaczył się czterema wypadkami wybitnej doniosłości, mianowicie, oswojeniem zwierząt. odkryciem zboża, użyciem kamienia w budownictwie i wynalezieniem procesu topienia rudy żelaznej. Oswojono prawdopodobnie naprzód psa, jako towarzysza przy polowaniu, potem zaś, w okresie późniejszym, łapano młode innych zwierząt i chowano je, być może, jedynie z kapryśnego upodobania; potrzebowano bowiem czasu i doświadczenia, aby się przekonać o użyteczności każdego z nich, znaleźć środki zwiększenia ich liczby i nabyć potrzebnej wstrzemięźliwości do zachowania ich na czas głodu. Gdyby dzieje szczególne oswojenia każdego ze zwierząt były znane, wykazałyby nam one wiele zadziwiających faktów. Doświadczenie nabyte łączyło się w swych niepewnych kolejach coraz bardziej z następującymi losami ludzkości.

Podrugie, zdobycie pokarmów mącznych przez uprawę ziemi musi być uważanem, jako jeden z ważniejszych wypadków ludzkiego doświadczenia. Było ono nietyle koniecznem na półkuli wschodniej, po oswojeniu zwierząt, ile

([1]) Whitneya *Oriental and Linguistic Studies*, str. 341.

na zachodniej, gdzie stało się narzędziem postępu jednej znacznej części tubylców Ameryki do niższego, drugiej zaś do średniego stanu barbarzyństwa. Gdyby nawet ludzkość nie przekroczyła nigdy tego ostatniego stanu, posiadałaby już środki stosunkowo wygodnego i przyjemnego życia. Potrzecie, z użyciem cegły (adoba-brick) i kamienia do budowy domów wprowadzono nowe ulepszenia w warunkach życia, nadające się wybornie do pobudzania zdolności umysłowych i stworzenia przemysłu, tego obfitego źródła poprawy losów. Odnośnie jednak do wysokiego powołania ludzkości, czwarty wynalazek musimy nazwać największym wypadkiem w zawodzie ludzkości, stanowiącym wstęp do cywilizacyi. Gdy barbarzyniec, postępując krok za krokiem, odkrył metale rodzime i nauczył się topić je w tyglach i odlewać w formach, gdy mieszając rodzimą miedź z cyną, wytworzył bronz, a wreszcie, gdy, wskutek jeszcze większego wysiłku umysłu, wynalazł piece do topienia i otrzymał żelazo z rudy, wówczas walka o cywilizacyę w dziewięciu dziesiątych wygrana została ([1]). Ludzkość, zaopatrzona w narzędzia żelazne, mogąca już krajać i kluć, była pewną dojścia do cywilizacyi. Otrzymanie żelaza było wypadkiem nad wypadkami w doświadczeniu

([1]) P. Quiquerez, inżenier szwajcarski, odkrył w kantonie Berneńskim szczątki wielu pieców wzgórkowych (the side-hill furnaces) do topienia rudy żelaznej, wraz z narzędziami, odpadkami żelaza i węgla drzewnego. Dla zbudowania ich robiono wydrążenie z boku wzgórza, którego wnętrze (bosh) wylepiano gliną, wraz z kominem, wznoszącym się powyżej w kształcie kopuły, dla sprowadzenia przeciągu. Nie znaleziono śladu użycia miechów. Do wnętrza, jak się zdaje, wkładano naprzemian warstwy sproszkowanej rudy i węgla, palenie zaś podtrzymywano za pomocą przewiewu. Powstawała gąbczasta masa z częściowo stopionej rudy, którą następnie zamieniono na twarde bryły, za pomocą bicia młotem. Pokład węgla znaleziono poniżej torfu na dwadzieścia stóp głębokości. Jest niemożebnem, aby te piece były współczesne z umiejętnością topienia rudy żelaznej, lecz były zapewne ostatniem odtworzeniem pieców pierwotnych. Patrz Figuiera *Primitive Man* Putnama ed., str. 301.

ludzkiem, nie miało podobnego i równego sobie; przy niem wszystkie inne wynalazki i odkrycia były nieznacznemi lub conajmniej podrzędnemi. Ukazały się zaraz młoty metalowe i kowadła, siekiery i dłuta, pług z lemieszem żelaznym, miecz żelazny; słowem, podstawy cywilizacyi, która, rzec można, spoczywa na tym metalu. Brak narzędzi żelaznych zatrzymywał postęp ludzkości w barbarzyństwie. Gdyby rzeczy tak pozostały do dziś dnia, byłaby to niezapełniona szczerba. Wydaje się prawdopodobnem, że pojęcie i proces topienia rudy żelaznej nasunęło się na raz człowiekowi. Bylibyśmy bardzo radzi, gdybyśmy mogli wiedzieć, któremu plemieniu i rodowi zawdzięczamy tę umiejętność, a z nią cywilizacyę. Szczep semicki wyprzedził wówczas aryjski i przewodniczył rasie ludzkiej. Dał ludzkości alfabet fonetyczny i zdaje się także znajomość żelaza.

Za czasów Homerycznych plemiona greckie uczyniły niezmierny materyalny postęp. Wszystkie pospolite metale były im znane, przytem proces topienia rud, a prawdopodobnie i otrzymywania stali z żelaza. Odkryto ważniejsze zboża wraz z umiejętnością uprawy ziemi i użyciem pługa w rolnictwie polnem. Oswojono psa, konia, osła, krowę, świnię, owcę i kozę i, jakeśmy to wykazali, zebrano je w trzody i stada. Architektura wytworzyła domy, zbudowane z trwałych materyałów, obejmujące oddzielne mieszkania (¹) i składające się więcej niż z jednego piętra (²). Powstały i pożytkowi ludzi służyły: budowa okrętów, broń, fabryki tkackie, wyroby wina z winogron, uprawa jabłek, gruszek, oliwek, fig (³), wraz z wygodnymi ubiorami i pożytecznemi narzędziami i sprzętami (⁴). Początkowe je-

(¹) Pałac Priama. *Il.* VI, 242.

(²) Dom Ulyssesa. *Od.* XVI, 448.

(³) *Od.* VII, 115.

(⁴) Nadto, do szczegółów, wyliczonych w dopisku uprzednim, następujące mogą być przytoczone z *Iliady*, jako dalsze przykłady dokonanego postępu: Motyka κερκίς. XXII, 448. Warsztat tkacki ἱστός.

dnak dzieje ludzkości tak giną w niepamięci wieków, że przeminęły bez śladu. Podanie dochodziło do pewnego wcześniejszego okresu barbarzyństwa, po za które niezdolnem było przeniknąć. Język tak się rozwinął, że poezya w najwznioślejszej formie mogła wyrażać natchnienie i geniusz. Ostatni okres barbarzyństwa przywiódł tę część rodu ludzkiego do bram cywilizacyi, ożywioną wielkiemi zdobyczami przeszłości, zahartowaną i uzdolnioną w szkole doświadczenia, posiadającą bujną wyobraźnię w pełni świetności jej twórczych władz. Barbarzyństwo skończyło się

XXII, 440. Opaska utkana πλεκτὴ ἀναδέσμη. XXII, 469. Srebrne naczynie ἀργύρεα κρητήρ. XXIII, 741. Kubek, albo czara do picia δέπας. XXIV 285. Złoty kubek χρύσεον δέπας. XXIV, 285. Koszyk trzcinowy κάνεον. XXIV, 626. Dziesięć talentów w złocie χρυσου δέκα πάντα ταλαντα. XIX, 247. Arfa φόρμιγξ. IX, 186, i κιθαρα. XIII, 731. Fujarka pasterska σύριγξ. XVIII. 526. Sierp, albo nóż ogrodniczy δρεπάνη. XVIII, 551. Sidła na ptaki πάναγροι. V, 487. Oczka sieci ἀψίς. V, 487. Most γέφυρα. V, 89. A także grobla XXI, 245. Więzy δέσμοι. XVIII, 379. Bób κύαμος. XIII, 589. Groch ἐρέβινθος. XIII, 589. Cebula κρόμνον. XI, 630. Winogrona σταφυλή. XVIII, 561. Winnica αλωη. XVIII, 561. Wino οινος. VIII, 506; X, 579. Trójnóg τριπους. IX, 122. Miedziana miska albo miednica λέβης. IX, 123. Spinka ἐνετη. XIV, 180. Kolczyk τρίγληνος. XIV, 183. Sandał albo chodak πέδιλον. XIV, 186. Skóra ῥινός. XVI, 636. Brama πύλη. XXI, 537. Zapora ὀχεύς. XXI, 537. I w *Odyssei*. Srebrna miednica ἀργύρειον λέβης. I, 137. Stół τραπεζα. I, 138. Złote kubki χρύσεια κύπελλα. *Od.*, I, 142. Żyto lub sieczka ζειά. IV, 41. Wanna ἀσάμινθος. IV, 48. Ser τυρός. Mleko γάλα. IV, 88. Kądziel albo prząśnica ἠλακάτη. IV, 131; VII, 105; XVII, 97. Kosz srebrny ἀργύρεος τάλαρος. IV, 125. Chleb σῖτος. IV, 623; XIV, 456. Gładkie stoły były zastawione chlebem, mięsiwem i winem εὔξεστοι δὲ τράπεζαι σιτου καὶ κρειῶν ἠδ' οἴνου βεβρίθασιν. XV, 333. Łopata κερκίς. V, 62. Łóżko λέκτρον. VIII, 337 Mąż, odziany miedzią, pogrążał wielki topór lub siekierę w zimną wodę, w celu zahartowania jej.

ὡς δ' ὅτ' ἀνὴρ χαλκεὺς πέλεκυν μέγαν ἠὲ σκέπαρνον
ειν ὕδατι ψυχρῷ βάπτῃ μεγάλα ἰάχοντα
φαρμάσσων· τὸ γὰρ αὖτε σιδήρου γε κράτος ἐστιν. IX, 391

Sól ἅλς. XI, 123; XXIII, 270. Łuk τόξον. XXI, 31, 53. Kołczan γωρυτός. XXI, 54. Sierp δρεπάνη. XVIII. 368.

wydawszy wielkich barbarzyńców. Podczas gdy warunki społeczne tego okresu są zrozumiałe dla późniejszych greckich i rzymskich pisarzy, poprzedni stan z jego instynktową kulturą i doświadczeniem jest tak ciemny dla ich umysłu, jak i dla naszego, z wyjątkiem tylko tego, iż, będąc bliższymi w czasie owego okresu, widzieli oni wyraźniej stosunek teraźniejszości do przeszłości. Było dla nich widocznem, że w szeregu wynalazków i odkryć istniała pewna kolejność, jak również pewien porządek w rozwoju urządzeń, z pomocą których ludzkość wyniosła się z dzikości do wieku Homera, lecz niezmierne przedziały czasu pomiędzy temi dwoma położeniami nie zdają się nawet wchodzić w zakres ich spekulacyjnych rozmyślań.

CZĘŚĆ II.

ROZWÓJ POJĘCIA RZĄDU.

ROZDZIAŁ I.

Organizacya społeczna na podstawie różnicy płci.

Klasy australskie. — Uorganizowane na podstawie płci. — Starożytny charakter organizacyi.—Rody australskie.—Ośm klas.—Przepisy o małżeństwie.— Pochodzenie w linii żeńskiej. — Zdumiewający system małżeński.—Dwie męzkie i dwie żeńskie klasy w każdym rodzie. — Zmiany klasowe.—Ród jeszcze w stanie szczątkowym.

Przy badaniu rozwoju pojęcia rządu, organizacya rodowa na podstawie pokrewieństwa nasuwa nam się sama przez się, jako przedhistoryczne karby dawnego społeczeństwa, lecz jest jeszcze wcześniejsza i bardziej starożytna organizacya klasowa na podstawie płci, która pierwej wymaga rozbioru. Zajmiemy się nią nie z powodu jej nowości w doświadczeniu ludzkiem, ale z ważniejszych względów, gdyż zdaje się w zarodku zawierać pierwiastek rodu. Jeśli ten wniosek potwierdzą fakty, okoliczność ta nada owej organizacyi na męzkie i żeńskie klasy, znajdywane obecnie w pełni żywotności śród tuziemców Australii, dawną przewagę, tak szeroko rozpowszechnioną wśród plemion ludzkich, jak początkowa organizacya rodowa.

Niebawem przekonamy się, iż dozwolona u dzikich w pewnych granicach wspólność mężów i żon była główną zasadą ich społecznego ustroju. Prawa mężowskie i przy-

wileje (*jura conjugialia*) (¹), związane w grupę, układały się w dziwny szemat, który stał się organicznym pierwiastkiem społecznej budowy. Z natury rzeczy, te prawa i przywileje zakorzeniły się tak silnie, że wyłamanie się z nich postępowało powoli, przy usiłowaniach, dających początek przeobrażeniom bezwiednym. Zobaczymy też, że rodzina wznosiła się od niższych do wyższych form, aż ów system małżeński stopniowo został zmienionym. Rodzina, zacząwszy od formy kazirodczej, opartej na połączeniu małżeństwem braci i siostr w gromadzie, przeszła w drugą formę swoistą (*punaluan*) przy systemie społecznym, właściwym australskim klasom, który zniósł pierwszy rodzaj małżeństwa, zastąpiwszy go grupami braci, mających wspólne żony i grupami siostr, mających wspólnych mężów. Małżeństwa te w obu wypadkach żyły w jednej gromadzie. Organizacyę klas na zasadzie płci i następną wyższą organizacyę rodów na zasadzie pokrewieństwa należy uważać za wynik wielkich ruchów społecznych, dokonanych nieświadomie przez dobór naturalny. Z tego powodu system australski zasługuje na pilną uwagę, chociaż sprowadza nas na niższy stopień ludzkiego życia. Przedstawia on wybitną fazę dawnych dziejów społecznych naszego rodu.

Organizacya klasowa na podstawie płci i zaczynająca się organizacya rodowa na podstawie pokrewieństwa, przeważa obecnie śród tej części tuziemców Australii, którzy mówią językiem Kamilaroi. Zamieszkują oni okolice rzeki Darling na północ od Sydney. Obydwie te organizacye znaleziono także i u innych plemion australskich i tak bardzo rozkrzewione, że powszechne panowanie ich dawniej śród tych plemion staje się prawdopodobnem. Proste zastanowienie się wykazuje, że

(¹) Rzymianie robią różnicę między *connubium*, które się odnosi do małżeństwa uważanego jako instytucya cywilna, a *conjugium*, będącem jedynie związkiem fizycznym.

męzkie i żeńskie klasy są starsze, niż rody, raz dlatego, że organizacya rodowa jest wyższą niż klasowa, a powtóre, że pierwsza śród Kamilaroiów jest właśnie na drodze do pokonania ostatniej. Klasa w swych męzkich i żeńskich liniach jest jednostką ich społecznego ustroju; w razie zaś pełniejszego rozwoju, takie samo znaczenie słusznie posiada ród. Godne uwagi skojarzenie się zjawisk widzimy tu przeto, mianowicie płciowa i rodowa organizacye, istniejące obie jednocześnie; z tych pierwsza zajmuje położenie środkowe, druga zaś pozostaje w zarodku, a doskonałości swej dosięga przez pochłonięcie pierwszej.

Tej organizacyi, opartej na płci, dotąd nie znaleziono u plemion dzikich po za Australią, lecz powolny rozwój tych wyspiarzy, w ich odosobnieniu, i charakter tej organizacyi, bardziej starożytnej niż rodowej, nasuwa przypuszczenie, że pierwsza mogła być powszechną u tych gałęzi rodu ludzkiego, które następnie posiadały organizacyę rodową. Chociaż system klas, przy dokładniejszem jego zbadaniu, przedstawia wiele trudnych powikłań, wynagrodzi jednak uwagę niezbędną do zapoznania się z nim. Jako ciekawa organizacya społeczna między dzikimi, jest on mniej zajmującym, lecz jako najpierwotniejsza forma społeczeństwa, dotąd odkryta, a zwłaszcza przy możebnem prawdopodobieństwie, że odlegli przodkowie naszej własnej aryjskiej rodziny byli kiedyś podobnie uorganizowani, nabiera on znaczenia i może się okazać pouczającym.

Australczycy są mniej rozwinięci, niż Polinezyjczycy, i o wiele mniej, niż krajowcy amerykańscy. Stoją oni niżej od murzynów afrykańskich i stoją blizko najniższych szczebli społecznej drabiny. Ich więc urządzenia społeczne muszą się zbliżać do pierwotnego typu bardziej, niż jakiegokolwiek z ludów istniejących (¹).

(¹) Szczegółowe wiadomości o systemie australskim zawdzięczam wielebnemu Lorimerowi Fison, angielskiemu misyonarzowi w Australii, który część z nich otrzymał od wielebnego W. Ridleya, a inną od T. E. Lance, Esq.—obydwaj oni spędzili wiele lat pośród tuziemców

Ponieważ ród stanowi przedmiot następnego rozdziału, tutaj przeto wspomnimy o nim pobieżnie i o tyle tylko, o ile to niezbędnem jest do wytłómaczenia klas.

Kamilaroi dzielą się na sześć rodów, rozpadających się pod względem prawa o małżeństwie na dwa następne działy:

I. 1. Iguana (Duli). 2. Kangur (Murriira) (¹). 3. Opossum (Mute).

II. 4. Emu (Dinoun). 5. Bandicoot (Bilba). 6. Czarny wąż (Nurai).

Z początku, pierwszym trzem rodom nie było wolno żenić się pomiędzy sobą, gdyż były podpodziałami jednego pierwotnego rodu, lecz wolno im było wstępować w związki małżeńskie z pozostałymi rodami i *vice versa*. Ten dawny przepis jest obecnie zmieniony u Kamilaroiów w pewnych oznaczonych rasach, lecz nie rozszerza się aż do zupełnego dozwolenia małżeństw w łonie jednego rodu, stosuje się zaś tylko do jednostek. Ani mężczyźni, ani kobiety nie mogą się żenić we własnym swym rodzie; zakaz jest bezwzględnym. Pochodzenie wyprowadza się w linii żeńskiej, więc dzieci należą do rodu matki. Takie są najbardziej charakterystyczne cechy rodu, gdziekolwiek instytucya ta wykrytą była w jej prastarej formie. W swych rysach zewnętrznych jest ona przeto doskonałą i zupełną u Kamilaroiów.

Istnieje jednak dalszy i bardziej starożytny podział ludu na ośm klas, z których cztery składają się wyłącznie z mężczyzn, cztery zaś wyłącznie z kobiet. Towarzyszą mu przepisy o małżeństwie i pochodzeniu, krępujące rozwój rodów i wykazujące, że ta

---

Australii i korzystali z doskonałej sposobności do spostrzeżeń. P. Fison nadesłał te dane z rozbiorem krytycznym i oceną systemu, które wraz ze spostrzeżeniami autora zostały ogłoszone w *Proceedings of the Am. Acad. of Arts and Sciences for* 1872. Patrz t. VIII, s. 412. Krótka wzmianka o klasach Kamilaroiów znajduje się w Mr. Lennana *Primitive Marriage*, str. 118, i Tylora *Early History of Mankind*, str. 288.

(¹) Padymelon: gatunek kangura.

ostatnia organizacya (rodowa) znajduje się na drodze do przybrania w rozwoju swym właściwej sobie postaci logicznej. Jedna tylko z czterech klas mężczyzn może się żenić z jedną tylko z czterech klas kobiet. W dalszym ciągu zobaczymy, że wszyscy mężczyźni jednej klasy są w teoryi małżonkami wszystkich kobiet klasy, z której wolno im brać żony. Nadto, jeśli mężczyzna należy do jednego z pierwszych trzech rodów, kobieta musi należyć do jednego tylko z pozostałych trzech. Małżeństwo jest więc ograniczone do pewnej liczby mężczyzn z jednego rodu, co jest przeciwnem rzeczywistej zasadzie instytucyi rodowej, gdzie wszystkim członkom każdego rodu wolno się żenić z osobami innej płci, należącemi do wszystkich rodów, oprócz ich własnego.

Klasy są następujące:

Mężkie.	*Żeńskie.*
1. Ippai.	1. Ippata.
2. Kumbo.	2. Buta.
3. Murri.	3. Mata.
4. Kubbi.	4. Kapota.

Wszyscy Ippai, jakiegokolwiek rodu, są sobie braćmi. W teoryi pochodzą oni od mniemanego wspólnego żeńskiego przodka. Wszyscy Kumbo (tak samo, jak również wszyscy Murri i Kubbi) względnie do swojej klasy i dla tych samych przyczyn. Podobnie wszystkie Ippata, jakiegokolwiek rodu, są sobie siostrami i dla tych samych powodów; tak samo wszystkie Buta, jak wszystkie Mata i Kapota, względem własnej klasy. Dalej, wszyscy Ippai i wszystkie Ippata są sobie braćmi i siostrami, bez względu na to, czy są dziećmi jednej matki, czy spokrewnionemi pobocznie i bez względu na to, do jakiego rodu należą. Kumbo i Buta są również braćmi i siostrami, podobnie Murri i Mata, oraz Kubbi i Kapota względem siebie. Jeśli Ippai i Ippata spotkają się ze sobą, to, chociaż się nigdy przedtem nie widzieli, zwracają się do siebie jak brat do siostry. Kamilaroi przeto są uorganizowani w cztery wielkie pierwotne grupy braci i siostr. Każda zaś grupa

składa się z mężkiej i żeńskiej linii, lecz pomieszanych na przestrzeni ich posiadłości. Oparta na płci, a nie na pokrewieństwie, organizacya ta jest starsza, niż rodowa i, powtarzamy, bardziej starożytna, niż jakakolwiek forma społeczna, dotąd poznana.

Klasy zawierają w sobie zaczątek rodów, lecz są niedostateczne do ich wytworzenia. W rzeczywistości Ippai i Ippata tworzą jedną klasę o dwóch gałęziach a ponieważ nie mogą żenić się pomiędzy sobą, utworzyliby podstawę rodu, lecz z powodu, iż klas a kobiet i mężczyzn nosi tu odrębne imiona, z których każde dla pewnych celów pozostaje nietkniętem, a dalej z powodu, iż ich dzieci przybierają imiona odmienne od ich własnych—podział na klasy opiera się na płci, zamiast na pokrewieństwie i odznacza się owym, równie godnym uwagi, jak oryginalnym stosunkiem pierwotnym do małżeństwa.

Ponieważ bracia i siostry nie mają prawa wstępować w związki małżeńskie ze sobą, przeto klasy staną względem siebie w innym stosunku, odnośnie do prawa o małżeństwie (a raczej do prawa o wspólnem pożyciu, co lepiej określa ich stosunek płciowy). Takiem było pierwiastkowe prawo, i tak:

Ippai może się żenić z Kapotą, a nie z inną.
Kumbo „ „ „ „ Matą „ „
Murri „ „ „ „ Butą „ „
Kubbi „ „ „ „ Ippatą „ „

Ten wyłączny szemat został zmieniony w jednym szczególe, jak to wykażemy, mianowicie, dając prawo każdej klasie mężczyzn żenić się z jedną dodatkową klasą kobiet. Fakt ten jest przykładem wdzierania się do klasy organizacyi rodowej, dążącej do pochłonięcia pierwszej.

Jest więc jasnem, że każdy mężczyzna w wyborze żony jest ograniczonym do jednej czwartej części wszystkich kobiet Kamilaroi. To jednak nie jest główną częścią systemu. W teoryi, każda Kapota jest żoną każdego Ippai, każda Mata jest żoną każdego Kumbo, każda Buta jest żoną każdego Murri i każda Ippata jest żoną każdego

Kubbi. Wiadomości, dotyczące tych danych faktycznych, są szczególne. Mr. Fison, powyżej wspomniany, zauważywszy, iż Mr. Lance „miał liczne stosunki z krajowcami, żyjąc wiele lat między nimi na pogranicznych stacyach bydła (*catle stations*) nad rzeką Darling i w krainach po za Darlingiem“, przytacza z jego listu co następuje: „Jeśli jaki Kubbi spotka obcą Ippatę, mówią do siebie wzajem: *goleer*=małżonku. Kubbi zatem, spotkawszy Ippatę, chociaż ta należy do innego plemienia, uważa ją za swą żonę, a jego prawo do podobnego postępowania jest uznane przez jej plemię“. Każda Ippata zaraz po poznaniu mogłaby przeto być jego żoną.

Mamy tu wyraźną i określoną formę małżeństwa swoistego (*punaluan marriage*) w grupie niezwykłej wielkości, rozpadającej się jednak na mniejsze grupy, z których każda w małych rozmiarach przedstawia całość, złączoną w celu wspólnego pożycia i utrzymania. Przy wyświetlonym w ten sposób systemie małżeńskim, jedna czwarta wszystkich mężczyzn jest złączona małżeństwem z jedną czwartą wszystkich kobiet plemienia Kamilaroi. Ten obraz życia dzikich nie powinien nas oburzać, gdyż dla nich jest on formą małżeńskiego związku, a tem samem wolny od niewłaściwości. Jest on tylko rozszerzoną formą wielożeństwa i wielomęztwa, które w ciaśniejszych granicach przeważało powszechnie między dzikiemi plemionami. Niewątpliwe dowody tego faktu istnieją dotąd w systemach pokrewieństwa i powinowactwa dzikich, który przetrwał zwyczaje i obyczaje, wśród jakich powstał. Zaznaczymy, że ten rodzaj związków małżeńskich jest zaledwie krokiem ze sfery luźnych stosunków płciowych, które też właściwie przedstawia z dodatkiem tylko pewnej metody ich zachowywania. Wszakże ponieważ stał się on przedmiotem organizacyjnego uporządkowania, oddalił się przeto znacznie od owej luźności ogólnej. Nadto zapoznaje nas on z pewną istniejącą formą małżeństwa i rodziny, o której nie moglibyśmy wytworzyć sobie dokładnego pojęcia po za tymi faktami. Dostarcza on po raz pierwszy pewnego świade-

ctwa o stanie społeczeństwa—o stanie, którego istnienia, jako nadzwyczaj prawdopodobnego, domyślano się poprzednio z systemów pokrewieństwa i powinowactwa ([1]).

Gdy dzieci pozostają w rodzie matki, przechodzą do innej klasy w tym samym rodzie, różnej, niż klasy obojga rodziców. Wykażemy to na następującej tablicy:

Mężczyzna		*Kobieta*		*Mężczyzna*	*Kobieta*
Ippai	zaślubia	Kapota.	Ich dzieci są	Murri	i Mata
Kumbo	,,	Mata	,, ,, ,,	Kubbi	,, Kapota
Murri	,,	Buta	,, ,, ,,	Ippai	,, Ippata
Kubbi	,,	Ippata	,, ,, ,,	Kumbo	,, Buta

Jeśli to pochodzenie idzie w takim porządku, znajdziemy w linii żeńskiej, że Kapota jest matką Mata, a Mata z kolei jest matką Kapota. Tak Ippata jest matką Buta, a ta ostatnia z kolei jest matką Ippata. To samo jest w męzkich klasach; lecz odkąd pochodzenie liczy się w linii żeńskiej, plemiona Kamilaroi wywodzą się od dwóch mniemanych żeńskich przodków, którzy dali początek dwom pierwiastkowym rodom. Śledząc dalej to pochodzenie, przekonamy się, że krew jednej klasy obiega wszystkie klasy.

Chociaż każda jednostka nosi jedno z imion nadanych klasom, posiada w dodatku własne imię, które jest w użyciu u dzikich i barbarzyńców. Organizacya ta, oparta na płci, im ściślej badana, tem znakomitszą się wydaje, jako dzieło ludów dzikich. Gdy raz została ustalona, a następnie przekazana kilku pokoleniom, władza jej w społeczeństwie tak wzrosła, że stała się trudną do zniszczenia. Potrzebaby było podobnego i doskonalszego systemu i stuleci, aby osiągnąć ten skutek, zwłaszcza, jeśliby pole działania systemu małżeńskiego zostało przez to ścieśnionem.

Organizacya rodowa wytworzyła się z natury rzeczy na klasach, jako wyższy ustrój, przez proste ich rozwinięcie, a nie zmianę. Że co do czasu była późniejszą, wykazują związki dwóch systemów, poczynające się warunki istnienia rodów, uszczuplone warunki klas, przez przyłączenie się rodów i fakt, że klasa jest dotąd jednostką organizacyi. W dalszym ciągu udowodnimy te wnioski.

([1]) *Systems of Consanguinity and Affinity of the Human Family* (*Smithsonian Contributions to Knowledge*), t. XVII, str. 420 i nast.

Z poprzedzającego spisu skład rodu stanie się zrozumiałym, gdy go umieścimy w związku jego z klasami. Te ostatnie są w parach z braci i siostr wspólnego pochodzenia, a i rody wskutek klas są w parach, jak następuje:

Rody.		*Mężczyzna*	*Kobieta*		*Mężczyzna*	*Kobieta*
1. Iguana.	Składają go	Murri	i Mata	lub	Kubbi	i Kapota.
2. Emu.	,, ,,	Kumbo	,, Buta	,,	Ippai	,, Ippata.
3. Kangaroo	,, ,,	Murri	,, Mata	,,	Kubbi	,, Kapota.
4. Bandicoot.	,, ,,	Kumbo	,, Buta	,,	Ippai	,, Ippata.
5. Opossum.	,, ,,	Murri	,, Mata	,,	Kubbi	,, Kapota.
6. Blacksnake	,, ,,	Kumbo	,, Buta	,,	Ippai	,, Ippata.

Związek dzieci z danym rodem jest dowiedziony przez prawo o małżeństwie. I tak, Iguana—Mata musi zaślubić Kumbo, ich dzieci są Kubbi i Kapota, koniecznie należą do rodu Iguana, gdyż pochodzenie jest w rodzie matki. Iguana—Kapota musi zaślubić Ippai — jej dzieci są Murri i Mata i także z tego samego powodu należą do rodu Iguana. Podobnie Emu—Buta musi zaślubić Murri—jej dzieci są Ippai i Ippata i z rodu Emu. Tak Emu—Ipata musi zaślubić Kubbi — jej dzieci są Kumbo i Buta i także z rodu Emu. Tym sposobem ród utrzymuje się przez pozostanie w składzie jego członków dzieci wszystkich jego kobiet. To samo ma miejsce pod każdym względem we wszystkich pozostałych rodach. Zaznaczymy, że każdy ród składa się teoretycznie z potomków dwóch mniemanych żeńskich przodków i zawiera cztery z ośmiu klas. Wydaje się prawdopodobnem, że pierwotnie było tylko dwie męzkie i dwie żeńskie klasy, przeciwległe sobie pod względem praw małżeństwa i że te cztery z czasem podzielono na ośm. Kla-

sy, jako dawniejsza organizacya, zostały niewątpliwie uporządkowane w rody, a nie wytworzyły się z podziału tych ostatnich.

Nadto, ponieważ rody Iguana, Kangaroo i Opossum, obejmują te same klasy, to dowodzi, że są poddziałami jednego pierwotnego rodu. Odnosi się to w zupełności, w obydwóch szczegółach, do Emu, Bandicoot i Blacksnake. Sześć tedy sprowadza się do dwóch pierwiastkowych rodów, z prawem każdego do żenienia się w drugim, a nie we własnym rodzie. Potwierdzenie znajdujemy w fakcie, że członkowie pierwszych trzech rodów nie mogli pierwotnie zawierać związków małżeńskich między sobą, jak również członkowie ostatnich trzech rodów. Przyczyny, które zapobiegały małżeństwu w rodzie—gdy trzy stanowiły jeden—istniały przy poddziałach, gdyż te miały wspólne pochodzenie, chociaż nosiły odmienne rodowe nazwiska. Najzupełniej to samo ma miejsce u Seneza-Irokezów, jak poniżej wykażemy.

Ponieważ małżeństwo jest ograniczonem do wyłącznych klas, gdy było tylko dwa rody, połowa wszystkich kobiet jednego była teoretycznie żonami połowy wszystkich mężczyzn drugiego rodu. Po ich podzieleniu na sześć, dobrodziejstwo żenienia się po za rodem, które było główną zaletą instytucyi, osłabło, jeśli nie zniknęło, wskutek obecności klas wraz ze wspomnianemi ograniczeniami. Wynikło to z ciągłych małżeństw pomiędzy bezpośrednimi stopniami braci i siostr. Gdyby rody zniosły klasy, klęska ta w znacznej części byłaby usuniętą ([1]). Ustrój klasowy

(1) Jeśli oznaczymy potomstwo np. Ippai i Kapoty do czwartego pokolenia, przyznając każdej pośredniej parze dwoje dzieci, chłopca i dziewczynę, dojdziemy do następujących wyników. Dziećmi Ippai i Kapoty są Murri i Mata; jako bracia i siostry nie mogą zawierać związków małżeńskich. W drugim stopniu, dziećmi Murri, ożenionego z Butą, są Ippai i Ippata, a Maty, zaślubionej z Kumbo, są Kubbi i Kapota. Z tych Ippai żeni się ze swą krewną Kapotą, a Kubbi ze swą krewną Ippatą. Zaznaczymy, że ośm klas są reprodukcyą dwóch w drugiem i trzeciem pokoleniu, z wyjątkiem Kumbo i Buta. W następnym

zdaje się, skierowany był jedynie do zniesienia małżeństw między braćmi i siostrami, co daje prawdopodobne wyjaśnienie powstania tego systemu. Odkąd jednak nie doznaje tego szczególnego wstrętu, utrzymuje system małżeński, prawie naganny, jak również nadaje mu stałe formy.

Pozostaje nam do zanotowania pewna inowacya w pierwiastkowej ustawie klas, pomyślna dla rodów, która wskazuje ruch dotąd dążący w kierunku prawdziwego ideału rodu. Dowodzą jej dwa szczegóły: po pierwsze, pozwolenie każdej trzeciej części rodów żenienia się między sobą w określonych granicach; powtóre, małżeństwa śród klas przedtem zabronione. I tak, Iguana-Murri nie może żenić się z Matą w rodzie Kangaroo, jego poboczną siostrą, gdy pierwotnie nie mógł żenić się z Butą w przeciwległych trzech. Podobnie Iguana-Kubbi nie może zaślubić Kapoty, swej pobocznej siostry. Emu-Kumbo nie może zaślubić y, aut Emu-Ippai Ippaty w rodBzie Blacksnake, odwrotnie do pierwiastkowych ograniczeń. Każdej klasie mężczyzn w każdej jednej trzeciej rodów, zdaje się, dodano teraz po jednej klasie kobiet z pozostałych dwóch rodów tej samej

czyli trzecim stopniu, jest dwóch Murri, dwie Mata, dwóch Kumbo i dwie Buta, z których Murri żenią się z Buta, ich podwójnemi krewnemi, a Kubbi z Mata, ich podwójnemi krewnemi. W czwartej generacyi jest po czworo: Ippai, Kapota, Kubbi i Ippata, którzy są w potrójnem pokrewieństwie. Z tych Ippai żenią się z Kapota, a Kubbi z Ippata — i tak z pokolenia w pokolenie. Podobny przebieg w pozostałych, mogących się żenić klasach, wyda ten sam skutek. Szczegóły te są nudne, lecz nas objaśniają, że w tem położeniu starożytnego społeczeństwa nietylko stale żeniono się między sobą, lecz zmuszała do podobnego postępowania organizacya oparta na płci. Spółszkanie nie byłoby zwyczajem tak ustalonym, gdieyby cała męzka i żeńska klasa nie były pożenione w jednej grupie, ale przy tym systemie musiało trwać niezmiennie. Jedno z pierwotnych przedsięwzięć, zabezpieczonych przez ród, gdy zupełnie się rozwinął, w ten sposób było udaremnionem, a mianowicie: objęcie połowy potomków mniemanego wspólnego przodka zakazem żenienia się między sobą, popartym przez rawo małżeństwa w innym rodzie.

jednej trzeciej, z któremi poprzednio nie było im się wolno żenić. Zapiski, przysłane przez P. Fisona, jakkolwiek nie dowodzą zmiany zupełnej, jednak ją zaznaczają.

Ta inowacya byłaby poprostu ruchem wstecznym, gdyby nie dążyła do zburzenia klas. Postęp śród Kamilaroiów, o ile tylko zbadany, odbywał się od klas do rodów, poparty przez usiłowanie uczynienia z rodu zamiast klasy jednostki społecznego ustroju. W tym ruchu zacofany system spółmieszkania był pierwiastkiem oporu. Postęp społeczny nie dał się osiągnąć, bez zmniejszenia jego rozmiarów, co było także niepodobnem tak długo, dopóki klasy wraz z nadanymi im przywilejami pozostawały w pełni rozwoju. *Jura conjugialia*, obowiązujące te klasy, działały obezwładniająco na Kamilaroiów; nie oswobodziwszy się z nich, byliby jeszcze pozostali tysiące lat najzupełniej w tem samem położeniu, w jakiem ich znaleziono.

Organizacyi w części podobnej dowodzi *punalua* Hawajczyków, którą poniżej wyjaśnimy. Pomimo, że średni i niższy okres życia dzikich jest nieznany, małżeństwa we wszystkich grupach, przy obyczajach cechujących te grupy, zbadano z całą dokładnością, albo też o tyle, że prawie nie można wątpić, iż podobne małżeństwa były normalnemi w ciągu tej epoki dziejów ludzkich. Nie ma wartości teoretycznie, czy grupa była małą lub wielką. Potrzeby chwili zakreśliły praktyczne granice wzrastaniu grupy, żyjącej razem w tym zwyczaju. Jeśli przekonano się, że wspólność mężów i żon była prawem w okresie dzikości, a zatem istotnym warunkiem społeczeństwa dzikich, wniosek, że nasi dzicy przodkowie dzielili to wspólne doświadczenie ludzkiej rasy, okaże się niezbitym. W tych zwyczajach i obyczajach znajdujemy wyjaśnienie nizkiego położenia dzikich. Gdyby człowiek w stanie dzikim nie był pozostał w odosobnionych zakątkach ziemi, by dać świadectwo o pierwotnem położeniu ludzkości wogóle, nie moglibyśmy wytworzyć sobie dokładnego pojęcia o tem, jakiem ono być musiało. Dochodzimy przynajmniej do ważnego wniosku, mianowicie, że instytucye ludzkości powstawały w postępowym, łącznym

porządku, każda z nich jako wynik nieświadomych reformatorskich ruchów, chroniących społeczeństwo od istniejących klęsk. Instytucye te zużywają się, a chcąc je dokładnie zrozumieć, należy je badać z tego punktu widzenia. Niepodobna przypuścić, by dzicy Australii, stojący dziś tak nizko ze swemi sztukami, instytucyami — tacy prości, mieli dostarczyć przeciwnych danych. Nie mamy żadnej zasady do przypuszczenia ich cofania się z wyższego stopnia rozwoju, gdyż fakty ludzkiego doświadczenia przeczą tej hypotezie. Objawy fizycznego i umysłowego upadku śród pokoleń i narodów mogą być przytoczone, ponieważ są znane, lecz nie powstrzymały one nigdy ogólnego postępu ludzkości. Wszystkie dane ludzkiej wiedzy i doświadczenia usiłują dowieść, że rasa ludzka, jako całość, wznosiła się nieustannie z niższych do wyższych warunków istnienia. Sztuki, przy pomocy których dzicy utrzymywali życie, są długotrwałe. Nigdy nie zaginęły, dopókąd nie zostały zastąpione przez inne, doskonalsze. Wskutek użycia tych sztuk i doświadczenia nabytego przez urządzenia społeczne, ludzkość postępowała wedle nieuniknionych praw rozwoju, chociaż ten jej postęp może być zupełnie niedostrzeżonym z poza wieków. To samo jest z rasami, co i z indywiduami. lubo pokolenia i narody ginęły przez zniszczenie ich etnicznego życia.

Klasy australskie dostarczają pierwszej, a o ile autorowi wiadomo, jedynej sposobności zbadania początkowego stanu organizacyi rodów, a nawet poza nią wcześniejszego ustroju społecznego, tak starożytnego, jak oparty na płci; jak gdyby ukazywały nam społeczeństwo, gdy to zaledwie wytwarzać się zaczynało. Pośród innych plemion rody, zdaje się, wzrastały w miarę ograniczania systemu małżeńskiego. Ludzkość wznosiła się i rodzina przebywała swe kolejne formy, gdyż te prawa uległy naprzód usiłowaniom społeczeństwa do ulepszenia swej wewnętrznej organizacyi.

Australczycy nie byliby mogli znieść klas tysiące jeszcze lat, gdyby zostali nie odkryci, podczas gdy znajdujące się w pomyślniejszych warunkach plemiona stałego lądu

na wiele przedtem udoskonaliły rody, przeprowadziły je przez następujące po sobie fazy rozwoju, a wreszcie porzuciły, wszedłszy na drogę cywilizacyi. Fakty objaśniające powstawanie kolejne społecznych organizacyj, opartych na płci, oraz na pokrewieństwie, posiadają najwyższą etnologiczną wartość. Zebranie wskazówek przez nie dostarczonych jest bardzo pożądanem, jeśli w miarę tego zapoznajemy się z pierwotnemi dziejami ludzkości.

Plemiona Polinezyi nie znały rodów, lecz odnajdujemy ślady systemu analogicznego z australskiemi klasami w zwyczaju hawajskim *punalua*. Oryginalne idee, całkiem niezależne od poprzedniej wiedzy i doświadczenia, muszą być nieliczne. Gdyby można sprowadzić ogół ludzkich idej do czysto samorodnych, liczebny rezultat okazałby się małym. Rozwój jest drogą ludzkiego postępu.

W świetle tych danych, narośle nowożytnej cywilizacyi, jak mormonizm, okazują się szczątkami dawnej dzikości, niewykorzenionej jeszcze z ludzkiego mózgu. Mózg posiadamy ten sam, uwieczniony odradzaniem, który pracował w czaszce barbarzyńcy i dzikiego ubiegłych wieków, aż dostał się nam napełniony i przesycony myślami, pragnieniami i namiętnościami, zajmującemi go w ciągu pośredniej epoki. Jest to ten sam mózg zasilony, starszy i rozwinięty doświadczeniem wieków. Te zabytki barbarzyństwa dowodzą jego dawnych skłonności. Są one zrozumiałe, jako rodzaj umysłowego atawizmu.

Z kilku zarodków myśli, poczętych w pierwotnych wiekach, rozwinęły się wszystkie główne instytucye ludzkości. Zacząwszy wzrastać w epoce dzikości, burząc się w ciągu epoki barbarzyństwa, nie przestały się rozwijać w ciągu epoki cywilizacyi. Ewolucyą tych zarodów myśli kierowała naturalna logika, będąca istotnym przymiotem mózgu samego. Pierwiastek ten tak niezmiennie urobił jego czynności we wszystkich warunkach doświadczenia i we wszystkich okresach czasu, że wyniki są jednostajne, zgodne i dające się wyśledzić w swym przebiegu. Wyniki te same dostarczą z czasem przekonywających dowodów jedności pochodzenia ludzkiego.

Dzieje umysłowe ludzkiej rasy, objawiające się w instytucyach, wynalazkach i odkryciach, są przypuszczalnie historyą pojedynczego gatunku, uwiecznionego przez indywidua i rozwiniętego doświadczeniem. Pomiędzy oryginalnymi zarodami myśli, które najpotężniej oddziałały na ludzki umysł i przeznaczenie, są odnoszące się do rządu, rodziny, języka, religii i własności. Miały one pewny początek w odległej dzikości i logiczny postęp, lecz nie mogą mieć końca, gdyż postępują jeszcze i muszą postępować zawsze.

ROZDZIAŁ II.

Rody Irokezów.

Organizacya rodowa. — Jej wielka przewaga. — Określenie rodu. — Pochodzenie w linii żeńskiej.—Starodawne rozporządzenie.—Prawa, przywileje i zobowiązania członków rodu. — Prawo o wyborze i usuwaniu przewódców i wodzów.—Obowiązki nieżenienia się w rodzie.—Zobopólne prawa dziedziczenia własności zmarłych członków. — Wzajemne zobowiązania pomocy, obrony i nagradzania krzywd.—Prawo o nazywaniu członków. — Prawo o przyjmowaniu cudzoziemców do rodu. — Wspólne obrządki religijne, modły.—Wspólny cmentarz.—Rada rodu.—Rody nazywane imionami zwierząt.—Liczba osób w rodzie.

Doświadczenie ludzkości, jak to już zaznaczono, rozwinęło tylko dwa typy rządu (*two plans of governement*), używając słowa: „typ" w naukowem znaczeniu. Obydwa były dokładną i systematyczną organizacyą społeczną. Pierwsza i najdawniejsza była *organizacya społeczna*, oparta na rodach, bractwach i pokoleniach. Druga, późniejsza co do czasu, była *organizacya polityczna*, oparta na terytoryum i własności. Za pierwszej wytworzyło się społeczeństwo rodowe, w którem władza ma do czynienia z osobami, jako członkami rodu, pokolenia. Stosunki te są czysto osobiste. Za drugiej powstało społeczeństwo polityczne, w którem władza ma do czynienia z osobami, jako mieszkańcami terytoryum, to jest: gminy, okręgu, państwa. Stosunki te są czysto terytoryalne. Te dwa typy były z gruntu różne: jeden należy do dawnego, drugi do nowożytnego społeczeństwa.

Organizacya rodowa przedstawia jedną z najstarszych i najwięcej przemagających instytucyj ludzkości. Wydała ona prawie powszechny typ rządu dawnego społeczeństwa azyatyckiego, europejskiego, afrykańskiego, amery-

kańskiego i australskiego. Była środkiem, za pomocą którego społeczeństwo uorganizowało się i trzymało razem. Biorąc początek w epoce dzikości i trwając przez trzy podokresy barbarzyństwa, pozostała aż do ustanowienia politycznego społeczeństwa, co miało miejsce dopiero po powstaniu cywilizacyi. Greckiemu rodowi, bractwu i plemieniu, rzymskiemu rodowi, kuryi i plemieniu, odpowiada ród, bractwo i plemię tuziemców amerykańskich. Podobnie *sept* irlandzki, *clan* szkocki, *phrara* albańczyków i *ganas* sanskrycki — nie rozciągając dalej porównania — są tem samem, co rody Indyan amerykańskich, pospolicie zwane klanami. Jak daleko sięga nasza wiedza, spotykamy tę organizacyę w całym starożytnym świecie, na wszystkich lądach, a przeniosły ją do historycznych czasów plemiona, które dosięgły cywilizacyi. To jeszcze nie wszystko. Społeczeństwo szlacheckie, gdziekolwiek istnieje, jest jednem w układzie organicznym i zasadzie działania, lecz zmienia niższe na wyższe formy, wraz ze wzrastającym postępem narodu. Te zmiany tworzą historyę rozwoju tychże samych pojęć pierwiastkowych.

Gens, γενός i *ganas* po łacinie, grecku i sanskrycku, oznaczały pierwotnie *pokrewieństwo*. Zawierają ten sam pierwiastek, co *gigno*, γίγνομαι i *ganamai* w tych samych językach, które znaczą *rodzić*, tak więc obejmują w każdym bezpośrednie wspólne pochodzenie członków rodu. Ród zatem jest zbiorem krewnych, pochodzących od tego samego wspólnego przodka, wyróżniających się szlacheckiem nazwiskiem i związanych razem powinowactwem krwi. Zawiera tylko połowę tych potomków. Przy pochodzeniu w linii żeńskiej, jak to było powszechnem w dawnych wiekach, ród składa się z domniemanego żeńskiego przodka i jego dzieci, wraz z dziećmi żeńskich potomków, przez kobiety, do nieskończoności. Gdy zaś pochodzenie szło w linii męzkiej, do której przeszło po pojawieniu się własności masowej, składało się z domniemanego męzkiego przodka i jego dzieci, wraz z dziećmi jego męzkich potomków, przez mężczyzn, do nieskończoności. Nasze nazwiska familijne

są pozostałością nazwisk rodowych z pochodzeniem w linii męzkiej i przechodzą w ten sam sposób. Nowożytna familia, jak wskazuje jej nazwisko, jest uorganizowanym rodem, z rozerwanymi węzłami pokrewieństwa i z tylu członkami, ilu obejmuje nazwisko familijne.

Pośród wymienionych narodów, ród wskazuje organizacyę społeczną wielkiego znaczenia, która przeważała od czasu starożytności tak odległej, że jej początek niknie w ciemności dawno ubiegłych wieków. Był także jednostką organizacyi społecznego i rządowego systemu, gruntowną podstawą pierwotnego społeczeństwa. Ustrój ten nie ograniczał się do plemion mówiących po łacinie, grecku i sanskrycku, śród których stał się tak znakomitą instytucyą. Znajdował się i u innych szczepów, niż aryjski, u ludów semityckich, uralskich i turańskich, plemion Afryki, Australii i tuziemców Ameryki.

Przedstawienie pierwiastkowego składu rodu z jego czynnościami, prawami i przywilejami, wymaga naprzód uwagi; następnie śledzić za nim będziemy tak daleko, o ile będzie możliwem, pośród plemion i narodów, by dowieść przez porównanie jego zasadniczej jedności. Wówczas przekonamy się, iż należy go uważać jako jednę z pierwotnych instytucyi ludzkich.

Ród przebył stopniowe stadya rozwoju w przejściu od starożytnych do końcowych jego form, wraz z postępem ludzkości. Zmiany te ograniczały się wogóle do dwóch: naprzód, przeniesiono pochodzenie z linii żeńskiej, co było starem prawem, jak u Irokezów, do linii męzkiej, co stało się ostatecznem prawem, jak w greckich i rzymskich rodach, a następnie zmieniono prawo spadkowe i własność zmarłego członka rodu nie przechodziła do jego współrodowców, jak to bywało w dawnych czasach, lecz z początku do jego krewnych po mieczu, a w końcu do jego dzieci. Zmiany te, napozór małoznaczne, wskazują ogromną przemianę warunków, jak i wysoki stopień postępującego rozwoju.

Organizacyę rodową, powstałą w epoce dzikości, ustaloną w ciągu trzech okresów barbarzyństwa, usunęły wreszcie u bardziej postępowych plemion, gdy dosięgły cywilizacyi, wymagania, którym nie mogła sprostać. U Greków i Rzymian społeczeństwo polityczne zastąpiło społeczeństwo rodowe, ale nie wprzód, aż powstała cywilizacya. Gmina (i odpowiadający jej okręg miejski), z ustaloną własnością i mieszkańcami nią objętymi, uorganizowana jako ciało polityczne, stała się jednostką i podstawą nowego i zasadniczo różnego systemu rządu. Gdy społeczeństwo polityczne wytworzyło się, ta starożytna i czasowo szacowna organizacya, z powstałemi z niej bractwami i plemionami, zaczęła stopniowo upadać. Zadaniem mojem będzie w ciągu niniejszego dzieła wykazać postęp tej organizacyi od jej powstania w dzikości aż do ostatecznej zagłady w cywilizacyi; albowiem, przy instytucyach rodowych barbarzyństwo przemogło u niektórych plemion ludzkości w stanie dzikim, a cywilizacya przemogła u niektórych potomków tychże samych plemion, żyjących w barbarzyństwie. Instytucye rodowe przeprowadziły pewną część ludzkości ze stanu dzikiego do cywilizacyi.

Ustrój ten może być dokładnie zbadanym w istniejących i historycznych swych formach śród wielu plemion i ras. W badaniach takich właściwiej zacząć od rodu w jego postaci starodawnej, następnie śledzić go w jego przemianach kolejnych, śród narodów dalej posuniętych, aby odkryć zarówno zmiany, jak i wytwarzające je przyczyny. Zacznę więc od rodu, jakim on jest obecnie u tuziemców amerykańskich, gdzie występuje w swojej formie archaicznej i śród których jego skład teoretyczny i działanie praktyczne może być udatniej zbadanem, niż w historycznych rodach Greków i Rzymian. Istotnie, dla dokładnego zrozumienia rodów u tych ostatnich ludów, niezbędnie potrzebną jest znajomość czynności, praw, przywilejów i zobowiązań członków rodu Indyan amerykańskich.

W etnografii amerykańskiej *pokolenie* i *klan* używają się zamiast *ród*, jako nazwy równoznaczne, bez uwzględnienia ich powszechności. W pracach dawniejszych, idąc za moimi poprzednikami, nazw tych również używa-

łem [1]). Porównanie klanów indyjskich z rodami greckimi i rzymskimi odrazu wykazuje tożsamość ich ustroju i funkcyj. To także stosuje się do bractw i plemion. Jeśli tożsamość tych różnych organizacyj da się dowieść, o czem nie można wątpić, oczywiście najwłaściwiej będzie powrócić do terminologii łacińskiej i greckiej, które są o tyle zupełne i dokładne, o ile historyczne. Uczyniłem w tym względzie potrzebne podstawienie i chciałbym wykazać równoległość tych rozmaitych organizacyj.

Typ rządu tuziemców Ameryki powstał wraz z rodami, a skończył się na federacyi; ta ostatnia była najwyższym szczeblem, którego dosięgnęły ich instytucye rządowe. Rozwijał się w takim porządku: pierwszy—ród, zbiór krewnych, noszących wspólne imię rodowe; drugie—bractwo, zgromadzenie rodów pokrewnych, złączone w wyższe stowarzyszenie dla pewnych celów wspólnych; trzecie—plemię—zgromadzenie rodów, zwykle uorganizowanych w bractwa, których wszyscy członkowie mówili tem samem narzeczem; czwarta—federacya plemion, których członkowie mówili wzajemnie narzeczami tego samego języka, szczepu. Stąd powstało społeczeństwo rodowe (*societas*), odmienne od politycznego, czyli państwa (*civitas*). Różnica między niemi jest wielka i zasadnicza. Nie było ani społeczeństwa politycznego, ani obywateli, ani państwa, ani cywilizacyi w Ameryce, kiedy została odkryta. Cały okres etniczny oddziela najwyżej rozwinięte pokolenie Indyan amerykańskich od początków cywilizacyi, we właściwem tego słowa znaczeniu.

Podobnież układ rządu plemion greckich przedcywilizacyjnych zawierał te same organiczne serye, z wyjątkiem ostatniej. Pierwszy — ród, grupa krewnych, noszących wspólne szlacheckie nazwisko; drugie — bractwo, zebranie rodów, połączonych dla celów społecznych i religijnych; trzecie—plemię zgromadzenie rodów jednego szczepu, uorganizowanych w bractwa; czwarty—naród, zgromadzenie plemion zjednoczonych w społeczeństwo rodowe na wspólnem terytoryum, jak cztery plemiona Ateńczyków w Attyce i trzy Doryjczyków w Sparcie. Zrzeszenie się (*coalescence*) było procesem wyższym, niż sfederowanie. W tem ostatniem plemiona zajmowały terytorya niezależne.

---

[1]) W *Letters on the Iroquois by Skenandoah*, ogłoszonych w *American Review* 1847, w *League of the Iroquois*, wydanem 1851—i w *Systems of Consanguinity and Affinity of the Human Family*, wydanem w 1871. (*Smithsonian Contributions to Knowledge*, tom XVII). Użyłem *pokolenia* jako równoznacznik *rodu* i w jego miejsce, lecz z dokładnem określeniem tej grupy.

U Rzymian układ i serye były te same. Pierwszy—ród, składający się z krewnych, mających wspólne nazwisko rodowe; druga—*curia*—zgromadzenie rodów, połączonych w wyższe stowarzyszenie dla spełniania czynności religijnych i rządowych; trzecie — plemię, zgromadzenie rodów, uorganizowanych w *curiae*; czwarty—naród—zgromadzenie plemion, zrzeszonych w społeczeństwo rodowe. Pierwsi Rzymianie nazywali się sami, z całą słusznością, *populus romanus*.

Gdziekolwiek przeważały instytucye rodowe i poprzedzały ustanowienie społeczeństwa politycznego, znajdujemy ludy lub narody w uspołecznieniu rodowem i nic więcej. *Państwo* nie istniało. Rządy ich były istotnie demokratyczne, gdyż zasady, na jakich uorganizowały się rody, bractwa i plemiona, były demokratyczne. Ostatnie to twierdzenie, chociaż sprzeczne z przyjętemi opiniami, jest historycznie ważnem. O słuszności jego możemy się przekonać z tego, jak ród, bractwo i plemię tuziemców Ameryki i te same ustroje Greków i Rzymian były kolejno uważane. Ponieważ ród, jednostka organizacyi, był istotnie demokratycznym, takiem koniecznie było bractwo złożone z rodów, plemię złożone z bractw i społeczeństwo rodowe wytworzone przez federacyę, albo zrzeszenie się plemion.

Ród, chociaż bardzo stara organizacya społeczna, oparta na pokrewieństwie, nie obejmował wszystkich potomków wspólnego przodka. A to dlatego, że gdy się

wytworzył, małżeństwo pojedynczej pary było nieznanem i pochodzenie w linii męzkiej nie mogło być oznaczonem z pewnością. Węzły macierzyństwa były główną spójnią pokrewieństwa. Pochodzenie w dawnych rodach ograniczało się do linii żeńskiej. Obejmowało wszystkie te osoby, które wyprowadzały swe pochodzenie od mniemanego wspólnego przodka kobiety — przez kobiety; dowodem tego faktu było posiadanie wspólnego nazwiska rodowego. Łączyło tego przodka i jego dzieci — dzieci jego córek i dzieci jego żeńskich potomków, przez kobiety, do nieskończoności, podczas gdy dzieci jego synów i dzieci jego potomków męzkich, przez mężczyzn, należały do innych rodów, mianowicie do rodów ich matek odnośnych. Takim był ród w swojej formie prastarej, gdy ojcowstwo nie dało się napewno dowieść, a macierzyństwo dostarczało jedynie pewnego probierza pochodzenia.

Ten stan pochodzenia, który można wyśledzić wstecz w średnim okresie dzikości, jak u Australczyków, pozostał śród tuziemców amerykańskich przez ciąg wyższego okresu dzikości i przez niższy okres barbarzyństwa, z rzadkimi wyjątkami. W średnim okresie barbarzyństwa pokolenia Indyan zaczęły przenosić pochodzenie z linii żeńskiej do męzkiej, jak i parzysta rodzina (*the syndyasmian family*) tego peryodu zaczęła przybierać cechy monogamiczne.

W wyższym stanie barbarzyństwa pochodzenie przeszło do linii męzkiej u plemion greckich—z wyjątkiem Lycyan i u plemion włoskich—z wyjątkiem Etrusków. Wpływ własności i jej dziedziczenie w wytworzeniu rodziny monogamicznej, co zapewniło ojcowstwo dzieciom, i w przeniesieniu pochodzenia z linii żeńskiej do męzkiej będzie gdzieindziej rozważanym. Między dwiema ostatecznościami, przedstawionemi przez dwie reguły o pochodzeniu, upłynęło trzy całe epoki etniczne, obejmujące wiele tysięcy lat.

Z pochodzeniem w linii męzkiej ród łączył wszystkie osoby, wywodzące swe pochodzenie od mniemanego wspólnego przodka męzkiego przez mężczyzn tylko. A dowodem tego, jak w innym razie, było posiadanie wspólnego nazwiska rodowego. Ród obejmował tego przodka i jego dzieci—dzieci jego synów i dzieci jego potomków męzkich, przez mężczyzn, do nieskończoności; podczas gdy dzieci jego córek i dzieci jego potomków żeńskich przez kobiety należały do innych rodów, mianowicie do rodów ich odnośnych ojców. Zatrzymywano je w rodzie w jednym wypadku, gdy zostały wyłączone z innego i *vice versa*. Takim był ród w swojej formie ostatecznej, gdy ojcowstwo dzieci stało się pewnem wskutek powstania monogamii. Przejście rodu z jednej formy w drugą było najzupełniej proste i nie powodowało zniszczenia go. Potrzeba tylko było dostatecznego powodu, jak to gdzieindziej wykażemy. Ten sam ród, z pochodzeniem w linii męzkiej, pozostał jednostką społecznego systemu. Nie mógłby osiągnąć drugiej formy, nie istniejąc poprzednio w pierwszej.

Zabronienie związków małżeńskich w rodzie chroniło jego członków od klęsk połączeń kazirodczych i przyczyniło się do wzmocnienia siły szczepu. Ród powstał na trzech głównych zasadach, mianowicie: węzłach pokrewieństwa, czystem potomstwie wskutek pochodzenia w linii żeńskiej i nieżenieniu się w rodzie. Gdy idea rodu się rozwinęła, musiała z natury rzeczy przyjąć formę rodów parzystych, ponieważ dzieci mężczyzn były wyłączone, a również było koniecznem uorganizowanie dwóch klas potomków. Wraz z dwoma rodami, pojawiającymi się jednocześnie, zupełny rezultat był osiągniętym, gdyż mężczyźni i kobiety jednego rodu żenili się z kobietami i mężczyznami drugiego, a dzieci należące do rodów swych odnośnych matek zostały podzielone pomiędzy nimi. Opierając się na węzłach pokrewieństwa, jako spójni głównej, ród dawał jednostce taką opiekę osobistą, jakiej żadna z władz istniejących dać jej nie mogła.

Po rozważeniu praw, przywilejów i obowiązków członków, okaże się koniecznem rozpatrzyć ród w jego związkach organicznych z bractwem, plemieniem i federacyą, aby wynaleźć zwyczaje, do których był zastosowany, przy-

wileje, których udzielał, i zasady, które wytworzył. Zajmiemy się rodami Irokezów, jako wzorowym przykładem tej instytucyi u rodziny Ganowanianów. Przeprowadziły one ich system rządowy od rodu do federacyi, udoskonaliwszy go szczegółowo i dając wyborną ilustracyę użyteczności organizacyi rodowej w jej formie prastarej. Gdy odkryto Irokezów, znajdowali się oni w niższym stanie barbarzyństwa i dosyć posunięci w sztuce życia odpowiedniego tym warunkom. Wyrabiali sieci plecione i liny z włókien łyka, tkali pasy i przepaski z wątkiem i osnową z tych samych materyałów, wyrabiali naczynia i fajki gliniane z przymieszką materyj krzemiennych, wypalane w ogniu, a niektóre z nich były przyozdobione prostymi medalionami. Uprawiali kukurydzę, bób, dynie i tytuń na grzędach ogrodowych i piekli chleb niekwaszony z rostartej kukurydzy, którą gotowali w naczyniach glinianych (¹). Wyprawiali skóry, z których robili odzienie, kamasze i chodaki. Używali łuku, strzał i maczugi, jako orężów głównych, narzędzi krzemiennych, kamiennych i kościanych, nosili skórzane odzienia i byli biegłymi strzelcami i rybakami. Budowali długie, spólnie zamieszkiwane domy, dosyć obszerne, by pomieścić pięć, dziesięć i dwadzieścia rodzin, a każda familia żyła komunistycznie; nie znali jednak użycia kamienia lub cegły (*adobe-brick*) do budowy domów i użytku metali rodzimych. Co do uzdolnień umysłowych i ogólnego rozwinięcia, przedstawiali gałąź rodziny Indyan północnych N. Meksyku. Jenerał F. A. Walker skreślił ich wojenną taktykę w dwóch zdaniach: „Taktyka Irokezów jest poprostu straszna. Są oni biczem bożym dla tuziemców stałego lądu“ (²).

W biegu czasu pokolenia Irokezów mało się różnią co do liczby i nazw ich odnośnych rodów. Największa cyfra jest ośm—i tak:

(¹) Te bochenki chleba albo ciasta miały około sześciu cali średnicy, a cal grubości.

(²) *North American Review, April* nr., 1873 str. 375. *Note.*

Seneka. 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Turkawka. 4. Bóbr. 5. Daniel. 6. Bekas. 7. Czapla. 8. Jastrząb.

Cayuga. 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Turkawka. 4. Bóbr. 5. Daniel. 6. Bekas. 7. Węgorz. 8. Jastrząb.

Onondaga. 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Turkawka. 4. Bóbr. 5. Daniel. 6. Bekas. 7. Węgorz. 8. Lis.

Oneida. 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Turkawka.

Mohawk. 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Turkawka.

Tuskarora. 1. Szary wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Wielka turkawka. 4. Bóbr. 5. Żółty wilk. 6. Bekas. 7. Węgorz. 8. Mała turkawka.

Zmiany te wykazują, że pewne rody niektórych plemion wzrosły w kolei czasu, a inne wytworzyły się z podziału nadmiernych rodów.

Przez poznanie praw, przywilejów i powinności członków rodu, jego uzdolnienia, jako jednostki systemu społecznego i rządowego, będą tem lepiej zrozumiane, a również sposób, za pomocą którego wzniósł się do wyższych organizacyj—bractwa, plemienia i federacyi.

Ród wyodrębnia się przez następujące prawa, przywileje i obowiązki, udzielone i narzucone jego członkom, a które tworzą *jus gentilicium.*

I. *Prawa o wyborze naczelników i wodzów.*

II. *Prawa o usuwaniu przewódców i wodzów.*

III. *Obowiązek nieżenienia się w rodzie.*

IV. *Wzajemne prawa o dziedziczeniu własności zmarłych członków.*

V. *Wzajemne zobowiązania pomocy, obrony i nagradzania krzywd.*

VI. *Prawo o nadawaniu nazwisk członkom.*

VII. *Prawo o przyjęciu cudzoziemców do rodu.*

VIII. *Wspólne obrządki religijne, modły.*

IX. *Wspólny cmentarz.*

X. *Rada rodu.*

Te funkcye i obowiązki dodawały żywotności i indywidualności organizacyi i zabezpieczały osobiste prawa jej członków.

I. *Prawo o wyborze przewódców i wodzów.* Prawie wszystkie pokolenia Indyan amerykańskich posiadają dwa stopnie wodzów, których można rozróżnić, jako przewódców (*sachem*) ([1]) i wodzów wspólnych. Tych dwóch stopni pierwotnych wszystkie inne były odmianami. Wybierano ich w każdym rodzie z pomiędzy jego członków. Syn nie mógł być wybrany następcą swego ojca, gdy pochodzenie wyprowadzało się w linii żeńskiej, ponieważ należał do odrębnego rodu, a żaden ród nie mógł mieć wodza, albo przewódcy, z innego, tylko własnego. Urząd przewódcy był dziedzicznym w rodzie, w tem znaczeniu, że był zajmowany tak często, o ile zdarzał się wakans, podczas gdy urząd wodza nie był dziedzicznym, gdyż nadawano go w nagrodę zasług osobistych i upadał ze śmiercią osobnika. Nadto, obowiązki przewódcy tyczyły się tylko spraw pokojowych. Nie mógł brać udziału w wojnie, jako naczelnik. Z drugiej strony, wodzowie, wyniesieni do godności za osobistą odwagę, roztropność w sprawach i wymowę w radzie, bywali zwykle wyższą klasą co do uzdolnień, chociaż nie co do władzy w rodzie. Przewódca pierwotnie zamykał się w rodzie, którego był głową urzędową; podczas gdy wódz pierwotnie należał do pokolenia, w którego radzie wraz z przewodnikiem uczestniczył.

Urząd przewódcy posiadał naturalną podstawę w rodzie, uorganizowanym ze zgromadzenia krewnych, którzy, jako tacy, potrzebowali przedstawiciela. Jako urząd wszakże, był dawniejszym, niż ustrój rodowy, gdyż odnajduje się jeszcze u plemion nie tak uorganizowanych, ale śród których miał podobną podstawę w grupie *punaluan*, a nawet w hordzie wcześniejszej. W rodzie mianowanie przewódcy było jasno określonem, podstawa stosunku stała, a jego obowiązki ojcowskie. W czasie gdy urząd był dziedzicznym w rodzie, przewódcę wybierano z pomiędzy jego męzkich członków. Rozważywszy system pokrewieństwa Indyan, dostrzeżemy, że wszyscy mężczyźni w rodzie byli sobie wzajem braćmi, rodzonymi lub pobocznymi, wujami lub siostrzeńcami, rodzonymi lub pobocznymi, albo pobocznymi dziadkami i wnukami ([1]). To wyjaśnia dziedziczenie godności przewódcy, która przechodzi z brata na brata, albo z wuja na siostrzeńca, a bardzo rzadko z dziadka na wnuka. Wybór, który odbywał się za pomocą wolnego głosowania mężczyzn i kobiet dorosłych, padał zwykle na brata przewódcy zmarłego lub na jednego z synów siostry. Rodzony brat lub syn rodzonej siostry mieli najprawdopodobniej pierwszeństwo. Między wielu braćmi, rodzonymi i pobocznymi z jednej strony, a synami wielu siostr rodzonych i pobocznych z drugiej, nie istniało prawo pierwszeństwa, z powodu, że wszyscy mężczyźni w rodzie byli zarówno wybieralnymi. Dokonywanie między nimi wyboru było zadaniem zasady elekcyjnej.

Po śmierci przewódcy, np. u Seneka-Irokezów, zwołują radę rodowców dla zamianowania jego następcy. Zgodnie z ich zwyczajem, musiano głosować na dwóch kandydatów z członków rodu. Wszystkie osoby pełnoletnie wzywano do wyrzeczenia swego zdania, a kto otrzymał największą liczbę głosów potwierdzających, był mianowany przewódcą. Wymaganem jeszcze było przyzwolenie siedmiu rodów pozostałych dla zupełnego dokonania wyboru. Jeśli rody, zgromadzone w tym celu przez bractwa, odmówiły potwierdzenia nominacyi, była ona nieważna, a ród przystępował do nowego wyboru. Gdy osoba, zamianowana przez swój ród, była przyjętą przez rody pozostałe, wybór stawał się zupełnym, ale było jeszcze koniecznem, żeby nowy przewódca został *wyniesiony*, używając ich wyrażenia, albo obdarowany urzędem przez radę federacyi, zanim

(1) *Sachem* był właściwie starszym doradcą. (*Przyp. tłóm.*).

(1) Synowie wielu siostr są sobie braćmi, a nie kuzynami. Ci ostatni zwą się tu braćmi pobocznymi. I tak—syn brata mężczyzny jest jego synem, zamiast synowcem, podczas gdy syn jego pobocznej siostry jest jego siostrzeńcem, jak również syn jego rodzonej siostry. Pierwszy nazywa się siostrzeńcem pobocznym.

mógł objąć swe obowiązki. Tą drogą dawano *imperium*. W ten sposób roztrząsano i ubezpieczano prawa i interesy różnych rodów, albowiem przewódca rodu był *ex officio* członkiem rady plemienia i wyższej rady federacyi. Ten sam rodzaj elekcyi i potwierdzania istniał przy wybieraniu wodza i dla tych samych przyczyn. Nigdy jednak rada ogólna nie była zwoływana dla wyniesienia wodza, niższego stopniem od przewódcy (*sachem*). Czekano czasu obierania przewódców.

Zasada demokracyi, która powstała z rodów, objawiała się w zawieszeniu przez rodowców prawa wyboru swego przewódcy i wodzów, w zabezpieczeniu tych godności od przywłaszczenia i we władzy pozostałych rodów nad wyborami.

Wodzowie w każdym rodzie byli zwykle zastosowani do liczby jego członków. U Seneka-Irokezów jeden wódz wypadał prawie na każde pięćdziesiąt osób. Jest ich obecnie w New Yorku ze trzy tysiące i mają ośmiu przewódców i około sześćdziesięciu wodzów. Przypuszczać też można, że stosunkowa liczba jest obecnie większa, niż dawniej. Co się tyczy liczby rodów w plemieniu, u liczniejszego ludu więcej zwykle bywa rodów. Liczba zmienia się u rozmaitych plemion, od trzech u Delawarów i Munsów, aż do dwudziestu u Ojibwów i Creeków, sześć, ośm i dziesięć są zwyczajną cyfrą.

II. *Prawo o usuwaniu przewódców i wodzów.* To prawo niemniej ważne, niż wyboru, zastrzeżonem sobie było przez członków rodu. Chociaż urząd nadawano nominalnie na całe życie, sprawowanie go zależało praktycznie od dobrego postępowania, skutkiem możności odebrania. Instalacyę przewódcy symbolizowano jako „przybranie rogów", a złożenie go jako „zdjęcie rogów". Śród najbardziej oddzielonych plemion ludzkości rogi bywały godłem urzędu i godności prawdopodobnie, jak nadmienia Tylor, wskutek rozkazującej postawy samców u zwierząt przeżuwających, noszących rogi. Niegodne postępowanie, sprowadzając brak ufności, było dostatecznym powodem do złożenia z urzędu. Gdy przewódca lub wódz został usunięty w należytej formie przez radę swego rodu, przestawał zaraz być uznawanym za takiego i nadal był osobą prywatną. Rada plemienia posiadała również władzę usuwania przewódców i wodzów, nie oglądając się na działanie rodu, a nawet wbrew jego życzeniom. W ciągu istnienia i zdarzającego się wykonywania tej władzy, zwierzchnictwo rodowców nad swoim przewódcą i wodzami zostało utrzymane i zabezpieczone. To również ukazuje demokratyczny układ rodu.

III. *Obowiązek nieżenienia się w rodzie.* Chociaż negatywny, przepis ten był zasadniczy. Widocznie pierwotnym celem organizacyi było odosobnić połowę potomków domniemanego założyciela i zapobiedz ich żenieniu się z sobą, z powodu pokrewieństwa. Gdy powstał ród, bracia zaślubiali nawzajem wspólne żony w gromadzie, a siostry wspólnych mężów w gromadzie, czemu ród nie stawiał przeszkód. Usiłował jednak wyłączyć braci i siostry ze związków małżeńskich, co przeprowadził, gdy znalazły się dostateczne powody do ustanowienia zakazu powyższego. Nie wiadomo, czy ród próbował wykorzenić cały ten system małżeński owego okresu działaniem bezpośredniem, ale jest co najmniej prawdopodobnem, że wszedł na tę drogę w postanowieniach ogólnych. Ród, który wyszedł z pomysłowości jakiejś gromadki dzikich, musiał wcześnie dowieść swej korzyści w wytwarzaniu ludzi wyższych. Jego prawie powszechna przewaga w świecie starożytnym jest najlepszym dowodem pożytków, jakie zapewniał, i jego przystosowania do potrzeb ludzkich w okresach dzikości i barbarzyństwa.

Irokezi dotąd trzymają się niezłomnie prawa, zabraniającego małżeństwa we własnym rodzie.

IV. *Wzajemne prawa dziedziczenia własności członków zmarłych.* W stanie dzikości i w niższym stanie barbarzyństwa suma własności była małą. Naprzód ograniczała się do przedmiotów użytku osobistego, do których potem dodano prawo posiadania wspólnie zamieszkiwanych

domów i ogrodów. Najcenniejsze przedmioty osobiste grzebano z ciałem zmarłego właściciela. Jednakże kwestya dziedziczenia musiała powstać, nabrać wagi z ilościowym i jakościowym wzrostem własności i zrodzić jakieś stałe prawo spadkowe. Zgodnie z tem, odnajdujemy zasadę ustaloną już we wczesnem barbarzyństwie, a nawet dalej, w dzikości, że własność winna pozostać w rodzie i być rozdzieloną między członków rodu zmarłego właściciela. Było zwyczajowem prawem w rodach greckich i łacińskich w wyższym stanie barbarzyństwa i pozostało jako prawo pisane długo w cywilizacyi, że własność zmarłej osoby musi pozostać w rodzie. Po Solonie jednak u Ateńczyków wykonywano je tylko w razie braku testamentu.

Rozwój kwestyi własności wywołał trzy wielkie kolejne prawa spadkowe. Najprzód dzielono ją pomiędzy członków rodu właściciela zmarłego. To było regułą w niższym stanie barbarzyństwa i, o ile nam wiadomo, w stanie dzikości. Powtóre, własność przechodziła na krewnych po mieczu zmarłego właściciela, z wyłączeniem pozostałych rodowców. Pierwszy zaród tego prawa ukazał się w niższym stanie barbarzyństwa, a prawdopodobnie ustalił się zupełnie w średnim. Po trzecie. własność dziedziczyły dzieci zmarłego właściciela, z wyłączeniem pozostałych krewnych mężczyzn. To stało się prawem w wyższym stanie barbarzyństwa.

Teoretycznie, Irokezi rządzili się pierwszem prawem, lecz w praktyce rzeczy zmarłej osoby rozbierali jej najbliżsi krewni w rodzie. W razie śmierci mężczyzny, jego rodzeni bracia i siostry i wujowie po matce dzielili jego rzeczy między sobą. To praktyczne ograniczenie spadków do najbliższych rodowych krewnych odsłania zaród dziedziczenia po mieczu. W razie śmierci kobiety, własność jej dziedziczą jej dzieci i siostry, z wyłączeniem jej braci. W każdym razie, własność pozostaje w rodzie. Dzieci zmarłego mężczyzny nie biorą nic po swoim ojcu, ponieważ należą do innego rodu. Dla tej samej przyczyny mąż nie

dziedziczy po żonie, a żona po mężu. Te wzajemne prawa spadkowe wzmagały autonomię rodu.

V. *Wzajemne zobowiązania pomocy, obrony i nagradzania krzywd.* W społeczeństwie ucywilizowanem państwo bierze na siebie obronę osób i własności. A gdy przyzwyczajono się w niem szukać zachowania praw osobistych, odpowiednio osłabła siła węzłów pokrewieństwa. W społeczeństwie rodowem bezpieczeństwo jednostki zależało od rodu. On zajął miejsce, które później przeszło do państwa, i posiadł potrzebne środki do uczynienia opieki swej skuteczną. W składzie jego członków węzły pokrewieństwa były potężnym czynnikiem wzajemnej obrony. Skrzywdzenie jednostki było skrzywdzeniem jej rodu, a poparcie jednostki było ujęciem się za nią wraz z całym szeregiem jej krewnych rodowych.

W nieszczęściach i kłopotach członkowie rodu wspomagają się wzajemnie. Dwa lub trzy pierwsze lepsze przykłady możemy wziąć z plemion indyjskich. Herrera, mówiąc o Mayach z Yucatanu, zaznacza, że „gdy od kogoś zasądzono zapłatę, jako wynagrodzenie szkód, która doprowadziłaby go do ubóstwa, krewni składali się na nią“ (1). Pod użytym tu wyrazem „krewni“ słusznie pojmować możemy ród. A o Indyanach Floridy: „Gdy brat lub syn umrze, ludność domowa wolałaby się zagłodzić, aniżeli starać się o jakiekolwiek pożywienie przez całe trzy miesiące; ale krewni i powinowaci zaopatrują ją we wszystko“ (2). Osoba, która się przenosi z jednej osady do drugiej, nie może przekazać swych praw posesoryjnych do uprawy gruntów, albo do części wspólnie zamieszkałego domu obcemu, lecz musi je przelać na swoich krewnych rodowych. Herrera wskazuje ten sam zwyczaj u Indyan z Nikaraguy. „Kto się przenosi z jednego miasta do drugiego, nie może sprzedać tego, co posiada, lecz musi zostawić najbliższym

---

(1) *History of* IV *America*, 1725, prz. Steveek.na, 171.
(2) Tamże, IV, 34.

krewnym" (¹). Własność tak dalece była wspólną, że ich tryb życia nie dopuściłby zbywania jej osobom innego rodu. W praktyce prawo takiej własności było posesoryjne, a nieutrzymane—wracało do rodu. Garcilasso de la Vega mówi o plemionach ludów peruwiańskich, że „gdy gmin lub pospólstwo żeni się, gromady były obowiązane zbudować i zaopatrzyć ich domy" (²). Przez wyraz „gromady" (*communities*) tu użyty słusznie możemy rozumieć ród. Herrera, mówiąc o tych samych plemionach, uważa, że „ta rozmaitość języków pochodzi od narodów podzielonych na rasy, plemiona lub klany" (³). Tu członkowie rodu byli wzywani do pomocy młodym pożenionym parom w budowaniu ich domów.

Dawny zwyczaj krwawego odwetu, który panował tak przeważnie śród plemion ludzkości, bierze początek w rodzie. Do ciała rodowego należało pomścić zabójstwo jednego ze swych członków. Trybunały do sądzenia zbrodniarzów i prawa przepisujące dla nich kary późno powstały w społeczeństwie rodowem, jednakże przed ukształtowaniem się społeczeństwa politycznego. Z drugiej strony, zbrodnia morderstwa jest tak dawną, jak społeczeństwo ludzkie, a karanie jej przez odwet krewnych tak dawne, jak zbrodnia sama. Pomiędzy Irokezami i innemi plemionami Indyan wogóle obowiązek pomszczenia zabójstwa krewnego był powszechnie uznawanym (⁴).

Było wszakże obowiązkiem rodów zabójcy i zabitego próbować naprawienia zbrodni przed chwyceniem się ostateczności. Radę z członków każdego rodu zwoływano od-

(¹) *History of America*, III, 293.
(²) *Royal Commentaries*, Londyn, 1688, przekł. Rycauta, str. 107.
(³) Herrera, IV, 231.
(⁴) „Serca ich są zaniepokojone gwałtownie bez przerwy dzień i noc, dopóki nie przeleją krwi za krew. Przekazują z ojca na syna pamięć straconego krewnego lub członka ich plemienia lub rodziny, chociażby to była stara kobieta". Adair, *Hist. Amer. Indians*, Londyn, 1775, str. 150.

dzielnie i starano się wyjednać dla mordercy przebaczenie jego winy, zwykle wyrażając żal i ofiarując podarki znacznej wartości. Jeśli znalazły się okoliczności usprawiedliwiające lub łagodzące, zwykle następowały układy; lecz jeśli krewni rodu zabitej osoby nie dali się przebłagać, ród wyznaczał wtedy z pomiędzy swych członków jednego lub więcej mścicieli, których obowiązkiem było ścigać zbrodniarza, aż został odkryty, a następnie zabić go, gdziekolwiek byłby spotkany. Gdy dokonali zabicia, nikt z rodu ofiary nie mógł się skarżyć. Życie poszło za życie — wymaganiom sprawiedliwości stało się zadość.

Podobne uczucie braterstwa objawiało się i w innych kierunkach — we wspieraniu stronników rodu w niedoli, w bronieniu ich od krzywd.

VI. *Prawo nadawania nazwisk członkom.* U plemion dzikich i barbarzyńskich nie ma nazwisk familijnych. Osobiste imiona jednostek tej samej familii nie oznaczają związków rodzinnych między niemi. Nazwisko familijne nie jest dawniejszem, niż cywilizacya (¹). Imiona osobiste Indyan wskazują wszakże zwykle ród jednostki osobom innych rodów tego samego plemienia. Z prawa każdy ród posiada imiona dla osób, będące jego wyłączną własnością i które nie mogą być używane przez inne rody tego samego plemienia. Nazwisko rodowe udziela samo z siebie praw rodowych. Nazwiska te albo wykazują przez swe znaczenie ród, do którego należą, lub są uważane jako takie przez powszechne uznanie (²).

Po urodzeniu dziecka, z imion, należących do rodu, a jeszcze nieużytych, wybiera jedno matka z przyzwole-

(¹) Mommsen, *History of Rome*, wyd. Scribnera, przekł. Dicksona, I, 49.
(²) Jeden z dwunastu rodów Omaha jest Lä'-tä-dä, gołębi jastrząb, który posiada między innemi następujące imiona:

Imiona chłopców.

Ah-hize'-na-da—„Długie skrzydło".
Gla-dan'-noh-che—„Jastrząb bujający w powietrzu".
Nes-tase'-kä—„Białooki ptak".

niem najbliższych krewnych, które mu nadają. Dziecko wszakże nie jest zupełnie ochrzczone, póki jego urodzenie i imię, łącznie z imieniem jego matki i imieniem jego ojca, nie zostanie ogłoszone na najbliższej radzie plemienia. Po śmierci jednej z osób, jej imię nie może być znowu użyte przez ciąg życia jej najstarszego, pozostałego przy życiu syna, bez jej zezwolenia (1).

Dwie klasy imion były w użyciu: jedne zastosowane do dzieciństwa, a drugie do wieku dojrzałego, które zmieniały się we właściwym czasie w ten sam sposób formalny. Gdy jedno odrzucono—mówiąc ich językiem—drugie nadawano w jego miejsce. *O-wi'-go, łódź przepływająca strumień* i *Ah-wou'-ne-ont, wiszący kwiat*—są imionami dziewcząt u Seneka-Irokezów, a *Gä-ne-o-di'-yo, piękne jezioro* i *Done-ho gä'-weh, odźwierny*—są imionami dojrzałych mężczyzn. W szesnastym lub ośmnastym roku pierwsze imię bywało zwykle „odrzucanem" przez wodza rodu, a inne z drugiej klasy nadawane w jego miejsce. Na następnej radzie plemienia zamiana imion bywała publicznie ogłaszaną, poczem—jeśli to był mężczyzna—obejmował obowiązki mężkie. U niektórych plemion Indyan od młodzieńca żądano, ażeby poszedł na wojnę i tam przez czyn odwagi osobistej zasłużył sobie na imię drugie. Po ciężkiej chorobie, zwykle z powodu przesądów domagano się i otrzymywano powtórną zmianę imienia. Czyniono to niekiedy także w bardzo podeszłym wieku. Gdy obrano kogo przewódcą lub wodzem, odejmowano mu jego imię, a nadawano nowe na czas urzędowania. Jednostka nie miała żadnego wpływu na tę zmianę. Było to przywilejem żeńskich krewnych i wodzów. Dojrzała wszakże osoba mogła zmienić swe imię,

---

Imiona dziewcząt.

Me-ta'-na—„Ptak śpiewający w biały dzień".
Lä-tä-dä'-win—„Jelen z ptaków".
Wä-tä'-na—„Ptasie jajko".

(1) Wymienione tu poszczególne zwyczaje odnoszą się i do Irokezów, o ile nie zaznaczono w tym względzie sprzeczności.

byle tylko skłoniła wodza do oznajmienia o tem radzie. Osoba opiekująca się jakiemś imieniem — np. najstarszy z synów zmarłego ojca — mogła użyczyć go przyjacielowi z innego rodu, lecz po śmierci tegoż imię wraca do rodu, do którego należało.

U Shawnów i Delawarów matka ma obecnie prawo nazwać dziecko imieniem rodu, który jej się podoba, a imię to wprowadza dziecko do rodu, do którego imię należy. Ale jest to dużem odstąpieniem od starodawnych zwyczajów i zdarza się wyjątkowo, gdyż kazi i zamąca pokrewieństwa rodu. Imiona, dziś używane u Irokezów i innych plemion Indyan, są wogóle imionami starożytnemi, przekazywanemi rodom od niepamiętnych czasów.

Zastrzeżenia w nadawaniu imion, należących do rodu, dostatecznie dowodzą znaczenia przywiązanego do nich i praw rodowych im udzielanych.

Chociaż kwestya imion osobistych rozgałęzia się w wielu kierunkach, dla naszego celu wystarczy objaśnienie ogólnych zwyczajów, wykazujących związki członków rodu. W pożyciu domowem i przy uroczystem powitaniu, Indyanie amerykańscy, przemawiając do siebie, używają nazw pokrewieństwa, łączącego osoby mówiące. Gdy są krewni, pozdrawiają się przez pokrewieństwa, a gdy niekrewni, mówią do siebie „mój przyjacielu". Mówienie do Indyanina po imieniu uważają za grubijaństwo, jak również dowiadywanie się o jego imię od niego samego.

Nasi przodkowie saksońscy posiadali pojedyncze imiona osobiste aż do najścia Normanów, a nie mieli familijnych. To dowodzi późnego ukazania się rodziny monogamicznej śród nich i nasuwa przypuszczenie istnienia w epoce wcześniejszej rodu saksońskiego.

VII. *Prawo przyjmowania obcych do rodu.* Innem, odrębnem prawem rodu było przyjmowanie nowych członków przez adoptacyę. Niewolnicy wojenni bywali albo skazywani na śmierć, albo przyjmowani do jakiegoś rodu. Wzięte do niewoli kobiety i dzieci zwykle doznawały łaski w ten sposób. Adoptacya nietylko udzielała praw rodo-

wych. ale także narodowości plemienia. Gdy ktoś adoptował jeńca, przyjmował go lub ją za brata lub siostrę, a jeśli adoptowała matka — za syna lub córkę i zawsze potem osobę tę uważano, jak gdyby była zrodzona w takiem pokrewieństwie. Niewola. która w wyższym okresie barbarzyństwa stała się udziałem jeńców, była nieznaną śród plemion w niższym okresie, w czasach pierwotnych. Kara rózeg także miała pewny związek z adoptacyą: gdy komuś udało się wskutek dzielności lub względów przebiedz przez szeregi cało, udzielano mu tej nagrody. Jeńcom, przyjętym do rodu, przyznawano miejsca zmarłych osób, zabitych w bitwie, aby zapełnić przerwane szeregi krewnych. Upadający ród mógł dopełnić swej liczby przez adoptacyę, chociaż podobne wypadki są rzadkie. Razu jednego ród Jastrzębia u Seneków zeszedł do małej liczby osób i groziło mu zupełne wygaśnięcie. Żeby ocalić ród, pewna liczba osób z rodu Wilk. za wspólną zgodą, przyjętą została do rodu Jastrząb. Prawo adoptacyi, zdaje się, pozostawiano do woli każdego rodu.

U Irokezów ceremonię adoptacyi przekształcono na radę publiczną plemienia. A w praktyce zamieniła się na obrządek religijny ([1]).

VIII. *Obrządki religijne w rodzie. Modły.* U plemion greckich i łacińskich obrządki te zajmują miejsce wybitne. Najwyższa forma ze znanych politeistycznych religij. zdaje się, że wyszła z rodów, w których obrzędy religijne były stale zachowywane. Niektóre z pomiędzy nich, dla świętości

([1]) Gdy lud się zgromadził w domu rady, jeden z wodzów przemawiał, przedstawiając osobę, przyczyny jej adoptacyi, imię i ród osoby adoptowanej i imię nadane na nowicyat. Dwóch wodzów oprowadzało ją pod ręce po domu rady tam i nazad, śpiewając pieśń przyjęcia. Lud odpowiadał chórem muzykalnym przy końcu każdego wiersza. Pochód trwał aż do skończenia się wierszy, co wymagało potrójnego obejścia. Na tem ceremonia się zamykała. Amerykanie są niekiedy adoptowani przez grzeczność. Zdarzyło mi się przed kilku laty być w ten sposób przyjętym do rodu Jastrząb u Seneków, przy podobnej ceremonii.

w nich przypuszczanej, zostały unarodowione. W niektórych miastach urząd najwyższego kapłana pewnych bóstw był dziedziczny w jakimś szczególnym rodzie ([1]). Ród stał się naturalnem ogniskiem rozwoju religijnego i miejscem powstawania obrzędów religijnych.

Plemiona Indyan, chociaż posiadały system politeistyczny, bardzo podobny do tego, z którego musiał powstać grecki i rzymski, nie dosięgły jednak rozwoju religijnego, który tak silnie oddziałał na rody tych ostatnich plemion. Można nieledwie powiedzieć, że żaden z indyjskich rodów nie ma specyalnych obrządków religijnych i dotąd ich kult religijny łączy się mniej lub więcej bezpośrednio z rodami. Być może, że i tu idee religijne zrodziłyby się naturalnie. a formy kultu ustaliłyby się; lecz rozszerzyłyby się z rodu na plemię, a nie pozostałyby właściwością rodu. Zgodnie z tem, znajdujemy śród Irokezów sześć religijnych świąt dorocznych (Klonu, Szczepienia, Jagód, Zielonego ziarna, Żniw i Nowy rok) ([2]), które były wspólne wszystkim rodom, złączonym w plemieniu i obchodzone w oznaczonych porach roku.

Każdy ród dostarczał pewnej liczby „stróżów wiary“, mężczyzn i kobiet, których obowiązkiem było przewodniczenie obchodom tych świąt ([3]). Zwiększenie liczby ich na ten urząd przez ród uważano jako dowód jego przywiązania do religii. Oni naznaczali dnie obchodzenia świąt,

([1]) Grota, *Hist. of Greece*, I, 194.

([2]) *League of the Iroquois*, str. 182.

([3]) „Stróżów wiary“ było prawie tylu, co wodzów; wybierali ich mężowie doświadczeni i matrony każdego rodu. Po wybraniu, rada plemienia mianowala ich z ceremoniami właściwemi w tych razach. Imiona ich odrzucano, a nowe, należące się tej klasie, nadawano im wzamian. Kobiety i mężczyzn wybierano prawie w równej liczbie. Byli oni cenzorami ludu, z władzą donoszenia radzie o przekroczeniach jednostek. Obowiązkiem osób wybranych było przyjęcie urzędu, ale po pewnym czasie służby każdy mógł go się zrzec, co czyniono. porzucając nazwę stróża wiary i powracając do poprzedniego imienia.

czynili potrzebne przygotowania do ich uczczenia i kierowali uroczystością wspólnie z przewódcami i wodzami plemienia, którzy *ex officio* byli „stróżami wiary“. Po za przewodnictwem urzędowem i oznakami kapłaństwa, czynności ich były równe. Zadaniem szczególnem „stróżek wiary“ było przygotowanie uczty, którą wydawano we wszystkich rodach z końcem każdego dnia dla całego orszaku. Była to biesiada wspólna. Obrządków religijnych, związanych z temi świętami, a opisanych w dziale poprzednim ([1]), nie mamy potrzeby dalej rozbierać, zauważymy tylko, że ich modlitwa była rodzajem dziękczynienia, połączonego z wzywaniem Wielkiego Ducha i niższych Duchów, aby nie przestawali błogosławić ich życia.

Z postępem ludzkości od niższego do średniego, a zwłaszcza od tego ostatniego do wyższego stanu barbarzyństwa, ród stawał się coraz bardziej ogniskiem wpływu i źródłem rozwoju religijnego. Znamy zaledwie znaczną część systemu religijnego Azteków, lecz, zdaje się, że prócz bogów narodowych, posiadali oni innych, należących do mniejszych podziałów ludu, niż bractwa. Z istnienia u Azteków rytuału i kapłaństwa możnaby oczekiwać u nich ściślejszego związku obrządków religijnych z rodami, aniżeli u Irokezów — lecz ich wierzenia religijne i obrządki są równie ciemne, jak i organizacya społeczna.

IX. *Wspólny cmentarz.*

Dawnym, lecz nie wyłącznym sposobem grzebania zwłok było wystawianie ich na wzniesieniach aż do zniszczenia się ciała, poczem zbierano kości i przechowywano je w pudłach z kory, w domach na ten cel zbudowanych. Należące do jednego rodu były zwykle umieszczane w osobnym domu. Praktyki te widział dr. Cyrus Byington u Choktów w 1827 r., Adair zaś wspomina o istotnie takich samych zwyczajach u Cheroków. „Widziałem trzy — mówi—w jednem z ich miast dość blisko siebie... Każdy dom

([1]) *League of the Iroquois*, str. 182.

zawierał kości jednego plemienia osobno, z figurami hieroglificznemi każdej rodziny (rodu) na każdej skrzyni dziwnego kształtu. Pomieszanie kości krewnego z kośćmi osoby obcej uważają za czyn niereligijny, gdyż kość z kości, a ciało z ciała powinny zawsze być złączone razem“([1]). Irokezy w dawnych czasach wystawiali w ten sposób ciała i zachowywali kości zmarłych krewnych w zwojach kory, często zatrzymując je w mieszkalnym swym domu. Grzebali także zwłoki w ziemi. W ostatnim wypadku, osoby jednego rodu niezawsze były grzebane na tem samem miejscu razem, chyba że posiadano wspólny cmentarz wioskowy. Zmarły Ashur Wright, długoletni misyonarz śród Seneków i wzór misyonarzów amerykańskich, pisał do autora: „Nie znalazłem śladu wpływu klanowego w grzebaniu zmarłych. Sądzę, iż chowano ich zmieszanych, jakkolwiek mówią, że dawniej członkowie różnych klanów częściej przebywali razem, aniżeli obecnie. Jako jedna familia, ulegali bardziej wpływom uczuć rodzinnych i mieli mniej interesów indywidualnych. Stąd mogło wypadkowo się zdarzyć, że znaczna część zmarłych na jakiemś wyłącznem miejscu grzebalnem należała do tego samego klanu“. P. Wright ma bezwątpienia słuszność, że na cmentarzu osobnym grzebano członków wszystkich rodów zamieszkałych w osadzie—mogli jednak członków każdego rodu chować razem na jednem miejscu. Niedawno znaleziono dowód tego zachowany w Tuskarorze, niedaleko Lewistonu, gdzie plemię ma wspólny cmentarz, a jednostki każdego rodu chowane są w jednym szeregu. Jeden rząd taki składa się z grobów zmarłych członków Bóbr — dwa rzędy członków rodu Niedźwiedź — jeden rząd Szarego Wilka— jeden Wielkiej Turkawki—i tak dalej, aż do ośmiu rzędów. Małżonkowie są rozdzieleni i pogrzebani w innych rzędach, ojcowie i ich dzieci podobnież, lecz matki ze swojemi dziećmi, braci i siostry znaleziono w tym samym rzędzie.

([1]) *History of the American Indians*, str. 183.

To dowodzi siły uczuć rodowych i szybkości, z jaką dawne zwyczaje wracają przy sprzyjających warunkach. Tuskarorzy są obecnie chrześcianami, a zachowali ten zwyczaj. Indyanin Onondaga objaśniał autora, że ten sam sposób grzebania rodów obecnie przeważa na cmentarzach Onondagów i Oneidów. Chociaż zwyczaju tego nie można nazwać ogólnym u plemion indyjskich, niewątpliwie jednak w dawnych czasach istniała dążność i upodobanie do zachowania go.

U Irokezów — a objawy spotykane u nich odnajdują się wogóle i u innych plemion indyjskich w tym samym stanie rozwoju — wszyscy członkowie rodu okryci są żałobą na pogrzebie zmarłych współrodowców. Mowa pogrzebowa, przygotowanie grobu i pochowanie ciała należało do członków innych rodów.

Osiedleni Indyanie Meksyku i Ameryki środkowej palili ciała nieudolnie, jak również wystawiali je na wzniesieniach i grzebali w ziemi. Pierwszy sposób zachowywali dla wodzów i mężów znakomitych.

X. *Rada rodu.*

Rada była wydatnym rysem pierwotnego społeczeństwa azyatyckiego, europejskiego i amerykańskiego, od instytucyi rodowej w dzikości do cywilizacyi. Była narzędziem rządu, jak i najwyższą władzą nad rodem, plemieniem i federacyą. Zwykłe sprawy były załatwiane przez wodzów, lecz posiadające ogólne znaczenie poddawano pod rozstrzygnięcie rady. Gdy ona wyłoniła się z organizacyi rodowej, dwie te instytucye postępowały razem przez wieki. Rada wodzów przedstawia odwieczną metodę rozwoju rozumu ludzkości i zastosowania go do spraw ludzkich. Jej dzieje w rodzie, plemieniu i federacyi okazałyby wzrost idei rządu w całym jej rozwoju, póki nie wystąpiło społeczeństwo polityczne, któremu rada, zamieniona na senat, została przekazaną.

Najprostszą i najniższą formą rady była rodowa. Była ona zgromadzeniem demokratycznem, gdyż każda osoba dorosła, mężczyzna czy kobieta, posiadała głos we wszystkich kwestyach wniesionych. Mogła wyznaczać i usuwać przewódców i wodzów, wybierać „stróżów wiary“, przebaczać lub mścić się za zabicie krewnego i przybierać nowych członków do rodu. Był to zaród wyższej rady plemienia i jeszcze wyższej rady federacyi, z których każda składała się wyłącznie z wodzów, jako przedstawiciel rodów.

Takiemi były prawa, przywileje i zobowiązania członków rodu Irokezów, oraz członków rodów plemion indyjskich wogóle, jak daleko sięgają poszukiwania. Badając rody plemion greckich i łacińskich, znajdziemy te same prawa, przywileje i zobowiązania, z wyjątkiem I, II i VI; z tego względu starożytne ich istnienie jest prawdopodobne, pomimo że dowody są może nie do zdobycia.

Wszyscy członkowie rodu Irokezów byli osobiście wolni i obowiązani do obrony swobody wzajemnej. Równi byli co do przywilejów i praw osobistych. Przewódcy i wodzowie nie domagali się wyższości—byli braterstwem, związanem węzłami krwi. Wolność, równość i braterstwo, chociaż jasno nieokreślone, były głównemi zasadami rodu. Fakty te są ważne, ponieważ ród był jednostką systemu społecznego i rządowego, podstawą, na której społeczeństwo Indyan ukształtowało się. Budowa, złożona z takich jednostek, musiała koniecznie nosić znamię ich charakteru, gdyż jaka jednostka, taka całość. To nam wyjaśnia poczucie niepodległości i godności osobistej, właściwe wogóle usposobieniu Indyan.

Tak zasadniczym i ważnym w systemie społecznym był ród, jakim istniał oddawna u tubylców amerykańskich i jakim jest jeszcze w pełni żywotności u wielu plemion indyjskich. Stanowi on podstawę bractwa, plemienia i federacyi plemion. Działalność jego mogłaby być przedstawiona dokładniej w wielu szczegółach, lecz i tak dostatecznie skreśliliśmy ją dla wykazania jego niezmiennego i trwałego charakteru.

W epoce odkrycia przez europejczyków plemiona Indyan amerykańskich były wogóle uorganizowane w rody z pochodzeniem w linii żeńskiej. U niektórych plemion, jak u Dakota, rody ukazywały się; u innych, jak Ojibwa, Omaha i Maya z Yucatanu, pochodzenie przeniesiono z linii żeńskiej do męzkiej. Wszędzie w Ameryce pierwotnej ród przybierał imię jakiegoś zwierzęcia lub przedmiotu nieżyjącego, a nigdy człowieka. W tym wczesnym stanie społeczeństwa indywidualność osób zatracała się w rodzie. Jest co najmniej przypuszczalnem, że rody plemion greckich i łacińskich tak się nazywały w czasach dawnych, lecz odkąd weszli do historyi, nazywają się już imionami ludzi. U niektórych plemion, jak Moqui, osady Indyan w N. Meksyku, członkowie rodu wywodzą swe pochodzenie od zwierzęcia, którego imię noszą, do czego niewątpliwie skłania ich mniemanie powyższe.

Co do liczby osób w rodzie, ta się zmienia wraz z liczbą rodów i z pomyślnością lub upadaniem plemienia. Z trzech tysięcy Seneków, podzielonych zarówno między ośm rodów, wypadłoby w przecięciu po trzysta siedmdziesiąt pięć osób na ród. Z piętnastu tysięcy Ojibwów, podzielonych równo pomiędzy dwadzieścia trzy rody, wypadłoby sześćset pięćdziesiąt osób na ród. U Cheroków wypadłoby przecięciowo więcej, niż tysiąc na ród. W obecnym stanie głównych plemion Indyan liczba osób w każdym rodzie wynosi od stu do tysiąca.

Jedna z najstarszych i najbardziej rozpowszechnionych instytucyj ludzkości — rody pozostawały w ścisłym związku z postępem ludzkim, na który wywierały wpływ potężny. Znaleziono je u plemion dzikich, w niższym, średnim i wyższym stanie barbarzyństwa na rozmaitych lądach i w pełni rozwoju śród plemion greckich i łacińskich, po ukazaniu się cywilizacyi. Wszystkie szczepy ludzkości, oprócz Polinezyjczyków, zdaje się, posiadały ustrój rodowy, i jemu zawdzięczają zachowanie swego bytu i środki rozwoju. Równy mu, co do długości trwania, jest jedynie system pokrewieństwa, który pojawiwszy się w epoce jeszcze wcześniejszej, pozostał do dnia dzisiejszego, pomimo że zwyczaje, odnoszące się do małżeństwa, z których wziął początek, oddawna zniknęły.

Od początku i przez ciąg tak długiego istnienia, właściwe przystosowywanie się ustroju rodowego do potrzeb ludzkości, od jego narodzin po przez długie wieki, w stanie dzikim i barbarzyńskim, można uważać za wykazane dostatecznie.

ROZDZIAŁ III.

Bractwa Irokezów.

Określenie bractwa.—Rody pokrewne, złączone w organizacyę wyższą.—Bractwo plemion Irokezów.—Jego skład.—Jego zadanie i obowiązki.—Społeczne i religijne.—Objaśnienia.—Podobieństwo z bractwem greckiem, lecz w jego formie starożytnej. — Bractwa plemion Choktów, Chickasów, Moheganów, Thlinkeetów.—Ich prawdopodobna powszechność śród plemion tuziemców Ameryki.

Bractwo (φρατρία) jest braterstwem, jak to oznacza nazwa, i naturalnym rozwojem organizacyi rodowej. Jest organicznem zjednoczeniem, czyli asocyacyą dwóch lub więcej rodów tego samego plemienia dla pewnych celów wspólnych. Rody te były zwykle takimi, jakimi wytworzył je podział jednego rodu pierwiastkowego.

Śród plemion greckich organizacya braterska, prawie tak trwała jak rodowa, stała się instytucyą bardzo wydatną. Każde z czterech plemion Ateńczyków dzieliło się na trzy bractwa, a z tych każde składało się z trzydziestu rodów, co czyniło razem dwanaście bractw i trzysta sześćdziesiąt rodów. Tak dokładna równość cyfr w składzie każdego bractwa i plemienia nie mogła być wynikiem naturalnego procesu dzielenia się rodów. Musiała ona—jak mniema Grote—być wytworem rozporządzeń prawnych dla utrzymania ustroju symetrycznego. Wszystkie rody plemienia prawnie miały wspólne pochodzenie i nosiły wspólne nazwisko plemienne, nie trzeba więc było surowych na-

kazów, by łączyć właściwą ich liczbę w każde bractwo i tworzyć właściwą liczbę bractw w każdem plemieniu. Ustrój jednak braterski miał naturalną podstawę w bezpośredniem pokrewieństwie pewnych rodów, jako poddziałów jednego rodu pierwiastkowego, stanowiącego niewątpliwie podstawę, na której bractwo greckie wytworzyło się pierwotnie. Wcielanie rodów obcych i przenoszenie z ich zgodą, albo wskutek przymusu, wyjaśnia liczebny układ rodów i bractw w plemionach ateńskich.

Rzymska *curia* odpowiadała greckiej *fratryi*. Stale wspomina o niej Dyonizyusz, jako o bractwie ([1]). Dziesięć rodów bywało w każdej *kuryi*, a dziesięć kuryi w każdem z trzech plemion rzymskich, co wynosiło razem trzydzieści kuryj i trzysta rodów Rzymian. Działalność kuryi rzymskiej jest lepiej znana, niż fratryi greckiej i była wyższą co do stopnia, gdyż kurya miała udział bezpośredni w sprawach rządu. Zgromadzenie rodów (*comitia curiata*) głosowało kuryami; każda posiadała jeden zbiorowy głos. To zgromadzenie było najwyższą władzą ludu rzymskiego do czasów Serviusza Tulliusza.

Pomiędzy innymi, obowiązkiem fratryi greckiej było przestrzeganie osobnych obrządków religijnych, przebaczanie lub zemsta za morderstwo pobratymca i oczyszczenie mordercy, gdy uniknął kary za swą zbrodnię, przygotowujące powrót jego do społeczeństwa ([2]). W późniejszych czasach u Ateńczyków—gdyż bractwo w Atenach przeżyło ustanowienie społeczeństwa politycznego za Klistenesa—pilnowało spisów obywateli i wskutek tego stało się opiekunem pochodzenia i dowodów obywatelstwa. Żonę po zamążpójściu wpisywano do bractwa jej męża, a dzieci

---

([1]) εἴη δ' ἂν Ἑλλάδι γλώττῃ τὰ ὀνόματα ταῦτα μεθερμηνευόμενα φυλὴ μὲν καὶ τριττὺς ἢ τρίβους, φράτρα δὲ καὶ λόχος ἡ κουρία.

Dyonizyusz, ks. II, roz. VII, nadto ks. II, r. XIII.

([2]) O tem oczyszczeniu, dopełnianem przez bractwo, wspomina Eschylus: ποία δὲ χέρνιψ φρατέρων προσδέξεται.

z małżeństwa do rodu i bractwa ich ojca. Należało także do obowiązków tej organizacyi zapozywać mordercę pobratymca przed trybunał sprawiedliwości. Oto są z pomiędzy znanych jej celów i zadań w pierwszych i późniejszych okresach. Gdyby wszystkie szczegóły zostały dostatecznie sprawdzone, ujawniłby się prawdopodobnie udział bractwa w sprawach wspólnych, zabawach publicznych, pogrzebach mężów znakomitych, w pierwotnej organizacyi armii i działalności rad, jak również w zachowywaniu obrządków religijnych i strzeżeniu przywilejów społecznych.

Bractwo istniało w wielkiej liczbie plemion tuziemców amerykańskich, gdzie powstało wskutek rozwoju naturalnego i stanowiło drugie ogniwo łańcucha urządzeń organizacyjnych, jak śród plemion greckich i łacińskich. Nie posiadało pierwotnych funkcyj rządowych, jak ród, plemię i federacya, lecz nadano mu pewną władzę użyteczną w systemie społecznym z konieczności, jako organizacyi większej niż ród, a mniejszej niż plemię, zwłaszcza jeśli plemię było licznem. Sama ta instytucya w rzeczywistych zarysach i charakterze przedstawia ustrój społeczny w jego odwiecznej formie i działalności. Oznajmienie się z bractwem Indyan jest konieczne do należytego zrozumienia bractw greckich i rzymskich.

Ośm rodów Seneka-Irokezów rozkładało się na dwa bractwa następujące:

Pierwsze bractwo.

Rody: 1. Niedźwiedź. 2. Wilk. 3. Bóbr. 4. Turkawka.

Drugie bractwo.

Rody: 5. Daniel. 6. Bekas. 7. Czapla. 8. Jastrząb.

Każde bractwo (De-ä-non-dä'-a-yoh) jest braterstwem, jak to oznacza również nazwa. Rody z tego samego bractwa są dla siebie bratnimi, a pokrewnymi dla rodów z bractwa drugiego. Posiadają równy, co do stopnia, charakter i przywileje. Seneki zwykle nazywają rody z własnego bractwa bratnimi, a z innego pokrewnymi, gdy mówią o nich w ich stosunku do bractw. Pierwotnie małżeństwo między członkami tego samego bractwa nie było

dozwolonem, lecz członkowie każdego bractwa mogli się żenić w jakimkolwiek rodzie drugiego. Te zakazy dowodzą, że rody każdego bractwa były poddziałami jednego rodu pierwotnego, a zatem, zabronienie małżeństwa między osobami jednego rodu nie ustało z jego podziałem. To ścieśnienie było jednak oddawna usunięte, wyjąwszy co do rodu jednostki. Tradycye Seneków świadczą, że rody Niedźwiedź i Daniel były pierwiastkowymi, a inne ich poddziałami. Tak więc widzimy, iż bractwo miało naturalną podstawę w pokrewieństwie rodów, z których się składało. Po ich podzieleniu, wzrastając w liczbę, z natury rzeczy dążyły do połączenia się w organizacyę wyższą dla wspólnych im wszystkim celów. Te same rody nie należą stale do jednego bractwa nieograniczenie, jak się przekonamy, badając skład bractw w pozostałych plemionach Irokezów. Przeniesienie poszczególnych rodów z jednego bractwa do drugiego musiało mieć miejsce, gdy równowaga w ich względnej liczbie została naruszona. Ważnem jest poznanie prostego sposobu powstania tej organizacyi i łatwości, z jaką kierowano nią, jako częścią społecznego systemu społeczeństwa pierwotnego. Ze wzrostem liczebnym rodu, przy miejscowem rozłączeniu jego członków, następował podział, a oddzielona część przybierała nowe nazwisko rodowe. Tradycya wszakże ich poprzedniej jedności istniała i stawała się podstawą przeobrażenia w bractwo.

Podobnież Kajuga-Irokezi mają ośm rodów w dwóch bractwach, lecz rody te nie są rozdzielone równo między niemi. Są one następujące:

Pierwsze bractwo.

Rody: 1. Niedźwiedź. 2. Wilk. 3. Turkawka. 4. Bekas. 5. Węgorz.

Drugie bractwo.

Rody: 6. Daniel. 7. Bóbr. 8. Jastrząb.

Siedem z tych rodów znajdujemy u Seneków, lecz ród Czapli zniknął, a Węgorz zajął jego miejsce, przeniesiony wszakże do bractwa przeciwnego. Rody Bóbr i Turkawka równie zmieniły bractwa. Kajugi nazywają rody

tego samego bractwa bratnimi nawzajem, a rody z przeciwnego bractwa krewnymi.

Onondaga-Irokezi posiadają tę samą liczbę rodów, lecz dwa z nich różnią się w nazwie od rodów Seneków. Są uorganizowane w dwa bractwa, jak następuje:

Pierwsze bractwo.

Rody: 1. Wilk. 2. Turkawka. 3. Bekas. 4. Bóbr. 5. Lis (Ball).

Drugie bractwo.

Rody: 6. Daniel. 7. Węgorz. 8. Niedźwiedź.

Tu znów skład bractw różni się od Seneków. Trzy rody w pierwszem bractwie są te same w każdem; lecz ród Niedźwiedź został przeniesiony do przeciwnego bractwa i znajduje się obecnie z rodem Daniel. Podział rodów jest także nierównym, jak u Kajugów. Rody w tem samem bractwie nazywają się wzajemnie bratnimi, a z innego — krewnymi. Onondagi nie mają rodu Jastrząb, a Seneki—Węgorza, lecz członkowie dwóch bractw przy spotkaniu powołują się na istniejący między nimi związek.

Mohawki i Oneidy mają zaledwie trzy rody: Niedźwiedź, Wilk i Turkawka, a wcale nie mają bractw. Gdy wytworzyła się federacya, siedm z ośmiu rodów Seneków istniało w rozmaitych plemionach, jak się okazało z ustanowienia przewodnictwa (*sachem*) u nich, ale Mohawki i Oneidy miały podówczas tylko trzy wymienione. Pokazuje się, że straciły wtedy całe bractwo i jeden ród z pozostałego. jeśli można przypuścić, że plemiona pierwiastkowe składały się kiedyś z takich samych rodów. Gdy plemię, uorganizowane w rody i bractwa, dzieliło się, mogło to następować drogą ustroju braterskiego. Pomimo że członkowie plemienia pomieszani są przez małżeństwo, każdy ród w bractwie składa się z kobiet, ich dzieci i potomków przez kobiety, tworzących społeczność bractwa. Skłonni przynajmniej byli do pozostawania miejscowo razem, więc mogli stać się odrębną całością. Mężczyźni, żeniąc się z kobietami innych rodów i pozostając ze swemi żonami, nie oddziaływali na ród, ponieważ ich dzieci nie należały do ich pokrewieństw. Jeżeli kiedykolwiek dzieje szczegółowe plemion indyjskich mają być poznane, objaśnień szukać należy w rodach i bractwach, badając jedno plemię za drugiem. Przy podobnych poszukiwaniach zasługiwać będzie na uwagę, czy plemiona rozpadały się kiedykolwiek na bractwa. Jest to co najmniej nieprawdopodobnem.

Tuskarora-Irokezi odłączyli się od głównego szczepu w jakiejś nieznanej epoce przeszłości i zamieszkali okolice rzeki Neuza w Północnej Karolinie, podczas ich odkrycia. Około 1712 r. wyparci stamtąd, przenieśli się do krain Irokezów i zostali przyjęci do federacyi, jako ogniwo szóste. Mają ośm rodów uorganizowanych w dwa bractwa, jak następuje:

Pierwsze bractwo.

Rody: 1. Niedźwiedź. 2. Bóbr. 3. Wielka turkawka. 4. Węgorz.

Drugie bractwo.

Rody: 5. Szary wilk. 6. Żółty wilk. 7. Mała turkawka. 8. Bekas.

Mają sześć rodów wspólnie z Kayugami i Onondagami, pięć wspólnie z Senekami i trzy wspólnie z Mohawkami i Oneidami. Ród Daniel, który dawniej posiadali, wygasł w czasach nowożytnych. Zaznaczymy także, że ród Wilk jest obecnie podzielony na dwa: Szary i Żółty — i Turkawka na dwa: Mała i Wielka. Trzy rody z pierwszego bractwa są te same, co trzy z pierwszego bractwa Seneków i Kajugów, z wyjątkiem, że ród Wilk jest podwójny. Kilkaset lat, ubiegłych od odłączenia się Tuskarorów od ich spółrodaków do ich powrotu, są dowodem trwałości istnienia rodu. Rody w tem samem bractwie nazywały się wzajemnie bratnimi, rody w innem bractwie ich pokrewnymi, jak i u innych plemion.

Z różnic w składzie bractw niektórych plemion wydaje się prawdopodobnem, że bractwa zmieniały się co do swoich rodów w pewnych odstępach czasu, natrafiając na warunki odmienne. Niektóre rody rozwijały się i wzrastały liczebnie, gdy drugie, wskutek nieszczęść, upadały, a inne wygasały, tak, że przenoszenie rodów z jednego

bractwa do drugiego okazało się koniecznem dla zachowania do pewnego stopnia równości w liczbie członków każdego z nich. Ustrój braterski istniał u Irokezów od czasów niepamiętnych. Jest on prawdopodobnie dawniejszy, aniżeli federacya, która powstała więcej, niż przed czterema wiekami. Ogół różnic w ich składzie, jak i rodów niemi objętych, przedstawia koleje przebyte przez każde plemię w ciągu życia. Z jakiejkolwiek strony zapatrywać się będziemy na ten przedmiot, wszędzie znajdziemy dowody nieprzerwanego istnienia bractwa, oraz rodu.

Pokolenia Irokezów wogóle mają trzydzieści ośm rodów, a w czterech pokoleniach jest ogółem ośm bractw.

W swych celach i przeznaczeniu bractwo Irokezów stało niżej od greckiego, o ile możemy sądzić, chociaż nasze wiadomości o czynnościach ostatniego są niedokładne, niżej zaś od bractwa rzymskich plemion, o ile zwyczaje jego są znane. Porównywając ostatnie z poprzedniem, cofamy się o dwie epoki etniczne i w wielce różne warunki społeczne. Różnica jest w stopniu rozwoju, a nie w jego rodzaju, gdyż mamy te same instytucye, w każdej rasie powstałe z tych samych i jednakowych pierwiastków i zachowane przez każdą w ciągu niezmierzonych okresów czasu, jako część systemu społecznego. Społeczeństwo rodowe powstało z konieczności u plemion greckich i rzymskich, przed wytworzeniem się społeczeństwa politycznego, a przetrwało śród plemion Irokezów, gdyż dwie epoki etniczne oddzielają ich jeszcze od cywilizacyi. Każdy zatem fakt, odnoszący się do czynności i zwyczajów bractwa Indyan, jest ważnym, ponieważ wyjaśnia prastary charakter instytucyi, która stała się tak wpływową w wyżej rozwiniętym stanie społeczeństwa.

Bractwo Irokezów służyło w części społecznym, a w części religijnym celom. Obowiązki jego i zwyczaje najlepiej wykażą się w objaśnieniach praktycznych. Zaczniemy od najniższych, od zabaw, które odbywały się zwykle przy radach plemion i federacyi. Grając np. w piłkę, Seneki stawali naprzeciw siebie bractwami, które za-

kładały się między sobą o rezultat gry. Z każdego bractwa wychodzili najlepsi gracze, zwykle po sześciu do dziesięciu ze strony, a członkowie każdego bractwa zbierali się razem, lecz na przeciwnych stronach miejsca, na którem odbywała się gra. Przed jej zaczęciem o wynik członkowie przeciwległych bractw zakładali się, stawiając przedmioty osobistej własności. Te składano pod strażą, w oczekiwaniu końca gry. Zabawa ożywiona i pełna zapału przedstawia widowisko zajmujące. Członkowie każdego bractwa z przeciwnych sobie miejsc przypatrują się pożądliwie grze, chwaląc swych graczów przy każdym pomyślnym dla nich obrocie zabawy (¹).

W wielu razach organizacya bractwowa ujawnia się sama. W radzie plemienia wodzowie i przewódcy każdego bractwa zwykle zasiadają sami na przeciwległych stronach mniemanego ogniska rady, a mówcy zwracają się do przeciwnych sobie zgromadzeń, jako do przedstawicieli bractw. Podobne formalności posiadają szczególny powab dla obradujących w załatwianiu interesów.

To znów, gdy popełnionem zostanie jakie morderstwo, zwykle ród zabitego zgromadza radę i po sprawdzeniu faktu, przedsiębierze środki pomszczenia śmierci. Ród zbrodniarza również zwołuje radę i stara się wyjednać załatwienie sporu, czyli przebaczenie u rodu osoby zabitej. Często jednak się trafia, gdy zabity i jego morderca należą do bractw różnych, że ród zabójcy wzywa i inne ze swego bractwa, aby razem prosić o przebaczenie zbrodni. W takim wypadku bractwo zbiera radę i ta udaje się do drugiego bractwa, do którego wysyła delegacyę z pasem z białych muszli, prosząc o radę bractwa i naprawienie przestępstwa. Starają się wynagrodzić rodzinę i ród zabitego, wyrażając żal i ofiarując cenne podarki. Układy prowadzą się między dwoma rodami, aż nastąpi zatwierdzenie lub odrzucenie zgody. Wpływ bractwa, złożonego

(¹) *League of the Iroquois*, str. 294.

z kilku rodów, był większym, aniżeli rodu pojedynczego, a przez powołanie bractwa przeciwnego do czynu, prawdopodobieństwo przebaczenia wzrastało, zwłaszcza, jeśli zachodziły okoliczności łagodzące. Stąd możemy się przekonać, jak naturalnie bractwo greckie, poprzedzające cywilizacyę, objęło główny, chociaż nie wyłączny kierunek w wypadkach morderstwa, a także oczyszczenia mordercy, jeśli uniknął kary; po ukształtowaniu się zaś społeczeństwa politycznego, bractwo przyjęło słusznie obowiązek zapozywania mordercy przed trybunał sprawiedliwości.

Przy pogrzebach osób, uważanych za znakomite w plemieniu, ustrój bractwowy ujawnia się w sposób widoczny. Pobratymcy zmarłego są żałobnikami, a członkowie innego bractwa kierują ceremonią. W razie śmierci przewódcy (*sachem*), było zwyczajem, że bractwo przeciwne odsyłało natychmiast po pogrzebie urzędowy pas z muszli zmarłego władcy do głównej rady w Onondaga, jako zawiadomienie o jego zgonie. Pas ten zatrzymywano do zamianowania następcy, któremu go oddają, jako godło urzędu. Niedawno, na pogrzebie Pięknego Jeziora (Gane-o-di-yo), jednego z ośmiu przewódców Seneków, zebrało się dwudziestu siedmiu przewódców i wodzów i wielka liczba członków obu bractw. Mowę zwyczajną nad ciałem zmarłego i drugą przed przeniesieniem zwłok wypowiedzieli członkowie bractwa przeciwnego. Po skończeniu przemówień, osoby z tego także bractwa niosły ciało do grobu, za niemi postępowali naprzód przewódcy i wodzowie, potem rodzina i ród zmarłego, za nimi pozostali pobratymcy, a wreszcie członkowie bractwa przeciwnego. Gdy ciało złożono do grobu, otoczyli je kołem przewódcy i wodzowie dla zasypania ziemią. Każdy z kolei, zaczynając od najstarszego wiekiem, rzucał trzy łopaty ziemi, liczbę emblematyczną w ich systemie religijnym, z których pierwsza odnosiła się do Wielkiego Ducha, druga do Słońca, a trzecia do Matki Ziemi. Gdy zapełniono grób, najstarszy przewódca, pod postacią mowy, składał „rogi“ przewódcy zmarłego—godło jego urzędu—na mogile nad

jego głową, gdzie pozostawały do zamianowania następcy ([1]). Społeczną i religijną działalność bractwa i jego tak naturalne istnienie w organicznym systemie społeczeństwa ten jeden zwyczaj czyni widocznem.

Bractwo miało także bezpośredni udział w wyborze przewódców i wodzów kilku rodów, w czem posiadało głos potwierdzający i przeczący. Gdy ród przewódcy zmarłego obrał jego następcę, albo wodza drugiego stopnia, było koniecznem, jak to gdzieindziej zaznaczono, aby jego wybór został przyjęty i zatwierdzony przez każde bractwo. Należało się spodziewać, że rody tego samego bractwa zatwierdzą wybór prawie z porządku rzeczy, lecz przeciwne bractwo również musiało go przyjąć i z tego powodu powstawała niekiedy opozycya. Zgromadzano radę każdego bractwa i wyrzekano o przyjęciu lub odrzuceniu. Jeśli oba potwierdziły nominacyę, ta stawała się zupełną, ale jeśli które odmówiło, tem samem była nieważną i ród przystępował do nowego wyboru. Gdy wybór rodu przyjęły bractwa, było jeszcze potrzebnem, jak powyżej nadmieniliśmy, aby nowy przewódca lub nowy wódz miał przelaną władzę przez radę federacyi, która jedna posiadała moc nadania urzędu.

Seneki nie posiadają obecnie domów leczniczych (*Medicine Lodges*), które upadły w czasach nowożytnych, lecz istniały poprzednio, tworząc główną część ich systemu religijnego. Utrzymywanie takiej lecznicy było u nich spełnianiem najwyższych obrządków religijnych i wykonywaniem najwyższych praktyk tajemnych. Każde bractwo posiadało jedną taką organizacyę, co w dalszym ciągu

---

([1]) Według wiary Irokezów, duch przez dziesięć dni przebywał przestrzeń z ziemi do niebios. W ciągu tych dni dziesięciu żałobnicy zbierali się co noc, aby opłakiwać zmarłego i wylewać żale bez miary. Nabożeństwo żałobne lub jęki odprawiały kobiety. Dawnym zwyczajem rozniecano ogień na grobie każdej nocy przez ten czas. Jedenastego dnia wyprawiano ucztę, duch zmarłego dosięgnął nieba, miejsca spoczynku, nie było więc powodu do smutku, który kończył się wraz z ucztą.

wykazuje naturalny związek bractwa z obrządkami religijnymi. Dziś bardzo mało wiemy o tych domach uzdrawiania i odbywanych w nich ceremoniach. Każdy był braterstwem, do którego przyjmowano nowych członków przy formalnem wtajemniczeniu.

Bractwo nie spełniało czynności rządowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż temi zajmował się ród, plemię i federacya, ale posiadało dużą władzę administracyjną w sprawach społecznych i trudniło się coraz więcej sprawami religijnemi, jako warunkiem postępu ludzi. W różnicy od bractwa greckiego i kuryi rzymskiej, nie miało przedstawiciela urzędowego. W bractwie nie było wodza wyłącznego i urzędników religijnych, należących do niego po za rodem i plemieniem. Instytucya bractwa była u Irokezów w swej pierwotnej prastarej formie, ale wzrastała wskutek naturalnego i nieuniknionego rozwoju i zachowała się stale, odpowiadając koniecznym potrzebom. Każda utrwalona instytucya ludzkości łączy się z ciągłemi jej potrzebami. Gdy powstał ród, plemię i federacya, istnienie bractwa było co do istoty zapewnionem. Potrzeba jednak było czasu i dalszego doświadczenia, aby wykazać wszystkie użytki, do jakich moglo służyć.

Pośród osad Indyan w Meksyku i Ameryce środkowej, rozumując z zasad ogólnych, bractwo musiało istnieć i być organizacyą bardziej rozwiniętą i wpływową, aniżeli u Irokezów. Na nieszczęście, zaledwie krótkie wzmianki spotykamy o niem w niezliczonych opowieściach pisarzów hiszpańskich z pierwszego stulecia po zaborze Hiszpanów. Cztery „linie“ Tlaskalanów, zajmujące cztery dzielnice pueblo (wsi) Tlaskali, były według wszelkiego prawdopodobieństwa tyluż bractwami. Były dość liczne dla utworzenia czterech plemion, ale że zajmowały ten sam pueblo i mówiły tem samem narzeczem, ustrój bractwowy był oczywiście koniecznością. Każda linia lub tak zwane bractwo posiadalo odrębną organizacyę wojskową, właściwy ubiór i chorągiew, oraz swego naczelnego wodza wojennego (*Teuctli*), który był ich ogólnym dowódcą wojskowym. Do

bitwy wychodzili bractwami. Grecy z czasów Homera znali organizacyę sił wojskowych bractwową i plemienną. I tak, Nestor radzi Agamemnonowi „rozdzielić wojsko na bractwa i plemiona, by bractwo mogło wspierać bractwo, a plemię — plemię“ (1). Przy instytucyach rodowych najbardziej rozwiniętego typu, zasada pokrewieństwa stała się na znacznej przestrzeni podstawą organizacyi wojskowej. Tym sposobem u Azteków, zamieszkujących pueblo Meksyku w czterech odrębnych oddziałach, ludność każdego z nich była bliżej spowinowaconą między sobą, niż z ludnością innych oddziałów. Stanowili osobne linie, jak Tlaskalanowie i zdaje się bardzo prawdopodobnem także, że były to cztery bractwa, oddzielnie uorganizowane, jako takie. Odróżniali się od siebie ubraniem i sztandarami, wychodzili na wojnę, jako oddziały odrębne. Zajmowane przez nich przestrzenie geograficzne zwały się czterema dzielnicami Meksyku. Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

Co się tyczy przewagi tej organizacyi u plemion Indyan w niższym stanie barbarzyństwa, przedmiot ten został zaledwie powierzchownie zbadany. Zapewne była ona ogólną śród głównych plemion z natury swego powstawania, jako konieczna część składowa szeregów organicznych i wskutek potrzeb innych, niż rządowe, do których była zastosowana.

U niektórych plemion bractwa wyróżniają się wybitnie w ich organizacyi. Tak rody Chokta łączą się w dwa bractwa, o których należy wspomnieć naprzód, aby wykazać wzajemne pokrewieństwo rodów. Pierwsze bractwo nazywa się „Ludność poróżniona“ i obejmuje cztery rody. Drugie nazywa się „Ludność kochana“ i także zawiera cztery rody. To rozdzielenie ludności na dwa działy rodami stworzyło dwa bractwa. Znajomość funkcyj tych bractw byłaby, rozumie się, pożądana, ale i bez niej fakt

(1) *Iliada*. II, 362.

ich istnienia jest starodawnym już przez same podziały. Rozwój federacyi z dwu rodów — gdyż mniej, niż dwa, nie znaleziono w żadnem plemieniu — teoretycznie da się wywieść ze znanych faktów doświadczenia Indyan. Tak więc liczba członków rodu wzrasta i ten dzieli się na dwa, te dzielą się dalej, a z czasem łączą w dwa lub więcej bractw. Bractwa tworzą plemię, a jego członkowie mówią tem samem narzeczem. Z biegiem czasu plemię, wskutek podziałów, rozpada się na kilka plemion, łączących się z kolei w federacyę. Taka federacya jest wynikiem, przez plemiona i bractwa, pary rodów.

Chickasy uorganizowani są w dwa bractwa, z których jedno zawiera cztery, a drugie ośm rodów, jak następuje:

I. *Bractwo Pantery.*

Rody: 1. Dziki kot. 2. Ptak. 3. Ryba. 4. Daniel.

II. *Bractwo hiszpańskie.*

Rody: 5. Szop. 6. Hiszpański. 7. Królewski. 8. Hush-ko'-ni. 9. Wiewiórka. 10. Krokodyl. 11. Wilk. 12. Kos.

Szczegółów, tyczących się bractw Chokta i Chickasa, dostarczyć nie mogę. Przed czternastu laty donieśli mi o tych organizacyach dr. Cyrus Byington i Karol C. Copeland, lecz nie rozbierając ich zwyczajów i czynności.

Bardzo dokładnego objaśnienia sposobu, którym bractwa wytworzyły się wskutek rozwoju naturalnego przez poddziały rodów, dostarcza organizacya plemienia Mohegan. Posiada trzy pierwotne rody: Wilka, Turkawki i Indyka.

Każdy z nich dzieli się, a te poddziały stają się niezależnymi rodami, zachowując jednak imiona rodów pierwiastkowych, jako swe wzajemne nazwiska bractwowe. Innemi słowy, poddziały każdego rodu reorganizują się w bractwo. To dowodzi ostatecznie naturalnego procesu, wskutek którego z czasem ród rozpada się na kilka, a te łączą się w ustrój bractwowy, co wyraża przybranie nazwiska bractwowego. Są następujące:

I. *Bractwo Wilka,*

Rody: 1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Pies. 4. Opossum.

II. *Bractwo Turkawki.*

Rody: 5. Mała turkawka. 6. Błotna turkawka. 7. Wielka turkawka. 8. Żółty węgorz.

III. *Bractwo Indyka.*

Rody: 9. Indyk. 10. Żóraw. 11. Kurczę.

Widzimy więc, że pierwotny ród Wilka dzieli się na cztery, Turkawki—na cztery, a Indyka—na trzy. Każdy nowy ród przybiera nowe nazwisko, pierwiastkowy zatrzymuje swe własne, które staje się, wskutek starszeństwa, nazwiskiem bractwa. Rzadko można spotkać u plemion Indyan amerykańskich tak oczywisty dowód dzielenia się rodów w ich organizacyi zewnętrznej, łącznie z wytwarzaniem się bractw z ich odnośnych poddziałów. To również wykazuje, że bractwo opiera się na pokrewieństwie rodów. Zasada nazwiska rodu pierwiastkowego, z którego inne powstały, jest nieznaną; ale w każdym z tych wypadków pozostało ono jako nazwisko bractwa. Ponieważ bractwo, jak u Greków, było raczej ustrojem społecznym i religijnym, aniżeli rządowym, wyróżniało się zatem mniej na zewnątrz, niż ród lub plemię, mające istotny udział w rządzie społeczeństwa. Jednego tylko nazwisko z dwunastu ateńskich bractw przekazała nam historya. U Irokezów nie posiadają innych nazwisk, tylko bractwowe.

Delawary i Munsey mają te same trzy rody: Wilka, Turkawki i Indyka. U Delawarów jest dwanaście związków rodowych w każdem plemieniu, lecz związki te, zdaje się, nie wyszły po za obręb rodów i nie przybrały nazwisk rodowych. Były wszakże pewne usiłowania w tym kierunku.

Bractwo ukazuje się także u Thlinkeetów, na północno-zachodniem pobrzeżu, w ich organizacyi rodowej. Posiadają dwa bractwa następujące:

I. *Bractwo Wilka.*

Rody: 1. Niedźwiedź. 2. Orzeł. 3. Delfin. 4. Rekin. 5. Alka.

II. *Bractwo Kruka.*

Rody: 6. Żaba. 7. Gęś. 8. Lew morski. 9. Sowa. 10. Łosoś.

Małżeństwo w obrębie bractwa było zakazane, co, już samo wykazuje, że rody każdego bractwa pochodziły od jednego pierwotnego ([1]). Członkowie każdego rodu w bractwie Wilka mogli żenić się w każdym rodzie bractwa przeciwległego i *vice versa*.

Poprzedzające fakty dowodzą istnienia bractwa w kilku językowych szczepach tuziemców amerykańskich. Jego obecność u wymienionych plemion każe przypuszczać jego ogólną przewagę w rodzinie Ganowanów. Pośród osad Indyan, gdzie ród i plemię były ilościowo większe bractwo z konieczności bywało ważniejsze, a skutkiem tego lepiej rozwinięte. Jako instytucya, było jeszcze w swej formie starożytnej, lecz posiadało istotne pierwiastki bractw greckich i rzymskich. Teraz możemy twierdzić, że zupełne szeregi organiczne społeczeństwa starożytnego istnieją w pełni żywotności na lądzie amerykańskim, mianowicie: ród, bractwo, plemię i federacya plemion. Po przytoczeniu jeszcze dalszych dowodów, powszechność organizacyi rodowej na wszystkich lądach okaże się pewną.

Jeśli przyszłe poszukiwania skierują się wyłącznie do funkcyi organizacyi bractwowej u plemion tubylców amerykańskich, wiadomości nabyte wyjaśnią wiele znamion życia Indyan i postępowania niezupełnie zrozumiałego, oraz rzucą światło na ich zwyczaje i obyczaje, oraz na ich sposób życia i rządu.

([1]) Bancroft, *Native Races of the Pacific States*, I, 109

ROZDZIAŁ IV.

Plemię Irokezów.

Plemię, jako organizacya. — Składa się z rodów, mówiących tem samem narzeczem. — Rozdzielenie co do miejscowości sprowadza różnice mowy i podział.—Plemię jest rozwojem naturalnym.—Objaśnienia.—Właściwości plemienia.—Terytoryum i nazwisko.—Wyłączne narzecze.—Prawo wybierania i usuwania przewódców i wodzów.—Wiara religijna i kult.—Rada wodzów. — Naczelny wódz plemienia w niektórych rasach. — Trzy następujące po sobie formy rządu rodowego.—Pierwsza, rząd o jednej władzy, druga, o dwóch władzach, trzecia, o trzech władzach.

Trudno określić plemię Indyan na zasadzie dodatnich pierwiastków jego składu. Oznaczonem jest jednak dokładnie i stanowi ostateczny ustrój wielkiej masy tuziemców amerykańskich. Wielka liczba plemion niezależnych, na które rozpadli się wskutek rozkładu naturalnego, jest uderzającem znamieniem ich stanu. Każde plemię odróżnia się nazwiskiem, oddzielnem narzeczem, najwyższą władzą i posiadaniem terytoryum, zajętego i bronionego, jako własne. Plemiona były równie liczne, jak narzecza, gdyż rozdział stał się zupełnym dopiero wtedy, gdy powstały różnice językowe. Plemiona zatem Indyan są naturalnym wytworem rozdzielenia się tego samego ludu na przestrzeni przezeń zajmowanej z towarzyszącą mu rozmaitością mowy, podziałów i niepodległości.

Widzieliśmy, że bractwo było nie tyle rządową, ile społeczną organizacyą, gdy ród, plemię i federacya były

koniecznemi i logicznemi stadyami postępu w rozwoju idei rządu. Federacya nie mogłaby istnieć w społeczeństwie rodowem bez plemion, jako podstawy, ani plemiona nie mogłyby istnieć bez rodów, chociaż mogły bez bractw. W rozdziale tym wskażę sposób wytwarzania się tych rozlicznych plemion, powstałych przypuszczalnie z jednego pierwiastkowego ludu, przyczyny powodujące ich ciągłe dzielenie się, oraz główne właściwości, odróżniające plemię Indyan, jako organizacyę.

Wyłączne posiadanie narzecza i terytoryum skłoniło do nazwania *narodem* wielu plemion Indyan, pomimo małej liczby członków w każdem. *Plemię* jednakże i *naród* nie są ściśle równoznaczne. Naród nie może powstać przy instytucyach rodowych, aż plemiona, połączone pod tym samym rządem, zjednoczą się w jeden lud, jak cztery ateńskie zrzeszone w Attyce, trzy doryckie w Sparcie i trzy łacińskie i sabińskie w Rzymie. Federacya winna składać się z plemion niezależnych na oddzielnych przestrzeniach terytoryalnych, lecz zrzeszenie łączy je wskutek wyższego procesu na tej samej przestrzeni, pomimo że dążność do miejscowych podziałów na rody i plemiona nie ustanie. Federacya najbardziej zbliża się do narodu, lecz nie jest ściśle z nim równoważna. Przy istnieniu ustroju rodowego szeregi organiczne dostarczają wszelkich danych potrzebnych do dokładnego opisu.

Plemię Indyan składa się z kilku rodów, powstałych z dwóch lub więcej, a wszyscy jego członkowie zmieszani są z sobą przez małżeństwo i wszyscy mówią tem samem narzeczem. Obcy rozróżnia plemię, ale nie ród. Nadzwyczaj rzadko zdarza się u tuziemców Ameryki, by plemię obejmowało ludy mówiące różnemi narzeczami. Gdy podobny wypadek zachodzi, wynika on z połączenia plemion słabszego z silniejszem, mówiących ściśle pokrewnemi narzeczami, jak połączenie Missourów z Otoami po pokonaniu pierwszych. Fakt, że ogromna masa tuziemców znajdowała się podzielona na plemiona niezależne, wyjaśnia powolny i utrudniony wzrost idei rządu

przy instytucyach rodowych. Mała zaledwie ich część dosięgła ostatecznego stopnia rozwoju śród nich znanego, stopnia federacyi plemion, mówiących narzeczami, pochodzącemi z jednego pnia językowego. Zrzeszenie się plemion w naród nie zdarzyło się nigdy i nigdzie w Ameryce.

Ciągłe dążenie do dezintegracyi, dowiedzione jako przeszkoda w postępie plemion dzikich i barbarzyńskich, istniało w zasadzie organizacyi rodowej. Zwiększało je jeszcze dalsze dążenie do różnic mowy, co było nieodłącznem od stanu ich uspołecznienia i wielkich przestrzeni przez nich zajętych. Język ustny, chociaż znakomicie ustalony w swych zasobach i jeszcze bardziej w swych formach gramatycznych, nie może być trwałym. Rozdzielenie się ludu w przestrzeni sprowadza z czasem zmianę mowy, co z kolei wiedzie do rozdzielenia interesów i ostatecznej niezależności. Nie było to dziełem krótkiego czasu, lecz stuleci, składających się w końcu na tysiące lat. Wielka liczba narzeczy i języków szczepowych w północnej i południowej Ameryce, pochodzących prawdopodobnie, z wyjątkiem Eskimosów, od jednego języka pierwotnego, potrzebowała na wytworzenie się czasu, objętego trzema epokami etnicznemi.

Nowe plemiona, jak i nowe rody, powstawały stale z rozwojem naturalnym, a proces ten przyspieszała widocznie wielka rozległość lądu amerykańskiego. Droga była prosta. Naprzód, odbywa się stopniowy wylew ludności z jakiegoś przepełnionego punktu geograficznego, który posiadał warunki korzystniejsze dla utrzymania bytu. Z roku na rok liczna ludność rozwijała się w odległości od pierwotnego siedliska plemienia. Z czasem wychodźcy miewali interesy odrębne, odmienne uczucia, a nakoniec odrębne mowy. Nastąpił rozdział i niezależność, pomimo że ich terytorya były przyległe. Wytworzyło się więc nowe plemię. Jest to treściwe przedstawienie sposobu, jakim wytworzyły się plemiona tubylców amerykańskich, ale należy go przyjąć za powszechny. Gdy powtarzał się w ciągu wieków na nowo zdobytych i na dawnych obsza-

rach, musimy go uważać jako naturalny i nieunikniony skutek ustroju rodowego, związany z potrzebami ich położenia. Skoro zbyt wielka liczba dobiła się środków utrzymania, nadmiar przechodził do nowego siedliska. gdzie osiedlał się z łatwością, posiadał bowiem rząd zupełny w każdym rodzie i w każdym zbiorze rodów połączonych gromadnie. Śród osad Indyan to samo zachodzi. w nieco odmienny sposób. Gdy wioska jakaś była zbyt przeludniona, kolonia szła, a raczej schodziła z biegiem strumienia i zakładała nową. W powtarzaniu tego co czas pewien występowało wiele osad niezależnych od siebie, posiadających oddzielny samorząd, lecz połączonych ligą, czyli federacyą dla wzajemnej obrony. Różnice językowe ukażą się w końcu, a zatem zupełny rozwój w plemiona.

Jakim sposobem plemiona rozwijały się z siebie, możemy wykazać wprost na przykładach. Fakt rozdziału da się wyprowadzić po części z tradycyi, po części z posiadania przez każde liczby tych samych rodów, a po części z powinowactwa ich narzeczy. Plemiona, powstałe z poddziałów pierwotnego, posiadały pewną liczbę rodów wspólnych i mówiły narzeczami tego samego języka. Po kilku wiekach rozdziału zachowają jeszcze liczbę tych samych rodów. Tak Huroni, teraz Wyandoli, mają sześć rodów tego samego nazwiska, co sześć rodów Seneka-Irokezów w czterysta lat co najmniej po rozdzieleniu się. Potawattami posiadają ośm rodów jednego nazwiska z ośmiu rodami Ojibwów, podczas gdy pierwsi posiadają sześć, ostatni zaś czternaście różnych, co wskazuje, że nowe rody powstały w każdem plemieniu przez dzielenie po ich rozłączeniu. Starsi jeszcze od Ojibwów, albo od wspólnego pnia rodzicielskiego plemienia obydwóch, Miami, mają tylko trzy rody wspólne z pierwszymi, mianowicie Wilka, Nura i Orła. Szczegółowa historya społeczna plemion rodu Ganowanów zajmuje się życiem i rozwojem rodów. Gdyby poszukiwania zawsze prowadzone były ściśle w tym kierunku, rody same z siebie dostarczyłyby pewnych wskazówek co do porządku podziału wzajemnego plemion tego

samego szczepu, a prawdopodobnie i wielkich szczepów tuziemców.

Następujące objaśnienia wzięte są z życia plemion w niższym stanie barbarzyństwa. Podczas odkrycia ośm plemion Missouri zajmowało brzeg rzeki tegoż nazwiska na przestrzeni więcej niż tysiąca mil, wraz z brzegami swych lenności Kansas i Platta, a także mniejszemi rzekami Jowy. Zajmowały one również zachodnie pobrzeże Mississippi do Arkansasu. Narzecza ich wskazują, że ludność składała się z trzech plemion przed ostatnim podziałem, mianowicie: pierwsze, Punka i Omaha, drugie, Jowa, Otoe i Missouri, a trzecie, Kaw, Osagi i Quappa. Trzy te plemiona były niezaprzeczenie poddziałami jednego pierwiastkowego, ponieważ ich narzecza są dotąd bardziej zbliżone do siebie, aniżeli do jakiejkolwiek innej gwary szczepu językowego Dakotian, do którego należą. Jest tu więc konieczność lingwistyczna pochodzenia ich od plemienia pierwotnego. Stopniowe rozszerzanie się od punktu środkowego tej rzeki wzdłuż jej brzegów ku górze i dołowi sprowadziło rozdział w interesach z powiększeniem się odległości między oddziałami, za czem poszła różność mowy i w końcu niezależność. Lud, w ten sposób rozwijający się wzdłuż rzeki na płaszczyźnie, mógł się rozdzielić naprzód na trzy plemiona, potem na ośm, a ustrój każdego z poddziałów pozostał zupełnym. Podział nie był ani rozbiciem się, ani uznaną klęską, lecz rozłamem wskutek naturalnego rozszerzenia na większej przestrzeni, powstałym z zupełnego rozczłonkowania. Najwyżej posuniętem plemieniem na Missuri byli Punki przy ujściu rzeki Niobrara, a najniżej Quappi przy ujściu Arkansasu do Mississippi, rozdzieleni od siebie blisko tysiącem pięciuset mil. Dzielącą ich przestrzeń, objęta wązkim pasem lasu na Missouri, zajmuje sześć plemion pozostałych. Są one prawdziwie plemionami nadrzecznemi.

Innego wyjaśnienia mogą dostarczyć plemiona Jeziora Wyższego. Ojibwy, Otawy i Potawattami są poddzia-

łami jednego plemienia pierwotnego. Ojibwy [1] przedstawiają plemię główne, ponieważ pozostali w pierwotnem siedlisku przy miejscu wielkiego rybołówstwa u wyjścia do jeziora. Nadto, dwa pozostałe nazywają ich „Starszym bratem", gdy Otawów—„Najbliższym starszym bratem" a Potawattamiów—„Młodszym bratem". Ci oddzielili się pierwsi, Otawy później, jak to wskazuje względna liczba odmian językowych, która u pierwszego była największą. W czasie ich odkrycia (1641 r.) mieszkali [2] u wyjścia z Jeziora Wyższego, skąd rozeszli się wzdłuż brzegu południowego w stronę Ontonagonu, wzdłuż jego północno-zachodniego brzegu i do rzeki St. Mary ku jezioru Huron. Miejscowość ta przedstawiała znaczne korzyści, obfitując w ryby i zwierzynę, co było ich pożywieniem głównem, ponieważ nie uprawiali roślin i kukurydzy [3]. Żadna nie przewyższała jej w Ameryce północnej, z wyjątkiem jednej Doliny Kolumbii. Przy tak korzystnych warunkach, mogli na pewno rozwinąć się w liczną ludność indyjską i wysyłać kolejno gromady wychodźców, tworzących plemiona niezależne. Potawattami zajmowali okolicę na granicach wyższego Michiganu i Wisconsinu, z którego Dakota 1641 r. właśnie ich wypierali. W tym samym czasie Otawy, zajmujący prawdopodobnie przedtem rzekę Otawa Kanady, posunęli się na zachód i osiedlili w Georgian Bay, Manitouline Islands i Mackinald, skąd rozszerzyli się na południe po niższym Michiganie. Tworząc pierwotnie jeden lud i posiadając te same rody, zdołali przywłaszczyć sobie wielkie przestrzenie. Rozłączenie co do miejsca i odległość między ich osadami na długo przed odkryciem ich, spowodowały wytworzenie się dyalektów i niezależność plemienną. Trzy plemiona, graniczące z sobą, zawarły przymierze dla wspólnej obrony, znane u Amerykanów, jako „Federacya Otawa". Było ono prawdopodobnie związkiem zaczepnym i odpornym, nie zaś federacyą w ścisłem słowa znaczeniu, jak u Irokezów.

(1) Wątpliwość właściwego brzmienia nazw plemion indyjskich zmusza nas do zachowania pisowni angielskiej z odmianą końcówek polską, na ile to jest możliwem. (*Przyp. tłom.*).

(2) Wodospady.

(3) Ojibwy wyrabiali fajki gliniane, dzbanki do wody i naczynia w dawnych czasach, jak to dziś utrzymują. Naczynia garncarskie, wykopywane w rozmaitych czasach w Sault S^t^. Mary, uznane są przez nich za wyroby ich praojców.

Prócz tych oddziałów, inne pochodne plemię Miami oderwało się od szczepu Ojibwa, czyli od wspólnego plemienia rodzicielskiego i powędrowało do środkowego Illinois i Indiany zachodniej. Następnie, wędrówkę tę odbyli Illinoy, inna ostatnia odrośl tego samego szczepu, podzielona potem na Peoria, Kaskaskia, Weaw i Piankeshaw. Narzecza ich, oraz Miamiów, są najwięcej pokrewne z narzeczem Ojibwa i najbliżej z Cree [1]. Rozejście się wszystkich tych plemion z głównego siedliska w miejscu wielkiego rybołówstwa Jeziora Wyższego jest znaczącym faktem, wyjaśniającym sposób, jakim tworzyły się plemiona w związku z naturalnymi centrami pożywienia. New England, Delaware, Maryland, Virginia i Carolina Algonkini pochodzą z wszelkiem prawdopodobieństwem z tego samego źródła. Potrzeba było wielu setek lat dla wytworzenia się narzeczy wprzód wymienionych i liczby odmian dziś istniejących.

Poprzednie przykłady wykazują naturalny proces rozwijania się plemion jednych z drugich lub z plemion rodzicielskich, znajdujących się w położeniu korzystnem. Każda emigrująca grupa była w rzeczywistości kolonią wojskową, jeśli ją można tak ściśle określić, poszukującą do zdobycia i zajęcia nowych miejscowości, zachowującą przedewszystkiem i o ile można najdłużej związek z plemieniem macierzystem. Skutkiem kolejnych ruchów, sta-

(1) Potawattami i Cree rozdzielili się zarówno. Jest prawdopodobnem, że Ojibwa, Otawa i Cree byli narzeczowo jednym ludem po odłączeniu się Potawattamiów.

rali się rozszerzyć swe łączne posiadłości, a następnie oprzeć się wtargnięciu obcych ludów w swe granice. Godnym uwagi jest fakt, że plemiona Indyan, mówiące narzeczami jednego szczepu, zwykle zajmują przyległe sobie terytorya, jakkolwiek rozległą była ich posiadłość wspólna. To samo spotyka się wogóle u wszystkich plemion ludzkości, spokrewnionych językowo. Ludy bowiem, rozchodząc się z pewnego punktu geograficznego i prowadząc ciężką walkę o byt i o posiadanie nowych terytoryj, zachowywały stosunki z ziemią ojczystą, jako miejscem ratunku w czasach niebezpieczeństwa i ucieczką w nieszczęściu.

Potrzeba było szczególnie korzystnych warunków co do środków utrzymania, aby uczynić miejscowość jaką punktem wyjścia wędrówek, wskutek stopniowego rozwoju nadmiaru ludności. Tych naturalnych centrów niewiele jest w północnej Ameryce, bo tylko trzy. Pierwszą śród nich jest Dolina Kolumbii, najniezwyczajniejsza kraina na powierzchni ziemi co do rozmaitości i liczby pokarmów, dostarczonych przed uprawą kukurydzy i roślin (¹). Drugim półwysep między jeziorami Wyższem, Huron i Michigan, siedlisko Ojibwów, ziemia rodzinna wielu plemion indyjskich. Trzecia kraina jezior w Minnesota, miejsce rodzinne dzisiejszych plemion Dakota. Są to jedyne okolice Ameryki północnej, mogące zwać się naturalnymi centrami

(¹) Posiadając lasy i stepy, obfituje w zwierzynę. Gatunek korzenia chlebnego, *quamas*, rośnie w wielkiej ilości na stepach. W lesie bywa wiele jagód. Pod tym jednak względem nie przewyższa innych krain, ale odznacza się nieprzebranymi zasobami łososiów w Kolumbii i innych rzekach pobrzeża. Zapełniają wody te milionami i we właściwej porze można je łowić łatwo i w nadzwyczajnej obfitości. Po rozpłataniu ich i wysuszeniu na słońcu, spakowane i odsyłane do wiosek stanowią główne pożywienie przez większą część roku. Dalej, tu bywał połów skorupiaków, dostarczających znacznej ilości pokarmu przez miesiące zimowe. W dodatku do tylu skupionych korzyści, klimat był łagodny i jednostajny w ciągu roku, prawie jak w Tennessee i Virginii. Był to raj dla plemion nieznających zbóż.

żywności i naturalnemi źródłami nadmiernych zaludnień. Mamy powody mniemać, że Minnesota była częścią obszaru Algonkin, nim została zajętą przez Dakotów. Uprawa kukurydzy i roślin przyczyniała się do umiejscowienia ludności, utrzymywania jej na mniejszych przestrzeniach, jak również zwiększenia jej liczby, lecz nie zdołała przenieść kontroli ze stałego lądu na na najbardziej postępowe plemiona osad Indyan (*Village Indians*), które istniały nieomal całkiem z uprawy roli. Ogrodownictwo powstało pośród głównych plemion w niższym stanie barbarzyństwa i znacznie polepszyło ich położenie. Zajmowały one wraz z plemionami, nieznającemi ogrodownictwa w czasie ich odkrycia, wielkie przestrzenie Ameryki północnej i z nich ląd zaludnił się mieszkańcami (¹).

(¹) Można dowieść z wielkiem prawdopodobieństwem, że Dolina Kolumbii była ojczyzną rodu Ganowanów. Z niej w ubiegłych wiekach wychodziły kolejno wędrowne hordy, aż obie części lądu zostały zajęte. I dalej z tego źródła napełniały się one ciągle mieszkańcami, do czasu europejskiego odkrycia. Wnioski te dadzą się wyprowadzić z fizycznych przyczyn, z odnośnych warunków i z lingwistycznych powinowactw indyjskich plemion. Wielka rozległość środkowych stepów, ciągnących się więcej niż tysiąc pięćset mil z północy na południe, a więcej niż tysiąc mil ze wschodu na zachód, tamowała wolną komunikacyę między pobrzeżami oceanu Spokojnego i Atlantyckiego północnej Ameryki. Zdaje się zatem prawdopodobnem, że pierwotny ród, rozszerzając się z Doliny Kolumbii i posuwając pod wpływem fizycznych przyczyn, dosięgnął wprzód Patagonii, aniżeli Floridy. Znane fakty tak jasno wskazują, iż okolica ta była pierwotnem pomieszkaniem rodziny Indyan, że niewielka liczba dodatkowych danych potwierdzi ostatecznie tę hypotezę.

Odkrycie i uprawa kukurydzy nie zmieniła materyalnie biegu rzeczy, czyli nie zawiesiła działania poprzednich przyczyn, chociaż stała się ważnym czynnikiem postępu udoskonalenia. Nie wiadomo, skąd pochodzi ta roślina amerykańska, lecz strefa zwrotnikowa Ameryki środkowej, gdzie wzrost jej jest nadzwyczaj szybki, gdzie jest szczególnie plenna i gdzie odnaleziono najstarsze siedliska osad Indyan (*Village Indians*), strefa ta jest uważana powszechnie za prawdopodobną jej ojczyznę. Skoro więc uprawiać ją zaczęto w Ameryce środkowej, rozpowszechniała się sama naprzód w Meksyku, stamtąd w Nowym Meksyku

Rozmnożenie się plemion i narzeczy było obfitem źródłem nieustającej wojny tuziemców między sobą. Zwykle najzaciętsze walki toczyły plemiona mówiące odmiennymi językami, jak np. Irokezy z Algonkinami i plemiona Dakota z tymi samymi. Natomiast, plemiona Algonkin i Dakota przeważnie żyły z sobą w pokoju; w przeciwnym wypadku nie znalezionoby ich na przestrzeniach przyległych sobie. Najgorszym wyjątkiem byli Irokezy, prowadzący tępiącą walkę z pokrewnemi sobie plemionami Erie, Neutra-Nation, Huron i Susquehannock. Plemiona, mówiące narzeczami tego samego pnia językowego, mogą porozumiewać się ustnie i tym sposobem załatwiać swe spory. Przyzwyczajali się oni również, skutkiem wspólnego pochodzenia, zależeć wzajemnie od siebie, jako sprzymierzeńcy naturalni.

---

i dolinie Mississippi, a stamtąd znowu na wschód ku brzegom Atlantyku; rozmiary uprawy zmniejszały się od punktu wyjścia ku krańcom. Rozszerzyła się ona niezależnie od osad Indyan, wskutek chęci większych barbarzyńskich plemion zyskania nowego pokarmu, ale nigdy nie przeszła po za N. Meksyk do Doliny Kolumbii, chociaż uprawą zajmowali się Minnitary i Mandany z nad Wyższej Missouri, Shyany z nad rzeki Czerwonej na Północy, Huroni Jeziora Simcoe, w Kanadzie i Abenaki z Kennebeku, jak również wogóle plemiona między Mississippi i Atlantykiem. Emigrujące gromady z Doliny Kolumbii, postępując śladami swych poprzedników, cisnęły się do osad Indyan w N. Meksyku i Meksyku, usiłowały wyprzeć wyrugowane i rozproszone plemiona ku międzymorzu i po za nie do Ameryki południowej. Te wypędzone gromady niosły z sobą pierwsze zarody postępu rozwiniętego w życiu osad Indyan. Powtarzając się w odstępach czasu, mogło się to przyczynić do wytworzenia w Ameryce południowej klasy mieszkańców daleko wyższej od dzikich hord, poprzednio ją zajmujących i ze szkodą odłamu północnego, tym sposobem zubożonego. W końcu, Ameryka południowa dosięgnęła wyższego stopnia rozwoju, nawet w gorzej uposażonych okolicach, co zdaje się być pewnem. Legenda peruwiańska o Manco Capac i Mama Oello, dzieciach słońca, bracie i siostrze, mężu i żonie, dowodzi—jeśli to można nazwać dowodem—że gromada osadników indyj., emigrująca z jakiejś miejscowości, chociażby niekoniecznie wprost z Ameryki północnej, zebrała razem i nauczyła nieokrzesane plemiona Andów wyższej sztuki życia, włączając uprawę kukurydzy i roślin. Skutkiem prostego i zupełnie naturalnego procesu z legendy zniknęła gromada, a pozostał tylko wódz i żona jego.

Zaludnienie pewnej przestrzeni było ograniczone ilością wystarczającego pokarmu. Gdy ryby i zwierzyna stanowiły główny środek pożywienia, potrzeba było ogromnej przestrzeni na utrzymanie małego plemienia. Po dołączeniu pokarmów mącznych do ryb i zwierzyny, miejscowość zajmowana przez plemię była za obszerną w stosunku do cyfry ludności. New York, mający rozległości czterdzieści siedm tysięcy mil kwadratowych, nie zawierał nigdy więcej nad dwadzieścia pięć tysięcy Indyan, łącznie z Irokezami i Algonkinami, na wschodniej stronie Hudsonu i na Long Island, oraz Eriami i Neutral-Nation w zachodniej części stanu. Rząd osobisty, oparty na rodach, nie był zdolnym do rozwinięcia dostatecznej władzy centralnej dla kierowania i dozorowania wzrastającej liczby ludności, o ile jej grupy pozostawały w zbytniem od siebie oddaleniu.

Śród osad Indyan w N. Meksyku, Meksyku i Ameryce środkowej, wzrost zaludnienia na małej przestrzeni nie powstrzymał procesu rozczłonkowywania się. Każde *pueblo* było zwykle społecznością niezależną i samorządną. Gdzie kilka pueblów znajdowało się blisko siebie, nad tym samym strumieniem, ludność była zwykle jednego pochodzenia i każda podlegała rządowi federacyjnemu. W samym N. Meksyku jest siedm pniów językowych, każdy rozszczepiony na wiele narzeczy. W czasie wyprawy Coronada 1540—1542 r. spotykane osady były liczne, ale małe. Po siedm miały Cibola, Tucayan, Quivira i Hemez, a dwanaście Tiguex (¹); inne też grupy wskazują lingwistyczne pokrewieństwo swych członków. Czy każda grupa była sfederowana, nie jesteśmy powiadomieni. Siedm Moqui Pueblo (osady Tucayan z wyprawy Coronada) mają być sfederowane obecnie i prawdopodobnie były już niemi w czasie ich odkrycia.

(¹) Coll. Ternaux-lompaus, IX, str. 181—183.

Proces poddzielenia, wyjaśniony poprzednimi przykładami, odbywa się pośród tubylców Ameryki od tysięcy lat; wreszcie przeszło czterdzieści języków pierwotnych, o ile wiadomo, rozwinęło się w samej Ameryce północnej, każdy posiadał pewną liczbę narzeczy, używanych przez równą liczbę plemion niezależnych. Doświadczenie ich prawdopodobnie było tylko powtórzeniem doświadczeń plemion Azyi, Europy i Afryki, gdy te znajdowały się w odpowiednich warunkach.

Z poprzedzających uwag widać, że plemię Indyan amerykańskich jest organizacyą bardzo prostą i skromną. Wymaga ona zaledwie kilkuset, a najwyżej kilku tysięcy ludzi, by wytworzyć plemię i zająć poważne miejsce w rodzinie Ganowanianów.

Pozostaje wykazanie czynności i atrybutów plemienia Indyan, które można badać pod następującymi względami:

I. *Posiadanie terytoryum i nazwiska.*

II. *Wyłączne posiadanie narzecza.*

III. *Prawo nadania władzy przewódcom i wodzom, wybranym przez rody.*

IV. *Prawo usuwania tych przewódców i wodzów.*

V. *Posiadanie wiary religijnej i kultu.*

VI. *Rząd najwyższy, składający się z rady wodzów.*

VII. *Naczelny wódz plemienia w niektórych rasach.*

Wystarczy uczynienie krótkiej wzmianki o każdem z tych praw plemienia.

I. *Posiadanie terytoryum i nazwiska.*

Terytoryum ich składa się z przestrzeni istotnego zamieszkania, a nadto, z otaczającej okolicy, na której plemię poluje i łowi ryby, oraz zdolne ją obronić od najścia innych. Oprócz tej przestrzeni znajdowały się rozległe obszary ziem neutralnych, rozdzielające ich od najbliższych sąsiadów, jeśli mówili odrębnym językiem, do których nikt nie rościł prawa, ale mniej rozległe i nie tak ściśle odznaczone, gdy mówili narzeczami tego samego języka. Kraina, tak niedokładnie określona, większa lub mniejsza, bywała posiadłością plemienia, uznana za taką przez inne i broniona, jako taka, przez to plemię.

We właściwym czasie plemię zaczyna wyróżniać się imieniem, które w wielu razach, zgodnie z ich zwykłym charakterem, musiało być raczej wypadkowem, niż wyrozumowanem. Tak Seneki nazywają siebie „Ludem wielkiego wzgórza“ (Nun-da'-wä-o-no), Tuskarory — „Ludem noszącym koszule“ (Dus-ga'-o-weh-o-no'), Sissetony — „Osadą bagna“ (Sis-se'-to-wän), Ogalalle — „Dźwigaczami obozu“ (O-ga-lal'-lä), Omahy — „Ludem górnego strumienia“ (O-mä'-hä), Jowy — „Zakurzonymi nosami“ (Pa-ho'-cha), Minnitary — „Ludem zdaleka“ (E-nat'-zä), Cheroki — „Wielkim ludem“ (Tsä-lo-ka), Shawney — „Południowcami“ (Sä-wan-wä-kee'), Mohegany — „Ludem brzegu morskiego“ (Mo-he-kun-e-uk), Indyanie Jeziora niewolniczego — „Ludem nizin“ (A-cha'-o-tin-ne). Pośród osad Indyan Meksyku Sochimilcosi nazywają siebie „Narodem nasion kwiatów“, Chalkany — „Ludem mówców“, Tepanekany — „Ludem mostu“, Tezkukansy, czyli Kulhuasy — „Garbatym ludem“; a Tlaskalany — „Ludźmi chleba“ (1). Z rozpoczęciem kolonizacyi europejskiej w północnej części Ameryki, nazwiska plemion Indyan niezawsze pochodziły od plemienia wprost, ale od innych plemion, które nadały im nazwiska różne od ich własnych. Skutkiem tego, pewna liczba plemion jest znana obecnie z historyi pod nazwiskami nieuznanemi przez nie same.

II. *Wyłączne posiadanie narzecza.*

Plemię i narzecze są rzeczywiście w związku z sobą, ale zdarzają się wyjątki, wzrastające przy szczególnych okolicznościach. I tak, dwanaście gromad Dakota dziś są właściwie plemionami, gdyż mają odrębne interesy i ustrój, ale były zmuszone do przedwczesnego rozłączenia wskutek wsuwania się Amerykanów w ich pierwotne posiadłości,

---

(1) Acosta. *The Natural and Moral History of the East and West Indies*, Lond., 1604, przekł. Grimstona, str. 500—503.

wypierając ich na równiny. Żyli oni poprzednio w tak ścisłym związku, że zaledwie jedno nowe narzecze zaczęło się wytwarzać, *Teeton* nad Missouri; *Isauntie* nad Mississippi było mową pierwotną. Przed kilku laty Cheroki w liczbie dwudziestu sześciu tysięcy, największej śród Indyan spotkanych kiedykolwiek w obrębie Stanów Zjednoczonych, mówili tem samem narzeczem. W górskich okręgach Georgii zdarzały się jednak nieznaczne różnice mowy, chociaż niedostateczne, aby je wyodrębnić, jako narzecze. Znajdujemy kilka innych podobnych wypadków, lecz nie znoszą one ogólnego prawa, istniejącego w pierwotnej epoce, według którego, plemię i narzecze mają granice równe. Ojibwów, nieznających dotąd wogóle ogrodownictwa, jest obecnie około piętnastu tysięcy i mówią tem samem narzeczem, a plemion Dakota razem około dwudziestu pięciu tysięcy, mówiących bardzo blisko pokrewnemi narzeczami, jak zaznaczono. Te plemiona są wyjątkowo liczne. Plemiona w Stanach Zjednoczonych i Ameryce brytańskiej posiadają przeciętnie po mniej, niż dwa tysiące osób.

III. *Prawo nadawania władzy przewódcom i wodzom, wybranym przez rody.*

U Irokezów osoba wybrana nie mogła zostać wodzem, aż po zatwierdzeniu jej przez radę wodzów. Ponieważ wodzowie rodów składali radę plemienia, z władzą nad wspólnymi interesami, było najwłaściwiej zostawić radzie plemienia moc nadawania urzędu. Ale po wytworzeniu się federacyi, władza „wynoszenia“ przewódców i wodzów przeszła z rady plemienia do rady federacyi. Co się tyczy plemion wogóle, dostępne wiadomości są niedostateczne do wyjaśnienia ich zwyczaju przy nadawaniu godności. Jest to jeden z licznych przedmiotów, wymagających dalszych badań, zanim system społeczny plemion Indyan będzie mógł być w zupełności wyjaśnionym. Urząd przewódcy i wodza był powszechnie wybieralnym u plemion Meksyku północnego, co dość jest pewnem odnośnie do innych części lądu, tak, że nie można wątpić o powszechności tego prawa.

U Delawarów każdy ród miał jednego przewódcę (Sa-ke'-ma), którego urząd był dziedzicznym w rodzie, prócz dwóch wspólnych i dwóch wojennych wodzów, razem piętnastu na trzy rody, składających radę plemienia. U Ojibwów członkowie jednego rodu zwykle mieli przewagę w każdej osadzie. Każdy ród posiada przewódcę, którego urząd był dziedzicznym w rodzie, i kilku wodzów wspólnych. Gdziekolwiek znaczna liczba osób tego samego rodu zamieszkała jedną miejscowość, uorganizowała się podobnie. Liczba wodzów nie była tu ograniczona. Istniał niewątpliwie u rozmaitych plemion Indyan pewien zbiór zwyczajów, dotąd nigdy niezebranych, a tyczących się wyboru i inwestytury przewódców i wodzów. Znajomość ich posiadałaby wartość. Wyjaśnienie metody Irokezów „wynoszenia“ przewódców i wodzów damy w następnym rozdziale.

IV. *Prawo usuwania tych przewódców i wodzów.*

Prawo to pierwotnie pozostawało w rodzie, do którego należał przewódca i wódz; ale rada plemienia posiadała tę samę władzę i mogła używać jej niezależnie od rodu, a nawet wbrew jego życzeniom. W stanie dzikości i w niższym, a także w średnim stanie barbarzyństwa, urząd nadawano na całe życie, albo na czas dobrego sprawowania. Ludzkość jeszcze nie umiała ograniczać urzędu wybieralnego do pewnej liczby lat. Prawo więc usuwania stało się tem ważniejszem do utrzymania zasady samorządu. Prawo to było ciągłem potwierdzaniem zwierzchnictwa rodu, a także plemienia, zwierzchnictwa słabo pojętego, a jednakże istniejącego w rzeczywistości.

V. *Posiadanie wiary religijnej i kultu.*

Po urządzeniu się barbarzyńców, Indyanie amerykańscy byli ludem religijnym. Plemiona wogóle zachowywały święta w szczególnych porach roku, obchodzone z obrzędami, tańcami i zabawami. Dom leczniczy u wielu plemion był punktem tych obchodów. Było zwyczajem ogłaszać na tygodnie i miesiące naprzód o otwarciu domu uzdrowień

(*Medicine Lodge*), aby obudzić ogólne zajęcie do tych ceremonij. System religijny tuziemców jest drugim przedmiotem, zaledwie częściowo zbadanym. Dostarczy on bogatych materyałów uczonym przyszłości. Doświadczenie tych plemion w rozwinięciu ich religijnych wierzeń i postaci kultu jest częścią doświadczenia ludzkości, a zebrane dane zajmą wybitne miejsce w nauce religii porównawczej.

System ich był mniej więcej niepewny, nieokreślony i obciążony grubymi przesądami. Kult pierwiastkowy da się odnaleźć śród głównych plemion z dążeniem do politeizmu dalej posuniętego. Irokezi np. uznawali Wielkiego i Złego Ducha, oraz mnóstwo niższych istot duchowych, nieśmiertelność duszy i przyszłe życie. Ich pojęcie Wielkiego Ducha przypisywało mu ludzkie kształty, co równie stosuje się do Złego Ducha, do *He' no*, Ducha gromu, *Gä'-oh*, Ducha wiatru i *Trzech siostr*, Ducha kukurydzy, Ducha bobu i Ducha dyni. Ostatnie nazywano zbiorowo: „Nasze życie“, a także „Nasze podpory“. Oprócz tych, były duchy rozmaitych rodzajów drzew, roślin i bieżących strumieni. O istnieniu i przymiotach tych licznych istot duchowych miano zaledwie słabe wyobrażenie. Pośród plemion w niższym stanie barbarzyństwa bałwochwalstwo było nieznane [1]. Azteki mieli bogów osobistych, posągi przedstawiające ich i kult świątyniowy. Gdyby szczegóły ich systemu religijnego były dokładnie znane, powstanie jego ze wspólnych wierzeń plemion Indyan stałoby się prawdopodobnie jasnem.

Taniec był pewną formą kultu u tubylców Ameryki i stanowił część ceremonij wszystkich obchodów religijnych. Nigdzie na ziemi u barbarzyńców taniec nie dosięgnął większego stopnia rozwoju. Każde plemię posiadało od dziesięciu do trzydziestu tańców, z których każdy miał własne nazwisko, śpiew, muzyczne instrumenty, ruchy, skład i ubiory dla osób. Niektóre z nich, jak wojenny taniec, wspólne były wszystkim plemionom. Każdy szczególny taniec jest wyłączną własnością pewnego rodu lub towarzystwa, uorganizowanego dla zachowania go, do którego od czasu do czasu przyjmowano nowych członków. Tańce Dakotów, Creów, Ojibwów, Irokezów i Pueblo Indyan N. Meksyku, są identyczne co do ogólnego charakteru w ruchach, składzie i muzyce, a to samo odnosi się do tańców Azteków, o ile są dokładnie znane. Jest to jeden system u wszystkich Indyan i pozostaje w prostym związku z ich systemem wiary i kultu.

[1] Prawie przy końcu ostatniego stulecia Seneka-Irokezi w jednej ze swych wiosek nad rzeką Alleghany postawili bałwana z drzewa i odprawiali tańce i inne religijne ceremonie około niego. Zmarły William Parker, który mi o tem doniósł, widział bałwana tego w rzece w którą go rzucono. Kogo przedstawiał—nie dowiedział się.

VI. *Rada wodzów, jako rząd najwyższy.*

Rada ma naturalną podstawę w rodach, z których wodzów się składa. Wypłynęła z koniecznej potrzeby i była pewna istnienia, dokąd trwało społeczeństwo rodowe. Jak ród reprezentowali wodzowie, tak plemię reprezentowała rada, składająca się z wodzów rodów. Była ona trwałym rysem systemu społecznego, dzierżąc najwyższą władzę nad plemieniem. Zwoływana wskutek okoliczności wiadomych wszystkim, odbywała się pośród ludu przystępna dla jego mówców — mogła być pewna wpływu popularnego. Pomimo, że oligarchiczny co do formy, rząd był reprezentacyjno-demokratyczny. Przedstawiciel, będąc wybieralnym na całe życie, mógł być złożonym z urzędu. Braterstwo członków każdego rodu i zasada elekcyjna w nadawaniu urzędu były zawiązkiem i podstawą zasady demokratycznej. Niedostatecznie rozwinięta, jak i inne wielkie idee w tym wczesnym stanie postępu, demokracya może pochwalić się bardzo starą genealogią w plemionach ludzkości.

Ona przekazała radzie obronę i opiekę wspólnych interesów plemienia. Od inteligencyi i odwagi ludu, rozumu i przezorności rady, zależała pomyślność i byt plemienia. Różne kwestye i nagłe potrzeby powstawały wskutek ciągłej wojny z innemi plemionami, co wymagało działania

wszystkich tych przymiotów w gromadzeniu się i kierowaniu. Było zatem nieodzownem, że zasada popularna stanie się panującą w swym wpływie. Według ogólnego prawa, w radzie każda osoba prywatna, żądająca tego, mogła przemawiać w sprawie publicznej. Nawet kobietom dozwolono wyrażać swe życzenie i zdanie przez mówcę ich własnego wyboru. Decyzya jednak należała do rady. Jednomyślność była zasadniczem prawem działania u Irokezów, ale czy zwyczaj ten był ogólnym—nie możemy twierdzić.

W działaniach wojennych zwykle rządzono się zasadą dowolności. Teoretycznie każde plemię pozostawało na stopie wojennej ze wszystkiemi plemionami, z któremi nie zawarło pokoju. Każdy mógł zebrać oddział wojenny i poprowadzić wyprawę, gdziekolwiek mu się podobało. Ogłaszał swój zamiar, urządzając taniec wojenny i zapraszając ochotników; tym sposobem przekonywał się o popularności przedsięwzięcia. Jeśli zdołał zebrać kompanię, złożoną z osób przyłączających się do niego w tańcu, wyruszano natychmiast, gdy zapał dosięgnął szczytu. Gdy plemię było zagrożone napadem, dla odparcia tworzyły się oddziały wojenne tym samym sposobem. Siły tak powstałe łączono w jedno ciało; każda z nich posiadała własnego kapitana, a o ich wspólnem działaniu rozstrzygała rada tych kapitanów. Jeśli śród nich znajdował się wojenny wódz z ustaloną reputacyą, on naturalnie stawał się ich przewodnikiem. Te dane dotyczą plemion w niższym stanie barbarzyństwa. Azteki i Tlaskalany występowali bractwami, każdy poddział pod swym kapitanem, odróżniając się ubiorami i chorągwiami.

Plemiona Indyan, a nawet federacye, były słabo zorganizowane do działań wojennych. W uderzeniach zaczepnych najbardziej odznaczali się Irokezi i Azteki. Pośród plemion w niższym stanie barbarzyństwa, włączając Irokezów, największych zniszczeń dokonywały nieznaczne oddziały wojenne, które tworzyły się ciągle, robiąc wyprawy w odległe okolice. Pokarm ich składał się z palonego ziarna, startego na mąkę, noszonego w worku, przyczepionym do pasa każdego wojownika, wraz z rybą i zwierzyną, zdobytą po drodze. Wyjście tych oddziałów wojennych i ich publiczne przyjęcie przy powrocie liczyły się do wybitnych wypadków życia Indyan. Nie starano się o zatwierdzenie tych wypraw przez radę, nie było ono potrzebnem.

Rada plemienia posiadała władzę wypowiadania wojny, zawierania pokoju, wysyłania i przyjmowania poselstw i kojarzenia przymierzy. Wykonywała wszystkie władze konieczne w rządzie tak prostym i ograniczonym w swych czynnościach. Wszelkie stosunki między plemionami niezależnemi utrzymywały delegacye doświadczonych mężów i wodzów. Gdy taką delegacyę wysłało jakie plemię, zgromadzano radę na jej przyjęcie i załatwienie interesów.

VII. *Wódz naczelny plemienia w niektórych rasach.*

U niektórych plemion Indyan jeden z przewódców był uznany za wodza naczelnego i wyższego rangą od swych towarzyszów. W pewnej mierze istniała potrzeba posiadania urzędowej głowy plemienia w czasie, kiedy rada nie była zebraną, ale obowiązki i prawa tego urzędu były niewielkie. Pomimo, że rada posiadała władzę najwyższą, zbierała się rzadko, a nieraz wynikały kwestye, wymagające tymczasowego załatwienia przez kogoś upoważnionego do reprezentacyi plemienia, którego czynności potwierdzała rada. Była to jedyna podstawa, o ile autorowi wiadomo, urzędu wodza naczelnego. Istniał on u wielu plemion, lecz z tak małą władzą, że ona nie dosięgała pojęcia władzy wykonawczej. Niektórzy z dawnych pisarzów nazywali ich królami, których są poprostu karykaturą. Plemiona Indyan nie wzniosły się dostatecznie w umiejętności rządzenia dla rozwinięcia idei naczelnika władzy wykonawczej. Plemię Irokezów nie uznawało wodza naczelnego, a federacya—urzędnika wykonawczego. Sprawowanie godności wodza z wyboru wraz z czynnością usunięcia go, ustaliło charakter tego urzędu.

Rada wodzów Indyan posiada małe znaczenie sama przez się, ale jako zarodek nowożytnego parlamentu, kon-

gresu i władzy prawodawczej, jest ważną zdobyczą w historyi ludzkości.

Wzrost idei rządu rozpoczął się z ustrojem rodowym w dzikości. Przebył trzy wielkie fazy stopniowego rozwoju, od swego początku do ukształtowania się społeczeństwa politycznego po doścignięciu cywilizacyi. W pierwszej plemieniem rządziła rada wodzów, wybranych przez rody. Można to nazwać rządem jednej władzy, mianowicie *rady*. Przeważał on głównie śród plemion w niższym stanie barbarzyństwa. W drugiej fazie rząd należał zarówno do rady wodzów i generalnego komendanta wojennego; pierwsza sprawowała czynności cywilne, a drugi wojskowe. Ta druga forma zaczęła objawiać się sama w niższym stanie barbarzyństwa, po utworzeniu federacyi, a ustaliła się w średnim. Urząd generała, czyli głównego komendanta wojennego, był zarodem urzędu władzy wykonawczej, króla, cesarza i prezydenta. Można go nazwać rządem *dwu władz*, mianowicie: *rady wodzów* i *generała*. W trzeciej fazie ludem, czyli narodem, rządziła rada wodzów, zgromadzenie ludowe i generalny komendant wojenny. Rząd ten ukazuje się śród plemion, które dosięgnęły wyższego stanu barbarzyństwa, jak np. Grecy Homera i plemiona włoskie z czasów Romulusa. Znaczne powiększenie się liczebne ludności połączonej w naród, jej osiedlenie się w miastach obmurowanych i wytworzenie bogactw w ziemi, stadach i trzodach, wniosło w zgromadzenie ludowe niejako aparat rządu. Rada wodzów, która pozostawała ciągle, uważała za potrzebne, bezwątpienia wskutek ogólnego nacisku, poddawać zgromadzeniu ludowemu do przyjęcia lub odrzucenia najważniejsze sprawy publiczne—i stąd zebranie powszechne. Zebranie to nie wprowadzało spraw. Zadaniem jego było przyjąć lub odrzucić i na tem kończyła się jego czynność. Od pierwszego wystąpienia stało się władzą nieustającą w rządzie. Rada nie prowadziła dalej ważnych przedsięwzięć publicznych, ale stała się radą przygotowawczą (*the pre-considering council*), z władzą projektowania i przeprowadzania

ustaw publicznych, którym jedno zgromadzenie mogło nadać ważność. Rząd ten możemy nazwać rządem *trzech władz*, mianowicie: *rady przygotowawczej*, *zgromadzenia ludowego* i *generała*. Takim pozostał do wytworzenia się społeczeństwa politycznego, gdy np. u Ateńczyków rada wodzów stała się senatem, a zgromadzenie ludu — eklezyą, czyli zgromadzeniem powszechnem. Te same organizacye dotrwały do czasów nowszych w dwu izbach parlamentu, kongresu i ciała prawodawczego. Podobnie urząd głównego komendanta wojennego, jak poprzednio nadmieniono, był zarodem urzędu dzisiejszego naczelnika władzy wykonawczej.

Wracając do plemienia, było ono ograniczonem w liczbie ludności, słabem w sile i ubogiem w środkach, ale jednak społeczeństwem zupełnie uorganizowanem. Przedstawia ono położenie ludzkości w niższym stanie barbarzyństwa. W średnim liczba członków plemienia widocznie wzrosła i położenie się polepszyło, lecz społeczeństwo rodowe trwało dalej, bez zmian istotnych. Społeczeństwo polityczne było jeszcze niemożliwe przy niedostatecznym postępie. Rody uorganizowane w plemiona pozostały jak przedtem, lecz federacye musiały być częstsze. Na niektórych przestrzeniach, jak w Dolinie Meksyku, liczniejsze zaludnienia rozwinęły się pod wspólnym rządem, wraz z udoskonaleniem sposobów życia, ale nie napotykamy śród nich żadnego dowodu burzenia społeczeństwa rodowego i zastąpienia go politycznem. Niepodobna znaleźć społeczeństwa politycznego, czyli państwa, którego podstawą byłyby rody. Państwo musi opierać się na terytoryum, a nie na osobach, na gminie, jako jednostce systemu politycznego, a nie na rodzie, będącym jednostką systemu społecznego. Na to potrzeba było czasu i rozległego doświadczenia, przechodzącego doświadczenie Indyan amerykańskich, dla przygotowania tak zasadniczej zmiany systemów. Wymagało to również ludzi umysłowej potęgi Greków i Rzymian, z doświadczeniem nabytem przez długi szereg przodków, aby wymyślić i stopniowo wprowa-

dzić ten nowy układ rządu, pod którym narody ucywilizowane żyją dotychczas.

Rozbierając coraz wyższe organizacye, doszliśmy do federacyi plemion, w której rody, bractwa i plemiona przedstawią się w nowych stosunkach. Znakomite przystosowanie się ustroju rodowego do położenia i potrzeb ludzkości w okresie barbarzyństwa będzie tem samem dalej wyjaśnione.

ROZDZIAŁ V.

Federacya Irokezów.

Naturalny rozwój federacyj, opartych na wspólnych rodach i wspólnej mowie.—Plemiona Irokezów.—Ich osiedlenie się w Nowym Yorku.—Tworzenie się federacyi.—Jej skład i zasady.— Ustanowienie pięćdziesięciu przewódców. — Godność ich dziedziczna w pewnych rodach. — Liczba, przepisana na każde plemię. — Ci przewódcy składają radę federacyi.— Rada cywilna.—Jej sposób załatwiania interesów.—Jednomyślność, potrzebna do jej działania. — Rada żałobna. — Zwyczaj wynoszenia przewódców.—Główni komendanci wojenni.—Urząd ten jest zarodem urzędu naczelnika władzy wykonawczej.—Umysłowe zdolności Irokezów.

Dążność do federacyi dla obrony wzajemnej mogła być bardzo naturalną śród plemion pokrewnych i sąsiednich. Gdy tylko korzyści połączenia zostały ocenione w doświadczeniu rzeczywistem, organizacya, naprzód liga, zaczęła stopniowo łączyć się w związek federacyjny. Stan nieustającej wojny przyspieszał tę naturalną dążność w działaniu plemion dość rozwiniętych umysłowo i w sposobie życia dla dostrzeżenia jej dobrodziejstw. Było to prostym postępem od organizacyi niższej do wyższej, przez rozwinięcie zasady, łączącej rody w plemię.

Jak można było oczekiwać, wiele federacyi istniało w rozmaitych częściach Ameryki północnej podczas odkrycia, niektóre z nich bardzo znamienite w układzie i budowie. Pośród wielu możemy wymienić federacyę Irokezów z pięciu niezależnych plemion, federacyę Creeków

z sześciu, Otawy z trzech, ligę Dakoty „siedmiu ogniów radnych" (*seven council Fires*), federacyę Moqui w N. Meksyku z siedmiu pueblów, Azteków z trzech plemion w Dolinie Meksyku. Jest prawdopodobnem, że osady indyjskie w innych częściach Meksyku, w Ameryce środkowej i południowej, były ogólnie uorganizowane w federacye, składające się z dwóch lub więcej plemion pokrewnych. Postępowi temu z konieczności taki kierunek nadała natura ich instytucyj i prawa rządzące ich rozwojem. Jednakże, wytworzenie się federacyi z takich materyałów i przy tak niestałych stosunkach geograficznych było zadaniem trudnem. Najłatwiejszem do wykonania było dla osad indyjskich, wskutek blizkości wzajemnej ich pueblów i małych rozmiarów zajmowanych przestrzeni, ale dopełniły go przy sposobności plemiona, będące w niższym okresie barbarzyństwa, a zwłaszcza Irokezi. Kiedykolwiek federacya powstała, dowodzi sama przez się wyższej inteligencyi ludu.

Dwa najwyższe przykłady federacyi Indyan w Ameryce północnej przedstawiają Irokezi i Azteki. Wskutek ich uznanej wyższości, jako siły wojennej i położenia geograficznego, federacye te w obu razach wydały znakomite rezultaty. Wiadomości nasze o układzie i zasadach pierwszej są pewne i zupełne, gdy o drugiej — bardzo niedokładne. O federacyi Azteków tyle rozprawiano w historyi, że pozostało wątpliwem, czy ona była prostem przymierzem trzech pokrewnych plemion, zaczepnem i odpornem, lub też systematyczną federacyą, jak u Irokezów. Co się odnosi do ostatniej, prawdopodobnie w ogólnem znaczeniu odnosiło się do pierwszej, tak, że poznanie jednej wyjaśni nam drugą.

Warunki, w których federacye powstały, i zasady, z których się wytworzyły, są nadzwyczaj proste. Rozwijały się naturalnie w czasie z pierwiastków wprzód istniejących. Gdzie plemię rozdzieliło się na kilka, a te poddziały zajęły terytorya niezależne, lecz przyległe, federacya łączyła je ponownie w ustrój wyższy na podstawie posiadania wspólnych rodów i mówienia narzeczami pokrewnemi. Uczucie pokrewieństwa, wcielone w rodzie, wspólne pochodzenie rodów i ich narzecza, ciągle nawzajem zrozumiałe, dostarczyły pierwiastków istotnych dla federacyi. Rody więc stały się podstawą i środkiem federacyi, a język szczepowy jej obwodem. Żadna ze znanych nie przekroczyła po za kresy narzeczy języka wspólnego. Gdyby ta naturalna granica została złamana, różnorodne pierwiastki wtargnęłyby w organizacyę. Zdarzały się wypadki, że szczątki jakiegoś plemienia niepokrewne mową, jak Natchezy ([1]), zostały przyjęte do federacyi istniejącej, lecz ten wyjątek nie znosi reguły ogólnej. Władza Indyan na gruncie amerykańskim nie mogła powstać z federacyi plemion uorganizowanych w rody i wznieść się do ogólnego zwierzchnictwa, o ile ich ludność nie rozwinęła się z jednego pnia. Wielka ilość języków szczepowych jest dowodnem wyjaśnieniem tego niepowodzenia. Połączenie się z federacyą na równych warunkach było niemożliwem, wyjąwszy przez wspólność rodu, plemienia i mowy.

Możemy tu nawiasowo zaznaczyć, że w niższym, średnim i wyższym stanie barbarzyństwa powstanie królestwa wskutek naturalnego rozwoju było niepodobnem w jakiejkolwiek części ziemi przy instytucyach rodowych. Ośmielam się zrobić tę wzmiankę zaraz na początku tej dyskusyi, ażeby zwrócić pilniejszą uwagę na układ i zasady dawnego społeczeństwa, jako uorganizowanego w rody, bractwa i plemiona. Monarchia nie godzi się z rodowością; należy ona do ostatniej epoki cywilizacyi. Despotyzm ukazywał się nieraz śród plemion greckich w wyższym stanie barbarzyństwa, lecz powstawał z przywłaszczeń, przez lud uważany był za nieprawy i rzeczywiście obcy ideom społeczeństwa rodowego. Greckie tyranie były despotyzmem, opartym na przywłaszczeniu, i zawiązkiem, z którego wyrosły późniejsze królestwa, podczas gdy tak zwane kró-

(1) Przyjęto ich do federacyi Creeków po ich rozbiciu przez francuzów.

lestwa wieku bohaterskiego były wojskowemi demokracyami i niczem więcej.

Irokezi dostarczyli doskonałego objaśnienia sposobu, w jaki federacya wytworzyła się przez rozwój naturalny, przy umiejętnem prawodawstwie. Pierwotnie, wychodźcy z po za Mississippi — prawdopodobnie odrośl szczepu Dakota—pierwsi przebyli drogę do doliny Św. Wawrzyńca i osiedlili się blizko Montrealu. Zmuszeni opuścić te strony, wskutek wrogiego usposobienia otaczających plemion, wynaleźli środkową okolicę New Yorku. Płynąc wschodnim brzegiem jeziora Ontario w łodziach, gdyż byli nieliczni, osiedlili się naprzód u ujścia rzeki Oswego, gdzie zgodnie ze swemi tradycyami pozostali długi przeciąg czasu. Składali się wtedy przynajmniej z trzech odrębnych plemion: Mohawk, Onondaga i Seneka. Jedno plemię następnie zajęło górną część jeziora Kanandaigua i zostało Senekami. Drugie zamieszkało dolinę Onondaga i zostało Onondagami. Trzecie posunęło się ku wschodowi i osiadło naprzód w Oneida, blisko okolicy Utica, skąd główna część poszła ku dolinie Mohawk i została Mohawkami. Reszta została Oneidami. Część Onondagów, albo Seneków, osiedliła się wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Kayuga i została Kayugami. New York przed zajęciem Irokezów, zdaje się, był częścią przestrzeni plemion Algonkin. Zgodnie z tradycyami Irokezów, wyparli dawniejszych jego mieszkańców, rozszerzając stopniowo swoje osady na wschód ku Hudsonowi i zachód ku Genesee. Podania ich mówią dalej, że długi okres upłynął od osiedlenia ich w N. Yorku, zanim powstała federacya, a przez ten czas wspólnie działali przeciwko nieprzyjaciołom, doświadczając korzyści ustroju federacyjnego tak w zaczepce, jak obronie. Zamieszkiwali w osadach, otoczonych zwykle palisadami, a żywili się rybą, zwierzyną i produktami ubogiego ogrodownictwa. Co do liczby, nigdy nie przeszli 20,000 dusz, jeśli kiedy dosięgnęli tej cyfry. Niepewne istnienie i nieustająca wojna powstrzymywały wzrost wszystkich plemion tuziemców, nie wyłączając Indyan osiedlonych także. Irokezi przebywali w wielkich lasach, pokrywających N. York, których nie mogli wytępić. Odkryto ich po raz pierwszy w 1608 r. Około 1675 dosięgnęli punktu kulminacyjnego, gdy ich panowanie rozciągnęło się na znacznej przestrzeni, zajmując większą część N. Yorku, Pensylwanię i Ohio ([1]), oraz części Kanady na północ od jeziora Ontario. W czasie ich odkrycia byli najwybitniejszymi przedstawicielami rasy czerwonej na północ Nowego Meksyku co do inteligencyi i postępu, chociaż może nie wyrównywali niektórym plemionom Zatoki w sztuce życia. Co do stopnia i zalet uzdolnień umysłowych, należy ich zaliczyć do najwyżej stojących Indyan Ameryki. Chociaż liczba ich zmniejszyła się, wynosi jeszcze cztery tysiące w New Yorku, około tysiąca w Kanadzie i blisko tej cyfry na zachodzie, co dowodzi skuteczności i trwałości środków życia barbarzyńskiego w podtrzymywaniu istnienia. Mówią obecnie, że rozmnażają się zwolna.

Gdy powstała federacya około r. 1400—1450 ([2]), warunki poprzednio wymienione istniały. Irokezi dzielili się na pięć niezależnych plemion, zajmowali terytorya przyległe sobie i mówili narzeczami tego samego języka, zrozumiałemi wzajemnie. Prócz tego, pewne rody były wspólne u rozmaitych plemion, jak to wykazano. W ich stosunkach wzajemnych, jako oddzielne części tego samego rodu, owe rody wspólne dostarczały naturalnej i trwałej podstawy do federacyi. Przy istnieniu tych pierwiastków wytworzenie federacyi stało się kwestyą inteligencyi i zręczności. Inne plemiona w wielkiej liczbie znajdowały się najzupełniej w tych samych warunkach na rozmaitych czę-

([1]) Około 1651 — 5 r. wyparli pokrewne sobie plemiona Erie z okolicy pomiędzy rzeką Genesee a jeziorem Erie, a wkrótce potem Neutral Nations z nad Niagary i tak doszli do posiadania reszty New Yorku, z wyjątkiem niższego Hudsonu i Long Islandu.

([2]) Irokezi utrzymują, że istnieli na sto pięćdziesiąt do dwustu lat przed pierwszem ujrzeniem europejczyków. Pokolenia przewódców według historyi Dawida Cusick (Tuskarora) byłyby jeszcze starszemi.

ściach lądu niezrzeszone. Że plemiona Irokezów dopełniły tego dzieła, jest dowodem wyższości ich uzdolnień. Nadto, ponieważ federacya była najwyższym stopniem organizacyi u tubylców amerykańskich, istnienia jej możemy spodziewać się tylko u plemion najbardziej inteligentnych.

Irokezi potwierdzają, że federacya powstała z rady ludzi mądrych i wodzów pięciu plemion, którzy zebrali się w tym celu na północnym brzegu jeziora Onondaga, blisko okolicy Syrakuzy, i że przed zamknięciem ich posiedzenia organizacya udoskonaliła się i została natychmiast wprowadzona w czyn. Przy radach peryodycznych do wynoszenia przewódców dotąd wyjaśniają jej początek, jako skutek przewlekłych usiłowań prawodawstwa. Wynikła ona prawdopodobnie z poprzedniego przymierza dla zobopólnej obrony, którego korzyści dostrzeżono i starano się i uczynić trwałem.

Pierwszy pomysł przypisują tajemniczej, a przynajmniej legendowej osobistości *Hä-yo-went'-hä*, Hiawacie sławnego poematu Longfellowa, obecnej na radzie i głównie nią kierującej. Dla porozumienia się z radą użył doświadczonego męża Onondagów *Da-gä-no-we'-dä*, jako tłomacza i mówcy, wyjaśniającego układ i zasady proponowanej federacyi. To samo podanie dalej mówi, że gdy dzieło spełnionem zostało, *Hä-yo-went'-hä* cudownie zniknął na białej łodzi, która uniosła go w powietrze i uprowadziła z przed ich oczu. Inne cuda, według tego podania, towarzyszyły i odznaczały powstanie federacyi, dotąd sławionej między nimi, jako arcydzieło rozumu Indyan. Tak było w istocie i pozostanie w historyi pomnikiem ich geniuszu w rozwijaniu instytucyj rodowych. Pozostanie to również dowodem, czego w sztuce rządzenia dokonać zdolne były plemiona ludzkie, zostające w niższym stanie barbarzyństwa i przy niekorzystnych warunkach, przywiązanych do tego położenia.

Która z dwóch osób była założycielem federacyi — trudno orzec. Milczący *Hä-yo-went'-hä* był prawdopodobnie rzeczywistą osobistością z rodu Irokezów ([1]), lecz podanie otoczyło jego charakter całkowicie taką nadnaturalnością, że przestano uważać go za jednego ze swych członków. Jeśli Hiawatha był osobą rzeczywistą, *Da-gä-no-we'-dä* musiał zajmować stanowisko podrzędne, ale jeśli był mityczną, powołaną w tym jedynie celu, temu ostatniemu należy się zaszczyt obmyślenia federacyi.

Irokezi utrzymują, że federacya, jako wytworzona przez tę radę, z władzami, funkcyami i sposobem administrowania, po przez wiele pokoleń do dnia dzisiejszego dostała im się z jedną zaledwie zmianą w swej organizacyi wewnętrznej. Gdy następnie przyjęto Tuskarorów, dozwolono ich przewódcom przez grzeczność zasiadać, jako równym w ogólnej radzie, lecz pierwotna liczba przewódców nie została powiększona i w ścisłem słowa znaczeniu przewódcy Tuskarorów nie należeli do ciała rządzącego.

Ogólne cechy federacyi Irokezów dadzą się sprowadzić do określeń następujących:

I. Federacya była połączeniem pięciu plemion, składających się ze wspólnych rodów pod jednym rządem na podstawie równości. Każde plemię pozostawało niezależnem we wszystkich sprawach, należących do samorządu miejscowego.

II. Ona wytworzyła ogólną radę przewódców, ograniczonych co do liczby, równych stopniem i mocą, posiadających najwyższą władzę we wszystkich sprawach federacyi.

III. Pięćdziesiąt przewodnictw zostało ustanowionych i zamianowanych na stałe w pewnych rodach wielu plemion, z władzą tych rodów zapełniania wakansów, o ile się okaże potrzeba, przez wybór z pomiędzy swych wzajemnych członków i dalej z władzą składania z urzędu w da-

---

([1]) Przyjaciel mój Horacy Hale, znakomity filolog, doszedł, jak mi sam doniósł, do tego wniosku.

nym razie; prawo zaś nadawania tym przewódcom urzędu pozostawiono ogólnej radzie.

IV. Przewódcy federacyi byli również przewódcami w swych poszczególnych plemionach i z wodzami tych plemion składali radę każdego, posiadającą najwyższą władzę w sprawach wszelkich. obchodzących wyłącznie plemię.

V. Jednomyślność w radzie federacyi uważano za konieczną w każdej sprawie publicznej.

VI. W radzie ogólnej przewódcy głosowali plemionami, co dawało każdemu plemieniu możność przeczenia innym.

VII. Rada każdego plemienia posiadała władzę zwołania rady ogólnej, lecz ta ostatnia nie mogła zgromadzić się sama.

VIII. Rada ogólna otwarta była dla mówców ludowych przy roztrząsaniu spraw publicznych, ale rozstrzygała tylko rada sama.

IX. Federacya nie miała naczelnika władzy wykonawczej lub przedstawiciela urzędowego.

X. Uczuwszy potrzebę głównego komendanta wojennego, ustanowili ten urząd w dwojakiej formie, tak, że jeden mógł neutralizować drugi. Dwom ustanowionym głównym wodzom wojennym nadano równą władzę.

Orzeczenia te będą rozważone i wyjaśnione, ale bez zachowania ściśle formy lub porządku, w jakim zostały postawione.

W ustanowieniu federacyi pięćdziesiąt stałych przewództw utworzono, zamianowano i uczyniono wiecznemi w rodach, do których je przeznaczono. Z wyjątkiem dwu zajętych raz tylko. były one obsadzone przez tyle rozmaitych osób kolejno, ile pokoleń przeszło od owego czasu do dziś. Nazwa każdego przewództwa jest zarówno imieniem osobistem każdego przewódcy. gdy on sprawuje ten urząd: każdy następca przybiera imię swego poprzednika. Ci przewódcy w czasie zebrania tworzą radę federacyi z władzą prawodawczą, wykonawczą i sądową, chociaż takie rozróżnienie funkcyj nie zostało przeprowadzonem. Ażeby

zabezpieczyć porządek następstwa, różne rody, w których te urządy uczyniono dziedzicznymi. były upoważnione do wyboru następców z pomiędzy swych odnośnych członków, gdy zdarzył się wakans, jak to gdzieindziej wyjaśniono; nadto, dla zapewnienia należytej opieki własnemu ich zgromadzeniu, każdemu przewódcy, po jego elekcyi i jej zatwierdzeniu, nadawała urząd rada federacyi. Po takiem zainstalowaniu „odejmowano“ mu jego imię, a przybierał imię przewództwa. Pod tem imieniem znanym był później między nimi. Byli wszyscy równi co do stopnia, władzy i przywilejów.

Przewództwa te rozdzielone były nierówno między pięć plemion, ale żadne nie posiadało przewagi w władzy i nierówno między rody ostatnich trzech plemion. Mohawki mieli dziewięciu przewódców, Oneidy — dziewięciu, Onondagi — czternastu, Kayugi — dziesięciu, a Seneki — ośmiu. Taka ich liczba była z początku i pozostała do dnia dzisiejszego. Tablicę tych przewództw dołączamy, z imionami ich w narzeczu Seneka i rozdzieleniem na klasy, ułatwiającem osiągnięcie jednomyślności w radzie. W dopiskach pomieszczonem będzie znaczenie tych imion i rody, do których należą.

Tablica przewództw Irokezów, oparta na federacyi, z imionami noszonemi przez ich przewódców kolejno od ich powstania do dnia dzisiejszego:

Mohawki.

I. 1. Da-gä-e'-o-ga (1). 2. Hä-yo-went'-hä (2). 3. Da-gä-no-we'-dä (3).

II. 4. So ä-e-wä'-ah (4). 5. Da-yo'-ho-go (5). 6. O-ä-ä'-go-wä (6).

III. 7. Da-an-no-gä'-e-neh (7). 8. Sä-da'gä-e-wä-deh (8). 9. Häs-dä-weh'-se-ont-hä (9).

(1) Imiona te znaczą: (1) „Neutralny“ albo „Tarcza“. (2) „Człowiek czeszący“. (3) „Niewyczerpany“. (4) „Mała mowa“. (5) „W widłach“. (6) „W wielkiej rzece“. (7) „Ciągnący swe rogi“, (8) „Równo umiarkowany“. (9) „Wieszający grzechotki“ (?). Przewódcy pier-

Oneidy.

I. 1. Ho-däs'-hä teh ([10]) 2. Ga-no-gweh'-yo-do ([11]). 3. Da-yo-hä'-gwen da ([12]).

II. 4. So-no-sase' ([13]). 5. To-no-ä-ga'-o ([14]). 6. Hä-de-ä-dun-nent' hä ([15]).

III. 7. Da-wä-dä'-o-dä-yo ([16]). 8. Gä-ne-ä dus'-ha-yeh ([17]). 9. Ho-wus'-hä-da-o ([18]).

Onondagi.

I. 1. To-do-dä-ho ([19]). 2. To-nes'-sa-ah. 3. Da ät'-ga-dose ([20]).

II. 4. Gä-neä-dä' je-wake ([21]). 5. Ah-wä'-ga-yat ([22]) 1. Da-ä-yat'-gwä-e.

III. 7. Ho-no-we-na'-to ([23]).

IV. 8. Gä-wa-na'-san-do ([24]). 9. Hä-e'-ho([25]). 10. Ho-yo-ne-ä'-ne([26]). 11. Sa-dä'-kwä-seh ([27]).

V. 12. Sä-go ga-hä' ([28]). 13. Ho-sa-hä'-ho ([29]). 14. Skä no'-wun-de ([30]).

Kayugi.

I. 1. Da-gä'-a-yo ([31]). 2. Da-je-no'-dä-weh-o ([32]). 3. Gä-dä'-gwä-sa ([33]). 4. So-yo-wase' ([34]). 5. Hä-de-äs'-yo-no ([35]).

---

wszej klasy należą do plemienia Żółwia, drugiej — do plemienia Wilka a trzeciej—do plemienia Niedźwiedzia.

([10]) „Człowiek noszący ciężar". ([11]) „Człowiek okryty sierścią kociego ogona". ([12]) „Otwór przez lasy". ([13]) „Długi sznur". ([14]) „Człowiek z bólem głowy". ([15]) „Pochłaniający sam siebie". ([16]) „Miejsce echa". ([17]) Zbór wojenny na gruncie". ([18]) „Człowiek ulatniający się", Przewódcy pierwszej klasy należą do plemienia Wilka, drugiej—do plemienia Żółwia, a trzeciej—do plemienia Niedźwiedzia.

([19]) „Uwikłany"—plemię Niedźwiedzia. ([20]) „Na straży" — plemię Niedźwiedzia. Ten przewódca i poprzedni byli dziedzicznymi radcami To do-dä'-ho, którzy zajmowali najznakomitsze przewództwa. ([21]) „Gorzkie ciało" — plemię Bekasa. ([22]) Plemię Żółwia. ([23]) Ten przewódca był dziedzicznym stróżem pasa — plemię Wilka. ([24]) Plemię Daniela. ([25]) Plemię Daniela. ([26]) Plemię Żółwia. ([27]) Plemię Niedźwiedzia. ([28]) „Mający błysk"—plemię Daniela. ([29]) „Wielka gęba"—plemię Żółwia. ([30]) „Nad zatoką"—plemię Żółwia.

([31]) „Człowiek przestraszony" — plemię Daniela. ([32]) Plemię Czapli. ([33]) Plemię Niedźwiedzia. ([34]) Plemię Niedźwiedzia. ([35]) Plemię

II. 6. Da-yo-o-yo'-go ([36]). 7. Jo-te-ho-weh'-ko ([37]). 8. De-ä-wate'-ho ([38]).

III. 9. To-dä-e-ho' ([39]). 10. Des-gä'-heh ([40]).

Seneki.

I. 1. Ga-ne-o-di'-yo ([41]). 2. Sä-dä-gä'-o-yase ([42]).

II. 3. Gä-no-gi'-e ([43]). 4. Sä-geh' jo-wä ([44]).

III. 5. Sä-de-a-no'-wus([45]). 6. Nis-hä-ne-a'-nent([46]).

IV. 7. Gä-no-go-e-dä'-we ([47]). 8. Do-ne-ho-gä'-weh ([48]).

Dwa z tych przewództw były zajęte raz tylko od czasu ich utworzenia. *Hä-yo-went'-hä* i *Da-gä-no-we'-da* zezwolili zająć miejsce między przewódcami Mohawk i zamieścić imiona swe na liście, pod warunkiem, że po ich zejściu ze świata pozostaną wakującemi. Zostali zainstalowani na tych warunkach i umowa zachowana jest do dnia dzisiejszego. Na wszystkich radach, zwoływanych dla ustanawiania przewódców, imiona ich są dotąd wymieniane wraz z innemi, jako hołd należny ich pamięci. Ogólna zatem rada składa się tylko z czterdziestu ośmiu członków.

Każdy przewódca ma pomocnika, wybranego przez ród swego zwierzchnika z pomiędzy jego członków i zainstalowanego z temi samemi formami i ceremoniami. Nazywano go „pomocą". Obowiązkiem jego było stać po za swym zwierzchnikiem podczas wszelkich ceremonii, działać jako jego wysłannik i wogóle spełniać jego rozkazy. Dawało to pomocnikowi urząd wodza i czyniło możliwym wybór jego, jako następcy zwierzchnika po śmierci tego ostatniego. W ich obrazowym języku tych pomocników

---

Żółwia. ([36]) Nieoznaczone. ([37]) „Bardzo zimny" — plemię Żółwia. ([38]) Plemię Czapli. ([39]) Plemię Bekasa. ([40]) Plemię Bekasa.

([41]) „Piękne jezioro"—plemię Żółwia. ([42]) „Równe niebiosa"—plemię Bekasa. ([43]) Plemię Żółwia. ([44]) „Wielkie czoło" — plemię Jastrzębia. ([45]) „Pomocnik" — plemię Niedźwiedzia. ([46]) „Kończący się dzień" — plemię Bekasa. ([47]) „Spalony włos" — plemię Bekasa. ([48]) „Otwarte drzwi"—plemię Wilka.

nazywano „wiązanie w długim domu“, co oznaczało federacyę.

Imiona, nadane przewódcom pierwotnym, stały się imionami ich odnośnych następców do nieskończoności. Naprzykład, po zgonie *Gä-ne-o-di'-yo*, jednego z ośmiu przewódców Seneka, jego następca bywał wybierany przez ród Żółwia, w którym to przewództwo było dziedzicznem, a wyniesiony przez radę ogólną, otrzymywał to imię, zamiast swego własnego, jako część ceremonii. Niejednokrotnie byłem obecny ich radom dla wyniesienia przewódców u Onondagów i Seneków i widziałem opisane tu ceremonie. Chociaż dziś pozostał zaledwie cień dawnej federacyi, jest ona zupełnie uorganizowaną, wraz z całym składem przewódców i pomocników, wyjąwszy plemię Mohawk, które przeniosło się do Kanady około 1775 r. Ile razy zdarzył się wakans, zapełniano go i zwoływano radę ogólną, aby zainstalować nowych przewódców i ich pomocników. Dzisiejsi Irokezi są również doskonale obznajmieni z układem i zasadami dawnej federacyi.

We wszystkich przedsięwzięciach rządu plemiennego pięć plemion było niezależnych od siebie wzajemnie. Ich terytorya były rozdzielone stałemi granicami, a ich interesy różne. Ośmiu przewódców Seneka, łącznie z innymi wodzami Seneka, składali radę plemienia, która zarządzała jego sprawami, pozostawiając każdemu z innych plemion tenże sam nadzór nad jego interesami oddzielnymi. Jako organizacya, plemię ani osłabło, ani się zachwiało przez związek federacyi. Każde znajdowało się w pełni życia we właściwej sobie sferze, przedstawiając pewne podobieństwo do naszych własnych stanów (Ameryki) w łonie rzeczypospolitej. Zasługuje na przypomnienie, że Irokezi zalecali naszym praojcom związek kolonij podobny do ich własnego jeszcze w 1755 r. We wspólnych interesach i wspólnej mowie rozmaitych kolonij widzieli pierwiastki federacyi, na ile ich wzrok zdolny był ją przeniknąć.

Plemiona w federacyi znajdowały się na stopie zupełnej równości co do praw, przywilejów i obowiązków.

Niektóre szczególne swobody, przyznane jednemu lub drugiemu, nie dowodzą zamiaru ustanowienia nierównej ugody lub zezwolenia na przywileje nierówne. Były to organiczne rozporządzenia, pozornie nadające szczególnym plemionom władzę wyższą, jak np. Onondagom nadano czternastu przewódców, Senekom tylko ośmiu, a większa liczba przewódców wywierała naturalnie większy wpływ w radzie, niż mniejsza. Ale w danym wypadku nie zapewniało to władzy dodatkowej, gdyż przewódcy każdego plemienia posiadali głos równy przy tworzeniu uchwały i przeczący względem innych. Na radzie umawiali się plemionami i jednomyślność opinii była niezbędną przy każdym akcie publicznym. Onondagów zrobiono „stróżami pasa“ i „stróżami zarzewia rady“, Mohawków „odbieraczami danin“ od plemion ujarzmionych, a Seneków „stróżami drzwi“ Długiego domu. Te i inne podobne rozporządzenia wydawano dla wspólnych korzyści.

Zasada, łącząca federacyę, nie płynęła wyłącznie z dogodności przymierza dla zobopólnej obrony, lecz posiadała głębszą podstawę w węzłach pokrewieństwa. Federacya opierała się pozornie na plemionach, lecz głównie na rodach wspólnych. Wszyscy członkowie jednego rodu, czy to Mohawki, Oneidy, Onondagi, Kayugi lub Seneki, byli nawzajem braćmi i siostrami na mocy pochodzenia od jednego wspólnego przodka i za takich uważali się wzajemnie z zupełną serdecznością. Przy spotkaniu, najprzód zapytywali się o nazwisko odnośnych rodów, a następnie o bezpośrednią genealogię swoich przewódców, poczem zwykle mogli oznaczyć — według właściwego im systemu powinowactwa (¹)—pokrewieństwo, w jakiem pozostają do siebie wzajemnie. Trzy rody, mianowicie Wilka, Niedź-

(¹) Dzieci braci są sobie braćmi i siostrami — dzieci tych ostatnich są także braćmi i siostrami—i tak dalej. Toż samo z dziećmi i potomkami sióstr. Dzieci brata i siostry są kuzynami, dzieci tych ostatnich są kuzynami i tak dalej, bez końca. Pokrewieństwo wzajemne członków tego samego rodu wiadomem jest zawsze.

wiedzia i Żółwia, były wspólne pięciu plemionom — te i trzy inne były wspólne trzem plemionom. W istocie, ród Wilka, wskutek podziału jednego pierwotnego plemienia na pięć, rozpadł się na pięć części, z których po jednej przypada na każde plemię. To samo stało się z rodami Niedźwiedzia i Żółwia. Rody Daniela, Bekasa i Jastrzębia były wspólne Senekom, Kayugom i Onondagom. Pomiędzy rozdzielonemi częściami każdego rodu, pomimo że ich członkowie mówili różnemi narzeczami tego samego języka, istniał związek braterski, łączący ludy z sobą węzłami nierozerwalnymi. Gdy Mohawk z rodu Wilka uważał Oneidę, Onondagę, Kayugę lub Senekę z tego samego rodu za brata i gdy członkowie innych rodów rozdzielonych czynili to samo, pokrewieństwo nie było idealnem, ale faktem, opartym na powinowactwie i wierze w pewność pochodzenia starszego, aniżeli ich narzecza i spółczesnego z ich zjednoczeniem w jeden lud. W pojęciu Irokeza, każdy członek jego rodu, z jakiegokolwiek plemienia, był tak niezawodnie mu krewnym, jak własny brat. To powikłane pokrewieństwo między osobami tego samego rodu w rozmaitych plemionach jest dotąd śród nich zachowywanem i uznawanem w całej sile pierwotnej, co wyjaśnia wytrwałość, z jaką odłamy starej federacyi dotąd przylegają do siebie. Jeżeliby które z pięciu plemion odłączyło się od federacyi, rozerwałoby węzły pokrewieństwa, chociaż dałoby się to uczuć zaledwie nieznacznie. Ale w razie starcia, ród Wilka zwróciłby się przeciwko swym krewnym rodowym, Niedźwiedzia przeciwko rodowi Niedźwiedzia — słowem, brat przeciwko bratu. Dzieje Irokezów wykazują istotność, oraz trwałość związków krwi i wierność, z jaką były szanowane. W ciągu długiej epoki istnienia federacyi nigdy nie wpadły w anarchię, ani zerwały organizacyi.

„Długi dom" (*Ho-de'-no-sote*) uczynili symbolem federacyi i nazywali się sami „ludem Długiego domu" (*Ho-de'-no-sau-nee*). Było to nazwisko i jedyne nazwisko, którem odróżniali się sami. Federacya wytworzyła społeczeństwo rodowe, bardziej złożone, aniżeli plemienia pojedynczego, ale była ona jeszcze społeczeństwem czysto rodowem. Stanowiła krok postępu ku narodowi, gdyż narodowość osiągniętą została przy instytucyach rodowych. Złączenie (*coalescence*) było ostatniem stadyum tego procesu. Cztery plemiona ateńskie w Attyce złączyły się w naród przez zmieszanie plemion na tej samej przestrzeni i przez stopniowe znikanie granic geograficznych między niemi. Nazwy plemienne i ustroje pozostały w pełnej żywotności, jak poprzednio, lecz pozbawione podstawy terytoryum niezależnego. Gdy społeczeństwo polityczne urządziło się na podstawie gminy (demu), a wszyscy jej mieszkańcy złożyli ciało polityczne, bez względu na ród lub plemię, złączenie stało się zupełnem.

Złączenie się rodów łacińskich i sabińskich w rzymski lud i naród było wynikiem tego samego procesu. Wogóle ród, bractwo i plemię były pierwszymi trzema stopniami ustroju, federacya nastąpiła jako czwarty. Ale wystąpiwszy u plemion greckich lub łacińskich w niższym okresie barbarzyństwa, nie była niczem więcej, niż luźnem przymierzem w celach zaczepnych i obronnych. O naturze i szczegółach ustroju federacyj greckich i łacińskich wiadomości nasze są ograniczone i niedokładne, ponieważ fakty zatonęły w ciemnościach okresu legendowego. Federacya poprzedziła proces złączenia w społeczeństwie rodowem, będący konieczną oraz żywotną fazą postępu, za pośrednictwem którego powstał w końcu naród, państwo i społeczeństwo polityczne. Śród plemion Irokezów nie objawił się.

Dolina Onondaga, jako siedlisko plemienia głównego i miejsce, gdzie — jak mniemano — miała wiecznie płonąć głownia rady, była zwykłem, chociaż nie wyłącznem miejscem zasiadania rad federacyi. W dawnych czasach zwoływano je na jesień każdego roku, ale wskutek ogólnych żądań nieraz zebrania te bywały częstsze. Każde plemię miało władzę zawezwania rady, oznaczenia czasu i miejsca zebrania w domu radnym każdego plemienia, skoro oko-

liczności wymagały zmiany zwykłego miejsca w Onondaga. Rada wszakże nie mogła zbierać się sama.

Pierwotnie głównem jej zadaniem było wynoszenie przewódców, zapełnianie wakansów w szeregach ciała rządzącego, zdarzających się wskutek śmierci lub złożenia z urzędu; ale załatwiała i wszystkie inne sprawy, dotyczące dobra ogólnego. Z czasem, gdy plemiona rozmnożyły się, a stosunki ich z obcemi stały się bardziej rozgałęzione, rada rozpadła się na trzy odrębne działy, dające się rozróżnić jako: cywilny, żałobny i religijny. Pierwszy wypowiadał wojnę i zawierał pokój, wysyłał i przyjmował poselstwa, wchodził w układy z plemionami obcemi, załatwiał sprawy podbitych i przedsiębrał wszelkie konieczne środki służące dobru ogólnemu. Drugi wynosił przewodników i nadawał im urzędy. Nazwano go radą żałobną, ponieważ pierwszą z jego ceremonij były żale za władcą zmarłym, którego miejsce należało zająć. Obchodzenie powszechnych świąt religijnych było zadaniem działu trzeciego. Nastręczała się tu sposobność plemionom sfederowanym złączenia pod opieką rady ogólnej w obchodzie wspólnych obrzędów religijnych. Ponieważ wszakże radzie żałobnej towarzyszyło wiele tych samych ceremonij, z czasem przejęła obowiązki dwu. Dziś pozostała ona radą jedyną, skoro władze cywilne federacyi skończyły się ze zwierzchnictwem nad niemi państwa.

Odwołując się do cierpliwości czytelnika, musimy wejść w niektóre szczegóły, odnoszące się do sposobu załatwiania spraw przez rady cywilną i żałobną. Na tej tylko drodze możemy łatwo wyjaśnić archaiczny stan społeczeństwa przy instytucyach rodowych.

Gdy plemię obce coś proponowało federacyi, mogło uczynić to przez każde z pięciu plemion. Należało do przywilejów rady plemienia wybranego osądzenie, czy sprawa jest dość ważną dla zebrania rady federacyi. Gdy wniosek wypadł potwierdzający, wysyłali herolda do plemion najbliżej położonych na wschód i zachód, z pasem muszli (*belt of wampum*), co oznaczało zlecenie, ażeby zebrała się

rada cywilna w pewnem miejscu i czasie dla pewnej kwestyi, co szczegółowo określano. Obowiązkiem plemienia, otrzymującego wiadomość, było posłać ją do najbliższego, aż dostała się wszystkim (¹). Żadna rada nie zebrała się, jeśli nie była wezwana według form przepisanych.

(¹) Rada cywilna, która mogła być zwołaną przez każdy lud, bywała zwykle wzywana i otwierana sposobem następującym. Jeśli np. Onondagi robili wezwanie, wysyłali heroldów do Oneidów na wschód i do Kayugów na zachód, z pasami, oznaczającymi zaproszenie do zebrania w gaju radnym Onondagów na pewien dzień i miesiąc, w celach również wymienionych. Obowiązkiem zaś Kayugów było wysłać to samo zawiadomienie do Seneków a Oneidów do Mohawków. Jeżeli rada zbierała się w celach pokojowych, każdy przewódca przynosił z sobą pęk wiązek cedru białego, oznaki pokoju; jeżeli w wojennych, wiązki te bywały z cedru czerwonego, jako godła wojny.

W oznaczonym dniu przewódcy rozmaitych ludów, ze swymi stronnikami, przybyłymi zwykle dzień lub dwa przedtem i obozującymi w pewnej odległości, bywali przyjmowani w sposób formalny przez przewódców Onondagów o wschodzie słońca. Postępowali w oddzielnych procesyach ze swego obozu do gaju rady w skórzanych szatach, niosąc pęki rózeg, przewódcy zaś Onondagów oczekiwali ich wraz z licznym ludem. Przewódcy otaczali kołem jednego przewódcę Onondagów, który według umowy był mistrzem ceremonii, zajmując stronę ku wschodowi słońca. Na dany znak, obchodzili koło, zaczynając od północy. Należy tu zauważyć, że brzeg koła ku północy nazywano „zimna strona" (o-to'-wa-ga), od zachodu— „strona ku zachodowi słońca" (ha-ga-kwäs'-gwä)—od południa „strona wysokiego słońca" (en-de-ih'-kwä), a od wschodu—„strona wschodu słońca" (t-kä-gwit-kas'-gwä). Po obejściu trzy razy w krąg koła pojedynczym szeregiem i zwartą kolumną, przewódca zatrzymywał się przy stronie wschodu słońca i składał swój pęk rózeg. Za nim robili to samo inni po jednemu, postępując od północy i tworząc wewnętrzne koło z wiązek. Następnie każdy przewódca rozpościerał swą skórzaną szatę w tym samym porządku i zasiadał na niej ze skrzyżowanemi nogami przy swym pęku rózeg, ze swym pomocnikiem, stojącym za nim. Mistrz ceremonii, po chwilowym przestanku, powstawał, wyjmował z kieszeni dwa kawałki suchego drzewa i jeden kawałek hubki, z których przez tarcie wydobywał ogień. Z tak otrzymanym ogniem stawał wewnątrz koła i podkładał go pod własny pęk, a potem pod inne, w tym porządku, w jakim zostały położone. Gdy dobrze zapaliły się, na dany znak przez mistrza ceremonii, przewódcy powstawali i obchodzili

Gdy przewódcy zebrali się w radzie, w oznaczonym czasie i miejscu, po załatwieniu zwykłej ceremonii przyjęcia, rozdzielali się sami na dwa oddziały i zasiadali na przeciwnych stronach ogniska rady. Po jednej stronie byli przewódcy Mohawków, Onondagów i Seneków. Plemiona, które przedstawiali na radzie, były wzajemnie sobie braterskiemi, a ojcowskiemi dla pozostałych dwóch. Podobnież ich przewódcy byli sobie nawzajem braćmi, a ojcami dla przeciwnych. Składali bractwo plemion i przewódców przez rozszerzenie zasady, łączącej rody w bractwo. Na przeciwnej stronie ogniska byli przewódcy Oneidów i Kayugów, a w ostatnich czasach Tuskarorów. Plemiona, przez nich reprezentowane, były wzajemnie braterskiemi dla siebie, a synowskiemi dla trzech przeciwnych. Ich przewódcy również byli dla siebie braćmi, a synami przewódców z oddziału przeciwnego. Tworzyli drugie bractwo plemienne. Ponieważ Oneidy byli poddziałem Mohawków, a Kayugi—Onondagów lub Seneków, rzeczywiście należeli

trzykroć płonące koło, idąc, jak poprzednio, od północy. W tym pochodzie każdy z nich od czasu do czasu obracał się i wystawiał wszystkiemi stronami ciała na ogrzewający wpływ ognia. Oznaczało to, że ogrzewają uczucia swoje wzajemnie ku sobie, dlatego, ażeby załatwić interesy rady w przyjaźni i zgodzie. Poczem znów zasiadali, każdy na swej szacie. Następnie mistrz ceremonii podnosił się jeszcze, napełniał i zapalał fajkę pokoju u własnego ognia. Wciągnąwszy trzy kłęby dymu jeden po drugim—pierwszym odetchnął ku niebu, drugim ku ziemi, a trzecim ku słońcu. Przy pierwszym zwrócił myśli do Wielkiego Ducha, za zachowanie jego życia w ciągu roku ubiegłego i za pozwolenie uczestniczenia mu w tej radzie. Przy drugim—do Matki Ziemi, za jej przeróżne płody, służące do utrzymania go. A przy trzecim—do słońca, za jego nigdy niegasnące światło, zawsze przyświecające wszystkim. Nie wyrażano tego słowami, lecz takie jest znaczenie tych aktów. Oddawał fajkę pierwszemu po prawej stronie ku północy, który to samo powtarzał i oddawał ją następnemu i tak w krąg palącego się koła. Ceremonia palenia fajki (*the calumet*) oznaczała także rękojmię wzajemnej wiary, przyjaźni i honoru.

Te ceremonie uzupełniały otwarcie rady; wówczas ogłaszano ją za gotową do spraw, dla których została zwołaną.

do plemion młodszych—stąd ich stosunek starszych i młodszych, oraz zastosowanie zasady bractwa. Gdy plemiona wyliczano na radzie, Mohawkom nadawano pierwszeństwo i wymieniano ich naprzód. Plemiennym ich przydomkiem była „Tarcza“ (*Da-gä-e-o'-dä*). Zaraz po nich szli Onondagi pod nazwą „Imię niosący“ (*Ho-de-san-no'-ge-tä*), ponieważ przeznaczeni byli do wybrania i nazwania pięćdziesięciu przewódców pierwotnych ([1]). Następnymi z kolei pierwszeństwa byli Seneki pod mianem „Dozorca drzwi“ (*Ho-nan-ne-ho'-ont*). Zrobiono ich stałymi stróżami zachodnich drzwi Długiego Domu. Oneidy pod nazwą „Wielkie drzewo“ (*Ne-ar'-de-on-dar'-go-war*) i Kayugi, jako „Wielka fajka“ (*So-nus'-ho-gwar-to-war*), zajmowali miejsce czwarte i piąte. Tuskarory, którzy ostatni weszli do federacyi, wymieniani byli na końcu i nie posiadali odrębnego przydomku. Podobne do tych formy posiadały większą wagę w społeczeństwie pierwotnem, aniżeli możemy przypuścić.

Było zwyczajem, że plemiona obce przedstawiała na radzie delegacya z doświadczonych mężów i wodzów, która przynosiła ich propozycye i wykładała je osobiście. Po formalnem otwarciu rady i wprowadzeniu delegacyi, jeden z przewódców miał krótką przemowę, podczas której dziękował Wielkiemu Duchowi za zachowanie ich życia i pozwolenie zgromadzenia się razem. Potem uwiadamiał delegacyę, że rada gotowa ją wysłuchać w sprawie, dla której się zebrała. Jeden więc z delegatów przedstawiał propozycyę według formy i popierał ją argumentami, na jakie się mógł zdobyć. Członkowie rady słuchali go z wielką uwagą, pragnąc jasno zrozumieć rzecz, o którą chodziło. Po skończeniu mowy delegacya wychodziła i czekała w pe-

([1]) Podanie mówi, że Onondagi wysyłali doświadczonego męża, by zwiedził posiadłości plemion, wybrał i nazwał nowych przewódców, przy naglących okolicznościach — co wyjaśnia nierówne rozdzielenie urzędu pomiędzy rozmaitymi rodami.

wnej odległości na rezultat ich obrad. Przewódcy obowiązani byli zgodzić się na jakąś odpowiedź, do której dochodzili zwykłą drogą rozpraw i narad. Gdy powzięto postanowienie, wyznaczano mówcę do udzielenia odpowiedzi rady, po przyjęciu której przywoływano delegacyę. Mówca wybranym był zwykle z plemienia, na którego prośby zebrała się rada. Należało do niego rozpatrzenie całej sprawy w formalnem przemówieniu, w ciągu którego oznajmiał i motywował przyjęcie w całości lub częściowo, albo odrzucenie propozycyi. Gdy nastąpiła zgoda, zamieniano pasy z muszli, jako dowód układów. Na tych czynnościach kończyła się rada.

„Pas ten zachowuje moje słowa“—mówił każdy wódz Irokez na radzie. Wręczał więc pas na dowód tego, co powiedział. Wiele takich pasów oddawano w ciągu układów stronie przeciwnej, która w odpowiedzi zwracała pas przy każdej propozycyi przyjętej. Irokezi wypróbowali konieczność dokładnego upamiętnienia pewnych propozycyj, od których wykonania zależała ich wiara i honor i wymyślili ten sposób, usuwając go po za dyskusyę.

Jednomyślność między przewódcami wymaganą była we wszystkich sprawach publicznych i niezbędną do ważności każdego aktu publicznego. Stanowiła ona zasadnicze prawo federacyi ([1]). Przyjęto pewną metodę dla zapewnienia się o zdaniu członków rady, uwalniającą od konieczności obliczania głosów. Nadto, byli oni zupełnie

([1]) W początku rewolucyi amerykańskiej Irokezi nie mogli zgodzić się na wypowiedzenie wojny naszej federacyi, z braku jednomyślności w radzie. Pewna liczba przewódców Oneidów opierała się temu i w końcu odmówiła swego zezwolenia. Ponieważ neutralność była niemożliwą z Mohawkami, a Seneki byli zdecydowani na wojnę, postanowiono, że każde plemię może rozpocząć walkę na swą odpowiedzialność lub pozostać obojętnem. Wojnę przeciwko Eriom, Neutral Nation i Susquehannokom i różne walki przeciwko francuzom postanowiono na radzie ogólnej. Nasze akty kolonialne zapełnione są układami z federacyą Irokezów.

nieobznajmieni z zasadą większości i mniejszości w działaniu rady. Głosowali na radzie plemionami, a przewódcy każdego plemienia musieli być jednego zdania, aby wydać uchwałę. Uznając jednomyślność, jako zasadę konieczną, założyciele federacyi podzielili przewódców każdego plemienia na klasy dla osiągnięcia jej. Przekonać się o tem możemy z powyżej umieszczonej tablicy. Żadnemu przewódcy nie wolno było wyrażać zdania swego na radzie pojedynczo, dopóki nie umówił się z przewódcą lub przewódcami swojej klasy, jaka opinia ma być wydaną, i nie był wyznaczonym do działania, jako mówca od całej klasy. Tym sposobem, ośmiu przewódców Seneka, podzielonych na cztery klasy, mogło mieć tylko cztery głosy i dziesięciu przewódców Kayuga, podzielonych na tę samą liczbę klas, mogło mieć tylko cztery. Dlatego przewódcy każdej klasy musieli najprzód zgodzić się na zdanie między sobą. Następnie odbywała się narada, złożona między czterema przewódcami, wyznaczonymi do przemawiania od czterech klas, a gdy się zgodzili, wysyłali jednego z pomiędzy siebie do wyrażenia opinii uchwalonej, będącej odpowiedzią ich plemienia. Gdy przewódcy rozmaitych plemion przy tej pomysłowej metodzie wytworzyli sobie zdanie oddzielnie, pozostawało tylko porównać ich rozmaite opinie, a jeśli były zgodne, decyzya rady była gotową. Jeśli zaś nie, usiłowania były daremne i rada kończyła się. Pięć osób, przeznaczonych do wypowiedzenia decyzyi pięciu plemion, wyjaśnia poniekąd ustanowienie i czynności sześciu tak zwanych elektorów w federacyi Azteków, o czem mówić będziemy gdzieindziej.

Przy tej metodzie osiągania zgody, równość i niezależność rozmaitych plemion była uznaną i zabezpieczoną. Jeśli który z przewódców był zaciętym lub nierozumnym, dla pokonania go używano wpływu silnych uczuć, którym nie mógł się oprzeć, tak, że rzadko niedogodność lub szkoda wynikała z ich trzymania się prawa. A jeśli wszelkie usiłowania wytworzenia jedności zawiodły, odkładano całą sprawę, ponieważ dalsza czynność stawała się niepodobną.

Instalacya nowych przewódców była wypadkiem wielkiego znaczenia dla ludu, a niemniej dla nich samych, którzy przez to utrzymywali pewną kontrolę nad wprowadzaniem nowych członków do swej gromady. Ogólna rada była naprzód ustanowiona dla dopełnienia ceremonii wynoszenia przewódców. Nazwano ją odrazu, albo też później zaczęła się zwać Radą Żałobną (*Hen-nun-do-nuh'-seh*), ponieważ miała dwa cele: opłakiwanie śmierci zmarłego przewódcy i zainstalowanie jego następcy. Ze śmiercią przewódcy, plemię, które poniosło stratę, posiadało moc zwołania rady ogólnej, oraz naznaczenia czasu i miejsca jej zebrania się. Wysyłano herolda z pasem muszli — zwykle z urzędowym, nadanym zmarłemu przewódcy przy jego instalacyi — i ten głosił te krótkie słowa: „Imię (wymieniał imię zmarłego władcy) woła o radę“. Donosił także o dniu i miejscu zgromadzenia. W niektórych razach urzędowy pas przewódcy bywał przesyłany do centralnego ogniska rady w Onondaga, natychmiast po jego pogrzebie, jako zawiadomienie o śmierci — a czas zwołania rady oznaczano potem.

Rada Żałobna z uroczystościami, towarzyszącemi mianowaniu przewódców, posiadała wielki powab dla Irokezów. Zbiegali się do jej orszaku z najdalszych miejscowości z pośpiechem i zapałem. Otwierano ją i prowadzono z licznemi formami i ceremoniami, zwykle zaś trwała pięć dni. Pierwszy był poświęcony przepisanej ceremonii opłakiwania przewódcy zmarłego — co, jako akt religijny, zaczynało się o wschodzie słońca. W tym czasie przewódcy plemienia, które utrzymywało radę, wychodzili wraz ze swymi spółplemiennikami, aby przyjąć formalnie przewódców i lud innych plemion, które przybyły naprzód i obozowały w pewnej odległości, oczekując dnia oznaczonego. Po zamianie powitań, tworzyła się procesya i śpiewano wierszowaną pieśń żałobną, z odpowiedziami połączonych plemion, idąc z miejsca przyjęcia do miejsca rady. Pieśń ta z odpowiedziami chóralnemi była hołdem uszanowania dla pamięci zgasłego przewódcy, w czem uczestniczył nietylko

jego ród, ale jego plemię i federacya. Była ona niewątpliwie subtelniejszym dowodem szacunku i przywiązania, aniżeli możnaby oczekiwać od ludu barbarzyńskiego. Ten ceremoniał wraz z otwarciem rady zamykał czynności dnia pierwszego. Drugiego zaczynała się ceremonia instalacyi i zwykle trwała przez dni cztery. Przewódcy rozmaitych plemion zasiadali sami w dwóch oddziałach, jak w radzie cywilnej. Gdy przewódca, mający być wyniesionym, należał do którego z trzech plemion starszych, ceremonii dopełniali przewódcy młodszych i nowy przewódca bywał instalowany jako ojciec. Jeżeli zaś należał do którego z trzech plemion młodszych, ceremonii dopełniali przewódcy starszych i nowy przewódca był instalowanym jako syn. Przytaczam te szczegóły, aby wykazać właściwy charakter ich życia społecznego i rządowego. Dla Irokezów formy te i przenośnie mowy były pełne znaczenia.

Między innymi przedmiotami starodawne pasy z muszli (*the wampum belts*), w które układ i zasady federacyi — używając ich wyrażenia — „były wgadane“, wydawano i odczytywano, czyli objaśniano dla nauki nowo zamianowanego przewódcy. Doświadczony mąż, niekoniecznie jeden z przewódców, brał te pasy jeden po drugim, a chodząc tam i napowrót pomiędzy dwoma oddziałami przewódców, odczytywał zawarte w nich fakty. Według pojęć Indyan, pasy te za pośrednictwem tłomacza mogą dokładnie opowiedzieć o przepisie, ustawie, traktacie, „wmówionym“ w nie w czasie, którego są jedynym pomnikiem. Strona pasa, składająca się ze sznurków purpury i paciorków białych muszlowych lub pas tkany z figurami utworzonemi z paciorków różnych barw, kojarząc z sobą szczególne fakty ze szczególnymi sznurkami lub figurami, tym sposobem przedstawiały kolejne uporządkowanie faktów i wierne ich przypomnienie. Te pasy z muszli były jedynymi widocznymi dokumentami Irokezów, ale umiejętni tłomacze zdołali odgadnąć z ich włókien i obrazów zawarte w nich dzieje. Jednego z przewódców Onondaga (*Ho-no-we-na'-to*) robiono „Stróżem pasa“, wraz z nim wybierano dwóch pomo-

ników, od których wymagano równej biegłości w tłomaczeniu, jak od przewódcy. Objaśnienie tych rozmaitych pasów i włókien dostarczało w przemowie doświadczonego męża materyału do zwięzłego sprawozdania o okolicznościach tworzenia się federacyi. Podanie powtarzano wiele razy i co do jego najważniejszych części powoływano się na pamiątki przechowane w tych pasach. Tak więc rada do wynoszenia przewódców stawała się radą pouczającą, która utrzymywała w umysłach Irokezów w wiecznej świeżości skład i zasady federacyi, jak i dzieje jej powstania. Czynności te zajmowały radę aż do południa każdego dnia, popołudnie poświęcano grom i zabawom. O zmroku każdego dnia wydawano wspólny obiad dla całego orszaku. Składał się on z zupy i mięsa gotowanego, przyrządzonego niedaleko domu rady i podanego wprost z kotła w drewnianych czarach, miskach i warząchwiach. Modlitwę odmawiano przed rozpoczęciem uczty. Była ona przedłużonym okrzykiem jednej osoby na wysoką wrzaskliwą nutę, ucichającym się rytmicznie, któremu lud odpowiadał chórem. Wieczory poświęcano tańcom. Z takiemi ceremoniami, trwającemi wiele dni i z towarzyszącemi im uroczystościami, nadawano przewódcom ich urzędy.

W mianowaniu przewódców przez radę ogólną twórcy federacyi mieli na widoku potrójny cel — ciągłego następstwa w rodzie, korzyści nowej elekcyi z pomiędzy jego członków i ostatecznego rozpatrzenia wyboru przy ceremonii nadawania urzędu. To ostatnie, żeby się okazało skutecznem, musiało mieć moc odrzucenia wybranego. Czy prawo nadawania urzędu było czysto formalnem, czy też towarzyszyło mu prawo wyłączenia – nie umiem powiedzieć. Nie spotykamy wzmianki o odrzuceniu wyboru. Wzór postępowania, przyjęty przez Irokezów w utrzymywaniu zgromadzenia rządzącego przewódców, jest pod wielu względami oryginalnym, jak i przystosowanym do ich położenia. Będąc co do formy możnowładztwem—używamy słowa tego w najlepszem znaczeniu—był jednak demokracyą reprezentacyjną prastarego typu. Potężny pierwiastek ludowy przenikał cały ustrój i wpływał na jego czynności. Widzimy go: w prawie rodów wybierania i składania przewódców i wodzów, w prawie ludu do zabierania głosu na radzie przez mówców własnego wyboru i w systemie ochotniczym służby wojskowej. W tym i następnym okresie etnicznym zasady demokratyczne były pierwiastkiem żywotnym społeczeństwa rodowego.

Nazwa przewódcy u Irokezów (*Ho-yar-na-go'-war*), znacząca „doradca ludu“, była najwłaściwszą w rządach pewnego rodzaju demokracyi wolnej. Nietylko należycie określała urząd, ale także przypominała podobne nazwanie członków greckiej rady wodzów. Greccy wodzowie zwali się „doradcami ludu“ ([1]). Z natury i czynności wśród Irokezów przewódcy nie byli panami rządzącymi przez prawa niezależne, lecz przedstawicielami rodów z wolnego wyboru. Godnem jest uwagi, że urząd, który powstał w dzikości, przetrwał przez trzy okresy barbarzyństwa, tak dalece ujawnił swój charakter starodawny śród Greków, gdy ustrój rodowy doprowadził tę część rodu ludzkiego do granic cywilizacyi. Wykazuje to dalej, jak za jego panowania zasada demokratyczna głęboko zakorzeniła się w umyśle ludzkim.

Nazwanie wodza drugiego stopnia *Ha-sa-no-wä'-na* „wzniosłe imię“, dowodzi ocenienia przez barbarzyńców zwykłych pobudek osobistej ambicyi, a także ukazuje tożsamość natury ludzkiej na wszelkim, wyższym lub niższym, szczeblu rozwoju. Sławni mówcy, doświadczeni ludzie i wodzowie wojenni Irokezów, byli wodzami drugiego stopnia, prawie bez wyjątku. Jedną z przyczyn tego mogła być ustawa organizacyjna, ograniczająca obowiązki przewódcy do spraw pokoju. Drugą mogło być wykluczenie z ciała rządzącego ludzi najzdolniejszych, ażeby ich ambi-

([1]) δοκοῦντα καὶ δόξαντ' ἀπαγγέλλειν με χρὴ δήμου προβούλοις τῆσδε καδμείας πόλεως.

Eschylos, *Siedmiu przeciw Tebom*, 10 5

cye nie oddziaływały szkodliwie na ich postępowanie. Ponieważ urząd wodza nadawano w nagrodę zasług, dostawał on się koniecznie mężom najzdolniejszym. Red-Jacket, Brandt, Garangula, Cornplanter, Farmer's Brother, Frost, Johnson i inni, dobrze znani Irokezi, byli wodzami, jako wyróżniający się śród przewódców. Żaden z długiego szeregu przewódców nie odznaczył się w rocznikach amerykańskich, prócz Logana [1], Handsome Lake [2] i niedawno Ely S. Parkera [3]. Reszta nie pozostawiła po sobie żadnego wspomnienia, przechodzącego po za plemię Irokezów.

W czasie wytworzenia się federacyi, *To-do-dä'-ho* był najwybitniejszym i najbardziej wpływowym z wodzów Onondaga. Jego przystąpienie do federacyi, która zmniejszała jego władzę, poczytywano mu za wielką zasługę. Został wyniesiony, jako jeden z przewódców Onondaga, a imię jego umieszczono pierwszem na liście. Wyniesiono wraz z nim dwóch pomocników, ażeby mu pomagali i stali za nim przy wystąpieniach publicznych. Tak odznaczone, to przewództwo było odtąd uważanem przez Irokezów, jako najznakomitsze z czterdziestu ośmiu, wskutek usług oddanych przez pierwszego *To-do-dä'-ho.* Okoliczność ta została wcześnie dostrzeżona przez ciekawych kolonistów i osobę, sprawującą ten urząd, zaczęli uważać za króla Irokezów. Odparto jednak to błędne mniemanie i instytucyom Irokezów odjęto ciężar właściwości niemożliwej. Na ogólnej radzie zasiadał on między równymi sobie. Federacya nie posiadała naczelnika zarządu wykonawczego.

Za federacyi urząd generała (*Hos-gä-ä-geh'-da-go-wä*) „Żołnierza wielkiej wojny" pojawił się po raz pierwszy. Teraz zdarzyły się prawdopodobnie wypadki, że plemiona

(1) Jeden z przewódców Kayugów.

(2) Jeden z przewódców Senecków i założyciel nowej religii Irokezów.

(3) Jeden z przewódców Senecków.

sfederowane wdały się w wojnę i potrzebowały głównego komendanta, kierującego krokami połączonych band. Wprowadzenie urzędu tego na stałe w zakres rządu było wielkim wypadkiem w dziejach postępu ludzkiego. Było początkiem różniczkowania władzy wojskowej i cywilnej—co spełniwszy się, zmieniło do gruntu zewnętrzne objawy działalności rządu. Ale nawet w okresach późniejszych postępu, gdy przeważał charakter wojenny, istotne znamiona rządu nie uległy zmianie. Rodowość powstrzymywała od uzurpacyi. Z powstaniem godności generała rząd przechodził stopniowo z rządu o jednej władzy na rząd o dwóch władzach. Funkcye rządowe rozdzieliły się z czasem pomiędzy te dwie władze. Nowa ta godność była pierwszym początkiem głównej władzy wykonawczej, gdyż po dowódcy generalnym przyszedł król, cesarz, prezydent, jak gdzieindziej zaznaczono. Urząd ów powstał z potrzeb wojennych społeczeństwa i rozwinął się logicznie. Dla tej przyczyny, jego pierwsze ukazanie się i następne koleje zajmują ważne miejsce w tej rozprawie. W ciągu obecnego dzieła postarano się nakreślić stopniowy rozwój tego urzędu od „żołnierza wielkiej wojny" Irokezów przez *teuctli* Azteków do *basileus'a* greckich i *rex'a* rzymskich plemion; u wszystkich w ciągu trzech kolejnych okresów etnicznych urząd ten pozostał jednakim, mianowicie—urzędem wodza naczelnego w demokracyi wojskowej. U Irokezów, Azteków i Rzymian urząd ten był elekcyjnym lub potwierdzanym przez ogół wyborców. Przypuszczalnie takim był i u Greków w epoce podaniowej. Utrzymują, że godność *basileu-sa* śród plemion greckich z czasów Homera przechodziła dziedzicznie z ojca na syna. Jest to co najmniej wątpliwem, a tak wielkiem i zupełnem oddaleniem od pierwotnej formy posiadania urzędu (tenure), że potrzeba świadectw pozytywnych, aby to przyjąć za fakt. Wybór lub zatwierdzenie przez ogół wyborców było prawdopodobnie wciąż jeszcze potrzebnem przy rodowych instytucyach. Jeżeli wiadomem było, że ta godność w wielu razach przechodziła z ojca na syna, to mogło nasunąć wniosek o następstwie

dziedzicznem, dziś przyjętem za prawdę historyczną, jakkolwiek następstwo w tej formie nie istniało. Na nieszczęście, znajomości dokładnej ustroju i zwyczajów społeczeństwa z epoki podaniowej zupełnie nie posiadamy. Wielkie prawa czynów ludzkich dostarczają zadawalniających wskazówek, gdy ich działanie musiało być niezbędnem. Jest daleko prawdopodobniejszem, że następstwo dziedziczne przeszło po raz pierwszy siłą, lecz nie swobodnem przyzwoleniem ludu i że nie istniało u plemion greckich z czasów Homera.

Gdy powstała federacya Irokezów albo wkrótce potem utworzono i zamianowano dwa stałe dowództwa, przeznaczając oba plemieniu Seneków. Jedno z nich (*Tawan'-ne-ars* znaczy: łamiący igłę) zrobiono dziedzicznem w Wilka, a drugie (*So-no'-so wā*, skorupa wielkiej ostrygi) w Żółwia rodzie. Przyczyną przyznania obu Senekom było większe niebezpieczeństwo napadu od strony zachodniej ich posiadłości. Wybierano wodzów tak samo jak przewódców i wynoszono na ogólnej radzie; byli oni równymi sobie co do stopnia i władzy. Inne sprawozdanie dowodzi, że powstali później. Odkryto zaraz po wytworzeniu się federacyi, że skład Długiego Domu był niekompletnym, ponieważ brakowało urzędników do wykonywania rozkazów wojennych federacyi. Rada została zwołaną, ażeby zapobiedz temu opuszczeniu i ustanowiła dwóch, tak nazwanych stałych wodzów wojennych. Jako wodzowie naczelni, zajmowali się sprawami wojennemi federacyi i dowództwem sił związkowych, gdy te zbierały się na ogólną wyprawę. Niedawno zmarły wielkorządca Czarny Wąż zajmował urząd wzmiankowany, co dowodzi, że następstwo było regularnie utrzymywanem. Obranie dwóch głównych wodzów wojennych, zamiast jednego, z równemi prawami, dowodzi przebiegłej i wyrachowanej polityki, aby nie dopuścić przewagi jednego człowieka, nawet w sprawach wojennych. Zdziałali to bez doświadczenia, podobnież jak i Rzymianie, obierając dwóch konsulów zamiast jednego, po zniesieniu godności *rexa*. Władza wojskowa, podzielona między dwóch kosulów, nie pozwalała żadnemu dojść do wszechwładztwa. U Irokezów urząd ten nigdy nie stał się wpływowym.

W etnografii indyjskiej pierwszorzędne znaczenie posiadają: ród, bractwo, plemię i federacya. One wykazują ustrój społeczny. Po nich następują: posiadanie (*the tenure*) i funkcye urzędu przewódcy i wodza, funkcya rady wodzów i funkcya urzędu głównego wodza wojennego. Gdy te są znane, skład i zasady ich systemu rządowego staną się jasnemi. Wiadomości o ich zwyczajach i obyczajach, o ich sztukach i wynalazkach i ich sposobie życia, mogą wówczas dopełnić opisu. W pracach badaczów amerykańskich zbyt mało poświęcono temu uwagi. A jest to dotąd bogate pole, mogące dostarczyć wielu objaśnień. Wiedza nasza, która dziś jest ogólną, stałaby się szczegółową i porównawczą. Plemiona indyjskie, w niższym i średnim okresie barbarzyństwa, przedstawiają dwa wielkie stadya postępu, od dzikości do cywilizacyi. Nasi właśni odlegli praojcowie przebywali te same szczeble jedne po drugich i posiadali—o czem zaledwie można wątpić—te same, albo bardzo podobne instytucye i wiele tych samych zwyczajów i obyczajów. Jakkolwiek mało zajmowaliby nas Indyanie amerykańscy sami przez się, ich doświadczenie dotyka nas bliżej, jako odtworzenie doświadczenia naszych własnych przodków. Nasze pierwsze instytucye wzrosły w pierwotnem społeczeństwie rodowem, którego ród, bractwo i plemię były ogniwami organicznemi, a rada wodzów narzędziem rządu. Objawy działalności tego dawnego społeczeństwa musiały posiadać wiele punktów wspólnych ze społeczeństwem Irokezów i innych plemion indyjskich. Takie zapatrywanie się na kwestyę dodaje interesu instytucyom porównawczym ludzkości.

Federacya Irokezów jest wzorem doskonałym społeczeństwa rodowego w tej formie organizacyi. Zdaje się urzeczywistniać wszystkie zalety instytucyj rodowych niższego stanu barbarzyństwa; umożliwia rozwój dalszy, chociaż jeszcze nie następny typ rządu, kiedy wytworzyły się

społeczeństwa polityczne, oparte na terytoryum i własności, z powstaniem którego ustrój rodowy upadłby. Pośrednie stany były przejściowymi i pozostawały do końca demokracyami wojskowemi, z wyjątkiem, kiedy tyranie oparte na uzurpacyi, zajmowały czasowo ich miejsce. Federacya Irokezów była istotnie demokratyczną, ponieważ składała się z rodów, z których każdy uorganizowanym był na zwykłych zasadach demokracyi, nie wyższego, ale pierwotnego typu — i ponieważ plemiona zachowywały prawo samorządu miejscowego. Podbijała inne plemiona i utrzymywała je w podległości, jak np. Delawarów, ale ci pozostawali pod rządem własnych wodzów i nie przyczyniali się do zwiększenia potęgi federacyi. Było niepodobieństwem w tym stanie społeczeństwa połączyć pod jednym rządem plemiona mówiące odrębnymi językami lub utrzymać podbite w zależności z jakąkolwiek inną korzyścią, prócz daniny.

To opisanie federacyi Irokezów zgoła nie jest wyczerpującem, lecz dość obszernem, by odpowiedzieć memu obecnemu zadaniu. Irokezi byli dzielnym i inteligentnym ludem, z mózgiem, zbliżającym się objętością do przeciętnego aryjskiego. Wymowni w słowie, mściwi w walce i nieugiętej wytrwałości, zdobyli sobie miejsce w historyi. A jakkolwiek wojenne ich czyny są straszne okrucieństwami dzikiego wojowania, okazali za to najwyższe cnoty ludzkie w stosunkach wzajemnych. Federacyę, którą wytworzyli, należy uważać jako znakomity wynik rozumu i roztropności. Jednem z uznanych przez nią zadań był pokój — usuwała przyczynę waśni przez połączenie swych plemion pod jednym rządem i rozszerzanie go drogą wcielania innych tego samego nazwiska i pochodzenia. Nalegali na Eriów i Naród Neutralny, aby się stali członkami federacyi, a wskutek odmowy wyparli ich z ich granic. Takie zrozumienie najwyższych zadań rządu zaszczytnie świadczy o ich inteligencyi. Byli nieliczni, lecz posiadali wielu zdolnych ludzi, co dowodzi wysokiego uzdolnienia szczepu.

Skutkiem swego położenia i siły wojennej, wywarli wpływ znaczny na przebieg wypadków pomiędzy Anglikami i Francuzami w ich współubieganiu się o panowanie w Ameryce północnej. A ponieważ ci w pierwszym wieku kolonizacyi prawie wyrównywali sobie siłą i środkami, w znacznej więc części Francuzi mogą przypisać Irokezom zniszczenie swych planów co do owładnięcia Nowym Światem.

Znając ród w jego prastarej formie i z jego uzdolnieniami, jako jednostki systemu społecznego, będziemy mogli lepiej, aniżeli dotąd to czyniono, zrozumieć rody Greków i Rzymian. To samo ukształtowanie rządu, na które w społeczeństwie rodowem składają się rody, bractwa i plemiona, odnajdziemy śród nich, gdy stali u progu cywilizacyi, z doświadczeniem zwiększonem dwiema całemi epokami etnicznemi. Pochodzenie u nich liczyło się w męzkiej linii, własność dziedziczyły dzieci posiadacza, lecz nie krewni z linii męzkiej, a rodzina przybierała właśnie formę monogamiczną. Wzrost własności, która odtąd staje się siłą kierującą, i zwiększanie się ludności nagromadzonej w obwiedzionych murem miastach — wykazały powoli konieczność drugiego wielkiego typu rządu—politycznego. Stary system rodowy nie mógł już zadowolnić wymagań społeczeństwa, gdy to zbliżało się do cywilizacyi. Przebłyski idei państwa, opartego na terytoryum i własności, wstrząsały umysłem Greków i Rzymian, z przed których oczu rody i plemiona zaczęły już znikać. Dla przyswojenia drugiego typu rządu, potrzeba było rody zastąpić gminami miejskiemi i dzielnicami tego samego miasta, system rodowy—terytoryalnym. Upadanie rodów i powstawanie uorganizowanych gmin miejskich stanowi granicę dość istotną pomiędzy światem barbarzyńskim a cywilizowanym, społeczeństwem starożytnem a nowożytnem.

ROZDZIAŁ VI.

Rody u innych plemion rodziny ganowańskiej.

Podział tuziemców amerykańskich. — Rody u plemion indyjskich, z ich zasadami pochodzenia i dziedziczenia. I. Plemiona hodenosauńskie. II. Dakotów. III. Zatoki. IV. Shawnów. V. Algonkinów. VI. Atapasków, Apaczów. VII. Plemiona z pobrzeża północno-zachodniego i obca im rodzina Eskimosów. VIII. Plemiona Saliszów, Sahaptinów i Kootenayów. IX. Shoshonów. X. Osiedli Indyanie Nowego Meksyku, Meksyku i Ameryki środkowej. XI. Plemiona Indyan Ameryki południowej. — Prawdopodobna powszechność ustroju rodowego w rodzinie ganowańskiej.

Gdy po raz pierwszy odkryto Amerykę w jej rozmaitych okolicach, znaleziono tuziemców w dwóch odmiennych położeniach. W jednem byli Indyanie osiedli, których pożywienie składało się prawie wyłącznie z ogrodowizn — takiemi były plemiona N. Meksyku, Meksyku i Ameryki środkowej, oraz płaskowzgórza Andów. W drugiem znajdowali się Indyanie nieznający ogrodownictwa, żywiący się rybą, korzeniami chlebowymi (*bread-roots*) i zwierzyną; tu należą Indyanie Doliny Kolumbijskiej, z nad zatoki Hudsońskiej, niektórych części Kanady i kilku innych okolic Ameryki. Pomiędzy temi plemionami, łącząc ostateczności przez niedostrzeżone stopniowanie, znajdowali się Indyanie częściowo osiedleni i częściowo zajmujący się ogrodownictwem, a takimi byli: Irokezi, Indyanie N. Anglii

i Wirginii, Creeki, Chokty, Cherokezi, Minnitary, Dakoty i Shawni. Broń, sztuki, zwyczaje, wynalazki, tańce, architektura domów, forma rządu i sposób życia ich wszystkich noszą zarówno piętno wspólności ducha i przedstawiają po przez całę tę gromadę ludów następujące kolejno po sobie fazy rozwoju tych samych pomysłów pierwiastkowych. Pierwszy nasz błąd polegał na przecenieniu względnego postępu Indyan osiadłych, a drugi na niedocenieniu tegoż u Indyan nieznających ogrodownictwa i u częściowo osiadłych, skąd wypływał błąd trzeci — rozdzielenie jednych od drugich i uważanie ich za odrębne rasy. Bywały wybitne różnice w położeniach, w jakich ich nieraz znajdowano, gdyż część plemion nieobeznanych z ogrodownictwem przebywała w wyższym stanie dzikości, plemiona pośrednie w niższym stanie barbarzyństwa, a Indyanie osiedli w średnim. Tyle posiadamy obecnie zebranych dowodów jedności ich pochodzenia, że niepodobna o niem wątpić, pomimo że wniosek ten nie jest jeszcze ogólnie przyjętym. Eskimosi należą do odrębnej rodziny.

W poprzedniem dziele podałem system pokrewieństwa około siedmdziesięciu plemion Indyan amerykańskich i na zasadzie łącznego posiadania tego samego systemu wraz z oczywistością ich pochodzenia ze wspólnego szczepu, śmiałem domagać się dla nich odrębnego miejsca w rodzinie ludzkiej, pod nazwą Ganowanów — „rodziny łuku i strzały“ (1).

Rozważywszy właściwości rodu w jego formie archaicznej, należy wskazać rozpowszechnienie jego przewagi u plemion rodziny ganowańskiej. W rozdziale tym zajmiemy się tą organizacyą śród nich, ograniczając się do podania nazw rodów w każdem plemieniu wraz z zasadami pochodzenia, oraz dziedziczenia własności i urzędu. Dalsze objaśnienia podamy w miarę potrzeby. Głównym

---

(1) *Systems of Consanguinity and Affinity of the Human Family.* (*Smithsonian Contributions to Knowledge*, tom XVII, 1871, str. 131).

przedmiotem do dowiedzenia jest istnienie lub nieistnienie ustroju rodowego śród nich. Gdziekolwiek go znaleziono u tych rozmaitych plemion, jest pod każdym względem najzupełniej tym samym, co ród Irokezów, więc nie potrzebuje dalszych wyjaśnień. O ile nie przytaczam wyraźnie dowodów przeciwnych, należy wiedzieć, że o istnieniu organizacyi autor zapewniał się albo od samego plemienia indyjskiego lub od kogoś z jego członków. W klasyfikacyi plemion trzymałem się przyjętej w „Systemach pokrewieństwa".

I. *Plemiona Hodenosauńskie.*

1. Irokezi. O rodach Irokezów już mówiliśmy ([1]).

2. Wyandoci. Plemię to—szczątki dawnych Huronów, składa się z ośmiu następujących rodów:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Bóbr. 4. Żółw. 5. Daniel. 6. Wąż. 7. Jeżowiec. 8. Jastrząb ([2]).

Pochodzenie liczy się w linii żeńskiej — małżeństwo w rodzie jest zakazane. Godność przewódcy, czyli wodza cywilnego, jest dziedziczną w rodzie, ale wybieralną z pomiędzy wszystkich jego członków. Posiadają siedmiu przewódców i tyluż wodzów wojennych — ród Jastrzębia wygasł obecnie. Urząd przewódcy przechodzi z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca; lecz godność wodza wojennego nadawano w nagrodę zasług; nie była więc dziedziczną. Własność była dziedziczną w rodzie, więc dzieci nie brały nic po ojcu, ale dziedziczyły po matce. Gdzie prawo to się ustaliło, obejmuje zamężne, jak i niezamężne osoby. Każdy ród miał władzę wybierania, jak i usuwania swych wodzów. Wyandoci odłączyli się od Irokezów przynajmniej przed czterystu laty, ale dotąd posiadają jeszcze pięć rodów wspólnie, chociaż ich nazwiska albo zmieniły znaczenie, lub też nowe nazwiska zostały podstawione temu i owemu z dawnych.

( )

1.	Wilk.	Tor-yoh‘-ne.
2.	Niedźwiedź.	Ne-e-ar-guy‘-ce.
3.	Bóbr.	Non-gar-ne‘-e-ar-goh.
4.	Żółw.	Gä-ne-e-ar-teh-go‘-wä.
5.	Daniel.	Nä-o‘ geh.
6.	Bekas.	Doo-eese-doo-we‘.
7.	Czapla.	Jo-äs‘-seh.
8.	Jastrząb.	Os-sweh-gä-dä-gä‘-ah.

([2])

1.	Ah-na-rese‘-kwä,	Ogryzacz kości.
2.	Ah-nu-yeh‘,	Żywiciel drzewa. (?)
3.	Tso-tä‘-ee,	Zwierzę dzikie.
4.	Ge-ah‘-wish,	Krai piękny.
5.	Os-ken‘-o-toh,	Włóczęga.
6.	Sine-gain‘-see,	Pełzający.
7.	Ya-ra-hats‘-see,	Wysokie drzewo.
8.	Dä-soak‘,	Lecący.

Erie, Naród Neutralny, Nottowaje, Tutele ([1]) i Susquehannoki ([2]) — plemiona dziś wymarłe lub pochłonięte przez inne—są tego samego pochodzenia. Przypuszczalnie posiadały ustrój rodowy, lecz dowody tego zaginęły.

II. *Plemiona Dakota.*

Duża liczba plemion należy do tego wielkiego szczepu tuziemców Ameryki. W czasie ich odkrycia rozpadali się na pewną liczbę grup a język ich na pewną liczbę narzeczy, ale zamieszkiwali głównie przyległe sobie krainy. Zajmowali górną część porzecza Misisipi i oba brzegi Missouri, na przestrzeni więcej niż tysiąca mil. Z wszelkiem prawdopodobieństwem Irokezi i pokrewne im plemiona byli odroślą tego szczepu.

1. Dakoty czyli Siouksi. Dakoty, składający się obecnie z dwunastu niezależnych plemion, dozwolili upaść organizacyi rodowej. Zdaje się zupełnie pewnem, że da-

([1]) Horacy Hale niedawno dowiódł związku Tutelów z Irokezami.

([2]) Franciszek Parkman, autor świetnego szeregu dzieł o kolonizacyi Ameryki, pierwszy dowiódł pokrewieństwa Susquehannoków z Irokezami.

wniej ją posiadali, gdyż najbliżej z nimi spokrewnione plemiona z nad Missouri są i obecnie tak uorganizowane. Mają stowarzyszenia, nazwane imionami zwierząt i podobne do rodów, lecz tych ostatnich obecnie im braknie. Carver, który był śród nich w 1767 r., zauważa, iż „każda oddzielna grupa Indyan dzieli się na gromady, czyli plemiona a każda banda lub plemię tworzy małą gminę w narodzie, do którego należy. Jak naród cały ma jakiś symbol szczególny, którym odróżnia się od innych, tak i plemię każde posiada godło znamienne, np. orła, pantery, tygrysa, bawoła etc. Jedną bandę z pośród Nandowissów (Siouksów) reprezentuje wąż, drugą—żółw, trzecią—wiewiórka, czwartą—wilk, a piątą—bawół. Wśród każdego narodu wyróżniają one siebie jednakowym sposobem, a najniższy z nich pamięta swe pochodzenie i zalicza się do właściwej sobie rodziny" ([1]). Zwiedził on wschodnich Dakotów z nad Misisipi. Po tym opisie nie widzę powodu powątpiewania, że ustrój rodowy był wtedy śród nich w pełni rozwoju. Gdy zwiedziłem Dakotów wschodnich w 1861 r. i zachodnich w 1862, nie mogłem już odnaleźć u nich dość wyraźnych śladów rodów. Zmiana sposobu życia u Dakotów, jaka zaszła pomiędzy temi datami, gdy zostali wyparci na równiny i rozpadli się na bandy koczowników, może wyjaśnić prawdopodobnie upadek rodowości śród nich.

Carver zaznacza także dwa stopnie wodzów u Indyan zachodnich — co było wyjaśnionem, gdyż istnieją one u Irokezów. „Każda banda—mówi—ma wodza, zwanego Wielkim Wodzem, albo Wodzem Wojownikiem, i wybieranego ze względu na doświadczenie jego na wojnie i stwierdzoną dzielność w kierowaniu działaniem wojennem i załatwianiu wszelkich spraw, należących do tego działu. Ale wodza tego nie uznają za głowę państwa; prócz wielkiego wojownika, wybranego dla jego wojowniczych uzdolnień, jest drugi, posiadający pierwszeństwo, jako swe dziedziczne prawo i bezpośredniejszy wpływ na sprawy cywilne. Wodza tego można z całą słusznością nazwać przewódcą. Jego przyzwolenie potrzebnem jest do wszystkich umów i traktatów, do których przyłącza znak plemienia lub narodu" ([1]).

([1]) *Travels in North America*, Filad., wyd. 1796, str. 164.

2. Plemiona z nad Missouri. 1. Punki. To plemię składa się z ośmiu rodów następujących:

1. Szary niedźwiedź. 2. Dużo ludzi. 3. Łoś. 4. Skunks. 5. Bawół. 6. Wąż. 7. Lekarstwo. 8. Lód ([2]).

W tem plemieniu, wręcz przeciwnie do ogólnego prawa, pochodzenie liczy się w linii męzkiej, dzieci należą do rodu ojca. Małżeństwo pomiędzy członkami rodu jest zabronionem. Godność przewódcy jest dziedziczną w rodzie. Wybór zależy od elekcyi, ale ogranicza się jedynie do synów zmarłego przewódcy. Jest możliwem, że zmiana ustroju prastarego odbyła się niedawno, gdyż u Otoewów i Missourów dwóch z ośmiu plemion z nad Missouri a także u Mandanów pochodzenie wyprowadza się dotąd w linii żeńskiej. Własność dziedziczną jest w rodzie.

2. Omahi. To plemię składa się z następujących dwunastu rodów:

1. Daniel. 2. Czarny. 3. Ptak. 4. Turkawka. 5. Bawół. 6. Niedźwiedź. 7. Lekarstwo. 8. Krakanie, 9. Głowa. 10. Czerwony. 11. Grzmot. 12. Wiele pór ([3]).

Pochodzenie, dziedziczenie i prawo o małżeństwie te same, co u Punków.

3. Jowy. Podobnież i Jowy mają ośm rodów, jak następuje:

([1]) *Travels in North America*, str. 165.

([2]) 1. Wä sä-be. 2. De-a-glie'-ta. 3. Na-ko-poz'-na. 1. Moh-kuh'. 5. Wä-shā-ba. 6. Wā-zhā-zha. 7. Noli'-ga. 8. Wali'-ga.

([3]) 1. Wä'-zhese ta. 2. Ink-ka'-sa ba. 3. Lä'-tā-dā. 4. Kä'-ih. 5. Da-thun'-da. 6. Wä-sä'-ba. 7. Hun'-gā. 8. Kun'-zä. 9. Tā-pä. 10. In-grä'-zhe-da. 11, Ish-dä'-sun-da. 12, O-non-e'-kä gä-ha'.

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Krowa bawołu. 4. Łoś. 5. Orzeł. 6. Gołąb. 7. Wąż. 8. Sowa (1).

Ród Bobra *Pa-kuh'-thä* istniał dawniej u Jowów i Otoewów, ale obecnie wygasł. Pochodzenie, dziedziczenie i zakaz żenienia się w rodzie są te same, co u Punków.

4. Otoewowie i Missourowie. Plemiona te połączyły się z sobą i mają ośm następujących rodów:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Krowa Bawołu. 4. Łoś. 5. Orzeł. 6. Gołąb. 7. Wąż. 8. Sowa (2).

Pochodzenie u Otoewów i Missourów jest w linii żeńskiej, dzieci należą do rodu matki. Urząd przewódcy i własność są dziedziczne w rodzie—małżeństwa pomiędzy jego członkami są zakazane.

5. Kawy. Kawy (Kaw'-sä) mają czternaście następujących rodów:

1. Daniel. 2. Niedźwiedź. 3. Bawół. 4. Orzeł (biały). 5. Orzeł (czarny). 6. Kaczka. 7. Łoś. 8. Szop. 9. Wilk stepowy. 10. Turkawka. 11. Ziemia. 12. Ogon Daniela. 13. Namiot. 14. Grzmot (3).

Kawy są jednem z najdzikszych plemion amerykańskich, ale inteligentnym i zajmującym ludem. Pochodzenie, dziedziczenie i przepisy o małżeństwie te same, co u Punków. Zasługuje na uwagę, że mają dwa rody Orła i dwa Daniela, co jest najlepszym dowodem podzielenia rodu. Ród Orła podzielił się prawdopodobnie na dwa i odróżniał się przez nazwy „biały" i „czarny". Odnajdziemy to samo w rodzie Turkawki, jako dalsze objaśnienie tego

(1) 1. Me-je'-rä-ja. 2. Too-num'-pe. 3. Ah'-ro-whä. 4. Ho'-dash. 5. Cheh'-he-tä. 6. Lu'-chich. 7. Wä-keeh'. 8. Mä'-kotch.

h jest to głęboki dźwięk gardłowy, wspólny dla narzeczy plemion z nad Missouri, a również i dla Minnitarów i Crowów.

(2) 1. Me-je'-rä ja. 2. Moon'-cha. 3. Ah'-ro-whä. 4. Hoo'-ma 5. Kh'a'-ä. 6. Lute-ja, 7. Wä'-kä. 8. Ma-kotch.

(3) 1. Tä we-kä-she'-gä. 2. Sin'-ja-ye-ga. 3. Mo-e'-kwe-ah-hä. 4. Hu-e'-ya. 5. Hun-go-tin'-ga. 6. Me-hä-shun'-ga. 7. O'-pa. 8. Me-kä'. 9. Sho'-ma-koo-sa. 10. Do-h'a-kel'-yä. 11. Mo-e'-ka-ne-kä'-she-ga. 12. Dä-sin'-ja-ha-ga. 13. Ja'-hä-she. 14. Lo-ne'-kä-she-gä

samego objawu. Gdy zwiedzałem plemiona z nad Missouri w 1859 i 1860 r., nie mogłem dotrzeć do Osagów i Quappów. Ośm plemion, tak się nazywających, mówi nader pokrewnemi narzeczami języka szczepowego Dakotów, a przypuszczenie, że Osagi i Quappowie uorganizowani są w rody, jest istotnie niezbędnem. W 1869 r. Kawy, wówczas najmniej liczni, składali się z siedmiuset osób, z których przecięciowo pięćdziesiąt wypadało na ród. Te rozmaite plemiona mieszkały wzdłuż Missouri i jej dopływów od ujścia rzeki Big Sioux do Misisipi i w dół zachodniego brzegu tej ostatniej aż do Arkansasu.

3. Winnebagi. Gdy ich odkryto, plemię to mieszkało w pobliżu jeziora tegoż imienia w Wisconsinie. Będąc odroślą szczepu Dakota, widocznie postępowali śladem Irokezów ku wschodowi do doliny Ś. Wawrzyńca, gdy dalszy ich pochód w tym kierunku powstrzymały plemiona Algonkińskie między jeziorami Hurońskiem i Wyższem. Najbliższymi ich krewniakami są plemiona z nad Missouri. Mają ośm następujących rodów:

1. Wlka. 2. Niedźwiedzia. 3. Bawoła. 4. Orła. 5. Łosia. 6. Daniela. 7. Węża. 8. Grzmotu (1).

Pochodzenie, dziedziczenie i prawo o małżeństwie te same, co u Punków. Jest zadziwiającem, że tak wiele plemion tego szczepu przeniosło pochodzenie z linii żeńskiej do męzkiej, albowiem, kiedy je po raz pierwszy poznano, idea własności była u nich zupełnie nierozwiniętą lub zaledwie zaczęła powstawać, trudno więc, aby mogła, jak śród Greków i Rzymian, stać się przyczyną działającą. Zmiana ta zaszła zapewnie w ostatnich czasach pod wpływem amerykanów i misyonarzy. Carver odnalazł ślady pochodzenia w linii żeńskiej w 1787 r. u Winnebagów. „Nie-

(1) 1. Shonk-chun'-ga-da. 2. Hone-cha'-dä. 3. Cha'-rä. 4. Wahk-cha'-he-dä. 5. Hoo-wun'-nä. 6. Chä'-rä. 7. Wä-kon'-nä. 8. Wa-kon'-chä-rä.

które narody — mówi — gdzie dostojeństwo jest dziedzicznem, ograniczają następstwo do linii żeńskiej. Po śmierci wodza, następuje po nim syn jego siostry, zamiast jego syna, a jeśli nie miał siostry, najbliższy krewny z linii żeńskiej. To znaczenie kobiety, które było panującem u ludu Winnebagów, wydało mi się dziwnem, zanim obznajmiłem się z ich prawami" ([1]). W 1869 r. Winnebagi liczyli tysiąc czterysta osób, z których przecięciowo na ród wypadało sto pięćdziesiąt.

4. *Plemiona z nad Wyższej Missouri.*

1. Mandani. Inteligencyą i sztukami Mandani przewyższali wszystkie pokrewne plemiona, co zawdzięczają prawdopodobnie Minnitarom. Podzieleni są na siedm rodów, jak następuje:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Kurczę stepowe. 4. Nóż dobry. 5. Orzeł. 6. Głowa płaska. 7. Wioska wysoka ([2]).

Pochodzenie liczy się w linii żeńskiej z urzędem i własnością dziedziczną w rodzie. Związki małżeńskie w rodzie nie są pozwolone. Pochodzenie w linii żeńskiej u Mandanów byłoby szczególnem wobec tego, że tak wiele plemion tego samego szczepu wyprowadza je z linii mężkiej, gdyby nie było zwyczajem prastarym, porzuconym dopiero niedawno przez inne plemiona, to uzasadnia przypuszczenie, że pierwotnie istniało w linii żeńskiej u wszystkich plemion szczepu Dakota. Wiadomości, tyczące się Mandanów, zostały zebrane w starej osadzie Mandanów z nad Wyższej Missouri w 1862 r. od Józefa Kipa, którego matka była Mandanką. Potwierdził on fakt pochodzenia, wymieniając ród swej matki, który był równie jego rodem.

2. Minnitarowie. To plemię wraz z Upsarokami (Up-sar'-o-kas) albo Crowami stanowi poddział pierwotnego ludu. Jest wątpliwem, czy są członkami omawianej gałęzi rodziny Ganowańskiej, chociaż z liczby słów wspólnych ich narzeczom z plemionami z nad Missouri i Dakotów należą do niej pod względem lingwistycznym. Nie brakło im doświadczenia z lat ubiegłych, o którem mało co wiemy. Minnitarowie prowadzili ogrodownictwo, z pniaków budowano domy i szczególny system religijny w te okolice, co przekazali Mandanom. Jest możliwem, iż są potomkami Twórców Nasypów (Monnd-Builderów). Posiadają siedm następnych rodów:

1. Nóż. 2. Woda. 3. Chata. 4. Kurczę stepowe. 5. Lud wyniosły. 6. Zwierzę nieznane. 7. Kapelusz ([1]).

Pochodzenie—w linii żeńskiej, żenienie się w rodzie wzbronione, a urząd przewódcy, jak równie własność dziedziczne w rodzie. Minnitarowie i Mandani dziś mieszkają razem w jednej wiosce. Z powierzchowności należą do typu najczystszego czerwonoskórych, dziś żyjących w jakiejkolwiek części Ameryki północnej.

3. Upsaroki, albo Crowy. To plemię ma następujące rody:

1. Pies stepowy. 2. Złe kamasze. 3. Skunks. 4. Zdradliwe chaty. 5. Utracone chaty. 6. Złe sławy. 7. Rzeźnicy. 8. Ruchome chaty. 9. Góra niedźwiedziej łapy. 10. Chaty Czarnonogich. 11. Łapacze ryb. 12. Antylopa. 13. Kruk ([2]).

Pochodzenie, dziedziczenie i zakaz małżeństwa w rodzie są te same, co u Minnitarów. Niektóre nazwy rodów u Crowów są niezwyczajne i właściwsze bandom, aniżeli rodom. Przez jakiś czas skłonny byłem nie dowierzać im, ale istnienie ustroju rodowego jasno wykazywały prze-

---

([1]) *Travels*, *l. c.*, str. 166.

([2]) 1. Ho-ra-ta'-mu-make. 2. Mä-to'-no-mäke. 3. See-poosh'-kä. 4. Tä-na-tsu'-kä. 5. Ki-tä'-ne-mäke. 6. E-stä-pa'. 7. Me-teah'-ke.

([1]) 1. Mit-che-ro'-ka. 2. Min-ne-pä'-ta. 3. Bä-ho-hä'-ta. 4. Seech-ka-be-ruh-pä'-ka. 5. E-tish-sho'-ka. 6. Ah'-nah'-ha-nä'-me-te. 7. E-ku'-pä-be-ka.

([2]) 1. A-che-pä-be'-cha. 2. E-sach'-ka-buk. 3. Ho-ka-rut'-cha. 4. Ash-bot-chee-ah. 5. Ah-shin'-nä-de'-ah. 6. Ese-kep-kä'-buk. 7. Oo-ŝä-bot-see. 8. Ah-h'ä-chick. 9. Ship-tet'-zä. 10. Ash-kane'-na. 11. Booa-da'-sha. 12. O-bot-du'-sha. 13. Pet-chale-ruh'-pä'-ka.

pisy o pochodzeniu, zwyczaje małżeńskie i prawa dziedziczenia własności. Tłomaczem moim śród Crowów był Robert Meldrum, podówczas jeden z pośredników amerykańskiej kompanii futer, który przebył z nimi czterdzieści lat i był jednym z ich wodzów. Władał tak ich językiem, że nawet myślał w nim. Wspominał o następujących specyalnych zwyczajach, dotyczących dziedziczenia. Jeśli ktoś otrzyma jakiś przedmiot na własność i umrze, posiadając go, a ofiarodawca już nie żyje, to rzecz wraca do rodu tego ostatniego. Własność dorobkowa, albo nabyta przez żonę, przechodzi po jej śmierci na jej dzieci, podczas gdy własność męża po jego zgonie należy do jego krewnych rodowych. Jeśli ktoś da prezent przyjacielowi i umrze, ten ostatni musi dopełnić jakiegoś uświęconego przez zwyczaj aktu żałoby w rodzaju odcięcia stawu u palca na pogrzebie, albo też zwrócić własność rodowi zmarłego przyjaciela (¹).

U Crowów panuje zwyczaj, tyczący się małżeństwa, który odnalazłem przynajmniej u czterdziestu innych plemion indyjskich, a należy go tu przytoczyć, gdyż potrzebny nam będzie w następnym rozdziale. Gdy mężczyzna żeni się z najstarszą córką w rodzinie, uważa wszystkie jej siostry za żony dodatkowe, w miarę ich dojrzewania. Może nie korzystać z tego prawa, lecz w razie nalegania jego żądanie uznanem bywa przez jej ród. Wogóle obyczaje tubylców amerykańskich dozwalają wielożeństwa, lecz nigdzie nie dosięga ono znacznego rozwoju wskutek nieudolności jednostek do utrzymania więcej nad jedną rodzinę. Jasny dowód tamtego zwyczaju mamy na żonie

(¹) Zwyczaj ten, jako akt żałoby, jest bardzo zwykłym u Crowów, a także jako ofiara religijna, gdy utrzymują u siebie „dom uzdrowień“ (*Medicine Lodge*), wielki religijny obrzęd. Mówiono mi, że w koszu, zawieszonym w domu uzdrowień dla przyjęcia ich jako ofiary, pięćdziesiąt, a niekiedy sto stawów od palców jest tym sposobem czasami zebranych. W obozowisku Crowów nad Wyższą Missouri widziałem wiele kobiet i mężczyzn z rękami pokaleczonemi wskutek tego zwyczaju.

Meldruma, mającej podówczas dwadzieścia pięć lat. Była wzięta do niewoli dzieckiem w wyprawie przeciw Czarnonogim i została branką Meldruma. Ten skłonił swą świekrę do przyjęcia dziecka do jej rodu i rodziny; to uczyniło ją młodszą siostrą jego ówczesnej żony i dało mu prawo przyjęcia jej za drugą żonę, gdy doszła do pełnoletności. Skorzystał sam z tego zwyczaju plemienia, aby wymaganie swoje uczynić nieodpartem. Zwyczaj ten jest bardzo starożytnym w rodzie ludzkim, stanowi bowiem pozostałość po dawnem urządzeniu *punalua*.

III. *Plemiona Zatoki* (*Gulf*).

1. Muskoki, czyli Creeki. Federacya Creeków składa się z sześciu plemion, mianowicie: Creeków, Hitchetów, Yoochów, Alabamów, Coosatów i Natchezów; wszystkie one mówią narzeczami tego samego języka, z wyjątkiem Natchezów, przyjętych do federacyi po ich rozbiciu przez Francuzów.

Creeki składają się z dwudziestu dwóch rodów, jak następuje:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Skunks. 4. Aligator. 5. Daniel. 6. Ptak. 7. Tygrys. 8. Wiatr. 9. Ropucha. 10. Kret. 11. Lis. 12. Szop. 13. Ryba. 14. Ziarno. 15. Kartofel. 16. Owoc orzecha białego. 17. Sól. 18. Kot dziki. 19. (Znaczenie zatracone). 20. (Znaczenie zatracone). 21. (Znaczenie zatracone). 22. (Znaczenie zatracone) (¹).

Pozostałe plemiona tej federacyi miały mieć ustrój rodowy, jak autora uwiadomił wielebny S. M. Longhridge, będący wiele lat misyonarzem śród Creeków i który dostarczył nazwisk rodów powyżej wymienionych. Dalej wykazał, że pochodzenie u Creeków wyprowadzało się z li-

(¹) 1. Yä‘-ha. 2. No-kuse‘. 3. Ku‘-mu. 4. Kal-put‘-lu. 5. E‘-cho. 6. Tus‘-wa. 7. Kat‘-chu. 8. Ho-tor‘-lee. 9. So-päk‘-tu. 10. Tuk‘-ko. 11. Chu‘-lä. 12. Wo‘-tko. 13. Hu‘-hlo. 14. U‘-che. 15. Ah‘-ah. 16. O-che‘. 17. Ok-chun‘-wä. 18. Ku-wä‘-ku-che. 19. Tä-mul‘-kee. 20. Ak-tu-yä-chul‘-kee. 21. Is-fä-nul‘-ke. 22. Wä-hläk-kul‘-kee.

nii żeńskiej, że urząd przewódcy i własność osób zmarłych były dziedziczne w rodzie i że małżeństwo pomiędzy członkami rodu było wzbronionem. Dziś Creeki częściowo ucywilizowali się i zmienili sposób życia. Zastąpili stary system społeczny politycznym, tak, że po jakich kilku latach wszelkie ślady ich dawnych instytucyj rodowych znikną. W 1869 r. liczyli około piętnastu tysięcy, z których przecięciowo na ród wypadało pięćset pięćdziesiąt osób.

2. Chokty. U Choktów organizacya według bractw występuje w widoczny sposób; gdyż każde bractwo ma swoją nazwę i odróżnia się właśnie, jako bractwo. Istnieje ono bezwątpienia u większości poprzednio wymienionych plemion, lecz przedmiot ten nie został specyalnie zbadanym. Plemię Creeków składa się z ośmiu rodów, podzielonych na dwa bractwa, każde więc bractwo składa się z czterech rodów, jak u Irokezów.

I. *Lud podzielony* (*Pierwsze bractwo*).

1. Trzcina. 2. Law Okla. 3. Lulak. 4. Linoklusha.

II. *Lud ukochany* (*Drugie bractwo*).

1. Lud ukochany. 2. Mały lud. 3. Wielki lud. 4. Rak rzeczny (¹).

Rody tego samego bractwa nie mogą się żenić między sobą, ale członkowie każdego z pierwszych rodów mogą wchodzić w związki małżeńskie z każdym rodem drugiego bractwa i odwrotnie. Co dowodzi, że Chokty, jak i Irokezi, składali naprzód dwa rody, z których każdy następnie podzielił się na cztery i że pierwotny zakaz, tyczący się małżeństwa w rodzie, przeciągnął się po za te poddziały. Pochodzenie u Choktów liczyło się w linii żeńskiej. Własność i urząd przewódcy dziedziczne w rodzie. W 1869 r. było ich około dwunastu tysięcy, skąd wypadłoby przeciętnie po tysiąc pięćset osób na ród. Tych informacyj

(¹) *Pierwsze.* Ku-shap‘. Ok‘-lä.
1. Kush-ik‘-sä. 2. Law-ok-lä. 3. Lu-lak Ik‘-sä. 4. Lin-ok-lu‘-sha.
Drugie. Wa-tak-i-Hu-lä‘-tä.
1. Chu-fan-ik‘-sä. 2. Is-ku-la‘-ni. 3. Chi‘-to. 4. Shak-chuk‘-la.

udzielił autorowi zmarły dr. Cyrus Byington, który został misyonarzem śród tego plemienia w 1820 r., gdy jeszcze zamieszkiwało dawne swe posiadłości na wschód od Misisipi; z niemi przeniósł się do terytoryum indyjskiego i umarł około 1868 r., po czterdziestu pięciu latach pracy w swym zawodzie. Człowiek to był rzadkich cnót i czystości charakteru, pozostawił takie imię po sobie i pamięć, że ludzkość może być zeń dumną.

Pewien Chokta wyraził raz życzenie d-rowi Byingtonowi zostania obywatelem Stanów Zjednoczonych, ażeby jego dzieci mogły dziedziczyć jego własność, zamiast krewnych rodowych, jak to ma miejsce przy starem prawie rodowem. Według zwyczajów Choktów, po śmierci rozdzielonoby jego własność pomiędzy jego braci i siostry i dzieci siostr. Mógłby wprawdzie oddać własność swoim dzieciom za życia, w którym-to przypadku posiadałyby ono ją z pominięciem członków rodu. Wiele plemion indyjskich posiada obecnie znaczny majątek w zwierzętach domowych, domach i gruntach, należących do jednostek i pomiędzy niemi zwyczaj przekazywania go dzieciom jeszcze za życia stał się ogólnym, w celu obejścia dziedziczenia rodowego. W miarę wzrostu ilościowego własność i wydziedziczanie dzieci zrodziło opozycyę przeciwko dziedziczeniu rodowemu; u niektórych plemion, a między niemi u Choktów, od lat kilku zniesiono stary obyczaj i prawo dziedziczenia nadano wyłącznie dzieciom zmarłego właściciela. Zresztą, stało się to za pośrednictwem zastąpienia dawnego ustroju rodowego przez polityczny, zamieniono bowiem stary rząd wodzów na radę i magistraturę wybierane. Za poprzednich zwyczajów żona nie dziedziczyła po mężu, ani ten po niej, lecz własność żony dzielono pomiędzy jej dzieci a w braku tych pomiędzy jej siostry.

3. Chickasy. Podobnież i Chickasy podzieleni byli na dwa bractwa, z których pierwsze zawierało cztery a drugie ośm rodów, jak następuje:

I. *Bractwo Pantery.*

1. Kot dziki. 2. Ptak. 3. Ryba. 4. Daniel.

II. *Bractwo Hiszpańskie.*

1. Szop. 2. Hiszpan. 3. Królewski. 4. Hush-ko-ni. 5. Wiewiórka. 6. Aligator. 7. Wilk. 8. Czarny ptak [1].

Pochodzenie liczyło się w linii żeńskiej, małżeństwo w rodzie było zakazanem, własność jak i urząd przewódcy były dziedziczne w rodzie. Powyższe szczegóły podał wielebny Karol C. Copeland, misyonarz amerykański, przebywający śród tego plemienia. W 1869 r. było ich jakie pięć tysięcy, z których przecięciowo wypadało na ród około czterysta osób. Jeden ród nowy, zdaje się, powstał po zawiązaniu stosunków z Hiszpanami lub też wskutek tego zdarzenia nazwisko to zajęło miejsce imienia pierwotnego. Jedno z bractw nazywa się również Hiszpańskiem.

4. Cherokowie. Plemię to składało się dawniej z dziesięciu rodów, z których dwa: Żołądź *Ah-ne-dsu'-la* i Ptak *Ah-ne-dse'-skwä*, obecnie wygasły. Są one następujące:

1. Wilk. 2. Czerwona farba. 3. Długi step. 4. Głuszec (Ptak). 5. Ostrokrzew. 6. Daniel. 7. Błękitny. 8. Włos długi [2].

Pochodzenie w linii żeńskiej, a małżeństwo w rodzie zakazane. W 1869 r. Cheroków liczono czternaście tysięcy, z których wypadało przecięciowo tysiąc siedmset pięćdziesiąt osób na każdy ród. Jest to największa liczba o ile wiadomo, znaleziona w pojedynczym rodzie u tuziemców Ameryki. Cherokowie i Ojibwy obecnie przewyższają wszystkie pozostałe plemiona indyjskie w Stanach Zjednoczonych liczbą osób, mówiących tem samem narzeczem.

---

(1) I. Koi.

1. Ko-in-chush. 2. Ha-täk-fu-shi. 3. Nun-ni. 4. Is-si.

II. Ish-pän-ee.

1. Shä-u-ee. 2. Ish-pän-ee. 3. Ming-ko. 4. Hush-ko-ni. 5. Tun-ni. 6. Ho-chon-chab-ba. 7. Na-sho-la. 8. Chuh-hlä.

(2) 1. Ah-ne-whi'-yä. 2. Ah-ne-who'-teh. 3. Ah-ne ga-tä-ga'-nih. 4. Dsu-ni-li'-a-nä. 5. U-ni-sdä'-sdi. 6 Ah-nee-kä'-wih. 7. Ah-nee-sä-hok'-nih. 8. Ah-nu-ka-lo'-high. *ah-nee* znaczy liczbę mnogą.

W ciągu dalszym musimy zauważyć niepodobieństwo, aby w jakimkolwiek czasie w jakiejś części Ameryki północnej znajdowało się sto tysięcy Indyan, mówiących tym samym dyalektem. Azteki, Tezkukani i Tlaskalani byliby jedynemi plemionami, którym można byłoby przyznać z pewną słusznością tak wielką liczbę, ale i co do nich trudno pojąć, w jaki sposób możnaby uzasadnić na wiarogodnych podstawach istnienie takiej wielkiej ludności w każdem z tych plemion w chwili podboju hiszpańskiego. Niezwykła liczba Creeków i Cheroków zawisła od posiadania zwierząt domowych i dobrze rozwiniętego rolnictwa. Obecnie ucywilizowali się częściowo, postawiwszy wybieralny rząd konstytucyjny w miejsce dawnych rodów, które pod takim wpływem szybko niszczeją.

5. Seminole. Plemię to pochodzi od Creeków. Mówią, iż jest uorganizowane w rody, lecz szczegółów nie otrzymaliśmy.

IV. *Plemiona Pawnów.*

Czy Pawni są uorganizowani w rody — nie jest pewnem. Wielebny Samuel Allis, będący poprzednio misyonarzem śród nich, wyraził autorowi swe przekonanie, że tak jest, chociaż specyalnie nie badał tej kwestyi. Wymienił następne rody, z których mniemał, że się składają:

1. Niedźwiedź. 2. Bóbr. 3. Orzeł. 4. Bawół. 5. Daniel. 6. Sowa.

Spotkałem raz bandę Pawnów nad rzeką Missouri, ale nie mogłem dostać tłomacza.

Arikary, których siedziba położona jest niedaleko od Minnitarów, są najbliższymi krewniakami Pawnów a ta sama trudność zachodzi i co do nich. Plemiona te z Huekami i dwoma lub trzema innemi drobnemi, mieszkającemi nad rzeką Kanadyjską, przebywały zawsze na zachód od Missouri i mówiły odrębnym językiem szczepowym. Jeżeli Pawni uorganizowani są w rody, przypuszczalnie i inne plemiona również.

V. *Plemiona Algonkińskie.*

W chwili ich odkrycia ten wielki szczep tuziemców amerykańskich zajmował przestrzeń od gór Skalistych do zatoki Hudsońskiej, na południe od rzeki Siskatchewunu i stamtąd na wschód do Atlantyku, z włączeniem obu wybrzeży jeziora Wyższego, z wyjątkiem jego wypływu, i oba brzegi rzeki św. Wawrzyńca poniżej jeziora Champlaińskiego. Obszar ten ciągnie się na południe wzdłuż pobrzeża Atlantyku do północnej Karoliny i w dół wschodniego porzecza Misisipi w Wisconsinie i Illinoisie do Kentucky. We wschodniej części tej ogromnej przestrzeni Irokezi i pokrewne im plemiona byli wdziercami i jedynymi współzawodnikami co do panowania w tym obrębie.

Plemiona gitchigamskie (¹). 1. Ojibwy. Ojibwy mówią jednem narzeczem i są uorganizowani w rody, z których otrzymaliśmy nazwy dwudziestu trzech, bez pewności, że to są już wszystkie. W narzeczu Ojibwa słowo *totem*, podobnież jak i często wymawiane *dodaim*, znaczy symbol, czyli dewizę rodu; i tak wyobrażenie wilka było totemem rodu Wilka. Stąd Schoolcraft użył nazwy „system totemiczny" do określenia organizacyi rodowej, któraby w zupełności zasługiwałaby na przyjęcie, gdybyśmy nie mieli w łacinie i greckim już historycznej terminologii dla wyrażenia właściwości i charakteru systemu. Z korzyścią jednak może być zastosowana. Ojibwy mają następne rody:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Bóbr. 4. Żółw (błotny). 5. Żółw (łapiący). 6. Żółw (mały). 7. Renifer. 8. Bekas. 9. Żóraw. 10. Jastrząb-gołębiarz. 11. Łysy orzeł. 12. Nur (Loon). 13. Kaczka. 14. Kaczka. 15. Wąż. 16. Szczur piżmowy 17. Kuna. 18. Czapla. 19. Głowa byka. 20. Karp. 21. Kot ryba (Callichtes). 22. Jesiotr. 23. Szczupak (²).

(¹) 1. Od Ojibwów *gi-tchi*‘ wielki i *gä-me*‘ jezioro—pierwotna nazwa jeziora Wyższego i innych wielkich wód jeziornych.

(²) 1. My-een‘-gun. 2. Mä-kwä‘. 3. Ah-mik‘. 4. Me-she‘-ka. 5. Mik-o-noh‘. 6. Me-skwä-da‘-re. 7. Ah-dik‘. 8. Chu-e-skwe‘-ske-wa 9. O-jee-jok‘. 10. Ka-kake‘. 11. O-me-gee-se‘. 12. Mong. 13. Ah-ah‘-weh. 14. She-shebe‘. 15. Ke-na‘-big. 16. Wa-zhush‘. 17. Wa-be-zhaze‘. 18. Moosh-kä-oo-ze‘. 19. Ah-wah-sis‘-sa. 20. Nä-ma‘-bin. 21. — 22. Nama‘. 23. Ke-no‘-zhe.

Pochodzenie liczy się w linii męzkiej, dzieci należą do rodu ojca. Mamy wiele powodów przypuszczać, że pierwotnie było w linii żeńskiej i że zmiana zaszła niedawno. Naprzód, Delawarzy uznani przez wszystkie plemiona algonkińskie, jako jedni z najstarszych w szczepie i nazywani dlatego „dziadkami" przez wszystkich, liczą dotąd pochodzenie w linii żeńskiej. Podobnie czyni wiele innych plemion algonkińskich. Powtóre, pozostały dotąd dowody, że przed dwoma lub trzema pokoleniami pochodzenie, jako też urząd wodza, szły w linii żeńskiej (¹). Po trzecie, wpływy Amerykanów i misyonarzy wogóle wystąpiły przeciwko temu. Zasady bowiem pochodzenia, wydziedziczające synów, wydawały się pierwszym misyonarzom, wychowanym w zupełnie odmiennych pojęciach, niesprawiedliwemi i nierozumnemi i prawdopodobnie u wielu plemion, z włączeniem Ojibwów, zmiana dokonała się za ich radą. Nakoniec, ponieważ rozmaite plemiona algonkińskie wyprowadzają dziś jeszcze pochodzenie w linii żeńskiej, nieuniknionym jest wniosek, że dawniej było to zwyczajem powszechnym w rodzinie ganowańskiej, a więc było prastarą formą tej instytucyi.

Żenienie się w rodzie było zakazane, a własność i urząd dziedziczne w rodzie. Jednakże w obecnym czasie

(¹) Jeden z przewódców ojibwskich, *Ke-we‘-kons*, zmarły około 1840 r. w wieku dziewięćdziesięciu lat, gdy został zapytany, dlaczego nie usuwa się od urzędu i nie ustępuje miejsca synowi, odpowiedział, że syn nie może po nim nastąpić, gdyż prawo następstwa należy się jego siostrzeńcowi *E-kwä‘-ka-mik*‘owi, który musi otrzymać urząd. Siostrzeniec ten był synem jednej z jego sióstr. Z tego widzimy, że poprzednio a nawet nie w tak dawnym czasie pochodzenie liczyło się w lini żeńskiej. Z formy tego oświadczenia zgoła nie wypada, aby siostrzeniec obejmował urząd na zasadzie prawa dziedzicznego, lecz że należało mu się z kolei następstwa, jakoż wybór jego był istotnie zapewnionym.

dzieci biorą największą część spadku, z wyłączeniem swych krewnych rodowych. Własność i rzeczy matki przechodzą na jej dzieci, a w braku tych—na jej siostry własne i dalsze. Również i syn może otrzymać po ojcu urząd przewódcy, ale jeżeli jest kilku synów, wybór odbywa się na zasadzie elekcyi. Członkowie rodu nietylko wybierają, lecz również posiadają prawo złożenia z urzędu. Obecnie Ojibwy liczą około szesnastu tysięcy, z których wypadałoby przecięciowo po jakie siedmset głów na ród każdy.

2. Potawattami. Plemię to ma piętnaście rodów, jak następuje:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Bóbr. 4. Łoś. 5. Nur (Loon). 6. Orzeł. 7. Jesiotr. 8. Karp. 9. Łysy orzeł. 10. Grzmot. 11. Królik. 12. Wrona. 13. Lis. 14. Indyk. 15. Czarny jastrząb (¹).

Pochodzenie, dziedziczenie i prawo o małżeństwie te same, co u Ojibwów.

3. Otawy (²). Ojibwy, Otawy i Potawattami byli poddziałami jednego pierwotnego plemienia. W chwili, kiedy zapoznano się z nimi po raz pierwszy, byli sfederowani. Otawy uorganizowani byli niewątpliwie w rody, ale nie otrzymaliśmy ich nazwisk.

4. Creowie. Plemię to w chwili odkrycia zajmowało wybrzeże północno-wschodnie jeziora Wyższego i stąd rozciągało się do zatoki Hudsońskiej i na wschód do północnej rzeki Czerwonej. W ostatnich czasach zajmowali okolicę rzeki Siskatehewunu i strony leżące na południe od niej. Na wzór Dakotów, zatracili ustrój rodowy, który przypuszczalnie istniał dawniej u nich. Pod względem lingwistycznym są najbliżej spokrewnieni z Ojibwami, do

(¹) 1. Mo-ah. 2. M'-ko. 3. Muk. 4. Mis-sha'-wa. 5. Maak. 6. K'-non'. 7. N'-ma'. 8. N'-mā-pe-nā'. 9. M'-ge-se'-wä. 10. Che'-kwa. 11. Wa-bo'-so. 12. Kä-kāg'-she. 13. Wake-shi'. 14. Pen'-nä. 15. M'-ke-tash'-she-ka-kah'. 16. O-ta'-wa.

(²) Wymawiaj O-tä'-wa.

których bardzo są podobni postępowaniem, zwyczajami i powierzchownością.

Plemiona z nad Misisipi. Zachodni Algonkini, zebrani w tej nazwie, zajmują wschodni brzeg Misisipi w Wisconsinie i Illinoisie i rozciągają się na południe w Kentucky i na wschód w Indjanie.

I. Miami. Bezpośredni krewni Miamów, a mianowicie Weje, Piankeshawy, Peorie i Kaskaskije, powszechnie znani ongi pod nazwą zbiorową Illinojów, są dziś nieliczni i zarzucili dawne zwyczaje dla spokojnego rolniczego trybu życia. Czy byli uprzednio uorganizowani w rody, nie jest pewnem, chociaż prawdopodobnem. Miami mają następne rody:

1. Wilk. 2. Nur (Loon). 3. Orzeł. 4. Myszołów. 5. Pantera. 6. Indyk. 7. Szop. 8. Śnieg. 9. Słońce. 10. Woda (¹).

Przy ich zmienionem położeniu i zmniejszającej się liczbie głów, ustrój rodowy szybko znika. Gdy zaczął upadać, pochodzenie było już w linii męzkiej; zawieranie związków małżeńskich w rodzie zakazane, a urząd przewódcy wraz z własnością dziedziczne w rodzie.

2. Shawni. To znakomite i wysoko rozwinięte plemię, jedno z najwybitniejszych przedstawicieli szczepu algonkińskiego, dotąd zatrzymało swe rody, chociaż zastąpiło stary system rodowy organizacyą cywilną, z pierwszym i drugim wodzami naczelnymi i radą, wybieranemi corocznie przez ogólne głosowanie. Mają trzynaście następujących rodów, utrzymanych dotąd dla celów społecznych i genealogicznych.

1. Wilk. 2. Nur (Loon). 3. Niedźwiedź. 4. Myszołów. 5. Pantera. 6. Sowa. 7. Indyk. 8. Daniel. 9. Szop. 10. Żółw. 11. Wąż. 12. Koń. 13. Królik (²).

(¹) 1. Mo-wha'-wä. 2. Mon-gwä'. 3. Ken-da-wa'. 4. Ah-pa'-kose-e-a. 5. Ka-no-zä'-wa. 6. Pi-la-wä'. 7. Ah-se-pon'-nä. 8. Mon-na'-to. 9. Kul-swa'. 10. (Niewiadome).

(²) 1. M'-wa-wä'. 2. Ma-gwä'. 3. M'-kwa'. 4. We-wä'-see. 5. M'-

Pochodzenie, dziedziczenie i przepisy, tyczące się małżeństwa, są te same, co u Miamów. W 1869 r. Shawni liczyli siedmset osób, stąd przecięciowo wypadłoby około pięćdziesiąt na ród. Dawniej liczyli trzy lub cztery tysiące głów, co było więcej, aniżeli przecięciowo bywa u plemion Indyan amerykańskich.

U Shawnów istnieje zwyczaj wspólny także Miamom Saukom i Foksom, nadawania dzieciom imion rodu ojca lub matki, albo jakiego innego rodu, z pewnemi ograniczeniami, co zasługuje na dorywczą uwagę. Wykazaliśmy, że u Irokezów każdy ród posiada własne specyalne imiona dla swych członków, których inny ród nie ma prawa używać ([1]). Zwyczaj ten jest, zdaje się, ogólnym. U Shawnów do imion tych przywiązane były prawa rodu, z którego one są zaczerpnięte, tak, że imię oznaczało ród osoby. Ponieważ przewódca musiał zawsze należyć do rodu, nad którym nadawano mu władzę, jest prawdopodobnem, że zmiana, przenosząca pochodzenie z linii żeńskiej na męzką, poczęła się z tego zwyczaju. Naprzód, aby dać możność synowi nastąpienia po ojcu, a potem, w celu umożebnienia dzieciom dziedziczenia własności ojcowskiej. Jeśli syn na chrzcie otrzyma imię, należące do rodu ojca, to ono wprowadza go do tegoż rodu i stawia w szeregu następstwa, jakkolwiek w zależności od zasady elekcyjnej. Ojciec jednak nie ma głosu w tym względzie, ród pozostawia to pewnym osobom, najczęściej matronom, których rady zasięga, jak nazwać dziecko, te zaś oznaczają imię, mające być nadanem. Wskutek takiego urządzenia wśród rodów Shawnów, osoby takowe posiadają wspomnianą władzę, a imię udzielone według przepisanych obrzędów, wprowadza osobę do rodu, do którego samo należy.

Są ślady u Shawnów starożytnego prawa o pochodzeniu, względem którego możemy przytoczyć następujące zdarzenie, jak ono zostało opowiedzianem autorowi. *Lä-ho'-weh*, przewódca rodu Wilka, czując się bliskim śmierci, wyraził życzenie, żeby syn jednej z jego siostr mógł nastąpić po nim, zamiast własnego syna. Ale siostrzeniec ten (Kos-kwa'-the) należał do rodu Ryby, syn zaś do rodu Królika, tak, że żaden z nich nie mógł nastąpić po nim, bez poprzedniego wprowadzenia, przez zmianę imienia, do rodu Wilka, w którym urząd był dziedzicznym. Życzenie jego uszanowano. Po jego śmierci zmieniono imię siostrzeńca na *Tep-a-tä-go-the'*, jedno z imion rodu Wilka, i wybrano go na urząd. Takie rozprzężenie wskazuje upadek ustroju rodowego, ale dowodzi, że w niedawnym czasie pochodzenie u Shawnów liczyło się w linii żeńskiej.

3. Sauki i Toksy. Te plemiona połączyły się w jedno i mają następujące rody:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Daniel. 4. Łoś. 5. Jastrząb. 6. Orzeł. 7. Ryba. 8. Bawół. 9. Grzmot. 10. Kość. 11. Lis. 12. Morze. 13. Jesiotr. 14. Grube drzewo ([1]).

Pochodzenie, dziedziczenie i przepisy o małżeństwie są te same, co u Miamów. W 1869 r. liczyli zaledwie siedmset osób, z których przecięciowo na ród wypadałoby pięćdziesiąt. Zachowana dotąd liczba rodów jest poniekąd dowodem, że byli nieraz liczniejsi w czasie ubiegłych dwóch stuleci.

4. Menomini i Kikapowy. Plemiona te są niezależne od siebie i uorganizowane w rody, lecz nie dostarczono nam ich imion. Co się tyczy Menominów, możemy wno-

---

se'-pa-se. 6. M'-ath-wa'. 7. Pa-la-wä'. 8. Psake-the'. 9. Sha-pä-ta'. 10. Na-ma-thä'. 11. Ma-na-to'. 12. Pe-sa-wä'. 13. Pä-täke-e-no-the'.

([1]) W każdem plemieniu imię oznacza ród. I tak u Sauków i Fokusów *Długi róg* jest imieniem należącem do rodu Daniela— *Czarny wilk* do rodu Wilka. W rodzie Orła takie bywają imiona: *Ka'-po-nä* „Orzeł ciągnący swe gniazdo“, *Ja-ka-kwä-pe* „Orzeł siedzący z głową do góry“, *Pe-a-tä-na-kä-hok* „Orzeł lecący po nad krawędzią“.

([1]) 1. Mo-wha-wis'-so-uk. 2. Ma-kwis'-so-jik. 3. Pa-sha'-ga-sa-wis-so-uk. 4. Ma-sha-wa-uk'. 5. Ka-ka-kwis'-so-uk. 6. Pa-mis'-so-uk. 7. Na-ma-sis'-so-uk. 8. Na-nus-sus'-so-uk. 9. Na-na-ma'-kew-uk. 10. Ah-kuh'-ne-näk. 11. Wä-ko-a-wis'-so-jik. 12. Ka-che-kone-a-we'-so-uk. 13. Na-ma-we'-so-uk. 14. Ma-she'-ma-täk.

się, że do ostatnich czasów pochodzenie było w linii żeńskiej, a to na zasadzie wiadomości, udzielonej autorow w 1859 r. przez Antoniego Gookie, członka tego plemienia W odpowiedzi na zapytanie, dotyczące prawa o dziedziczeniu, odpowiedział: „Gdybym umarł, bracia i wujowie ograbiliby moją żonę i dzieci z mej własności. Obecnie spodziewamy się, że dzieci nasze będą dziedziczyły nasze rzeczy, ale nie jest to pewnem. Stare prawo przyznaje moją własność moim najbliższym krewnym, niebędącym jednakże mojemi dziećmi, lecz braćmi, siostrami i wujami" To dowodzi, że własność była dziedziczną w rodzie, lecz ograniczona do krewnych mężczyzny z linii żeńskiej.

Plemiona z gór Skalistych. 1. Krwawi Czarnonodzy. Plemię to składa się z pięciu następujących rodów:

1. Krew. 2. Ryby jedzący. 3. Skunks. 4. Zwierzę wymarłe. 5. Łoś [1].

Pochodzenie jest w linii męzkiej, ale małżeństwo pomiędzy członkami rodu nie jest dozwolone.

2. Piegan Czarnonodzy. To plemię ma ośm następujących rodów:

1. Krew. 2. Skunks. 3. Tłuszcz zewnętrzny. 4. Tłuszcz wewnętrzny. 5. Czarownicy. 6. Nieśmiejący się nigdy. 7. Zgłodniały. 8. Wpół martwe mięso [2].

Pochodzenie jest w linii męzkiej, żenienie się w rodzie zakazane. Niektóre z imion wyżej wymienionych są właściwsze dla band, aniżeli rodów, ale że informacya została otrzymana wprost od Czarnonogich za pośrednictwem kompetentnych tłomaczów (Aleksander Culbertson z żoną, pochodzącą z Czarnonogich), sądzę, że zasługuje na wiarę. Jest możliwem, że przezwiska rodów zastąpiły pierwotne nazwiska.

---

(1) 1. Ki'-no. 2. Mä-me-o'-ya. 3. Ah-pe-ki'. 4. A-ne'-po. 5. Pono-kix'.

(2) 1. Ah-ah'-pi-tä-pe. 2. Ah-pe-ki'-e. 3. Ih-po'-se-mä. 4. Kaka'-po-ya. 5. Mo-ta'-to-sis. 6. Kä-ti'-ya-ye-mix. 7. Kä-ta'-ge-ma-ne 8. E-ko-to-pis-taxe.

Plemiona z nad Atlantyku.

1. Delawary. Jak to gdzieindziej zaznaczono, Delawary podczas swego oddzielnego istnienia są jednem z najstarszych plemion algonkińskich. Miejscem ich zamieszkania w chwili odkrycia była okolica dokoła, oraz na północ od zatoki Delawarskiej. Objęci są trzema rodami, jak następuje:

I.	Wilk.	Took'-seat.	Okrągła łapa.
II.	Żółw.	Poke-koo-un'-go.	Pełzający.
III.	Indyk.	Pul-la'-ook.	Nieżujący.

Te poddziały posiadają naturę bractw, ponieważ każde składa się z dwunastu podrodów, mających pewne właściwości rodu [1]. Imiona są osobiste i najczęściej, jeśli nie zawsze, kobiece. Ponieważ fakt to był niezwykły, zba-

---

(1) I. Wilk. Took'-seat.

1. Mä-an'-greet. Grube nogi. 2. Wee-sow-het'-ko. Żółte drzewo 3. Pä-sa-kun-a'-mon. Szarpiące ziarno (?). 4. We-yar-nih'-kä-to. Care Enterer(??). 5. Toosh-war-ka'-ma. Poprzek rzeki. 6. O-lum'-a ne. Koszenilla. 7. Pun-ar' you. Pies stający przy ognisku. 8. Kwin-eek' cha. Długie ciało. 9. Moon-har-tar'-ne. Kopiący. 10. Non-har'-min. Wezbrany potok. 11. Long-ush-har-kar'-to. Chropowaty pień. 12. Maw-sootoh'. Prowadzący wzdłuż.

II. Żółw. Poke-koo un'-go.

1. O-ka-ho'-ki. Władca. 2. Ta-ko-ong'-o-to. Brzeg wysokiej grobli. 3. See-har-ong'-o-to. Ciągnący wdół wzgórza. 4. Olehar-kar-me'-kar-to. Wyborca. 5. Mä-har-o-luk'-ti. Mężny. 6. Tooshki-pa-kwis-i. Zielone liście. 7. Tung-ul-ung'-si. Najmniejszy żółw. 8. We-lun ung-si. Mały żółw. 9. Lee-kwin-a-i. Chwytający żółw. 10. Kwisaese-kees'-to. Daniel.

Dwa pozostałe podrody wygasły.

III. Indyk. Pul-la'-ook.

1. Mo-har-ä'-lä. Gruby ptak. 2. La-le-wa'-you. Krzyk ptaka. 3. Moo-kwung-wa-ho'-ki. Ból oka. 4. Moo-har-mo-wi-kar'-nu Drap ścieżkę (Scratch the Path). 5. O-ping-ho'-ki. Ziemia opossuma. 6. Muh-ho-we-kä'-ken. Stara goleń. 7. Tong-o-nä'-o-to. Osypany pień. 8. Nool-a-mar-lar-mo. Żyjący w wodzie. 9. Muh-krent-har'-ne. Kopacz korzeni. 10. Muh-karm-huk-se. Czerwona twarz. 11. Koo-wä ho'-ke. Okolica sosny. 12. Oo-chuk'-ham. Drapacze ziemi (Ground Scratcher).

dałem go, o ile było możliwem, najszczegółowiej w obwodzie Delawarskim w Kansasie 1860 r., z pomocą Williama Adamsa, wykształconego Delawara. Niepodobna było wynaleźć początku tych poddziałów, lecz zdaje się, że zawdzięczają swe nazwy rozmaitym przodkom, od których członkowie rodów wyprowadzają odnośne swe pochodzenie. Wykazuje to także naturalny wzrost bractw z rodów.

Pochodzenie u Delawarów jest w linii żeńskiej, co czyni prawdopodobnem dawne rozpowszechnienie tego urządzenia u plemion algonkińskich. Godność przewódcy była dziedziczną w rodzie, ale elekcyjna pomiędzy członkami, mającymi władzę wybierania i usuwania z urzędu. Własność równie była dziedziczna w rodzie. Z początku członkowie trzech rodów pierwotnych nie mogli zawierać związków małżeńskich we własnym rodzie, ale w ostatnich latach zakaz rozciągnął się tylko do podrodów. Osoby tego samego imienia w rodzie Wilka, dziś częściowo będącego bractwem, nie mogą np. żenić się między sobą, ale różnych imion żenią się. Zwyczaj nadawania dzieciom imion rodu ojca panuje także śród Delawarów i wprowadził podobny zamęt w pochodzeniu, jak u Shawnów i Miamów. Cywilizacya i stosunki amerykańskie musiały zadać cios instytucyom indyjskim, a wskutek tego życie etniczne ludu stopniowo upadało.

Przykłady następstwa w urzędzie dostarczają najbardziej zadawalających wyjaśnień pierwotnego prawa o pochodzeniu. Pewna Delawarka, opowiedziawszy autorowi, że wraz z dziećmi należy do rodu Wilka, a jej mąż do rodu Żółwia, zauważyła, że gdy Kapitan Ketehum (Tā-whe'-lä-na), ostatni wódz główny, czy też przewódca tego ostatniego rodu, umarł, nastąpił po nim jego siostrzeniec John Conner (Tä-tä-ne'-shā), syn jednej z jego siostr, będący więc także z rodu Żółwia. Zmarły pozostawił syna, lecz ten należał do innego rodu, a tem samem nie mógł po nim nastąpić. U Delawarów, jak u Irokezów, urząd przechodził z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca, ponieważ pochodzenie było w linii żeńskiej.

2. Munsowie. Munsowie są odroślą Delawarów i posiadają te same rody Wilka, Żółwia i Indyka. Pochodzenie jest w linii żeńskiej, małżeństwo w rodzie niedozwolone, a urząd przewódcy, jak i własność, dziedziczne w rodzie.

3. Mohegani. Wszyscy Indyanie z Nowej Anglii, żyjący na południe od rzeki Kennebeck, których Mohegani stanowili część jedną, byli zbliska spokrewnieni pomiędzy sobą mową i mogli rozumieć wzajemnie swe narzecza. Ponieważ Mohegani uorganizowani byli w rody, prawdopodobnie, że Pequoty, Narragansetty i inne mniejsze hordy, nietylko były podobnie uorganizowane, ale posiadały te same rody. Mohegani mieli te same trzy, co Delawary: Wilka, Żółwia i Indyka, z których każdy składał się z pewnej liczby rodów. Dowodzi to ich bezpośredniego związku z Delawarami i Munsami przez pochodzenie, a także objaśnia, jak gdzieindziej zaznaczono, proces dzielenia się, wskutek którego ród pierwiastkowy rozpadł się na kilka, złączonych w jedno bractwo. W tym wypadku możemy się równie przekonać o naturalnem powstawaniu bractw w ukształtowaniu rodowem. Rzadko zdarzy się śród tubylców amerykańskich znaleźć tak jasno zachowane dowody dzielenia się pierwotnych rodów, jak w obecnym razie.

Bractwa Moheganów są wybitniejsze, aniżeli innych plemion Ameryki, gdyż zasłaniają sobą rody każdego, i bractwa muszą być przytoczone dla wyjaśnienia klasyfikacyi rodów, ale mniej je znamy, aniżeli bractwa Irokezów. Są następujące:

I. *Bractwo Wilka. Took-se-tuk'.*

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Pies. 4. Opossum.

II. *Bractwo Żółwia. Tone-bä'-o.*

1. Mały żółw. 2. Błotny żółw. 3. Wielki żółw.

III. *Bractwo Indyka.*

1. Indyk. 2. Żóraw. 3. Kurczę [1].

---

(1) I. Took-se-tuk'.
1. Ne-li-jä-o. 2. Mä'-kwä. 3. N-de-yä-o. 4. Wä-pa-kwe'.

Pochodzenie jest w linii żeńskiej, małżeństwo między członkami rodu zakazane, a godność przewódcy dziedziczna w rodzie i przechodzi z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca. U Pequotów i Narragausettów pochodzenie było w linii żeńskiej, jak dowiedziałem się od jednej Narragausettki, którą spotkałem w Kansasie.

4. Abenaki. Nazwisko tego plemienia *Wä-be-na'-kee* znaczy „Lud od wschodu słońca" (¹). Spokrewnieni są bliżej z Mikmakami, niż z Indyanami z Nowej Anglii, zamieszkałymi na południu od rzeki Kennebecku. Mają czternaście rodów, jak następuje:

1. Wilk. 2. Kot dziki (czarny). 3. Niedźwiedź. 4. Wąż. 5. Centkowane zwierzę. 6. Bóbr. 7. Cariboo (rodzaj jelenia). 8. Jesiotr. 9. Szczur piżmowy. 10. Jastrząb-gołębiarz. 11. Wiewiórka. 12. Centkowana żaba. 13. Żóraw. 14. Jeżowiec (²).

Pochodzenie jest obecnie w linii męzkiej, żenienie się w rodzie było dawniej zabronione, ale zakaz dziś po największej części stracił na sile. Zaznaczę, że niektóre z powyższych rodów są te same, co u Ojibwów.

VI. *Plemiona rodziny Atapasków-Apaczów.*

Czy Atapaski z nad zatoki Hudsońskiej i Apacze z N. Meksyku, będący poddziałami jednego szczepu pierwotnego, są uorganizowani w rody, ostatecznie nie jest dowiedzionem. W 1861 r. w pierwszej z tych krain usiłowałem zbadać tę kwestyę pomiędzy Atapaskami Zajęczymi i Czerwonego Noża, ale nie mogłem tego dokonać z powodu braku zdolnych tłomaczów. Prawdopodobnem zdaje się jednak, że jeśli system istniał, ślady jego dałyby się jeszcze odnaleźć, nawet przy niedostatecznych środkach badania. Zmarły Robert Kennicott przedsięwziął podobne badanie dla autora śród A-chä'-o-ten-nów, czyli Atapasków z nad jeziora Niewolniczego, nie z lepszym skutkiem. Znalazł specyalne przepisy, tyczące się małżeństwa i przechodzenie urzędu przewódcy, zdające się wskazywać obecność rodów, ale nie mógł otrzymać zadawalających informacyj. Kutchini („zezowaci") z okolicy rzeki Yukon są Atapaskami. Zmarły George Gibbs pisał do autora: „W liście, który otrzymałem od pewnego gentlemana w forcie Simpson nad rzeką Makenzie, wspomnianem jest, że pośród Zezowatych, czyli Kutchinów, są trzy stopnie, czyli klasy społeczne; niewątpliwie jest to nieporozumienie względem totemów, chociaż totemy prawdopodobnie różnią się rangą, jak to dalej mówi—że mężczyzna nie może żenić się w swojej klasie, lecz brać ma żonę z jakiejkolwiek innej i że wódz z najwyższej może żenić się z kobietą z najniższej klasy, nie tracąc swej kasty. Dzieci należą do stopnia matki, a członkowie tego samego stopnia w rozmaitych plemionach nie prowadzą pomiędzy sobą wojny".

U Koluszów z północo-zachodniego wybrzeża, spokrewnionych lingwistycznie, chociaż nie blisko z Atapaskami, istnieje ustrój rodowy. Gallatin zaznacza, że „Wzorem naszych własnych Indyan, dzielą się na plemiona, czyli klasy, których śladu, według p. Hale, nie odnajdujemy u Indyan z Oregonu. Nazwiska plemion (rodów) pochodzą od zwierząt, mianowicie: Niedźwiedź, Orzeł, Wrona, Delfin i Wilk... Prawo następstwa jest w linii żeńskiej, z wuja na siostrzeńca, z wyjątkiem głównego wodza, który zwykle bywa najpotężniejszym w rodzinie" (¹).

II. Tone-bä'-o.

1. Gak-po-mute'. 2. — 3. Tone-bä'-o. 4. We-saw-mä'-un.

III. Turkey (Indyk).

1. Nä-ah-mä'-o. 2. Gä-li'-ko. 3. —

(¹) W *Systems of Consanguinity* pomieszczone są pierwotne imiona głównych plemion indyjskich wraz z ich znaczeniami.

(²) 1. Mals'-sum. 2. Pis suh'. 3. Ah-weh'-soos. 4. Skooke. 5. Ah-lunk'-soo. 6. Ta-mä'-kwa. 7. Mä-guh'-le-loo'. 8. Kä-bäh'-seh. 9. Moos-kwa suh'. 10. K'-che-gä-gong'-go. 11. Meh'-ko-a'. 12. Che-gwä'-lis. 13. Koos-koo'. 14. Mä-dä'-weh-soos.

(¹) *Trans. Am. Eth. Soc*, II, wstęp, cxlix.

VII. *Plemiona Indyan z północo-zachodniego pobrzeża.*

U niektórych z tych plemion, podobnież jak u Koluszów, przeważa ustrój rodowy. W liście do autora p. Gibbs powiada: „Przed opuszczeniem cieśniny Pugeta udało mi się spotkać przedstawicieli trzech głównych rodzin z pośród tak zwanych Indyan Północnych, mieszkańców północno zachodniego pobrzeża, ciągnącego się od dalszego krańca wyspy Vancouver do posiadłości rosyjskich i granic Eskimosów. Od nich dowiedziałem się napewno, że system totemiczny istnieje przynajmniej u tych trzech rodzin. Są to, jeżeli zaczniemy od północo-zachodu: Tlinkety, pospolicie zwani Stikeenami, według jednej ze swych band; Tlaidy i Chimzyani, zwani przez Gallatina Weami. Cztery totemy są im wspólne: Wieloryb, Wilk, Orzeł i Wrona. Nikt z nich nie może się żenić w tym samym totemie, chociażby odmiennego narodu, czyli familii. Godnem jest uwagi, że ludy te tworzą całkiem odrębne rodziny — o czem z tego wnoszę, że języki ich są z gruntu różne, bez żadnego widocznego podobieństwa".

P. Dall w dziele swem o Alasce, napisanem jeszcze później, zaznacza, że „Tlinkety dzielą się na cztery totemy: Kruka (Yehl), Wilka (Kanu'kh), Wieloryba i Orła (Chethl)... Tylko członkowie przeciwnych totemów mogą się żenić z sobą, a dzieci zwykle przybierają totem matki" ([1]).

Hubert H. Bancroft opisuje ich organizacyę jeszcze o wiele lepiej, przytaczając dwa bractwa i rody, należące do każdego. Mówi o Thlinketach: „Naród podzielony jest na dwa wielkie działy, czyli klany, jeden nazywa się Wilk, a drugi Kruk. Klan Kruka dzieli się znów na podklany, zwane: Kruk, Gęś, Lew morski, Sowa i Łosoś. Rodzina Wilka obejmuje Niedźwiedzia, Orła, Delfina, Haję i Alkę... Plemiona tego samego klanu nie mogą żenić się między sobą. Tak więc młodzi wojownicy Wilka muszą brać żony z klanu Kruka". ([2]).

([1]) *Alaska and its Resources.*, str. 414.
([2]) *Native Races of the Pacific States*, I, 109.

Eskimosi nie należą do rodu Ganowanów. W porównaniu z tym ostatnim rodem, zamieszkują dopiero od niedawna ląd amerykański. Nie mają także rodów.

VIII. *Plemiona Saliszów, Sahaptinów i Kootenayów.*

Plemiona z Doliny Kolumbijskiej, wśród których wymienione w tytule przedstawiają główne szczepy, pozbawione są ustroju rodowego. Nasi znakomici filologowie, Horacyusz Hale i zmarły Jerzy Gibbs, którzy badali specyalnie przedmiot, nie zdołali odnaleźć jakichkolwiek śladów systemu pomiędzy niemi. Mamy wiele powodów mniemać, że ta znaczna przestrzeń była kolebką rodziny ganowańskiej, skąd, jako z punktu wyjścia ich wędrówek, rozeszli się po obu częściach lądu. Zdaje się jednak prawdopodobnem, że przodkowie dzisiejszych mieszkańców posiadali ustrój rodowy i że ten zaczął upadać i ostatecznie zniknął.

IX. *Plemiona shoshonijskie.*

Komanczowie Teksasu wraz z plemionami Utów, Bonnaków, Shoshoneów i kilkoma innemi należą do tego szczepu. Mateusz Walker, półmieszaniec wyandocki, zawiadomił autora w 1859 r., że żył między Komanczami i że mają oni następujące rody:

1. Wilk. 2. Niedźwiedź. 3. Łoś. 4. Daniel. 5. Gopher. 6. Antylopa.

Jeśli Komanczowie uorganizowani są w rody, wtedy przypuszczalnie i inne plemiona tego samego szczepu będą również takimi.

Na tem kończy się nasz przegląd systemu społecznego plemion indyjskich z Ameryki północnej, żyjących na północ od N. Meksyku. Większa część plemion wymienionych w chwili najazdu europejskiego znajdowała się w niższym stanie barbarzyństwa, a pozostałe w wyższym stanie dzikości. Wskutek wielkiej i prawie ogólnej przewagi ustroju rodowego, z całą słusznością można przypuszczać, że dawniej wraz z pochodzeniem w linii żeńskiej był on powszechnym między niemi. System ten był czysto społecznym; jednostkę jego stanowił ród, a bractwo, plemię i federacya

były pozostałymi stopniami łańcucha organicznego. Te cztery kolejne stany integracyi i dezintegracyi są wyrazem ich doświadczenia w dziedzinie rozwoju idei rządu. Ponieważ główne plemiona aryjskie i semickie wychodzą z barbarzyństwa, miały te same ogniwa organiczne, więc system był istotnie powszechnym w społeczeństwie pierwotnem, a tem samem posiadał wspólny początek. Grupa punaluańska, którą poniżej dokładniej opiszemy w jej związku z rozwojem idei rodziny, dała niewątpliwie początek rodom, tak, że aryjskie, semickie, uralskie, turańskie i ganowańskie działy ludzkości ukazują z wyrazistością pozornie nieomylną wspólne pochodzenie ze szczepu punaluańskiego wraz z swym ustrojem rodowym, właściwym mu, z którego to szczepu wszystkie one wyszły, a w końcu zróżniczkowały się w rodziny. Wniosek ten, sądzę, musi być ostatecznie przyjętym z rozwojem przyszłych badań i sprawdzeniem faktów według skali drobiazgowej. Takie wielkie ogniwa organiczne, zdolne utrzymać ludzkość w uspołecznieniu przez ostatnią część okresu dzikości, przez cały okres barbarzyństwa i w pierwszych początkach okresu cywilizacyi, nie powstały wypadkowo, lecz były naturalnym skutkiem poprzednio istniejących przyczyn. Racyonalnie i dokładnie objaśnione, prawdopodobnie stać się mogą dowodem jedności pochodzenia wszystkich rodzin ludzkich, posiadających ustrój rodowy.

X. *Indyanie osiedli.*

1. Moqui—Indyanie pueblów. Plemiona Moquów dotąd niezakłócenie posiadają swe dawne domy komunalne, których jest siedm, blisko Małego Kolorado w Arisonie, niegdyś części N. Meksyku. Zachowali swe stare instytucye i dziś bezwątpienia w zupełności przedstawiają typ życia Indyan osiadłych, co przeważało od Zuni do Cuzco w epoce odkrycia. Zuni, Acoma, Taos i niektóre inne pueble N. Meksyku mają tę samę strukturę, jaką znalazł Coronado w 1540—1542 r. Pomimo ich pozornej dostępności, rzeczywiście bardzo mało wiemy o sposobie ich życia lub o ich urządzeniach domowych. Badanie systematyczne nie było nigdy przeprowadzonem. Nieliczne wiadomości, jakie posiadamy, są ogólne i wypadkowo zbierane.

Moqui uorganizowani są w rody, a tych mają dziewięć następujących:

1. Daniel. 2 Piasek 3. Deszcz. 4. Niedźwiedź. 5. Zając. 6. Wilk stepowy. 7. Grzechotnik. 8. Krzew tytuniowy. 9. Sitowie.

Dr. Ten Broeck, asystent chirurg, dostarczył panu Schoolcraftowi legendę Moquów względem ich pochodzenia, o której dowiedział się w jednej z ich osad. Opowiadają, że „przed wielu laty ich Prababka (¹) przyniosła ze swego domu na zachodzie dziewięć ras ludzkich w następnym porządku. Pierwszą była rasa Daniela, drugą—Piasku, trzecią—Wody (Deszczu), czwartą—Niedźwiedzia, piątą—Zająca, szóstą—Wilka stepowego, siódmą—Grzechotnika, ósmą—Krzewu tytuniowego, dziewiątą—Sitowia. Postawiwszy je na miejscu, gdzie obecnie znajdują się odnośne osady, przemieniła w ludzi, którzy wznieśli dziś istniejące pueble, i odrębność rasy dotąd się utrzymuje. Jeden mówił mi, że należy do rasy Piasku, drugi Daniela, etc. Wierzą niezachwianie w metempsychozę i utrzymują, że po śmierci kształty ich pierwotne znikają i że oni stają się znów niedźwiedziami, danielami etc. Władza jest dziedziczną, ale niekoniecznie przechodzi na syna nieboszczyka, który sprawował te obowiązki, gdyż jeśli przenoszą jakąś inną pokrewną osobę, to jest wybraną" (²). Przechodząc w tym wypadku z niższego do średniego stanu barbarzyństwa i znajdując ustrój rodowy w pełni rozwoju, jego przystosowanie się do ich zmienionego położenia jest dowiedzionem. Istnienie tej organizacyi wogóle śród Indyan osiadłych jest prawdopodobnem, ale dalej, co do pozostałych jeszcze na północy, oraz plemion całej Ameryki południowej, nie posiadamy pewnych wiadomości, z wy-

(¹) Shawni dawniej oddawali cześć bóstwu żeńskiemu, zwanemu Go-gome-tha-mä'—„nasza prababka".

(²) Schoolcraft, *Hist. etc., of Indian Tribes*, IV, 86.

jątkiem Lagunów. Dowodzi to istnienia braków w etnologii amerykańskiej, jeśli jednostka tutejszego systemu społecznego jest zaledwie częściowo wykryta i znaczenie jej niezrozumianem. Zresztą, są jeszcze wzmianki o niej u pierwszych autorów hiszpańskich i bezpośrednie wiadomości u kilku późniejszych pisarzów, co razem zebrane nie pozwala prawie wątpić o powszechnem panowaniu dawniejszem ustroju rodowego śród rodziny indyjskiej.

U wielu rodów krążą podania, podobnież jak u Moquów, o przeobrażeniu protoplastów ze zwierząt lub przedmiotów nieżywych, stanowiących symbol rodu u mężczyzn i kobiet. Tak ród Żórawia u Ojibwów posiada podanie, że para żórawi leciała po nad rozległą przestrzenią od zatoki Meksykańskiej do Wielkich Jezior i od stepów Missisipi do Atlantyku, poszukując miejscowości najbardziej w żywność uposażonych, i nakoniec wybrała wodospady u ujścia Jeziora Wyższego, dotąd sławne z rybołówstwa. Gdy usiadła na brzegu rzeki i zwinęła skrzydła, Wielki Duch natychmiast przemienił ją w mężczyznę i kobietę, którzy stali się przodkami rodu Żórawia u Ojibwów. Niektóre rody u rozmaitych plemion nie jedzą zwierząt, których nazwy noszą, ale to zdarza się rzadko.

2. Lagunowie. Indyanie pueblów, Lagunowie uorganizowani są w rody, z pochodzeniem w linii żeńskiej, jak to widzimy z przemówienia wielebnego Samuela Gormana w Towarzystwie historycznem w Nowym Meksyku r. 1860. „Każda osada dzieli się na plemiona, czyli rodziny, a każda z tych grup nazwana jest imieniem jakiegoś zwierzęcia, ptaka, ziela, drzewa, planety, albo jednego z czterech żywiołów. W pueblu Laguna, posiadającem więcej tysiąca mieszkańców, jest tych plemion siedmnaście, jedne zowią się niedźwiedziem, inne danielem, grzechotnikiem, zbożem, wilkiem, wodą, etc. etc. Dzieci należą do plemienia matki. Zgodnie z dawnym zwyczajem, osoby należące do tego samego plemienia, nie mogą zawierać związków małżeńskich, lecz obecnie zwyczaj ten nie jest tak ściśle przestrzegany, jak dawniej“.

„Grunta trzymane są wspólnie, jako własność gminy, ale jeśli kto uprawia jakiś kawałek ziemi, ma już doń osobiste prawo, może ją sprzedać osobie tej samej gminy, a po śmierci jego należy ona do jego wdowy lub córek; kiedy zaś jest bezżennym, pozostaje w rodzie jego ojca“ ([1]). Żeby żona lub córka dziedziczyła po ojcu, jest wątpliwem.

3. Azteki, Tezkukani i Tlakopani. Ich organizacyę rodową, oraz innych plemion nahuatlackich w Meksyku rozważymy w następnym rozdziale.

4. Maye z Yucatanu. Herrera czyni częste wzmianki o „pokrewieństwie“ i w taki sposób, że uważa plemiona Meksyku, środkowej i południowej Ameryki, jako obejmujące pewne grono osób, uorganizowanych na podstawie krwi i daleko liczniejsze, aniżeli mogłoby to być po za obrębem rodów. I tak — „kto zabił wolnego człowieka, musiał to wynagrodzić dzieciom i krewnym“ ([2]). Mówiliśmy o tubylcach z Nikaraguy, a także o Irokezach, u których istniał ten sam zwyczaj—nazwa krewnych byłaby równoznaczna z *rodem*. Mówiąc znów w ogólności o Indyanach Mayach z Yucatanu, zaznacza, że „gdy wypadnie wynagrodzić szkodę, a ten, który ma płacić, jest bliski ubóstwa, krewni dokładają się“ ([3]). Tu występuje drugi zwyczaj rodowy. A mówiąc o Aztekach, dodaje: „jeżeli są winni, żaden wzgląd lub pokrewieństwo nie może ocalić ich od śmierci“ ([4]). W tej kwestyi przytoczyć jeszcze można to, co mówi o Indyanach florydzkich, uorganizowanych w rody: „są niezmiernie czuli dla dzieci, kochają je, a gdy które umrze, rodzice i krewni opłakują je przez rok cały“ ([5]). Pierwsi badacze zauważyli, jako właściwość społeczeństwa indyjskiego, że wielka liczba osób by-

---

([1]) Przedmowa, str. 12.
([2]) *General History of America* Lond. wyd. 1726 III, 299.
([3]) *Ib.* IV, 171.
([4]) *Ib.* III, 203.
([5]) *Ib.* IV, 33.

ła złączona razem węzłami krwi, więc grupę taką zaczynają nazywać „krewnymi“. Nie przeprowadzili jednak poszukiwań o tyle, aby odkryć, co było prawdopodobnie prawdą, że krewni tworzyli ród i właśnie dlatego stanowili jednostkę systemu społecznego.

Herrera mówi dalej o Mayach, że „przestrzegali bardzo swych rodowodów, a zatem uważali się wszyscy za krewnych i pomagali sobie wzajemnie. Nie żenili się ze świekrami lub bratowemi, *ani z nikim, kto nosił to samo nazwisko*, co ich ojciec, gdyż to poczytywali za przestępstwo prawa“ ([1]). Rodowód Indyanina przy jego systemie pokrewieństwa nie mógłby mieć żadnego znaczenia po za obrębem rodu, ale wypuściwszy ten z uwagi, nie było możliwego sposobu przy instytucyach indyjskich, aby ojciec i jego dzieci mogły nosić to samo nazwisko, nie należąc do tego samego rodu, który nadawał wspólne nazwisko rodowe wszystkim swym członkom. A zatem trzeba byłoby aż pochodzenia w linii męzkiej, ażeby ojciec i dzieci należały do tego samego rodu. Fakty wskazują nadto, że małżeństwo w rodzie u Mayów było zabronionem. Skoro przypuścimy wiarogodność dzieł Herrery, będą one dowodem ostatecznym istnienia rodów śród Mayów, z pochodzeniem w linii męzkiej. Tylor w swej znakomitej pracy: „Pierwotne dzieje ludzkości“ (*Early History of Mankind*), będącej zbiorem rozległych i należycie przetrawionych wiadomości etnologicznych, przytacza ten sam fakt z innego źródła, z następującemi uwagami: „Podobieństwo zwyczaju Indyan Ameryki północnej ze zwyczajem Australijczyków polega na uczynieniu z klanu matczynego przeszkody do małżeństwa; ale jeśli udamy się dalej na południe do Ameryki środkowej, przeciwny zwyczaj, podobny jak w Chinach, zaczyna się ukazywać. Diego de Landa mówi o ludzie z Yucatanu, że nikt nie brał żony swego nazwiska ze strony ojca, co było przez nich uważanem za plugawe, lecz można było zawierać związki małżeńskie z rodzeństwem ciotecznem po stronie matki“ ([1]).

([1]) *General History of America*, IV, 171.

XI. *Plemiona Indyan Ameryki południowej.*

Ślady rodu odnajdujemy we wszystkich okolicach Ameryki południowej, jak również rzeczywiste istnienie ganowaniańskiego systemu pokrewieństwa, lecz przedmiot ten nie został dostatecznie zbadanym. Mówiąc o licznych plemionach andyjskich, związanych przez Inków w rodzaje federacyj, Herrera zaznacza: „Ta rozmaitość języków pochodzi od narodów podzielonych na rasy, plemiona lub klany“ ([2]). Tu w postaci klanów istnienie rodów jest uznane. Tylor, rozbierając przepisy, tyczące się małżeństwa i pochodzenia, czyni wzmiankę, że „dalej na południe, poniżej międzymorza, klan i organizacya znów ukazują się w linii żeńskiej“. Bernau mówi, że u Arrawaków w Gujanie Brytańskiej „kasta pochodzi od matki i dzieciom wolno się żenić w rodzinie ojca, ale nie matki“. Nakoniec, ojciec Marcin Dobrizhoffer powiada, że Guarani unikają, jako bardzo występnego, małżeństwa z najdalszymi krewnymi, a mówiąc o Abiponach, robi następującą uwagę: „Abiponi, idąc za głosem natury i przykładem przodków, brzydzą się samą myślą o małżeństwie z jakimkolwiek krewnym, chociażby z najdalszej linii“ ([3]). Wiadomości te o systemie społecznym tuziemców są niepewne, lecz w świetle faktów już przedstawionych istnienie rodów z pochodzeniem w linii żeńskiej i z zakazem żenienia się w rodzie czyni je zrozumiałemi. Brett opowiada o plemionach indyjskich w Gujanie, że „są podzielone na rodziny, a każda z nich ma odrębne nazwisko, jak Siwidi, Karuafudi, Onisidi i t. d. W przeciwieństwie do naszych rodzin, wszyscy oni wyprowadzają swe pochodzenie z linii żeńskiej i jednostce żadnej płci niewolno zawierać związ-

---

([1]) *Early History of Mankind*, str. 287.
([2]) *Gen. Hist. of Amer.* IV, 231.
([3]) *Early History of Mankind*, str. 287.

ków małżeńskich z drugą tego samego nazwiska rodzinnego. Tak więc kobieta z rodziny Siwidów nosi to samo nazwisko, co jej matka, ale ani jej ojciec, ani mąż nie może być z tej rodziny. Jej dzieci i dzieci jej córek będą równie nazywać się Siwidi, ale ani jej synom, ani córkom niewolno wchodzić w związki małżeńskie z osobami, noszącemi to samo nazwisko, chociaż mogą się żenić, jeśli chcą, w rodzinie ojca. Zwyczaj ten jest ściśle zachowywany, a wszelkie odstąpienie odeń uważane byłoby za zdrożne" ([1]). W *rodzinie* tego autora odrazu możemy rozpoznać ród w jego formie archaicznej. Wszystkie powyżej wymienione plemiona Ameryki południowej, z wyjątkiem Indyan andyjskich, były w czasie odkrycia w niższym stanie barbarzyństwa lub w stanie dzikości. Wiele plemion peruwiańskich, połączonych pod rządem, ustanowionym przez osiadłych Indyan szczepu Inka, było w niższym stanie barbarzyństwa, jeśli można wytworzyć sobie pojęcie jakiekolwiek z niedokładnego opisu ich instytucyj domowych u Garcillasso de la Vega.

U osiadłych Indyan obu Ameryk, których kultura krajowa postąpiła daleko w głąb średniego okresu barbarzyństwa, a nawet doszła prawie do jego końca, uwaga nasza naturalnie zwraca się do dziejów rodu na szczeblach środkowych. Archaiczny ustrój rodu został wykazanym, ostatnie fazy jego rozwoju przestawiają rody Greków i Rzymian, lecz pośrednie zmiany tak pochodzenia, jak dziedziczenia, które zaszły w średnim okresie, są niezbędne dla dopełnienia historyi organizacyi rodowej. Nasze zaś wiadomości co się tyczy pierwszego i ostatniego stanu tej wielkiej instytucyi są bardzo obfite, ale brak nam ich pod względem stopni przejściowych. Skoro odnajdujemy rody u jakiegokolwiek plemienia ludzkości w ich ostatniej formie rozwojowej, zatem musiały też istnieć w archaicznej u jego odległych przodków, lecz krytyka historyczna wymaga stanowczych dowodów, nie zaś dedukcyj. Dowody te istniały niegdyś śród Indyan osiadłych. Obecnie jesteśmy zupełnie pewni, że system ich rządowy nie był politycznym, lecz społecznym. Wyższe ogniwa rozwojowe, mianowicie plemię i federacya, są w wielu razach pozytywnym dowodem istnienia rodu, tej jednostki systemu u niektórych plemion Indyan osiadłych. Nie możemy jednak zdobyć tak dokładnych informacyj o rodach u Indyan osiadłych wogóle, jakich dostarczają plemiona przebywające w niższym stanie barbarzyństwa. Doskonała sposobność nastręczała się zdobywcom i osadnikom hiszpańskim, lecz nie korzystali z niej, skutkiem widocznej nieudolności zrozumienia warunków społecznych, od których tak daleko odbiegł człowiek ucywilizowany w swym nieustającym postępie. Z powodu nieznajomości jednostki ich systemu społecznego, która wytłoczyła swe piętno na całym ustroju społecznym, opisy Hiszpanów poświęciły się całkiem kreśleniu ich instytucyj rządowych.

Rzut oka na szczątki starej architektury w Ameryce środkowej i w Peru dostatecznie wykazuje, że okres średni barbarzyństwa był jednym z okresów wielkiego postępu w rozwoju ludzkości, rozszerzenia się wiedzy i wzrostu inteligencyi. Na półkuli wschodniej nastąpił po nim okres jeszcze znakomitszy, gdy wynalezienie sposobu wyrabiania żelaza dostarczyło tego ostatecznego i wielkiego bodźca postępu ludzkiego, co doprowadził część ludzkości do cywilizacyi. Ocenienie nasze wielkości dróg człowieka w następnym okresie barbarzyństwa, gdy wynalazki i odkrycia mnożyły się z taką szybkością, zostałoby poparte przez znajomość stanu społecznego w okresie średnim, którego tak znakomite odwzorowanie znajdujemy u osiadłych Indyan. Przy staraniach usilnych i cierpliwej pracy możnaby jeszcze odzyskać przynajmniej znaczną część z cennych naukowych danych, którym dozwolono zaginąć.

([1]) *Indian Tribes of Guiana*, str. 98, przytoczone przez Lubbocka w *Origin of Civilisation*.

Opierając się na naszych obecnych wiadomościach, usprawiedliwionym jest wniosek, że plemiona Indyan amerykańskich w epoce wylądowania europejskiego były ogólnie uorganizowane w rody, a kilka napotkanych wyjątków nie zdolne obalić prawa powszechnego.

ROZDZIAŁ VII.

Federacya Azteków.

Błędne pojęcie społeczeństwa Azteków.—Stan rozwoju.—Plemiona Nahuatlaków. — Ich osiedlenie się w Meksyku.—Założenie pueblu Meksyku w 1325 r. — Wytworzenie federacyi Azteków w 1426 r. — Rozszerzenie panowania terytoryalnego. — Prawdopodobna liczba ludności. — Czy Azteki byli uorganizowani w rody i bractwa, czy też nie. — Rada wodzów.—Jej prawdopodobne obowiązki. — Urząd sprawowany przez Montesumę.—Zależność od wyboru.—Złożenie Montesumy.—Prawdopodobne obowiązki urzędu. — Instytucye Azteków są nawskroś demokratyczne — Demokracya wojskowa rządem.

Awanturnicy hiszpańscy, zdobywszy pueblo Meksyku, przyjęli błędną teoryę, że rząd Azteków był monarchią, podobną w głównych zarysach do istniejących w Europie. Opinia ta została ogólnie przyjętą przez pierwszych autorów hiszpańskich, bez dokładnego zbadania składu i zasad systemu społecznego Azteków. Błędne to pojęcie zrodziło terminologię niezgodną z ich instytucyami i skaziło prawie zupełnie opowiadania historyczne, jakkolwiek one były po większej części uczonymi traktatami. Ze zdobyciem jedynej u Azteków twierdzy runął cały ich gmach rządowy, a prawo hiszpańskie zajęło jego miejsce. Cała zaś ich organizacya wewnętrzna i polityczna zaginęły zupełnie w niepamięci ([1]).

([1]) Dzieje Ameryki hiszpańskiej zasługują na wiarę w tem, co się odnosi do działalności Hiszpanów, do czynów i osobistej charaktery-

Azteki i sfederowane z nimi plemiona nie znali żelaza, a tem samem nie posiadali narzędzi żelaznych, nie mieli monety i prowadzili handel zamienny towarami, lecz obrabiali metale rodzime, uprawiali pola przez nawodnienie, prowadzili prostacze fabryki wyrobów bawełnianych, wznosili wspólnie zamieszkiwane domy z cegły suszonej na słońcu i kamienia i wyrabiali wytworne naczynia gliniane. Dosięgnęli więc średniego okresu barbarzyństwa. Posiadali jeszcze grunta wspólnie, składali wielkie gospodarstwa z pewnej liczby pokrewnych rodzin i mamy słuszne powody mniemać, że żyli komunistycznie wśród tych gospodarstw. Jest pewnem, że tylko raz na dzień przyrządzali jedzenie, to jest obiad, który spożywali oddzielnie— naprzód mężczyźni, a potem kobiety z dziećmi. Ponieważ nie używali stołów, ani krzeseł do obiadu, nie umieli przeto spożywać tego na dzień jedynego pożywienia sposobem ludów ucywilizowanych. Te rysy uspołecznienia dostatecznie wykazują ich względny stopień rozwoju.

Wraz z osiadłymi Indyanami innych części Meksyku, Ameryki środkowej i Peru, dostarczyli najlepszego przykładu tego stanu dawnego społeczeństwa, niegdyś istniejącego na ziemi. Przedstawiali jeden z wielkich okresów postępu ku cywilizacyi, w którym instytucye, powstałe w poprzednich epokach etnicznych, ukazują się w wyższym rozwoju; z biegiem doświadczenia ludzkiego zostały przekazane one jeszcze doskonalszym stanom etnicznym i ulegały wciąż rozwojowi dalszemu, aż cywilizacya stała się możliwą. Ale nie było przeznaczeniem osiadłych Indyan

tyki Indyan, do ich broni, narzędzi, sprzętów, budowli, pokarmu, odzieży i temu podobnych przedmiotów. Ale co się tyczy społeczeństwa i rządu Indyan, ich stosunków społecznych i sposobu życia, są prawie nic niewarte, gdyż niczego nie uczą i nie wiedzą. Mamy zupełną swobodę odrzucenia ich pod tym względem i rozpoczęcia na nowo, a zatrzymania niektórych faktów, zgadzających się z tem, co wiemy o społeczeństwie indyjskiem.

dosięgnąć wyższego stanu barbarzyństwa, tak świetnie reprezentowanego przez Greków z czasów Homera.

Pueble indyjskie w Dolinie Meksyku odkryły Europejczykom zaginiony stan dawnego społeczeństwa, który był tak godnym uwagi i szczególnym, że swego czasu rozbudził nienasyconą ciekawość. Więcej zapisano tomów— w stosunku jednego do dziesięciu — o tubylcach Meksyku i podboju hiszpańskim, aniżeli o jakimś ludzie tego samego stopnia rozwoju lub jakimkolwiek wypadku tego samego znaczenia. A jednak nie ma ludu, o którego instytucyach i sposobie życia posiadanoby tak mało dokładnych wiadomości. Te opisy ciekawe tak rozgorączkowały wyobraźnię, że stały się źródłem dla powieściopisarstwa, z którego ono dotąd czerpie materyał. Niepewność co do formy społeczeństwa Azteków, jaka stąd wynikła, była rzeczywistą stratą w historyi ludzkości. Nie można nikomu z tego powodu robić wyrzutów, ale należy głęboko tego żałować. To, co zostało dotąd napisanem z tak gorliwą pracowitością, może się nawet okazać użytecznem w przyszłych usiłowaniach skreślenia dziejów federacyi Azteków. Pewne fakty pozytywne pozostaną, z nich inne dadzą się wywieść, tak, że nie jest niepodobnem, aby starannie prowadzone poszukiwania oryginalne nie mogły jeszcze odwzorować, przynajmniej w pewnej mierze, istotnych rysów systemu społecznego Azteków.

„Królestwo meksykańskie“, jak je zwą w pierwszych i „cesarstwo meksykańskie“, jak występuje w historyach późniejszych, są urojeniem wyobraźni. W swoim czasie, przy braku dokładnej znajomości ich instytucyj, istniała pozorna podstawa do opisywania rządu, jako monarchii, lecz błędne to pojęcie nie da się dłużej obronić. To, co zastali Hiszpanie, było prostą federacyą trzech plemion indyjskich, której podobizny istniały we wszystkich okolicach lądu tego; nie potrzebowali oni w swych opisach posunąć się chociażby o krok dalej po za ten fakt jeden. Rząd sprawowała rada wodzów ze współudziałem dowódcy głównego oddziałów wojskowych. Rząd składał się z dwóch

władz—cywilnej, reprezentowanej przez radę, i wojskowej—przez głównego wodza wojennego. Ponieważ instytucye sfederowanych plemion były nawskroś demokratyczne, przeto możnaby rząd nazwać demokracyą wojskową, jeśli określenie szczegółowsze niż federacya byłoby potrzebnem.

Trzy plemiona Azteków czyli Meksykanów, Tezkukanów i Tlakopanów połączone były w federacyi Azteków, co tworzyło dwa ogniwa wyższe organicznego szeregu społecznego. Czy posiadali lub nie dwa pierwsze, mianowicie ród i bractwo, w żadnym z pisarzów hiszpańskich nie znajdujemy na to pewnych danych; ale opisali oni pobieżnie instytucye niektóre, możliwe do zrozumienia jedynie przy dołączeniu brakujących ogniw szeregu. Bractwo nie jest koniecznem, ród zaś przeciwnie, gdyż stanowi jednostkę, na której się wspiera cały system społeczny. Nie wchodząc w rozległy i ciemny labirynt spraw Azteków, jak one przedstawione są obecnie w historyi, ośmielę się zwrócić uwagę na kilka tylko szczegółów ich systemu społecznego, mogących posłużyć do wyjaśnienia jego charakteru rzeczywistego. Wprzód zaznaczymy jeszcze stosunek sfederowanych plemion do otaczających.

Azteki byli jednem z siedmiu pokrewnych plemion, które przyszły z północy i osiedliły się w Dolinie Meksyku i jej pobliżu, a które znajdowały się pomiędzy historycznemi plemionami tej okolicy w epoce podboju hiszpańskiego. Nazywali sami siebie w swych podaniach zbiorowo Nahuatlakami. Acosta, który zwiedził Meksyk 1585 r., a którego dzieło wydano w Sewilli 1589 r., podał krążące podanie narodowe o ich wędrówkach, następujących jedna po drugiej od Aztlanu, wraz z ich nazwiskami i miejscami osiedlenia. Opisał porządek ich przybycia, jak następuje:

1. Sochimilki, „Naród nasion kwiatowych“, osiedlili się nad jeziorem Xochimilco, na stokach południowych Doliny Meksyku. 2. Chalki, „Lud mówców“, przyszli wiele później po poprzednich i osiedlili się blizko nich, nad jeziorem Chalco. 3. Tepanekani, „Lud mostu“, osiedlili się w Ascopozalco, na zachód jeziora Tezcuco, na zachodniej pochyłości doliny. 4. Kulhuani, „Lud garbaty“, osiedlili się na wschodnim brzegu jeziora Tezcuco i słynęli następnie pod nazwiskiem Tezkukanów. 5. Tlatluikani, „Ludzie z Sierry“, zastawszy dolinę w około jeziora zajętą, przeszli przez Sierrę ku południowi i osiedlili się po drugiej stronie. 6. Tlaskalani, „Ludzie chleba“, żyjąc czas jakiś z Tepanekanami, w końcu osiedli po za doliną na wschód w Tlascala. 7. Azteki przyszli na ostatku i zajęli okolice dzisiejszego miasta Meksyku (1). Acosta mówi dalej, że przyszli „ze stron dalekich, leżących ku północy, gdzie obecnie założyli królestwo, które nazwali Nowym Meksykiem“ (2). To samo podanie opisał Herrera (3), a także Clavigero (4). Należy zaznaczyć, że Tlakopani nie są wspominani. Byli oni z wszelkiem prawdopodobieństwem poddziałem Tepanekanów, którzy pozostali w siedlisku pierwotnem plemienia, podczas gdy reszta, jak się zdaje, posunęła się do terytoryum zaraz na południe od Tlaskalanów, gdzie znaleziono ich pod nazwą Tepeaków. Ostatni posiadali tę samą legendę o siedmiu pieczarach i mówią narzeczem pochodzącem od języka nahuatlackiego (5).

Podanie to zawiera jeden fakt znaczący tego rodzaju, że nie mógł być wymyślonym, mianowicie, że siedm plemion miało bezpośrednie wspólne pochodzenie, co stwierdzają ich narzecza—i drugi fakt ważny, że przyszli z północy. To dowodzi, że pierwotnie byli jednym ludem, który rozpadł się na siedm i więcej plemion, skutkiem natu-

(1) *The Natural and Moral History of the East and West Indies*, Lond, wyd. 1604, str. 497—504.

(2) *The Natural and Moral History of the East and West Indies*, str. 499.

(3) *General History of America*. Lond. wyd. 1725, Stevens, III, 188.

(4) *History of Mexico*, Filadelfia, wyd. 1817, Cullen, I, 119.

(5) *Herrera Hist. of Amer.*, III, 110.

ralnego procesu dzielenia się. Nadto, ten to sam fakt prawdopodobnie umożliwił federacyę Azteków, gdyż wspólna mowa stanowi istotną podstawę takich organizacyj.

Azteki wybrali najlepsze położenie w zajętej dolinie i po rozmaitych zmianach miejsca osiedlili się w końcu na małym pasie suchej ziemi, w pośród bagna, otoczonego polami pedregalu i stawami naturalnymi. Tu założyli sławny pueblo Meksyku (Tenochtitlan) r. 1325, według Clavigera, na sto dziewięćdziesiąt sześć lat przed najazdem Hiszpanów (¹). Byli nieliczni i biedni, lecz szczęściem dla nich wypływy jezior Xochimilco i Chalco i strumienie z zachodnich wzgórz przepływały te okolice do jeziora Tezcuco. Posiadali dość roztropności, by ocenić korzystne warunki położenia; udało im się też, przy pomocy tam i grobli, otoczyć sztucznie swój pueblo szerokim stawem, do którego wód dostarczały wymienione źródła, a że poziom jeziora Tezcuco był wyższym, aniżeli dziś, więc gdy cała praca została skończona, zajęli pozycyę najbezpieczniejszą ze wszystkich plemion doliny. Środki mechaniczne, jakimi się posługiwali w tem przedsięwzieciu, były największem dziełem Azteków i bez niego nie byliby się prawdopodobnie wznieśli po nad poziom otaczających plemion. Zapanowała pomyślność i niezależność, a z czasem nadzorczy wpływ nad plemionami doliny. Takim sposobem i tak niedawno założono pueblo według tradycyi Azteków, którą możemy przyjąć, jako rzeczywiście wiarogodną.

W epoce podboju hiszpańskiego pięć z siedmiu plemion, mianowicie: Azteki, Tezkukani, Tlakopani, Sochimile i Chalkani, zamieszkiwali dolinę, która była przestrzenią zupełnie ograniczonych rozmiarów, prawie równą ze stanem Rhode-Island. Była to górska czyli wyniesiona kotlina, niemająca wyjścia, formy—dłuższa z północy ku południowi, obwodu sto dwadzieścia mil i obejmująca około tysiąca sześćset mil kwadratowych, oprócz powierzchni pokrytej wodami. Dolina tak opisana jest otoczona łańcuchami pagórków, których jeden rzęd wznosił się po nad drugim z wyżłobieniem pośrodku, okrążając dolinę zaporą górzystą. Wymienione plemiona zamieszkiwały mniej więcej trzydzieści pueblów, z których największym był Meksyk. Nie ma dowodu, aby znaczniejsza część jakaś tych plemion osiedliła się po za doliną i stokami przyległych wzgórzy; przeciwnie, wiele jest na to danych, że i reszta Meksyku dzisiejszego była podówczas zajęta przez liczne plemiona, mówiące językami odrębnymi od nahuatlackiego i że większość z nich była niezależną. Tlaskalani, Cholulani i stanowiący przypuszczalnie poddział poprzednich, Tepeaki, Huexotzinkowie, Meztitlani, będący przypuszczalnie poddziałem Tezkukanów i Tlatluikani, składali pozostałe plemiona nahuatlackie, żyjące po za Doliną Meksyku, z których wszystkie były niezależne, z wyjątkiem ostatnich i Tepeaków. Wielka ilość innych plemion, tworząca mniej więcej około siedmnastu grup terytoryalnych i mówiąca tyluż językami szczepowymi, zajmowała resztę Meksyku. Przedstawiały one w tym stanie rozproszenia i niepodległości prawie dokładne powtórzenie życia plemion Stanów Zjednoczonych i Ameryki Brytyjskiej, w czasie ich odkrycia w sto lat lub jeszcze później.

Przed r. 1426, gdy wytworzyła się federacya Azteków, zaszło bardzo mało zmian w położeniu plemion Doliny znaczenia historycznego. Żyli rozdzieleni i w wojnie z sobą, bez wpływów po za obrębem swych posiadłości bezpośrednich. Około tego czasu pozycya korzystniejsza Azteków zaczęła się objawiać w liczbie zaludnienia i sile. Pod wodzem wojennym Itzcoatlem znieśli zwierzchnictwo poprzednie Tezkukanów i Tlakapanów, jako wynik poprzednich walk wzajemnych i powstała liga czyli federacya. Była związkiem zaczepno-odpornym pomiędzy trzema plemionami, z umową co do podziału w stosunku odpowiednim łupów, a następnie danin od podbitych plemion (¹). Te da-

(¹) *History of Mexico*, miej. cyt., I, 162.

(¹) Clavigero, *Hist. of Mex.* I, 229. Herrera, III, 312. Prescott *Conq. of Mex.*, I, 18.

niny, składające się z wyrobów rękodzielniczych i produktów ogrodowych osad pokonanych, były wymuszane, zdaje się, systematycznie i pobierane z całą surowością.

Plan urządzenia tej federacyi zaginął. Przy braku szczegółów trudno dziś określić, czy była prostem przymierzem, dotrzymywanem lub rozrywanem dowolnie, czy też trwałą organizacyą, podobnie jak u Irokezów, której części łączyły się z sobą w stałe i oznaczone związki. Każde plemię było niezależne w tem, co się odnosiło do samorządu miejscowego, ale na zewnątrz wszystkie trzy stanowiły lud jeden, gdy szło o zaczepkę lub obronę. Każde plemię posiadało własną radę wodzów i własnego naczelnego wodza wojennego, lecz wódz wojenny Azteków był głównym dowódzcą sfederowanych oddziałów. Możemy o tem stąd wnosić, że Tezkukani i Tlakopani posiadali głos w wyborze i zatwierdzeniu wojennego wodza Azteków. Posiadanie główno-dowodzącego wodza przez Azteków wykazuje, że ich wpływ przeważał w ustanowieniu warunków, na jakich plemiona złączyły się w federacyę.

Nezahualcojotl został usunięty, a przynajmniej pozbawiony urzędu naczelnego wodza wojennego Tezkukanów, do którego w tym czasie (1426) powrócił za sprawą Azteków. Wypadek ten można przyjąć za datę powstania federacyi czyli ligi, czemkolwiek ona była.

Zanim rozbierzemy ograniczoną liczbę faktów, służących do wyjaśnienia charakteru tej organizacyi, wspomnimy pokrótce o tem, co dokonała federacya w zdobyciu panowania terytoryalnego, przez krótki czas swego istnienia.

Od r. 1426 do 1520, przez okres dziewięćdziesięciu czterech lat, federacya prowadziła liczne wojny z przyleglemi plemionami, a szczególnie z niedołężnymi Indyanami osiadłymi, żyjącymi na południe od Doliny Meksyku do Oceanu Spokojnego, a stamtąd dalej na wschód ku Guatemali. Zaczęła od najbliższych, których pokonała wskutek przeważającej swej liczby iześrodkowanego działania i zmusiła do haraczu. Osady w tych okolicach były liczne, ale małe, składały się często z jednego wielkiego zabudowania z cegły suszonej na słońcu (*adobe-brick*) lub kamienia, a niekiedy z wielu takich budowli zgromadzonych razem. Te wspólnie zamieszkiwane domy były ważną przeszkodą w zdobyczach Azteków, lecz nie okazały się niezwyciężoną. Wyprawy te powtarzały się od czasu do czasu z powziętym celem gromadzenia łupów, nakładania danin i uprowadzania niewolników na ofiarę (¹), aż wreszcie główne plemiona na wymienionej przestrzeni z niektórymi wyjątkami, zostały pokonane i shołdowane, włączenie z rozproszonemi osadami Totonaków w pobliżu dzisiejszego Vera Cruz.

Nie starano się zupełnie o wcielanie tych plemion do federacyi Azteków, gdyż różnica mowy czyniła to niepodobnem przy ich instytucyach. Pozostawiono ich pod rządem własnych wodzów i przy zachowywaniu własnych zwyczajów i obyczajów. Czasami poborca danin zamieszkiwał śród nich. Rezultaty bezpłodne tych zdobyczy odsłaniają rzeczywisty charakter ich instytucyj. Panowanie silnego nad słabym, bez innego celu, jak tylko wymuszanie niechę-

---

(¹) Azteki, podobnież jak Indyanie północni, nigdy nie wymieniali i nie oswobodzali jeńców. U tych ostatnich pal bywał przeznaczeniem jeńca, jeśli usynowienie go nie ocaliło; ale u tamtych za radą kapłanów poświęcano nieszczęśliwych na ofiarę głównemu bogu, którego czcili. Zużytkować życie jeńca na usługę bogom, to życie, któremu odwieczne zwyczaje dzikich i barbarzyńców odbierały wszelką cenę, było szczytną myślą pierwszej hierarchii w szeregu instytucyj. Zorganizowane kapłaństwo po raz pierwszy ukazało się śród tubylców Ameryki w średnim stanie barbarzyństwa; to powstanie znajduje się w związku z wynalezieniem bałwanów i ofiar ludzkich, jako środków zdobycia władzy nad ludzkością z pomocą uczuć religijnych. Prawdopodobnie takież dzieje miało ono u głównych plemion ludzkości. Trzy zwyczaje kolejne, odnośnie do jeńców, występują w trzech podokresach barbarzyństwa. W pierwszym palono ich na palu, w drugim poświęcano bogom, a w trzecim zamieniano na niewolników. Wszystkie zarówno wychodziły z tej zasady, że życie jeńca należy do jego zdobywcy. Zasada ta tak głęboko zakorzeniła się w umyśle ludzkim, że trzeba było cywilizacyi wraz z chrześciaństwem, ażeby ją usunąć.

tnych danin, nigdy nie przyczyniło się do wytworzenia narodu. Przy organizacyi rodowej jednostka mogła stać się członkiem rządu jedynie za pośrednictwem rodu, ród zaś cały jedynie przez zlanie się z rodami Azteków, Tezkukanów i Tlakopanów. Plan, przypisany Romulusowi, przenoszenia rodów podbitych plemion łatyńskich do Rzymu, mógł być zastosowanym przez federacyę Azteków co do plemion ujarzmionych, lecz nie byli dostatecznie rozwinięci, aby dojść do takiego pojęcia, gdyby nawet zawadę ze strony mowy można było przemódz. Dla tych samych przyczyn i wychodźcy, jeśli tacy istnieli pomiędzy nimi, nie mogliby tak dalece zasymilować plemion podbitych, ażeby je przygotować do wcielenia w system społeczny Azteków. Jaką była federacya, nie zyskiwała na sile przez wytworzenie teroryzmu, czyli nakładanie ciężarów na te plemiona oddychające nieprzyjaźnią i zawsze gotowe do buntu. Zdaje się wszakże, że w niektórych razach używali wojennych oddziałów plemion ujarzmionych i dzielili z nimi łupy. Jedynem zadaniem, jakie wykonać mogliby Azteki, po ukształtowaniu się federacyi, było rozszerzenie jej na pozostałe plemiona nahuatlackie. Do spełnienia tego nie byli zdolni. Xochimilki i Chalkani nie wchodzili w skład członków federacyi, ale cieszyli się nominalną niepodległością, chociaż lenniczą.

Jest to prawie wszystko, co obecnie posiadać możemy z materyału faktycznego o tak zwanem królestwie, czyli cesarstwie Azteków. Federacya graniczyła z nieprzyjaznemi i niezależnemi plemionami na zachód, północo-zachód, północo-wschód, wschód i południo-wschód, jak świadczą Mechoakani—na zachód, Otomje—na północo-zachód (rozproszone bandy Otomjów w pobliżu doliny wnosiły haracz), Chichimeki czyli dzikie plemiona—na północ od Otomjów, Mestitlani—na północo-wschód, Tlaskalani—na wschód, Cholulani i Huexotzinkowie—na południo-wschód, a po za nimi plemiona Tabasków, Chiapów i Zapoteków. W tych rozmaitych kierunkach posiadłości federacyi Azteków nie zajmowały stu mil po za Doliną Meksyku,

a część tej otaczającej przestrzeni była niewątpliwie gruntem neutralnym, rozdzielającym federacyę od jej wiecznych nieprzyjaciół. Przy tak ograniczonych zasobach królestwo Meksyku kronik hiszpańskich było wymysłem, a następnie wyniesionem zostało do godności cesarstwa Azteków historyi bieżącej.

Należy tu dodać kilka słów o zaludnieniu Doliny i pueblu Meksyku. Nie posiadamy sposobu zapewnienia się o liczbie ludności pięciu plemion nahuatlackich, zamieszkujących Dolinę. Każde oszacowanie musi być niepewnem. Przypuszczalnie więc, jeśli oprzemy się na tem, co wiemy o ich ogrodownictwie, sposobach utrzymania, instytucyach, ograniczonej przestrzeni i nie zapomnimy nadto pobieranych danin, dwakroć pięćdziesiąt tysięcy osób ogółem jest prawdopodobnie ocenieniem nadmiernem.

Wypadałoby około sto sześćdziesiąt osób na milę kwadratową, co przewyższyłoby blisko dwa razy obecne zaludnienie przecięciowe stanu New York i prawie równałoby się przecięciowemu zaludnieniu stanu Rhode Island. Trudno pojąć, by dostateczne dowody dały się przytoczyć na poparcie tak wielkiej liczby mieszkańców we wszystkich osadach Doliny, których miało być od trzydziestu do czterdziestu. Ci, którzy stawiają cyfrę wyższą, powinni dowieść, jak lud barbarzyński, nieposiadający trzód i stad i nieznający rolnictwa, mógłby wyżywić na jednakowej przestrzeni większą liczbę mieszkańców, aniżeli może dziś utrzymać naród ucywilizowany, mający korzyści powyższe. Nie da się to wykazać dla prostej przyczyny—że nie mogło mieć miejsca. Z tego zaludnienia trzydzieści tysięcy może być przyznane na pueblo Meksyku ([1]).

(1) W historyach hiszpańskich spotykamy pewne różnice w ocenieniu zaludnienia puebla Meksyku, ale wiele z nich zgadza się co do liczby domów, którą—rzecz dziwna—podają na *sześćdziesiąt tysięcy*. Zuazo, który zwiedził Meksyk w 1521 r., podał *sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców* (Prescott, *Conq. of Mex.* II, 112, *nota*). Bezimienny zdobywca, który towarzyszył Kortezowi, również podał *sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców*,

Po uczynieniu tych uwag, nie ma potrzeby dalej rozbierać położenia i stosunków plemion Doliny. Monarchia Azteków zostanie usunięta z historyi tuziemców amerykańskich, nietylko jako wymyślona, ale w świetle fałszywem przedstawiająca Indyan, którzy ani nie rozwinęli, ani nie stworzyli instytucyj monarchicznych. Rządem, który wytworzyli, była federacya plemion i nic więcej—prawdopodobnie różna co do planu i układu od federacyi Irokezów. Przy takim ustroju wódz wojenny, przewódca i wódz, wystarczają dla wskazania ich osób urzędowych.

Pueblo Meksyku był największym w Ameryce. Romantycznie położony w pośrodku jeziora sztucznego, z wielkimi wspólnymi domami, otynkowanymi gipsem, więc olśniewającej białości, i połączonymi za pośrednictwem grobli, przedstawiał dla Hiszpanów widok niezwyczajny i zachwycający. Był objawieniem społeczeństwa dawnego, pozostającego o dwie epoki etniczne po za społeczeństwem europejskiem i silnie, wskutek uporządkowanego rozkładu życia, budzącem ciekawość i wzniecającem entuzyazm. Pewne pogmatwanie zapatrywań było nieuniknionem.

Wyliczyliśmy kilka szczegółów, rzucających w oczy wielkość rozwoju Azteków: do nich możemy obecnie dodać

„soixante mille habitans" (*H. Ternaux-lompaus*, X, 92), ale Gomora i Martyr podali *sześćdziesiąt tysięcy domów* i to ocenienie zostało przyjętem przez Clavigera (*Hist. of Mex.* II, 360) przez Herrerę (*Hist. of Amer.* II, 360) i przez Prescotta (*Conq. of Mex.* II, 112). Solis mówi o *sześćdziesięciu rodzinach* (*Hist. Conq. of Mex.* m. c., I, 393). Według tego obliczenia wypadłoby ludności 300,000, jakkolwiek Londyn w tym czasie posiadał tylko 145,000 mieszkańców (Black, *London*, str. 5). Nakoniec Torquemada, przytoczony przez Clavigera (II, 360, *nota*) śmiało podaje sto dwadzieścia tysięcy domów. Zaledwie można wątpić, że domy w tym pueblu były wogóle wielkiemi komunami, czyli wspólnie zamieszkiwanymi domami, podobnież jak w N. Meksyku w tym samym czasie, dość obszernymi, by wygodnie pomieścić każdy od dziesięciu do pięćdziesięciu i stu rodzin. Każda z tych cyfr jest mylną. Zuazo i bezimienny zdobywca zbliżają się najbardziej do prawdy, ponieważ tylko zdwajają liczbę prawdopodobną.

inne. Znaleziono ogrody ozdobne, składy broni i ubiorów wojskowych, zbroje wykwintne, rękodzielnie wyrobów bawełnianych wyższego pokroju, ulepszone narzędzia i sprzęty i zwiększoną rozmaitość pokarmów; pismo obrazowe używane przeważnie do wskazania daniny w naturze płaconej przez każdą osadę podbitą, kalendarz do mierzenia czasu i wolne rynki dla zamiany towarów.

Urzędy administracyjne były ustanowione, by odpowiedzieć potrzebom wzrastającego życia miejskiego, kapłaństwo powstało wraz ze świątynią i rytuałem obejmującym ofiary z ludzi. Urząd naczelnego wodza wojennego również nabierał coraz większego znaczenia. Te i inne okoliczności ich położenia, których nie ma potrzeby szczegółowiej rozbierać, mieszczą w sobie rozwój odpowiedni ich instytucyj. Takiemi są niektóre z różnic pomiędzy niższym a średnim stanem barbarzyństwa, jak to wyjaśnia się przez względne położenie Irokezów i Azteków, mających bezwątpienia te same pierwotne instytucye.

Po tych uwagach przedwstępnych, pozostają do rozważenia trzy najważniejsze i najtrudniejsze kwestye, tyczące się systemu społecznego Azteków. Wiążą się naprzód z istnieniem i działalnością rady wodzów, powtóre, z istnieniem i funkcyami rady wodzów, a po trzecie, z istnieniem i działalnością urzędu głównego komendanta wojennego, zajmowanego przez Montesumę.

I. *Istnienie rodów i bractw.*

Może się wydać szczególnem, że pierwsi pisarze hiszpańscy nie odkryli rodów Azteków, jeżeli te w rzeczywistości istniały, lecz prawie to samo miało miejsce z Irokezami, mimo badań ze strony naszego własnego narodu więcej niż w przeciągu dwustu lat. Istnienie pośród nich klanów, nazywanych imionami zwierząt, wcześnie zaznaczono, ale nie domyślano się, że stanowią jednostkę systemu społecznego, na której wspierało się tak plemię, jak i federacya ([1]). Niezaznaczenie przez badaczów hiszpańskich

---

([1]) *League of the Iroquois*, str. 78.

istnienia ustroju rodowego śród plemion Ameryki hiszpańskiej nie dowodziłoby jeszcze jego niebytności, ale jeżeli istniał, wskazywałaby poprostu, że ich prace w tym względzie były powierzchowne.

U autorów hiszpańskich jest wiele wzmianek pośrednich i urywkowych, dowodzących istnienia rodu i bractwa; niektóre z nich obecnie rozbierzemy. Zaznaczyliśmy częste użycie nazwy „krewni“ przez Herrerę, wykazujące, iż zauważono grupy osób związanych razem powinowactwem krwi. Jeżeli będziemy sądzili z wielkości grupy, zdają się one wymagać ustroju rodowego. Nazwa „linia“ rodzinna (*lineage*) jest niekiedy użytą na oznaczenie jeszcze większej grupy i każe domyślać się bractwa.

Pueblo Meksyku dzielił się geograficznie na cztery dzielnice, z których każdą zajmowała jedna linia rodzinna, grupa ludu bliżej związana powinowactwem między sobą, aniżeli z mieszkańcami innych dzielnic. Przypuszczalnie każda ta rodzina była bractwem. Dzielnica każda rozpadała się znów na części, a każdy poddział miejscowy zajmowało towarzystwo osób, złączonych razem przez jakieś wspólne węzły (1). Przypuszczalnie ten ogół osób stanowił ród. Skoro zwrócimy się do pokrewnego plemienia Tlaskalanów, występują tu te same prawie fakty. Ich pueblo dzielił się na cztery dzielnice, każdą zajmowała jedna rodzina. Każda posiadała swego własnego Teuctli, czyli naczelnego wodza wojennego, odrębne ubiory wojskowe, własny sztandar i herb (2). Jako lud jeden, zostawali pod rządem rady wodzów, którą Hiszpanie uczcili nazwą senatu tlaskalańskiego (3). Cholula podobnież dzieliła się na sześć dzielnic, zwanych przez Herrerę cyrkułami, a naprowadzających na ten sam wniosek (4). Gdy Azteki urządzili

(1) Herrera, III, 194, 209.

(2) Herrera, II, 279, 304. Clavigero, I, 146.

(3) Clavigero, I, 147. Czterej wodzowie wojenni byli z urzędu członkami rady. Tamże, II, 137.

(4) Herrera, II, 310.

się w swoich poddziałach społecznych i zajęli nimi osobne części puebla, te obwody geograficzne powstały ze sposobu ich osiedlenia. Jeśli krótki opis tych dzielnic, przy założeniu Meksyku dany przez Herrerę, który trzyma się Acosty, odczytamy w świetle tego wyjaśnienia, zbliżymy się w tej materyi prawie w zupełności do prawdy. Wspomniawszy o wzniesieniu „kaplicy z gliny i kamienia dla bożka“, Herrera opowiada dalej co następuje: „Po dokonaniu tego, bóstwo poleciło kapłanowi rozkazać wodzom, ażeby się podzielili wraz ze swymi krewnymi i stronnikami na cztery obwody, czyli dzielnice, pozostawiwszy dom dlań zbudowany w pośrodku, a każdy oddział miał się pobudować, jak mu się wyda najlepiej. To są cztery dzielnice Meksyku, dziś zwane Ś. Jana, S. Mary the Round, Ś. Pawła i Ś. Sebastyana. Po zgodnem dopełnieniu tego podziału, bóstwo poleciło im znowu do rozebrania pomiędzy siebie bogów, jakich wskaże, a każdej dzielnicy wyznaczyć miejsce szczególne, gdzie oddawanoby cześć bogom. Tak więc każda dzielnica posiadała wiele mniejszych obwodów, stosownie do liczby swych bogów, których to bóstwo kazało jej czcić. Tak powstał Meksyk, Tenochtitlan... Po uskutecznieniu podziału powyższego, ci, którzy się mieli za pokrzywdzonych, wraz ze swymi krewnymi i stronnikami poszli dalej, szukając nowych miejsc (1), mianowicie przyległego Tlatelulco. Z tego opowiadania słusznie można wnosić, że podzielili się na zasadzie pokrewieństwa, naprzód na cztery główne części, a te na mniejsze poddziały, jak zwykle bywa w podobnych wypadkach. Jednakże przebieg istotny szedł zupełnie odmiennie, mianowicie, każda grupa krewnych zamieszkała sama z siebie w danej przestrzeni, a rozmaite grupy uczyniły to w ten sposób, ażeby najbliżej spokrewnione znajdowały się we wzajemnej styczności geograficznej. Jeśli przypuścimy, iż poddział najmniejszy był rodem i że dzielnicę każdą zaj-

(1) Herrera, III, 194.

mowało bractwo, składające się z rodów pokrewnych, pierwotne rozdzielenie Azteków w pueblu jest zupełnie zrozumiałem. Bez tego przypuszczenia nie da się ono zadawalająco objaśnić. Gdy lud, uorganizowany w rody, bractwa i plemiona, osiedla się w jakiej osadzie miejskiej lub mieście, zamieszkuje rodami i plemionami, co jest koniecznym wypływem jego ustroju społecznego. Plemiona greckie i rzymskie w ten sposób zaludniały swe miasta. Naprzykład trzy rzymskie plemiona, uorganizowane w rody i kurye, kurya zaś odpowiada bractwu. osiedlają się w Rzymie rodami, kuryami i plemionami. Ramnowie zajmują wzgórze Palatynu, Tycyowie przeważnie Kwirynalu, a Lucerowie głównie Eskwilinu. Jeżeli Azteki dzielili się na rody i bractwa i posiadali jedno tylko plemię, znajdowaliby się z konieczności w tylu dzielnicach, ile mieli bractw z rodami tego samego bractwa, zamieszkującymi wogóle oddzielnie. Czy mąż i żona pochodzili z różnych rodów, a dzieci należały do rodu ojca lub matki, czy pochodzenie wyprowadzało się z linii męzkiej lub żeńskiej—przeważająca liczba w każdej miejscowości była prawdopodobnie tego samego rodu.

Ich ustrój wojskowy opierał się na tych podziałach społecznych. Podobnie jak Nestor radził Agamemnonowi ustawić wojska bractwami i plemionami, tak Azteki sami z siebie występowali rodami i bractwami. W *Kronice Meksykańskiej*, ułożonej przez krajowca Tezozomoca (wskazanie następującego ustępu zawdzięczam memu przyjacielowi Ad. F. Bandelierowi z Highlandu w stanie Illinois, który obecnie zajęty jest jego przekładem), opisano projektowany najazd Michoacanu. Axaycatl „przemawiał do przywódców meksykańskich Tlacatecatla i Tlacochcalcatla i do wszystkich innych, pytając, czy wszyscy Meksykanie gotowi są według zwyczajów i obyczajów każdego obwodu, każdy ze swymi przywódcami, a jeżeli tak, powinni wyruszyć, aby wszyscy zebrali się w Matlatzinco Toluca“. To wskazuje, że organizacya wojskowa zasadzała się na rodach i bractwach.

Sposób posiadania przez Azteków ziemi nasuwa również wniosek o istnieniu śród nich rodów (¹). Clavigero zaznacza, że „grunta zwane *Altepetlalli* (altepetl-pueblo), należące do gmin miejskich i osad, były dzielone na tyle części, ile było okręgów w mieście, a każdy okręg posiadał własną część, zupełnie oddzielną i niezależną od innych. Tych gruntów nie można było zbywać żadnym sposobem“(²). W każdej z tych gmin skłonni jesteśmy widzieć ród, którego umiejscowienie było wynikiem koniecznym systemu społecznego. Clavigero stawia okręgi jako osnowę gmin, wówczas, gdy przeciwnie te ostatnie wytworzyły tamte i posiadały grunta wspólnie. Pierwiastek pokrewieństwa, łączący każdą gminę, a pominięty przez Clavigera, występuje u Herrery. „Byli tu inni panowie, zwani wielkimi ojcami (przewódcy), których wszystkie grunta należały do jednej rodziny (rodu), żyjącej w tym samym okręgu, a było ich wiele, gdy rozdzielano ziemię w czasie zaludnienia Nowej Hiszpanii. Każda rodzina otrzymała własność i posiadała ją aż do dnia dzisiejszego, a grunta te nie należały do nikogo w szczególności, lecz do wszystkich wspólnie i posiadający nie mógł ich sprzedać, chociaż używał przez całe życie, ani przekazywać synom i dziedzicom; a jeśli dom jakiś wymarł, przechodziły do najbliższych krewnych, którym je oddawano, a nie innym, zarządzającym tą samą rodziną lub okręgiem“ (³). W tym ciekawym opisie autor usiłował pogodzić fakty z teoryą panującą o instytucyach Azteków. Mówi nam o panu azteckim, który dzierżyć miał ziemię prawem lenniczem, jak gdyby był posiadaczem feodalnym, wraz z tytułem przywiązanym do tej godności, a jedno i drugie przekazywał synowi swemu i dziedzicowi. W imię jednak prawdy zaznacza fakt pierwszorzędny, że

---

(¹) *Cronica Mexicana* De Fernando de Alvarado Tezózomoc, r. II, str. 83, Kingsborough, V, IX.

(²) *History of Mexico*, II, 141.

(³) *History of America*, III, 314. Powyższy ustęp jest przetłomaczony przez Bandeliera z tekstu hiszpańskiego.

grunta należały do ogółu krewnych, nazywających go wielkim ojcem, to jest był on prawdopodobnie przewódcą rodu, posiadającego grunta wspólnie. Wzmianka, że miał sobie powierzone grunta, niczego nie dowodzi. Znajdowano wodzów indyjskich związanych z rodem, każdy zaś ród posiadał pewną część gruntów wspólnie, a gdy wódz umierał, miejsce jego zajmował jego syn, według Herrery. Tak daleko może sięgać podobieństwo z majętnościami i tytułami hiszpańskiemi, a nieporozumienie wynikło z braku znajomości natury i stanowiska urzędu wodza. W niektórych razach przekonano się, że syn nie następował po ojcu, lecz urząd przechodził na inną osobę, stąd następujący opis: „Jeśli jaki dom (*alguna casa*, nowy rys feodalny) wymarł, pozostawiano je (grunta) najbliższemu wielkiemu ojcu", to jest inną osobę wybierano przewódcą, o ile można wnosić z tego opisu. Szczupły zasób wiadomości, przekazanych nam przez pisarzów hiszpańskich, o wodzach indyjskich i sposobie posiadania gruntów przez plemiona, skaziło jeszcze użycie wyrażeń, zapożyczonych u urządzeń feodalnych, nieistniejących śród nich.

W tej linii rodzinnej (*lineage*) śmiało możemy widzieć ród Azteków, a w tym panie przewódcę, którego urząd był dziedziczny w rodzie, w znaczeniu powyżej wspomnianem, i wybieralny z pomiędzy jego członków. Jeśliby pochodzenie wyprowadzało się z linii męzkiej, wybór padałby na jednego z synów zmarłego przewódcy, rodzonego lub bocznego, na wnuka po jednym z synów lub na brata rodzonego, albo bocznego. Ale jeśliby liczyło się w linii żeńskiej, wybór padłby na brata lub siostrzeńca rodzonego albo bocznego, jak to gdzieindziej wyjaśniono. Przewódca nie miał żadnego prawa do gruntów, a tem samem nie mógł przekazywać go nikomu. Sądzono, iż był ich właścicielem, ponieważ zajmował urząd, który był stale obsadzany i ponieważ pewna część gruntów stale należała do rodu, którego był przewódcą. Pojęcie fałszywe tego urzędu i jego warunków stało się źródłem obfitem niezliczonych błędów naszych historyj o tych czasach pierwotnych. „Linia" rodzinna Herrery i gmina Clavigera były niewątpliwie pewnemi organizacyami, do tego organizacyami identycznemi. Znaleziono w tej grupie krewnych, jakkolwiek nie rozumiano faktu, jednostkę systemu społecznego — ród, jak należy się domyślać.

Pisarze hiszpańscy opisali wodzów indyjskich jako panów i nadali im prawa nad gruntami i osobami, jakich nigdy nie posiadali. Jest błędem nazywać wodza indyjskiego panem w znaczeniu europejskiem, ponieważ to wskazuje warunki społeczne, które nie istniały. Pan posiada stanowisko i tytuł wskutek prawa dziedzicznego, zabezpieczonego przez prawodawstwo specyalne, z ujmą praw ludu, jako całości. Do tego stanowiska i tytułu, po upadku feodalizmu, nie były przywiązane żadne powinności, do których mógłby odwoływać się król lub zasada królewska, jako do płynących z prawa. Przeciwnie, wódz indyjski zajmował urząd nie skutkiem prawa dziedzicznego, ale elekcyi, dokonywanej przez ogół wyborców, zatrzymujących prawo złożenia go w razie potrzeby. Urząd pociągał za sobą zobowiązanie wypełniania pewnych powinności na korzyść wyborców. Nie posiadał władzy nad osobami, własnością i ziemią członków rodu. Z tego widzimy, że nie ma podobieństwa pomiędzy panem i jego stanowiskiem, a wodzem indyjskim i jego urzędem. Jeden należy do społeczeństwa politycznego i przedstawia zapanowanie kilku nad wieloma, podczas gdy drugi należy do społeczeństwa rodowego i opierał się na wspólnych interesach członków rodu. Przywileje nierówne nie istnieją w rodzie, bractwie lub plemieniu.

Odnajdziemy i dalsze ślady istnienia rodów Azteków. Najwidoczniejszy objaw takiego istnienia jest przynajmniej dowiedziony. Wnosić o tem także można już było z obecności dwóch wyższych ogniw szeregu organicznego: plemienia i federacyi — i z przewagi powszechnej ustroju śród innych plemion. Nieco ściślejsze zbadanie pierwszych pisarzów hiszpańskich usunęłoby w tej kwestyi wątpliwość wszelką i dziejom Azteków nadało pozór zupełnie odmienny.

Zwyczaje, rządzące dziedziczeniem własności u Azteków, doszły do nas zaciemnione i sprzeczne z samymi sobą. Nie posiadamy w tej mierze materyałów, oprócz wykazujących istnienie grup krewnych i dziedziczenie dzieci po ojcu. Gdyby ostatnie było prawdą, dowodziłoby pochodzenia w linii męzkiej, a także postępu nadzwyczajnego w pojęciach o własności. Jest jednakże nieprawdopodobnem, aby dzieci dziedziczyły wyłącznie, czyli, żeby ktokolwiek z Azteków posiadał kawałek ziemi, który mógłby nazwać własnym i przekazać komu mu się podoba.

II. *Istnienie i zadanie rady wodzów.*

Istnienie rady takiej u Azteków da się przewidzieć z ukształtowania koniecznego społeczeństwa indyjskiego. Teoretycznie, powinna się była składać z tej klasy wodzów, odróżnionych jako przewódcy, którzy reprezentowali grupy krewnych, piastując urząd stale utrzymywany. Tu, podobnie jak poprzednio, występuje konieczność rodów, których główni wodzowie przedstawialiby lud w jego ostatecznych poddziałach społecznych, jak u plemion północy. Rody u Azteków są niezbędnie potrzebne do wyjaśnienia bytu ich wodzów. O istnieniu rady Azteków nie można wątpić, lecz co do liczby jej członków i zadań pozostawieni jesteśmy prawie w niewiadomości zupełnej. Brasseur de Bourbourg wspomina ogólnie, że „prawie wszystkie miasta, czyli plemiona dzielą się na cztery klany, czyli dzielnice, których wodzowie składają wielką radę" (¹). Czy zamyślał sprowadzić liczbę wodzów do jednego na dzielnicę każdą — nie jest jasne, ale gdzieindziej ogranicza radę Azteków do czterech wodzów. Diego Duran, piszący w 1579—1581 r., więc przed Acostą i Tezozomokiem, robi następującą uwagę: „Naprzód musimy wiedzieć, że w Meksyku po wybraniu króla wybierają czterech panów z pomiędzy braci lub blizkich krewnych tego króla, nadają im tytuły książąt i z pośród nich wybierają króla. (Urzędom nadają

(¹) *Popol Vuh.* Wstęp, str. 117, uwaga 2.

imiona Tlacachcalcatl, Tlacatecal, Esuanacatl i Fillancalque)... Tych czterech panów i dostojników, zostawszy książętami, tworzą radę królewską, jako przewodniczący i sędziowie rady najwyższej, i bez ich zezwolenia nic się stać nie może" (¹). Acosta, wymieniwszy te same urzędy i nazwawszy osoby zajmujące je „elektorami", zaznacza, że „tych czterech dygnitarzy należało do rady wielkiej i bez zasięgnięcia ich zdania król nie mógł nic ważnego przedsięwziąć" (²). A Herrera, po rozdzieleniu tych urzędów na cztery stopnie, mówi: „Te cztery klasy szlachciców należały do rady najwyższej i bez ich zdania król nie mógł nic postanowić w sprawach bieżących i nie można było obrać króla, jeśli nie należał do jednej z owych klas" (³). Używanie nazwy „król" na oznaczenie głównego wodza wojennego i „książąt" na oznaczenie wodzów indyjskich, nie może stworzyć państwa, czyli społeczeństwa politycznego, tam, gdzie go nie było, ale jako błąd naciąga i szpeci nasze dzieje pierwotne i z tej przyczyny powinno być zaniechanem. Gdy Huexotzinki przysłali delegatów do Meksyku, proponując przymierze przeciwko Tlaskalanom, Montesuma przemawiał do nich, według Tezozomoka, jak następuje: „Bracia i synowie, jesteście pożądani, spocznijcie chwilę, gdyż, pomimo że jestem królem, nie mogę sam wam odpowiedzieć, tylko razem z wszystkimi wodzami świętego senatu meksykańskiego" (⁴). Ustęp powyższy uznaje istnienie rady najwyższej, z władzą nad postępowaniem głównego wodza wojennego, co jest faktem zasadniczym. To dowodzi, że Azteki zabezpieczali się przeciw nieodpowiedzialnemu despocie, poddając działalność jego

(¹) *History of the Indies of New Spain and Islands of the Main Land*, Mexico 1867. Wyd. Joze F. Remireza, str. 102. Ogłoszone z rękopisu oryginalnego, tłomaczenie Bandeliera.

(²) *The Natural and Moral History of the East and West Indies* Lond. wyd. 1604, tłomaczenie Grimstone'a, str. 485.

(³) *History of America*, III, 224.

(⁴) *Cronica Mexicana*, roz. XCVII, tłomaczenie Bandeliera.

radzie wodzów i czyniąc go zależnym od wyboru i złożenia z urzędu. Chociaż doniesienia nieliczne i niedokładne tych autorów usiłują ograniczyć tę radę do czterech członków, co Duran zdaje się podzielać, ograniczenie to jest nieprawdopodobnem. W takiej postaci rada przedstawiała prawdopodobnie nie plemię Azteków, lecz grupę małą krewnych, z pośród której komendant wojenny został wybrany. To nie jest zasadą rady wodzów. Wódz każdy przedstawiał ogół pewien wyborców, a wodzowie razem wzięci— plemię. Od czasu do czasu wybierano niektórych z pomiędzy nich w celu utworzenia rady głównej, a ustawa organizacyjna oznaczała ich liczbę i czuwała nad jej ciągłem utrzymaniem. Rada Tezkukanów składała się podobno z czternastu członków ([1]), podczas gdy u Tlaskalanów była ona licznem zgromadzeniem. Takiejże rady u Azteków wymagają skład i zasady społeczeństwa indyjskiego, a zatem należy się spodziewać, iż istniała. W tej radzie da się odnaleźć pierwiastek utracony historyi Azteków. Znajomość jej funkcyj jest niezbędną do zrozumienia społeczności Azteków.

W historyi bieżącej rada ta jest uważana jako doradcza Montesumy, jako rada ministrów z jego własnego wyboru. Tak mówi Clavigero: „W historyi zdobycia widzimy Montesumę naradzającego się często ze swą radą nad pretensyami Hiszpanów. Nie znamy liczby każdej rady, ani dziejopisarze nie dostarczają nam jej w świetle potrzebnem do wyjaśnienia tego przedmiotu" ([2]). Była to kwestya pierwszorzędna do zbadania, a to, że pierwsi pisarze nie zapoznali się z jej składem i działalnością, jest dowodem najlepszym charakteru powierzchownego ich prac. Wiemy wszakże, że rada wodzów jest instytucyą, która powstała wraz z rodami, przedstawia zasadę wyborczą i od nie-

---

([1]) Ixtlilxochtil, *Hist. Chichimeca*, Kingsborough, *Mex. Antiq*, IX, str. 243.

([2]) *History of Mexico*, II, 132.

pamiętnych czasów ma swe zadania, jak również pierwotną władzę rządową. Odnajdujemy radę Tezkukanów, Tlakopanów, Tlaskalanów, Cholulanów i Michoakanów, a każda składa się z wodzów. Istnienie rady wodzów u Azteków staje się oczywistem, ale jako ograniczona do czterech członków, z tej samej linii rodzinnej, przedstawiona jest w formie niemożliwej. Plemię każde w Meksyku i Ameryce środkowej, po nad wszelką wątpliwość, posiadało radę wodzów. Była ciałem rządzącem plemienia i zjawiskiem stałem we wszystkich krajach Ameryki pierwotnej. Rada wodzów jest najstarszą instytucyą rządową ludzkości. Można dowieść jej trwania nieprzerwanego na rozmaitych lądach, od wyższego stanu dzikości przez trzy podokresy barbarzyństwa, do zaczęcia cywilizacyi, gdy zmieniona jednocześnie z powstaniem zgromadzenia ludowego w radę przygotowawczą (*preconsidering council*), dała początek nowożytnej władzy prawodawczej o dwóch izbach.

Nie ma dowodów, by istniała rada ogólna federacyi Azteków, złożona z głównych wodzów trzech plemion, wyznaczonych na radach oddzielnych każdego. Potrzeba wyjaśnienia zupełnego tego przedmiotu, zanim można będzie wiedzieć, czy ustrój Azteków był prostem przymierzem zaczepno-odpornem i właśnie dlatego znajdował się pod nadzorem naczelnym plemienia Azteków, czy też federacyą, której części łączyły się w całość symetryczną. Zagadnienie to musi czekać rozwiązania w przyszłości.

III. *Stanowisko i obowiązki urzędu głównego wodza wojennego.*

Urząd, zajmowany przez Montesumę, według najlepszych dostępnych źródeł, nazywano po prostu *Teuctli*, co znaczy *wódz wojenny*. Jako członka rady wodzów, zwano go niekiedy *Tlatoani*, co znaczy *mówca*. Godność ta naczelnego komendanta wojennego była najwyższą ze znanych Aztekom. Była tym samym urzędem i utrzymana w takiej samej zależności, jak głównego wodza wojennego federacyi Irokezów. Czyniła go z urzędu członkiem rady wodzów, jak można wnosić z tego, że u plemion niektórych

główny wódz wojenny miał pierwszeństwo w radzie—w rozprawach i w wypowiadaniu zdania (1). Żaden z pisarzów hiszpańskich nie nadaje tytułu tego Montesumie lub jego następcom. Zastępowali go tytułem niewłaściwym króla. *Ixttilxochitl*, który był mieszanego pochodzenia tezkukańsko-hiszpańskiego, opisując naczelnych wodzów wojennych z Meksyku, Tezcuco i Tlacopanu, nazywa ich poprostu wodzami wojennymi, z dodaniem drugiego tytułu, oznaczającego plemię. Wspomniawszy o podzieleniu władzy pomiędzy trzech wodzów po powstaniu federacyi i o zebraniu przy tej sposobności wodzów trzech plemion, ciągnie dalej: „Król z Tezcuco był powitany tytułem *Aculhua-Teuctli*, a także tytułem *Chichimecatl-Teuctli*, noszonym przez jego przodków i który był oznaką państwa. *Itzcoatzin*, stryj jego, otrzymał tytuł *Culhua-Teuctli*, ponieważ panował nad Tollekami-Culhua, a *Totoquihuatzin* tytuł *Tecpannatl-Teuctli*, będący tytułem *Azcaputzalco*. Od tego czasu ich następcy otrzymywali te same tytuły“ (2).

Wspomniany tu *Itzcoatsin* (Itzcoatl) był wodzem wojennym Azteków, po wytworzeniu się federacyi. Ponieważ tytuł wodza wojennego służył odtąd wielu innym osobom, grzeczność wymagała łączenia z nim nazwy plemienia. W języku indyjskim urząd zajmowany przez Montesumę był równoznaczny z naczelnym wodzem wojennym, a po angielsku z generałem.

Clavigero rozpoznaje urząd ten u wielu plemion nahuatlackich, ale nigdy nie stosuje go do wodza wojennego Azteków. „Stopniem najwyższym szlachectwa w Tlascala, w Huexotzinco i w Choluli był *teuctli*. Dla otrzymania tej rangi potrzeba było urodzenia szlachetnego, w wielu bitwach dać dowody odwagi wysokiej, dojść do pewnego wieku i rozporządzać bogactwami wielkiemi, by ponosić nadzwyczajne wydatki, konieczne dla sprawującego tę godność“ (1). Po obdarzeniu Montesumy potęgą samowładną, z funkcyami cywilnemi i wojskowemi, natura i władza urzędu, przezeń zajmowanego, pozostały w cieniu — w rzeczy samej niezbadane. Jako główny komendant wojenny, posiadał środki jednania sobie łask ogólnych i nakazania szacunku ogólnego. Był to urząd niebezpieczny, ale potrzebny dla plemienia i federacyi. W ciągu doświadczenia ludzkiego, od niższego stanu barbarzyństwa do chwili obecnej, był to zawsze urząd niebezpieczny. Konstytucye i prawa dostarczają dziś rękojmi narodom ucywilizowanym, o ile te je posiadają. Z wszelkiem prawdopodobieństwem śród bardziej posuniętych plemion indyjskich i plemion Doliny Meksyku powstał zbiór zwyczajów i obyczajów, w celu regulowania władzy i przepisywania obowiązków tego urzędu. To są przyczyny ogólne, usprawiedliwiające przypuszczenie, że rada wodzów u Azteków posiadała władzę najwyższą nietylko nad sprawami cywilnemi, ale i wojskowemi, skoro do niej zaliczymy osobę i kierownictwo wodza wojennego. Polityka Azteków wobec wzrostu ludności i postępu materyalnego była niewątpliwie złożoną i z tego powodu oznajmienie się z nią byłoby bardzo pouczającem. Gdyby szczegóły ich organizacyi rządowej zostały dokładnie zbadane, okazałyby się dość wybitnymi i bez dodatków sztucznych.

Pisarze hiszpańscy zgadzają się wogóle w doniesieniu, że urząd zajmowany przez Montesumę był elekcyjnym, z wyborem ograniczonym do rodu szczególnego. Widzieli, że urząd przechodził z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca, nie mogli jednak objaśnić, dlaczego w razach nie-

(1) Tytuł *Teuctli* dodawano jako przydomek do imienia własnego osoby zajmującej tę godność, np. *Chichimeca-Teuctli*, *Pli-Teuctli* i in. *Teuctli* miał pierwszeństwo przed innymi w senacie co do zasiadania i głosowania, a dozwolonem mu było mieć za sobą służącego z siedzeniem, co uważano za przywilej uczczenia najwyższego“. Clavigero, II, 137. To przypomina pod-przewódcę Irokezów ze swym pryncypałem.

(2) *Historia Chichimeca*, roz. XXXII, Kinngsborough: *Mex. Antib.* IX, 219.

(1) *History of Mexico*, m. c., II, 136.

których nie przechodził z ojca na syna. Ponieważ ten rodzaj następstwa nie był w zwyczaju u hiszpanów, pomyłka więc stała się możliwą co do faktu głównego. Prócz tego dwa następstwa odbyły się za wiadomością bezpośrednią zdobywców. Po Montesumie nastąpił Cuitlahua. Tym razem urząd przeszedł z brata na brata, chociaż nie znając ich systemu pokrewieństwa, nie możemy wiedzieć, czy byli braćmi rodzonymi, czy bocznymi. Po śmierci ostatniego, na jego następcę wybrano Guatemozina. Tu urząd przeszedł z wuja na siostrzeńca, lecz nie wiemy, czy był rodzonym, czy bocznym siostrzeńcem. (Patrz część trzecią, ks. III). Poprzednio urząd przechodził z brata na brata, a także z wuja na siostrzeńca ([1]). Urząd z wyboru wymaga istnienia ciała wyborczego, ale kto był wyborcą w tym razie? W odpowiedzi na to pytanie są wprowadzeni czterej wodzowie, wspomniani przez Durana (patrz wyżej), jako elektorowie, których wraz z jednym elektorem z Tezcuco i jednym z Tlakopanu jest sześciu; nadano im władzę wybierania z pewnego szczególnego rodu głównego wodza wojennego. To nie zgadza się z zasadą wyborczości urzędów indyjskich i może być odrzucone jako nieprawdopodobne. Sahagun wspomina o obszerniejszem kole wyborców, mówiąc: „Gdy król czyli władca umarł, wszyscy senatorowie, zwani *Tecutlatoque* i starcy plemienia, zwani *Achcacauhti*, a także dowódcy i starzy wojownicy, zwani *Yautequioaque* i inne wybitne postacie w sprawie wojennej, a także kapłani, zwani *Tlenamacaque* lub *Fapasaque*—wszyscy ci zgromadzali się w domach królewskich. Wówczas naradzali się i postanawiali, kto miał zostać władcą, a wybierali najgodniejszego z rodu władców poprzednich, który winien być dzielnym człowiekiem doświadczonym w kwestyach wojny, śmiałym i mężnym... Gdy zgodzili się na jednego, zaraz mianowali go władcą, lecz wybór ten nie przechodził przez balotowanie lub głosowanie, tylko wszyscy obradujący w końcu zgadzali się na jedno. Po wybraniu władcy, wybierali także czterech innych, którzy byli równi senatorom i pozostawali zawsze przy nim i byli powiadomieni o wszystkich sprawach królestwa ([1]). Ten sposób wyboru przez liczne zgromadzenie, chociaż wykazuje pierwiastek ludowy w rządzie, który niewątpliwie istniał, mija się z metodą instytucyj indyjskich. Zanim posiadanie tego urzędu i sposób elekcyi staną się zrozumiałe, należy sprawdzić, czy byli lub nie uorganizowani w rody, czy pochodzenie było w linii żeńskiej lub męzkiej, i poznać cokolwiek ich system pokrewieństwa. Jeśli posiadali system, znajdowany u wielu innych plemion rodziny ganowańskiej, co jest prawdopodobnem, mężczyzna nazywałby syna brata synem, a syna siostry siostrzeńcem, brata ojca—ojcem, a matki—wujem, dzieci brata ojca—braćmi i siostrami, a dzieci brata matki kuzynami i t. d. Wrazie zaś posiadania ustroju rodowego z pochodzeniem w linii żeńskiej, mężczyzna miałby braci, stryjów, siostrzeńców, dziadków i wnuków bocznych w własnym rodzie, ale ani własnego ojca, ani własnego syna lub wnuka w prostej linii. Jego synowie i synowie jego brata należeliby do innych rodów. Obecnie niepodobna twierdzić, że Azteki posiadali ustrój rodowy, ale samo pochodzenie urzędu głównego wodza wojennego byłoby tego dowodem najlepszym, ponieważ wyjaśniałoby następstwo w zupełności. Przy pochodzeniu więc w linii żeńskiej urząd byłby dziedzicznym w pewnym rodzie, ale wybieralnym z pomiędzy jego członków. W tym razie urząd przechodziłby drogę elekcyi w rodzie, z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca, tak, jak to miało miejsce u Azteków, a nigdy z ojca na syna. W tym samym czasie u Irokezów godności przewódcy i głównego wodza wojennego przechodziły z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca, stosownie do tego, jak padał wybór, ale nigdy na syna. Ród to wraz z pochodzeniem w linii

(1) Clavigero, II, 126.

(1) *Historia General*, roz. XVIII.

żeńskiej sprawiał ten rodzaj następstwa, którego żadnym innym sposobem nie można pojąć. Trudno odeprzeć wniosek, chociażby tylko z tych faktów, że Azteki posiadali ustrój rodowy i że, co się tyczy przynajmniej tego urzędu, pochodzenie było jeszcze w linii żeńskiej.

Można zatem podać, jako wyjaśnienie prawdopodobne, że urząd sprawowany przez Montesumę był dziedzicznym w rodzie (orzeł był herbem czyli totemem na domu zajmowanym przez Montesumę), którego członkowie dopełniali wyboru z pomiędzy siebie, że ich nominacya była poddawana do przyjęcia lub odrzucenia oddzielnie czterem „liniom“ rodzinnym, czyli oddziałom Azteków (zdaje się, iż to były bractwa), a także Tezkukanom i Tlakopanom, bezpośrednio zainteresowanym w wyborze głównodowodzącego. Gdy z osobna rozważyli i zatwierdzili nominacyę, każdy z oddziałów wyznaczał osobę do oznajmienia przyzwolenia, i stąd sześciu niewłaściwie nazwanych elektorów. Możliwem też jest, że czterej główni wodzowie Azteków, wspomniani jako elektorowie przez wielu autorów, byli w rzeczywistości wodzami wojennymi czterech oddziałów Azteków, podobnie jak czterej wodzowie wojenni czterech linij rodzinnych Tlaskalanów. Zadaniem tych osób było nie wybieranie, lecz zapewnianie się przez porozumienie wzajemne, czy wybór uczyniony przez ród był odpowiednim, a jeśli tak, to ogłaszali skutek narady. Cośmy rzekli, podajemy jako wyjaśnienie przypuszczalne, opierając się na pozostałych, a urywkowych dowodach sposobu przechodzenia u Azteków urzędu głównego wodza wojennego. Zgadza się to ze zwyczajami indyjskimi i pojęciem urzędu wybieralnego wodza Indyan.

Prawo wyboru pociągało za sobą koniecznie prawo złożenia z urzędu, jakkolwiek nadawano go dożywotnie. Tak więc zamieniono go na urząd, trwający przez czas dobrego sprawowania się. Dwie te zasady elekcyi i składania z urzędu, powszechnie ustalone w systemie społecznym tuziemców amerykańskich, dostarczają dowodu dostatecznego, że władza najwyższa pozostała w praktyce w rękach

ludu. Ta moc składania z urzędu, chociaż rzadko stosowana, była żywotną w ustroju rodowym. Montesuma nie stanowił wyjątku z pod tego prawa. Potrzeba było czasu dla osiągnięcia tego skutku wobec wyjątkowości samego zdarzenia, gdyż wymagano słusznych powodów po temu. Gdy Montesuma pod wpływem strachu zezwolił przeprowadzić się z miejsca swego pobytu do obozu Korteza, gdzie go uwięziono. Azteki zostali ubezwładnieni na czas jakiś brakiem wodza wojennego, a Hiszpanie posiedli i człowieka i jego urząd ([1]). Czekali czas pewien, spodziewając się oddalenia Hiszpanów, ale gdy się przekonali, że ci ostatni zamierzają pozostać, uznali konieczność, jak mamy słuszne powody mniemać, złożenia Montesumy i wybrali na jego miejsce jego brata. Poczem natychmiast napadli Hiszpanów z wielką zajadłością i ostatecznie udało im się wyprzeć ich ze swego puebla. Doniesienia Herrery o tych wypadkach najzupełniej usprawiedliwiają wniosek o złożeniu Montesumy z urzędu. Po rozpoczęciu napadu Kortez zauważył, że Azteki słuchali wodza nowego i zaraz domyślił się prawdy i „wysłał Marina do Montesumy z zapytaniem, czy sądzi, że złożyli władzę w ręce jego“ ([2]), t. j. w ręce wodza nowego. Montesuma miał odpowiedzieć „że nie ośmieliliby się wybrać króla w Meksyku, dopóki on żyje“([3]).

([1]) Na wyspach Indyj zachodnich Hiszpanie przekonali się, że uwięzienie kacyka i trzymanie go w niewoli demoralizowało Indyan, tak, iż odmawiali walki. Korzystając z tej wiadomości, gdy dosięgli lądu stałego, starali się przedewszystkiem pochwycić wodza głównego siłą lub podstępem i trzymać go w niewoli, aż sprawę wygrali. Kortez postępował poprostu według doświadczenia, uprowadzając Montesumę i więżąc go w swym obozie, a również Pizarro czynił to samo, pochwyciwszy Atahualpa. Zwyczaje indyjskie skazywały jeńca na śmierć, a jeśli to był wódz naczelny, urząd wracał do plemienia i był natychmiast obsadzany. Ale w wypadkach rozbieranych jeniec pozostawał przy życiu i w posiadaniu urzędu, tak, że ten nie mógł być zajęty. Nowy obrót rzeczy paraliżował działalność ludu. Kortez postawił Azteków w tem położeniu.

([2]) *History of Mexico*, III. 66.

([3]) Tam. III, 67.

Wtedy wszedł na dom i zwracając się do ziomków, mówił między innemi, „że zawiadomiono go, iż obrali innego króla, ponieważ był uwięziony i sprzyjał Hiszpanom“, na co otrzymał następującą nieprzychylną odpowiedź od jednego wojownika Azteków: „Milcz, łotrze zniewieściały, zrodzony do kądzieli i krosien—te psy trzymają cię w niewoli, jesteś tchórzem!“ (1). Poczem zaczęli doń strzelać i obrzucili kamieniami. Wskutek tych ciosów i upokorzenia głębokiego, zmarł wkrótce. Wodzem naczelnym Azteków w tej bitwie był Cuitlahua, brat Montesumy i jego następca (2).

Co się tyczy obowiązków tego urzędu, pisarze hiszpańscy podają bardzo mało informacyj zadawalających. Nie mamy powodu przypuszczać, by Montesuma posiadał władzę jakąkolwiek w sprawach cywilnych Azteków. Co więcej, domysły wszelkie nasze przeczą temu. W sprawach wojskowych na polu bitwy posiadał władzę generała, ale o ruchach wojennych prawdopodobnie rozstrzygała rada. Faktem ciekawym, godnym zaznaczenia jest, że obowiązki kapłana były przywiązane do urzędu naczelnego wodza wojennego, a jak twierdzą—i obowiązki sędziego (3). Ukazanie się wczesne tych funkcyj w rozwoju naturalnym urzędu wojennego ocenimy w związku z urzędem *basileusa*. Chociaż rząd składał się z dwóch władz, prawdopodobnie jednak w razie sporu zwierzchności rada miała przewagę nad sprawami cywilnemi i wojennemi. Należy pamiętać, iż rada wodzów była starszą co do czasu i posiadała trwałe podstawy władzy w potrzebach społecznych i w charakterze reprezentacyjnym urzędu wodza.

Sposób posiadania urzędu naczelnego wodza wojennego i obecność rady z władzą złożenia z urzędu, wykazują, że instytucye Azteków były istotnie demokratyczne. Zasada wyborcza odnośnie do wodza wojennego, która, jak

(1) Clavigero, II. 406.
(2) Tamże, II, 404.
(3) Herrera, III, 393.

musimy przypuścić, rozciągała się też do przewódcy i wodza, i obecność rady wodzów—charakteryzują stan rzeczy. Demokracya czysta typu ateńskiego była nieznaną w niższym, w średnim, a nawet w wyższym stanie barbarzyństwa; sprawdzenie jednak, czy instytucye ludowe są w gruncie rzeczy demokratyczne, czy też monarchiczne, jest bardzo ważne, jeśli chcemy je zrozumieć. Instytucye rodzaju pierwszego są prawie tak oddalone od instytucyi typu drugiego, jak demokracya od monarchii. Nie zapewniwszy się, czy jednostkę ich systemu społecznego stanowiły rody, co było prawdopodobne, i nie zbadawszy systemu istniejącego, autorowie hiszpańscy śmiało wymyślili u Azteków monarchię absolutną, z charakterem wysoce feodalnym i z powodzeniem wprowadzili ją do historyi. Pojęcie to błędne tylko skutkiem opieszałości Amerykanów utrzymało się tak długo. Organizacya Azteków wystąpiła wobec Hiszpanów jasno, jako liga czyli federacya plemion. Jedynie przekręcenie najgrubsze faktów oczywistych mogło pozwolić pisarzom hiszpańskim na urobienie monarchii z organizacyi demokratycznej.

W zasadzie Azteki, Tezkukani i Tlakopani powinni byli z osobna posiadać przewódcę głównego do reprezentowania plemienia w sprawach cywilnych podczas niezasiadania rady wodzów i przyjęcia inicyatywy w przygotowaniu jej prac. Są wskazówki, iż takim był u Azteków *ziahuacatl*, którego niekiedy zwano drugim wodzem w porównaniu z wojennym, uważanym za pierwszego. Ale dostępne wiadomości względem tego urzędu są zbyt szczupłe, by upoważnić do rozprawy w tym przedmiocie.

Wykazaliśmy u Irokezów, że wojownicy mogli stawać przed radą wodzów i wyrażać swe poglądy na kwestye publiczne, oraz że i kobiety mogły czynić to samo przez mówców wyboru własnego. To uczestnictwo ludu w rządzie prowadziło z czasem do zgromadzenia ludowego z władzą przyjęcia lub odrzucenia przedsięwzięć publicznych, przedstawianych mu przez radę. Śród Indyan osiadłych nie ma dowodu, o ile wiadomo autorowi, aby istniało zgromadzenie

ludowe do rozważania spraw publicznych, z władzą oddziaływania na nie. Cztery linie rodzinne zbierały się prawdopodobnie w przypadkach szczególnych, lecz zachodziła tu wielka różnica ze zgromadzeniem powszechnem w kwestyach publicznych. Przy charakterze demokratycznym instytucyj i posuniętym stanie rzeczy, Azteki wznieśli się o tyle, że ukazania się u nich zgromadzenia ludowego można się spodziewać.

Wzrost idei rządu u tuziemców Ameryki. jak zaznaczyliśmy gdzieindziej, zaczął się w rodzie, a skończył na federacyi. Organizacya ich była społeczną, lecz nie polityczną. Dopóki idea własności nie wzniosła się o wiele po nad dosięgnięty przez nich szczebel rozwoju, zastąpienie politycznem społeczeństwa rodowego było niepodobne. Nic nie dowodzi, aby plemię jakiekolwiek tuziemców, przynajmniej w Ameryce północnej, doszło do pojęcia jakiegoś o drugim typie wielkim rządu, opartym na terytoryum i własności. Duch rządu i stan ludności odpowiadały urządzeniom, wśród jakich plemiona te żyły. Skoro duch wojenny przeważa, jak to miało miejsce u Azteków, wobec instytucyj rodowych powstaje z natury rzeczy demokracya wojskowa. Rząd taki nie niszczył ducha wolnego rodów, ani nie osłabiał zasad demokracyi, lecz jednoczył się z niemi harmonijnie.

ROZDZIAŁ VIII.

Ród grecki.

Położenie pierwotne plemion greckich.—Są one uorganizowane w rody.—Zmiana w charakterze rodu.—Potrzeba systemu politycznego.—Zadanie do rozwiązania. — Tworzenie się państwa. — Opis Grote'a rodów greckich, bractw i plemion. — Właściwości rodu. — Podobieństwo z rodami Irokezów.—Urząd wodza rodu.—Elekcyjny, czy dziedziczny?—Ród podstawą systemu społecznego. — Starożytność sposobu rodowego liczenia pochodzenia. — Dziedziczenie własności. — Prawa pierwotne i ostateczne. — Pokrewieństwo pomiędzy członkami rodu. — Ród ogniskiem wpływów społecznego i religijnego..

Możemy powiedzieć, że cywilizacya u Greków azyatyckich zaczęła się z ułożeniem poematów Homera około 850 r. przed n. Chr., u europejskich zaś prawie w sto lat później, z ułożeniem poematów Hezyoda. Przed temi datami, w przeciągu kilku tysięcy lat, plemiona heleńskie przebywały ostatni okres barbarzyństwa i przygotowywały się do wkroczenia na drogę cywilizacyi. Podania najdawniejsze znajdują ich już osiedlonych na półwyspie greckim, na wschodniem pobrzeżu morza Śródziemnego i na wyspach przyległych, oraz w pośrodku leżących. Gałąź starsza tego samego szczepu, której Pelazgowie byli przedstawicielami głównymi, poprzedziła je w zajęciu większej części tych przestrzeni i z czasem została shelenizowana lub zmuszona do wychodźtwa. O stanie dawniejszym rozwoju plemion heleńskich i ich poprzedników mogą dać nam pojęcie sztuki i wynalazki, pochodzące z okresu po-

przedzającego, oraz stan i rozwój języka, podania i instytucye społeczne, które tu i owdzie dotrwały do okresu cywilizacyi. Badanie nasze ograniczy się głównie do kategoryi ostatniej faktów.

Palazgowie i Hellenowie jednako uorganizowani byli w rody, bractwa ([1]) i plemiona, a te ostatnie łączyły się w narody. W razach niektórych ogniwo organiczne nie było zupełnem. Ale czy występowały jako plemiona, czy też jako narody, rząd opierał się na rodzie, jako jednostce organizacyi i wypływał ze społeczeństwa rodowego, czyli ludu, różnego od społeczeństwa politycznego, czyli państwa. Narzędziem rządu była rada wodzów, ze współudziałem agory, czyli zgromadzenia ludowego, i basileusa, czyli wodza wojennego. Lud był wolnym, a jego instytucye—demokratyczne. Pod wpływem idej i potrzeb postępowych ród przeszedł z kształtów archaicznych w swe formy ostateczne. Przekształcenia zostały wymuszone przez potrzeby nieprzeparte doskonalącego się społeczenstwa, pomimo jednak ustępstw poczynionych, nieudolność rodów w odpowiedzeniu tym potrzebom stawała się bezustannie coraz widoczniejszą. Zmiany ograniczyły się głównie do trzech szczegółów: naprzód przeniesiono pochodzenie do linii męzkiej — powtóre, dozwolono zawieranie małżeństwa w rodzie w razie pozostania sierot i dziedziczek płci żeńskiej—a po trzecie, dzieci uzyskały dziedziczenie wyłączne własności ojcowskiej. Postaramy się gdzieindziej skreślić pokrótce te zmiany i przyczyny, które je wywołały.

Hellenowie wogóle składali się z plemion rozproszonych, przedstawiających te same rysy znamienne w formie rządu, co wogólności plemiona barbarzyńskie podczas uorganizowania w rody i na tym samym szczeblu rozwoju. Położenie było ściśle takiem, jak zgodnie z przewidywa-

([1]) Bractwa nie były wspólne plemionom doryckim, Müller, *Dorians*, tłomaczenie Tufnela i Lawa, wyd. Oxford, II, 82.

niem winno być przy instytucyach rodowych, a zatem nie przedstawia nic godnego uwagi.

Gdy społeczeństwo greckie występowało po raz pierwszy na widownię historyczną około pierwszej Olimpiady (776 przed Chr.) i następnie do czasów prawodawstwa Klistenesa (509 przed Chr.) było zajęte rozwiązaniem zadania ważnego. Była to zmiana zasadnicza układu rządu, każąca domyślać się wielkiego przeobrażenia w instytucyach. Lud usiłował wydostać się ze społeczeństwa rodowego, w jakiem żył od czasów niepamiętnych, i przejść w społeczeństwo polityczne, oparte na terytoryum i własności i konieczne w drodze ku cywilizacyi. Jednem słowem, usiłował wytworzyć państwo—pierwsze w doświadczeniu rodziny aryjskiej i oprzeć je na podstawie terytoryalnej, na jakiej spoczywa państwo od czasu owego do dzisiaj. Społeczeństwo pierwotne zasadzało się na organizacyi osób i rządziło się odpowiednio do związku jednostek z rodem i plemieniem, ale plemiona greckie przerosły ten typ starodawny rządu i zaczęły uczuwać potrzebę systemu politycznego. Aby dojść do tego rezultatu, należało tylko wynaleźć demos, czyli gminę miejską, nakreślić jej granice, nadać nazwę i uorganizować z niej lud, jako ciało polityczne. Gmina miejska wraz z własnością wyznaczoną i w niej zawartą, z ludem ją zamieszkującym w wiadomym czasie, stała się jednostką ustroju przy nowym składzie rządu. Potem członkowie organizacyi rodowej, zmieniwszy się na obywatelów, zostali związani prawdopodobnie z państwem przez swe stosunki terytoryalne, lecz nie przez swe osobiste względem rodu. Włączeni zostali prawdopodobnie do gminy (demos) swego zamieszkania, które to włączenie było dowodem obywatelstwa; głosowali i płacili podatki w swej gminie i z niej byli powoływani do służby wojskowej. Jakkolwiek prostą pozornie wydaje się ta idea, potrzebowała jednakże stuleci i przewrotu zupełnego w istniejących pojęciach o rządzie, aby osiągnąć ten skutek. Ród, będący tak długo jednostką systemu społecznego, okazał się niedostatecznym, jakeśmy powyżej nad-

mienili, by módz odpowiedzieć wymaganiom społeczeństwa rozwiniętego. Pominąć jednak te organizacyę wraz z bractwem i plemieniem i zastąpić ją pewną liczbą przestrzeni oznaczonych, każda ze swem zgromadzeniem obywateli, było z natury rzeczy sprawą nad wyraz trudną. Stosunki jednostki do rodu, z istoty swej osobiste, przeniesiono do gminy miejskiej, gdzie stały się terytoryalnymi. Demarch gminy miejskiej zajął poniekąd miejsce wodza rodu. Gmina miejska, ze swą wyznaczoną własnością, była prawdopodobnie stałą, jako też i lud w jej obrębie; tymczasem ród był zbiorowiskiem chwiejnem osób, mniej lub więcej rozproszonych i obecnie coraz niezdolniejszych do stałego zamieszkania w obrębie określonym. Poprzedziwszy doświadczenie, gmina miejska, jako jednostka systemu politycznego, była dość zawiłą, aby dać miarę wielkich uzdolnień Greków i Rzymian, zanim wytworzyło się jej pojęcie i weszło w praktyczne zastosowanie. Własność była żywiołem nowym, stopniowo przekształcającym instytucye greckie i przygotowującym drogę społeczeństwu politycznemu, którego była główną sprężyną, oraz podstawą. Nie było zadaniem łatwem dopełnienie zmiany tak gruntownej, jakkolwiek ona jasną i prostą może się dziś wydawać, ponieważ całe doświadczenie poprzednie plemion greckich łączyło się ściśle z rodami, których władze miały być poddane nowemu politycznemu porządkowi rzeczy.

Ubiegło wiele stuleci od pierwszych usiłowań wprowadzenia nowego systemu politycznego, zanim zadanie rozwiązanem zostało. Przekonawszy się, że rody niezdolne są do wytworzenia osnowy państwa, rozmaite społeczności greckie próbowały wielu odmiennych rodzajów prawodawstwa, naśladując w tem mniej więcej doświadczenia wzajemne, a wszystkie dążyły ku jednemu celowi. U Ateńczyków, których doświadczenie dostarczy głównych wyjaśnień, można przytoczyć na mocy podania prawodawstwo Tezeusza i Drakona (624 przed Chr.), Solona (594 przed Chr.) i Klistenesa (509 przed Chr.), z których trzy ostatnie należą do epoki historycznej. Rozwój życia instytucyj

miejskich, nagromadzenie bogactw w otoczonych murami miastach i zmiany wielkie w sposobie życia, zaszłe skutkiem tego, przygotowały drogę upadku społeczeństwa rodowego i powstania natomiast politycznego.

Zanim przystąpimy do skreślenia przejścia ze społeczeństwa rodowego w polityczne, z czem jednoczą się dzieje ostatnie rodów, rozważymy wprzód ród grecki z jego właściwościami.

Do czasu zaniku społeczeństwa pierwotnego między Grekami, instytucye ateńskie są typem greckich wogóle, w czemkolwiek te wiążą się z ukształtowaniem rodu i plemienia. Z początkiem okresu historycznego, Jończycy w Attyce dzielili się, jak wiadomo, na cztery plemiona (Geleontów, Hopletów, Aegicorów i Argadów), mówiące tem samem narzeczem i zajmujące wspólne terytoryum. Zlały się w naród po wyróżnieniu się z federacyi plemion, taka zaś federacya istniała prawdopodobnie w poprzednich czasach (¹). Każde plemię attyckie składało się z trzech bractw, a każde bractwo z trzydziestu rodów, co razem czyniło u czterech plemion dwanaście bractw i trzysta sześćdziesiąt rodów. Taką jest znana forma ogólna, powtarzająca się stale co do liczby plemion i liczby bractw w każdem, lecz ulegająca zmianom w liczbie rodów w bractwie każdem. Podobnym sposobem Doryjczykowie składali się w ogólności z trzech plemion (Hylleów, Pamfylów i Dymanów), chociaż tworzyli pewną liczbę narodowości, jak w Sparcie, Argosie, Sycyonie, Koryncie, Epidaurusie i Troizenie, a po za obrębem Peloponezu w Megarze i gdzieindziej. Jedno lub więcej plemion niedoryckich łączyło się z niemi niekiedy, jak to miało miejsce w Koryncie, Sycyonie i Argosie.

W każdym razie plemię greckie każe się domyślać rodów, węzły krwi i narzecze tworzyły podstawę, na zasa-

---

(¹) Hermann wspomina federacye Eginy, Aten, Prasii, Nauplii i t. d. *Political Antiquities of Greece*, Oxford, roz. I, str. 11.

dzie której łączyły się w plemię, ale plemię nie dowodziło jeszcze bractwa, które, jako wyraz pośredni, chociaż bardzo powszechny u wszystkich tych plemion, mogło być pominiętem. W Sparcie były poddziały plemion, zwane obami (ὦβαί); plemię każde zawierało ich dziesięć, a odpowiadały one bractwom, lecz co się tyczy obowiązków tych organizacyj, nie mamy pewnych wskazówek ([1]).

Zastanowimy się nad rodami ateńskimi w ich formie ostatecznej i w pełni żywotności, lecz w połączeniu z pierwiastkami poczynającej się cywilizacyi, które stanęły rodom na drodze, zmuszały do cofania się krok za krokiem i wreszcie zmiażdżyły wraz z systemem społecznym przez nie wytworzonym. Pod wielu względami jest to najbardziej zajmujący ustęp w dziejach tej znakomitej organizacyi, co wiodła społeczeństwo ludzkie z dzikości przez barbarzyństwo do stadyów pierwszych cywilizacyi.

W systemie społecznym Ateńczyków występują następujące ogniwa: naprzód ród (γένος), oparty na pokrewieństwie, powtóre bractwo (φράτρα i φρατρία), braterstwo rodów, powstałe prawdopodobnie przez podział z jednego rodu pierwotnego, potrzecie plemię (φῦλον, późniejsza φυλή), składające się z kilku bractw, których członkowie mówili tem samem narzeczem, i wreszcie lud, czyli naród, składający się z wielu plemion, połączonych ściśle w społeczeństwo rodowe i zajmujący to samo terytoryum. W swej postaci zupełnej ta organizacya postępująca wyczerpywała sobą system społeczny Greków, oparty na rodach, z wyjątkiem jednego ogniwa: federacyi plemion, zajmujących posiadłości niezależne, która, jakkolwiek tu i owdzie trafiała się w pierwszej epoce i wywiązała się w sposób naturalny z urządzeń rodowych, nie doprowadziła jednakże do rezultatów ważniejszych. Zdaje się, że cztery plemiona ateńskie sfederowały się przed swem zjednoczeniem, to zaś ostatnie zdarzenie zaszło, gdy zebrały się na jednej przestrzeni wskutek parcia ze strony innych plemion. A co odnosi się do nich, da się również zastosować do plemion doryckich i innych. W chwili zlania się ich w naród, język nie posiadał innego sposobu dla wyrażenia tego wyniku, prócz nazwy plemiennej. Rzymianie przy bardzo podobnych instytucyach nazywali siebie *Populus Romanus*, co dokładnie określało fakt. Byli podówczas poprostu ludem—nic nadto, który w sobie przedstawiał to wszystko, co mogło powstać z połączenia się rodów, kuryj i plemion. Cztery plemiona ateńskie tworzyły społeczeństwo, czyli lud, który doszedł do samodzielności zupełnej w okresie podaniowym, pod nazwą Ateńczyków. Wśród pierwszych gmin greckich ród, bractwo i plemię były zjawiskami stałemi ich systemu społecznego, tu i owdzie tylko brakowało bractwa.

([1]) „W dawnem *Rhetra* Lykurga zalecono, aby plemiona i oby pozostały bez zmiany, a wiadomość, podana przez O. Müllera i Boecka, że było wogóle trzydzieści obów—dziesięć na plemię każde—opiera się na tak niepewnem świadectwie, jak wzmianka szczególna w tem *Rhetra* odrzucana przez rozmaitych innych krytyków, zdaje się słusznie. Tak więc nie posiadamy żadnych wiadomości co się tyczy obów, chociaż wiemy, że były właściwym i trwałym podziałem staroczesnym ludu spartańskiego". Grote, *History of Greece* w wydaniu Murraya, II, 362. Patrz Müllera *Dorians*, m. c., II, 80.

Grote zebrał główne fakty, dotyczące rodów greckich z taką biegłością krytyczną, że nie możemy podać ich w bardziej przekonywającej formie, jak przywodząc jego słowa własne, które przytoczymy z miejsca, gdzie on traktuje przedmiot swój w sposób ogólny. Objaśniwszy poddziały plemienne Greków, mówi dalej: „Ale bractwa i rody są działami zupełnie odmiennymi. Zdają się być zbiorowiskiem małych całości pierwotnych w większą, są niezależne od plemienia i nie każą przypuszczać z góry jego istnienia; powstają oddzielnie i dowolnie, bez naprzód oznaczonej jednostajności i bez względu na wspólny cel polityczny. Prawodawca zastaje je jako istniejące, przyjmuje lub zmienia, stosownie do planów narodowych. Musimy zaznaczyć rysy główne klasyfikacyi i podporządkowanie stopniowe rodzin rodowi, rodów bractwu i bractw plemie-

niu, a ze ścisłej symetryi liczebnej tego podporządkowania wypada, jak wiadomo, trzydzieści rodzin na ród, trzydzieści rodów na bractwo i trzy bractwa na plemię każde. Gdyby równość tak dokładna liczb sprowadzona była przez przymus prawodawczy, mający do czynienia z istniejącym, już pierwiastkami, stosunek ten nie powtarzałby się stale. Ale możemy słusznie powątpiewać, czy tenże kiedykolwiek istniał. Że bractwo każde zawierało równą liczbę rodów a ród każdy równą liczbę rodzin, jestto domniemanie zaledwie przypuszczalne, z braku posiadania lepszych dowodów. Ale po za tą kwestyą sporną liczb, bractwa i rody same były stowarzyszeniami rzeczywistemi, dawnemi i trwałemi śród ludu ateńskiego, a zapoznanie się z niemi jest nader ważne. Podstawą całości był dom, ognisko, czyli rodzina, których pewna liczba, mniejsza lub większa, składała ród (genos). Ten ród był zatem klanem, pokoleniem lub szerszem i częściowo sztucznem bractwem, związanem w jedno przez: 1. wspólne ceremonie religijne i wyłączny przywilej kapłaństwa na cześć tego samego boga, uważanego za praprzodka i odróżnianego właściwem imieniem; 2. wspólny cmentarz ([1]); 3. prawa zobopólne dziedziczenia własności; 4. zobowiązania wzajemne pomocy, obrony i nagradzania krzywdy; 5. zobopólne prawo i obowiązek żenienia się w pewnych określonych wypadkach, zwłaszcza gdy pozostawała sierotą córka, czyli dziedziczka; 6. posiadanie, przynajmniej w niektórych razach, własności archonta i skarbnika swego mienia. Takiemi były prawa i zobowiązania, charakteryzujące połączenie rodowe. Połączenie w bractwa, wiążąc razem rody rozmaite, było mniej ścisłem, ale jeszcze zawierało niektóre prawa i zobowiązania zobopólne, charakteru analogicznego, zwłaszcza obchodzenie szczególnych obrządków świętych i przywileje

(1) καίτοι τίς ἔστιν ὅςτις ἂν εἰς τὰ πατρῷα μνήματα τοὺς μηδὲν ἐν γένει τιθέντας ἐάσαι

Demostenes, *Eubulides*, 1307.

wzajemne zemsty w razie zabicia kogoś z członków bractwa. Bractwo każde uważano jako należące do jednego z czterech plemion, a wszystkie bractwa tego samego plemienia brały udział w pewnych peryodycznych obchodach obrządków świętych, pod przewodnictwem urzędnika, zwanego phylo-basileusem, czyli królem plemiennym, wybranego z eupatrydów" ([1]).

Podobieństwo pomiędzy rodem Greków a Irokezów odrazu staje się widocznem, ale dostrzeżemy również i różnice, powstałe z więcej posuniętego stanu społeczeństwa greckiego i rozwoju pełniejszego ich systemu religijnego. Nie mamy potrzeby sprawdzać istnienia przymiotów rodu, wymienionych przez Grote'a, gdyż jasne tego dowody posiadamy w dziełach klasycznych. Ale są inne właściwości, które niewątpliwie należały do rodu Greków, chociaż trudno dowieść istnienia wszystkich z nich — takiemi są: 7. ograniczenie pochodzenia do linii męzkiej; 8. zakaz żenienia się w rodzie, z wyjątkiem, kiedy pozostawała dziedziczka; 9. prawo przyjmowania cudzoziemców do rodu; 10. prawo wybierania i składania wodzów.

Prawa, przywileje i zobowiązania członków rodu greckiego możemy powtórzyć, z dodaniem wymienionych, jak następuje:

I. *Wspólne obrządki religijne.*

II. *Wspólny cmentarz.*

III. *Wzajemne prawa dziedziczenia własności zmarłych członków.*

IV. *Zobopólne zobowiązania pomocy, obrony i nagradzania krzywd.*

V. *Prawo żenienia się w rodzie w razie osierocenia córek i dziedziczek.*

VI. *Posiadanie wspólnej własności—archonta i skarbnika.*

VII. *Ograniczenie pochodzenia do linii męzkiej.*

(1) *History of Greece*, III, 53 i nast.

VIII. *Obowiązek nieżenienia się w rodzie, z wyjątkiem wypadków szczególnych.*

IX. *Prawo przyjmowania cudzoziemców do rodu.*

X. *Prawo wybierania i składania wodzów.*

Rozbierzmy pokrótce cechy dodatkowe rodu.

7. *Ograniczenie pochodzenia do linii męzkiej.* Nie ulega wątpliwości, że taką była zasada, ponieważ dowodzą tego genealogie. Nie mogłem znaleźć w żadnym z autorów greckich określenia rodu lub rodowca, co dostarczyłoby miary dostatecznej praw jednostki do związku rodowego. Cycero, Varro i Festus opisali ród rzymski i rodowca, ściśle odpowiadających greckim, dość dokładnie, by wykazać, że pochodzenie liczyło się w linii męzkiej. Z natury rodu pochodzenie wyprowadzało się z linii żeńskiej lub męzkiej i obejmowało tylko połowę potomków założyciela rodu. Jest to bardzo podobne do naszej rodziny. Pochodzący od mężczyzn nosili nazwisko rodzinne i składali ród w całem znaczeniu słowa, ale były to związki luźne, bez żadnej łączności, prócz istniejącej pomiędzy najbliższymi co do stopnia. Kobiety, wychodząc za mąż, traciły nazwisko rodzinne i wraz z dziećmi przechodziły do innej rodziny. Grote zaznacza, że Arystoteles był „synem lekarza Nikomacha, należącego do rodu Asklepiadów“ (1). Czy Arystoteles należał do rodu ojca, zależy to od pytania dalszego, czy obydwaj istotnie wyprowadzali pochodzenie swe od Eskulapa, wyłącznie przez mężczyzn. Tego dowodzi Laercyusz, mówiąc, że „Arystoteles był synem Nikomacha, Nikomach pochodził od Nikomacha, syna Machaona, syna Eskulapa“ (2). Jakkolwiek pierwsi przodkowie mogli być bajeczni, sposób wyprowadzania pochodzenia wykazuje ród osoby. Szczegóły, podane przez Hermanna, a oparte na dziełach Isaeusza, dowodzą tegoż samego. „Dziecko każde zaliczane było do bractwa i klanu (γένος) ojca” (1). Zaliczanie do rodu ojca każe się dorozumiewać, że dzieci pozostawały w jego rodzie.

(1) *History of Greece*, III, 60.

(2) Diogenes Laertius, *Vit Aristot.*, V, I.

8. *Obowiązek nieżenienia się w rodzie, z wyjątkiem wypadków szczególnych.* Ten obowiązek da się wyprowadzić ze skutków małżeństwa. Kobieta przez małżeństwo traciła prawo do obrządków religijnych swego rodu, a nabywała je do obrządków rodu małżonka. Prawo to podają za tak powszechne, że każe się domyślać zawierania zwykle małżeństwa po za rodem. „Dziewica, opuszczająca dom ojca—mówi Wachsmuth—przestaje być współuczestniczką ojcowskiego ogniska ofiarniczego, lecz należy do ceremonij religijnych męża i to uświęcało związek małżeński” (2). Fakt jej zapisania podaje Hermann, jak następuje: „Każda nowozamężna, będąca sama przez się obywatelką, była na mocy tego wciągnięta do bractwa męża” (3). Specyalne obrzędy religijne (*sacra gentilicia*) były wspólne rodom greckiemu i łacińskiemu. Czy kobieta traciła przez małżeństwo prawa do rodu ojcowskiego, jak u Rzymian, nie umiem powiedzieć. Nie zdaje się, by małżeństwo zrywało wszelkie węzły z rodem i żona niewątpliwie zaliczała się jeszcze sama do rodu ojca.

Zakaz żenienia się w rodzie był zasadniczym w okresie archaicznym i bezwątpienia pozostał po przeniesieniu pochodzenia do linii męzkiej, z wyjątkiem dziedziczek i sierot płci żeńskiej, gdyż w takich razach poczyniono rozporządzenia specyalne. Pomimo że dążenie do swobody małżeństwa, po za pewnymi stopniami pokrewieństwa, szło w parze z zupełnem ustaleniem się rodziny monogamicznej, prawo zmuszające do małżeństwa po za obrębem rodu pozostawało prawdopodobnie tak długo, dopókąd ród stano-

(1) *Political Antiquities of the Greeks*, roz. V, str. 100, patrz też *Eubulides* Demostenesa, 24.

(2) *Historical Antiquities of the Greeks*, tłom. Woolrycha, Oxford, 1837, I, 451.

(3) *Political Antiquities*, m. c., roz. V, str. 100.

wił podstawę systemu społecznego. Specyalna ustawa, dotycząca dziedziczek, potwierdza to przypuszczenie. Becker w tej kwestyi zauważa, że „pokrewieństwo z ograniczeniami małoważnemi nie stanowiło przeszkody do małżeństwa, mogącego mieć miejsce we wszystkich stopniach ἀρχιστεία lub συγγενεία, jakkolwiek naturalnie nie w samym γένος" ([1]).

9. *Prawo przyjmowania cudzoziemców do rodu.* Prawo to było praktykowane do ostatnich czasów przynajmniej w rodzinach, ale bywało nadawane przy formalnościach publicznych i niewątpliwie ograniczane do szczególnych wypadków ([2]). Czystość linii rodzinnej stała się kwestyą wysokiego interesu w rodach attyckich i nasuwała bezwątpienia przeszkody poważne w stosowaniu tego prawa, z wyłączeniem ważnych powodów.

10. *Prawo wybierania i składania wodzów.* To prawo niewątpliwie istniało w rodach greckich pierwszego okresu. Przypuszczalnie posiadały je podczas wyższego stanu barbarzyństwa. Ród każdy miał swego archonta, a była to nazwa zwyczajna wodza. Nie wiadomo np., czy urząd był wybieralnym w epoce Homera, czy też przechodził prawem dziedzictwa na syna najstarszego. To ostatnie nie było zasadą dawną urzędu, a zmiana tak wielka i radykalna, naruszająca niezależność i prawa osobiste wszystkich członków rodu, potrzebuje dla swego przyjęcia dowodów pozytywnych. Przechodzenie dziedziczne urzędu, pociągające za sobą władzę nad członkami rodu i zobowiązania z ich strony, jest wprost odmienne, niż urząd z wolnego wyboru, z zachowaniem władzy złożenia z urzędu przy postępowaniu niegodnem. Duch wolny rodów ateńskich, do czasów Solona i Klistenesa, przeczy przypuszczeniu, żeby miały się rozstać z prawem tak żywotnem niepodległości członków rodu. Nie jestem w możności dać objaśnienia zadawalającego co do sposobu posiadania tego urzędu. Następstwo dziedziczne, gdyby istniało, dowodziłoby znacznego rozwoju żywiołu arystokratycznego w społeczeństwie dawnem, z ujmą układu demokratycznego rodów. Nadto, byłoby oznaką co najmniej zaczęcia się ich upadku. Wszyscy członkowie rodu byli wolni i równi, bogaci i biedni cieszyli się prawami i przywilejami równymi i przyznawali je sobie wzajemnie. Wolność, równość i braterstwo wypisane są jasno w konstytucyi rodów ateńskich, jak i u Irokezów. Prawo dziedziczne do urzędu głównego w rodzie nie zgadza się całkiem z zasadą starą praw i przywilejów.

([1]) *Charicles*, tłom. Metcalfe'a, Lond. wyd. 1866, str. 477.— *Isaeus de Cir. her.* 217; *Demosthenes adv. Ebul.* 1304; *Plutarch, Themist.* 32.— *Pausanias*, I, 7, I; *Achill. Tat.* I, 3.

([2]) Hermann, m. c. V, str. 100 i 101.

Czy wyższe urzędy anaksa, koiranosa i basileusa przechodziły prawem dziedzicznem z ojca na syna, czy też były wybieralne i potwierdzane przez szersze koło wyborcze — jest także pytaniem. Zastanowimy się nad niem gdzieindziej. Tamto wskazywałoby na upadek, to zaś na przetrwanie instytucyj rodowych. Nie posiadamy dowodów stanowczych na potwierdzenie, a wszystkie domysły przeczą prawu dziedzicznemu. Przy rozważaniu rodów rzymskich przedmiot ten zostanie poniekąd wyjaśnionym. Zbadanie staranne na nowo sposobów posiadania tego urzędu zmieniłoby z pewnością do gruntu otrzymane opisy.

Można uważać za istotnie pewne, że rody greckie posiadały dziesięć wymienionych przymiotów zasadniczych. Wszystkie, oprócz trzech, mianowicie: pochodzenia w linii męzkiej, żenienia się w rodzie w razie dziedziczek i przekazywania prawdopodobnego najwyższego urzędu wojskowego prawem dziedzicznem, odnajdujemy z małemi odmianami w rodach Irokezów. Tak więc staje się widocznem, że Grecy i Irokezy posiadali w rodach tę samą instytucyę pierwotną, a tylko ród jednych znajdował się w ostatniej, a drugich w pierwotnej formie.

Wracając do twierdzeń Grote'a, możemy zauważyć, że gdyby był obznajmionym z formą archaiczną rodu i z ro-

zmaitemi formami rodziny, poprzedzającemi monogamiczną, zmieniłby prawdopodobnie do gruntu niektóre ze swych dowodzeń. Należy odrzucić jego założenie, że podstawą systemu społecznego Greków „był dom, ognisko, czyli rodzina". Rodzina w umyśle znakomitego historyka przybrała widocznie formę rzymskiej, z pod rządów żelaznego prawa *patris familias* (ojca rodziny), do której grecka z czasów Homera zbliżała się zupełnem zapanowaniem ojca w zarządzie gospodarstwa. I podstawienie innych form poprzednich rodziny nie da się również utrzymać. Ród, co do swego początku, jest dawniejszym, aniżeli rodzina monogamiczna, dawniejszym, aniżeli parzysta (syndyasmiczna), a najzupełniej jednoczesny z rodziną punalua, czyli swoistą. Pod żadnym względem nie opierał się on na którejkolwiek z nich. Istnienie rodziny w formie jakiejbądź uważał za część składową samego siebie. Przeciwnie, każda rodzina w okresie archaicznym, zarówno jak i ostatnim, należała częściowo do rodu, a częściowo znajdowała się po za nim, albowiem mąż i żona musieli należeć do rodów odmiennych. Wyjaśnienie jest prostem i zupełnem, to jest, że rodzina powstała niezależnie od rodu, przy całej swobodzie przechodzenia z form niższych w wyższe, podczas gdy ród, jako jednostka systemu społecznego, pozostaje niezmiennym. Ród wchodził całkowicie w skład bractwa, bractwo całkowicie w skład plemienia, a plemię całkowicie w skład narodu; lecz rodzina nie mogła wejść całkowicie w skład rodu, ponieważ mąż i żona musieli należeć do różnych rodów.

Poruszona tu kwestya staje się ważną, odkąd nietylko Grote, ale także Niebuhr, Thirlwall, Maine, Mommsen i wielu innych zdolnych i biegłych badaczy zajęło to samo stanowisko względem rodziny monogamicznej typu patryarchalnego, jako całości, wokoło której społeczeństwo skupiało się w świecie grecko-rzymskim. Rodzina, w jakiejkolwiek postaci, nie stanowiła jednak żadnej osnowy, ponieważ, jako całość, nie mogła wejść w skład rodu. Ród był jednorodny i na wielkiej przestrzeni czasu niezmienny w swem trwaniu; właśnie dlatego, że był takim, stanowił podwalinę naturalną systemu społecznego. Rodzina typu monogamicznego mogła się wyosobnić i stać się potężną w rodzie, a na szerszą skalę w społeczeństwie, ród wszakże nie był i nie mógł być rozważanym ze stanowiska rodziny, czyli zależeć od niej, ponieważ był całością sam w sobie. Spostrzeżenie to jest zarówno prawdziwem odnośnie do rodziny nowożytnej i społeczeństwa politycznego. Rodzina, pomimo że wyosabnia się, dzięki prawom i przywilejom własności, i uznaną jest jako całość legalna przez ustawy prawodawcze, nie jest jednak jednostką systemu politycznego. Państwo uznaje okręgi, z których się składa, okręgi — swe gminy; lecz gmina nie zwraca uwagi na rodzinę. Podobnie naród uznawał swe plemiona, plemiona — swe bractwa i bractwa — swe rody, ale ród nie zwracał uwagi na rodzinę. Gdy idzie o budowę społeczną, tylko związki organiczne mogą być brane na uwagę. Gmina miejska stoi w tym samym stosunku do społeczeństwa politycznego, co ród stał do rodowego. Jednako są jednostkami systemu.

Grote poczynił nad rodami greckimi liczbę pewną ważnych spostrzeżeń, które pragnąłbym dołączyć, jako objaśnienie ich istoty, pomimo że pozornie wskazują, jakoby rody nie były starsze od istniejącej podówczas mitologii, czyli hierarchii bogów, z pośród których pewne rody wyprowadzały pochodzenie swych protoplastów, nadających nazwę. W świetle przedstawionych faktów wychodzi na to, że rody istniały o wiele wcześniej przed rozwinięciem się tej mitologii, przedtem, nim Jupiter, Neptun, Mars lub Wenus powstały w umyśle ludzkim.

Grote mówi dalej: „Takim był pierwotny związek religijny i społeczny ludności attyckiej w swym stopniowo postępującym rozwoju, jako różny od związku politycznego, prawdopodobnie później wprowadzonego, a który przedstawiały naprzód trittye i naukrarye, w czasach zaś późniejszych dziesięć plemion Klistenesa, dzielących się znowu na trittye i demy. Węzły religijne i rodzinne społeczności są

wcześniejsze, ale widzimy, że węzły polityczne, chociaż powstałe później, nabierają stale wzmagającego się wpływu po przez część większą tych dziejów. W tamtych stosunki osobiste stanowią cechę istotną i przemagającą, stosunki miejscowe, terytoryalne są podrzędne. W ostatnich własność i miejsce zamieszkania nabrały znaczenia głównego, pierwiastek zaś osobisty liczył się tylko za współistniejący. Wszystkie te stowarzyszenia braterskie i rodowe, większe i mniejsze, opierały się na tych samych zasadach i dążeniach umysłu greckiego, na zjednoczeniu idei kultu z ideą pochodzenia, czyli na wspólności pewnych specyalnych obrzędów religijnych ze wspólnością krwi, rzeczywistą lub domniemaną. Bóg lub bohater, któremu zgromadzeni członkowie przynosili ofiary, uchodził za przodka pierwotnego, któremu zawdzięczali swe pochodzenie, często po przez szereg długi imion pośrednich, jak to miało miejsce z Hekateuszem z Miletu, niejednokrotnie przedtem wspominanym. Rodzina każda posiadała własne obrządki święte i ceremonie pogrzebowe, poświęcone pamięci przodków, a odprawiane przez pana domu, w których brali udział tylko członkowie rodziny... Większe stowarzyszenia, zwane rodem, bractwem, plemieniem, powstawały wskutek rozszerzenia tej samej zasady, mianowicie rodziny, uważanej jako bractwo religijne, oddającej cześć jakiemuś wspólnemu bogu lub bohaterowi z przydomkiem stosownym i uznającej go za swego łącznego protoplastę, a uroczystości teoenijskie i apaturyjskie (pierwsze czysto attyckie, druga wspólna całej rasie jońskiej) corocznie sprowadzały razem członków tych fratryj i rodów w imię kultu, obchodu i podtrzymania odpowiednich uczuć sympatycznych; w ten sposób zasilano związki szersze bez niszczenia mniejszych. Historyk jednak musi przyjąć jako fakt ostateczny stan rzeczy wcześniejszy, o którym świadczy mu, a w obecnym razie nam przytoczone opowiadanie; lecz co się tyczy początku związków rodowych i bractw, nie możemy spodziewać się wyjaśnienia" ([1]).

([1]) *History of Greece*, III, 55.

„Rody, tak w Atenach, jak i innych częściach Grecyi, nosiły imię patrona, na dowód mniemanego wspólnego ojcowstwa ([1]). Ale w Atenach, przynajmniej po rewolucyi Klistenesa, nazwisko rodowe wyszło z użycia, człowieka wyróżniano tylko jego własnem nazwiskiem, z dodaniem naprzód nazwiska ojca, a następnie demu, do jakiego należał: np. *Eschines, syn Atrometusa, kothokidczyk...* Ród tworzył koło zwarte tak co do własności, jak i osób. Do czasów Solona nikt nie mógł czynić rozporządzeń testamentowych. Jeśli ktoś umierał bezdzietnie, krewni rodowi dziedziczyli po nim, a miało to miejsce nawet po Solonie, w razie śmierci bez testamentu. Dziewczynę sierotę mógł żądać w małżeństwo na mocy prawa ktokolwiek z rodu, najbliższy krewny miał pierwszeństwo, a jeśli była ubogą i on nie żenił się z nią sam, prawo Solona zmuszało go do wyposażenia, stosownie do posiadanej w opisie własności, i wydania za mąż za innego... Jeśli zamordowano kogo, naprzód najbliższym krewnym, a następnie członkom rodu i bractwa dozwolono i wymagano, aby zapozywali o zbrodnię do sądu, podczas gdy democi, czyli mieszkańcy tego samego demu, nie posiadali takiego prawa zapozywania. Wszystko, co wiemy o najstarożytniejszych prawach ateńskich, opiera się na podziałach na rody i bractwa, które wszędzie uchodzą za rozszerzenie rodziny. Należy zaznaczyć, że podział ten jest zupełnie niezależny od położenia majątkowego—bogaci jak biedni objęci są tym samym rodem. Co więcej

([1]) „Znajdujemy Asklepiadów w wielu okolicach Grecyi—Aleuadów w Tessalii — Midylidów, Psalychidów, Belpsiadów, Euksenidów w Eginie—Branchidów w Milecie—Nebridów na Kosie—Jamidów i Klytiadów w Olimpii — Akestoridów w Argosie — Kinyradów na Cyprze—Penthilidów w Mitylenie—Talthybiadów w Sparcie, jak niemniej Kodridów, Eumolpidów, Phytalidów, Lykomedów, Butadów, Euneidów, Hesychidów, Brytiadów i in. w Attyce. Ród każdy taki posiadał mitycznego przodka, mniej więcej znanego i uchodzącego za protoplastę, jak również za bohatera, który swą nazwę pozostawił rodowi Kodrusa, Eumolpusa, Butesa, Phytalusa, Hesychusa i t. d.". Grote, *Hist. of Greece*, III, 62.

stanowisko rozmaitych rodów było bardzo nierównem, zależało to głównie od ceremonij religijnych, których ród każdy posiadał dziedziczne i wyłączne sprawowanie, a które wskutek przyznania im niekiedy wyższej świętości w odniesieniu do miasta całego, stawały się przez to ogólno-narodowemi. Tak-to Eumolpidzi i Kerykowie, dostarczający hierofanta i przełożonego misteryj Demetery eleuzyjskiej i Butadzi, dostarczający kapłanek Ateny Polias, jak również kapłanów Pozejdona erechtejskiego w Akropolisie, byli, zdaje się, poważani po nad wszystkie inne rody" (¹).

Grote mówi o rodzie, jako o rodzinie powiększonej, jako o fakcie przypuszczającym uprzednie jej istnienie; uważa rodzinę za instytucyę pierwotną, a ród za pochodną. Pogląd ten, z powodów wymienionych, jest nie do utrzymania. Obie organizacye wypływają z odmiennych zasad i nie zależą od siebie. Ród obejmuje zaledwie część potomków rzekomego przodka wspólnego, wyłącza zaś pozostałych. Obejmuje również zaledwie część rodziny, wyłączając pozostałą. Jako część składowa rodu, rodzina winna była mieścić się cała w jego obrębie, co było niepodobnem w epoce archaicznej i mogło tylko powstać w okresie ostatnim rodu. W kształtowaniu się społeczeństwa rodowego ród jest wyjawem pierwotnym; stanowi postawę i jednostkę systemu. Rodzina jest także instytucyą pierwotną i starszą, aniżeli ród; swoista (punalua) i kazirodcza, poprzedziły go co do czasu, lecz nie stanowiły ogniwa w szeregu organicznym i to zarówno w społeczeństwie pierwotnem, jak i nowożytnem.

Ród istniał w rodzinie aryjskiej, gdy plemiona, po łacinie, grecku i sanskrycku mówiące, stanowiły jeszcze lud jeden, jak dowodzi obecność w ich narzeczach tego samego terminu (gens, γένος i *ganas*) na wyrażenie organizacyi.

(¹) *History of Greece*, III, 62 i nast.

Otrzymały go od swych przodków barbarzyńskich, a jeszcze wyżej od swych dzikich prarodziców. Jeśli szczep aryjski zróżniczkował się już tak wcześnie, w średnim okresie barbarzyństwa, co zdaje się prawdopodobnem, otrzymał w spadku ród w postaci archaicznej. Po czem i w ciągu długiego okresu czasu, jaki upłynął od rozłączenia się wzajemnego tych plemion do zaczęcia cywilizacyi, w układzie rodu musiały nastąpić zmiany już zaznaczone w sposób hypotetyczny. Niepodobna wyobrazić sobie, ażeby ród ukazał się w pierwszych czasach w innej formie jakiejś nad archaiczną, a zatem ród grecki musiał pierwotnie istnieć w formie takiej. Gdybyśmy tedy wykryli przyczyny dostateczne dla wytłomaczenia tak wielkiej zmiany pochodzenia, jak z linii żeńskiej na męzką, posiedlibyśmy dowód zupełny, chociaż w końcu to nową grupę krewnych w rodzie podstawiłoby na miejsce dawnej. Rozwój idei własności i powstanie monogamii, były bodźcami dość potężnymi dla wywołania i otrzymania tej zmiany, przenoszącej dzieci do rodu ojca i dającej im udział w dziedziczeniu jego majątku. Monogamia zapewniała dzieciom ojcowstwo, nieznane w chwili powstania rodu, i wyłączenie dzieci ze spadku stało się dłużej niemożliwem. Wobec nowego położenia rzeczy, ród był prawdopodobnie zniewolony do przekształcenia się lub rozpadnięcia. Gdy umieścimy ród Irokezów, w tej postaci, jaką przybrał w niższym stanie barbarzyństwa, obok rodu plemion greckich, należącego do wyższego stanu, niepodobna będzie nie dostrzedz, że stanowią tę samą organizacyę, raz w archaicznej, to znów w ostatecznej formie. Różnice między niemi są najzupełniej te, do których zmusiły ród wymagania postępu ludzkiego.

Równolegle z tem przeobrażeniem w układzie rodu postępowały zmiany w prawie spadkowem. Własność zawsze dziedziczna w rodzie, przechodziła naprzód do członków rodu, potem do krewnych z linii męzkiej, z wyłączeniem pozostałych członków rodu, wreszcie do potomków zstępnych linii męzkiej, w miarę ich zbliżenia do zmarłego, co zapewniało wyłącznie spadek dzieciom, jako kre-

wnym najbliższym po mieczu. Wytrwałość, z jaką, do czasu Solona, trzymano się zasady, że własność powinna pozostać w rodzie zmarłego posiadacza, wykazuje żywotność ustroju w ciągu wszystkich tych epok. W imię tej zasady zmuszano dziedziczki do związków małżeńskich we własnym rodzie, aby zapobiedz przechodzeniu własności drogą małżeństwa do rodu innego. Gdy Solon dozwolił posiadaczowi rozrządzać swem mieniem dowolnie w razie zejścia bezpotomnego, targnął się po raz pierwszy na prawa własności rodu.

Zachodzi pytanie, jak blizko członkowie rodu byli spokrewnieni pomiędzy sobą i czy byli wogóle spokrewnieni? Grote mówi, iż „Polluks objaśnia nas wyraźnie, że członkowie tego samego rodu w Atenach zazwyczaj nie byli związani krwią, a nawet bez tych zeznań moglibyśmy wnosić, że tak było w rzeczywistości. Do jakiego stopnia ród w nieznanej epoce swego wytwarzania opierał się na pokrewieństwie istotnem, nie możemy określić i to zarówno odnośnie do rodów ateńskich, jak i rzymskich, będących w głównym zarysie analogicznymi. Ród jest związkiem samym przez się, odrębnym od związków rodzinnych, ale każącym przypuszczać ich istnienie uprzednie i rozszerzającym je przez sztuczną analogię, częściowo opartą na wierzeniach religijnych, a częściowo na rzeczywistej ugodzie, takiej, jak przyjęcie cudzoziemców do rodu. Członkowie wszyscy rodu, a nawet bractwa, uważają się za pochodzących nietylko od tego samego dziadka lub pradziada, ale od tego samego przodka — boga lub bohatera. To wierzenie podstawowe, którem umysł grecki przejął się z taką łatwością, przyswojono i zamieniono, zgodą istotną w zasadę rodową i bractwową połączenia. Niewątpliwie Niebuhr, w swej szacownej rozprawie o dawnych rodach rzymskich, ma słuszność, przypuszczając, że nie były rodzinami rzeczywistemi, zrodzonemi przez wspólnego prarodzica historycznego. Dotąd jeszcze pozostaje niemniejszą prawdą (chociaż zdaje się, że on sam przypuszcza inaczej), że idea rodu pociąga za sobą wiarę w praojca

wspólnego — boga lub bohatera, którą-to genealogię słusznie można nazwać bajeczną, ale która była uświęconą i przyjętą przez członków rodu i służyła za ważne spoidło pomiędzy nimi. Rodziny naturalne z czasem zmieniały się z pokolenia na pokolenie; niejedne rozwijały się, gdy drugie zmniejszały lub wymierały; ale ród pozostawał niewzruszony, chyba że składające go rodziny powstawały, wygasały lub się dzieliły. Związki więc rodzin z rodem ciągle się chwiały i genealogia rodowa, przystosowana bezwątpienia do początkowego stanu rodu, stała się z biegiem czasu w części niewłaściwą i wyszła z użycia.

Słyszymy o tej genealogii, lecz rzadko, ponieważ wychodzi na widok publiczny tylko w pewnych razach ważnych i uroczystych. Ale i rody podrzędniejsze miały swe wspólne obrządki i wspólnego przodka nadludzkiego wraz z rodowodem, tak samo, jak i znakomitsze — wzór i idealna podstawa, były jednakie dla wszystkich“ (1).

Rozmaite opisy Polluksa, Niebuhra i Grote'a są prawdziwe do pewnego stopnia, ale nie bezwzględnie. Pochodzenie rodu ciągnie się od uznanego przodka, a zatem ród starej daty nie mógł mieć znanego prarodzica, ani związek krwi nie mógł być dowiedzionym przez ich system pokrewieństwa; mimo to członkowie rodu nietylko wierzyli w swe wspólne pochodzenie, ale czyniąc to, byli usprawiedliwieni. System powinowactwa, właściwy rodowi w formie archaicznej i który Grecy prawdopodobnie kiedyś posiadali, utrzymywał znajomość pokrewieństwa wszystkich członków rodu wzajemnie. Upadł wraz z powstaniem rodziny monogamicznej, jak to postaram się gdzieindziej wykazać. Nazwisko rodowe tworzyło rodowód, wobec którego nazwi-

(1) *Hist. of Greece*, III, 58 i nast.

sko rodzinne było nieznaczącem. Zadaniem tego nazwiska było zachowanie faktu wspólnego pochodzenia je noszących, ale pochodzenie rodu było tak starożytnem, że jego członkowie nie mogliby dowieść pokrewieństwa istotnego między sobą, z wyjątkiem ograniczonej liczby wypadków, przy wspólności niedawnych przodków. Nazwisko tylko jedno było dowodem pochodzenia wspólnego i to dowodem stanowczym, z wyjątkiem, gdy uległo nadwerężeniu w poprzednich dziejach rodu wskutek adoptacyi cudzoziemców do pokrewieństwa. Zaprzeczenie praktyczne wszelkiego pokrewieństwa pomiędzy jego członkami, uczynione przez Polluksa i Niebuhra, a zmieniające ród w połączenie czysto fikcyjne, nie ma racyi bytu. Wielu mogło dowieść prawdopodobnie pokrewieństwa przez pochodzenie od wspólnych przodków w granicach rodu. a co do reszty noszone przez nią nazwisko rodowe świadczyło dostatecznie pod względem praktycznym o wspólności pochodzenia. Ród grecki zwykle składał się z niewielkiej liczby osób. Z trzydziestu rodzin w rodzie, po wyłączeniu żon głów rodzin, wypadłoby przeciętnowo, przy zwyczajnej normie obliczania, sto dwadzieścia osób na ród.

Jako jednostka organicznego systemu społecznego, ród stał się prawdopodobnie w sposób naturalny ogniskiem życia społecznego i działalności. Ukształtował się jako ciało społeczne z archontem, czyli wodzem i skarbnikiem, posiadał grunta wspólne wiadomej rozległości, cmentarz wspólny i wspólne obrzędy religijne. Po za tem istniały prawa, przywileje i obowiązki, których ród udzielał i nakładał na wszystkich swych członków. W rodzie-to powstała działalność religijna Greków, skąd przeszła do bractw i dosięgła szczytu w uroczystościach peryodycznych, wspólnych wszystkim plemionom. Przedmiot ten pięknie opracował de Coulanges w swej niedawnej pracy: „Starodawna rzeczpospolita miejska”.

Aby zrozumieć położenie greckiego społeczeństwa przed utworzeniem się państwa, poznanie układu i zasad rodu greckiego jest niezbędnem, gdyż charakter jednostki określa charakter składowych części ogniwa wstępującego i jedynie może dostarczyć środków ich wyjaśnienia.

ROZDZIAŁ IX.

Bractwo, plemię i naród u Greków.

Bractwo u Ateńczyków.—Jak się wytworzyło.—Określenie Dikearcha.—Cele głównie religijne.—Przewodca bractwa (phratriarch).—Plemię składa się z trzech bractw.—Basileus plemienia.—Naród.—Składa się z czterech plemion.—Bule czyli rada wodzów.—Agora czyli zgromadzenie ludu.—Basileus.—Sposób posiadania urzędu.—Funkcye wojskowe i kapłańskie.—Cywilne funkcye nie są dowiedzione.—Rząd z okresu bohaterskiego.—Demokracye wojskowe.—Określenie basileusa u Arystotelesa.—Demokracya ateńska w czasach późniejszych.—Odziedziczoną jest po radach.—Jej potężny wpływ na rozwój ateński.

Bractwo, jak widzieliśmy, było drugim szczeblem organizacyi w systemie społecznym Greków. Składało się z kilku rodów złączonych w celach wyłącznie religijnych, które im wszystkim były wspólne. Węzły krwi służyły mu za naturalną podstawę, gdyż rody bractwa były prawdopodobnie poddziałami jednego rodu pierwotnego a fakt ten przechowała tradycya.

„Wszyscy członkowie spółcześni bractwa Hekateusza, mówi Grote, mają pewnego boga za wspólnego przodka w stopniu szesnastym“ [1]. Twierdzenie to byłoby niemożliwem, gdyby nie przypuszczano, że rody rozmaite objęte bractwem Hekateusza, powstały z podziału jednego rodu pierwiastkowego. Rodowód ten, pomimo że w części jest

(1) *History of Greece*, III, 58.

bajecznym, wyprowadzono prawdopodobnie zgodnie ze zwyczajami rodowymi. Dikearch przypuszcza, że dostarczanie sobie wzajemnie żon przez rody pewne doprowadziło do organizacyi bractwowej dla dopełniania wspólnych religijnych obrzędów. Tłomaczenie to jest powierzchownem, gdyż małżeństwa takie mieszałyby krew rodów. Przeciwnie, rody wyłonione z biegiem czasu przez podział jednego rodu i poddziały następne przekazywały prawdopodobnie wszystkim wspólne pochodzenie i tworzyły podstawę naturalną do łączenia w bractwo. Dlatego to właśnie bractwo powstało zapewnie wskutek wzrostu naturalnego i z tego powodu można je rozpatrywać nie inaczej, jak instytucyę rodową.

Rody, tym sposobem złączone, były rodami pobratymczymi, a połączenie ich było braterstwem, jak o tem powiadamia nas sama nazwa.

Stefan z Byzancyum zachował ustęp z Dikearcha, w którym podano wyjaśnienie początku rodu, bractwa i plemienia. Nie wyczerpuje ono ani jednej z tych grup kolejnych, ale jest cennem jako uznanie trzech stadyów organizacyi w pierwotnem społeczeństwie greckiem. Używa nazwy ojcowstwo (πάτρα) w miejscu rodu (γένος)—jak to w wielu wypadkach czyni Pindar i niekiedy Homer. Wyjątek podajemy: „Patrya według Dikearcha jest jedną z trzech form połączenia społecznego greków, którą odpowiednio nazywamy patryą, bractwem, plemieniem. Patrya powstała, gdy pokrewieństwo, pierwotnie odosobnione, przeszło w stadyum drugie (pokrewieństwa rodziców z dziećmi i dzieci z rodzicami), i wywodziła swą nazwę od najstarożytniejszego i najgłówniejszego członka patryi, jak Aicidas, Pelopidas.“

„Ale zaczęto nazywać się bractwem (fatrya i fratrya) gdy niektórzy wydali córki za mąż do innej patry. Ponieważ kobieta, wychodząca za mąż, nie brała już więcej udziału w świętych obrzędach ojcowskich—lecz była zaliczaną do patryi męża—więc dla jedności poprzednio podtrzymywanej przez przywiązanie wzajemne braci i siostr ustano-

wiono inny związek, oparty na spólności obrządków religijnych i nazwany bractwem. Tak więc, gdy patra powstała na drodze poprzednio wspomnianej, ze stosunków krwi pomiędzy rodzicami i dziećmi a dziećmi i rodzicami, bractwo powstało z pokrewieństwa pomiędzy braćmi.“

„Ale plemię i współplemieńcy tak się nazywali od zlania się w społeczności i narody, gdyż każde z łączących się ciał nazywano plemieniem (¹)“.

Zauważymy, że małżeństwo poza rodem jest tu uznane jako zwyczaj i że żonę zaliczono raczej do rodu, niż do bractwa męża. Dikearch, będący uczniem Arystotelesa, żył w czasie, gdy ród istniał głównie jako rodowód osób, w czasie kiedy władze jego przekształciły się w nowe ciała polityczne. Wywodził on początek rodu z czasów pierwotnych, ale jego twierdzenie, że zwyczaje rodów co do zawierania małżeństw dały początek bractwu, jakkolwiek niewątpliwie prawdziwe w praktyce, są tylko domysłem, gdy idzie o pochodzenie organizacyi. Małżeństwa wzajemne wraz ze wspólnymi obrządkami religijnymi były spójnią związku bractwowego, ale pochodzenie wspólne rodów, z których się składało, dostarczyć może odpowiedniejszego uzasadnienia bractwu. Należy przypomnieć, że historya rodów ciągnie się wstecz przez trzy podokresy barbarzyństwa do okresu wcześniejszego dzikości i poprzedza nawet istnienie rodzin aryjskiej i semickiej. Bractwo, jakeśmy wykazali, powstało u tuziemców Ameryki w niższym stanie barbarzyństwa, tymczasem grecy znali dzieje swe ubiegłe jedynie od czasów wyższego stanu barbarzyństwa.

Grote daje jedynie określenie ogólne funkcyi bractwa. Miały one bezwątpienia przeważnie charakter religijny, ale występowały prawdopodobnie, jak u Irokezów, w czasie grzebania zmarłych, w zabawach publicznych,

(¹) Wachsmuth, *Historical Antiquities of the Greeks*, m. c., I, 449, dodatek do tekstu.

uroczystościach religijnych, radach i zgromadzeniach ludu, gdzie wodzowie i lud grupowali się raczej bractwami, niż rodami. Występowały także naturalnie w ustawieniu sił wojskowych, czego przykład pamiętny podał Homer w przemowie Nestora do Agamemnona (¹). „Agamemnonie, rozdziel wojska na plemiona i bractwa tak, by bractwo mogło wspierać bractwo, a plemiona—plemiona (*χρῖν' ἄνδας κατὰ φῦλα κατὰ φρήτρας, Ἀγάμεμνον, ὡς φρήτρη φρήτρηφιν ἀρήγῃ, φῦλα δὲ φύλοις*). Jeśli tak uczynisz a grecy cię usłuchają, przekonasz się, kto z dowódców lub z żołnierzy jest tchórzem, a kto mężnym, gdyż bić się będą najlepiej“. Liczba ludzi z rodu jakiegoś, w sile wojennej, była prawdopodobnie za małą, by służyć za podstawę organizacyi armii, lecz zbiorowiska większe, bractwo i plemię, były dostateczne. Dwa wnioski dadzą się wyprowadzić z rady Nestora: naprzód, że organizacya armii według bractw i plemion wyszła już podówczas ze zwyczaju ogólnego, a powtóre, że w czasach starożytnych bractwo było układem pospolitym organizacyi wojskowej, o czem wówczas jeszcze nie zapomniano. Widzieliśmy, że Tlasklani i Azteki, będący w średnim okresie barbarzyństwa, formują i wysyłają oddziały wojenne bractwami, co w ich stosunkach było prawdopodobnie jedyną metodą zorganizowania siły wojennej. Na tej samej zasadzie i dawne plemiona germańskie organizowały wojska do bitwy (²). Warto zwrócić uwagę na to, jak starannie plemiona różne ludzkości trzymały się zasad systemu społecznego.

Obowiązek krwawej zemsty, który zmienił się w czasach późniejszych na obowiązek pozywania mordercy przed trybunały sądowe, ciążył pierwotnie na rodzie ofiary, lecz rozciągał się także na bractwo i był powinnością bractwianą (³). W Eumenidach Eschylesa, Erynny, opowiedziawszy o zabiciu matki przez Orestesa, pytają:

(¹) *Iliada*, II, 362.
(²) Tacyt, *Germania*, rozdz. VII.
(³) Grote, *History of Greece*, III, 55. Areopag sądził zabójców. Tamże, III, 79.

„Jaka oczekuje nań woda oczyszczająca jego bratymców?“ [1]. Co zdaje się wskazywać, że gdy winny uniknął kary, oczyszczenie ostateczne było dopełnionem przez jego bractwo, zamiast rodu. Nadto przeniesienie powinności z rodu do bractwa każe się dorozumiewać pochodzenia wspólnego wszystkich rodów w bractwie.

Ponieważ bractwo było pośredniem pomiędzy rodem a plemieniem i nieuposażonem w funkcye rządowe, przeto nie było instytucyą tak zasadniczą i ważną, jak każda z tamtych, jednakże było stopniem powszechnym, naturalnym i również koniecznym zespolenia pomiędzy niemi. Gdybyśmy zdołali posiąść wiadomości dokładne o życiu społecznem Greków w tym wczesnym okresie, jego objawyześrodkowywałyby się prawdopodobnie w bractwie o wiele wydatniej, aniżeli zasób nasz szczupły wiedzy pozwala wnosić. Posiadało zapewne większą władzę i wpływ, aniżeli mu zwykle przypisują jako organizacyi. Śród Ateńczyków bractwo przeżyło upadek rodów jako podwalina systemu i zatrzymało w nowym systemie politycznym nadzór nad spisem obywateli i małżeństw a także obowiązek pociągania zabójcy bratymców do sądu.

Powszechnie utrzymują, że każde z czterech plemion ateńskich dzieliło się na trzy bractwa, a bractwo każde na trzydzieści rodów, lecz czynią to jedynie dla dogodności opisu. Lud przy urządzeniach rodowych nie rozpadał się sam z siebie na podziały i poddziały symetryczne. Sposób naturalny ich tworzenia sprzeciwiał się tej metodzie. Rody wchodziły w skład bractw a w końcu plemion, łączących się w społeczeństwo albo lud. Ogniwo każde wzrastało drogą naturalną. Że liczba rodów w każdem bractwie ateńskiem wynosiła trzydzieści, jest to ważnym faktem, niepodobnym do wyjaśnienia za pomocą przyczyn naturalnych. Bodziec dość potężny, jak chęć organizacyi symetrycznej bractw i plemion, mógł skłonić do podzielenia dowolnego rodów, aż powstała liczba trzydziestu w każdem bractwie, gdy zaś liczba w plemieniu była nadmierna do połączenia rodów pokrewnych, dopóki nie sprowadzono cyfry do trzydziestu. Prawdopodobniejszą drogą ku temu było zapewne przyjmowanie rodów obcych do bractw potrzebujących przyrostu liczby. Przedewszystkiem posiadano wiadomą liczbę plemion, bractw i rodów, która powstała drogą naturalną i wtedy dopiero ustanowiono prawdopodobnie we wszystkich czterech plemionach jednostajność przez postępowanie stosowne co do dwu ogniw ostatnich. Przyjęto za skalę trzydzieści rodów na bractwo i trzy bractwa na plemię, a stosunek ten można było łatwo zachować przez wiele stuleci, z wyjątkiem, być może, co do liczby rodów w bractwie każdem.

(1) Ποία δε χέρνιψ φρατέρων προσδέξεται. — *Eum.* 656.

Ogniskiem i źródłem życia religijnego plemion greckich były rody i bractwa. Należy przypuścić, że śród tych organizacyj i przez nie wydoskonalił się ów tak zadziwiający system politeistyczny z hierarchią bogów, postaciami i symbolami kultu, co tak potężnie oddziałał na duch świata klasycznego. Mitologia ta w stopniu niemałym natchnęła do owych dzieł wielkich okresu podaniowego i historycznego i zrodziła entuzyazm, który wzniósł świątynie i stworzył architekturę ornamentacyjną, tyle przyjemności dostarczającą światu nowożytnemu. Niektóre z obrządków religijnych, powstałych w obrębie tych ukształtowań społecznych, stały się ogólno narodowymi z powodu wyższej świętości, jaką miały posiadać; to wykazuje, do jakiego stopnia rody i bractwa były kolebką religii. Zdarzenia z tej epoki niezwykłej, najpłodniejszej pod wielu względami w dziejach szczepu aryjskiego, w gruncie rzeczy są stracone dla historyi. Genealogia bajeczna i opowiadania, myty i urywki poetyczne, kończące się na poematach Homera i Hezyoda, składają jej zabytki literackie. Ale instytucye, sztuki, wynalazki, system mytologiczny, jednem słowem istota cywilizacyi, którą te plemiona wytworzyły i przyniosły z sobą, stała się spuścizną nowego społeczeństwa, któremu przeznaczeniem jej było dać początek. Dzieje okre-

su tego dadzą się jeszcze odtworzyć z tych okruszyn rozmaitych wiedzy i zapoznają nas z rysami głównymi społeczeństwa rodowego, jak one występowały na krótko przed ukształtowaniem się społeczeństwa politycznego.

Podobnie jak ród posiadał archonta, występującego jako kapłan w jego praktykach religijnych, tak bractwo miało fratryarchę (φρατρίαρχος), przewodniczącego na zebraniach i odprawiającego na uroczystościach obrządki religijne. „Bractwo—mówi De Coulanges—miało swe zgromadzenie i swe trybunały i mogło prawdopodobnie wydawać wyroki. Posiadało, jak i rodzina, boga swego, kapłanów, trybunał sądowy i rząd" [1]). Obrzędy religijne bractw były rozszerzeniem obrzędów tych rodów, z jakich się składały. Na to należy zwrócić uwagę, chcąc zrozumieć życie religijne Greków.

Szczeblem następnym w ukształtowaniu było plemię, składające się z liczby pewnej bractw, które znów składały się z rodów. Członkowie bractwa każdego byli tego samego pochodzenia wspólnego i mówili tem samem narzeczem. U Ateńczyków, jakeśmy wspomnieli poprzednio, plemię każde obejmowało trzy bractwa, co nadawało każdemu organizacyę tę samą. Plemię odpowiadało plemieniu łacińskiemu, a także plemieniu tuziemców Ameryki; posiadanie narzecza niezależnego przez każde plemię jest koniecznem do przeprowadzenia analogii zupełnej z plemieniem amerykańskiem. Ześrodkowanie plemion greckich, po zlaniu się ich w lud jeden, na przestrzeni małej, przyczyniało się do zniesienia różnic w narzeczach; język zaś piśmienny i literatura czasów późniejszych tłumiła je dalej. Plemię każde, jakkolwiek zgodnie z uprzednim stanem rzeczy mniej więcej umiejscowiło się na przestrzeni oznaczonej, jednakże skutkiem wymagań systemu społecznego opierało się na stosunkach osobistych. Zdaje się prawdopodobnem, że plemię każde posiadało radę wodzów, najwyższą we wszystkich kwestyach, odnoszących się wyłącznie do plemienia. Ale ponieważ funkcye i władze rady ogólnej wodzów, zarządzającej sprawami ogólnemi plemion połączonych, zaginęły w niepamięci, nie możemy się spodziewać, aby rady niższej i podrzędnej mogły się zachować. Jeśli rada taka istniała, co niewątpliwie miało miejsce przy potrzebach ich systemu społecznego, składała się prawdopodobnie z wodzów rodowych.

(1) *The Ancient Citi*, tłom. Smalla, str. 157, Boston, Lee & Shepard.

Gdy rozmaite bractwa plemienia łączyły się w uroczystym obchodzie religijnym, występowały w swym wyższym układzie organicznym jako plemię. Zostawały wtedy pod przewodnictwem tak zwanego phylo-basileusa, będącego wodzem głównym plemienia. Czy działał on jako ich dowódca w sprawie wzajemnej—nie umiem powiedzieć. Posiadał obowiązki kapłańskie, nieodłączne od urzędu basileusa i spełniał władzę sądowo-kryminalną w razie morderstwa; czy sądził, czy też tylko pozywał mordercę, nie umiem powiedzieć. Kapłańskie funkcye i sądowe przywiązane do urzędu basileusa wykazują władzę, do jakiej doszedł w okresie bajecznym i bohaterskim. Brak jednak funkcyj cywilnych w ścisłem znaczeniu słowa, co do istnienia których nie posiadamy dowodów wiarogodnych, wystarcza, aby nazwę króla, stale używaną w historyi jako równoznaczną z basileusem, poczytać za błędną. Śród Ateńczyków mamy basileusa plemiennego i nazwy tej używają tu sami Grecy jako uprawnionej—gdy stosuje się do naczelnego wodza wojennego czterech połączonych plemion. Skoro zaś każdy oznaczony tu jest jako król, przedstawia to mylnie cztery plemiona pod oddzielnymi królami oraz cztery razem pod osobnym. Jest tu więcej zmyślonej królewskości, aniżeli jej trzeba w wypadku obecnym. Nadto, ponieważ wiemy, że instytucye ówczesne ateńskie były istotnie demokratyczne, tłomaczenie takie wypacza tylko naturę społeczeństwa greckiego. Uczuwamy tu potrzebę powrotu do mowy prostej i pierwotnej, któraby używała nazwy basileusa, jak używali jej

grecy, a odrzucała nazwę król, jako fałszywą. Monarchia nie idzie w parze z rodowością, ponieważ instytucye tej są z gruntu demokratyczne, każdy ród, bractwo i plemię, przedstawiały samorząd doskonale uorganizowany; więc gdy kilka plemion się zlewało w naród, rząd stąd wynikły winien był zgadzać się z zasadami, ożywiającemi części składowe.

Stopniem czwartym i ostatecznym organizacyi w społeczeństwie rodowem był naród zjednoczony. Gdy kilka plemion, jak u Ateńczyków i Spartańczyków, zlewało się w naród jeden, społeczeństwo się powiększało, lecz zgrupowanie to było po prostu powtórzeniem bardziej złożonem plemienia. Plemiona zajmowały miejsce to samo w narodzie, co bractwa w plemieniu a rody w bractwie. Nie było nazwy dla zbiorowiska takiego (1); było to po prostu społeczeństwo (societas), ale na jego miejsce występuje nazwisko ludu czyli narodu. W opisie Homera siły zgromadzonej przeciwko Troi nadano nazwiska stosowne narodom w razie ich istnienia, jak Ateńczyków, Etolów, Lokryjczyków, lecz innym razem oznaczają się one imieniem miasta lub okolicy, z jakiej pochodzą. Osiągnęliśmy więc dowód ostateczny, iż Grecy przed Lykurgiem i Solonem posiadali tylko cztery stopnie uspołecznienia (ród, bractwo, plemię i naród) prawie powszechne śród społeczeństwa pierwotnego i, jak wykazano, istniejące ułamkowo w stanie dzikości i całkowicie w niższym, średnim i wyższym stanie barbarzyństwa a które przetrwały nawet po wytworzeniu się cywilizacyi. Te ogniwa organiczne wyrażają rozszerzanie się idei rządu w łonie ludzkości do chwili powstania społeczeństwa politycznego. Takim był system społeczny u Greków. Tworzył społeczeństwo złożone z szeregów skupień osób, względem których rząd zachowywał się zależnie od ich stosunków osobistych do rodu, bractwa i plemienia. Było to społeczeństwo rodowe w przeciwstawieniu do politycznego, od którego różniło się zasadniczo i łatwo dawało się odróżnić.

(1) Arystoteles, Tucydydes i inni pisarze używają nazwy basilesa (βασίλεια) na oznaczenie rządów okresu bohaterskiego.

Lud ateński w swym rządzie przedstawiał podczas okresu bohaterskiego trzy odmienne i poniekąd współrzędne wydziały władzy, mianowicie: radę wodzów (βουλή), agorę (ἀγορά) czyli zgromadzenie ludowe i basileusa (βασιλεύς) czyli naczelnego wodza wojennego. A chociaż niejakie miejskie i podrzędne urzędy wojskowe, wobec wzrostu wymagań chwili, w znacznej liczbie powstały, główna władza rządowa pozostała przy trzech powyżej wymienionych. Nie mogę tu szczegółowo rozbierać obowiązków i władzy rady, zgromadzenia ludowego i basileusa—poprzestanę na kilku uwagach o przedmiocie tym dość ważnym, by zasłużył na zbadanie powtórne przez znanych hellenistów.

I. *Rada wodzów.* Urzędem basileusa plemion greckich zajmowano się o wiele więcej, aniżeli radą lub zgromadzeniem ludowem. Stąd wyniesiono go nad miarę, podczas gdy pominięto lub obniżono znaczenie rady i zgromadzenia. Wiadomo nam jednak, że rada wodzów była zjawiskiem stałem u każdego ludu greckiego, od okresu najwcześniejszego, znanego wiedzy naszej, aż do wytworzenia się społeczeństwa politycznego. Trwałość jej istnienia, jako cechy znamiennej ich systemu społecznego, jest dowodem przekonywającym, że funkcye jej były rzeczywiste a władza, przynajmniej przypuszczalnie, ostateczną i najwyższą. Wszystko, co wiemy o charakterze prastarym i zadaniach rady wodzów w urządzeniu rodowem i jej powołaniu, wszystko to usprawiedliwia ten domysł. Jakim był jej skład w okresie bohaterskim i w jakich warunkach wódz posiadał swój urząd, na to nie mamy dowodów jasnych; lecz słusznym będzie wniosek, że radę składali wodzowie rodów. Ponieważ liczba członków rady była zwykle mniejszą, niż liczba rodów, musiano czynić wybór jakiś z pomiędzy wodzów. Jakim sposobem dokonywano wyboru tego, nie jest nam wiadomem. Zadanie rady, jako ciała prawodawczego, przedstawiającego rody główne i jej roz-

wój naturalny za ustroju rodowego, czyniły ją naprzód ciałem najwyższem w pierwszej instancyi i sprawiły prawdopodobnie, że pozostała taką do końca swego istnienia. Znaczny wzrost urzędu basileusa i tworzenie urzędów nowych, w obrębie spraw wojskowych i miejskich, wraz z powiększeniem się zaludnienia i mienia, musiały nieco zmienić stosunek rady do spraw publicznych i obniżyły może jej znaczenie, ale nie można było jej znieść bez zmiany radykalnej urządzeń. Zdaje się więc prawdopodobnem, że wszystkie urzędy rządowe, od najwyższych do najniższych, odpowiadały przed radą za swą działalność urzędową. Rada była podstawą ich systemu społecznego ([1]), a Grecy z okresu tego byli wolnym, samorządzącym się ludem, przy ustawach istotnie demokratycznych. Przykład jeden istnienia rady możemy przytoczyć z Eschylosa, po prostu aby wykazać, że w pojęciu Greków była zawsze obecną i gotową do działania. W *Siedmiu przeciwko Thebom* Eteokles rządzi miastem a brat jego Polynikes jest jednym z siedmiu wodzów je oblegających. Odparto szturm, lecz bracia polegli w walce z sobą w jednej z bram. Poczem jeden z heroldów mówi. „Muszę ogłosić wyrok i wolę radców ludu tego miasta Kadmusa. Postanowiono i t. d.“ ([2]). Rada, mogąca wydawać i obwieszczać wyroki w każdej chwili, których lud miał słuchać, posiada najwyższą władzę rządową.

([1]) Ἑλληνικὸν δὲ ἄρα καὶ τοῦτο τὸ ἔθος ἦν. τοῖς γοῦν βασιλεῦσιν, ὅσοι τε πατρίους ἀρχὰς παραλάβοιεν καὶ ὅσους ἡ πληθὺς αὐτὴ καταστήσαιτο ἡγεμόνας, βουλευτήριον ἦν ἐκ τῶν κρατίστων, ὡς Ὅμηρός τε καὶ οἱ παλαιότατοι τῶν ποιητῶν μαρτυροῦσι· καὶ οὐχ ὥσπερ ἐν τοῖς καθ' ἡμᾶς χρόνοις αὐθάδεις καὶ μονογνώμονες ἦσαν αἱ τῶν ἀρχαίων βασιλέων δυναστεῖαι. Dionyzyusz, 2, XII.

([2]) δοκοῦντά καὶ δόξαντ' ἀπαγγέλλειν μὲ χρὴ
δήμου προβούλοις τῆσδε Καδμείας πόλεως·
'Ετεοκλέα μὲν τόνδ' ἐπ' εὐνοίᾳ χθονὸς
θάπτειν ἔδοξε γῆς φίλαις κατασκαφαῖς.
Eschylos „Siedmiu przeciw Tebom“, 1005.

Jakkolwiek tym razem Eschylos ma do czynienia z wypadkami okresu bajecznego, uznaje radę wodzów, jako część nieodłączną systemu rządowego wszystkich ludów greckich. Bule, t. j. rada starożytnego społeczeństwa, była pierwotypem i wzorem senatu w następnym systemie politycznym państwa.

II. *Zgromadzenie ludowe* (*agora*). Pomimo że zgromadzenie ludowe ustaliło się już w okresie podaniowym z uznaną władzą przyjmowania i odrzucania projektów publicznych, podawanych przez radę, jednakże nie jest tak dawnem, jak rada. Powstało ono wśród instytucyj rodu, lecz należy wątpić, czy istniało wraz z funkcyami wymienionemi przed zaczęciem wyższego stanu barbarzyństwa. Wykazaliśmy, że u Irokezów w niższym stanie lud przedstawiał swe życzenia radzie wodzów przez mówców własnego wyboru i że wpływ gminu dawał się czuć w sprawach federacyi; ale zgromadzenie ludowe z prawem przyjmowania i odrzucania ustaw publicznych dowodziłoby rozwoju znacznego inteligencyi i wiedzy, przewyższającego rozwój Irokezów. Gdy agora wystąpiła po raz pierwszy, jak przedstawia ją Homer i tragedye greckie, posiadała charakter ten sam, jaki następnie zachowała w zborach Ateńczyków i zebraniach kuryackich (*comitia curiata*) Rzymian. Wygotowywanie ustaw publicznych było przywilejem rady wodzów, a potem poddawano je zgromadzeniu ludowemu do przyjęcia lub odrzucenia, a jego wyrok rozstrzygał. Funkcye agory ograniczały się do tego jednego aktu. Nie mogła ani układać ustaw, ani mieszać się do prowadzenia spraw, a jednakże była władzą istotną, znakomicie przystosowaną do obrony swobód. W wieku bohaterskim na pewno i odlegle bajecznego, agora jest stałem zjawiskiem śród plemion greckich, a w połączeniu z radą dowodem niezbitym składu demokratycznego społeczeństwa rodowego w ciągu tych okresów. Poczucie dobra publicznego, jak mamy powody mniemać, wyrobiło się u ludu we wszystkich ważnych kwestyach, wskutek ćwiczenia inteligencyi, do czego rada wodzów uważała za

pożądane i użyteczne się odwoływać i to zarówno w widokach dobra publicznego, jak i dla podtrzymania powagi własnej. Wysłuchawszy rozpraw o kwestyach przedstawionych, zgromadzenie ludowe, zupełnie swobodne w wypowiadaniu sądu swego (1), wydawało wyrok w czasach starożytnych zwykle przez podnoszenie rąk (2). Przez współudział w sprawach publicznych, mających interes ogólny, lud stale oznajmiał się ze sztuką samorządu, a jego części niektóre, jak Ateńczycy, przygotowały się do przyjęcia demokracyi zupełnej, wprowadzonej następnie ustawami Klistenesa. Zgromadzenie ludowe, obradujące nad sprawami publicznemi, tak często wyśmiewane, jako motłoch, przez pisarzy niezdolnych zrozumieć, czy ocenić zasady demokratycznej, było zawiązkiem zborów (ἐκκλησία) ateńskich i izby gmin nowożytnego ciała prawodawczego.

III. *Basileus.* Urząd ten przybrał charakter bardzo wybitny w społeczeństwie greckiem okresu bohaterskiego i był również wydatny w legendowym. Historycy uczynili go ogniskiem głównem systemu. Nazwy urzędu (βασιλεύς) najlepsi pisarze greccy używali na oznaczenie rządu, który zwano basileia (βασίλεια).

Autorowie nowożytni, prawie bez wyjątku, tłomaczą basileus przez *król*, a basileia przez *królestwo*, bez żadnych ograniczeń i jako zupełnie równoznaczne. Pragnę zwrócić uwagę na urząd basileusa, jakim był u plemion greckich i zakwestyonować poprawność przekładu tego. Niema podobieństwa najmniejszego pomiędzy basileia Ateńczyków starożytnych i królestwem lub monarchią nowożytnemi, a z pewnością nie jest ono dostatecznem dla usprawiedliwienia użycia wyrazu tego samego na ich określenie.

(1) Eurypides, *Orestes*, 884.

(2) Πανδημία γὰρ χερσὶ δεξιωνύμοις
ἔφριξεν αἰθὴρ τόνδε κραινόντων λόγον.
Eschylos, „Błagający pomocy", 607.

W pojęciu naszem o rządzie królewskim wyobrażamy sobie króla, otoczonego przez klasy uprzywilejowane i utytułowane właścicieli i posiadaczy gruntów, rządzącego według własnej woli i upodobania przez edykty i dekrety, domagającego się prawa dziedzicznego dla władzy, ponieważ nie może powołać się na zezwolenie rządzonych. Rząd taki narzucał się sam, wychodząc z zasady prawa dziedzicznego, do którego kapłani postarali się dołączyć prawo boskie. Dynastya Tudorów w Anglii, a Burbonów we Francyi, mogą służyć za przykład. Monarchia konstytucyjna jest wytworem nowożytnym i z gruntu różnym od „basilei" Greków. „Basileia" nie była monarchią ani absolutną lub konstytucyjną, nie była też ani tyranią, ani despotyzmem. Pytanie więc—czem była?

Grote utrzymuje, że „pierwotny rząd grecki był nawskroś monarchicznym, opierającym się na uczuciach osobistych i prawie boskiem" (1) i aby potwierdzić pogląd ten, zauważa, że „wszystko, co wiemy obecnie, popiera słowa pamiętne z Iliady: „władza wielu nie jest dobrą — pozwól nam mieć władcę tylko jednego, jednego króla, któremu Zeus dał berło wraz z sankcyą opiekuńczą" (2). Przekonanie to nie należy wyłącznie do Grote'a, którego powagę jako historyka z przyjemnością całą uznaję, ale tak stale i powszechnie wyznają je dziejopisarze w przedmiocie Grecyi, że zostało przyjętem za prawdę historyczną. Poglądy nasze na sprawy greckie i rzymskie urabiają autorowie przyzwyczajeni do rządu monarchicznego i istnienia klas uprzywilejowanych, chętnie być może powołujący się na znane rządy pierwotne plemion greckich dla uświęcenia tej formy władzy, jako naturalnej, głównej i pierwotnej.

W oczach Amerykanina istotny stan rzeczy zupełnie przeczy dowodzeniom Grote'a, mianowicie: rząd pierwotny u Greków był z gruntu demokratyczny, opierał

(1) *History of Greece*, II, 69.

(2) *History of Greece*, II, 69, *Iliada*, II, 204.

się na rodach, bractwach i plemionach a był uorganizowany jako samorząd na zasadach wolności, równości i braterstwa. Przekonanie to potwierdza wszystko, co wiemy o organizacyi rodowej, o której dowiedzionem jest, że spoczywa na zasadach wskroś demokratycznych. Pytanie więc, czy urząd basileusa przechodził w rzeczywistości z ojca na syna, skutkiem prawa dziedzicznego—co gdyby było prawdą, wskazywałoby na upadanie tych zasad. Widzieliśmy, że w niższym stanie barbarzyństwa urząd wodza był dziedzicznym w rodzie. To znaczy, że ilekroć się zdarzyło, obsadzano go z pośród członków tego samego rodu. Gdy pochodzenie było w linii żeńskiej, jak u Irokezów, wybierano zwykle brata rodzonego na następcę wodza zmarłego, a gdy pochodzenie wyprowadzało się z linii męzkiej, jak u Ojibwów i Omahów — syna najstarszego. Jeśli nie miano nic do zarzucenia osobie, takiem było prawo; lecz pierwiastek wyborczy pozostawał i był duszą samorządu. Niepodobna twierdzić na zasadzie faktów wiarogodnych, żeby syn najstarszy basileusa następował po jego śmierci skutkiem absolutnego prawa dziedzicznego. Jest to fakt pierwszorzędny i wymaga dowodów przekonywających, aby go przyjąć. To, że najstarszy lub jeden z synów zwykle następował po ojcu, co jest przyznanem, jeszcze nie rozstrzyga kwestyi, gdyż według zwyczaju takim był prawdopodobnie porządek następstwa przy wolnej elekcyi, dokonywanej przez ogół wyborców. Wnioski, oparte na wyglądzie instytucyi greckich, przeczą przechodzeniu urzędu basileusa prawem dziedzicznem i dowodzą albo wyboru wolnego lub zatwierdzania na urzędzie ze strony ludu za pośrednictwem uznanych organizacyj jego, jak to miało miejsce z rexem rzymskim (¹). Wraz z urzędem ba-

(¹) Gladstone, opisując swym czytelnikom wodzów greckich wieku bohaterskiego, jako królów i książąt, wraz z dodaniem oznak szlachectwa, zmuszony jest przyznać, że „wogóle widzimy, iż zwyczaj lub prawo pierworodztwa było określonem dostatecznie, lecz niezbyt wyraźnie“. *Juventus Mundi*, wyd. Little i Brown, str. 428.

sileusa, przekazywanym w ten ostatni sposób, władza pozostawała prawdopodobnie w rękach ludu. Albowiem bez elekcyi lub potwierdzenia niepodobna było przywłaszczyć sobie urzędu — i dalej — ponieważ władza wybierania lub potwierdzania każe domyślać się prawa składania z urzędu.

Wyjaśnienie Grote'a, wyjęte z Iliady, nie ma znaczenia w tej kwestyi. Ulysses, z przemówienia którego przytoczono słowa, mówił o dowództwie armią przed miastem oblężonem. Mógł równie dobrze powiedzieć: „Grek każdy nie może żadną miarą tu rządzić. Rządy wszystkich nie są dobre. Pozwól nam mieć koiranosa jednego, basileusa jednego, któremu Zeus nadał berło i sankcyę boską, aby mógł nami dowodzić“ (¹). „Koiranos“ i „basileus“ użyto jako równoznaczników, ponieważ oba oznaczają jednako głównodowodzącego na wojnie. Ulysses nie miał sposobności rozbierać lub przekazywać jakiegokolwiek składu rządu, lecz miał powody dostateczne obstawać za posłuszeństwem dla jednego wodza armii przed miastem oblężonem.

„Basileię“ możemy określić jako demokracyę wojskową, lud był wolnym, a duch rządu, co jest rzeczą najważniejszą — demokratycznym. Basileus był wodzem, dzierżącym urząd najwyższy, najbardziej wpływowy i najważniejszy ze znanych w ich systemie społecznym. Z braku wyrażenia lepszego na określenie władzy, basileia została przyjętą przez pisarzów greckich, ponieważ nasuwała ideę dowództwa głównego, stanowiącego wtedy rys rządu wydatny. Gdyby określenie właściwsze tej formy rządu, składającej się z rady wodzów i agory obok basileusa, by-

(¹) Οὐ μέν πως πάντες βασιλεύσομεν ἐνθάδ' Ἀχαιοί.
οὐκ ἀγαθὸν πολυκοιρανίη· εἷς κοίρανος ἔστω,
εἷς βασιλεύς, ᾧ ἔδωκε Κρόνου παῖς ἀγκυλομήτεω.
(σκῆπτρόν τ' ἠδὲ θέμιστας, ἵνα σφίσι βασιλεύῃ).
Iliada, II, 203.

Słowa w nawiasie umieszczone nie istnieją w wielu rękopisach, np. w komentarzach Eustazyusza.

ło wymaganem, demokracya wojskowa wyraża je co najmniej ze ścisłością dostateczną, podczas gdy użycie nazwy królestwa, ze znaczeniem, do jakiego koniecznie prowadzi, jest błędnem.

W wieku bohaterskim plemiona greckie żyły w otoczonych murami miastach i stały się liczne i bogate, dzięki uprawie ziemi, przemysłowi rękodzielniczemu i hodowaniu trzód i stad. Zapotrzebowano urzędów nowych, a również poniekąd rozdzielenia ich czynności; równolegle z rozwojem ich inteligencyi i potrzeb powstał szybko nowy system municypalny. Był to wiek nieustannych zapasów wojennych w celu zdobycia krain najpożądańszych. Wraz z powiększaniem się własności żywioł arystokratyczny wzmagał się niewątpliwie w społeczeństwie i był przyczyną główną tych zaburzeń, jakie zapanowały pośród Ateńczyków od czasów Tezeusza do Solona i Klistenesa. Przez ciąg okresu tego i aż do ostatecznego zniesienia urzędu basileusa, na czas jakiś przed pierwszą Olimpiadą (776 przed Chr.), skutkiem właściwości urzędu i stanu ówczesnego rzeczy, basileus stał się wybitniejszym i bardziej wpływowym, aniżeli osobistość jakakolwiek w czasach poprzedzających. Obowiązki kapłańskie i sędziowskie były przywiązane lub nieodłączne od jego godności i zdaje się był z urzędu członkiem rady wodzów. Był to urząd wysoki, potrzebny, z władzą wodza nad armią w polu i nad załogami w mieście; to wszystko umożebniało mu zdobycie wpływu i w sprawach cywilnych. Nie okazało się jednak, by posiadał funkcye cywilne. Prof. Mason robi uwagę, że „wiadomości nasze, odnośnie do królów greckich okresu bardziej historycznego, nie są dość obszerne i drobiazgowe, aby nas upoważnić do kreślenia zarysów szczegółowych ich czynności“ ([1]). Obowiązki wojskowe i kapłańskie basileusa są jako tako zrozumiałe, sądowe niedokładnie, a o cywilnych nie można właściwie powiedzieć, by istniały. Władza

([1]) Dykcyonarz Smitha, *Art.* „*Rex*“, str. 991.

urzędu takiego przy instytucyach rodowych stopniowo była prawdopodobnie wyznaczaną pod wpływem doświadczenia, ale też i wskutek stałego dążenia basileusa do przywłaszczenia sobie praw nowych, a niebezpiecznych dla społeczeństwa. Ponieważ rada wodzów pozostała jako pierwiastek składowy rządu, przeto możemy powiedzieć, iż przedstawiała zasadę demokratyczną systemu społecznego, podobnie jak rody; tymczasem basileus wkrótce stał się przedstawicielem zasady arystokratycznej. Prawdopodobnie toczyła się walka nieustająca między radą a basileusem, by go utrzymać w granicach władzy, jakiej mu lud dozwalał. Nadto, zniesienie urzędu przez Ateńczyków rodzi przypuszczenie, że uważali urząd ten za zbyt nieuległy i niezgodny z ustawami rodowemi z powodu dążenia do przywłaszczania wpływów dodatkowych.

Wskutek podobnego doświadczenia, plemiona spartańskie ustanowiły eforat w bardzo wczesnym okresie, w celu ograniczenia władzy basileusów. Chociaż funkcye rady w okresach homerycznym i podaniowym nie są dokładnie znane, jej obecność ciągła jest świadectwem dostatecznem, że władza była rzeczywistą, główną i stałą. Przy istnieniu jednoczesnem agory i braku dowodów zmiany w instytucyach, dochodzimy do wniosku, że rada stała po nad rodami, bractwami, plemionami i narodem i że basileus w czynnościach swych urzędowych przed nią odpowiadał. Wolność rodów, której przedstawicielami byli członkowie rady, każe się domyślać niepodległości rady, jak również jej przewagi.

Tucydydes wspomina nawiasowo o rządach z epoki podaniowej w tych słowach: „Teraz, gdy Grecy stali się potężniejsi i doszli do posiadania większego własności, niż poprzednio, powstało wiele tyranij w miastach, z powodu, że zwiększyły się ich dochody; tymczasem przedtem istniała basileia dziedziczna z właściwą sobie władzą“. (πρότερον δὲ ἐσαν ἐπὶ ῥητοῖς γέρασι πατρικαὶ βασιλεῖαι) ([1]). Urząd był

([1]) Tucydydes, I, 13.

dziedzicznym w znaczeniu ciągłości, gdyż osadzono go jedynie w razie opróżnienia; ale prawdopodobnie był dziedzicznym w rodzie, a wybór dokonywał się przez elekcyę wolną ze strony współrodowców lub też zależał od zamianowania przez radę, a potwierdzenia następnego ze strony rodów, jak to było przy wyborze rexa rzymskiego.

Arystoteles ze wszystkich pisarzów greckich najlepiej opisał basileię i basileusa z okresu bohaterskiego. Zdaniem jego, było cztery rodzaje basilei: pierwsza z czasów bohaterskich była władzą nad ludem wolnym z prawami ograniczonemi w niektórych szczególnych razach, a basileus był jego wodzem, sędzią i arcykapłanem; druga, istniejąca u barbarzyńców, jest dziedzicznym rządem despotycznym, regulowanym przez prawa; trzecia, zwana esymnetyczną, przedstawia tyranię wybieralną; czwarta zaś spartańska jest niczem więcej, jak hetmaństwem dziedzicznem ([1]). Cokolwiek da się powiedzieć o trzech formach ostatnich, pierwsza nie odpowiada idei królestwa typu absolutnego, ani żadnej z form znanych monarchii. Arystoteles wylicza z jasnością zadziwiającą funkcye główne basileusa, żadna z nich nie wkracza w zakres władzy cywilnej, a wszystkie godzą się z urzędem dożywotnim, zależnym od wyboru. Godzą się także z jego podporządkowaniem zupełnem radzie wodzów. „Prawa ograniczone“ i „władza szczególna” w opisach tych autorów wykazują, że rząd ukształtował się w tej formie pod panowaniem rodowości i zgodnie z jej ustawami. Szczegółem istotnym w opisie Arystotelesa jest wolność ludu, co w społeczeństwie pierwotnem dowodzi, że lud posiadał nadzór nad władzą rządową, że urząd basileusa był dobrowolnie nadawany i mógł być odjęty dla słusznych powodów. Taki rząd, jak go opisuje Arystoteles, można pojmować jako demokracyę wojskową; jako forma rządu za urządzeń swobodnych rozwinęła się ona w sposób naturalny z organizacyi rodowej wtedy, gdy duch wojenny przeważał, bogactwo i zaludnienie się podnosiły, przyzwyczajenie do życia wśród miast obwarowanych wzrastało i zanim doświadczenie utorowało drogę dla czystej demokracyi.

([1]) βασιλείας μὲν οὖν εἴδη ταῦτα, τέτταρα τὸν ἀριθμόν, μίαν μὲν ἡ περὶ τοὺς ἡρωικοὺς χρόνους· αὕτη δ' ἦν ἑκόντων μέν, ἐπί τισι δ' ὡρισμένοις· στρατηγός τε γὰρ ἦν καὶ δικαστὴς ὁ βασιλεύς, καὶ τῶν πρὸς τοὺς θεοὺς κύριος· δευτέρα δ' ἡ βαρβαρική· αὕτη δ' ἐστὶν ἐκ γένους ἀρχὴ δεσποτικὴ κατὰ νόμον· τρίτη δὲ ἣν αἰσυμνητείαν προσαγορεύουσιν· αὕτη δέ ἐστιν αἱρετὴ τυραννίς· τετάρτη δὲ ἡ Λακωνικὴ τούτων· αὕτη δ' ἐστὶν ὡς ἁπλῶς εἰπεῖν στρατηγία κατὰ γένος ἀίδιος· *Polit.*, III, v. X.

Lud, przy instytucyach rodowych rozpadając się na rody, bractwa i plemiona, uorganizowane z osobna jako ciała niezależne, samorządzące się, musiał koniecznie być wolnym. Władza królewska, płynąca z prawa dziedzicznego i niepodległa odpowiedzialności bezpośredniej, w społeczeństwie takiem była wprost niemożliwą. Niemożność powstaje z tego jednego faktu, że instytucye rodowe nie godzą się z królem, czyli z rządem królewskim. Potrzeba byłoby — a tego, sądzę, niepodobna dostarczyć — dowodów pozytywnych bezwzględnego prawa dziedzicznego do urzędu basileusa i przywiązania doń funkcyj cywilnych, dla obalenia wniosków, powstałych na podstawie układu i zasad dawnego społeczeństwa greckiego. Anglik pod monarchią konstytucyjną jest tak wolnym, jak Amerykanin pod rzecząpospolitą, a prawa jego i swobody są równie zabezpieczone; lecz winien tę wolność i opiekę zbiorowi praw pisanych, stworzonych przez ustawodawstwo i wzmocnionych przez trybunały sprawiedliwości. W starożytnem społeczeństwie greckiem zwyczaje i obyczaje zastępowały miejsce praw pisanych, a swoboda i obrona jednostki zawisła od instytucyi systemu społecznego. Jej bezpieczeństwo spoczywało przedewszystkiem w instytucyach, opartych na sprawowaniu urzędów z wyboru.

Królowie rzymscy byli podobnież wodzami wojennymi z obowiązkami kapłańskimi, przywiązanymi do urzędu tego. Tak zaś zwana władza królewska należy do tej sa-

mej kategoryi demokracyi wojskowej. Rexa, jakeśmy powyżej wspomnieli, mianował senat, a zatwierdzały zebrania kuryj (*comitia curiata*); ostatni z rzędu został złożony z tronu. Wraz z jego złożeniem godność tę zniesiono, jako niezgodną z tem, co pozostało z zasad demokratycznych po wytworzeniu się społeczeństwa politycznego u Rzymian.

Podobieństwo najbliższe z królestwami wśród plemion greckich stanowiły tyranie, które ukazują się w epoce wczesnej w okolicach rozmaitych Grecyi. Były to rządy narzucone siłą, a władza uroszczona nie była większą, niż u królów feodalnych z czasów średniowiecznych. Dla uzupełnienia podobieństwa potrzeba byłoby przechodzenia urzędu z ojca na syna w ciągu kilku pokoleń, przez co do powyższego jeszcze dodanem zostałoby prawo dziedziczne.

Rządy te jednak były tak sprzeczne z pojęciami Greków i tak obce ich ustawom demokratycznym, że ani jeden nie utrwalił się w Grecyi. Grote zaznacza, że „gdyby mąż jakiś dzielny zdołał śmiałością lub podstępem zdeptać konstytucyę i został władcą stałym, rządzącym według woli własnej i upodobania, gdyby nawet dobrze rządził, przecież nigdy nie natchnąłby ludu poczuciem obowiązku względem siebie. Panowanie jego byłoby od początku nieprawem, a nawet targnięcie się na jego życie, zamiast potępienia ze strony poczucia moralnego, zakazującego rozlewu krwi w innych razach, poczytywanoby za zasługę" ([1]). Nieprawnie posiadane berło nie tyle budziło u Greków niechęć, co sprzeczność pomiędzy ideami demokratycznemi a monarchicznemi, z których pierwsze odziedziczono po rodach.

Gdy Ateńczycy zaprowadzili nowy system polityczny, oparty na terytoryum i własności, rząd stał się czystą demokracyą. Teorya ta nie była nową, ani tworem wyłącznym umysłu ateńskiego, ale dawnym i utartym systemem,

([1]) *History of Greece*, II, 61 i patrz 69.

przytem tak starożytnym, jak rody same. Idee demokratyczne znane były i stosowane w praktyce przez praojców od czasów niepamiętnych, a teraz ujawniły się w bardziej wydoskonalonym i pod wielu względami dalej posuniętym rządzie. Zdradziecki żywioł arystokratyczny, który przeniknął układ społeczny i wytworzył wiele niesnasek w okresie podaniowym, sprzymierzył się naturalnie z urzędem basileusa i pozostał po jego zniesieniu, lecz system nowy zdołał go zmiażdżyć. Ateńczycy, szczęśliwsi nad inne plemiona greckie, zdołali doprowadzić ideę rządu do jej wyników logicznych. Jest to jedna z przyczyn, że stali się co do ludności najznakomitszym, najinteligentniejszym i najdoskonalszym narodem, jaki ludzkość cała dotąd wydała. W dziedzinie czysto intelektualnej są dotąd podziwem świata, a to dlatego, że idee, które wykiełkowały w ciągu poprzedzających epok etnicznych i splotły się z włóknami wszystkiemi ich mózgu, znalazły przyjazny grunt dla rozwoju w demokratycznie urządzonem państwie. Pod jego wpływem ożywczym powstały ich najwyższe zdobycze umysłowe.

Skład rządu, ustanowiony przez Klistenesa, wyłączał urząd przewódcy władzy wykonawczej, a zatrzymywał radę wodzów w postaci senatu wybieralnego i agorę w zgromadzeniu ludowem. Widocznem jest, że rada, agora i basileus rodów byli zawiązkiem senatu, zgromadzenia ludowego i przewódcy władzy wykonawczej (króla, cesarza i prezydenta) nowożytnego społeczeństwa politycznego. Ostatni urząd powstał wskutek potrzeb wojennych uorgonizowanego społeczeństwa, a jego rozwój w miarę postępu ludzkości jest pouczającym. Wyśledzić go możemy od wspólnego wodza wojennego naprzód do „żołnierza wielkiej wojny" w federacyi Irokezów, dalej do takiegoż wodza wojennego w federacyi plemion bardziej rozwiniętych, posiadającego z urzędu obowiązki kapłana, jak teuctli w federacyi Azteków, następnie do takiego samego wodza wojennego w narodzie uformowanym przez zlanie się plemion, posiadającego już z urzędu funkcye kapłana i sędzie-

go, jak basileus Greków i nakoniec do przedstawiciela władzy najwyższej w nowożytnem społeczeństwie politycznem. Wybieralny archont Ateńczyków, następca basileusa i prezydent republik nowożytnych, skutkiem posiadania urzędu na mocy wyboru, byli wypływem naturalnym ustroju rodowego. Zawdzięczamy doświadczeniu barbarzyńców wytworzenie i rozwinięcie trzech głównych środków władzy, dziś tak powszechnie wcielonych w skład rządu państw cywilizowanych. Umysł ludzki właściwie ten sam u wszystkich indywiduów w plemionach wszystkich i narodach ludzkości, będąc ograniczony w zakresie swych władz, pracuje i musi pracować w sposób jednorodny i w szczupłych granicach rozmaitości. Wyniki tych usiłowań, dobyte na rozrzuconych od siebie obszarach przestrzeni, w niezmiernie odległych przedziałach czasu, ujawniają się w logicznie powiązanym łańcuchu doświadczenia wspólnego. W ich wielkiem zbiorowisku można dotąd rozróżnić nieliczne zarodki pierwotne myśli, powstałe wskutek potrzeb pierwotnych ludzkich, a które przez proces naturalny rozwoju wydały tak obfite rezultaty.

ROZDZIAŁ X.

Powstanie społeczeństwa politycznego u Greków.

Upadek rodów jako podstawy rządu.—Prawodawstwo Tezeusza.—Usiłowanie wprowadzenia klas.—Ich upadek.—Zniesienie urzędu basileusa.—Archontat.—Naukrarye i tryttye.—Prawodawstwo Solona.—Klasy oparte na własności.—Przeniesienie częściowe władzy cywilnej z rodów do klas.—Jednostki nienależące do rodu. — Zaliczone są w poczet obywateli.—Senat.—Zbory.—Częściowe urzeczywistnienia społeczeństwa politycznego.—Prawodawstwo Klistenesa.—Ukształtowanie się społeczeństwa politycznego. — Demos attycki czyli gmina miejska.—Jej organizacya i władza.—Jej samorząd miejscowy.—Plemię miejscowe czyli obwód.—Rzeczpospolita attycka.—Demokracya ateńska.

Rozmaite społeczności greckie przebyły najzupełniej to samo doświadczenie, przechodząc ze społeczeństwa rodowego w polityczne, ale przejście to najlepiej wyjaśnia historya Aten, ponieważ co do Ateńczyków zostało najwięcej materyału faktycznego. Zarys treściwy wypadków istotowych udzieli odpowiedzi w obchodzącej nas kwestyi, o ile, śledząc rozwój idei rządu, nie zamierzamy wychylić się po za wprowadzenie nowego systemu politycznego.

Jasnem jest, że niewystarczanie ustaw rodowych nowym a skomplikowanym potrzebom społecznym zrodziło dążność do odjęcia władzy cywilnej rodom, bractwom i plemionom a nadanie jej nowym kołom wyborczym. Ruch ten

był stopniowym, ciągnąc się przez okres długi czasu, a wcielił się w szereg takich prób kolejnych, w których szukano środka zaradczego na zło istniejące. Wprowadzenie układu nowego było tak stopniowem, jak pozbycie się starego i oba przez czas jakiś istniały obok siebie. Z charakteru i celów prób przedsiębranych możemy się dowiedzieć o tem, w czem organizacya rodowa nie odpowiedziała wymaganiom społeczeństwa, o konieczności zniesienia rodów, bractw i plemion jako źródeł władzy i o środkach, za pomocą których tego dopełniono.

Śledząc wstecz za przebiegiem postępu ludzkiego, możemy zaznaczyć, że osada otoczona ostrokołem była pomieszkaniem zwykłem plemienia w niższym stanie barbarzyństwa. W średnim okresie ukazują się wspólnie zamieszkiwane domy z cegły suszonej na słońcu i kamieni w rodzaju warowni. Ale w wyższym okresie miasta otoczone wałami, a w końcu murem z kamieni ciosanych, zjawiają się poraz pierwszy w doświadczeniu ludzkiem. Był to krok znaczny naprzód, gdy myśl ludzka wyraziła się w otaczaniu przestrzeni obszernych dla pomieszczenia ludności licznej murem obronnym z ociosanych kamieni, z wieżami, parapetami i bramami, w celu zabezpieczania wszystkich zarówno i bronienia siłami wspólnemi. Miasta tego rodzaju dowodzą istnienia stałego i rozwiniętego rolnictwa, posiadania zwierząt domowych w trzodach i stadach, mnóstwa towarów i własności w domach i ziemi. Miasto rodziło wymaganie nowe w sztuce rządzenia przez wytworzenie zmian w położeniu społecznem. Wzrastała stopniowo potrzeba urzędów i sędziów, urzędników wojskowych i miejskich stopni rozmaitych wraz ze sposobem pobierania i ponoszenia poborów wojskowych, co wymagało dochodów publicznych. Życie miejskie i potrzeby musiały znacznie zwiększyć obowiązki i odpowiedzialność rady wodzów a może przeciążyć jej zdolność rządzenia.

Wykazaliśmy, że w niższym stanie barbarzyństwa rząd składał się z jednej władzy: rady wodzów, w średnim z dwu: rady wodzów i wodza wojennego,—a w wyższym

z trzech: rady wodzów, zgromadzenia ludowego i wodza wojennego. Ale po zaczęciu cywilizacyi, różniczkowanie się władz rządowych postępowało ciągle dalej. Władza wojskowa, naprzód nadana basileusowi, była obecnie wykonywana przez generałów i kapitanów, ale obstawiona została ścieśnieniami większemi. Skutkiem różniczkowania dalszego, władza sądowa pojawiła się obecnie wśród ateńczyków. Była wykonywana przez archontów i dikastów. Władze zwierzchnicze przelano obecnie na urzędników miejskich. Te władze rozmaite powstawały krok za krokiem z rozwojem doświadczenia i postępu przez różniczkowanie z ogólnej sumy władz rady pierwotnej wodzów, o ile można powiedzieć, że przeszły z ludu do rady tej jako ciała reprezentacyjnego.

Ustanowienie tych urzędów municypalnych było wynikiem koniecznym zwiększania się ilości i powikłania spraw. Instytucye rodowe uginały się pod wzrastającym ciężarem. Istniały nieporządki liczne, czy to wskutek starć z władzami, czy z powodu nadużyć władzy, jeszcze nie dość ściśle określonej. Treściwy i mistrzowski opis Tucydydesa o położeniu plemion greckich w okresie przejściowym [1], i świadectwa zgodne pisarzów innych w przedmiocie tym nie pozostawiają wątpliwości, że stary system rządowy upadł, a nowy stał się niezbędnym dla rozwoju dalszego. Do pomyślności i bezpieczeństwa społecznego potrzeba było rozgałęzienia szerszego władz i określenia ich jaśniejszego, odpowiedzialności ściślejszej osób urzędowych, zwłaszcza zaś podstawienia praw pisanych, uchwalonych przez powagi kompetentne, w miejsce zwyczajów i obyczajów. Z pomocą wiedzy zdobytej z doświadczenia o tym i poprzednim okresie etnicznym, idea społeczeństwa politycznego czyli państwo wytworzyło się stopniowo w umyśle greckim. Rozwijało się w ciągu stuleci od pierwszego ukazania potrzeby zmian w składzie rządu aż do swego urzeczywistnienia zupełnego.

---

[1] Tucydydes, ks. I, 2—13

Pierwsze usiłowanie wśród Ateńczyków zburzenia ustroju rodowego a zaprowadzenia systemu nowego przypisują Tezeuszowi, więc odnoszą do epoki podaniowej; ale pewne fakty, które przetrwały do epoki historycznej, potwierdzają przynajmniej część jakąś jego przypuszczalnego prawodawstwa. Dostatecznem będzie uważać Tezeusza jako wcielenie epoki lub szeregu zdarzeń. Według Tucydydesa lud attycki od czasów Cekropsa do Tezeusza żył zawsze po miastach, mając własne prytanea i archontów i gdy nie był w niebezpieczeństwie, nie zasięgał rady u basileusa, lecz sam zarządzał sprawami własnemi oddzielnie i sam sobie radził. Ale gdy Tezeusz został basileusem, przekonał ich, by znieśli domy obradne i magistratury po miastach rozmaitych a weszli w związek z Atenami, ustanawiając jeden wspólny dom radny (βουλευτήριος) i prytaneum jedno (πρυτανεῖον), do których by zarówno wszyscy należeli [1]. Szczegóły te zawierają albo dowodzą istnienia wielu ważnych faktów, mianowicie: że ludność attycka składała się z plemion niezależnych, posiadających każde terytoryum własne, w którem zamieszkiwało wraz z własnym domem radnym i własnem prytaneum, i że będąc samorządzącemi się społeczeństwami, byli prawdopodobnie sfederowani w celach obrony wspólnej i wybierali basileusa czyli główno dowodzącego swych sił zbiorowych. Mamy tu obraz społeczności demokratycznie uorganizowanych, które potrzebowały wodza wojennego z konieczności położenia, ale nieposiadającego funkcyj cywilnych, co nie godziłoby się z ich układem rodowym. Za Tezeusza doszły

(1) *Tucyd.*, ks. II, rozdz. 15. Plutarch mówi prawie to samo. „Osiedlił wszystkich mieszkańców Atyki w Atenach i uczynił z nich lud jeden w mieście jednem; przedtem zaś byli rozrzuceni tu i tam i z trudnością dali się zgromadzać w potrzebie nagłej w imię dobra publicznego... Zniósłszy więc stowarzyszenia, rady i sądy w każdem mieście pojedynczem, wybudował wspólne prytaneum i izbę sądową, gdzie stoją do dziś dnia. Zamek z przyległościami i miasto czyli gród stary i nowy połączył pod nazwą wspólną Aten.“ Plutarch, *Vit. Theseus*, rozdz. 24.

do zlania się w lud jeden z Atenami jako siedliskiem sądu, co dało im organizacyę wyższą, aniżeli przedtem mogli byli wytworzyć. Zlanie się plemion w lud jeden na terytoryum jednem jest późniejszem co do czasu, niż federacya, w której plemiona zajmują terytorya niezależne. Jest to wyższy proces organiczny. Gdy rody mieszały się dawniej zawsze przez małżeństwa, plemiona zmieszały się teraz przez zniesienie granic terytoryalnych i posiadanie jednej rady miejskiej i jednego prytaneum. Czyn przypisany Tezeuszowi wyjaśnia przejście społeczeństwa z niższej formy organicznej do wyższej, co przecież musiało się odbyć i odbyło prawdopodobnie w sposób wskazany.

Ale czyn inny przypisywany Tezeuszowi dowodzi zamiarów radykalniejszych oraz ocenienia potrzeby zmiany w składzie rządu. Rozdzielił lud na trzy klasy niezależnie od rodów, na *eupatrydów* czyli „dobrze urodzonych“—*geomorów* czyli „rolników“ i *demiurgów* czyli „rzemieślników.“ Godności główne tak w zarządzie cywilnym jak i kapłaństwie przyznano klasie pierwszej. Klasyfikacya ta była nie tylko uznaniem własności i żywiołu arystokratycznego w zarządzie społeczeństwem, ale była zwróceniem się bezpośredniem przeciwko władzy rządowej rodów. W sposób widoczny zmierzała do połączenia wodzów rodów z ich rodzinami i ludzi bogatych z rozmaitych rodów w klasę jedną, samą w sobie, posiadającą prawo zajmowania głównych urzędów, w których upostaciowały się władze społeczeństwa. Rozdzielenie reszty na dwie klasy wielkie znowu przechodziło w poprzek rodów. Rezultaty ważne dałyby się osiągnąć, gdyby prawo głosowania odjęto rodom, bractwom i plemionom i nadano klasom, z których pierwsza posiadałaby prawo do piastowania urzędów najwyższych. Nie widzimy, aby tego dopełniono, pomimo potrzeby bezwzględnej nadania żywotności klasom. Nadto, w istocie nie zmieniono porządku poprzedniego rzeczy, co się tyczy sprawowania urzędu. Ci eupatrydzi nowi byli to prawdopodobnie ludzie z rozmaitych rodów, powoływani poprzednio na urzędy. Wzory podane przez Tezeusza upadły,

gdyż w rzeczywistości nie przenosiły władzy z rodów, bractw i plemion na klasy i ponieważ klasy te stały niżej od rodów jako osnowa systemu.

Wieki ubiegłe od czasów nieznanych Tezeusza do prawodawstwa Solona (594 przed Chr.) stanowią jeden z okresów najważniejszych w doświadczeniu Ateńczyków, ale następstwo wypadków jest niedokładnie znane. Zniesiono godność basileusa przed pierwszą Olimpiadą (776 przed Chr.) a ustanowiono na jego miejsce archontat. Ostatni, zdaje się, był dziedzicznym w rodzie: dowodzą, iż był dziedzicznym w jednej szczególnej rodzinie rodu. Pierwszych dwunastu archontów zwano medontydami od Medona, pierwszego archonta, który miał być synem Kodrusa, ostatniego basileusa. Co się tyczy archontów tych dożywotnich, zachodzi kwestya ta sama jak poprzednio względem basileusa, że dla objęcia urzędu trzeba było elekcyi albo zatwierdzenia przez ogół wyborców. Domysły nasze przeczą przechodzeniu urzędu prawem dziedzicznem. W 711 r. przed Chr. urząd archonta ograniczono do dziesięciu lat i nadawano go przez elekcyę wolną osobie, uważanej za najgodniejszą tego stanowiska. Znajdujemy się obecnie w epoce historycznej, chociaż blisko jej początków, gdy pierwiastek elekcyjny względem urzędów najwyższych spotykamy w rękach ludu widocznie i w zupełności ustalonym. Tego właśnie należało się spodziewać z układu i zasad rodowości, pomimo że pierwiastek arystokratyczny, jak musimy przypuszczać, wzrastał w sile wraz z powiększaniem własności i był źródłem powstawania prawa dziedzicznego, gdziekolwiek je znajdujemy. Istnienie zasady wyborczej względem ostatnich archontów nie jest bez znaczenia w swym związku z kwestyą zwyczajów poprzednich wśród Ateńczyków. W 683 r. przed Chr. urząd zrobiono wybieralnym corocznie, liczbę podniesiono do dziewięciu a ich obowiązki uczyniono ministeryalnymi i sędziowskimi([1]).

Możemy zaznaczyć, że w tym razie widocznym jest stopniowy postęp wiadomości, co się tyczy posiadania urzędu. Plemiona ateńskie odziedziczyły po swych przodkach odległych urząd archonta (ἀρχός) jako wodza rodu. Był dziedzicznym w rodzie, jak możemy słusznie mniemać, i wybieralnym z pomiędzy jego członków. Po przeniesieniu pochodzenia do linii męzkiej, synowie wodza zmarłego stali w rzędzie następców i w braku zarzutów jeden z nich winien był być wybranym. Ale obecnie powrócili do tej godności pierwotnej, przejmując od niej nazwy dla swego najwyższego urzędu uczynili go wybieralnym bez względu na jakikolwiek ród i ograniczyli trwanie naprzód do lat dziesięciu a następnie roku jednego. Przedtem jeszcze sprawowanie urzędu, do którego przywykli, było dożywotniem. W niższym a także w średnim stanie barbarzyństwa znajdujemy urząd wodza wybieralnym i dożywotnim, albo trwającym przez czas sprawowania dobrego, bo ograniczenia te płyną z prawa rodów do złożenia z urzędu. Słusznym będzie wniosek, że urząd wodza w rodzie greckim potwierdzano przez elekcyę wolną i nadawano na tych samych warunkach. Należy uważać za dowód postępu znakomitego wiedzy w tym wczesnym okresie, że plemiona ateńskie wyznaczały liczbę lat dla swego urzędu najważniejszego i wprowadziły współzawodnictwo pomiędzy kandydatami. Wytworzyły więc teoryę zupełną urzędu elekcyjnego i reprezentacyjnego i oparły ją na podstawie rzetelnej.

Możemy dalej zaznaczyć, że w czasach Solona powstał sąd areopagu, składający się z byłych archontów z władzą

([1]) „Z dziewięciu archontów, których liczba przetrwała nienaruszoną od 683 r. przed Chr. do końca demokracyi, trzech nosiło specyalne tytuły: archont Eponymos, od imienia którego dawano nazwanie roku i o którym mówiono jako o *archoncie*, archont Basileus (król) lub częściej Basileus i Polemarch. Pozostali nosili nazwę ogólną tesmotetów. Archont Eponymos rozsądzał wszelkie spory w rodzinie, rodzie i bractwie, był opiekunem sierot i wdów. Archont Basileus (lub król-archont) decydował we wszelkich skargach o obrazę uczuć religijnych i o zabójstwo. Polemarch (jeśli mówimy o czasach przed Klistenesem) był przywódcą siły wojennej i sędzią w sporach między obywatelami a nieobywatelami." Grote, *History of Greece*, m. c., III, 74.

sądzenia kryminalistów i z nadzorem cenzorskim nad moralnością oraz wiele innych nowych urzędów w sferach wojskowej, morskiej i administracyjnej. Ale wypadkiem najważniejszym zaszłym około czasu tego było ustanowienie naukraryj (ναυκραρίαι), dwunastu w każdem plemieniu a czterdziestu ośmiu we wszystkich. Każda była zbiorem gospodarzy określonej miejscowości, z których brano zaciągi do służby wojennej i morskiej i prawdopodobnie zbierano podatki. Naukrarya była zarodkiem demu czyli gminy miejskiej, która, gdy idea osnowy terytoryalnej dojrzała całkowicie, stała się podwaliną drugiego wielkiego typu rządu. Kto ustanowił naukrarye, nie wiemy. „Musiały istnieć przed Solonem, mówi Boeckh, ponieważ o naczelnikach naukraryj (πρυτανεῖς τῶν ναυκράρων) wspomina się przed nastaniem jego prawodawstwa, a gdy Arystoteles przypisuje ich ustanowienie Solonowi, możemy przez to rozumieć tylko potwierdzenie przez ustawy polityczne Solona" ([1]). Dwanaście naukraryj formowało trittyę (τρίττυς), większy obwód terytoryalny, chociaż nie były koniecznie przyległe. Odpowiednio był to zawiązek hrabstwa najbliższego skupienia terytoryalnego ponad gminą miejską.

Jakkolwiek zmiany wielkie zaszły w środkach wykonywania władzy, lud pozostawał jeszcze w społeczeństwie rodowem i żył pod ustawami rodowemi. Ród, bractwo i plemię były w pełni żywotności i uchodziły za źródło władzy. Przed Solonem nikt nie mógł stać się członkiem społeczeństwa tego, jeśli nie połączył się z rodem i plemieniem. Osoby wszystkie inne były po za obrębem rządu. Rada wodzów, to stare i czasowo szacowne narzędzie rządu, pozostała, ale władze rządowe dzieliły się teraz pomiędzy nią, agorę czyli zgromadzenie ludu, areopag i dziewięciu archontów. Przywilejem rady było układanie i przygotowywanie projektów w sprawach publicznych, dla pod-

---

([1]) *Public Economy of Athens*, tłom. Lamba, wydane u Little Browna, str. 353.

dania ich ludowi, co dawało jej możność prowadzenia polityki rządowej. Posiadała bezwątpienia administracyę ogólną finansów i pozostała do końca tem, czem była od początku, rysem głównym rządu. Znaczenie zgromadzenia ludowego obecnie wzrosło. Czynności jego ograniczały się jeszcze do przyjęcia lub odrzucenia środków ogólnych, poddawanych jego decyzyi przez radę, lecz zaczęło ono wywierać wpływ potężny na sprawy publiczne. Powstanie tego zgromadzenia, jako władzy w rządzie, jest dowodem najpewniejszym postępu wiedzy i inteligencyi u ludu ateńskiego. Na nieszczęście, szczegóły, dotyczące funkcyj i władz rady wodzów i zgromadzenia ludowego w tym wczesnym okresie, niedokładnie zachowały się i zaledwie częściowo są wyjaśnione.

W r. 624 przed Chr. Drakon ustanowił zbiór praw dla Ateńczyków, odznaczających się głównie niepotrzebną surowością, lecz kodeks ten wykazuje, że w doświadczeniu greckiem zbliżał się czas, gdy zwyczaje i obyczaje miały być zastąpione przez prawa pisane. Ateńczycy nie posiadali dotąd sztuki uchwalania praw, gdy zrodziła się po temu potrzeba, wymagająca znajomości wyższej funkcyi ciał prawodawczych, aniżeli ją osiągnęli. Znajdowali się na stopniu rozwoju, kiedy występują prawodawcy, a wzory prawodawstwa lub jego całość nosi sankcyę imienia jednostki. Tak więc zwolna wielkie fazy kolejne postępu ludzkiego się rozwijały.

Gdy Solon został archontem (594 przed Chr.), niedomagania w społeczeństwie były nie do zniesienia. Walka o posiadanie własności, będąca obecnie znaczenia pierwszorzędnego, wydała rezultaty szczególne. Część Ateńczyków popadła w niewolę skutkiem długów, gdyż dłużnik, w razie niewypłaty, stawał się niewolnikiem. Inni pozastawiali swe ziemie i nie byli w możności usunięcia ciężarów, tak, że z powodu tych i innych kłopotów społeczeństwo pochłaniało samo siebie.

W dodatku do zbioru ustaw, skąd niektóre były niezwykłe, lecz zaradzały głównym niedomaganiom finanso-

wym, Solon podjął projekt Tezeusza uorganizowania społeczeństwa na klasy, lecz nie według zatrudnienia, jak poprzednio, ale podług wielkości mienia. Jest pouczającem śledzić za przebiegiem prób tych wyrugowania rodów, a podstawienia systemu nowego, ponieważ znajdziemy, że plemiona rzymskie za czasów Serwiusza Tuliusza próbowały sposobów tych samych i w tym samym celu. Solon podzielił lud na cztery klasy według bogactwa, a naśladując Tezeusza, nadał klasom tym pewną władzę i nałożył na nie pewne obowiązki. Przelał część władzy cywilnej z rodów, bractw i plemion na klasy, uorganizowane na zasadzie własności. W stosunku, jak istotę władzy odejmowano pierwszym, a nadawano ostatnim, rody słabły prawdopodobnie i ich upadek się rozpoczynał. Ale o ile klasy, składające się z osób, zastępowały rody, składające się również z osób, rząd opierał się ciągle na osobach i na stosunkach czysto osobistych. Zmiana nie dosięgła treści rzeczy. Nadto, jakkolwiek przekształcono radę wodzów na senat czterystu, wybierano członków w liczbie równej z czterech plemion, a nie z klas. Zaznaczymy jednak, że idea własności, jako podstawa systemu rządu, została obecnie wcielona przez Solona w układ nowy klas, opartych na własności. Nie udało mu się wszakże przeprowadzić idei społeczeństwa politycznego, która musi opierać się zarówno na terytoryum, jak na własności i oddziaływać na jednostki przez ich stosunki terytoryalne. Jedynie klasa pierwsza powoływana była na wyższe urzędy, druga tworzyła w służbie wojskowej konnicę, trzecia — piechotę, a czwarta—oddziały lekko uzbrojone. Ostatnia była najliczniejszą. Członków jej odsunięto od piastowania urzędów i płacenia podatków, lecz należeli do zgromadzenia ludowego i posiadali głos przy wyborze wszystkich urzędników, z władzą pociągania ich do odpowiedzialności. Mieli również władzę przyjmowania lub odrzucania wszelkich ustaw publicznych, poddawanych przez senat ich decyzyi. Za konstytucyi Solona ich władza była rzeczywistą i trwałą, a wpływ na sprawy ogólne ciągłym i istotnym.

Wszyscy ludzie wolni, chociaż niepołączeni z rodem i plemieniem, wchodzili obecnie poniekąd w skład rządu, stawszy się obywatelami i członkami zgromadzenia ludowego, posiadającego władze powyżej wymienione. Był to jeden z rezultatów najważniejszych prawodawstwa Solona.

Dalej zaznaczymy, że lud obecnie został uorganizowany jako armia, składająca się z trzech oddziałów: kawaleryi, piechoty ciężko i lekko uzbrojonej; część każda miała własnych oficerów stopni rozmaitych. Forma statutu ogranicza skład wojska do trzech klas ostatnich, pozostawiając pierwszą w nieobywatelskiem położeniu przywłaszczenia sobie głównych godności rządowych, a niebrania udziału w służbie wojskowej. To niewątpliwie wymaga sprostowania. Plan ten sam organizacyi, lecz obejmujący pięć klas, ukaże się pośród Rzymian za Serwiusza Tulliusza; urządzi on masę ludową jako armię (*exercitus*), której poddział każdy zaopatrzony będzie poddostatkiem w oficerów i uzbrojenie. Pojęcie demokracyi wojskowej, różnej co do ustroju, lecz w zasadzie tej samej, co w epoce poprzedniej, pojawia się znów pod postacią nową w ustawach Solona i Serwiusza.

W dodatku do zasady własności, która weszła w skład podstaw nowego systemu, została częściowo wcielona zasada terytoryalna w postaci powyżej nadmienionych naukraryj, w obrębie których prawdopodobnie dopełniano spisu obywateli i ich mienia, w celu wytworzenia podstaw dla poborów wojskowych i ściągania podatków. Rozporządzenia te, wraz z senatem, zgromadzeniem ludowem, teraz zwanem eklezyą, dziewięcioma archontami i sądem areopagu, dały Ateńczykom rząd o wiele bardziej wydoskonalony, aniżeli znali przedtem, i wymagający wyższego stopnia inteligencyi dla kierowania. Był także z gruntu demokratycznym, zgodnie z ich ideami i instytucyami poprzedniemi, w rzeczywistości następstwem logicznem takowych i jedynie dlatego zrozumiałym. Nie sprostał wszakże czystemu systemowi pod trzema względami: naprzód, nie opierał się na terytoryum, po drugie, wszystkie dostojeń-

stwa państwowe nie były dostępne dla obywatela każdego, a po trzecie, zasada samorządu miejscowego w organizacyach pierwotnych była nieznana, chyba że mogła istnieć nierozwinięta w naukraryach. Rody, bractwa i plemiona dotąd zachowały zupełną żywotność, ale przy zmniejszonej władzy. Był przejściowym, potrzebując doświadczenia dalszego, aby rozwinąć teoryę systemu politycznego, w którym-to kierunku stanowił znaczny postęp. Tak więc zwolna, lecz stale, instytucye ludzkie przechodziły z form niższych w wyższe, skutkiem rozwoju logicznego czynności umysłowych, działających w jednostajnych i naprzód oznaczonych granicach.

Powstała ważna przyczyna zniesienia rodów, a zaprowadzenia formy nowej rządu. Uznawał ją prawdopodobnie Tezeusz i niewątpliwie Solon. Wskutek położenia nieustalonego greckich plemion i ruchu nieuniknionego ludności w okresie podaniowym i w czasach przed Solonem, wiele osób przenosiło się z narodu do narodu a tym sposobem traciło łączność z rodem własnym, nie nabywając jej z innym. Powtarzało się to prawdopodobnie od czasu do czasu, jako wypływ przygód osobistych, ducha handlu i wymagań wojny, aż wśród plemienia każdego znalazła się liczba znaczna ich i ich potomków, niezwiązana z żadnym rodem. Jednostki te wszystkie, jakeśmy poprzednio nadmienili, pozostawały zapewne po za obrębem władzy, z którą jedynie połączyć je mógł ród i plemię. Fakt ten zaznacza Grote. „Bractwa i rody—mówi—prawdopodobnie nigdy nie obejmowały zaludnienia całej okolicy, a ludność, niemi nieobjęta wzrastała coraz bardziej, tak przed Klistenesem, jak i później“ (1). Już za czasów Lykurga odbywał się napływ znaczny ludności do Grecyi z wysp morza Śródziemnego i z miast jońskich pobrzeży wschodnich, co zwiększało liczbę osób, nienależących do żadnego rodu. Jeśli przybywali z rodzinami, przynosili zapewne wraz

(1) *History of Greece*, III, 65.

z sobą odłam rodu nowego do plemienia. To prawdopodobnie często się zdarzało i może posłużyć do wytłomaczenia liczby niezwykłej rodów w Grecyi. Rody i bractwa były korporacyami ścisłemi i przyjmowanie tych cudzoziemców przez usynowienie do rodu rodzimego naruszałoby ich czystość. Osoby znakomite mogły być przyjęte do rodu każdego lub zapewnić włączenie swego do każdego plemienia, ale klasie biedniejszej odmawiano wszelkich przywilejów. Nie ulega zatem wątpliwości, że już w czasach tak odległych, jak Tezeusza, a zwłaszcza za Solona, liczba osób warstw niewłączonych, usuwając niewolników, stała się wielką. Nie mając ani rodu, ani bractwa, nie posiadała również bezpośrednich przywilejów religijnych, przynależnych i właściwych tym ustrojom. Nie trudno dostrzedz w warstwie tej osób żywioł wzrastający niezadowolonych, niebezpieczny dla spokoju społecznego.

Ustawy Tezeusza i Solona starały się zaliczyć ją w poczet obywateli za pośrednictwem klas, ale ponieważ rody i bractwa, z których była wyłączoną, pozostały, przedsięwzięte przeto środki okazały się jeszcze niedostateczne. Grote mówi dalej, że „niełatwo dokładnie wykazać, jakiem było położenie polityczne rodów i bractw starożytnych po Solonie. Cztery plemiona istniały równocześnie z rodami i bractwami, tak dalece, że nikt nie mógł być zaliczonym do jednego z tamtych, nie będąc zarazem członkiem jakiegoś rodu i bractwa. Obecnie nowy (*probouletic or pre-considering senate*) senat przygotowawczy (probuletyczny od βουλή—rada i προ—przed) składał się z 400 członków—100 z plemienia każdego. Osoby więc, nieobjęte żadnym rodem i bractwem, nie mogły mieć doń dostępu. Warunki wybieralności były też same, zgodnie z dawnym zwyczajem, co dla dziewięciu archontów, a rozumie się także i dla senatu areopagu, tak, że pozostało jedynie zgromadzenie publiczne, w którem Ateńczyk, nie będąc członkiem tych plemion, mógł brać udział. Był wszakże obywatelem, ponieważ mógł głosować na archontów i senatorów i brać udział w rozpatrywaniu rocznem ich odpowiedzialności, był

prócz tego upoważnionym w swej własnej osobie do żądania naprawy krzywd od archontów, gdy obcy mógł jedynie to czynić za wdaniem się uznanego obywatela, czyli prostatesa. Zdaje się więc, że osoby wszystkie, nieobjęte czterema plemionami, jakiekolwiek było ich stanowisko i majątek, stały na tym samym poziomie pod względem przywilejów politycznych, co klasa czwarta i najbiedniejsza podziału Solonowego. Wspomnieliśmy już, że nawet przed Solonem liczba Ateńczyków, niewłączonych do rodów i bractw, była prawdopodobnie znaczna, dążyła zaś do wzrostu coraz większego, ponieważ ciała powyższe były zamknięte w samych sobie i zwarte, a polityka prawodawcy nowego starała się sprowadzać do Aten pracowitych osadników z innych części Grecyi" ([1]). Plebejusze rzymscy powstali z tych samych zupełnie przyczyn. Nie byli członkami żadnego rodu, a zatem nie tworzyli części *populus romanus*. W faktach opisanych możemy odnaleźć jedną z przyczyn nieodpowiadania organizacyi rodowej wymaganiom społecznym. W epoce Solona społeczeństwo przerosło jej zdolność rządzenia, sprawy jego przeszły o wiele po za warunki w których rody powstały. Dawały one podstawę zbyt wązką państwu, a po nad jej miarę społeczeństwo wyrosło.

Wzrastała równie trudność utrzymania członków rodu, bractwa i plemienia razem w tem samem miejscu. Jako częściom organicznych ogniw rządowych umiejscowienie było wysoce potrzebnem. W okresach pierwotnych ród posiadał ziemię zbiorowo, bractwa posiadały grunta pewne zbiorowo, służące do użytków religijnych, a i plemię posiadało prawdopodobnie inne grunta wspólnie. Gdy zajmowali okolicę jakąś lub miasto, osiedlali się co do miejsca swego razem rodami, bractwami i plemionami, co było wynikiem ich ustroju społecznego. Ród każdy w gruncie rzeczy nie składał się cały sam przez się ze swych członków, gdyż dwa rody przedstawiała każda rodzina, ale był skupieniem rozkrzewiającem ród. Rody te, należące do bractwa jednego, poszukiwały przyległych, a przynajmniej blizkich przestrzeni, a to samo miało miejsce z bractwami rozmaitemi plemienia. Ale za czasów Solona jednostki zaczęły posiadać grunta i domy oddzielnie, z prawem sprzedaży co do gruntów, lecz nie domów po za ród. Było bezwątpienia coraz trudniej utrzymać członków rodu razem przy sobie, a to z powodu zmiany w stosunkach osób do ziemi i nabycia własności nowej przez jego członków w innych miejscowościach. Jednostka ich ukształtowania społecznego zaczęła być nieustaloną co do miejsca, a także charakteru. Nie przestając rozbierać dalej ich położenia, musimy wykazać jedną z przyczyn upadania starego typu rządu. Gmina miejska, ze swą stałą własnością i mieszkańcami w określonej chwili, wydała ów pierwiastek trwałości, niedostający obecnie rodom. Społeczeństwo uczyniło postęp niezmierny od stanu poprzedzającego nadzwyczajnej prostoty. Różniło się bardzo od tego, którem rządzić ustrój rodowy był powołanym. Tylko położenie nieustalone i wojny ciągłe plemion ateńskich, od chwili osiedlenia się w Attyce do czasów Solona, mogły zachować organizacyę tę od zagłady. Po osiedleniu się ich w otoczonych murami miastach, rozwój szybki bogactw i zaludnienia był próbą ostateczną dla rodów i wykazał ich niezdolność rządzenia ludem, zbliżającym się obecnie rączo do cywilizacyi. Ale ich usunięcie nawet wtedy wymagało długiego okresu czasu.

Trudności poważne do przezwyciężenia przy wytwarzaniu się społeczeństwa politycznego dobitnie wyjaśnia doświadczenie Ateńczyków. Za czasów Solona Ateny wydawały już ludzi zdolnych, umiejętności utylitarne dosięgły rozwoju znakomitego. Handel morski nabrał znaczenia narodowego, rolnictwo i rękodzielnictwo uczyniły postępy znaczne i ukazały się utwory pisane wierszem. Ateńczycy byli w rzeczywistości ludem ucywilizowanym i to od dwóch wieków, lecz ich ustawy rządowe pozostały jeszcze

([1]) *History of Greece*, III, 133.

rodowemi typu tego, który przeważał w ciągu okresu ostatniego barbarzyństwa. Bodźcem silnym dla rzeczypospolitej ateńskiej był system nowy Solona, jednakże blizko sto lat ubiegło, przy wielu zaburzeniach, zanim idea państwa dojrzała zupełnie w umyśle ateńskim. Pojęcie gminy miejskiej, jako jednostki systemu politycznégo, wyrobiło się ostatecznie z naukraryi, lecz potrzeba było człowieka geniuszu najwyższego, oraz wielkiego wpływu osobistego, by uchwycić ideę w jej pełni i nadać jej kształty organiczne, Człowiekiem tym był nakoniec Klistenes (509 przed Chr.), którego należy uważać, jako pierwszego z prawodawców ateńskich, założyciela drugiego wielkiego typu rządu, przy którym nowożytne ludy cywilizowane uorganizowały się.

Klistenes doszedł do gruntu kwestyi i oparł polityczny system ateński na podstawie, na której tenże pozostał do końca istnienia niezależnego rzeczypospolitej. Podzielił Attykę na sto demów, czyli gmin miejskich, a każdą objął w granice i szranki i odróżnił nazwiskiem. Obywatel każdy musiał zapisać się i podać do spisu swą własność w demie, który zamieszkiwał. Zapis ten był dowodem, oraz podstawą jego przywilejów cywilnych. Demos wyparł naukraryę. Jego mieszkańcy składali ciało uorganizowane politycznie, z władzą samorządu miejscowego, podobnie jak nowożytna gmina amerykańska. Żywotna to i wybitna cecha systemu. Wykazuje odrazu jego charakter demokratyczny. Oddano władzę w ręce ludu w ogniwie pierwszem organizacyi terytoryalnej. Członkowie demu wybierali demarcha (δήμαρχος), który miał nadzór nad spisami publicznymi, a także władzę zwoływania demotów dla wybierania urzędników i sędziów, sprawdzania spisu obywateli i zapisywania ich, gdy dorastali w ciągu roku. Wybierali skarbnika, zajmowali się rozkładem i pobieraniem podatków, dostarczaniem do służby państwowej ilości wojska wymaganej z demu. Wybierali także trzydziestu dekastów, czyli sędziów, sądzących sprawy wszelkie, powstałe w obrębie demu, gdy suma poszukiwana nie przechodziła pewnej cyfry. Oprócz władz tych samorządu miejscowego, będącego treścią ustroju demokratycznego, demos każdy posiadał świątynię własną, kult religijny i kapłana własnego, także wybieranego przez jego członków. Pomijając mniej ważne szczegóły, znajdujemy fakt pouczający i godzien uwagi, że gminą, jak była po raz pierwszy ustanowiona, posiadała wszystkie władze samorządu miejscowego, a nawet na pełniejszą i większą skalę, niż amerykańska. Wypada również zaznaczyć swobodę religijną, zostającą jako słuszna przynależność pod nadzorem ludu. Wszyscy obywatele zapisani byli wolni i równi w prawach swych i przywilejach, z wyjątkiem wybieralności na wyższe urzędy. Taką była jednostka nowa organizacyi w politycznem społeczeństwie ateńskiem, zarazem wzór wolnego państwa i cud rozumu i wiedzy. Ateńczycy organizacyę demokratyczną rozpoczynali od tego miejsca, od którego musiał zaczynać lud każdy, pragnący wytworzyć państwo wolne i złożyć kontrolę władzy w ręce obywateli.

Drugi stopień w organicznem ogniwie terytoryalnem składał się z dziesięciu demów, połączonych w większy obwód geograficzny. Zwano go plemieniem umiejscowionem (φῦλον τοπικόν), by zachować część niejaką terminologii starego systemu rodowego ([1]). Okręg każdy nosił nazwę jakiegoś bohatera attyckiego i odpowiadał nowożytnemu hrabstwu. Demy w okręgu każdym były zwykle przyległe, co musiało być w każdym razie dla uczynienia analogii zupełną, ale w kilku wypadkach jeden lub więcej z dziesięciu leżał osobno, prawdopodobnie skutkiem rozłączenia miejscowego części pierwotnego, powinowatego plemienia, pragnących mieć swój demos objęty okręgiem

---

([1]) Łacińskie *tribus*—plemię, oznaczało pierwotnie „część trzecią” i było używane do oznaczenia części trzeciej ludu, gdy ten składał się z trzech plemion; ale z biegiem czasu, po zamienieniu plemion łacińskich na terytoryalne, zamiast pokrewnych, podobne plemionom umiejscowionym u Ateńczyków, nazwa *tribus* straciła swe znaczenie liczebne i została, podobnie jak fila (phylon) Klistenesa, oznaczeniem miejscowem. Patrz Mommsena *Hist. Rzymu*, m. c., I, 71.

swych krewnych bezpośrednich. Mieszkańcy okręgu każdego, czyli hrabstwa, tworzyli takie ciało polityczne z władzami pewnemi i samorządem miejscowym. Wybierali filarcha (φύλαρχος), dowodzącego kawaleryą — taksyarcha (ταξίαρχος), dowodzącego piechotą i generała (στρατηγός) dowodzącego obiema; a ponieważ okręg każdy miał dostarczyć pięciu galer (trirem), wybierali prawdopodobnie tyluż trierarchów (τριήραρχος), aby dowodzili nimi. Klistenes powiększył liczbę członków senatu do pięciuset i wyznaczył pięćdziesięciu na okrąg każdy. Wybierani byli przez jego mieszkańców. Funkcye inne tego większego ciała politycznego niewątpliwie istniały, lecz są niedokładnie wyjaśnione.

Wyrazem trzecim i ostatnim w układzie terytoryalnym była rzeczpospolita ateńska, czyli państwo, składające się z dziesięciu plemion miejscowych, czyli okręgów. Było to zorganizowane ciało polityczne, obejmujące ogół obywateli ateńskich. Reprezentowały ją senat, zbór, sąd areopagu, archonci, sędziowie i ogół wybieralnych dowódców wojskowych i admirałów.

Tak więc Ateńczycy wprowadzili drugi wielki typ rządu, oparty na terytoryum i własności. Podstawili ogniwa ze skupień terytoryalnych na miejsce wznoszących się ogniw ze skupień osób. Jako typ rządu, spoczywał na terytoryum, które było koniecznie trwałem i na własności mniej więcej umiejscowionej i oddziaływał na obywateli, obecnie umiejscowionych w demach przez ich stosunki terytoryalne. Chcąc być obywatelem państwa, potrzeba było zostać obywatelem demu. Jednostka głosowała i była opodatkowana w swym demie i stąd powoływano ją do służby wojennej. Podobnież do senatu i na dowództwo oddziału armii lub floty była powoływaną przez elekcyę z większego okręgu swego plemienia miejscowego. Jej związki z rodem lub bractwem przestały określać jej obowiązki, jako obywatela. Kontrast między dwoma systemami jest tak wybitnym, jak i różnica zasadniczą. Zlewanie

się ludu w ciało polityczne na podstawie terytoryalnej obecnie stało się zupełnem.

Ogniwa terytoryalne weszły w skład rządu nowożytnych narodów cywilizowanych. My sami np. mamy gminę miejską, hrabstwo, stan i Stany Zjednoczone, a mieszkańcy każdego z nich są uorganizowanem ciałem politycznem, z władzami samorządu miejscowego. Ustrój każdy jest w pełnej żywotności i wykonywa funkcye swe w zakresie oznaczonym, w którym jest najwyższym. Francya posiada ogniwa podobne w gminie (*commune*), okręgu, departamencie i cesarstwie, a dziś rzeczypospolitej. W Wielkiej Brytanii ogniwa te są: parafia, hrabstwo, królestwo i trzy królestwa połączone. W epoce Saksonów okręg (*the hundred*) zdaje się, odpowiadał gminie miejskiej ([1]), ale już z władzami odjętemi, prócz sądu okręgowego, samorządu miejscowego. Mieszkańcy tych rozmaitych przestrzeni byli uorganizowani jako ciała polityczne, lecz te prócz najwyższych, miały władzę bardzo ograniczoną. Dążenie do centralizacyi pod instytucyami monarchicznemi unicestwiło praktycznie wszystkie niższe organizacye.

Jako wynik prawodawstwa Klistenesa, rody, bractwa i plemiona zostały pozbawione wpływu, ponieważ odjęto im władze i nadano demowi, plemieniu miejscowemu i państwu, które stały się nadal źródłami wszelkiej potęgi politycznej. Nie rozprzęgły się jednak nawet po tej porażce, lecz pozostały jako rodowody i pokrewieństwa i jako ogniska życia religijnego. W mowach niektórych Demostenesa, gdy szło o prawo osobiste lub tyczące się własności, zejścia lub prawa pogrzebu, ród i bractwo występują jako organizacye żyjące czasu owego ([2]). Nie zostały naruszone przez nowy system, o ile związały się z obrządkami religijnymi pewną procedurą kryminalną i pewnymi zwyczajami społecznymi; to opóźniło ich upadek całkowity. Klasy

([1]) *Anglo-Saxon Law*, przez Henryka Adams i in., str. 20, 23.
([2]) Mianowicie patrz mowy przeciw Eubulid. i Marcat.

jednakże, zarówno ustanowione przez Tezeusza, jak późniejsze Solona, znikły po Klistenesie ([1]).

Solon powszechnie uchodzi za założyciela demokracyi ateńskiej, chociaż pisarze niektórzy przypisują w części dzieło to Klistenesowi i Tezeuszowi. W kwestyi tej najbliżej będziemy prawdy, uważając Tezeusza, Solona i Klistenesa, jako stojących w związku z trzema poruszeniami wielkiemi ludu ateńskiego, zmierzającemi nie do założenia demokracyi, gdyż demokracya ateńska starszą była od nich, ale do zmiany formy rządu z organizacyi rodowej na polityczną. Żaden nie starał się zmienić istniejących zasad demokratycznych, odziedziczonych po rodach. Przyczynili się w swoim czasie do wielkiego ruchu wytwarzania się państwa, co wymagało podstawienia społeczeństwa politycznego w miejsce rodowego. Ustanowienie gminy i zorganizowanie jej mieszkańców w ciało polityczne było punktem głównym zadania. Rzecz ta wydawać nam się może prostą, ale w całej głębi daje miarę zdolności Ateńczyków w tych czasach, zanim idea gminy przyoblekła swą formę rzeczywistą. Była ona natchnieniem geniuszu Klistenesa i pozostaje jako dzieło naczelne umysłu mistrzowskiego. W nowem społeczeństwie politycznem wprowadzili oni w życie demokracyę zupełną, która istniała już w każdej podstawowej zasadzie, lecz wymagała zmiany w składzie rządu, aby mu dostarczyć obszerniejszego pola działania i nadać wyraz pełniejszy. Tu właśnie, jak sądzi autor, zostaliśmy w błąd wprowadzeni przez przypuszczenie mylne znakomitego historyka Grote'a, którego ogólne poglądy na instytucye greckie są tak trafne i jasne, a mianowicie, że rządy początkowe plemion greckich były nawskroś monarchiczne ([2]). Przypuszczenie takie wymaga rewolucyi w instytucyach, aby wyjaśnić istnienie demokra-

([1]) Hermann, *Political Antiquities of Greece*, m. c., str. 187, s. 96.

([2]) „Pierwotny rząd u Greków był istotnie monarchiczny, oparty na poczuciu osobistem i prawie boskiem". *History of Greece*, II, 69.

cyi ateńskiej, za panowania której wielkie dzieła umysłowe Ateńczyków dokonane zostały. Rewolucya taka nie miała miejsca i zmian radykalnych w instytucyach nigdy nie przeprowadzano, ponieważ wtedy i zawsze były one istotnie demokratyczne. Uzurpacye zapewne zdarzały się, z następującemi po nich walkami dla przywrócenia porządku dawnego rzeczy, lecz nigdy nie zatracili swobód swych, czyli idej wolności i prawa samorządu, będących ich dziedzictwem po wszystkie wieki.

Wracając na chwilę do basileusa, zauważmy, że godność jego czyniła go osobistością najwybitniejszą w stanie ówczesnym rzeczy. Był pierwszą osobą, wpadającą w oczy historyka, który przeobrażał go w króla, chociaż w sposób taki kazał mu panować i to przez prawo boskie nad prostaczą demokracyą. Jako wódz wśród demokracyi wojskowej, basileus staje się zrozumiałym, bez gwałcenia instytucyj, istniejących rzeczywiście. Wprowadzenie urzędu tego nie zmieniło zasad rodów, bractw i plemion, które w ukształtowaniu swem były w istocie demokratyczne i z konieczności nadały charakter ten układowi rodowemu. Niebrak dowodów, że pierwiastek ludowy był stale czynnym, aby zapobiedz zamachom na prawa osobiste. Basileus należy do okresu podaniowego, gdy władze rządowe były mniej więcej nieokreślone, lecz rada wodzów stała w pośrodku systemu, a także rody, bractwa i plemiona w pełni życia. Są one dostateczne na oznaczenie charakteru rządu ([1]).

Rząd, przeobrażony przez Klistenesa, różnił się bardzo od poprzedniego z przed Solona. Przejście jednak by-

([1]) Sparta zatrzymała urząd basileusa w epoce cywilizacyi. Składał się z dwóch przedstawicieli i był dziedzicznym w rodzinie szczególnej. Władze rządowe dzieliły się równo pomiędzy geruzyę czyli radę, zgromadzenie ludowe, pięciu eforów i dwóch wodzów wojennych. Eforów wybierano corocznie, z władzą odpowiadającą trybunom rzymskim. Królewskość w Sparcie wymaga ograniczenia. Basileusi dowodzili armią, a jako główni kapłani, składali ofiary bogom.

ło nietylko naturalnem, lecz nieuniknionem, jeśli lud szedł za ich ideami do wyników logicznych. Była to zmiana planu, ale nie zasad, ani nawet środków. Rada wodzów pozostała w senacie, agora—w zborach. Trzech najwyższych archontów było odnośnymi ministrami państwa, religii i sprawiedliwości, jak przedtem, podczas gdy sześciu niższych sprawowało funkcye sądowe w połączeniu z sądami i licznem ciałem dykastów, obecnie obieranych rocznie do służby sądowej. W systemie tym nie było urzędnika z władzą wykonawczą, co jest jedną z jego wybitnych właściwości. Zbliżał się doń najbardziej prezydujący w senacie, wybierany losem na dzień jeden i bez możności wyboru powtórnego w ciągu roku. Przez dzień jeden przewodniczył zgromadzeniu ludowemu i trzymał klucze od zamku i skarbca. Pod nowym rządem zgromadzenie ludowe posiadało władzę rzeczywistą i kierowało losami Aten. Pierwiastkiem nowym, nadającym trwałość i ład państwu, był demos, czyli gmina miejska, ze swą zupełną autonomią i samorządem miejscowym. Sto demów, jednakowo uorganizowanych, stanowiło o ogólnym ruchu rzeczypospolitej. Jaką była jednostka, taką i całość. Tu—jak powyżej zaznaczyliśmy—winny zaczynać ludy, chcąc nabyć sztuki samorządzenia i utrzymać równe ustawy, prawa i przywileje. Muszą zatrzymać w ręku swem wszelkie władze społeczne, niepotrzebne państwu, aby zabezpieczyć dobrą administracyę ogólną, jak również kontrolę nad administracyą samą.

Wpływ i znaczenie Aten wzrastały szybko przy nowym układzie politycznym. Ten rozwój znakomity geniuszu i inteligencyi, który postawił Ateńczyków na szczycie najwyższym śród narodów historycznych ludzkości, odbywał się pod natchnieniem instytucyj demokratycznych.

Z wytworzeniem się społeczeństwa politycznego za Klistenesa, odrzucono ustrój rodowy, jako szczątek barbarzyństwa. Praojcowie ich żyli w nim przez wieki niezliczone i w nim wypracowali pierwiastki wszystkie cywilizacyi, z włączeniem mowy pisanej, oraz weszli na drogę cywilizacyi. Dzieje organizacyi rodowej pozostaną pomnikiem trwałym wieków ubiegłych, gdyż odbijają w sobie doświadczenie najznakomitsze i najrozleglejsze ludzkości. Będzie ona zawsze uważana za jedną z instytucyi najznakomitszych rodu ludzkiego.

W tym krótkim i niedokładnym przeglądzie ograniczyliśmy rozbiór do głównego przebiegu wypadków historyi ateńskiej. Co jest prawdą względem plemion ateńskich, okaże się najzupełniej prawdziwem i u pozostałych plemion greckich, chociaż nieujawnionem na tak szeroką i wielką skalę. Rozbiór ten udowodni jeszcze bardziej jedno z głównych założeń, że idea rządu u plemion wszystkich ludzkości wzrastała przez następujące po sobie stadya rozwoju.

ROZDZIAŁ XI.

Ród rzymski.

Plemiona italskie uorganizowane były w rody.—Założenie Rzymu.—Plemiona zostały uorganizowane w demokracyę wojskową. Ród rzymski.—Określenie rodu przez Cycerona. — Przez Festusa.—Przez Varrona.—Pochodzenie w linii męzkiej. Małżeństwo po za rodem. Prawa i obowiązki członków rodu. Skład demokratyczny starego społeczeństwa łacińskiego.—Liczba osób w rodzie.

Gdy Latynowie i ich pobratymcy Sabellowie, Oskowie i Umbrowie wchodzili na półwysep italski, prawdopodobnie jako lud jeden, posiadali zwierzęta domowe i zapewne uprawiali zboża i rośliny (¹). Przynajmniej byli

(¹) „Podczas okresu gdy ludy indo-germańskie dziś rozdzielone tworzyły jeszcze szczep jeden, mówiący tym samym językiem, dosięgły pewnego stopnia kultury i posiadały słownictwo odpowiednie. Słownictwo to rozmaite narody poniosły z sobą w zgodnie ustalonem użyciu, jako wiano wspólne i podstawę, do dalszej budowy własnych... Na tej drodze posiadamy dowody życia pasterskiego, w epoce tej odległej w niezmiennie ustalonych nazwach zwierząt domowych: sanskrycki *gâns* — to łaciński *bos*, grecki βοῦς; sanskrycki *avis*—to łaciński *ovis*, grecki οἶς; sanskrycki *açvas*, łaciński *equus*, grecki ἵππος; sanskrycki *hansas*, łaciński *anser*, grecki χὴν. Z drugiej strony nie posiadamy dotąd pewnych dowodów istnienia rolnictwa w tym okresie. Język raczej upoważnia do wniosków przeciwnych.“ Mommsen *History of Rome* tłom. Dicksona, wyd. Scribnera, 1871, I, 57. W przypisku wzmiankuje, że jęczmień, pszenicę i żyto znaleziono rosnące przy sobie dziko na pobrzeżu prawem Eufratu na północno-zachód od Anah. O rośnięciu

dość już posunięci w średnim okresie barbarzyństwa a gdy poraz pierwszy ukazują się w historyi, znajdują się w wyższym okresie, u progu cywilizacyi.

Dzieje podaniowe plemion łacińskich przed Romulusem są bardziej skąpe i niedokładne, niż u greków, których względnie wcześniejsza oświata i większe skłonności literackie uzdolniły do zachowania większej liczby opowieści legendowych. Co się tyczy ich doświadczenia poprzedniego, podanie nie sięga po za ich życie na wyżynach Albańskich i stokach Apeninów na wschód od okolicy Rzymu. Dla plemion tak posuniętych w sposobie życia potrzeba było długiego zamieszkania w Italii, aby zatrzeć wspomnienie krain, z których przybyły. Za czasów Romulusa (¹), rozpadli się już skutkiem podziału na trzydzieści plemion niezależnych, połączonych w luźną federacyę dla zobopólnej obrony. Zajmowali również terytorya przyległe. Sabellowie, Oskowie i Umbrowie znajdowali się w tych samych ogólnych warunkach, a ich granice terytoryalne, jak

jęczmienia i pszenicy dziko w Mezopotamii wspomina już historyk babiloński Berosus.

Fick w tym samym przedmiocie mówi co następuje: „Podczas gdy pasterstwo widocznie tworzyło podstawę pierwotnego życia społecznego, możemy w niem odnaleźć zaledwie słabe początki rolnictwa. Znali z pewnością kilka zbóż, ale ich uprawą zajmowano się jedynie ubocznie w celu przysporzenia mleka i mięsa. Istnienie materyalne ludności nie zależało bynajmniej od rolnictwa. Dowodzi tego jasno liczba mała słów, mających związek z rolnictwem. Słowa te są: *yava*, dziki owoc, *varka* motyka lub pług, *rava* sierp, wraz z *pio*, *pinsere* (piec) i *mak*, greckie μάσσω, co dostarcza wskazówek wymłacanie i mielenie ziarna”. Fick *Primitive Unity of Indo-European Languages*, Gottingen, 1873, str. 280. Patrz także *Chips From a German Warkshop*, II, 42.

Co do znajomości rolnictwa u greko-italskich ludów patrz Mommsen str. 47 i nast.

(¹) Używanie nazwiska Romulusa i nazwisk jego następców nie dowodzi przyjęcia starych podań rzymskich. Imiona te uosabiają wielkie ruchy, które podówczas miały miejsce i które zajmują nas szczególnie.

można było się spodziewać, opierały się na narzeczu. Wszyscy zarówno, wraz ze swymi sąsiadami północnymi Etruskami, posiadali ustrój rodowy, z instytucyami podobnemi do instytucyj plemion greckich. Takie były warunki ogólne ich położenia, gdy poraz pierwszy wychylili się z poza zasłony ciemnej swego ukrycia poprzedniego a światło historyi padło na nich.

Historya rzymska dotknęła, lecz zlekka, szczegółów doświadczenia rozległego, poprzedzającego założenie Rzymu (około 753 przed Chr.). Plemiona italskie wzrosły w tym czasie w liczbę i ludność, w przyzwyczajeniach swych stały się ściśle rolniczemi, posiadały stada i trzody zwierząt domowych i były posunięte bardzo w sposobie życia. Doszły również w rozwoju swym do rodziny monogamicznej. Wszystkiego tego dowodzi ich położenie, gdy po raz pierwszy zapoznajemy się z niemi, ale szczegóły ich postępu z niższego do wyższego stanu są w gruncie rzeczy stracone dla wiedzy naszej. Były jeszcze zacofane w rozwoju idei rządu, ponieważ federacya plemion była naówczas ostatnim wyrazem ich postępu; chociaż trzydzieści plemion było sfederowanych, ale pod postacią ligi dla wzajemnej obrony i nigdy nie na tyle, blizko i ściśle, by zmierzać do narodowości.

Plemiona etruskie były sfederowane a to samo odnosiło się prawdopodobnie do Sabellów, Osków i Umbrów. Gdy plemiona łacińskie posiadły liczne ufortyfikowane miasta i wsie warowne, rozpostarły się po okolicy dla uprawy ziemi i wyżywienia swych stad i trzód. Zeŝrodkowanie i łączenie się nie przybrało rozmiarów szerszych aż do czasu ruchu wielkiego, przypisanego Romulusowi, a który objawił się założeniem Rzymu. Te luźnie połączone plemiona łacińskie dostarczyły głównie materyału, z którego nowe miasto czerpało swą siłę. Opisy plemion tych z czasów zwierzchnictwa wodzów, od Alby do Serwiusza Tulliusza, składają się w części znacznej z bajek i podań, lecz pewne fakty, zachowane w instytucyach i zwyczajach społecznych i przekazane epoce historycznej, służą znakomicie do wyjaśnienia ich położenia poprzedniego. Są nawet ważniejsze od zarysu historyi wypadków rzeczywistych.

Pomiędzy instytucyami plemion łacińskich, żyjących w początkach okresu historycznego, znajdowały się rody, kurye i plemiona, na których Romulus i jego następcy oparli potęgę Rzymu. Nowy rząd był wypływem rozwoju naturalnego nie pod każdym względem, lecz uległ przeobrażeniom w ogniwach wyższych szeregu organicznego na drodze prawodawczej. Rody jednakże, tworzące podwalinę organizacyi, powstały z rozwoju naturalnego i były wogóle pochodzenia wspólnego lub pokrewnego. To jest, rody łacińskie były tego samego szczepu, tymczasem sabińskie i inne, oprócz Etrusków,—pokrewnego. Za czasów Tarkwiniusza Starego, czwartego z kolei po Romulusie, skala liczebna organizacyi rodowej wynosiła: dziesięć rodów na kuryę, dziesięć kuryj na plemię i trzy plemiona Rzymian, co dawało ogółem trzysta rodów złączonych w społeczeństwo rodowe.

Romulus pojmował, że federacya plemion, składająca się z rodów i zajmująca przestrzenie oddzielne, nie posiada ani jedności celu, ani siły dostatecznej spełnienia czegoś więcej, nad utrzymanie bytu niezależnego. Dążność do rozkładu przeciwdziałała korzyściom zasady federacyjnej. Zeŝrodkowanie i zlanie było lekarstwem, podanem przez Romulusa i doświadczonych ludzi jego wieku. Był to ruch wielki na ową epokę a znakomitszy jeszcze w swym postępie w okresie od Romulusa do ukształtowania się społeczeństwa politycznego za Serwiusza Tuliusza. Idąc śladem plemion ateńskich i skupiwszy się w mieście jednem, w przeciągu pięciu pokoleń dokonali podobnej i zupełnej zmiany w składzie rządu, przekształciwszy organizacyę rodową na polityczną.

Dostatecznem będzie przypomnienie czytelnikowi faktów głównych, że Romulus połączył na wzgórzu Palatyńskiem i wokoło niego sto rodów łacińskich, uorganizowanych jako plemię Ramnów, że przez zbieg szczęśliwy wypadków liczne skupienie Sabinów dołączyło się do nowej

społeczności, ich rody, później wzrosłe do stu, uorganizowały się jako drugie plemię Tycyów i że za czasów Tarkwiniusza Starego powstało trzecie plemię Lucerów, składające się ze stu rodów, wyszłych z pośród otaczających plemion, do liczby których zaliczyć należy i Etrusków. Trzysta rodów w przeciągu około stu lat zgromadziło się tym sposobem w Rzymie i zupełnie uorganizowało pod radą wodzów, zwaną tutaj senatem rzymskim, zgromadzeniem ludowem, zwanem zebraniami kuryj (*comitia curiata*) i jednym wodzem wojennym, *rexem*—w celu wspólnym zdobycia przewagi wojennej w Italii.

Za konstytucyi Romulusa i prawodawstw następnych Serwiusza Tuliusza, władza była z gruntu demokracyą wojskową, ponieważ duch wojenny przemagał w rządzie. Możemy jednak nawiasem zauważyć, że nowy żywioł antagoniczny, senat rzymski, był obecnie postawionym w pośrodku systemu społecznego i nadawał godność patrycyuszowską członkom swym i ich potomstwu. Tak więc klasa uprzywilejowana od jednego razu stworzoną została, wżarła się naprzód w system rodowy, następnie w polityczny i w końcu zniweczyła zasady demokratyczne, odziedziczone po rodach. Senat rzymski z wytworzoną klasą patrycyuszów zmienił ustawy i losy ludu rzymskiego i zwrócił go z drogi podobnej do ateńczyków, ku czemu naturalnie i logicznie dążyły zasady odziedziczone.

W zarysach głównych nowy ustrój był arcydziełem rozumu w celach wojennych. Niebawem wyniósł ich całkowicie ponad pozostałe plemiona italskie i ostatecznie nadał zwierzchnictwo nad półwyspem całym.

Ustrój rodowy plemion łacińskich oraz innych italskich badali: Niebuhr, Hermann, Mommsen, Long i in., lecz prace ich są dalekie od przedstawienia jasnego i dokładnego budowy i zasad rodu italskiego. Przyczyną tego w części jest ciemność osłaniająca poniekąd przedmiot i brak szczegółów u pisarzy łacińskich. W części zaś zależy to także od pojęcia błędnego, przez niektórych wyżej wymienionych pisarzów, stosunku rodziny do rodu. Uważają ród za składający się z rodzin, tymczasem gdy składał się z części rodzin tak, że ród a nie rodzina stanowił jednostkę systemu społecznego. Trudno poprowadzić dalej badanie poza punkt, na którym je zostawili, ale objaśnienia, poczerpane z budowy prastarej rodu, mogą posłużyć do zrozumienia pewnych rysów znamiennych, a obecnie ciemnych.

Co się tyczy przewagi organizacyi rodowej śród plemion italskich, Niebuhr mówi co następuje: „Gdyby ktokolwiek twierdził jeszcze, że niepodobna wnioskować z charakteru rodowców ateńskich (gennetes) o rzymskich (gentiles), winien wykazać, jakim sposobem instytucya, która obiegła cały świat starożytny, mogłaby dojść do charakteru przeciwnego w Italii i Grecyi. Wszelkie ciało obywatelskie tak się dzieliło, zarówno Gefirowie i mieszkańcy Salaminy, jak Ateńczycy, Tuskulanie lub Rzymianie“ (1).

Prócz istnienia rodu rzymskiego pożądanem jest poznać naturę organizacyi, jej prawa, przywileje, obowiązki i stosunki wzajemne rodów, jako składników systemu społecznego. Kiedy to rozważymy, stosunek rodów do kuryj, plemion i powstałego narodu, w którego skład wchodziły, pozostanie do rozbioru w rozdziale następującym.

Gdy zbierzemy wskazówki dostępne w tym przedmiocie ze źródeł rozmaitych, okażą się one pod wielu względami niedostateczne, gdyż pozostawiają przymioty i funkcye niektóre rodu domyślności naszej. Odjęto władzę rodom i przeniesiono do nowych ciał politycznych, zanim prace historyczne u Rzymian rozwinęły się należycie. Więc Rzymianie nie mieli żadnej potrzeby praktycznej zachowywania rysów właściwych systemu zupełnie już zaniechanego. Gajus, piszący swe *Instytucye* w pierwszej połowie drugiego stulecia ery naszej, przy sposobności wspomina, że zarzucono całe *jus gentilicium* i że więc byłoby zbyte-

(1) *History of Rome*, m. c., I, 241, 245.

cznem zajmować się tym przedmiotem ([1]). Ale w czasie założenia Rzymu i wiele wieków potem ustrój rodowy był w pełni działalności.

Określenie rzymskie rodu i rodowca a także linii wyprowadzającej pochodzenie podamy wprzód, zanim rozbierzemy właściwości rodu. W *Topikach* Cycerona ród opisany jest jak następuje: „Do rodu należą noszący to samo imię pomiędzy sobą. Jestto niedostatecznem: zrodzeni z wolnych rodziców. Nawet to jest niedostatecznem: których żaden z przodków nie był niewolnikiem. Brakuje jeszcze czegoś: którzy nigdy nie postradali praw. To może wystarczy, gdyż nie wiem, by Scewola kapłan dodał co do tego określenia“ ([2]). Festus mówi tak: „Rodowców opisują jako wyszłych z tego samego szczepu i zwanych tem samem nazwiskiem“ ([3]). A Varro: jak z Emiliusza zrodzonym jest ród Emiljuszów, tak od imienia „Emiliusz“ pochodzi nazwisko należące do rodu ([4]).

Cycero nie stara się określić rodu, lecz raczej dostarczyć pewnych faktów, na zasadzie których możnaby dowieść prawa do związku rodowego lub wyśledzić jego utra-

([1]) Qui sint autem gentiles, primo commentario retulimus; et cum illic admonuerimus, totum gentilicium jus in desuetudinem abisse, supervacuum est, hoc quoque loco de ea re curiosius tractare. *Inst.* III, 17.

([2]) Gentiles sunt, qui inter se eodem nomine sunt. Non est satis. Qui ab ingenuis oriundi sunt. Ne id quidem satis est. Quorum majorum nemo servitutem servivit. Abest etiam nunc. Qui capite non sunt deminuti. Hoc fortasse satis est. Nihil enim video Scaevolam Pontificem, ad hanc definitionem addidisse. Cycero, *Topica* 6.

([3]) Gentilis dicitur et ex eodem genere ortus, et is qui simili nomine appellatur. Przytoczone w Smitha *Dic. Gk. et Rom. Antiq.*, artykuł: „*Gens*“.

([4]) Oto tekst rozszerzony: Ut in hominibus quaedam sunt agnationes ac gentilitates sic in verbis; ut enim ab Aemilio homines orti Aemilii, ac gentiles; sic ab Aemilii nomina declinatae voces in gentilitate nominali; ab eo enim, quod est impositum recto casu Aemilius, Aemilium, Aemilios, Aemiliorum; et sic reliqua, ejusdem quae sunt stirpes. Varro, *De Lingua Latina*, ks. VIII, roz. 4.

tę. Żadne z tych określeń nie wykazuje składu rodu, to jest, czy wszyscy lub część tylko potomków mniemanego prarodzica mogła nosić nazwisko rodowe, a jeśli część tylko, to jaka. Z pochodzeniem w linii męzkiej ród obejmowałby tylko mogących wyprowadzić swe pochodzenie wyłącznie przez mężczyzn, a jeżeli w żeńskiej, wówczas przez kobiety jedne. Jeżeliby nie ograniczał się do jakiej linii szczególnej, wtedy obejmowałby wszystkich potomków. W określeniach tych musiano przypuszczać, że pochodzenie w linii męzkiej było faktem znanym przez wszystkich. Z innych źródeł okazuje się, że ci tylko należeli do rodu, którzy mogli wywieść swe pochodzenie przez jego męzkich członków. Genealogie rzymskie są tego dowodem. Cycero pominął fakt istotny, że ci byli objęci rodem, którzy mogli wyprowadzić swe pochodzenie wyłącznie przez mężczyzn od jakiegoś uznanego przodka w obrębie rodu. Zapobiegli temu w części Festus i Varro. Od Emiliusza, mówi ostatni, wychodzi ród Emiliuszów, każdy musi pochodzić od mężczyzny noszącego nazwisko rodowe. Ale określenie Cycerona również wykazuje, że rodowiec musi nosić nazwisko rodowe.

W przemówieniu trybuna rzymskiego Kanulejusza (445 przed Chr.), z powodu wniosku jego zniesienia istniejącego prawa, zakazującego małżeństwa między patrycyuszami a plebejuszami, są fakty dowodzące pochodzenia w linii męzkiej. Dlaczego inaczej jest w rzeczywistości, mówił, jeśli patrycyusz ożeni się z plebejuszką lub plebejusz z patrycyuszką? Jakież prawo nakoniec jest przez to zmienionem? Dzieci pójdą napewno za ojcem (*nempe patrem sequntur liberi*) ([1]).

Objaśnienie praktyczne, płynące z przekazywania nazwisk rodowych, wykaże ostatecznie, że pochodzenie było

([1]) Quid enim in re est aliud, si plebeiam patricius duxerit, si patriciam plebeius? Quid juris tandem mutatur? nempe patrem sequuntur liberi. Liwiusz, ks. IV, roz. 4.

w męzkiej linii. Julia, siostra Kajusa Juliusza Cezara, wyszła za Markusa Attiusa Balbusa. Imię jej dowodzi, że należała do rodu Julijskiego ([1]). Jej córka Attia, według zwyczaju, nosiła nazwisko rodowe ojca i należała do rodu Attiuszów. Attia zaślubiła Kajusa Oktawiusza i była matką Kajusa Oktawiusza, pierwszego cesarza rzymskiego. Syn, jak zwykle, przybrał nazwisko rodowe ojca i należał do rodu Oktawiuszów ([2]). Zostawszy cesarzem, przybrał jeszcze imię Cezara Augusta.

W rodzie rzymskim pochodzenie liczyło się w linii męzkiej od Augusta wstecz do Romulusa, a od tego wstecz aż do czasów nieznanych. Należeli do rodów tylko mogący wyprowadzić swe pochodzenie wyłącznie przez mężczyzn, od uznanego praprzodka jakiegoś w granicach rodu. Było to jednak niekonieczne, gdyż niemożliwe, żeby wszyscy mogli wywieść swe pochodzenie od tego samego wspólnego przodka, a tem mniej od przodka, który rodowi pozostawił swe imię.

Należy zaznaczyć, że w każdym z wypadków powyższych, do których możnaby dodać wiele innych, żeniono się po za rodem, co było niewątpliwie powszechnem wskutek prawa zwyczajowego.

Ród rzymski wyróżniał się przez następujące prawa, przywileje i obowiązki:

([1]) „Gdy była tylko jedna córka w rodzinie, zwykle zwano ją imieniem rodu i tak: Tullia, córka Cycerona — Julia, córka Cezara — Oktawia, siostra Augusta i t. d.; po zamążpójściu zatrzymywały te same imiona. Gdy były dwie córki, jedną zwano Starszą (major), drugą Młodszą (minor). Jeśli zaś było więcej nad dwie, odróżniano je liczbami—i tak: Prima, Secunda, Tertia, Quarta, Quinta i t. d. W epoce rozkwitu rzeczypospolitej nazwiska rodów i przydomki rodzinne były zawsze stałe i pewne. Były wspólne wszystkim dzieciom rodziny i przechodziły na ich potomków; ale po zniszczeniu wolności zostały zmienione i zmieszane". Adam, *Roman Antiquities*, Glasgow, wyd. 1825, str. 27.

([2]) Swetoniusz, *Vit Octavian.*, ks. 3 i 4.

I. *Wzajemne prawa dziedziczenia własności zmarłych członków.*

II. *Posiadanie wspólnego cmentarza.*

III. *Wspólne obrządki religijne—sacra gentilicia.*

IV. *Obowiązki nieżenienia się w rodzie.*

V. *Posiadanie gruntów zbiorowe.*

VI. *Zobopólne zobowiązanie pomocy, obrony i wynagradzania krzywd.*

VII. *Prawo noszenia nazwiska rodowego.*

VIII. *Prawo przyjmowania cudzoziemców do rodu.*

IX. *Prawo wybierania i składania wodzów. Obrady (query).*

Te cechy rozmaite rozbierzemy w porządku wymienionym.

I. *Wzajemne prawa dziedziczenia własności zmarłych rodowców.*

Gdy prawo Dwunastu tablic zostało ogłoszonem (451 roku przed Chr.), przepis dawny, rozdzielający prawdopodobnie dziedzictwo pomiędzy rodowców, został zastąpiony przez urządzenia postępowsze. Majętność zmarłego bez testamentu przechodziła obecnie na jego *sui heredes*, t. j. na dzieci, a w braku tychże na potomków w prostej linii przez mężczyzn ([1]). Żyjące dzieci brały równo, a dzieci po zmarłych synach brały część ojcowską także w działach równych. Zauważymy, że spadek pozostawał w rodzie, dzieci po potomkach żeńskich zmarłego bez testamentu, należące do innych rodów, bywały wyłączone. Powtóre, jeżeli nie było *sui heredes*, skutkiem tego samego prawa, spadek przechodził na „agnatów" ([2]). Krewnymi takimi były wszystkie osoby, mogące wyprowadzić swe pochodzenie przez mężczyzn od tego samego wspólnego przodka ze zmarłym. Na mocy pochodzenia takiego wszyscy oni nosili to samo nazwisko rodowe, zarówno kobiety jak

([1]) Gaius, *Institutes*, ks. III, 1 i 2. Żona współdziedziczyła z dziećmi.

([2]) Tamże, ks. III, 9.

i mężczyźni i byli bliższymi co do stopnia pokrewieństwa od pozostałych członków rodu. Najbliżsi co do stopnia z pośród tych krewnych mieli pierwszeństwo: naprzód więc szli bracia i siostry niezamężne, następnie stryjowie ze strony ojca i ciotki niezamężne zmarłego i t. d., aż liczba krewnych takich została wyczerpana. Potrzecie, jeżeli nie było agnatów u zmarłego, to samo prawo powoływało do spadku rodowców (¹). Wydaje się to na pierwszy rzut oka szczególnem, gdyż dzieci siostr zmarłego bez testamentu bywały od spadku wyłączone, a przyznawano pierwszeństwo krewnym rodowym tak dalekim, że powinowactwo ich ze zmarłym wogóle nie dało się wywieść i tylko istniało na mocy rodowodu starożytnego, zachowanego we wspólnem nazwisku rodowem. Przyczyna jednakże jest jasna—dzieci siostr zmarłego bez testamentu należały do rodu obcego, a prawo rodowe przestrzegało blizkości większej pokrewieństwa, gdyż zasada, zatrzymująca własność w rodzie, była podstawową. Z prawa Dwunastu tablic jasnym jest wniosek, że dziedziczenie rozwijało się w porządku odwrotnym i że trzy klasy spadkobierców, mianowicie: popierwsze—rodowcy, podrugie—agnaci, pomiędzy którymi były dzieci zmarłego po przeniesieniu pochodzenia do linii męzkiej, a potrzecie—dzieci, z wyłączeniem pozostałych agnatów, przedstawiały trzy zasady kolejne dziedziczenia.

Kobieta przez małżeństwo szkodowała, co zwano technicznie utratą swobody, czyli pozbawieniem przywilejów (*deminutio capitis*), t. j. traciła prawa agnatyczne. Tu także przyczyna jest widoczna. Gdyby po zamążpójściu mogła, podobnie jak agnaci, przenosiłaby własność odziedziczoną z rodu własnego do mężowskiego. Niezamężna siostra mogła dziedziczyć, ale zamężna—nie.

Przy naszej znajomości zasad prastarych rodu możemy przeniknąć wstecz aż do czasów, gdy pochodzenie w rodzie łacińskim wyprowadzało się w linii żeńskiej, a własność była nieznaczną i dzieloną pomiędzy rodowców, choć to mogło mieć miejsce niekoniecznie w ciągu życia rodu łacińskiego, gdyż istnienie jego sięga epoki zajęcia Italii. Że ród rzymski w formę historyczną przeszedł z archaicznej, dowodzi tego częściowo powrót własności w razach niektórych do współrodowców (¹).

(¹) Gaius, *Inst.*, ks. III, 17.

„Prawo o dziedziczeniu własności członków, co zmarli bez krewnych i testamentu—mówi Niebuhr—przetrwało najdłużej, tak długo, aż zwróciło uwagę prawników, a nawet—chociaż zapewnie jedynie jako kwestya historyczna—uwagę Gajusa, którego rękopis jest na nieszczęście nieczytelnym w tej części“ (²).

II. *Wspólny cmentarz.*

Poczucia rodowe, zdaje się, były silniejsze w wyższym stanie barbarzyństwa, niż w epokach poprzednich, skutkiem

(¹) Szczególna sprawa powstała między Marcelliuszami i Klaudyuszami — dwoma rodzinami rodu Klaudyuszów — co do majątku syna pewnego wyzwoleńca Marcelliuszów; pierwsi powoływali się na prawo rodzinne, a ostatni—na rodowe. Prawo Dwunastu tablic nadawało majątek wyzwoleńca, umierającego bez testamentu i bez *sui heredes*, jego panu poprzedniemu, który przez akt wyzwolenia stawał się jego patronem, ale nie rozciągało się to do syna wyzwoleńca. To, że Klaudyusze byli rodziną patrycyuszowską, Marcelliusze zaś—nie, nie może mieć znaczenia w tej kwestyi. Wyzwoleniec nie nabywał praw rodowych w rodzie swego pana przez wyzwolenie, pomimo że wolno mu było przybrać nazwisko rodowe patrona. I tak, wyzwoleniec Cycerona, Tyro, został nazwany M. Tullius Tyro. Nie wiadomo, co postanowiono w wypadku tym, wspomnianym przez Cycerona (*De Oratore*, I, 39) i komentowanym przez Longa (Smith, *Dic. Gk. et Rom. Antiq. Art. Gens*) i Niebuhra, lecz ostatni przypuszcza, że decyzya wypadła na niekorzyść Klaudyuszów (*Hist. of Rome*, I, 245, uwaga). Trudno zrozumieć, skąd jakiekolwiek roszczenia mogły być postawione, czy to przez Klaudyuszów, czy Marcelliuszów, chyba że prawa patronatu rozszerzone zostały za pośrednictwem układu sądowego. Fakt ten godzien uwagi, gdyż wykazuje, jak prawa ściśle zobopólne, dotyczące dziedziczenia własności, zespoliły się z rodem.

(²) *History of Rome*, I, 242.

organizacyi wyższej społeczeństwa i rozwoju umysłowego i moralnego. Ród każdy zwykle posiadał cmentarz na użytek wyłączny swych członków, jako miejsce grzebania ciał. Kilka objaśnień posłuży do wykazania zwyczajów rzymskich w tym względzie.

Apiusz Klaudyusz, głowa rodu Klaudyuszów, przybył do Rzymu z Regilii, miasta sabińskiego, za Romulusa i tu czasu swego został senatorem, a tem samem patrycyuszem. Przyprowadził z sobą ród Klaudyuszów i ilość taką klientów (¹), że ich przybycie do Rzymu uważano za ważny wypadek. Swetoniusz zaznacza, że ród otrzymał od państwa grunta za rz. Anio dla swych klientów i cmentarz dla siebie blizko Kapitolu (²). Opis ten zdaje się wskazywać, że wspólny cmentarz uważano w owym czasie za niezbędny dla rodu. Klaudyusze, opuściwszy Sabinów i łącząc się z ludem rzymskim, otrzymali nadanie w ziemi i cmentarz dla rodu, co postawiło ich w równych warunkach z rodami Rzymu. Wypadek ten wykazuje zwyczaje ówczesne.

Za czasów Juliusza Cezara grobowiec rodzinny niezupełnie zastępował rodowy, jak tego dowodzi pogrzeb Quintiliusza Varusa, który straciwszy armię w Germanii, odebrał sobie życie, a ciało jego dostało się w ręce nieprzyjaciela. Napół spalone ciało Varusa—mówi Paterculus — zostało rozszarpane przez dzikiego nieprzyjaciela, głowa odcięta i zaniesiona do Maroboduusa, a kiedy tenże odesłał ją Cezarowi, nareszcie uczczono ją przez pogrzebanie w grobowcu rodowym (³).

(¹) Klienci w Rzymie byli to obywatele niepełnoprawni, przeważnie cudzoziemcy, pozostający pod opieką i osłoną patronów, t. j. obywateli pełnych. Podobny stosunek znajdujemy w tem dziele przedstawiony w rozdziałach poprzednich. (Przyp. tł.).

(²) Patricia gens Claudia... agrum insuper trans Anienem clientibus locumque sibi ad sepulturam sub capitolio, publice accepit. Swetoniusz, *Vita Tiber.* roz. I.

(³) Vari corpus semiustrum hostilis laceraverat feritas; caput ejus abscisum, latumque ad Maroboduum, et ab eo missum ad Caesarem, gentilitii tumuli sepultura honoratum est. *Velleius Paterculus*, II, 119.

W swej rozprawie o prawach Cycero powołuje się na zwyczaje swego czasu, dotyczące pogrzebów, w słowach następujących: „Obecnie świętość cmentarzy jest tak wielka, że za niewłaściwe uchodzi dopełnienie pogrzebu niezależnie od świętych obrządków rodu. Tak za czasów naszych przodków A. Torquatus postanowił odnośnie do rodu Popiliuszów" (¹). Myślą tego opisu jest, że chowanie zmarłych z obrządkami świętymi było obowiązkiem religijnym i, jeśli możliwe, na gruncie należącym do rodu. Okazuje się dalej, że tak palenie, jak i grzebanie ciał, było w użyciu przed ogłoszeniem Dwunastu tablic, które zabroniły grzebania lub palenia zwłok w obrębie miasta (²). Columbarium, mieszczące zwykle kilkaset urn, było przeważnie zastosowane do zwyczajów rodu. Za czasów Cycerona organizacya rodowa upadła, ale pozostały pewne właściwe jej zwyczaje, a pomiędzy nimi odnoszące się do wspólnych cmentarzy. Gdy rodziny w dawnych rodach doszły do autonomii zupełnej, grobowiec rodzinny zaczął zajmować miejsce rodowego; pomimo to jednak szczątki dawnych zwyczajów rodowych co do pogrzebów objawiały się w kierunkach rozmaitych i były jeszcze żywotne w historyach przeszłości.

III. *Wspólne obrządki święte; sacra gentilicia.*

„*Sacra*" rzymskie zawierają w sobie nasze pojęcie czci boskiej a były publiczne i prywatne. Obrządki religijne, odprawiane przez ród, zwano *sacra privata* lub *sacra gentilicia.* Sprawowane były regularnie przez ród w oznaczonych okresach czasu (³). Wzmiankują o przypadkach, kie-

(¹) Jam tanta religio est sepulcrorum, ut extra sacra et gentem inferi fas negent esse; idque apud majores nostros A. Torquatus in genta Popilia judicavit. *De Leg.*, II, 22.

(²) Cicero, *De Leg.*, II, 23.

(³) „Istniały pewne obrządki święte (*sacra gentilicia*), właściwe rodowi, do obchodzenia których członkowie wszyscy rodu, właśnie z tego

dy wydatki na utrzymanie obrzędów tych stawały się ciężarem z powodu zmniejszenia liczby członków w rodzie. Powstawały one i bywały zaniechane skutkiem okoliczności, jak: adoptacyi lub małżeństwa ([1]). „Że członkowie rodu rzymskiego posiadali wspólne obrządki święte, mówi Niebuhr, jest dobrze znanem; były to ofiary przywiązane do pewnych dni i miejsc" ([2]). Obrzędy święte, tak publiczne jak prywatne, zostawały pod wyłącznym zarządem kapłańskim i nie wchodziły w zakres władzy cywilnej ([3]).

Jak się zdaje, obrzędy religijne Rzymian wiązały się pierwotnie raczej z rodem, niż z rodziną. Kolegium pontyfików, kuryonów i augurów z systemem wykończonym kultu, jeszcze przy tych kapłaństwach, ukształtowało się we właściwym czasie i ustaliło, lecz system odznaczał się swobodą i tolerancyą. Kapłaństwo było wogóle wybieralnem ([4]). Głowa każdej rodziny była także kapłanem ogniska domowego ([5]). Rody Greków i Rzymian były źródłem, z którego wykwitła mitologia zadziwiająca świata klasycznego.

W początkach pierwszych istnienia Rzymu, wiele rodów posiadało własną kaplicę (sacellum) dla odprawiania swych obrządków religijnych. Do rodów niektórych należało dopełnianie ofiar szczególnych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie i uważanych jako obowiązujące: tak Nautiuszowie mieli obchody na cześć Minerwy, Fabiuszowie—Herkulesa a Horacyuszowie w celu przebłagania za zabójstwo siostry przez Horacyusza ([6]). Wykazanie ogólne, że

---

tytułu byli obowiązani, bez względu czy byli członkami przez urodzenie, usynowienie lub przyswojenie (arrogacyę). Gdy ktoś utracał swój ród, zostawał zwolniony od obchodzenia obrzędów wspomnianych i tracił przywileje przywiązane do praw rodowych." Smiht, *Dic. Antiq.*, *Gens.*

([1]) Cicero, *Pro Domo*, roz. 13.

([2]) *History of Rome*, I, 241.

([3]) Cicero, *De Leg.*, II, 23.

([4]) *Dionyziusz*, II, 22.

([5]) Tam, II, 21.

([6]) Niebuhr, *History of Rome* I, 241.

ród każdy posiadał własne obrzędy religijne, jako jedną z właściwości organizacyi, wystarcza w zadaniu mojem obecnem.

IV. *Obowiązek nieżenienia się w rodzie.*

Urządzenia rodowe były zwyczajami, posiadającymi siłę prawa. Obowiązek nieżenienia się w rodzie należał do ich liczby. Do ostatnich czasów nie zdaje się, aby stał się prawomocnym, ale posiadamy dowody, że takiem było prawo rodowe w wielu razach. Rodowody rzymskie wykazują, że małżeństwo zawieranem bywało poza obrębem rodu, czego podaliśmy przykłady. To, jak widzieliśmy, było prawem prastarem ze względów pokrewieństwa. Kobieta przez małżeństwo traciła prawa rodowe a reguła ta nie miała wyjątków. Zapobiegano tym sposobem przechodzeniu własności przez małżeństwo z rodu jednego do drugiego, z rodu jej rodzinnego do mężowskiego. Istniejące wyłączenie dzieci kobiety ze wszelkich praw dziedziczenia po stryju lub dziadku ze strony matki nastąpiło z tych samych powodów. Ponieważ wymagano, by kobieta wybierała męża po za swym rodem, jej dzieci należały do rodu ojcowskiego i nie mogło być mowy o dziedziczeniu pomiędzy członkami rodów rozmaitych.

V. *Posiadanie zbiorowe gruntów.*

Posiadanie ziemi zbiorowe było tak powszechnem śród plemion barbarzyńskich, że istnienie takiego rodzaju własności u plemion łacińskich nie może nas dziwić. Część jakaś gruntów, zdaje się, była u nich od bardzo wczesnej epoki w posiadaniu oddzielnem jednostek. Niepodobna oznaczyć czasu, kiedy było inaczej, ale z początku prawdopodobnie istniało prawo posesoryjne do gruntów w posiadaniu rzeczywistem, na które tak często przedtem powoływano się a które można rozpoznać już w niższym stanie barbarzyństwa.

Pośród wiejskich plemion łacińskich, jedne grunta posiadało wspólnie plemię każde, inne—rody, a jeszcze inne—gospodarstwo rodzinne.

Wydzielanie ziemi jednostkom stało się zwykłem w Rzymie za Romulusa a później—najzupełniej powszechnem. Varro i Dionizyusz obydwaj wspominają, że Romulus wydzielił dwie morgi (jugera), około 2¼ akra na każdego człowieka ([1]). Podziału podobnego mieli dokonać następnie Numa i Serwiusz Tulliusz. Były to zaczątki bezwzględnej własności prywatnej i każą przypuszczać istnienie osiadłego trybu życia, jako też znaczny rozwój inteligencyi. Własność tę nie tylko wydzielał, ale i nadawał rząd, co różniło się wielce od prawa posesoryjnego do gruntu, które wypływało z aktu osobnego. Pojęcie bezwzględnej a prywatnej własności ziemi powstało skutkiem doświadczenia, którego osiągnięcie zupełne należy do okresu cywilizacyi. Grunta te jednakże były wzięte z pośród posiadanych wspólnie przez lud rzymski. Rody, kurye i plemiona posiadały już po zaczęciu się cywilizacyi grunta zbiorowo, po za posiadanymi przez jednostki z osobna.

Mommsen zaznacza, że „terytoryum rzymskie od czasów najdawniejszych dzieliło się na pewną liczbę obwodów klanowych, użytych następnie do wytworzenia najpierwszych okręgów wiejskich (*tribus rusticae*)... Nazwy te, podobnie jak nazwy obwodów dodane w okresie ostatnim, nie pochodziły od miejscowości, lecz bez wyjątku od nazwisk klanów“ ([2]). Ród każdy posiadał okręg niezależny i z konieczności był umiejscowiony na nim. Było to krokiem naprzód, chociaż zwyczaj osiedlania się rodów na przestrzeniach oddzielnych przeważał nie tylko wśród okręgów wiejskich, ale także w Rzymie. Mommsen mówi dalej: „Jak

(1) Bina jugera quod a Romulo primum divisa (dicebantur) viritim quae (quod) haeredem sequerentur, haeredium appellarunt. Varro, *De Re Rustica*, ks. i roz. 10.

(2) *History of Rome*, I, 62. Wylicza nazwy Kamilliuszów, Galeryuszów, Lemoniuszów, Polliuszów, Pupiniuszów, Voltiniuszów, Emiliuszów, Korneliuszów, Fabiuszów, Horacyuszów, Meneniuszów, Papiriuszów, Romiliuszów, Sergyuszów, Veturyuszów. Tamże str. 63.

każde gospodarstwo rodzinne, familia posiadała część własną ziemi, tak i klan lub wioska posiadały grunta klanowe, należące do niej, którymi, jak to następnie wykażemy, zarządzano do względnie późnego czasu, podobnie jak gruntami rodzinnymi, to jest na zasadzie własności wspólnej. Klany te wszakże od początku uważano nie jako społeczności niezależne, ale jako części składowe politycznej gminy (*ciitas populi*). Od początku przedstawia się ona jako zbiorowisko liczby pewnej osad klanowych tego samego szczepu, języka i obyczajów, połączonych dla wzajemnego zachowywania praw, wzajemnej pomocy prawnej i działania zgodnego zaczepno-odpornego“ ([1]). Nazwy „klan“ używa tu Mommsen lub jego tłomacz w miejsce rodu a gdzieindziej „kanton“ użyto zamiast plemienia, co jest tem szczególniejsze, że język łaciński dostarcza nazw właściwych dla tych organizacyj, które stały się historycznemi. Mommsen opisuje plemiona łacińskie przed założeniem Rzymu, jako posiadające ziemię oddzielnemi gospodarstwami, rodami i plemionami a dalej wykazuje wznoszenie się ogniw organizacyj społecznych wśród tych plemion, porównanie których z takiemiż u irokezów ujawnia równoległość ścisłą mianowicie: ród, plemię, federacyę ([2]). Bractwo

(1) *History of Rome*, I, 63.

(2) „Pewien oznaczony punkt miejscowy był potrzebnym w razie takiego kantonu, jak i klanu, ale ponieważ członkowie klanu, czyli innemi słowy pierwiastki składowe kantonu, zamieszkiwali wsie, punktem środkowym kantonu nie mogło być miasto, czyli miejsce zamieszkania wspólnego w ścisłem słowa znaczeniu. Przeciwnie, musiał być on poprostu miejscem ogólnego zgromadzenia, zawierającem siedlisko sprawiedliwości i wspólną świątynię kantonu, gdzie członkowie kantonu schodzili się każdego dnia ósmego, dla przebywania z sobą i zabawy, a w razie wojny znajdowali schronienie bezpieczniejsze dla siebie i bydła swego, aniżeli w wioskach. W zwyczajnym czasie, to miejsce zgromadzenia nie było w ogóle lub bardzo mało zamieszkałem. Kantony te więc, gromadzące się w twierdzach i zawierające liczbę pewną klanów, stanowią pierwotne jednostki polityczne, z których dzieje Italii się zaczynają. Wszystkie te kantony były w czasach pierwotnych politycznie niezale-

nie jest wspomnianem, chociaż prawdopodobnie istniało. Przytaczane gospodarstwo rodzinne zaledwie mogło być rodziną pojedynczą. Jest możliwem, iż składało się z rodzin pokrewnych, zamieszkujących wspólne domy i żyjących komunistycznie w tem samem gospodarstwie.

VI. *Wzajemne zobowiązania pomocy, obrony i nagradzania krzywd.*

W ciągu okresu barbarzyństwa, zależność wzajemna rodowców w celu obrony praw osobistych była stałą, ale po ustaleniu się społeczeństwa politycznego rodowcy, obecnie obywatele, zwracali się do prawa i do państwa o opiekę poprzednio dostarczaną przez ród. Cecha ta systemu dawnego zniknęła jedna z pierwszych przy nastaniu nowego. Zgodne, lecz niezależne wiadomości o tych zobowiązaniach zobopólnych znajdujemy u pierwszych autorów. Nie idzie jednak zatem, żeby rodowcy nie wypełniali tych obowiązków wzajemnych w okresie poprzednim; przeciwnie z zasad organizacyi rodowej powstaje koniecznie wniosek, że tak było. Szczątki tych zwyczajów szczególnych występują przy okolicznościach szczególnych w dość posuniętych czasach historycznych. Gdy Apiusza Klau-

żne i każdy z nich rządził się przez swego księcia ze współudziałem rady starszych i zgromadzenia wojowników. Pomimo to, poczucie społeczne, oparte na wspólności pochodzenia i języka, nie tylko przenikało je wszystkie, lecz objawiało się w ważnej instytucyi religijnej i politycznej, nieustającej lidze ogółu kantonów łacińskich.“ *History of Rome*, I, 64—66. Nadmienienie, że kanton czyli plemię rządziło się przez swego księcia ze współudziałem rady i t. d., sprzeciwia się dokładnym opisom a zatem jest błędnem. Należy przyjąć, że wódz wojenny posiadał urząd wybieralny i mógł być złożonym dowolnie przez ogół, który go wybierał. Dalej nie mamy zasady mniemać, by posiadał jakiekolwiek funkcye cywilne. Słusznym, jeśli nie koniecznym, będzie więc wniosek, że plemię było rządzonem przez radę, składającą się z wodzów rodów i przez zgromadzenie wojowników ze współudziałem głównego wodza wojennego, którego funkcye były wyłącznie wojskowe. Był to rząd trzech władz powszechny w wyższym stanie barbarzyństwa i ściśle odpowiedni instytucyom istotnie demokratycznym.

dyusza zamknięto w więzieniu (około 432 przed Chr.), Kajus Klaudyusz, będący podówczas z nim w nieprzyjaźni, przywdział żałobę, jak również cały ród Klaudyuszów (1). Nieszczęście lub niełaskę, spadłą na jednego z członków ciała takiego, odczuwali i podzielali wszyscy. „W czasie drugiej wojny punickiej, mówi Niebuhr, rodowcy połączyli się dla wykupienia współtowarzyszów z niewoli, lecz tego senat zabronił im. Zobowiązanie to jest główną charakterystyką rodu“ (2). W zajściu z Kamillusem, przeciwko któremu trybun złożył oskarżenie dotyczące rabunku Wejów, tenże zawezwał do siebie, przed dniem wyznaczonym na badanie, współplemieńców i klientów, aby zapytać ich o radę. Na co odebrał odpowiedź, że zbiorą sumę, jaką nakażą mu zapłacić, ale że uniewinnić go niepodobna (3). W wypadkach tych występuje widocznie czynny pierwiastek rodowców. Niebuhr zaznacza dalej, że obowiązek dopomagania ubogim krewnym spoczywał na członkach rodu rzymskiego (4).

VII. *Prawo noszenia nazwiska rodowego.*

Wynikało koniecznie z natury rodu. Wszystkie osoby, zrodzone jako synowie lub córki członka rodu, były także jego członkami i z prawa upoważnione do noszenia nazwiska rodowego. Z biegiem czasu stało się niemożliwem dla rodowców wyprowadzanie pochodzenia od założyciela rodu a tem samem dla rodzin rozmaitych w rodzie wynalezienia powinowactwa przez późniejszego przodka wspólnego. Niemożność ta dowodziła starożytności rodu, ale nie było dowodu, by te rodziny nie pochodziły od dalekiego wspólnego praojca. Fakt, że osoby te były zrodzone w rodzie, że

(1) „Ap. Claudio in vinculo ducto, C. Claudius inimicum Claudiamque omnem gentem sordidatum fuisse.” *Liwiusz*, VI, 20.

(2) *History of Rome*, I, 242.

(3) Responsum tulisse, se collecturos, quanti damnates esset, absolvere eum non posse. *Liw.*, V, 32.

(4) *History of Rome*, I, 242, przytacza *Dionizyusza*, II, 10: ἔδει τοὺς πελάτας τῶν αναλωμάτων ὡς τοὺς γένει προσήκοντας μετέχειν.

każda z nich mogła wywieść pochodzenie przez pewien szereg uznanych członków rodu, było dowodem dostatecznym pochodzenia rodowego i świadectwem niezbitem związku krwi wszystkich rodowców. Ale badacze niektórzy, a Niebuhr między nimi ([1]), zaprzeczają istnienia powinowactwa jakiegokolwiek krwi pomiędzy familiami rodu, ponieważ one nie mogą wykazać związku przez wspólnego przodka. Uważają ród, jako organizacyę czysto fikcyjną, a tem samem niedającą się obronić. Wnioski Niebuhra przeciw powinowactwu krwi, wyprowadzone z określenia Cycerona, nie wytrzymują krytyki. Jeśli prawo osoby jakiejś do noszenia nazwiska rodowego było zakwestyonowane, dowody prawa zasadzały się zapewnie na wykazaniu pochodzenia, nie od założyciela rodu (genarcha), ale od pewnej liczby uznanych przodków w obrębie rodu. Bez dokumentów pisanych liczba pokoleń, przez które rodowód dawał się wywieść, była prawdopodobnie ograniczona. Kilka rodzin w tym samym rodzie mogło nie módz wynaleźć przodka wspólnego; nie wynikało z tego jednak, by nie pochodziły wspólnie od jakiegoś przodka odległego w obrębie rodu ([2]).

Gdy pochodzenie przeniesiono do linii męzkiej, dawne nazwy rodów, pochodzące od zwierząt ([3]) lub przed-

---

([1]) *History of Rome*, I, 240.

([2]) „Jednakże powinowactwo krwi wydawało się zawsze Rzymianom zależne od stopnia związku między członkami klanu, a jeszcze bardziej — między członkami familii, i społeczność rzymska mogła tylko mieć do czynienia z temi grupami w ograniczonym zakresie, stosownie do zatrzymania przez nie cech zasadniczych powinowactwa“. Mommsen, *History of Rome*, I, 103.

([3]) Ciekawym jest fakt, że Klistenes w Argosie zmienił imiona trzech plemion doryckich Sycyonu, jedno na Hyatów, co znaczy w liczbie pojedynczej *świnia*, drugie na Onatów, co znaczy *osioł*, a trzecie na Choereatów, t. j. *małe prosię*. Były one zniewagą dla Sycyończyków, lecz pozostały do końca jego życia i jeszcze sześćdziesiąt lat potem, Czyżby tradycya nasunęła myśl tych nazw zwierzęcych? Patrz Grote. *History of Greece*, III, 33, 36.

miotów nieżywych, ustąpiły miejsca imionom osobistym. Jednostka jakaś, odznaczywszy się w historyi rodu, nadawała mu jako przodek nazwę i, jak to gdzieindziej zaznaczono, bywała prawdopodobnie po długim przeciągu czasu zastąpiona przez inną. Gdy ród dzielił się skutkiem rozsiedlenia na pewnej przestrzeni, jedna z jego części mogła przybrać imię nowe, lecz taka zmiana imienia nie naruszała zapewne pokrewieństwa, na którem ród się opierał. Gdy rozważymy, że pochodzenie rodów rzymskich, przy zmianie imion, sięgało czasu, kiedy Latynowie, Grecy i po sanskrycku mówiące ludy Indyj były ludem jednym, bez dochodzenia ich początku możemy nabrać pojęcia niejakiego o ich starożytności. Utrata nazwiska rodowego w jakimkolwiek czasie i przez jakąkolwiek jednostkę, była najnieprawdopodobniejszym ze wszystkich wypadków, a tem samem posiadanie go stanowiło dowód najwyższy starożytności wspólnego pochodzenia z współrodowcami. Istniał sposób, ale tylko jeden, skażenia pochodzenia rodowego, a mianowicie przez przyjęcie obcych krwią do rodu. Zwyczaj ten panował, lecz mało był rozpowszechnionym. Twierdzeniu Niebuhra, że powinowactwo krwi pomiędzy niektórymi rodowcami stawało się z biegiem czasu wielkością nie do ocenienia, nie możemy nic zarzucić; lecz zaprzeczenie pokrewieństwa wszelkiego, czyniące z rodu skupienie fikcyjne osób, bez jakichkolwiek węzłów łączących, przeczy zasadzie, która powołała ród do życia i utrwalała go przez ciąg trzech całych okresów etnicznych.

Gdzieindziej zwróciłem uwagę na fakt, że ród powstał wraz z systemem pokrewieństwa, sprowadzającym wszystkich krewnych do małej liczby kategoryj i utrzymującym w niej ich potomków do nieskończoności. Powinowactwo osób dawało się łatwo wyznaczyć, bez względu na to, jak odległym był ich rzeczywisty wspólny protoplasta. W rodzie irokezkim, składającym się z pięciuset osób, wszyscy członkowie są sobie wzajemnie krewni i każdy zna lub może odnaleźć swe powinowactwo z innymi, tak że fakt pokrewieństwa nie przestawał istnieć w rodzie z okre-

su prastarego. Z powstaniem rodziny monogamicznej nowy i całkiem odmienny system pokrewieństwa wszedł w życie, przy którym powinowactwo między bocznymi wcześnie znikało. Takim był system plemion łacińskich i greckich z zaczęciem epoki historycznej. Poprzedził go, przypuszczalnie przynajmniej, turański, pod którym pokrewieństwo rodowców wzajemne mogło być znanem.

Gdy organizacya rodowa zaczęła się rozprzęgać, rody nowe przestały powstawać starym procesem dzielenia, a niektóre z istniejących wymierały. Dążyło to do podniesienia wartości pochodzenia rodowego, jako rodowodu. Za czasów cesarstwa nowe rodziny nieustannie osiedlały się w Rzymie z obcych krain i przybierały nazwiska rodowe dla zyskania korzyści społecznych. Zwyczaj ten uważano za nadużycie i cesarz Klaudyusz (40—54) zakazał cudzoziemcom przywłaszczania nazwisk rzymskich, zwłaszcza ze starych rodów (¹). Rodziny rzymskie, należące do rodów historycznych, przywiązywały wagę najwyższą do rodowodu swego, tak za rzeczypospolitej, jak za cesarstwa.

Wszyscy członkowie rodu byli wolni i równi w prawach swych i przywilejach, najbiedniejsi i najbogatsi, znakomici i nieznani, dzielili zarówno godności wszelkie, przywiązane do nazwiska rodowego, jako prawo należące im się z urodzenia. Wolność, równość i braterstwo było zasadą kardynalną rodu rzymskiego, jak niemniej greckiego i amerykańsko-indyjskiego.

VIII. *Prawo usynowiania obcych krwią w rodzie.*

Za czasów rzeczypospolitej, a także cesarstwa, usynowienie w rodzinie, wprowadzające osobę do rodu tejże, miało miejsce, lecz towarzyszyły temu formalności, czyniące rzecz trudną. Osoba bezdzietna i która przebyła wiek płodności, mogła adoptować syna za zezwoleniem kapłanów

(¹) Peregrinae conditionis homines vetuit usurpa e Romana nomina, dum taxat gentilicia. Swetoniusz, *Życie Klaudyusza*, roz. 25.

(pontyfików) i zebrania kuryj (*comitia curiata*). U kolegium kapłańskiego zasięgano rady na tej zasadzie, ażeby obrzędy święte rodziny, z której osoba usynawiana pochodziła, nie poniosły przez to szkody (¹); u zebrań zaś, ponieważ osoba usynowiona otrzymywała nazwisko rodowe i mogła dziedziczyć majętność ojca swego przybranego. Z zastrzeżeń powstałych za Cycerona słusznym będzie wniosek, że za systemu poprzedniego, będącego czysto rodowym, ścieśnienia musiały być większe i wypadki rzadkie. Jest nieprawdopodobnem, by usynowienie w okresie pierwotnym zdarzało się bez przyzwolenia rodu i kuryi, do której ród należał, a w takim razie liczba usynowionych musiała być ograniczoną. Niewiele szczegółów pozostało o starych zwyczajach, dotyczących usynowienia.

IX. *Prawo wybierania i składania wodzów.*

Niedokładność wiadomości naszych o rodach rzymskich najlepiej wykazuje brak wskazówek bezpośrednich pod względem sposobu sprawowania urzędu wodza (*princeps*). Przed wytworzeniem się społeczeństwa politycznego ród każdy miał swego wodza i prawdopodobnie więcej niż jednego. Gdy urząd został opróżniony, obsadzano go koniecznie, czy to przez wybór jednego z rodowców, jak śród Irokezów, czy też zajmowano prawem dziedzicznem. Brak jednak dowodu jakiegokolwiek prawa dziedzicznego i obecność pierwiastku wyborczego, co się tyczy prawie wszystkich urzędów za rzeczypospolitej i przed nią za *królów*, prowadzi do wniosku, że prawo dziedziczne było obce instytucyom plemion łacińskich. Urząd najwyższy, t. j. króla, był elekcyjnym, senatora — elekcyjnym lub umownym, a podobnież urzędy konsulów i niższych urzędników. Zaszła zmiana co do kolegium kapłanów (*pontifices*), założonego przez Numę. Pierwiastkowo zapełniali sami drogą wyborów wakujące miejsca. Liwiusz mówi o wyborze arcykapłana (*pontifex maximus*) przez zebranie (*comitia*) około

(¹) Cicero, *Pro Domo*, roz. 13.

212 przed Chr. ([1]). *Lex Domitia*, prawo wybierania członków rozmaitych kolegij kapłańskich (*pontifices* i *sacerdotes*) przeniosło na lud, lecz zostało ono następnie zmienionem przez Sullę ([2]). Obecność czynna pierwiastku wyborczego śród rodów łacińskich, gdy te po raz pierwszy ukazują się w historyi od czasu tego przez okres rzeczypospolitej, dostarcza silnej podstawy wnioskom, że posiadanie urzędu wodza zależnem było od wyboru. Cechy demokratyczne ich systemu społecznego, występujące tak często, odziedziczone zostały po rodach. Potrzeba byłoby dowodów pozytywnych, że urząd wodza przechodził prawem dziedzicznem, by zbić przeczące temu domysły. Prawo wyboru pociągało za sobą prawo złożenia z urzędu, jeżeli sprawowanie go było dożywotniem.

Ci wodzowie, lub wybór z pośród nich, składali radę kilku plemion łacińskich przed założeniem Rzymu, będącą głównem narzędziem rządu. Ślady trzech władz współrzędnych w rządzie ukazują się między plemionami łacińskiemi, jak to miało miejsce u greckich, mianowicie: rada wodzów, zgromadzenie narodowe, któremu, jak należy przypuścić, poddawano najważniejsze uchwały publiczne do przyjęcia lub odrzucenia—i wódz wojenny. Mommsen mówi, że „wszystkie te kantony (plemiona) były w czasach pierwotnych politycznie niezależne, a każdy z nich rządził się przez swego księcia, ze współudziałem rady starszych i zgromadzenia wojowników“ ([3]). Porządek opisu Mommsena winien być odwróconym, opis zaś zmienionym. Ta rada, skutkiem swych czynności i stanowiska głównego w systemie społecznym, którego była wypływem, posiadała z konieczności władzę najwyższą w sprawach cywilnych. Rada więc rządziła, a nie wódz wojenny. „We wszystkich miastach, należących do ludów cywilizowanych z pobrzeży morza Śródziemnego—czyni uwagę Niebuhr—senat był również istotną i niezbędną częścią państwa, jak pospolite zebranie; był ciałem wybranem ze starszych obywateli. „Taka rada—mówi Arystoteles — zawsze istnieje, czy jest ona arystokratyczną, czy demokratyczną; nawet w oligarchiach, ponieważ liczba współuczestników w wszechwładztwie jest zawsze tak małą, niektórzy radni są wyznaczeni do wygotowania uchwał publicznych" ([1]). Senat społeczeństwa politycznego nastąpił po radzie wodzów rodowego. Romulus utworzył pierwszy senat rzymski ze stu starszych, a że podówczas było tylko sto rodów, więc wniosek, że byli wodzami tych rodów, będzie istotnie niezbitym. Godność ta była dożywotnią, a nie dziedziczną, skąd wniosek ostateczny, że urząd wodza był czasu owego wybieralnym. Gdyby było inaczej, według prawdopodobieństwa wszelkiego, senat rzymski byłby ustanowiony jako ciało dziedziczne. Znajdujemy liczne dowody o istotnie demokratycznym składzie dawnego społeczeństwa — fakt, który nie znalazł pomieszczenia w historycznych opisach nowożytnych greckiego i rzymskiego społeczeństwa rodowego.

Co się tyczy liczby osób w rodzie rzymskim, jesteśmy na szczęście niepozbawieni wiadomości. Około 474 przed Chr. ród Fabiuszów zaproponował senatowi podjęcie walki z Wejami o własnej swej sile, co—mówili—wymagało raczej stałej, niż wielkiej potęgi ([2]). Ofiarę ich przyjęto i wyruszyli z Rzymu w liczbie trzystu sześciu żołnierzy, wszyscy patrycyusze, śród oklasków współrodaków ([3]). Po szeregu zwycięztw zostali nakoniec wycięci co do jednego, skutkiem zasadzki. Pozostawili wszakże w Rzymie jedynego potomka, zbliżającego się do pełnoletności, który sam jeden pozostał, by zachować ród Fabiuszów od zagła-

([1]) Liw., XXV, 5.
([2]) Smith, Dic., *Art. Pontifex*.
([3]) *History of Rome* I, 66.

([1]) Tamże, I, 258.
([2]) Liw., II, 48.
([3]) Tamże. II, 49.

dy [1]. Trudno, zdaje się, uwierzyć, by trzystu ludzi pozostawiło w rodzinach swych tylko jednego dorastającego młodzieńca, lecz takim jest opis. Liczba taka mężczyzn wskazywałaby liczbę równą kobiet, co wraz z dziećmi tych mężczyzn wynosiłoby przynajmniej siedmiuset członków w rodzie Fabiuszów.

Pomimo że prawa, zobowiązania i funkcye rodu rzymskiego zostały niedokładnie przedstawione, dostatecznie jednak, by wykazać, że organizacya ta była źródłem ich społecznej, rządowej i religijnej działalności. Jako jednostka ich systemu społecznego, nadała swój charakter wyższym ustrojom, w których skład weszła. Dakładniejszą znajomość rodu rzymskiego, niż obecnie posiadamy, jest konieczną do zupełnego zrozumienia instytucyj rzymskich w ich początku i rozwoju.

[1] Trecentos sex perisse satis convenit: unum prope puberem aetate relictum, stirpem genti Fabiae, dubiisque rebus populi Romani saepe domi bellique vel maximum futurum auxilium. Liw., II, 50; i patrz Owidyusz *Fasti*, II, 193.

ROZDZIAŁ XII.

Kurya, plemię i lud w Rzymie.

Społeczeństwo rodowe w Rzymie.—Cztery stopnie organizacyi.—1. Ród. 2. Kurya składająca się z dziesięciu rodów.—3. Plemię złożone z dziesięciu kuryj.—4. Naród rzymski złożony z trzech plemion.—Stosunki liczebne.—Jak powstały.—Ześrodkowanie rodów w Rzymie.—Senat rzymski.—Jego funkcye.—Zgromadzenie narodowe.—Jego władze.—Wszechwładctwo ludu.—Urząd wodza wojennego (Rex).—Jego władze i funkcye.—Instytucye rodowe w Rzymie są istotnie demokratyczne.

Po rozważeniu rodu rzymskiego pozostaje nam kurya, składająca się z kilku rodów, plemię, składające się z kilku kuryj i wreszcie naród rzymski, składający się z kilku plemion. W ciągu dalszym ograniczymy badanie do składu społeczeństwa, jak ukazuje się ono od Romulusa do Serwiusza Tuliusza, z zaznaczeniem zmian zaszłych w pierwszym okresie rzeczypospolitej, gdy system rodowy ustępował a nowy polityczny się ustalał.

Przekonamy się, że dwa ustroje rządowe przez czas pewien istniały obok siebie, jak u ateńczyków, jeden kończył się a drugi poczynał. Pierwszym było społeczeństwo (*societas*), oparte na rodach, drugim państwo (*civitas*), polegające na terytoryum i własności, które stopniowo rugowało tamto. Rząd w epoce przejściowej bywa koniecznie skomplikowanym a zatem trudnym do zrozumienia. Zmiany te szły nie nagle. lecz stopniowo od czasów Romulusa; uzupełnił je istotnie, chociaż nie udoskonalił, Serwiusz Tulliusz,

tym sposobem obejmując domniemany okres blizko dwóchset lat, wkroczyły tłumnie wraz z wypadkami chwili wielkiej do narodzonej rzeczypospolitej. Dla wyśledzenia historyi rodów aż do zniknięcia ich wpływu w państwie, należy koniecznie po rozważeniu kuryi, plemienia i narodu wyjaśnić pokrótce nowy system polityczny. To ostatnie będzie przedmiotem następnego rozdziału.

Społeczeństwo rodowe u rzymian wydało cztery stopnie organizacyi: pierwszy—ród, będący skupieniem krewnych i jednostką systemu społecznego, drugi—kurya, odpowiadająca bractwu greckiemu i złożona z dziesięciu rodów połączonych w wyższą korporacyę, trzeci—plemię, składające się z dziesięciu kuryj i posiadające przynależności niektóre narodu przy ustawach rodowych, a czwarty—naród rzymski *(populus romanus)*, składający się za czasów Tullusa Hostyliusza z trzech plemion, połączonych przez zlanie się w jedno społeczeństwo rodowe, obejmujące trzysta rodów. Posiadamy fakty usprawiedliwiające wniosek, że wszystkie plemiona italskie były podobnież uorganizowane w początkach epoki historycznej, lecz z tą różnicą może, że kurya rzymska była bardziej rozwiniętą organizacyą, aniżeli bractwo greckie lub ogniwo odpowiednie u pozostałych plemion italskich, i że plemię rzymskie, skutkiem przymusowego rozszerzania, stało się organizacyą rozleglejszą, aniżeli u pozostałych szczepów italskich. Dowody tego znajdziemy w ciągu dalszym.

Przed Romulusem Italowie w odroślach swych rozmaitych stali się licznym ludem. Liczba znaczna drobnych plemion, na które się rozpadli, przedstawiała ów stan zróżniczkowania nieuniknionego, właściwego instytucyom rodowym. Pierwiastek jednakże federacyjny utrzymywał się wśród niektórych plemion italskich, jak również u Latynów, chociaż nie doszedł do federacyi, która dokonałaby dzieł ważnych. W czasie takiego stanu rzeczy odbył się ruch wielki, przypisywany Romulusowi, mianowicie: zeŝrodkowanie stu rodów łacińskich na pobrzeżu Tybru, czemu towarzyszyło podobnież zgrupowanie Sabinów, Latynów,

Etrusków i innych rodów w cyfrę dodatkową dwustu; to wyłoniło w zlaniu swem ostatecznem naród jeden. Rzym więc założonym został, a z nim potęga i cywilizacya rzymska. To złączenie rodów i plemion pod jednym rządem, zaczęte przez Romulusa a dopełnione przez następców jego, przygotowało drogę nowemu systemowi politycznemu, przejściu z rządu opartego na osobach i stosunkach osobistych do opartego na terytoryum i własności.

O ile to dotyczy pracy naszej obecnej, nie ma znaczenia, czy każdy z siedmiu tak zwanych królów rzymskich był rzeczywistą, czy też mityczną osobą, lub czy prawodawstwo przypisywane któremuś z nich jest bajecznem lub prawdziwem, ponieważ fakty, odnoszące się do dawnego składu społeczeństwa łacińskiego, zostały wcielone w ustawy rzymskie i tym sposobem przeszły do epoki historycznej. Na szczęście fazy postępu ludzkiego wcielają się niezależnie od człowieka pojedynczego w pomniki materyalne, krystalizujące się w instytucyach, zwyczajach i obyczajach i zachowane w odkryciach i wynalazkach. Historycy z pewnego rodzaju konieczności nadają jednostkom przewagę wielką w wytwarzaniu wypadków: tym sposobem stawiają osoby, które są przemijające, w miejscu zasad, będących trwałemi. Pracę społeczeństwo w jej całości, za pomocą której dokonywa się postęp wszelki, przypisują za wiele usiłowaniom jednostkowym a za mało inteligencyi powszechnej. Przypomnimy ogólnie, że istota dziejów ludzkości wiąże się z rozwojem idej, wypracowanych przez ogół a wyrażonych w jego instytucyach, zwyczajach, wynalazkach i odkryciach.

Skład liczebny poprzednio przytoczony dziesięciu rodów w kuryi, dziesięciu kuryj w plemieniu i trzech plemion narodu rzymskiego był wynikiem rozporządzenia prawodawczego, niesięgającego dalej w pierwszych dwóch plemionach poza czasy Romulusowe. Stał się możliwym przez nabytki z pośród otaczających plemion skutkiem nalegania lub zdobyczy, a korzyści tego głównie spostaciowały się w Tycyach i Lucerach, w miarę ich powstawania kolej-

nego. Ale tak ściśle liczebna miara nie mogła stale utrzymać się przez wieki, zwłaszcza co do liczby rodów w każdej kuryi.

Widzieliśmy, że bractwo greckie było raczej religijną i społeczną, niż rządową organizacyą. Zajmując miejsce pośrednie między rodem a plemieniem, było zapewne mniej ważną od nich, dopóki nie dodano funkcyj rządowych. Ukazuje się u Irokezów w formie pierwotnej; charakter jego społeczny, jako odróżniający się od rządowego, jest w tym wczesnym okresie zarówno dobrze oznaczonym. Kurya rzymska jednak, jakąkolwiek była w epoce poprzedniej, rozwinęła się w organizacyę całkowitszą i więcej rządową, aniżeli bractwo greckie. Zresztą, lepiej znamy tamtę, niż to ostatnie. Prawdopodobna, że rody, wchodzące w skład każdej kuryi, były w gruncie rzeczy pokrewnymi i że ich połączenie w wyższą organizacyę utrwalało się dalej przez małżeństwa, gdy rody tej samej kuryi dostarczały sobie nawzajem żon.

Pierwsi pisarze nie zdają sprawy o ustanowieniu kuryj, lecz to nie dowodzi, by miała być dziełem nowem Romulusa. Jest wprzód wzmiankowaną jako istytucya rzymska, w związku z jego prawodawstwem, liczba kuryj w dwóch plemionach została ustalona za jego czasu. Ustrój ten, jako bractwo, prawdopodobnie istniał u plemion łacińskich od czasów niepamiętnych.

Liwiusz, mówiąc o względach, jakimi otaczano Sabinki po ustaleniu się pokoju pomiędzy Sabinami i Latynami przez wdanie się ich, zaznacza, że dla tej przyczyny Romulus, gdy podzielił naród na trzydzieści kuryj, nadał im ich imiona (¹). Dionizyusz używa nazwy bractwa jako równoznacznej z kuryą, lecz kładzie ostatnią także (κουρία) (²) i zauważa dalej, że Romulus podzielił kurye na dekady,

(¹) Itaque, quum populum in curias triginta divideret, nomina earum curiis imposuit. *Liwi*, I, 13.

(²) φράτρα δὲ καὶ λόχος ἡ κουρία. Dioniz., *Antiq. of Rome* II, 7.

dziesięć w każdej, będące, rozumie się, rodami (¹). Podobnież Plutarch odwołuje się do faktu, że plemię każde obejmowało dziesięć kuryj, które, mówi, podobno były nazwane od imion Sabinek (²). Jest ściślejszy w wyrażeniach, aniżeli Liwiusz i Dionizyusz, gdy powiada, że plemię każde zawierało dziesięć kuryj, a nie, że każde dzieliło się na dziesięć, gdyż kurye powstały z rodów jako jednostek pierwotnych, nie zaś rody z kuryj przez podział. Dziełem Romulusa było ustosunkowanie liczby rodów w kuryi każdej, i kuryj—w plemieniu każdem, czego mógł dokonać przez nabytki wśród otaczających plemion. Teoretycznie kurya każda winna składać się z rodów, pochodzących skutkiem dzielenia z jednego lub więcej pierwotnych, a plemię przez naturalny rozwój wskutek wytworzenia się więcej nad jedną kurye i składało się z rodów połączonych węzłami wspólnego narzecza. Sto rodów Ramnów było rodami łacińskimi. W organizacyi ich na dziesięć kuryj a kurya każda na tyleż rodów, Romulus niewątpliwie szanował węzły pokrewieństwa i umieszczał rody pokrewne w tej samej kuryi, o ile to było możliwem, a potem osiągał symetryę liczebną przez ujęcie dowolne nadmiaru rodów z jednej kuryi naturalnej na zapełnienia braków w drugiej. Sto rodów plemienia Tycyów było w ogóle rodami sabińskimi. Podzielone były także dla dziesięć kuryj i najprawdopodobniej na tej samej zasadzie. Trzecie plemię Luceców wytworzyło się później z nabytków i zdobyczy stopniowych, składało się z pierwiastków różnorodnych i między innymi obejmowało pewną liczbę rodów etruskich. Doszło do tej samej skali liczebnej dziesięciu kuryj, z któ-

(¹) διῄρηντο δὲ καὶ εις δεκάδας αἱ φρᾶτραι πρὸς αὐτοῦ. και ἡγεμὼν εκάστην ἐκόσμει δεκάδαρχος κατὰ τὴν ἐπιχώριον γλῶτταν πρὸς ἀγορευόμενος. Dioniz., II, 7.

(²) Ἑκάστη δὲ φυλὴ δέκα φρατρίας εἶχεν, ἅς ἔνιοι λέγουσιν ἐπονύμους εἶναι ἐκείνων τῶν γυναικῶν. Plutarch, *Życie Romu'usa*, roz. 20.

rych każda złożoną była z dziesięciu rodów. Przy tem przeobrażeniu, gdy ród, jednostka organizacyi, pozostawał czysty i niezmieniony, kurya wzniosła się ponad swój poziom logiczny i włączała w niektórych razach obce pierwiastki, nienależące do bractwa ściśle naturalnego; również i plemię wybiegło ponad poziom swój naturalny i objęło żywioły obce, które nie należałyby do plemienia, gdyby rozwijało się naturalnie. Skutkiem przymusu prawodawczego plemiona, wraz z kuryami i rodami, uczyniono każde z osobna równem, jakkolwiek trzecie plemię było w znacznej części utworem sztucznym pod naciskiem okoliczności. Powinowactwo lingwistyczne Etrusków jest dotąd przedmiotem sporu; przypuszczają, że ich narzecze nie było całkowicie niezrozumiałem dla plemion łacińskich, gdyż inaczej nie byliby dopuszczeni do rzymskiego systemu społecznego, będącego w owym czasie czysto rodowym. Stosunki liczebne, tym sposobem zapewnione, ułatwiły czynność rządową społeczeństwa, jako całości.

Niebuhr, który pierwszy doszedł do pojęcia prawdziwego instytucyj rzymskich w tym okresie i który uznał fakt wszechwładztwa, oraz że tak zwani królowie wykonywali przelaną władzę i że senat opierał na zasadzie reprezentacyi, w której ród każdy miał senatora swego, staje w niezgodzie z faktami poprzednimi, mówiąc co do skali stopniowej, że „takie proporcye liczebne są dowodem niewzruszonym, że domy rzymskie (rody) ([1]) były nie starsze nad konstytucyę, lecz korporacyami założonemi przez prawodawcę zgodnie z resztą szematu" ([2]). Że nieznaczny jakiś pierwiastek obcy narzucono kuryom plemion drugiego i trzeciego, a zwłaszcza trzeciego, jest niezaprzeczonem,

([1]) Czy to Niebuhr użył słowa „dom" w miejsce rodu, czy też jest to pomysł jego tłomaczów, nie umiem powiedzieć. Thirlwall, jeden z tłomaczów, stosuje termin ten często do rodu greckiego, a jest to co najmniej nagannem.

([2]) *History of Rome*, I, 244.

ale żeby ród był zmienionym w składzie swym lub przekształconym albo sztucznie wytworzonym, było poprostu niemożliwem. Prawodawca nie mógł wytworzyć rodu, ani też kuryi, chyba łącząc rody istniejące w około zawiązku rodów pokrewnych; ale mógł zwiększyć lub zmniejszyć przymusowo liczbę rodów w kuryi, a kuryj w plemieniu. Niebuhr wykazał także, że ród był organizacyą starą i powszechną wśród Greków i Rzymian, co czyni poprzednie jego oświadczenie tem niezrozumialszem. Nadto okazuje się, że bractwo było powszechnem, przynajmniej śród greków jońskich, więc jest prawdopodobnem, że i kurya, być może pod inną nazwą, była również dawną wśród plemion łacińskich. Przytoczony rozkład liczebny był bezwątpienia wynikiem rozporządzeń prawodawczych z czasów Romulusa i posiadamy dowody liczne źródłowe, skąd otrzymano nowe rody, za pomocą których można było utworzyć te stosunki liczebne.

Członkowie dziesięciu rodów, złączonych w kuryę, zwali się między sobą kuryalnymi (*curiales*). Wybierali kapłana kuryona (*curio*), będącego urzędnikiem głównym bractwa. Każda kurya posiadała własne obrzędy święte, w obchodzie których bractwo brało udział, *sacellum* jako miejsce czci, oraz miejsce zebrań, gdzie spotykali się dla załatwiania interesów. Prócz kuryona, pełniącego główne obowiązki w sprawach religijnych, członkowie kuryi obierali jeszcze kapłana pomocnika, *flamen curialis*, który sprawował bezpośrednie obowiązki w tych obchodach. Kurya nadawała nazwisko zgromadzeniu rodów, *comitia curiatia*, będącemu przy systemie rodowym w Rzymie władzą zwierzchniczą w stopniu wyższym, niż senat. Taką w ogólnych słowach była organizacya kuryi rzymskiej, czyli bractwa ([1]).

([1]) Dionizyusz podaje rozbiór dokładny i drobiazgowy organizacyi, przypisanej Romulusowi, chociaż jej część, zdaje się, należyć do epoki późniejszej. Zajmującem jest to wskutek porównania, jakie przeprowadza

Ogniwem następnem z kolei było plemię rzymskie, składające się z dziesięciu kuryj i stu rodów. Gdyby na rozwój naturalny nie wpływały zewnętrzne przyczyny, plemię byłoby zgromadzeniem rodów, pochodzących skutkiem dzielenia od jednego rodu pierwotnego lub pary rodów, których wszyscy członkowie mówiliby tem samem narzeczem. Dopóki plemię dzieliłoby się drogą powyżej zaznaczoną, zawierałoby w sobie całe potomstwo członków tych rodów. Ale plemię rzymskie, jedynie zajmujące nas obecnie, było sztucznie powiększane w celach szczególnych i szczególnymi sposobami, lecz podstawa i organizm plemienia powstał z rozwoju naturalnego.

Przed Romulusem plemię każde wybierało głównego urzędnika, który sprawował obowiązki administracyjne, wojskowe i religijne ([1]). Pełnił w mieście obowiązki administracyjne plemienia, jak również sprawował kult jego

---

pomiędzy instytucyami rodowemi Greków, z któremi był również obznajmiony, a rzymskiemi. Naprzód zaznacza: „Mówić będę o układzie jego rządu, który uważam za najodpowiedniejszy ze wszystkich urządzeń politycznych podczas pokoju, a także w czasie wojny. Był następujący: podzieliwszy ludność całą na trzy części, wyznaczył on najznakomitszego męża, jako przywódcę każdej z tych części. Następnie podzielił każdą z trzech na dziesięć, wyznaczył najdzielniejszych ludzi ich przywódcami, równych sobie godnością, i nazwał podziały większe plemionami, a mniejsze kuryami, jak zwą się dotąd zgodnie ze zwyczajem. A nazwy te, przetłomaczone na język grecki, znaczyłyby: *tribus* część trzecia, fyla (φυλη), kurya znaczy bractwo (φρατρα), a także związek (λόχος); ludzie zaś, będący przywódcami plemion, t. j. filarchami i trittyarchami (φύλαρχοι i τριττύαρχοι), zwani są przez Rzymian trybunami; przewodniczących kuryom, t. j. fratryarchów (φρατρίαρχοι) i lochagów (λοχαγοί), zwali kuryonami; bractwa były również podzielone na dekady, a przywódca zwany w potocznej mowie dekadarchem (δεκάδαρχος) przywodził w każdej. A gdy wszystkich pomieścił w plemionach i bractwach, podzielił grunta na trzydzieści równych części i nadał po jednym udziale każdemu bractwu, wybierając część dostateczną dla uroczystości religijnych i świątyń, a zostawiając pewien kawał gruntu na użytek wspólny. *Antiq. Rom.*, II, 7.

([1]) Dion., II, 7.

(sacra), a także dowodził siłami wojennemi w polu ([1]). Wybierały go prawdopodobnie kurye na swem zebraniu ogólnem, lecz tu znów wiadomości nasze są niedokładne. Był-to niewątpliwie urząd dawny w każdem plemieniu łacińskiem, właściwego charakteru i otrzymywany z wyboru. Był także zarodkiem urzędu jeszcze wyższego—rexa, czyli głównego wodza wojennego; funkcye bowiem tych dwóch urzędów są podobne. Wodzów plemion nazywał Dyonizyusz przywódcami plemion (τριβῶν ἡγεμονίας) ([2]). Gdy trzy plemiona rzymskie zlały się w naród jeden pod jednym senatem, jednem zgromadzeniem narodowem i jednym wodzem wojennym, urząd wodza plemienia usuniętym został na plan dalszy i stał się mniej ważnym; lecz stałe utrzymywanie urzędu przez elekcyę potwierdza wniosek o jego powszechnem znaczeniu pierwotnem.

Zgromadzenie plemienia musiało również istnieć od bardzo dawna. Przed założeniem Rzymu każde plemię italskie było w rzeczy samej niezależnem, pomimo że plemiona były połączone mniej więcej związkami federacyjnymi. Jako samorządzące się ciało, każde z tych dawnych plemion posiadało radę wodzów (będących niewątpliwie wodzami rodów), zgromadzenie narodowe plemieńców, oraz wodzów, dowodzących oddziałami wojennymi. Trzy te pierwiastki w organizacyi plemienia, mianowicie: rada, wódz plemienia i zgromadzenie plemienia—były typami, na wzór których następnie ukształtował się senat rzymski, rex rzymski i zebrania kuryj (*comitia curiata*). Wodza plemienia zwano, według wszelkiego prawdopodobieństwa, *rexem* przed założeniem Rzymu, a ta sama uwaga da się zastosować do nazwy senatorów (*senex*—starzec) i zebrań (*comitia* od *conire*—schodzić się). Z tego, co wiemy o stanie i organizacyi tych plemion, rodzi się wniosek, że instytucye ich były istotnie demokratyczne. Po zlaniu się trzech plemion

---

([1]) Smith, *Dic.*, m. c., a t. „Tribune".
([2]) Dion, II, 7.

rzymskich, charakter narodowy plemienia zaginął w organizacyi wyższej, ale pozostawał jeszcze jako konieczna część składowa wśród ogniw organicznych.

Czwartym i ostatnim stopniem ustroju był naród rzymski, czyli lud, powstały, jak nadmieniono, ze zlania się trzech plemion. Nazewnątrz tę organizacyę ostateczną przedstawiał senat (*senatus*), zgromadzenie ludowe (*comitia curiata*) i główny wódz wojenny (*rex*). Następnie reprezentował ją zarząd miasta, organizacya armii i kapłaństwo ogólno-narodowe stopni rozmaitych (¹).

Potężna organizacya miejska była od początku główną ideą ich rządowego i wojskowego systemu, względem której przestrzeń cała po za Rzymem pozostawała jako prowincya. Za demokracyi wojskowej Romulusa, za organizacyi mieszanej demokratyczno-arystokratycznej z czasów rzeczypospolitej i za późniejszego cesarstwa Rzym był rządem z miastem wielkiem w pośrodku, stałym zawiązkiem, do którego dołączano wszelkie zdobycze dodatkowe, jako nabytki, zamiast żeby miały tworzyć wraz z miastem wspólne pierwiastki składowe rządu. Nic ściśle podobnego do tej organizacyi rzymskiej, potęgi rzymskiej i losów rasy rzymskiej, nie pojawiło się w dziejach ludzkości. Pozostanie ona nazawsze podziwem wieków.

Jak byli uorganizowani przez Romulusa, zwali się sami narodem rzymskim (*populus romanus*), co było najzupełniej właściwem. Tworzyli społeczeństwo rodowe i nic więcej. Nagły jednak przyrost ludności za Romulusa a jeszcze większy od jego czasów do Serwiusza Tuliusza, wykazywał konieczność zmiany zasadniczej w składzie rządu. Romulus i doświadczeni mężowie jego epoki wytworzyli najwięcej instytucyj rodowych. Prawodawstwu jego zawdzięczamy dążenie usilne do ustanowienia po nad rodami wielkiej władzy narodowej i wojskowej a tym sposobem znajomość naszą charakteru i budowy instytucyj, które inaczej mogłyby zostać przyćmione, gdyby ocalały od zapomnienia. Powstanie władzy rzymskiej po nad instytucyami rodowemi było zdarzeniem godnem uwagi w doświadczeniu ludzkiem. Rzecz prosta, że okoliczności, towarzyszące ruchowi temu, doszły do nas zabarwione zmyśleniem, żeby nie powiedzieć zatopione w baśni. Rzym powstał skutkiem szczęśliwego pomysłu, przypisanego Romulusowi a przyjętego przez jego następców, skupienia, o ile możności, największej liczby rodów w nowem mieście pod rządem jednym, wraz z ich siłami wojennemi, połączonemi pod jednym wodzem. Cele ich były przeważnie wojskowe: zdobycie zwierzchnictwa w Italii—więc dziwić to nie może, że ustrój przybrał formę demokracyi wojskowej.

(¹) Trzydziestu kuryonów, jako ciało jedno, było uorganizowanych w kolegium kapłańskie, jeden z nich sprawował urząd arcy-kuryona (*curio maximus*). Był wybierany przez zgromadzenie rodów. Prócz tego było kolegium augurów, składające się według prawa Ogulniusza (lex Ogulnia, 300 przed Chr.) z dziewięciu członków, włącznie z przełożonym (*magister collegii*) i kolegium pontyfików, złożone według tego samego prawa z dziewięciu członków wraz z arcy-pontifexem (*pontifex maximus*).

Wybrawszy położenie wspaniałe nad Tybrem, gdzie po opuszczeniu przestrzeni górskich wszedł na równinę, Romulus wraz z plemieniem łacińskiem, którego był wodzem, zajął wzgórze Palatyńskie, siedlisko dawnej twierdzy. Podanie wyprowadza pochodzenie jego od wodzów Alby, co posiada znaczenie drugorzędne. Nowa ta osada wzrastała z szybkością zadziwiającą, a jeśli wierzyć mamy opisom, przy jego zgonie siła wojenna wynosiła 46,000 piechoty i 1,000 konnicy, co dowodziłoby prawie 200,000 ludności w mieście i przyznającej jego opiekę okolicy. Liwiusz zaznacza, że pomysłem dawnym (*vetus consilium*) założycieli miast było ściąganie ku sobie tłuszcz ciemnych i prostaczych i nadawanie tym sposobem ich potomstwu prawa tubylczego (¹). Romulus, trzymając się tej starej polityki, otworzył—jak mówią—przytułek blisko Palaty-

(¹) Liw., I, 8.

nu i wezwał wszystkich z plemienia otaczającego, bez względu na charakter lub położenie, by przyszli dzielić z jego plemionami korzyści i losy nowego miasta. Tłum wielki ludności, niewolników jak i wolnych — mówi dalej Liwiusz — zbiegł się do tego miejsca z okolic ościennych i to było pierwszym nabytkiem sił obcych w nowem przedsięwzięciu [1]. Plutarch [2] i Dyonizyusz [3], obaj mówią o tem schronieniu czyli gaju, którego otwarcie dla celów wspomnianych i z zaznaczonem powodzeniem, było wypadkiem możliwym. To dowodzi, że ludność Italii stała się podówczas liczną, jak na barbarzyńców, i że niezadowolenie przemagało pomiędzy nimi, niewątpliwie skutkiem opieki niedostatecznej praw osobistych, istnienia niewolnictwa domowego i obaw przemocy. Z takiego stanu rzeczy mógł skorzystać naturalnie człowiek rozumu, jeżeli posiadał dość geniuszu wojennego, by pokierować warstwą ludzi tym sposobem zgromadzonych. Następnym ważnym wypadkiem w tej opowieści romantycznej, który czytelnik winien sobie przypomnieć, był napad Sabinów w celu pomszczenia dziewic sabińskich, obecnie poważanych żon swych zdobywców. Skończył się ugodą rozumną, na mocy której Latynowie i Sabinowie zleli się w społeczność jedną, ale część każda zatrzymała swego własnego przywódcę wojennego. Sabini zajęli wzgórza: Kwirynalskie i Kapitolińskie. Tak więc dołączoną została część główna plemienia drugiego, Tycyów za Tytusa Tacyusza, ich wodza wojennego. Po jego śmierci wszyscy dostali się pod dowództwo wojenne Romulusa.

Pominiemy Numę Pompiliusza, następcę Romulusa, który ustanowił na wielką skalę instytucye religijne Rzymian; następca jego, Tullus Hostyliusz, zdobył miasto latyńskie Albę i przeprowadził ludność jej do Rzymu. Zajęła wzgórze Celijskie z przywilejami wszystkimi obywateli rzymskich. Liczba obywateli podwoiła się obecnie — mówi Liwiusz [1] — ale zapewnie nietylko z tego źródła wyłącznie. Ancus Marcyusz, następca Tullusa, zdobył miasto latyńskie Politorium i idąc za ustaloną polityką, przeniósł ludność do Rzymu [2]. Wyznaczono jej wzgórze Awentyńskie z podobnymi przywilejami. Niedługo potem mieszkańcy Telleniów i Ficany zostali pokonani i sprowadzeni do Rzymu, gdzie także zajęli Awentyn [3]. Zauważymy, iż w każdym wypadku rody przeniesione do Rzymu, jak równie rody latyńskie i sabińskie, siedziały w miejscach odrębnych. Było to zwyczajem powszechnym wśród społeczeństwa rodowego, w średnim jak i wyższym stanie barbarzyństwa, gdy plemiona zaczęły gromadzić się w twierdzach i otoczonych murami miastach, że rody osiedlały się na siedzibach razem rodami i bractwami [4]. Takimże sposobem rody osiedlały się w Rzymie. Część większa tych nabytków została połączona w plemię trzecie Lucerów, co dało podstawę silną rodom latyńskim. Trwało to w części do czasów Tarkwiniusza Starego, czwartego wodza wojennego po Romulusie; niektóre z nowych rodów były pochodzenia etruskiego.

Tymi i innymi sposobami trzysta rodów zostało zgromadzonych w Rzymie i uorganizowanych w kurye i plemiona, różniąc się nieco w pochodzeniu plemiennem, gdyż Ramnowie, jak powyżej zaznaczono, byli Latynami, Ty-

(1) Eo ex finitimis populis turba omnis sine discrimine, liber an servus esset, avida novarum rerum perfugit; idque primum ad coeptam magnitudinem roboris fuit. Liw., I, 8.

(2) *Życie Romulusa*, roz. 20.

(3) *Antiq. Rom.*, II, 15.

(1) Liw., I, 30.

(2) Tamże, I, 33

(3) Liw., I, 38.

(4) W domach pueblów n. meksykańskich wszyscy mieszkańcy domu każdego należeli do tego samego plemienia i w wielu razach pojedynczy wspólnie zamieszkiwany dom zawierał plemię. W pueblu Meksyku było cztery główne dzielnice, jak to wykazano, każda zajęta przez jedną linię rodzinną, prawdopodobnie bractwo, Tlatelulkowie zaś zajmowali obwód piąty. W Tlascala było także cztery dzielnice, zamieszkałe przez cztery „linie rodzinne”, prawdopodobnie bractwa.

cyowie w gruncie rzeczy Sabinami, a Lucerowie prawdopodobnie w części głównej Latynami, przy licznych nabytkach z innych źródeł. Tak więc powstał naród rzymski i organizacya przez skupienie mniej więcej przymusowe rodów w kurye, kuryj w plemiona i plemion w jedno społeczeństwo rodowe. Wzór jednak dla każdej organizacyi w jej całości, z wyjątkiem ostatniej, istniał pomiędzy nimi i ich przodkami od czasów niepamiętnych, kurya każda posiadała naturalną podstawę w powinowactwie rodów rzeczywiście w niej połączonych i podobnąż plemię każde we wspólnem pochodzeniu większej części rodów w niem zjednoczonych. Nowym w organizacyi był tylko stosunek liczebny rodów do kuryi i kuryj do plemion i zlanie się tych ostatnich w naród jeden. Można to nazwać rozwojem pod przymusem prawodawczym, ponieważ plemiona, tym sposobem wytworzone, były niezupełnie wolne od przymieszki pierwiastków obcych, skąd powstała nowa nazwa *tribus*—trzecia część narodu, obecnie służąca do odróżniania ustroju tego. Język łaciński musiał mieć nazwę odpowiadającą greckiej „fyli“ (φυλον)—plemieniu, ponieważ posiadali tę samą organizacyę, ale jeśli tak było, to ta ostatnia zaginęła. Wynalezienie nazwy tej nowej świadczy niejako, że plemiona rzymskie zawierały pierwiastki różnorodne wówczas, gdy greckie pozostały czyste i pokrewne co do pochodzenia rodów w nich zawartych.

Wiadomości nasze o poprzednim składzie społeczeństwa łacińskiego wogóle płyną z prawodawstwa przypisanego Romulusowi, ponieważ stawia ono nam przed oczy organizacyę dawniejszą plemion latyńskich, z ulepszeniami takiemi i zmianami, jakie wiedza epoki zdolna była nasunąć. Uwidomiała się w senacie, jako radzie wodzów, w zebraniach kuryj, jako zgromadzaniu narodu kuryami, w urzędzie głównego wodza wojennego, oraz w układzie postępującym ogniw organizacyi. Widoczniejszą była jeszcze w obecności rodów, z ich uznanemi prawami, przywilejami i zobowiązaniami. Nadto, rząd, zaprowadzony przez Romulusa i udoskonalony przez jego bezpośrednich następców, przedstawia społeczeństwo rodowe w ukształtowaniu jego najwyższem, jakiego kiedykolwiek dosięgło w części jakiejś rodziny ludzkiej. Było to bezpośrednio przed ustanowieniem społeczeństwa politycznego przez Tulliusza Serwiusza.

Pierwszem ważnem dziełem Romulusa, jako prawodawcy, było utworzenie senatu rzymskiego. Składał się ze stu członków, po jednym z rodu każdego, czyli dziesięciu z kuryi każdej. Rada wodzów, jako narzędzie pierwotne władzy, nie była nowością śród plemion latyńskich. Od czasów niepamiętnych przyzwyczaiły się do jej istnienia i powagi. Prawdopodobnem jest jednak, że przed Romulusem została zmienioną, podobnie do rady greckiej, na ciało przygotowawcze, obowiązane do obmyślania i poddawania zebraniu narodowemu najważniejszych ustaw publicznych dla przyjęcia lub odrzucenia. Było to w istocie powrotem narodu do władzy, poprzednio nadanej radzie wodzów. Odtąd żadna z ustaw publicznych doniosłości istotnej nie mogła wejść w wykonanie, póki nie otrzymała sankcyi zgromadzenia ludowego, a fakt ten jeden dowodzi, że lud był wszechwładnym, a nie rada lub wódz wojenny. Wykazuje także, jak daleko zasady demokratyczne przeniknęły ich system społeczny. Senat ustanowiony przez Romulusa, chociaż jego funkcye były niewątpliwie zupełnie podobne do funkcyj poprzedniej rady wodzów, przewyższał ją pod wielu względami. Utworzony został z wodzów lub mężów doświadczonych z pośród rodów. Każdy ród—jak mówi Niebuhr — „wysyłał swego dekuryona czyli radnego” [1], by go przedstawiał w senacie. Był więc od początku ciałem reprezentacyjnem i elekcyjnem a pozostał elekcyjnym czyli wybieralnym aż do cesarstwa. Senatorowie posiadali urząd dożywotnie, co było jedynym kresem urzędu, znanym wśród nich, a tem samem niewyjątkowym. Liwiusz przypisuje wybór pierwszych senatorów Romulu-

(1) *History of Rome*, I, 258.

sowi, co jest prawdopodobnie błędnem, ponieważ nie zgadza się to z zasadą ich instytucyj. Romulus wybrał stu senatorów, mówi, czy to ponieważ liczba ta była dostateczną, czy też, że było tylko stu, których mógł wybrać ojcami. Ojcami zapewnie ich nazwano dla ich godności urzędowej, potomstwo zaś ich patrycyuszami ([1]). Charakter senatu, jako ciała reprezentacyjnego, tytuł ojców narodu, nadany jego członkom, posiadanie dożywotnie urzędu, ale bardziej niż wszystkie te względy, godność patrycyuszowska, przelana nazawsze na dzieci i zstępnych potomków, ustaliła odrazu arystokracyę stopnia w łonie systemu społecznego, w którem rozsiadła się ona niewzruszenie. Senat rzymski, skutkiem powołania swego wysokiego składu i stopnia patrycyuszowskiego, otrzymywanego przez jego członków i przekazywanego ich potomkom, zajął stanowisko wpływowe w przyszłem państwie. Był tym pierwiastkiem arystokratycznym, który obecnie, po raz pierwszy zaszczepiony na gruncie systemu rodowego, nadał rzeczypospolitej charakter mieszany i, jak można było przewidzieć, doprowadził do imperyalizmu, a z nim do rozkładu ostatecznego rasy. Mógł zapewne przyczynić się do wzrostu chwały wojennej i rozszerzyć zdobycze Rzymu, którego instytucye od początku dążyły do przeznaczeń wojennych, lecz skrócił losy tego wielkiego i niezwyczajnego narodu i dowiódł zdania, że imperyalizm z konieczności gubi każdą rasę cywilizacyjną. Za rzeczypospolitej arystokratyczno-demokratycznej Rzymianie zdobyli sławę, o której jedynie możemy mniemać, że byłaby wyższą co do stopnia i trwalszą w swych skutkach, gdyby wolność i równość zostały urzeczywistnione w narodzie całym, zamiast przywilejów nierównych i niewoli okrutnej. Długo ciągnącą się walkę plebejuszów, w celu wytępienia pierwiastku ary-

([1]) Centum creat senatores, sive quia is numerus satis erat, sive quia soli centum erant, qui creari Patres possent, Patres certe ab honore, patriciique progenies eorum appellati. Liw., I, 8. I Cycero Principes, qui appellati sunt propter caritatem, patres. *De Rep.*, II, 8.

stokratycznego, przedstawianego przez senat, i przywrócenia dawnych zasad demokratycznych, należy zaliczyć do usiłowań bohaterskich ludzkości.

Po przyłączeniu się Sabinów, senat został powiększonym do dwustu wskutek przybycia stu senatorów ([1]) z rodów plemienia Tycyów, a gdy Lucerowie wzrośli do stu rodów za czasów Tarkwiniusza Starego, znów stu senatorów zostało dołączonych z rodów tego plemienia ([2]). Cycero pozostawił wątpliwość niejaką co do tego opisu Liwiusza, mówiąc, że Tarkwiniusz Stary podwoił pierwotną liczbę senatorów ([3]). Lecz Smitz słusznie nadmienia dla wyjaśnienie sprzeczności, że w czasie rozwoju ostatecznego senat być może zszedł do stu pięćdziesięciu członków i był zapełniany do dwuchset z rodów dwóch pierwszych plemion, stu zaś dołączono z trzeciego. Senatorów, pochodzących z plemienia Ramnów i Tycyów, zwano odtąd Ojcami rodów większych (*patres maiorum gentium*), a z Lucerów—Ojcami mniejszych (*patres minorum gentium*) ([4]). Z formy tego opisu powstaje wniosek, że trzystu senatorów przedstawiało tyleż rodów, każdy senator przedstawiał ród jeden. Nadto ponieważ ród każdy niewątpliwie posiadał wodza swego głównego (*princeps*), staje się nadzwyczaj prawdopodobnem, że wybierano go na tę godność przez ród lub że dziesięciu wybierano razem przez kuryę z tyluż rodów składających tę ostatnię. Taka metoda reprezentacyi i wyboru zgadza się najbardziej z tem, co wiemy o instytucyach rzymskich i rodowych ([5]). Po ustaleniu się rzeczypospolitej,

([1]) *Dion.* II, 47.

([2]) Nec minus regni sui firmandi, quam augendae republicae, memor, centum in Patres legit; qui deinde minorum gentium sunt appellati; factio haud dubia regis, cuius beneficio in curiam venerant. *Liw.* I, 35.

([3]) Isque (Tarquinius) ut de suo imperio legem tulit, principio duplicavit illum pristinum patrum numerum; et antiquos patres maiorum gentium appellavit, quos priores sententiam rogabat; a se adscitos, minorum. Cicero, *De Rep.*, II, 20.

([4]) Cicero, *De Rep.*, II, 20.

([5]) Takiem było istotnie zdanie Niebuhra. „Możemy iść dalej i twierdzić bez wahania, że pierwotnie, gdy liczba domów (rodów) była

cenzorowie zapełniali wakanse w senacie z wyboru własnego, dopóki nie przekazano tego konsulom. Wyboru dokonywano wogóle z pośród byłych urzędników stopni wyższych.

Władza senatu była rzeczywistą i istotną. Wszelkie sprawy publiczne w nim brały początek, tak te, w których mógł działać niezależnie, jak równie i te, które musiał poddawać zgromadzeniu narodowemu do przyjęcia, nim mogły wejść w wykonanie. Posiadał pieczę główną nad dobrem publicznem, kierunek stosunkami zagranicznymi, pobierał podatki, zaciągał siły wojenne i miał nadzór ogólny nad dochodami i wydatkami. Pomimo że administracya sprawami religijnemi należała do kilku kolegiów kapłańskich, senat posiadał i nad religią władzę ostateczną. Skutkiem funkcyj swych i powołania było to ciało najwpływowsze, jakie kiedy istniało przy instytucyach rodowych.

Zgromadzenie narodowe z uznanem prawem oddziaływania na ważne sprawy publiczne, rozbierania, przyjmowania lub odrzucania było nieznanem w niższym a prawdopodobnie i w średnim stanie barbarzyństwa, lecz istniało w wyższym, jako agorze plemion greckich, i dosięgło formy swej najwyższej w zborach (ekklezyi) ateńczyków, a istniało również w zgromadzeniu wojowników śród plemion latyńskich, doszło do formy swej najwyższej w zebraniach kuryj (*comitia curiata*) rzymian. Rozwój własności dążył do ustalenia zgromadzenia ludowego jako trzeciej władzy w społeczeństwie rodowem dla opieki praw osobistych i jako tamy przeciw samowoli rady wodzów i wodza wojennego. Od okresu dzikości po wytworzeniu się rodów do czasów Solona i Romulusa, pierwiastek ludowy był zawsze czynnym w dawnem społeczeństwie rodowem. Rada wodzów stała zwykle dostępem w stanie pierwotnym dla mówców ludowych i opinia publiczna wpływała na bieg wypadków. Ale gdy plemiona greckie i łacińskie po raz pierwszy występują w historyi, zgromadzenie narodu do rozbierania i przyjmowania lub odrzucania ustaw publicznych było zjawiskiem zupełnie tak stałem, jak rada wodzów. Było lepiej usystematyzowanem u rzymian za konstytucyi Romulusa, niż u ateńczyków w czasach Solona. W powstaniu i postępie tej instytucyi da się wyśledzić wzrost i rozwój zasady demokratycznej.

Zgromadzenie to u rzymian zwano zebraniami kuryj (*comitia curiata*), ponieważ członkowie rodów dorośli gromadzili się w zebranie jedno kuryami i głosowali tym samym sposobem. Kurya każda posiadała głos jeden zbiorowy; o większości w każdej dowiadywano się oddzielnie i tym samym sposobem określano, jaką była treść głosu tego. (¹). Było zgromadzeniem rodów, będących jedynie członkami rządu. Plebejuszów i klientów, tworzących już klasę liczną, wyłączano, ponieważ w związek z narodem rzymskim (*populus romanus*) można było wejść tylko przez ród i plemię. Zgromadzenie to, jak poprzednio nadmieniono, nie mogło ani tworzyć ustaw publicznych, ani ulepszać poddawanych, lecz żadna nie mogła wejść w wykonanie, póki nie została przyjęta przez zebranie. Wszystkie prawa przechodziły lub były unieważnione przez to zgromadzenie,

zupełną, reprezentował je bezpośrednio senat, którego liczba była ustosunkowana odpowiednio do nich. Trzystu senatorów odpowiadało tyluż domom, co przyjęto za dostateczną podstawę ich liczby. Ród każdy wysyłał dekuryona, będącego jego radnym i przewodniczącym na jego zebraniach do przedstawienia go w senacie. To, że senat winien być mianowanym przez królów dowolnie, nie mogło być nigdy ustawą pierwotną. Nawet Dionizyusz przypuszcza, że istniała elekcya, jednak pojęcie jego o niej nie da się całkiem obronić i deputowani musieli być wybierani przynajmniej pierwotnie przez domy a nie przez kurye".— *History of Rome*, I, 258. Wybór przez kurye jest w zasadzie najprawdopodobniejszy, jeśli godność nie przypadała wodzowi z urzędu, gdyż rody w kuryi miały interes bezpośredni w reprezentacyi każdego rodu. Dla tej samej przyczyny przewódca, wybrany przez członków rodu irokezkiego, musiał być przyjętym przez inne rody tego samego plemienia, zanim nominacya jego była zupełną.

(¹) *Liw.*, I, 43. *Dion.*, II, 14; IV, 20, 84.

wszyscy urzędnicy i dostojnicy publiczni wraz z *rexem* byli wybierani przez nie po mianowaniu przez senat ([1]). Osoby te *imperium* otrzymały na mocy prawa zgromadzenia (*lex curiata de imperio*), to było metodą rzymską nadawania urzędu. Dopokąd *imperium* nie było tym sposobem udzielone, osoba, chociażby elekcya była zupełną, nie mogła objąć urzędu. Zebranie kuryj przez powołanie rozstrzygało ostatecznie w sprawach kryminalnych. w których szło o życie obywatela rzymskiego. Ruch ludowy zniósł urząd *rexa*. Pomimo że zgromadzenie narodowe nie nabyło nigdy władzy stanowienia praw, jednak władza jego była rzeczywistą i wpływową. W czasie owym lud był wszechwładnym.

Zgromadzenie nie miało władzy zbierać się samo z siebie, lecz podobno miało się gromadzić na wezwanie króla, w jego zaś nieobecności—prefekta (*praefectus urbi*). Za czasów rzeczypospolitej zwoływali je konsulowie, a w ich nieobecności pretor; we wszystkich wypadkach osoba zwołująca zgromadzenie przewodniczyła na obradach.

Pod innym względem urząd *rexa* już rozpatrywaliśmy Rex był wodzem a także kapłanem, lecz bez funkcyj cywilnych, jak to niektórzy pisarze usiłują dowieść ([2]). Jego

---

([1]) Numa Pompiliusz (Cycero, *De Rep.*, II, 2; *Liw.*, I, 17), Tullus Hostyliusz (Cycero, *De Rep.*, II, 17) i Ancus Marcyusz (Cycero, *De Rep.*, II, 18, *Liw.*, I, 32) byli wybrani przez zebranie kuryj. Co do Tarkwiniusza Starego, Liwiusz opowiada, że lud znaczną większością wybrał go *królem* (I, 35). Stało się to koniecznie przez zebranie kuryj. Serwiusz Tuliusz przywłaszczył sobie urząd, co następnie zostało potwierdzonem przez to zebranie (Cycero, *De Rep.*, II, 21). Prawo elekcyi, zachowane narodowi, dowodzi, że urząd *króla* (*rexa*) był ludowym i władza jego przekazaną.

([2]) Leonard Smitz, jeden z obrońców najzdolniejszych teoryi królewskości u greków i rzymian, z wielką szczerością mówi. „Trudno bardzo oznaczyć zakres władzy królewskiej, albowiem pisarze starożytni sądzą naturalnie o okresie królów według swej własnej konstytucyi republikańskiej i często przyznają królowi, senatowi, zebraniu kuryj, władze i funkcye prawdziwe tylko w odniesieniu do konsulów, senatu i zebrań ich własnego czasu." Smith, *Dic. Gk. et Rom. Antiq.*, *Art.* „*Rex*."

władza, jako wodza, chociaż nieokreślona, była z konieczności nieograniczona nad wojskiem w polu i mieście. Jeżeli sprawował jakąkolwiek władzę cywilną w wypadkach szczególnych, należy przypuszczać, że na ten raz była mu nadaną. Uważać go za króla w zwykłem rozumieniu tytułu tego, jest to przeinaczać i błędnie określać rząd ludowy, do którego należał, i instytucye, na których się wspierał. Forma rządu, pod którą *rex* i basileus występują, stanowi całość jedną z instytucyami i znika po upadku społeczeństwa rodowego. Był organizacyą szczególną, niemającą odpowiedniej w społeczeństwie nowożytnem i nie da się wyjaśnić przy pomocy określeń właściwych instytucyom monarchicznym. Demokracya wojskowa z senatem, zgromadzeniem narodowem i wodzem przez nich mianowanym i wybranym, jest określeniem najbliższem, chociaż może niedokładnem rządu tak szczególnego, należącego wyłącznie do społeczeństwa pierwotnego i opartego na instytucyach z gruntu demokratycznych. Romulus, z wszelkiem prawdopodobieństwem, ośmielony swem powodzeniem wielkiem, przywłaszczył sobie władzę, uważaną za niebezpieczną przez senat i naród, a zamordowanie go przez wodzów rzymskich będzie słusznem przypuszczeniem z opisu jego zniknięcia tajemniczego, który nas doszedł. Czyn ten okrutny, jak należy go uważać, dowodził ducha niepodległości, odziedziczonego po rodach i nieulegającego nieograniczonej władzy indywidualnej. Po zniesieniu urzędu tego a ustanowieniu natomiast konsulatu, nie można się dziwić, że wybrano dwóch konsulów zamiast jednego. Gdy władze urzędu mogły wynieść człowieka pojedynczego do wyżyn niebezpiecznych, nie mogło to mieć miejsca z dwoma. To samo rozumowanie subtelne kazało Irokezom bez doświadczenia poprzedniego wybrać dwóch wodzów wojennych federacyj, zamiast jednego, ażeby urząd wodza naczelnego, nadany jednemu, nie wyniósł go na stanowisko zbyt wpływowe.

Jako kapłan główny, *rex* brał udział w wróżbach z powodu ważnych zdarzeń, co było jednym z aktów naj-

wyższych w systemie religijnym Rzymian i według ich rozumienia niemal koniecznym w polu przed bitwą a równie w mieście. Pełnił także i inne obrzędy religijne. Nie może nas dziwić, iż w czasie owym obowiązki kapłańskie znajdujemy śród Rzymian i Greków, przywiązane czyli nieodłączone od najwyższego urzędu wojennego. Po zniesieniu urzędu tego, okazała się potrzeba przelania na jakiś inny obowiązków religijnych doń należących i będących oczywiście charakteru specyalnego; stąd utworzenie urzędu nowego: *„rex sacrificulus“*, czyli *„rex sacrorum“*, sprawujący go dopełniał owych obowiązków religijnych. U Ateńczyków ta sama myśl upostaciowała się w drugim z dziesięciu archontów, zowiącym się *archont-basileus* i posiadającym nadzór ogólny nad sprawami religijnemi. Dlaczego funkcye religijne przywiązane były do urzędu *rexa* i *basileusa* u Rzymian i Greków i do urzędu *teuctli* u Azteków i dlaczego po zniesieniu dwóch pierwszych urzędów kapłani zwyczajni nie mogli ich pełnić, nie jest wyjaśnionem.

Takim był stan społeczeństwa rodowego u Rzymian od Romulusa do Serwiusza Tulliusza, przez okres więcej niż dwustu lat, w ciągu którego założono podwaliny potęgi rzymskiej. Rząd, jakeśmy poprzednio zaznaczali, składał się z trzech władz: senatu, zgromadzenia narodowego i wodza wojennego. Z doświadczenia doznali potrzeby określonych praw pisanych, ustanowionych przez nich samych, w zastępstwie zwyczajów i obyczajów. W królu posiadali ideę kiełkującą głównej władzy wykonawczej, której konieczność silnie odczuwali, a która przybrała postać bardziej skończoną po wytworzeniu się społeczeństwa politycznego. Ale uważano go za urząd niebezpieczny w czasach owych doświadczenia szczupłego co do wyższych pojęć rządu, ponieważ władza *rexa* była w gruncie nieokreśloną, jako też trudną do określenia. Dziwić więc nie może, że gdy powstało nieporozumienie poważne między ludem a Tarkwiniuszem Pysznym, usunęli człowieka i urząd znieśli. Jak tylko nieodpowiedzialna władza królewska stanęła wobec nich wyraźnie, uznano ją za niezgodną z wolnością i ta ostatnia zwyciężyła. Pragnęli jednakże pomieścić w systemie rządowym ograniczoną władzę wykonawczą i utworzyli urząd w formie dwojakiej, w dwóch konsulach. Miało to miejsce po ukształtowaniu się społeczeństwa politycznego.

Przed Serwiuszem Tuliuszem nie dążono bezpośrednio do założenia państwa, opartego na terytoryum i własności, lecz usiłowania poprzednie były przygotowaniem do tego wypadku. Prócz instytucyj wymienionych utworzono zarząd miejski i zupełny system wojskowy, wraz z instytucyą stanu rycerskiego. Przy urządzeniach czysto rodowych Rzym stał się za Serwiusza Tuliusza najsilniejszą potęgą wojskową w Italii.

Z pomiędzy nowych urzędników urząd stróża miasta (*custos urbis*) był najważniejszym. Urzędnika tego, będącego naczelnikiem senatu (*princeps senatus*), po raz pierwszy, podług Dyonizyusza, mianował Romulus ([1]). Senat, niemający władzy sam z siebie, był zwoływanym przezeń. Utrzymują również, iż król miał władzę zgromadzania senatu. Że zbierał się, być może, na jego żądanie, za zwołaniem przez własnego swego urzędnika, jest prawdopodobnem; ale jest niemożliwem, by król miał nakazywać jego zwołanie wobec niezależności funkcyj senatu, dostojeństwa jego i charakteru reprezentacyjnego. Po Decemwirach nazwę urzędu wspomnianego zmieniono na prefekta miasta (*praefectus urbis*), władzę jego rozszerzono i uczyniono go wybieralnym przez nowe zebranie centuryj (*comitia centuriata*). Za rzeczypospolitej konsulowie, a w ich nieobecności pretor miał władzę zwoływania senatu i także przewodniczenia zebraniom (komicyom). W czasach późniejszych urząd pretora (*praetor urbanus*) zagarnął funkcye tego starego urzędu i zastąpił go. Jako urzędnik sądowy, pretor rzymski był pierwowzorem sędziego nowożytnego. Tak więc każda ważna instytucya w rządzie, czyli w ad-

([1]) Dion., II, 12.

ministracyi spraw społecznych, da się wogóle wyśledzić aż do prostego zawiązku, występującego w formie nieokrzesanej z potrzeb ludzkości, który, gdy przetrwał próby czasu i doświadczenia, rozwinął się w instytucyę stałą.

Znajomość sposobu posiadania urzędu wodza i funkcyj rady wodzów przed Romulusem, gdyby mogła być pewną, rzuciłaby więcej światła na położenie społeczeństwa rodowego u Rzymian w okresie Romulusa. Nadto, epoki rozmaite winny być badane zosobna, ponieważ fakty co do stanu społecznego u Rzymian zmieniają się z rozwojem ich inteligencyi. Okres italski z przed Romulusa, okres siedmiu królów, następne okresy rzeczypospolitej i cesarstwa odznaczają się różnicami znacznemi co do duchai charakteru rządu. Ale instytucye okresu pierwszego przeszły do drugiego, a te znów bywały przekazane trzeciemu i pozostawały w postaci przeobrażonej w czwartym. Wzrost, rozwój i upadek tych instytucyj obejmuje żywotne dzieje narodu rzymskiego. Badając te instytucye od stanu zarodkowego przez stopnie kolejne wzrostu na rozległej skali z plemion i narodów ludzkości, możemy śledzić za ruchem wielkim umysłu ludzkiego w jego ewolucyi od dzieciństwa w dzikości do wysokiego rozwoju obecnego. Potrzeba ze strony ludzkości uorganizowania społeczeństwa zrodziła ród, z rodu zaś powstał wódz i plemię z swą radą wodzów, z plemienia przez dzielenie wywiązała się grupa plemion, potem znowu złączonych w federacyę i ostatecznie umocnionych przez zlanie w naród. Z doświadczenia rady powstała konieczność zgromadzenia narodowego, z podziałem władz rządowych pomiędzy to i tamte; wreszcie z potrzeb wojskowych plemion połączonych powstał urząd głównego wodza wojennego, który stał się z czasem władzą trzecią w rządzie, lecz podległą dwom wyższym. Był to zarodek godności późniejszej władzy naczelnej króla i prezydenta. Instytucye zasadnicze narodów cywilizowanych są poprostu ciągiem dalszym kiełkujących w dzikości, rozszerzających się w barbarzyństwie, a trwających jeszcze i rozwijających się w cywilizacyi.

Rząd rzymski, istniejący przy śmierci Romulusa, był społecznym, ale nie politycznym, był osobistym, lecz nie terytoryalnym. Trzy plemiona były umiejscowione wprawdzie na oddzielnych i odrębnych przestrzeniach w granicach miasta, lecz był to zwyczaj osiedlenia, panujący przy instytucyach rodowych. Ich stosunki wzajemne, jako rodów, kuryj i plemion, i do powstałego stąd społeczeństwa, były całkiem osobiste, rząd miał do czynienia z nimi, jako z grupami osób, i z całością, jako z narodem rzymskim. Umiejscowionym tym sposobem w obrębie wałów zamkniętych idea gminy miejskiej lub dzielnicy nasuwała się prawdopodobnie sama z siebie, gdy potrzeba zmiany w składzie rządu narzuciła im się skutkiem wzrastającej złożoności spraw. Była to zmiana za wielka, by mogli wcześnie zdobyć się na nią i osiągnąć na drodze prawodawstwa doświadczalnego, zupełnie ta sama, którą Ateńczycy wprowadzili na krótko przed Serwiuszem Tuliuszem. Rzym został założony, a pierwsze zwycięztwa odniesione za instytucyj czysto rodowych; lecz owoce tych zdobyczy ogromem swym wielkim wykazały nieudolność rodów do wytworzenia podstaw państwa. Potrzeba jednak było dwóch wieków pracy usilnej w rozwoju rzeczypospolitej, by przygotować drogę ukształtowaniu się drugiego wielkiego typu rządu, opartego na terytoryum i własności. Odjęcie władz rządowych rodom, kuryom i plemionom, a nadanie ich skupieniom wyborczym nowym było ofiarą wymaganą. Zmiana takowa stawała się możliwą jedynie skutkiem przeświadczenia, że rody nie mogłyby wydać formy takiej rządu, jakiej stan posunięty rozwoju wymagał. W rzeczywistości była to kwestya pozostania w barbarzyństwie lub wejścia na drogę cywilizacyi. Wprowadzenie systemu nowego stanowić będzie przedmiot następującego rozdziału.

ROZDZIAŁ XIII.

Ustanowienie społeczeństwa politycznego w Rzymie.

Populus.—Plebejusze.—Klienci.—Patrycyusze.—Granice stanu. — Prawodawstwo Serwiusza Tuliusza.—Ustanowienie klas na zasadzie własności.—Centurye.—Nierówne głosowanie.—Zebrania centuryj.—Zastępują zebranie kuryj.—Klasy zastępują rody.—Census.—Plebejusze zostają obywatelami. — Zaprowadzenie dzielnic miasta. — Prowincyonalnych gmin miejskich. — Plemiona wzrosły do czterech. — Uczyniono je miejscowemi, zamiast pokrewnych.—Charakter nowego systemu politycznego.—Upadanie i zniknięcie organizacyi rodowej. — Dzieło zostało dokonanem.

Serwiusz Tuliusz, szósty wódz rzymskiej demokracyi wojskowej, nastąpił prawie w sto trzydzieści trzy lat po śmierci Romulusa, o ile data może być pewną ([1]). Wstąpienie jego na tron wypadałoby więc około 576 r. przed Chr. Człowiekowi temu znakomitemu Rzymianie głównie zawdzięczają zaprowadzenie systemu politycznego. Dostatecznem będzie wskazać jego główne rysy wraz z kilkoma przyczynami, które doprowadziły do jego przyjęcia.

Od Romulusa do Serwiusza Tuliusza Rzymianie składali się z dwóch klas odrębnych: narodu (*populus*) i plebejuszów. Obie były osobiście wolnemi i zarówno wchodziły

([1]) Dion., IV, 1.

w skład armii, ale tylko pierwsza uorganizowana była w rody, kurye, plemiona i posiadała władze rządowe. Z drugiej strony plebejusze nie należeli do żadnego rodu kuryi lub plemienia a tem samem pozostawali po za rządem ([1]). Wyłączeni byli od urzędów, od zebrań kuryi i ze świętych obrzędów rodów. Za czasów Serwiusza stali się prawie, jeśli niezupełnie, tak licznymi, jak *populus*. Znajdowali się w położeniu anormalnem, należąc do służby wojskowej i posiadając rodziny i własność, co jednoczyło ich z interesami Rzymu, lecz nie będąc pod względem żadnym związanymi z rządem. Za instytucyj rodowych, jak widzieliśmy, nie mogło być łączności z rządem, chyba za pośrednictwem rodu uznanego, a plebejusze nie posiadali rodów. Stan taki rzeczy, dotykający części tak licznej ludu, był niebezpiecznym dla rzeczypospolitej. Ponieważ nie widziano nań środka przy instytucyach rodowych, dostarczył więc jednej z przeważnych przyczyn usiłowań w celu zagłady społeczeństwa rodowego i zastąpienia go politycznem. Gmach rzymski byłby z wszelkiem prawdopodobieństwem rozpadł się na sztuki, gdyby nie wynaleziono ratunku. Rozpoczęto go za Romulusa, ponowiono przez Numę Pompiliusza, a uzupełniono przez Serwiusza Tuliusza.

Powstanie plebejuszów i patrycyuszów i ich następne stosunki wzajemne dostarczyły tematu obfitego rozprawom i nieporozumieniom. Kilka uwag trzeba nadmienić o każdym z tych przedmiotów.

Osoba pewna była plebejuszem, ponieważ nie była członkiem rodu uorganizowanego z innymi rodami w kuryę i plemię. Łatwo zrozumieć, jak wielka liczba osób odpaść mogła od rodów swych rodzimych w czasach nieustalonych, poprzedzających i towarzyszących założeniu Rzymu. Awan-

([1]) Niebuhr mówi: „Istnienie gminu, jak wiadomo, wolnej i bardzo licznej części narodu, da się wyśledzić aż do panowania Ancusa, ale przed Serwiuszem było to tylko zbiorowisko niepołączonych części, a nie zjednoczona całość prawidłowa". *History of Rome*, m. c., I, 315.

turnicy, napływający do nowego miasta z plemion otaczających, jeńcy wzięci na wojnie, a następnie uwolnieni i osoby, choć niezwiązane, lecz zmieszane z rodami, przeniesionymi do Rzymu, szybko wytworzyły zapewnie klasę taką. Mogło się równie dobrze zdarzyć, że przy rozdzielaniu po sto rodów na plemię każde wyłączono szczątki rodów i rody, posiadające mniej osób nad liczbę przepisaną. Te osoby luźne, wraz ze szczątkami rodów tym sposobem wyłączonych od przyznania i organizacyi w kurye, mogły wcześnie wytworzyć wraz z dziećmi swemi i potomkami liczną i wzrastającą klasę. Takimi byli plebejusze rzymscy, którzy właśnie dlatego, że byli takimi, nie byli członkami rzymskiego społeczeństwa rodowego. Słusznym, zdaje się będzie wniosek z przydomku nadawanego senatorom Lucerów, przyjętego plemienia trzeciego w Rzymie, których zwano „ojcami rodów mniejszych“, że rody stare niechętnie uznawały ich równość zupełną; tembardziej więc wykluczali plebejuszów ze współudziału wszelkiego w rządzie.

Gdy plemię trzecie zostało dołączonem z przepisaną liczbą rodów, droga ostatnia przyjmowania została zamkniętą, poczem klasa plebejuszów wzrastała w liczbę z wielką szybkością. Niebuhr zaznacza, że istnienie klasy plebejuszów da się wyśledzić do czasów Ancusa, przypuszczając w ten sposób, że ukazali się po raz pierwszy w tej epoce ([1]). Także zaprzecza, by klienci byli częścią plebejuszów ([2]), w obydwóch tych razach nie zgadza się z Dyonizyuszem ([3]) i Plutarchem ([4]). Ustawę o stosunku patrona do klienta przypisują ci ostatni autorowie Romulusowi a Swetoniusz uznaje ją za istniejącą w epoce Romulusa ([1]). Potrzeba ustawy takiej istniała wskutek obecności klasy bez praw rodowych i bez obrządków religijnych, która mogłaby korzystać z tego stosunku dla obrony swych członków i własności oraz zdobycia dostępu do przywilejów religijnych. Członkowie rodu nie byli pozbawieni tej opieki i przywilejów; zresztą, nie odpowiadałoby to godności i zobowiązaniom rodu, gdyby dozwolono któremuś z członków przybrać patrona z rodu innego. Klasa luźnie stojących, czyli innemi słowy—plebejusze byli z natury rzeczy jedynemi osobami, poszukującemi patronów i zostającemi ich klientami. Klienci nie stanowili więc części narodu, t. j. *populus*, dla przyczyn przywiedzionych. Zdaje się pewnem, pomimo powagi znacznej Niebuhra w kwestyach rzymskich, że klienci wchodzili w skład ciała plebejuszów.

([1]) *History of Rome*, I, 315.

([2]) „Że klienci byli całkiem obcymi ogółowi plebejuszów i nie zleli się z nimi aż później, gdy węzły poddaństwa zostały rozluźnione, w części skutkiem wygasania domów patronów lub też pogrążania się w upadku, a w części skutkiem dążenia narodu całego do wolności– zostanie dowiedzionem w ciągu dalszym tego dzieła”. *History of Rome*, I, 315.

([3]) Dion., II, 8.

([4]) Plutarch, *Życie Rom.*, XIII, 16.

Kwestya następna, mianowicie: pochodzenie i rozrost klasy patrycyuszów—należy do nadzwyczaj trudnych: czy powstała wraz z instytucyą senatu rzymskiego i ograniczała się do senatorów, ich dzieci i potomków, czy też obejmowała *populus* cały w odróżnieniu od plebejuszów? Najznakomitsze powagi nowoczesne twierdzą, że *populus* cały był patrycyuszami. Niebuhr, bezwątpienia będący powagą najpierwszą w kwestyach rzymskich, przyjmuje ten pogląd ([2]), podzielany również przez Longa, Schmitza i in. ([3]). Przyczyny jednak przytaczane przez nich nie są dostateczne. Istnienie klasy patrycyuszów, a także i plebejuszów, da się wyśledzić, jako ustalone przed Romulusem ([4]). Gdyby *populus*, na który składał się wszystek lud uorganizowany w rody, był cały patrycyuszowskim w okresie tym wczesnym, różnica byłaby nominalną, gdyż klasa plebejuszów była podówczas nieznaczną. Nadto,

([1]) *Życie Tyberyusza*, roz. I.

([2]) *History of Rome*, I, 256, 450.

([3]) Smith, *Dic.*, artykuły: „*Gens*”, „*Patricii*” i „*Plebs*”.

([4]) Dion., II, 8; Plutarch, *Życie Rom.*, XIII.

opisy jasne Cycerona i Liwiusza nie dadzą się pogodzić z tym wnioskiem. Dyonizyusz, co prawda, mówi o klasie patrycyuszowskiej, jako powstałej przed senatem i złożonej z liczby ograniczonej osób wyróżniających się urodzeniem, cnotą i bogactwem; tym spososobem wyłącza biednych i nizkich urodzeniem, chociaż należeli do rodów historycznych ([1]). Ale jeśli przypuścimy, że klasa patrycyuszowska istniała po za godnością senatorską, to pozostawała jeszcze klasa liczna w rodach rozmaitych, niebędąca patrycyuszowską. Cycero pozostawił dowody jasne, że senatorowie i ich dzieci byli patrycyuszami, nie wspomina jednak o istnieniu jakiejkolwiek klasy patrycyuszowskiej po za ich obrębem. Gdy senat Romulusa, mówi on, składający się z ludzi najlepszych, których Romulus sam poważał tak wysoko, że żądał, by zwali się Ojcami, dzieci zaś ich patrycyuszami, przedsięwziął ([2]) i t. d. Znaczenie, przywiązane do słowa „ojcowie“ (*patres*), tu użytego, było przedmiotem sporu śród Rzymian samych, ale nazwa *patricii* dla klasy wytworzyła się z *patres*, co wykazuje związek konieczny patrycyuszów z urzędem senatorskim. Gdy senator każdy w początkach reprezentował z wszelkiem prawdopodobieństwem ród jeden, a trzystu przedstawiało wszystkie rody uznane, fakt ten sam przez się nie mógł czynić wszystkich rodowców patrycyuszami, ponieważ godność ta ograniczała się do senatorów, ich dzieci i potomków. Liwiusz jest również jasnym. Byli zapewnie zwani ojcami, mówi, skutkiem swej godności oficyalnej, a ich potomstwo (*progenies*) patrycyuszami ([3]). Za *królów*, a także za rzeczypospolitej, rząd tworzył patrycyuszów z jednostek, ale po za urzędem senatorskim i nadaniem specyalnem rzą-

(¹) Tamże, II, 8.

(²) Quum ille Romuli Senatus, qui constabat ex optimatibus, quibus ipse Rex tantum tribuisset, ut eos patres vellet nominari patriciosque eorum liberos, tentaret, etc. *De Rep.*, II, 12.

(³) Patres certe ab honore, patriciique progenies eorum appellati. Liw., I, 8.

du stopnia tego nie można było zapewne otrzymać. Nie jest nieprawdopodobnem, by liczba jakaś osób, nieprzypuszczona do senatu przy jego ustanawianiu, nie została pomieszczona przez uchwałę publiczną na jednym poziomie z senatorami, jako nowa klasa patrycyuszowska, ale i ta mogło zagarnąć tylko małą liczbę członków trzystu rodów, z których wszystkie mieściły się w *populus romanus.*

Jest prawdopodobnem, że wodzowie rodów zwali się „ojcami“ przed Romulusem, dla wykazania charakteru ojcowskiego urzędu, i że urząd mógł przenosić rodzaj jakiś dostojeństwa uznanego na ich potomstwo. Ale nie posiadamy na to dowodu bezpośredniego. Przypuścimy, że to miało miejsce, oraz że senat w instytucyi swej nie obejmował wszystkich głównych wodzów, a dalej jeszcze, że przy zapełnianiu następnem wybór czyniono w imię zasługi, lecz nie rodu; jednakże podstawa dla klasy patrycyuszowskiej mogła istnieć poprzednio, niezależnie od senatu. Przypuszczenia te mogą posłużyć do wyjaśnienia twierdzenia szczególnego Cycerona, mianowicie, że Romulus pragnął, żeby senatorowie mogli zwać się Ojcami, prawdopodobnie dlatego, że był to już tytuł honorowy wodzów rodów. Na tej drodze można odnaleźć podstawę ograniczoną dla klasy patrycyuszowskiej i niezależną od senatu, lecz niewystarczającą do objęcia wszystkich rodów uznanych. Jest to w związku z senatorami, że uczyniono wzmiankę, iż ich dzieci i potomkowie winni byli zwać się patrycyuszami. To samo powtarza Paterculus ([1]).

Z tego wynika, że nie mogły istnieć rody ani patrycyuszowskie, ani plebejuszowskie, chociaż rodziny oddzielne mogły być patrycyuszowskiemi w jednym, a plebejuszowskiemi w drugim rodzie. Co do tego panuje także pewne zamieszanie. Wszyscy dorośli mężczyźni rodu

(¹) Hic centum homines electos, appellatosque Patres instar habuit consilii publici. Hanc originem nomen Patriciorum habet. *Velleus Paterculus*, I, 8.

Fabiuszów, w liczbie trzystu sześciu, byli patrycyuszami (1). Należy to tłomaczyć przez przypuszczenie, że wszystkie rodziny rodu tego mogły wyprowadzić swe pochodzenie od senatorów lub jakiejś uchwały publicznej, wynoszącej ich przodków do patrycyatu. Były, rozumie się, rodziny patrycyuszowskie w wielu rodach, a w czasach późniejszych patrycyuszowskie i plebejuszowskie w tym samym rodzie. Tak Klaudyuszowie i Marcelliuszowie, o których powyżej wspominaliśmy, byli dwiema rodzinami rodu Klaudyuszowskiego, lecz tylko Klaudyusze byli patrycyuszami. Należy pamiętać, że przed Serwiuszem Tuliuszem Rzymianie dzielili się na dwie klasy, na *populus* i *plebejuszów*, ale że później, a zwłaszcza po prawodawstwie Licyniusza (367 przed Chr.), przez które wszystkie dostojeństwa państwowe stanęły otworem dla każdego obywatela, naród rzymski, stanu wolnego, rozpadł się na dwie klasy polityczne, dające się rozróżnić jako arystokracya i gmin. Klasa pierwsza składała się z senatorów i pochodzących od senatorów, oraz z tych, którzy piastowali byli jeden z trzech urzędów kurulnych (konsula, pretora i edyla) i ich potomków. Gmin stał się obecnie obywatelstwem rzymskiem. Organizacya rodowa rozpadła się i podział dawny nie mógł dłużej się utrzymać. Osoby, które w okresie pierwszym, jako należące do *populus*, nie mogły być pomieszczone obok plebejuszów, w okresie następnym należeć mogły do arystokracyi, nie będąc patrycyuszami. Klaudyusze mogli wywodzić pochodzenie swe od Apiusza Klaudyusza, który został senatorem za Romulusa, lecz Marcelliuszowie nie mogli wywieść pochodzenia swego odeń, ani od jakiegokolwiek innego senatora, chociaż—jak mówi Niebuhr — „równi Apiuszom w świetności dostojeństw otrzymanych i bez porównania użyteczniejsi rzeczypospolitej“ (2). To jest dostatecznem wyjaśnieniem położenia

(1) Liwiusz, II, 49.

(2) *History of Rome*, I, 246.

Marcelliuszów bez uciekania się do hypotezy dziwacznej Niebuhra, że Marcelliuszowie utracili godność patrycyuszowską skutkiem mezaliansu (1).

Klasa patrycyuszów była z konieczności liczną, ponieważ senatorów, rzadko wynoszących liczbę mniejszą nad trzystu, wybierano, jak tylko wakowało miejsce, i tym sposobem stale włączano nowe rodziny, i ponieważ nadawało to godność patrycyuszowską ich potomstwu. Innym od czasu do czasu udzielano jej uchwałą państwa (2). Wyróżnienie to, z początku prawdopodobnie wartości małej, nabierało znaczenia wielkiego, w miarę powiększania się ich bogactwa, liczby i władzy, i zmieniło skład społeczeństwa rzymskiego. Doniosłości wprowadzenia klasy uprzywilejowanej do rzymskiego społeczeństwa rodowego nie oceniano prawdopodobnie owego czasu i jest wątpliwem, czy instytucya ta nie wywarła wpływu raczej szkodliwego, niż zbawiennego na losy następne narodu rzymskiego.

Gdy za nowego systemu politycznego rody przestały być organizacyami dla celów rządowych, *populus* nie pozostał dłużej odrębnym od plebejuszów, chociaż cień organizacyi starej i różnic dawnych pozostał na długo w rzeczypospolitej (3). Plebejusze za systemu nowego byli obywatelami rzymskimi, lecz stanowili obecnie gmin; kwestya łączności lub niełączności z rodem nie przyczyniała się do odróżnienia.

Od Romulusa do Serwiusza Tuliusza ustrój rzymski, jak powyżej zaznaczono, był poprostu społeczeństwem rodowem, bez związku z terytoryum i własnością. Wszystko, co widzimy, było ogniwem jednem ze skupień osób w rody, kurye i plemiona, przy pomocy których rząd oddziaływał na naród, jako grupy osób tworzących te

(1) Tamże, I, 246.

(2) Liw., IV, 4.

(3) A plebe consensu populi consulibus negotium mandatur. Liw., IV, 51.

rozmaite jednostki organiczne. Położenie było najzupełniej takiem, jak Ateńczyków przed Solonem. Ale ustanowili senat w miejsce dawnej rady wodzów, zebrania kuryj w miejsce dawnego zgromadzenia narodowego i wybierali wodza wojennego z funkcyami dodatkowemi kapłana i sędziego. Z rządem o trzech władzach, zastosowanym do głównych potrzeb, i ze zlaniem się trzech plemion, złożonych z liczby równej rodów i kuryj, w lud jeden, posiedli wyższą i bardziej złożoną organizacyą rządową, niż przedtem ją osiągnęły plemiona łacińskie. Stopniowo powstała liczna klasa, pozostająca jednakże po za obrębem rządu i przywilejami religijnymi, z wyjątkiem tej garstki, co weszła w stosunki klienckie. Jeśli nie tworzyli klasy niebezpiecznej, wszakże wyłączenie ich z obywatelstwa i wszelkiego współudziału w rządzie było szkodliwem dla rzeczypospolitej. Municypalność doszła do stopnia wielkości nieznanej w ich dziejach poprzednich, wymagając organizacyi specyalnej dla zarządzania sprawami miejscowemi. Konieczność zmiany w składzie rządu musiała nasuwać się coraz usilniej uwadze ludzi myślących. Wzrost ludności i bogactwa, trudność kierowania sprawami, obecnie złożonemi skutkiem wpływów ludności i różnorodności interesów, zaczęła, jak trzeba przypuścić, uświadamiać fakt ten, że nie mogli utrzymać się przy instytucyach rodowych. Wniosek treści tej potrzebnym jest, by wyjaśnić rozmaite środki przedsiębrane.

Numa, następca Romulusa, uczynił pierwszy znaczący krok, wykazujący istnienie poczucia, że potęga wielka nie może opierać się na rodach, jako podstawie systemu. Próbował pominąć rody, podobnież jak Tezeusz, dzieląc naród na klasy, około ośmiu co do liczby, według kunsztów i rzemiosł. Plutarch, będący powagą pierwszorzędną w tym względzie, mówi o podziale tym narodu podług powołania, jako o najgodniejszej podziwu instytucyi Numy i zauważa dalej, że zamyślał znieść różnicę pomiędzy Latynami a Sabinami imienną i istotną, mieszając ich razem w nowem rozdzieleniu [1]. Ale że nie nadał klasom władz posiadanych przez rody, środek ten chybił celu, podobnie jak usiłowania Tezeusza, i dla tej samej przyczyny cech każdy, jak zapewnia Plutarch, miał oddzielną swą halę, trybunał i obrzędy religijne. Fakty te, chociaż oparte na podaniu, o tych samych usiłowaniach w Atyce i Rzymie, w tym samym celu, z przyczyn jednakich i tymi samymi środkami, usprawiedliwiają wniosek, że próby przytoczone czyniono rzeczywiście w każdym z tych wypadków.

Serwiusz Tuliusz wprowadził system nowy i oparł go na podstawie, na której pozostał do końca rzeczypospolitej, pomimo zmian poczynionych następnie w imię postępu. Okres jego (około 576—533 przed Chr.) odpowiada ściśle okresowi Solona (596 przed Chr.) i poprzedza Klistenesa (509 przed Chr.). Prawodawstwo przypisane mu, które widocznie wzorowało się na Solonie, możemy przyjąć, lubo wczesnym jest czas oznaczony, jako powstałe w okresie historycznym, gdyż system ten był czynnym w praktyce przy ustalaniu się rzeczypospolitej (509 przed Chr.). Nadto nowy system polityczny można również dobrze mu przypisać, jak wielkie ustawy przyznaje się innym ludziom, chociaż w obu razach prawodawca tylko wypowiada to, co doświadczenie już nasunęło i narzuciło jego uwadze. Trzy zmiany główne, które usunęły rody i wprowadziły społeczeństwo polityczne oparte na terytoryum i własności, były następujące: popierwsze—podstawienie klas utworzonych na zasadzie majątku osobistego w miejsce rodów; podrugie—ustanowienie zebrań centuryj, *comitia centuriata*, jako nowego zgromadzenia ludowego w miejsce zebrań kuryj (*comitia curiata*), zgromadzenie rodów i przeniesienie wła-

---

[1]) Ἦν δὲ ἡ διανομὴ κατὰ τὰς τέχνας, αὐλητῶν, χρυσοχόων, τεκτόνων, βαφέων, σκυτοτόμων, σκυτοδεψῶν, χαλκεών, κεραμέων.
Plutarch, *Vit. Num.* XVII, 20.

dzy istotnej z ostatnich do pierwszych i potrzecie—utworzenie czterech dzielnic miejskich w rodzaju gmin miejskich, otoczonych granicami i nazwanych jako przestrzeń terytoryalna, w której mieszkańcy dzielnicy każdej byli zmuszeni zapisywać nazwiska swe i podawać swą własność.

Naśladując Solona, z którego układem rządowym był niewątpliwie obznajmionym, Serwiusz podzielił lud na pięć klas, stosownie do rozmiarów własności, co spowodowało objęcie w klasie jednej ludzi najbogatszych z rodów rozmaitych (1). Klasa każda dzieliła się następnie na centurye, których liczba w każdej była ustanawiana dowolnie bez względu na liczbę rzeczywistą osób mniej zawartych. Centurya każda posiadała na zebraniach głos jeden.

Rozmiary władzy politycznej, otrzymanej przez klasę jedną, zależały tym sposobem od liczby centuryj jej nadanych. Tak więc klasa pierwsza składała się z ośmdziesięciu centuryj z tyluż głosami na zebraniach centuryj; druga z dwudziestu centuryj, do których dołączono dwie centurye rzemieślników, z dwudziestu dwoma głosami; trzecie z dwudziestu centuryj, z tyluż głosami; czwarta z dwudziestu, do których przyłączono dwie centurye grających na rogach i trąbach z dwudziestu dwoma głosami i piąta z trzydziestu centuryj z trzydziestu głosami, w dodatku do tych stan rycerski (equites), składała się z ośmnastu centuryj z tyluż głosami. Do klas tych Dionizyusz dodaje szóstą, składającą się z jednej centuryi z jednym głosem. Złożona była z nieposiadających własności lub posiadających mniej, niż wymagano do przyjęcia do klasy piątej. Nie płaciła podatków, ani nie służyła w wojsku (2). Całkowita liczba centuryj w sześciu klasach z dodanym stanem rycerskim wynosiła sto dziewięćdziesiąt trzy, według Dionizyusza (3). Liwiusz zgadza się z nim co do liczby centuryj re-

(1) Kwalifikacyą majątkową dla klasy pierwszej było 100,000 assów, drugiej—75,000, trzeciej—50,000, czwartej—25,000 a dla piątej—11,000. Liw. I, 43.

(2) Dioniz., IV, 20.

(3) Tamże, IV,16, 17, 18.

gularnych w pięciu klasach, różni się przez wyłączanie klasy szóstej, utworzenie z niej centuryi jednej z głosem jednym i włączenie jej lub dodanie do klasy piątej. Także tworzy trzy centurye trębaczy (horn-blowers) zamiast dwóch a liczbę całą centuryj podaje o jedną mniej, niż Dionizyusz (1). Cycero zaznacza, że dziewięćdziesiąt sześć centuryj stanowiło mniejszość, co zgadzałoby się zarówno z każdym z tych opisów (2). Centurye w klasie każdej dzieliły się na starsze i młodsze, z których starsze składały się z osób mających przeszło lat pięćdziesiąt pięć, a w ich obowiązku jako żołnierzy leżała obrona miasta, młodsze zaś składały się z osób młodszych, niż wiek ów, lecz starszych nad lat siedmnaście i obowiązanych do wypraw wojennych na zewnątrz. Uzbrojenie klasy każdej było przepisane (3) i odmienne (4).

Zaznaczymy, że nadzór nad władzą, o ile zgromadzenie narodowe mogło wpływać na jej działanie—oddano w ręce klasy pierwszej stanu rycerskiego. Posiadali razem dziewięćdziesiąt ośm głosów, większość całości. Centurya każda umawiała się o głos swój oddzielnie podczas zgromadzenia na zebraniach centuryj, zupełnie tak samo, jak kurya każda zwykła czynić na zebraniach kuryj. Do głosowania w jakiejkolwiek kwestyi publicznej wołano naprzód stan rycerski a potem klasę pierwszą (5). Jeśli zgadzali się co do swych głosów, rozstrzygali kwestyę i pozostałych centuryj nie wzywano do głosowania; ale jeżeli się nie zgadzali, powoływano klasę drugą i tak do ostatniej, chyba że większość osiągnięto wcześniej.

Władze poprzednio wywierane przez zebrania kuryj i obecnie przelane na zebrania centuryj zostały rozsze-

(1) Liw., I, 43.

(2) *De Rep.*, II, 20.

(3) Dion., IV, 16.

(4) Liw., I, 43.

(5) Liw., I, 43. Dionizyusz umieszcza stan rycerski w klasie pierwszej i zaznacza, że ta klasa była naprzód powoływaną. Dioniz. IV, 20.

rzone w niektórych drobnych szczegółach w okresie następnym. Wybierały one wszystkich urzędników mianowanych przez senat, uchwalały i odrzucały prawa proponowane przezeń, żadna uchwała nie stawała się prawem bez ich sankcyi, znosiły prawa istniejące na przedstawienie tegoż samego ciała, jeśli taką była ich wola i wypowiadały wojnę na to samo polecenie. Ale senat zawierał pokój, nie pytając o to zgromadzenia. We wszystkich wypadkach, gdy szło o życie, można było odwoływać się do zgromadzenia tego, jako najwyższego trybunału rodowego w państwie. Władze jego były istotne, lecz ograniczone, nadzór nad finansami wyłączony. Większość głosów jednakże przywiązana była do klasy pierwszej z włączeniem stanu rycerskiego, co obejmowało, jak należy przypuszczać, ogół patrycyuszów i obywateli najbogatszych. Własność a nie liczba kontrolowała rząd. Zdołali jednakże wytworzyć z biegiem czasu zbiór praw, dostarczających opieki równej wszystkim i tym sposobem dążących do wynagrodzenia skutków najgorszych nierówności systemu.

Zebrania *komicyj* odbywały się na polu Marsowem corocznie, dla wybrania urzędników i kiedyindziej, gdy potrzeby publiczne tego wymagały. Naród, zgromadzany centuryami i klasami pod przewodnictwem swych dowódców, uorganizowanym był na wzór armii (*exercitus*), gdyż centurye i klasy przeznaczone były do służenia przedsięwzięciom wszystkim organizacyi wojskowej i cywilnej. Przy pierwszym przeglądzie za Serwiusza Tuliusza ośmdziesiąt tysięcy obywateli-żołnierzy ukazało się na polu Marsowem pod bronią, każdy szedł w centuryi swej, centurya każda w klasie swej a każda klasa sama w sobie ([1]). Każdy członek centuryi był obecnie obywatelem Rzymu, co było wynikiem najważniejszym nowego systemu politycznego. Za czasów rzeczypospolitej konsulowie a w ich

(1) Liw. I, 44; Dion. podaje liczbę na 84,700, IV, 22.

nieobecności pretor mieli władzę zbierania komisyi; przewodniczyła jej osoba zwołująca.

Rząd taki wydaje się nam w świetle naszego bardziej posuniętego doświadczenia prostaczym i niewyrobionym, ale był postępem widocznym w stosunku do poprzedniego rządu rodowego, wadliwego i wyłącznego, jak widzieliśmy. Po nim Rzym zawładnął światem. Pierwiastek własności, obecnie wyniesiony do znaczenia pierwszorzędnego, określał jego charakter. Doprowadził arystokracyę i przywilej do przewagi; te skorzystały ze sposobności wydarcia nadzoru nad władzą w części znacznej z rąk ludu i nadania go posiadającym. Był to ruch w kierunku przeciwnym temu, w jakim zasady demokratyczne odziedziczone po rodach z natury rzeczy dążyły. Przeciwko nowym pierwiastkom arystokracyi i przywileju, obecnie wcielonym do instytucyj rządowych, plebejusze rzymscy walczyli w ciągu okresu rzeczypospolitej i niekiedy nawet z powodzeniem. Ale godność patrycyuszowska i własność, posiadana przez klasy wyższe, były zbyt potężne wobec doktryny rozumniejszej i wznioślejszej praw równych i równych przywilejów, reprezentowanej przez plebejuszów. Nawet wówczas było zbyt wielkim ciężarem dla społeczeństwa rzymskiego utrzymanie klasy uprzywilejowanej.

Cycero, jakkolwiek patryota i szlachetny rzymianin, pochwalał i zalecał ustopniowanie to ludu w klasy z nadaniem wpływu nadzorczego w rządzie mniejszości obywateli. Serwiusz Tuliusz, mówi,—„wytworzywszy liczbę wielką stanu rycerskiego z pośród masy ogólnej narodu, podzielił resztę na pięć klas, rozpadających się na starszych i młodszych, które tak ustanowił, by głosowanie powierzyć nie w ręce masy, ale ludzi posiadających; usiłował uczynić to jedną z zasad naszych, jaka winna być w rządzie każdym, że liczba największa nie powinna mieć największej wagi“ ([1]). W świetle doświadczenia z dwu tysięcy lat mo-

(1) Cycero, *De Rep.*, II, 22.

gliśmy dostatecznie się przekonać, że rozpoczęta nierówność przywilejów i zaprzeczenie praw do samorządu wytworzyło i rozwinęło ogrom ten ciemnoty i zepsucia, który ostatecznie zniweczył rząd i naród. Rasa ludzka stopniowo uczy się tej prostej prawdy, że naród, jako całość, rozumniejszym jest w rzeczach dobra publicznego i pomyślności ogólnej, aniżeli była niekiedy lub sposobem jakimś być może jakakolwiek klasa uprzywilejowana ludzi, chociażby wykształcona i uprzywilejowana. Rządy nad społeczeństwami najbardziej rozwiniętemi są dotąd w stadyum przejściowem, z konieczności i logicznie urzeczywistniają one, jak prezydent Grant nie bez słuszności oświadczył w ostatniej mowie inauguracyjnej, odnośnie do demokracyi tę formę samorządu, co przedstawia i wyraża miarę przeciętną inteligencyi i cnoty narodu wolnego i wykształconego.

Klasy oparte na majątku służyły celowi użytecznemu zmiażdżenia rodów, jako podstawy systemu rządowego, przenosząc ich władze do ciała odmiennego. Widocznie zadaniem głównem prawodawstwa Serwiuszowskiego było uwolnienie się od rodów, będących korporacyami zamkniętemi i nadanie rządowi nowemu dość rozległej podstawy, by objął wszystkich mieszkańców Rzymu z wyjątkiem niewolników. Gdy klasy spełniły zadania swe, należało się spodziewać, że zaginą, jak zaginęły w Atenach a dzielnice miast i prowincyonalne gminy miejskie z mieszkańcami swymi, uorganizowane jako ciała polityczne, staną się podstawą nowego systemu politycznego, jak to byłoby słusznem i logicznem. Ale organizacya municypalna Rzymu przeszkadzałaby temu. Zdobył on od początku i utrzymał do końca stanowisko środkowe w rządzie, względem którego wszystkie przestrzenie po za jego obrębem grały rolę podrzędną. Przedstawiał w istocie anomalie rozszerzenia wielkiego centralnego rządu miejskiego, naprzód nad Italią, a w końcu nad prowincyami zdobytemi trzech lądów. Pięć klas ze zmianami niejakiemi w sposobie głosowania pozostało do końca rzeczypospolitej. Utworzenie nowego zgromadzenia narodowego w miejsce starego, wykazuje charakter radykalny ustawy Serwiusza. Klasy te nigdy nie stałyby się żywotnemi bez nowo ustanowionego zgromadzenia, nadającego im władze polityczne. Wraz z wzrostem bogactwa i zaludnienia zwiększały się coraz bardziej obowiązki i odpowiedzialność zgromadzenia tego. Było to widocznie zamiarem Serwiusza Tuliusza, by ono zniosło zebrania kuryj i z niemi władzę rodów.

Prawodawca ten podobno ustanowił zebrania plemienne (*comitia tributa*), zgromadzenie oddzielne każdego plemienia miejscowego, czyli dzielnicy, którego obowiązkiem głównym był rozkład i pobieranie podatków i dostarczanie rekrutów armii. W ostatnich czasach zgromadzenie to wybierało trybunów ludu. Dzielnica była jednostką naturalną ich systemu politycznego i środkiem, gdzie samorząd miejscowy winien być ustanowionym, gdyby naród rzymski pragnął wytworzyć państwo demokratyczne. Ale senat i klasy posiadające sprowadziły go z tej drogi.

Jednem z pierwszych dzieł, przypisywanych Serwiuszowi, było ustanowienie censusa. Liwiusz nazywa census najskuteczniejszym środkiem dla państwa dojścia do wielkości; zgodnie bowiem z jego zasadą, obowiązki pokoju i wojny pełnią się nie od głowy, jak poprzednio, lecz w miarę majątku osobistego (¹). Każdy musiał zapisać się w dzielnicy swego zamieszkania wraz z podaniem cyfry majątku swego. Odbyło się to w obecności cenzora, a gdy lista była kompletną, dostarczyła podstawy, na której utworzono klasy (²). Temu towarzyszył fakt bardzo znakomity na czasy owe—podzielenia miasta na cztery dzielnice, ujęte granicami i odróżniane właściwemi nazwami. Co do czasu, było to wcześniejszem, niż ustanowienie demu atyckiego przez Klistenesa, lecz oba one różniły się zupełnie w sto-

(¹) Censum enim instituit, rem saluberrimam tanto futuro imperio; es quo belli pacisque munia non viritim, ut ante, sed pro habitu pecuniarum fierent. *Liw.*, I, 42.

(²) *Dion.*, IV, 15.

sunkach swych do rządu. Demos attycki, jak to wykazano, był uorganizowany jako ciało polityczne z podobnym spisem obywateli i ich własności i posiadał obok tego zupełny samorząd miejscowy z wybieralnym zarządem, sądownictwem i kapłaństwem. Z drugiej strony dzielnica rzymska była przestrzenią geograficzną ze spisem obywateli i ich własności, z organizacyą miejscową, trybunem i innymi urzędami wybieralnymi i ze zgromadzeniem. W ograniczonej liczbie przedmiotów specyalnych rząd stykał się z mieszkańcami dzielnic przez ich stosunki terytoryalne. Rząd dzielnicy nie posiadał jednak trwałych przymiotów demu attyckiego. Był on podobizną bliższą poprzedniej naukraryi ateńskiej, która prawdopodobnie dostarczyła mu wzoru, jak klasy Solona — Serwiuszowskim. Dyonizyusz zaznacza, że gdy Serwiusz Tuliusz otoczył siedm pagórków murem wspólnym, podzielił miasto na cztery części i nadał nazwy pagórków działom: pierwszemu — Palatyński, drugiemu — Saburski, trzeciemu — Cellijski, a czwartemu — Eskwiliński, i uczynił, że miasto składało się z czterech części, zamiast poprzednich trzech, rozkazał ludowi, mieszkającemu w każdej z tych czterech dzielnic, podobnież jak wieśniakom, nie obierać innego mieszkania, ani płacić gdzieindziej podatków, ani podawać gdzieindziej nazwisk swych, jako żołnierzy, ani płacić opłat na cele wojenne i inne potrzeby, które każdy musiał dostarczać dla dobra wspólnego, gdyż obowiązki te nie mogły być spełniane odpowiednio do trzech plemion pokrewnych (φυλὰς τὰς γενικὰς), lecz czterech miejscowych (φυλὰς τὰς τοπικὰς), które niedawno sam urządził i naznaczył dowódców nad plemieniem każdem, jak filarchów czyli komarchów, którym polecił uważać, jak dom każdy jest zamieszkały ([1]). Mommsen robi uwagę, że „każdy z tych czterech okręgów podatkowych dostarczał czwartej części nietylko dla siły, jako całości, ale dla każdego z jej poddziałów wojennych, tak,

([1]) Dion., IV, 14.

iż legion każdy i centurya każda liczyła liczbę równą popisowych z każdej okolicy, widocznie w celu zatopienia wszystkich różnic natury rodowej i miejscowej w jednym wspólnym werbunku z pośród społeczności, a zwłaszcza połączenia przez potężny wpływ, równający ducha wojennego mieszkańców miasta i meteków (*meteoci*) w lud jeden“ ([1]).

Podobnież i otaczająca okolica, znajdująca się pod rządem Rzymu, uorganizowana została w gminy miejskie (*tribus rusticae*), których liczbę pisarze jedni podają na dwadzieścia sześć, a inni na trzydzieści jedną, co wraz z czterema dzielnicami miasta wynosiłoby ogółem trzydzieści w pierwszym razie, a trzydzieści pięć w drugim ([2]). Liczba ogólna nigdy nie przeszła po za trzydzieści pięć. Gminy nie zostały zupełnemi w znaczeniu współudziału w administracyi rządowej.

W tej postaci, jak został ustalony ostatecznie za ustawy Serwiusza, rząd przybrał formę, w której pozostał przez ciąg trwania rzeczypospolitej, tylko że konsulowie zajęli miejsce poprzednich wodzów wojennych. Nie opierał się na terytoryum w wyłącznem znaczeniu rządu ateńskiego lub w rozumieniu nowożytnem; wznosił się od gminy miejskiej lub dzielnicy, jednostki organizacyi, do hrabstwa czyli okręgu i od tego ostatniego do państwa, a ogniwo każde uorganizowane i opatrzone było funkcyami rządowemi, jako części składowe całości. Rząd centralny zaćmiewał i niszczył części. Wspierał się bardziej na własności, niż na terytoryum; tamta stała się głównym pierwiastkiem, jak tego dowodzi pozostawienie władzy nadzorczej nad rządem najwyższym klasom posiadającym. Posiadał jednak podstawę terytoryalną również, odkąd uznawał i używał pod-

([1]) *History of Rome*, m. c., wyd. Scribnera, I, 136.

([2]) Dyonizyusz, IV, 15; Niebuhr dostarczył nazwisk szesnastu prowincyonalnych gmin miejskich, jak następuje: Emilska, Kamilska, Kluencka, Kornelska, Fabijska, Galerijska, Horacka, Lemońska, Meneńska, Paperska, Romilska, Sergijska, Veturnijska, Klaudyjska. *Hist. of Rome*, I, 320, uwaga.

działów dla obywatelstwa i pod względem finansowym i wojskowym, przy czem rządzono obywatelem odpowiednio do jego stosunków terytoryalnych.

Rzymianie obecnie wyprowadzeni zostali w zupełności ze społeczeństwa rodowego, a weszli w drugi wielki typ rządu, oparty na terytoryum i własności. Pozostawili za sobą rodowość i barbarzyństwo, a rozpoczęli drogę nową cywilizacyi. Odtąd wytworzenie i opieka własności stała się celem pierwszorzędnym rządu, z dołączeniem żądzy podbojów, z zamiarem zapanowania nad odległemi plemionami i narodami. Ta zmiana wielka instytucyj, wytwarzająca społeczeństwo polityczne, jako odrębne od rodowego, była poprostu wprowadzeniem żywiołów nowych: terytoryum i własności; uczyniono tę ostatnię potęgą w rządzie, podczas gdy przedtem posiadała jedynie wpływ. Gdyby dzielnice i gminy prowincyonalne posiadały pełną władzę samorządu miejscowego, a senat uczyniono wybieralnym przez te oparte na terytoryum koła wyborcze, bez różnicy klas, powstały rząd byłby demokratycznym, jak u Ateńczyków, gdyż te rządy miejscowe urabiałyby państwo na własne swe podobieństwo. Senat, z godnością dziedziczną mu przyznaną i podstawą z własności, określającą prawo głosowania w zgromadzeniu narodowem, stanął w sprzeczności z instytucyami demokratycznemi i wydał rząd mieszany, arystokratyczno-demokratyczny, znakomicie obliczony na to, by rodzić nienawiść nieustającą pomiędzy dwiema klasami obywateli, tak rozmyślnie i niepotrzebnie wytworzonemi przez ustawodawstwo. Widocznem jest, sądzę, że lud został oszukanym ustawą Serwiusza i miał sobie nadanym rząd, który większość byłaby odrzuciła, gdyby dostatecznie pojmowała jego prawdopodobne wyniki. Dowodem tego nieodpartym są poprzednie zasady demokratyczne rodów, które, jakkolwiek były wyłączne i przeciwne wszystkim osobom nienależącym do nich, utrzymywały się w nich jednak trwale w pełni. Dowody tej niepodległości ducha i instytucyj są tak stanowcze, że twierdzenie gdzieindziej postawione, iż ustrój rodowy nie da się pogodzić z monarchicznym, wydaje się niewzruszone.

Jako całość, rząd rzymski był anomalią. Wszystko pochłaniająca municypalność Rzymu, uczyniona ogniskiem państwa w ich układzie rządowym, była jednym z czynników, powodujących jego nowy charakter. Organizacya pierwotna ludu w armię jedną, ożywioną duchem wojennym, wytworzyła siłę spójną, utrzymującą w skupieniu rzeczpospolitę, a następnie cesarstwo. Rząd taki z senatem dobieranym, piastującym urząd dożywotnie i posiadającym władzę istotną, z godnością osobistą, przechodzącą na dzieci i potomstwo, z wybieralnym zarządem miejskim, zastosowanym do potrzeb ogniska stołecznego, ze zgromadzeniem narodowem, uorganizowanem w klasy, co oparte były na własności i posiadały nierówne głosy, oraz mającem prawo zatwierdzania i odrzucania prawodawstwa wszelkiego i z wykończoną organizacyą wojskową—drugi ściśle podobny rząd nie ukazał się śród ludzi. Był sztucznym, nielogicznym, potwornym prawie, ale zdolnym do dzieł zadziwiających, skutkiem swego ducha wojennego i dzięki temu, iż Rzymianie posiadali znakomitą zdolność organizowania i kierowania sprawami. Sklecony w swym składzie, był wytworem wyższej przebiegłości klas bogatych, zmierzających do pochwycenia istoty władzy, podczas gdy szanowały napozór prawa i interesy wszystkich.

Gdy nowy system polityczny ustalił się, stary zniknął zaraz. Funkcye senatu i wodza wojennego pozostały jak przedtem, lecz klasy posiadające zajęły miejsce rodów, a zgromadzenie klasowe miejsce rodowego. Jakkolwiek radykalnemi były te zmiany, ograniczały się wogóle do tych szczegółów i powstały bez naporu i gwałtu. Dawnemu zgromadzeniu (*comitia curiata*) dozwolono zachować część władzy, co utrzymało przy życiu na długi przeciąg czasu organizacye rodów, kuryj i plemion, opartych na podstawie krwi. Ono jeszcze nadawało *imperium* wszystkim wyższym urzędnikom, poczem ich wybór był zupełnym, chociaż z czasem stało się to jedynie rzeczą formy, ono

wyświęcało kapłanów niektórych i urządzało obchody religijne w kuryi. Taki stan rzeczy trwał aż do pierwszej wojny punickiej, poczem *comitia curiata* straciły znaczenie swe i szybko zaginęły w niepamięci. Tak zgromadzenie, jak i kurya, były raczej zastąpione, niż zniesione i wymarły same z braku żywotności; rody jednak pozostały długo jeszcze za cesarstwa, nie jako organizacya, gdyż ta również upadła zczasem, ale jako rodowody i dowody pochodzenia. Tak więc przejście ze społeczeństwa rodowego w polityczne spełniało się stopniowo, lecz skutecznie i drugi wielki typ rządu ludzkiego podstawionym został przez Rzymian w miejsce pierwszego, panującego od czasów niepamiętnych.

Po niezmiernie przewlekłem trwaniu, bo ciągnącem się od czasów rozproszonego stanu szczepu aryjskiego, dostawszy się plemionom łacińskim od ich odległych przodków, organizacya rodowa poświęciła w końcu swe istnienie wśród Rzymian wymaganiom cywilizacyi. Panowała wyłącznie nad społeczeństwem w ciągu tych kilku peryodów etnicznych, póki nie zdobyła doświadczeniem tych pierwiastków cywilizacyi, przy których następnie dowiodła nieudolności w kierowaniu dalszem. Ludzkość ma dług wdzięczności dla dzikich praojców za wytworzenie instytucyi, zdolnej przeprowadzić część postępującą rasy ludzkiej z dzikości do barbarzyństwa, a z tego przez stadya kolejne do cywilizacyi. Ona także za swego jeszcze istnienia nagromadziła przez doświadczenie zasób potrzebny inteligencyi i wiedzy do wytworzenia społeczeństwa politycznego. Zajmuje pewne stanowisko na wielkiej drodze postępu ludzkiego, nie ustępując żadnej co do wpływu swego, dzieł i historyi. Jako układ rządowy organizacya rodowa nie mogła sprostać potrzebom człowieka cywilizowanego, ale jeśli co da się powiedzieć na jej wspomnienie, to że rozwinęła z zarodku główne instytucye rządowe cywilizowanych państw nowożytnych. Między innymi, jak poprzednio nadmieniliśmy, z dawnej rady wodzów powstał senat nowożytny, z dawnego zgromadzenia narodowego

nowożytne zgromadzenie reprezentacyjne, tworzące z tamtym nowożytne ciało prawodawcze. Z dawnego głównego wodza wojennego powstała główna władza nowożytna, czy to król feodalny lub konstytucyjny, cesarz lub prezydent, zwłaszcza ten ostatni, jest naturalnym i logicznym wynikiem, z dawnego zaś *custos urbis* drogą pośrednią powstał pretor rzymski i sędzia nowożytny. Równość praw i przywilejów, swoboda osobista i główne zasady demokratyczne, były również odziedziczone po rodach. Gdy własność wytworzyła się gromadnie, a wpływ jej i potęga dały się uczuć społeczeństwu, powstało niewolnictwo, instytucya gwałcąca wszystkie te zasady, lecz utrzymywana przez mniemanie samolubne i błędne, że niewolnik obcej był krwi i przedstawiał wziętego w niewolę nieprzyjaciela. Z własnością powstała także stopniowo zasada arystokratyczna, usiłująca wytworzyć klasy uprzywilejowane. Pierwiastek własności, co przewodził społeczeństwu w stopniu olbrzymim w ciągu względnie krótkiego okresu cywilizacyi, dał ludzkości despotyzm, imperyalizm, monarchię, klasy uprzywilejowane, a w końcu demokracyę reprezentacyjną. On też sprawił, że droga narodów cywilizowanych zamieniła się w usiłowania zdobycia własności. Gdy jednak rozum ludzki wzniósł się do szczytu wielkiej kwestyi, dotyczącej praw abstrakcyjnych własności—włączamy tu i stosunki własności do państwa, jako też prawa osób do własności — można się spodziewać zmiany porządku obecnego rzeczy. Natury zmian nadchodzących niepodobna określić, lecz zdaje się prawdopodobnem, że demokracya, dawniej powszechna w swej formie prostaczej i stłumiona w wielu państwach cywilizowanych, przeznaczoną jest, by stała się znów powszechną i panującą.

Amerykanin, wychowany w zasadach demokratycznych i głęboko przejęty powagą i wielkością tych olbrzymich pojęć, uznających wolność, równość i bra-

terstwo ludzkości, może swobodnie oświadczyć się za samorządem i instytucyami wolnemi. Jednocześnie równe prawo służy każdemu co do przyjmowania i uznawania innej formy rządu, czy to cesarskiej, czy monarchicznej, a która zadawalniałaby jego przekonanie.

ROZDZIAŁ XIV.

Zmiana pochodzenia z linii żeńskiej na męzką.

Jak zmiana ta mogła nastąpić.—Dziedziczenie własności jest tego powodem.—Pochodzenie w linii żeńskiej wśród Lycyjczyków. — Na Krecie i u Etrusków.—Prawdopodobne jest śród Ateńczyków za Cekropsa.—Ste rodzin Lokryjskich. — Dowody z małżeństw. — System turański pokrewieństwa śród piemion greckich.—Podanie o Danaidach.

Pozostaje ważna kwestya do rozebrania, mianowicie: czy istnieją jakiekolwiek dowody, że pochodzenie było dawniej w żeńskiej linii u plemion łacińskich i greckich. Teoretycznie musiało to mieć miejsce w jakimś dawnym okresie śród ich odległych przodków, lecz nic nas nie zmusza, by kwestyę opierać na teoryi samej. Ponieważ zmiana na linię męzką pociągała za sobą prawie zupełne naruszenie składu członków rodu, sposób, za pomocą którego mogła być dokonana, należy oznaczyć. Prócz tego należy dowieść, jeżeli podobna, że powód dostateczny, co wymagał zmiany takiej, napewno powstał z postępem społeczeństwa ze stanu, w którym ta forma pochodzenia brała początek. Nakoniec należy przedstawić istniejące pomiędzy nimi dowody dawnego pochodzenia w linii żeńskiej.

Ród w epoce pierwotnej, jak widzieliśmy, składał się z mniemanego przodka płci żeńskiej i jej dzieci wraz z dziećmi jej córek i potomków żeńskich przez kobiety do nie-

skończoności. Dzieci jej synów i potomków męzkich przez mężczyzn były wyłączone. Z drugiej strony przy pochodzeniu w linii męzkiej ród składał się z mniemanego przodka mężczyzny i jego dzieci wraz z dziećmi jego synów i potomków żeńskich przez kobiety były wyłączone. Wyłączeni w pierwszym byliby członkami rodu w drugim wypadku i odwrotnie. Powstaje więc kwestya: jak pochodzenie mogło być przeniesione z linii żeńskiej do męzkiej bez zburzenia rodu?

Sposób był prostym i naturalnym, byle tylko przyczyna powodująca zmianę była ogólną, naglącą i główną. W razie dokonywania jej w danym czasie i w skutek postanowienia rozmyślnego potrzeba było jedynie zgodzić się, by wszyscy obecni rodowcy pozostali członkami, ale żeby w przyszłości pozostały w rodzie wszystkie dzieci tylko ojców należących do rodu i nosiły nazwisko rodowe a dzieci członków kobiet zostały wyłączone. To nie zrywałoby i nie zmieniało pokrewieństwa, czyli związków pomiędzy istniejącymi rodami, lecz zatrzymywałoby w rodzie dzieci poprzednio wyłączane a wyłączało poprzednio zatrzymywane. Jakkolwiek zadanie to może się wydawać trudnem do rozwiązania, napór odpowiednich powodów mógł czynić je łatwem a kilka pokoleń je urzeczywistnić. Jako kwestyę praktyczną, pochodzenie przeniesiono z linii żeńskiej do męzkiej u tuziemców Ameryki w wielu przypadkach. I tak—u Ojibwów pochodzenie wyprowadza się obecnie w linii męzkiej, u ich pobratymców Delawarów i Moheganów jest dotąd w linii żeńskiej. Pierwotnie, bezwątpienia, liczyło się w linii żeńskiej w całym szczepie algonkińskim.

Ponieważ pochodzenie w linii żeńskiej jest prastarem i bardziej odpowiada warunkom pierwotnym położenia społeczeństwa dawnego, niż pochodzenie w linii męzkiej, należy więc przypuszczać, że przeważało dawniej u rodów greckich i łacińskich. Nadto, gdy forma archaiczna jakiegoś ustroju przekazanego została odkryta i sprawdzona, niepodobna mniemać, aby mogła zrodzić się w formie późniejszej, bardziej rozwiniętej.

Skoro przypuścimy zmianę pochodzenia śród nich z linii żeńskiej do męzkiej, musiała ona wypaść o wiele przed epoką historyczną. Dzieje ich w średnim stanie barbarzyństwa całkowicie zaginęły, tylko do pewnego stopnia przechowały się w ich sztukach, instytucyach i wynalazkach i w nabytkach postępowych języka. Wyższy stan posiada dodatkowe światło tradycyi i poematów Homera, co zapoznaje nas z doświadczeniem nabytem i miarą postępu podówczas dokonanego. Jeśli sądzić jednak z położenia, w jakim stawiają ich podania—zdaje się prawdopodobnem, że pochodzenie w linii żeńskiej nie zupełnie zniknęło, przynajmniej śród Pelazgów i plemion greckich, gdy wchodziły w wyższy stan barbarzyństwa.

Gdy pochodzenie wyprowadzało się z linii żeńskiej w rodach greckich i łacińskich, ród posiadał między innemi następujące cechy: 1. małżeństwo w rodzie było zakazanem, przenoszono dzieci tym sposobem do innego rodu z rodu ich uznanego ojca; 2. własność i urząd wodza były dziedziczne w rodzie; wyłączano tym sposobem dzieci od dziedziczenia własności i następstwa w urzędzie ich uznanego ojca. Stan taki rzeczy trwał, aż powstała przyczyna dość ogólna i poważna, by stwierdzić niesprawiedliwość tego wyłączenia wobec zmienionego położenia.

Lekarstwem naturalnem była zmiana pochodzenia z linii żeńskiej na męzką. Wszystko, co było potrzebne do wywołania zmiany, stanowiło powód dostateczny. Gdy zwierzęta domowe zaczęły być hodowane w stadach i trzodach i stawały się przeto samo źródłem pożywienia oraz przedmiotem własności osobistej, gdy rolnictwo doprowadziło do oddzielnego posiadania domów i gruntów, opór przeciwko przemagającej formie dziedziczenia rodowego musiał napewno powstać, ponieważ wyłączało to dzieci właściciela, którego ojcowstwo stawało się coraz pewniejszem, oddawało własność jego krewnym rodowym. Zapasy o nowe prawo dziedziczenia, w których uczestniczyli zarówno ojcowie i dzieci, mogły dostarczyć dość potężnego bodźca do wywołania zmiany. Wobec własności gromadzo-

nej masowo i przybierającej formy stałe i wobec wzrostu jej ilości, posiadanej przez właścicieli pojedynczych, zagłada pochodzenia w linii żeńskiej była nieuniknioną a podstawienie linii męzkiej równie pewnem. Taka zmiana mogła pozostawić dziedziczenie w rodzie jak poprzednio, ale pomieścić dzieci w rodzie ojcowskim i na czele krewnych agnatów. Przez czas jakiś zapewnie dzieliły się majątkiem z pozostałymi agnatami, ale rozszerzenie się zasady, skutkiem której krewni ci wydziedziczali pozostałych rodowców, z czasem doprowadziło zapewne do wyłączenia i agnatów z pomiędzy dzieci i do wyłącznego dziedziczenia przez dzieci. Co więcej, obecnie syn mógł znaleźć się w linii następstwa na urząd ojca.

Takiem stało się prawo dziedziczenia w rodzie ateńskim za Solona lub niebawem po nim, gdy własność przechodzić zaczęła do synów narówni, zobowiązanych do utrzymania córek i wyposażania ich w małżeństwie, w braku zaś synów równo do córek. Jeśli nie było dzieci, wówczas majątek przechodził do agnatów a w braku tych ostatnich—do rodowców. Prawo rzymskie Dwunastu tablic było najzupełniej to samo.

Zdaje się dalej prawdopodobnem, że gdy pochodzenie przenoszono do linii męzkiej lub jeszcze wcześniej, odrzucono nazwy zwierzęce rodów a natomiast nadano imiona osobiste. Indywidualność osób utwierdzała się zapewne sama coraz bardziej z postępem społeczeństwa, z wzrostem i posiadaniem indywidualnem własności i skłaniając do nazwania rodu imieniem jakiegoś przodka bohatera. Pomimo że rody nowe, powstawały od czasu do czasu skutkiem procesu dzielenia a inne wymierały, rodowód rodu sięgał setek, że nie powiemy—tysięcy lat. Gdy odbyło się to podstawienie przypuszczalne, przodek, od którego pochodziła nazwa, był osobą zmienną w długich odstępach czasu; jakaś osobistość późniejsza, która wyróżniła się w dziejach rodu, zajmowała miejsce jego, jak tylko wiadomości o nim stawały się ciemne i niknęły w mglistej przeszłości. Że sławniejsze rody greckie zmieniały nazwiska, przyozdabiając je przytem, dowodzi tego fakt zatrzymywania imienia matki praojca rodowego i przypisywania jego urodzenia jej związkom z jakimś szczególnym bogiem. I tak, Eumolpusa, przodka, który pozostawił nazwę swą Eumolpidom z Attyki, uważano za syna Neptuna i Chiony, ale nawet ród grecki był starszym, niż pojęcie Neptuna.

Wracając teraz do głównej kwestyi, zauważymy, że brak dowodów bezpośrednich pochodzenia dawnego w linii żeńskiej u rodów greckich i łacińskich nie może zbijać przypuszczenia na jego korzyść, ale właśnie tak się zdarzyło, że forma ta pochodzenia pozostała u plemion niektórych, blizko spokrewnionych z Grekami, oraz ślady jego u wielu plemion greckich.

Bystry i spostrzegawczy Herodot znalazł, że za jego czasu (440 przed Chr.) u ludu jednego, Lycyjczyków, szczepu pelazgijskiego, lecz shelenizowanych, pochodzenie było w linii żeńskiej. Po zauważeniu, że Lycyjczycy pochodzili z Krety i opowiedziawszy szczegóły niektóre ich wędrówki do Lycyi pod wodzą Sarpedona, mówi co następuje: „Zwyczaje ich są częściowo kretyjskie, częściowo karyjskie; mają jednakże zwyczaj jeden szczególny, którym różnią się od wszystkich innych ludów na świecie. Spytaj którego z Lycyjczyków, kim jest—odpowie, wymieniając nazwisko swe i matki swej i tak dalej w linii żeńskiej. Co więcej, jeżeli kobieta wolna poślubia niewolnika, dzieci są obywatelami wolnymi; ale jeżeli wolny mężczyzna poślubia kobietę obcą lub mieszka z nałożnicą, gdyby nawet był osobą pierwszą w państwie, dzieci tracą wszelkie prawa obywatelstwa" [1]. Z tego opisu drobiazgowego wynika nieodzownie, że Lycyjczycy uorganizowani byli w rody z zakazem żenienia się w rodzie i że dzieci należały do rodu matczynego. Przedstawia to jasny przykład rodu w jego formie archaicznej z ustanowioną miarą względem skutków małżeństwa Lycyjczyka z cudzoziemką i Lycyjki z niewolni-

(1) Tłom. Rawlinsona, Herodot, I, 173.

kiem (¹). Tuziemcy Krety składali się z plemion pelazgijskich, helleńskich i semickich, żyjących z osobna. Minos, brat Sarpedona, uchodzi zwykle za głowę Pelazgów na Krecie; ale Lycyjczycy byli już shellenizowani za Herodota i wyróżniali się z pośród greków azyatyckich dla swego postępu. Odosobnienie ich przodków na wyspie Krecie przed ich wędrówką w okresie bajecznym do Lycyi może wyjaśnić przechowanie pochodzenia w linii żeńskiej do epoki tak późnej.

Pomiędzy Etruskami panowało także to samo prawo o pochodzeniu. „Jest dość szczególnem, mówi Cramer, że o dwóch zwyczajach właściwych Etruskom, jak przekonywamy się z ich pomników, wspomina Herodot jako znamienujących Lycyjczyków i Kaunczyków z Azyi mniejszej. Pierwszym jest, że Etruskowie niezmiennie wyprowadzali pokrewieństwa swe i rodzinę od matki, ale nie od ojca. Drugim, że żony ich brały udział w ucztach i biesiadach (²).

Curtius objaśnia pochodzenie w linii żeńskiej u Lycyjczyków, Etrusków i Kretejczyków w słowach następujących: „Byłoby błędnem uważać zwyczaj wiadomy jako hołd dla płci żeńskiej; tkwił on raczej w warunkach pierwotnych społeczeństwa, w którem monogamia nie była jeszcze dostatecznie ustalona, by pochodzenie po stronie ojca mogło być stwierdzone z pewnością. Więc też zwyczaj rozszerzał się daleko poza terytoryum, zajęte przez narodowość lycyjską. Panuje nawet podziśdzień w Indyach; można wykazać, iż istniał śród starożytnych Egypcyan, wspomina o nim Sanchoniathon (s. 16, Orell), gdzie przyczyny jego istnienia opowiedziane są z wielką swobodą, a po za granicami Wschodu ukazuje się pomiędzy Etruskami, Kreteńczy-

(¹) Jeżeli Irokez z plemienia Seneków żeni się z kobietą obcą, dzieci są cudzoziemcami, ale jeżeli Irokezka z Seneków poślubia cudzoziemca lub Onondagę, dzieci są Irokezami plemienia Seneka, rodu i bractwa matki. Kobieta przekazuje narodowość swą i ród na dzieci, bez względu na ojca.

(²) *Opis dawnej Italii*, I, 153, przytoczone u *Lanziego*, II, 314.

kami, który tak ściśle byli połączeni z Lycyjczykami i zwali swą ziemię ojczystą ziemią macierzystą, i między Ateńczykami (patrz Bachofen) i t. d. Więc też jeżeli Herodot uważa zwyczaj ten jako szczególnie właściwy Lycyjczykom, musiał on utrzymać się najdłużej między nimi z pośród wszystkich narodów spokrewnionych z Grekami, jak tego również dowodzą napisy lycyjskie. Stąd musimy wogóle uważać używanie imienia macierzystego na oznaczenie pochodzenia za pozostałość niedoskonałego stanu życia społecznego i praw rodzinnych, która, gdy życie stało się bardziej uregulowanem, była zaniechaną na korzyść zwyczajów, później powszechnych w Grecyi, nazywania dzieci nazwiskiem ojca. Rozmaitość ta zwyczajów, będąca nadzwyczaj ważną dla dziejów dawnej cywilizacyi, była świeżo rozbierana przez Bachofena w jego przemówieniu, powyżej wymienionem" (¹).

W dziele opartem na badaniach rozległych Bachofen zgromadził i rozebrał dowody przewagi kobiet (prawa macierzystego) i ich panowania (gyneokracyi) u Lycyjczyków, Kreteńczyków, Ateńczyków, Lemnińczyków, Egipcyan, Orchomenów, Lokryjczyków, Lezbijczyków, Mantineńczyków i u wschodnich narodów azyatyckich (²). Stan społeczeństwa dawnego, tak przedstawionego, każe przypuszczać dla wyjaśnienia zupełnego istnienia rodu w jego formie prastarej, jako przyczynę zjawiska. Przenosiłaby

(¹) *History of Greece*, wyd. Scribnera i Armstronga, tłom. Warda, I, 94, uwaga. Etiokreteńczycy, których Minos był bohaterem, byli niewątpliwie Pelazgami. Zamieszkiwali brzeg wschodni wyspy Krety. Sarpedon, brat Minosa, poprowadził wychodźców do Lycyi, gdzie wyrugowali Solymów, prawdopodobnie plemię semickie, ale Lycyjczycy shellenizowali się, jak wiele innych plemion pelazgijskich, przed Herodotem— fakt całkiem istotny, wynikający z pochodzenia plemion greckich i pelazgijskich od wspólnego szczepu pierwotnego. W czasach Herodota Lycyjczycy byli tyleż posunięci w sposobie życia, jak i Grecy europejscy (Curtius, I, 93 — Grote, I, 224). Zdaje się prawdopodobnem, że pochodzenie w linii żeńskiej przejęli od swych przodków Pelazgów.

(²) *Das Mutterrecht*, Stuttgart, 1861.

matkę i jej dzieci do tego samego rodu; i w składzie komunalnego gospodarstwa rodzinnego, spoczywającego na podstawie z rodów, ród matczyny zapewniałby przewagę w rodzinie. Rodzina, która prawdopodobnie dosięgła formy syndyasmijskiej, była jeszcze otoczona pozostałościami systemu małżeńskiego, należącego do stanu wcześniejszego. Rodzina taka, składająca się z pary małżeńskiej wraz z dziećmi, mogła szukać, rzecz naturalna, schronienia z rodzinami pokrewnemi w gospodarstwie komunalnem, w którem rozmaite matki ze swymi dziećmi były tego samego rodu, a uznani ojcowie tych dzieci należeli do innych rodów. Grunta wspólne i łączne rolnictwo prowadziłoby do domów wspólnie zamieszkiwanych i komunizmu w życiu, tak, że gyneokracya zdaje się wymagać dla wytworzenia się pochodzenia w linii żeńskiej. Kobiety więc, należące do wielkich gospodarstw rodzinnych, zaopatrywanych ze wspólnych zasobów i w których ich ród własny tak bardzo przeważał co do liczby, mogły wytworzyć zjawisko prawa macierzystego i gyneokracyi, odkryte i zbadane przez Bachofena z urywków historycznych i podaniowych. Gdzieindziej wspomniałem o wpływie niekorzystnym na położenie kobiet, wytworzonym przez przeniesienie pochodzenia z linii żeńskiej do męzkiej i przez powstanie rodziny monogamicznej, która zniosła wspólnie zamieszkiwane domy i wśród społeczeństwa czysto rodowego umieściła żonę i matkę w domu pojedynczym, oddzielając ją od jej krewnych rodowych ([1]).

([1]) Bachofen, mówiąc o mieście Lyktos na Krecie, zaznacza, że „miasto to uchodziło za kolonię lacedemońską, a równie za spokrewnione z Ateńczykami. W obu razach było to jedynie ze strony matki, gdyż tylko matki były Spartankami, pokrewieństwo zaś ateńskie jednakże sięgało tych atenek, które Pelazgowie tyrreńscy podobno zwabili z przylądka Braurońskiego". *Das Mutterrecht*, roz. XIII, str. 31.

Przy pochodzeniu w linii męzkiej ród kobiety mógł pozostawać niezaznaczonym, ale przy pochodzeniu w żeńskiej koloniści podawali rodowód swój tylko przez kobiety.

Monogamia prawdopodobnie ustaliła się śród plemion greckich aż dopiero po ich dojściu do wyższego stanu barbarzyństwa; zdaje się, że weń wkroczyły one, a zwłaszcza plemiona ateńskie, z bezładnymi stosunkami małżeńskimi. Co do tych ostatnich, Bachofen mówi: „Przed Cekropsem dzieci, jak widzieliśmy, miały jedynie matkę, nie ojca; były z linii jednej. Niezwiązana z żadnym mężczyzną wyłącznie, kobieta wydawała tylko dzieci nieślubne na świat. Cekrops pierwszy położył koniec takiemu stanowi rzeczy, sprowadził związki nieprawe płci obojej do wyłączności małżeńskiej, dał dzieciom ojca i matkę i tak pochodzących z linii jednej (*unilateres*) zamienił na pochodzących z dwu (*bilateres*)" ([1]). To, co tu uchodzi za związki nieprawe pomiędzy płciami, przyjąć należy z zastrzeżeniem. Winniśmy spodziewać się w tym względnie późnym czasie znaleźć rodzinę syndyasmijską, ale opatrzoną pozostałościami poprzedniego systemu małżeńskiego, powstałego z małżeństw w grupie. Rodzina punalua, której istnienie opis koniecznie każe przypuszczać, musiała zniknąć, zanim dosięgnęli wymienionego okresu etnicznego. Przedmiot ten będzie rozbierany w rozdziałach następujących w związku z rozwojem rodziny.

Zajmującą jest wzmianka Polybiusza o stu rodzinach lokryjskich z Italii. „Lokryjczycy sami — mówi — zapewniali mnie, że ich podania są zgodniejsze z opisem Arystotelesa, niż Timaeusza. Na to przytaczają dowody następujące: pierwszy, że wszelkie szlachectwo przodków u nich pochodziło od kobiet, a nie od mężczyzn; że ci naprzykład jedynie są szlachtą, którzy wywodzą pochodzenie swe od stu rodzin; że rodziny te były szlachtą u Lokryjczyków przed ich wędrówką i były istotnie te same, z których sto dziewic wybrano losem, jak nakazywała wyro-

---

([1]) *Das Mutterrecht*, roz. XXXVIII, str. 73.

cznia, i wysłano do Troi“ ([1]). Jest co najmniej słusznem przypuszczenie, że godność tu wzmiankowana była w związku z urzędem wodza rodu, co uszlachcał rodzinę szczególną w rodzie, której jednemu członkowi był nadanym. Jeżeli przypuszczenie to da się utrzymać, dowodzi pochodzenia w linii żeńskiej co do osoby i urzędu. Urząd wodza był dziedzicznym w rodzie i w czasach archaicznych wybieralnym z pomiędzy członków męzkich, a przy pochodzeniu w linii żeńskiej przechodziłby z brata na brata i z wuja na siostrzeńca. Ale urząd w każdym razie przechodził przez kobiety, wybieralność osoby jakiejś zależała od rodu matki, łączącej go z rodem i ze zmarłym wodzem, którego miejsce było do zajęcia. Gdziekolwiekbądź urząd lub godność przechodzi przez kobiety, potrzebuje pochodzenia w linii żeńskiej dla swego wyjaśnienia

Dowody dawnego pochodzenia w linii żeńskiej śród plemion greckich znajdujemy w szczególnych małżeństwach, zdarzających się w okresie podaniowym. I tak— Salmoneus i Kretheus byli braćmi rodzonymi i synami Eola. Pierwszy wydał córkę swą Tyronę za jej stryja. Przy pochodzeniu w linii męzkiej Kretheus i Tyrona należeliby do tego samego rodu i z tego powodu nie mogliby się żenić, ale przy pochodzeniu w linii żeńskiej należeliby do rodów odmiennych i tem samem nie do pokrewieństwa rodowego. Małżeństwo ich w razie takim nie naruszałoby ścisłych zwyczajów rodowych. To, że osoby wymienione są mytyczne, nie ma znaczenia, gdyż podania dokładnie stosowały zwyczaje rodowe. Małżeństwo to da się wyjaśnić hypotezą o pochodzeniu w linii żeńskiej, które nawzajem rodzi przypuszczenie o jego istnieniu w owym czasie, lub usprawiedliwia się przez ich dawne zwyczaje, co nie zaginęły całkowicie.

Ten sam fakt przejawia się w małżeństwach w okresie historycznym, gdzie zwyczaj dawny, zdaje się, przetrwał po za zmianę pochodzenia na linię męzką, pomimo nawet, że gwałcił zobowiązania rodowe stron. Po Solonie brat mógł poślubić siostrę przyrodnią, byle tylko zrodzeni byli z matek odmiennych, a nie przeciwnie. Przy pochodzeniu w linii żeńskiej należeliby do rodów odrębnych, a więc nie do krewnych rodowych. Małżeństwo ich nie naruszałoby żadnego zobowiązania rodowego. Ale przy pochodzeniu w linii męzkiej, które istniało, gdy wypadki przytoczone miały miejsce, należeliby do tego samego rodu, a zatem podlegali zakazowi. Cymon poślubił siostrę przyrodnią, Elpinikę, byli bowiem jednego ojca, ale różnych matek. W *Eubulidesie* Demostenesa znajdujemy wypadek podobny. „Mój dziadek—mówi Euksyteusz—poślubił siostrę swą, lecz nie była siostrą z tej samej matki“ ([1]). Związki takie, przeciwko którym powstało silne uprzedzenie śród Ateńczyków już za Solona, dadzą się wyjaśnić jako pozostałość obyczajów dawnych co do małżeństwa, panujących, gdy pochodzenie było w linii żeńskiej, i nie całkowicie wykorzenionych za czasów Demostenesa.

Pochodzenie w linii żeńskiej każe się dorozumiewać rodu dla odróżniania szczepów. Przy naszej obecnej znajomości przewagi dawnej i nowoczesnej organizacyi rodowej na pięciu lądach wraz z Australią i prastarej konstytucyi rodu, możemy się spodziewać, że ślady pochodzenia w linii żeńskiej istnieją w tradycyi, jeżeli nie w zwyczajach, co przeszły do czasów historycznych. Niepodobna przypuścić, by Lycyjczycy, Kreteńczycy, Ateńczycy i Lokryjczycy, jeśli są dostateczne dowody na włączenie tych dwóch ostatnich plemion, wynaleźli zwyczaj tak zasługujący na uwagę, jak pochodzenie w linii żeńskiej. Hypoteza, że było to prawem starem łacińskich, greckich i innych greko-italskich rodów, dostarcza racyonalniejszego, jak

(1) *Polybiusz*, XII, tłom. Hamptona, III, 242.

(1) *ἀδελφὴν γὰρ ὁ πάππος οὑμὸς ἔγημεν οὐχ ὁμομητρίαν.* Demosthenes contra Eubulides, 20.

i więcej zadawalniającego wyjaśnienia faktów. Wpływ własności i chęć przekazania jej dzieciom, były pobudką dostateczną do zmiany na linię męzką.

Że małżeństwo po za rodem było zasadą u Ateńczyków tak przed Solonem, jak i po nim, można wnosić o tem ze zwyczaju zapisywania kobiety po zamążpójściu do bractwa jej męża, a dzieci córek i synów do rodu i bractwa ojca [1]. Prawidłem zasadniczem, na jakiem opierał się ród, był zakaz żenienia się pomiędzy jego członkami, jako krewnymi. Liczba członków w rodzie każdym była niewielka. Przyjąwszy sześćdziesiąt tysięcy, jako liczbę Ateńczyków zapisanych za Solona, i podzieliwszy ich równo pomiędzy trzysta sześćdziesiąt rodów attyckich, otrzymalibyśmy tylko sto sześćdziesiąt osób na ród każdy. Ród był wielką rodziną osób pokrewnych, ze wspólnymi obrzędami religijnymi, wspólnym cmentarzem i zwykle wspólnymi gruntami. Z zasady jego składu małżeństwo między członkami było zapewne niedozwolonem. Z przeniesieniem pochodzenia do linii męzkiej, z powstaniem monogamii i dziedziczenia wyłącznego dzieci, oraz z pojawieniem się dziedziczek, stopniowo przygotowywała się droga do małżeństwa swobodnego, bez względu na ród, ale przy zakazie, ograniczającym się do pewnych stopni pokrewieństwa blizkiego. Małżeństwa w szczepie ludzkim zaczęły się w grupie—wszyscy mężczyźni i kobiety, z wyłączeniem dzieci, byli wspólnymi małżonkami i żonami, ale mężowie i żony należeli do rodów odmiennych—a skończyły się na małżeństwie pomiędzy parą pojedynczą, z wyłącznem współzamieszkaniem. W rozdziałach następnych sprobujemy nakreślić rozmaite formy małżeństwa i rodziny od stopnia pierwszego do ostatniego.

---

(1) Demost. *Eubul.*, 24. Za jego czasu zapisywano się w demie, ale należało wykazać, kto byli bratymcy, spowinowaceni krwią współdemoci i rodowcy osoby zapisywanej, jak to Euksyteusz mówi: λέγω φράτερσι, συγγενέσι, δημόταις, γεννήταις. Patrz też Hermanna *Polit. Antiq. of Greece*, § 100.

System pokrewieństwa powstał wraz z rodem; odróżniamy go, jako turański w Azyi i ganowański w Ameryce; rozszerzył on zakaz żenienia się tak daleko, jak sięgało powinowactwo brata i siostry między bocznymi. System ten dotąd panuje między tuziemcami Ameryki, w częściach pewnych Azyi, Afryki i Australii. Panował niewątpliwie śród plemion greckich i latyńskich w tym samym okresie poprzednim, a ślady jego dotrwały do okresu bajecznego. Jeden rys systemu turańskiego możemy sobie tak przedstawić: dzieci braci są sobie braćmi i siostrami i właśnie dlatego nie mogą się żenić, dzieci siostr pozostają w tem samem pokrewieństwie i pod tym samym zakazem. To może posłużyć do wyjaśnienia sławnego podania o Danaidach, którego wersya jedna dostarczyła Eschylosowi przedmiotu do tragedyi „Błagające“. Czytelnik przypomni sobie, że Danaus i Egyptus byli braćmi, potomkami Jony argoskiej. Pierwszy z kilku żon miał pięćdziesiąt córek, a ostatni z rozmaitych żon tyluż synów; we właściwym czasie synowie Egyptusa chcieli pojąć za żony córki Danausa. Przy systemie powinowactwa, właściwym rodowi w jego formie archaicznej i jaki dotrwał aż do zastąpienia go systemem wprowadzonym przez monogamię, byli oni braćmi i siostrami a dla tej przyczyny nie mogli się żenić. Jeżeli pochodzenie w czasie owym wyprowadzało się z linii męzkiej, dzieci Danausa i Egyptusa należałyby do tego samego rodu, co kładłoby zaporę jedną więcej ich małżeństwu i równej wagi. Jednakże synowie Egyptusa starali się ominąć przeszkodę tę i zmusić do małżeństwa Danaidy; wtedy te ostatnie, przepłynąwszy morze, uciekły z Egyptu do Argosu, by uniknąć tego, co poczytywały za związek nieprawy i kazirodczy. W „Prometeuszu“ tego samego autora wypadek ten jest przepowiedziany Jonie przez Prometeusza, mianowicie, że w pokoleniu piątem od jej przyszłego syna Epaphusa pięćdziesiąt dziewic przybędzie do Argosu nie dobrowolnie, ale uciekając przed związkiem kazirodczym z synami Egyptu-

sa ([1]). Ich ucieczka ze wstrętem od małżeństwa proponowanego znajduje wyjaśnienie swe w systemie dawnym pokrewieństwa, niezależnie od prawa rodowego. Po za tem wyjaśnieniem zdarzenie to nie ma znaczenia i ich wstręt do małżeństwa byłby poprostu skromnością.

Tragedya „Błagające“ osnuta jest na zdarzeniu ucieczki ich przez morze do Argosu, by żądać opieki krewnych argoskich przeciwko przemocy synów Egyptusa, którzy je ścigali. W Argosie Danaidy oświadczają, że nie wyjechały z Egyptu wskutek wyroku wygnania, lecz uciekły przed ludźmi wspólnego z niemi pochodzenia, gardząc związkiem bezbożnym z synami Egyptusa ([2]). Ich odraza opartą jest wyłącznie na fakcie pokrewieństwa; tym sposobem każe przypuszczać istnienie zakazu przeciwko małżeństwom takim, który przymuszone były szanować. Wysłuchawszy sprawy „Błagających“, Argolidzi postanowili na radzie użyczyć im opieki, co samo przez się wskazuje istnienie zakazu małżeństwa i ważności ich zarzutu. W czasie powstania tej tragedyi prawo ateńskie pozwalało, a nawet wymagało małżeństwa pomiędzy dziećmi braci w razie dziedziczek i sierot płci żeńskiej, chociaż przepis, zdaje się, ograniczał się do tych wypadków wyjątkowych; takie małżeństwa zatem nie wydawały się zapewne Ateńczykom ani kazirodcze, ani nieprawe, ale podanie o Danaidach pochodziło z przeszłości odległej i całe jego znaczenie polegało na sile zwyczaju zakazującego śluby. Punktem zwrotnym tradycyi i jej wypadków był ich wstręt uparty do projektowanych małżeństw, jako zabranianych przez prawo i zwyczaj. Inna przyczyna nie jest wskazana i innej niepotrzeba. Jednocześnie ich postępowanie jest zro-

([1]) Prometheus, 853.

([2]) ἀλλ᾽ αὐτογενεῖ φυξανορίᾳ,
γάμον Αἰγύπτου Παίδων ἀσεβῆ τ᾽
ὀνοταζόμεναι.

Eschylus, *Błagające*, 9.

zumiałem na zasadzie przypuszczenia, że małżeństwa takie były zakazanemi wówczas, podobnież jak małżeństwo pomiędzy bratem a siostrą są czasu obecnego. Usiłowanie synów Egyptusa przekroczenia przeszkody, postawionej przez system turański pokrewieństwa, może oznaczać czas, gdy ten system zaczął ustępować z drogi, a utwierdzać się obecny, co powstał z monogamią i był przeznaczonym usunąć zwyczaje rodowe i powinowactwo turańskie przez podstawienie stałych stopni, jako granic zakazu.

Z dowodów przytoczonych wydaje się prawdopodobnem, że u plemion pelazgijskich, heleńskich i italskich pochodzenie było pierwotnie w linii żeńskiej, z której pod wpływem własności i dziedziczenia przeniesiono je do męzkiej. Czy plemiona te posiadały dawniej lub nie system turański pokrewieństwa, czytelnik będzie mógł lepiej osądzić, gdy system ten zostanie przedstawionym z dowodami jego przewagi rozległej w społeczeństwie pierwotnem.

Długość okresu podaniowego tych plemion jest, rozumie się, nieznaną co do czasu trwania, lecz należy ją mierzyć tysiącami lat. Prawdopodobnie sięga wynalezienia procesu topienia rudy żelaznej, a jeśli tak, to ciągnie się przez ostatni okres barbarzyństwa i wchodzi w średni. Stan ich rozwoju w średnim okresie musiał być co najmniej równym stanowi Azteków, Mayów i Peruwiańczyków, których znaleziono w stanie okresu średniego, a ich stan w ostatnim okresie musiał niezmiernie przewyższać stan wymienionych plemion indyjskich. Rozległe i urozmaicone doświadczenie tych plemion europejskich w wymienionych dwóch wielkich okresach etnicznych, w ciągu których osiągnęły pierwiastki pozostałe cywilizacyi, całkowicie zaginęło, z wyjątkiem o ile niedokładnie odsłaniają je ich podania, a zupełniej sposób życia, zwyczaje, język i instytucye, objawione nam w poematach Homera. Cesarstwa i królestwa z ko-

nieczności nieznane były w tych okresach, ale plemiona i nieznaczne narody, życie w miastach i osadach, wzrost i rozwój sposobu życia i udoskonalenie fizyczne, umysłowe i moralne, znajdowały się pomiędzy szczegółami tego postępu. Strata wypadków tych wielkich epok dla wiedzy ludzkiej jest większą, aniżeli można to sobie wyobrazić.

ROZDZIAŁ XV.

Rody w innych plemionach rodziny ludzkiej.

Klan szkocki.—Sept (pokolenie) irlandzki.—Plemiona germańskie.—Ślady poprzedniego systemu rodowego.—Rody wśród plemion z Azyi południowej. — Północnej.—U plemion uralskich. — Sto rodzin chińskich.—Plemiona hebrajskie.—Składały widocznie się z rodów i bractw.—Rody u plemion afrykańskich.—U australskich.—Poddziały Fidżyjczyków i Rewów.—Rozprzestrzenienie wielkie organizacyi rodowej.

Po rozważeniu organizacyi rodów, bractw i plemion w jej formie prastarej oraz późniejszej, pozostaje skreślić rozszerzenie jej i przewagę w rodzinie ludzkiej, zwłaszcza co do rodu, tej podstawy systemu.

Gałąź celtycka rodziny aryjskiej zachowała w klanie szkockim i sepcie (sept) irlandzkim organizacyę rodową do czasu późniejszego, aniżeli jakakolwiek inna odrośl szczepu tego, chyba z wyjątkiem aryjczyków z Indyi. Zwłaszcza klan szkocki posiadał znakomitą żywotność w Szkocyi górnej w połowie ostatniego stulecia. Co do organizacyi i ducha, był typem doskonałym rodu i władzy życia rodowego nad jego członkami. Znakomity autor Waverley upamiętnił wiele cech wybitnych, rozwiniętych za życia klanowego i napiętnowanych jego właściwościami. Evan Dhu, Torquil, Rob Roy i wiele innych wydobywają się przed nami jako upostaciowanie wpływów rodu w urabianiu cha-

rakteru jednostek. Chociaż Walter-Skot przesadzał te cechy pod względami niektórymi dla zadośćuczynienia wymaganiom powieści, jednak posiadały one podstawę rzeczywistą. Te same klany kilka set lat wcześniej, gdy życie klanowe było silniejszem a wpływ zewnętrzny słabszym, mogły prawdopodobnie najdokładniej odpowiadać tym obrazom. W ich niesnaskach i zemście krwawej, w usadowieniu się rodami i użytkowaniu gruntów wspólnie, w wierności członków klanu swemu wodzowi i nawzajem względem siebie, znajdujemy zwykle i stale rysy społeczeństwa rodowego. W przedstawieniu Walter-Skota życie rodowe było więcej rozwiniętem i bardziej rycerskiem, aniżeli możemy widzieć w rodach Greków i Rzymian lub na krańcu drugim u tuziemców Ameryki. Czy organizacya bractwowa istniała między nimi, nie jest widocznem; lecz w jakimś okresie poprzednim, tak bractwa jak i plemiona bezwątpienia istniały. Wiadomem jest dobrze, że rząd brytyjski zmuszonym był znieść klany w Szkocyi górnej (Highland) jako ustroje, aby poddać lud pod prawa i zwyczaje społeczeństwa politycznego. Pochodzenie było w linii męzkiej, dzieci mężczyzn pozostawały członkami klanu, dzieci zaś kobiet należały do klanów swych odnośnych ojców.

Pominiemy *sept* Irlandzki, *phis* czyli *phrara* albańczyków, co zawierają w sobie szczątki organizacyi dawniejszej rodowej oraz ślady organizacyi podobnej w Dalmacyi i Kroacyi, a także i *ganas* sanskrycki, której to nazwy istnienie w języku wskazuje, że gałąź ta Aryjczyków posiadała niegdyś tę samą instytucyę. Można dowieść, że spółkowiny chłopskie Villeinów (od Villanus) czasów dawniejszych w dobrach Francyi, wspominane przez Henryka Maine'a w jego dziele ostatniem, były, jak nadmienia, pozostałościami dawnych rodów celtyckich. „Teraz gdyśmy wyjaśnienie poprzednie podali, zauważa, nie można wątpić, że te stowarzyszenia były istotnie nie dobrowolnemi spółkami, lecz grupami krewnych, jednakże nie tyle uorganizowanemi według typu zwykłego spółkowiny wioskowej, ile na wzór spółkowin domowych, jaką niedawno zbadano

w Dalmacyi i Kroacyi. Każde z nich było tem, co hindus nazywa „złączoną a niepodzielną rodziną", zebraniem potomków przypuszczalnych przodka wspólnego, zachowujących wspólność ogniska i pożywienia przez ciąg wielu pokoleń" ([1]).

Wzmiankę pobieżną należy uczynić co do kwestyi, czy ślady jakiekolwiek organizacyi rodowej pozostały śród plemion germańskich, gdy te poraz pierwszy zwróciły na się uwagę historyi. Że odziedziczyły instytucyę tę wraz z innemi plemionami aryjskiemi od wspólnych przodków rodziny aryjskiej, jest prawdopodobnem. Gdy poraz pierwszy poznali je Rzymianie, znajdowały się w wyższym stanie barbarzyństwa. Wątpliwe, by mogły rozwinąć ideę rządu dalej, niż plemiona greckie i łacińskie, przewyższające je przy swym występie na arenę historyczną. Nieprawdopodobne, by germanowie, mogąc nabyć zaledwie pojęcia niedokładne o państwie opartem na terytoryum i własności, posiadali już jakąkolwiek znajomość drugiego wielkiego typu rządu, jaki Ateńczycy pierwsi z pomiędzy plemion aryjskich ustanowili. Położenie i sposób życia plemion germańskich, opisane przez Cezara i Tacyta, skłaniają do wniosku, że ich społeczności rozliczne trzymały się łącznie za pomocą stosunków osobistych i tylko z uwzględnieniem nieznacznem terytoryum, i że rząd ich odbywał się za pomocą tych stosunków. Przywódcy cywilni i wodzowie wojenni nabywali i posiadali urząd skutkiem zasady wyborczej i składali radę, będącą głównem narzędziem rządu. Tacyt zaznacza, że w sprawach drobniejszych wodzowie, ale w rzeczach większej wagi społeczeństwo całe radziło. Decyzya ostateczna we wszystkich kwestyach ważnych należała do narodu, lecz naprzód rozważali je dokładnie wodzowie ([2]). Dostrzegamy podobieństwo ściśle ze zwyczajami greckimi i łacińskimi. Rząd składał się z trzech

---

([1]) *Early History of Instutution*, wyd. Holta, str. 7.

([2]) *Germania*, roz. II.

władz: rady wodzów, zgromadzenia narodowego i wodza wojennego.

Cezar zaznacza, że germanowie mało zajmowali się rolnictwem; w części większej pożywienie ich składało się z mleka, sera i mięsa, ani też nie posiadali jakiejkolwiek stałej ilości gruntu lub własnych granic indywidualnych; ale urzędnicy i wodzowie roku każdego wyznaczali rodom i krewnym połączonym w ciało jedno (*gentibus cognationibusque hominum, qui una coerint*) tyle gruntu i w miejscach takich, jakie zdawały się lepsze, zmuszając ich roku następnego do przenoszenia się w miejsce inne (1). Aby zrozumieć wyrażenie w nawiasie, należy przypuścić, że znalazł śród nich grupy osób większe nad rodzinę, połączone na zasadzie pokrewieństwa, którym jako grupom osób wydzielono grunta. To wyłącza jednostki a nawet rodzinę, obie bowiem ginęły w grupie tak połączonej dla uprawy i utrzymania. Z formy opowiadania wydaje się prawdopodobnem, że rodzina germańska w czasie owym była parzystą (syndyasmiczną) i że rozmaite rodziny pokrewne połączyły się w komunalne gospodarstwa domowe i żyły komunistycznie.

Tacyt wspomina o zwyczaju plemion germańskich, że ustawiali siły swe w czasie bitwy tak, iż krewnych umieszczano obok siebie. Nie miałoby to znaczenia, gdyby powinowactwo ograniczało się do blizkich krewnych. A co do pobudki szczególnej ich odwagi zaznacza, że ani traf, ani zebranie przypadkowe sił nie tworzyło szwadronów konnicy lub klinów piechoty, ale formowali się według rodzin i pokrewieństw (*familiae et propinquitates*) (2). Wyrażenie to i poprzednio przytoczone Cezara zdaje się wskazywać szczątki przynajmniej poprzedniej organizacyi rodowej, która w czasie owym ustąpiła miejsca marce, czyli okręgowi terytoryalnemu, jako podstawie jeszcze niedoskonałego systemu politycznego.

(1) *De Bell. Gall.*, VI, 22.

(2) *Germania* roz. 7. Autor ten zaznacza, że linię bitwy tworzą kliny. *Acies per cuneos componitur.* *Ger*, roz. 6. Kohlrausch zauważył, że „sfederowani z jednej marki, czyli setki (hundred) i z rasy jednej czyli septu walczyli społem." *History of Germany*, wyd. Appletona, tłom. J. D. Haasa, str. 28.

Plemiona germańskie, w celu zaciągów wojskowych, miały markę (*markgenossenschaft*), równie istniejącą śród Sasów angielskich, i grupę większą *gau*, którą Cezar i Tacyt zwali *pagus* (1). Wątpliwem jest, czy marka i *gau* były okręgami ściśle geograficznymi, zostającymi wzajemnie w stosunkach gminy miejskiej i hrabstwa, zamkniętymi każdy w granicach swych i z ludem politycznie uorganizowanym z osobna w każdym. Wydaje się prawdopodobniejszem, że *gau* była to grupa osad stowarzyszonych odnośnie do zaciągów wojskowych. Właśnie dlatego *marka* i *gau* były zarodkami przyszłej gminy miejskiej i hrabstwa, podobnież jak naukrarya ateńska i trittya były pierwocinami demu Klistenesa i plemienia rodowego. Ustroje te zdają się być stopniami przejściowymi pomiędzy systemem rodowym a politycznym, zgrupowaniem narodu, opierającem się jeszcze na pokrewieństwie (2).

(1) *De Bell. Gall.*, IV, I, *Germania*, roz. 6.

(2) Freeman, który badał specyalnie ten przedmiot, zaznacza: „Jednostka najniższa systemu politycznego istnieje dotąd pod nazwami rozmaitemi, jako *marka*, gmina (*geminde*), komuna (*commune*) lub parafia. Jak widzieliśmy, jest to jedną z wielu form rodu, czyli klanu, mianowicie: ta, co nie jest już wędrownem lub jedynie rozbójniczem ciałem, lecz która z drugiej strony nie połączy się z innemi, by wytworzyć pierwiastek składowy Rzplitej miejskiej. W tem stadyum ród przybiera formę ciała rolniczego, posiadającego grunta wspólne, co jest zarodkiem *agri publici* rzymskiego i *folklandu* angielskiego. Jest to związek marchialny (*markgenossenschaft*), spółkowiny wioskowe Wschodu. Ta najniższa jednostka polityczna, to skupienie istotnych lub sztucznych krewnych składa się z rodzin żyjących, każda pod prawem i opieką (mund) swego ojca, pod tą *patria potestas*, która przetrwała w Rzymie i wytworzyła rys tak wybitny i trwały prawa rzymskiego. Jak połączenie rodzin tworzy *ród*, a *ród* w swej postaci terytoryalnej stanowi

W celu odnalezienia śladów najwcześniejszych ustroju rodowego, zwrócimy się, rzecz naturalna, do ludu azyatyckiego, gdzie typy ludzkości są najliczniejsze a tem samem okres usadowienia się człowieka najdłuższym. Jednak przeobrażenia społeczne były tu najrozleglejsze i wpływ plemion i narodów wzajemny najstalszym. Rozwój wczesny cywilizacyi chińskiej i hinduskiej, wpływ przemagający nowożytnej, wytworzyły zmiany takie w położeniu szczepów azyatyckich, że ich instytucye starożytne nie dadzą się łatwo oznaczyć. Mimo to jednak przebyto na lądzie azyatyckim całkowite doświadczenie ludzkie od dzikości do cywilizacyi; szczątków zaś ich instytucyj starożytnych należy poszukiwać obecnie wśród plemion ułamkowych.

Pochodzenie w linii żeńskiej jest dotąd bardzo powszechnem wśród mniej okrzesanych plemion azyatyckich, ale istnieje wiele plemion, śród których wyprowadza się w linii męzkiej. Jest to ograniczeniem pochodzenia do linii jednej lub drugiej, z towarzyszącą mu organizacyą ogółu krewnych, tak rozdzielonych pod wspólnem nazwiskiem, wskazującem ród.

Względem plemienia Magarów z Nepalu, Latham zaznacza: „Jest to dwanaście thumów. Wszystkie jednostki, należące do tego samego thumu, przypuszczają, że pochodzą od tego samego przodka męzkiego; pochodzenie od tej samej matki zgoła nie jest koniecznem. Tak więc mąż

---

związek marchialny — *markgenossenschaft*; podobnież połączenie kilku takich spółkowin wiejskich i ich *marek*, czyli gruntów wspólnych, tworzy następny wyższy związek polityczny — okręg (*hundred*). Nazwę tę znajdziemy w jednej lub drugiej formie w największej liczbie krajów, na które rasa teutońska się rozprzestrzeniła. Po nad okręgiem wznosi się *pagus*, *gau*, *syssel* duński, *shire* angielski, to jest plemię, uważane ze stanowiska zajmowania terytoryum pewnego. A każdy z tych podziałów, mniejszy czy większy, miał swych wodzów. Okręg składał się z osad, marek, gmin, jakkolwiek nazwiemy tę jednostkę najniższą, *shire* zaś, *gau*, *pagus* z okręgów. *Comparative Politics*, wyd. Mc. Millana et Co. str. 116.

i żona muszą należyć do thumów odmiennych. W tym samym niema małżeństwa. Chcesz się żenić? Jeżeli tak— szukaj thumu sąsiada'swego—w każdym razie szukaj po za swoim własnym. Po raz pierwszy zdarza mi się sposobność wspomnienia o tym zwyczaju. Nie będzie ostatnią— przeciwnie, zasada pobudzająca doń jest tak zwykłą, że bywa prawie powszechną. Odnajdziemy go w Australii, spotkamy w Ameryce północnej i południowej, zobaczymy w Afryce, odnajdziemy w Europie, spodziewać go się i wnosić o nim będziemy w wielu miejscach, gdzie dowody istotne istnienia jego są niedokładne“ (1). W wypadku tym mamy w *thumie* dowód jasny istnienia rodu z pochodzeniem w linii męzkiej.

„Munniepory i plemiona, zamieszkujące wzgórza dokoła Munniepore, jak: Koupy, Mowy, Murami i Murringi, każde i wszystkie dzielą się na cztery familie: Koomul, Looang, Angom i Ningthaja. Członek jakiejkolwiek z tych familii może żenić się z członkiem drugiej, ale małżeństwo pomiędzy członkami tej samej jest ściśle zabronionem (2). W tych familiach można rozpoznać cztery rody w każdem z plemion. Bell, mówiąc o telushach czerkieskich, zaznacza, że „istnieje podanie co do nich, iż członkowie każdego i wszystkich pochodzą z tego samego szczepu, t. j. przodków, a zatem mogą być uważani, jako tyle septów czyli klanów... Nietylko ich ciotecznym, czyli członkom tego samego bractwa zabraniano żenić się między sobą, ale nadto niewolnicy winni byli zaślubiać niewolników bractwa innego“ (3). Prawdopodobnie *telûsh* jest to ród.

U Bengalów „cztery kasty są podzielone na kilka rozmaitych sekt czyli klas, a każda z tych jest znów podzielona. Np. jestem z plemienia (rodu?) Nundy i będąc poga-

---

(1) *Descriptive Ethnology*, I, 80.
(2) Mc. Lennan, *Primitive Marriage*, str. 109.
(3) Przytoczono w *Primitive Marriage*, str. 101.

ninem, nie mógłbym się żenić z kobietą tego samego plemienia, chociaż kasta winna być ta sama. Dzieci należą do plemienia ojcowskiego. Własność przechodzi do synów. W razie, jeżeli osoba nie ma synów—do córek, a kiedy nie pozostawia dzieci — do krewnych najbliższych. Kasty są podzielone, jak np. *shuro*, będąca jednym z pierwszych podziałów; ale dzieli się ona znowu na takie, jak *khayrl*, *tilly*, *tamally*, *tanty*, *chomor*, *kari* i t. d. Mężczyzna, należący do jednego z ostatnich poddziałów, nie może zeń zaślubić kobiety" (1). Te grupy najmniejsze liczą zwykle około sta osób i dotąd zatrzymały wiele znamion rodu.

Tylor zaznacza, że „w Indyach jest nieprawnem dla bramina żenić się z kobietą, noszącą nazwisko klanowe czyli *ghotra* (dosłownie: obora krowia) to samo, co jego własne—zakaz przeszkadzający małżeństwu między krewnymi w linii męzkiej do nieskończoności. Prawo to występuje w księgach Manu w zastosowaniu do pierwszych trzech kast; krewnym ze strony żeńskiej również nie wolno się żenić w obrębie pewnych rozległych granic" (2). I znów: „Pomiędzy Kolami z Chota-Nagpur znajdujemy wiele klanów Oraońskich i Munda, zwanych imionami zwierząt, jak: węgorz, jastrząb, wrona, czapla, a nie mogą one zabijać, ani jeść zwierząt, których noszą imiona (3).

Mongołowie zbliżają się bardzo do tuziemców amerykańskich we względzie cech fizycznych. Dzielą się na liczne plemiona. „Związek — mówi Latham — pomiędzy współplemieńcami jest związkiem krwi rodowodu czyli pochodzenia; plemię w wielu razach zwie się imieniem patryarchy rzeczywistego lub domniemanego. Plemię—czem tłomaczymy nazwę miejscową *aimauk* lub *aimâk*—jest wielkim, rozpadającym się na wiele *kokhum* czyli chorągwi" (4).

(1) *List do autora* wiel. Gopenath Nundy, bengalczyka, Indye Przedg.
(2) *Early History of Mankind*, str. 282.
(3) *Primitive Culture*, wyd. Hotta et Co., II, 235.
(4) *Descriptive Ethnology*, I, 290.

Opis ten nie wystarcza do wykazania istnienia rodów. Ich sąsiedzi, Tunguzi, składają się z poddziałów, zwanych imionami zwierząt, jak: koń, pies, renifer, co każe domyślać się organizacyj rodowych, lecz nie można być pewnym bez dalszych szczegółów.

John Lubbock mówi o Kałmukach, że według de Hella „dzielą się na hordy i mężczyzna nie może poślubić kobiety z tej samej hordy"; a o Ostyakach, że „uważają za przestępstwo żenić się z kobietą z tej samej rodziny lub nawet tego samego nazwiska" i że „gdy Jakut (Syberya) chce się żenić, musi wybrać dziewczynę z innego klanu" (1). W każdym z tych wypadków mamy dowód istnienia rodu, którego jedną z zasad, jakeśmy wykazali, jest zabronienie małżeństwa między jego członkami. Yurak-Samojedzi są uorganizowani w rody. Klaproth, przytaczany przez Lathama, zaznacza, że „ten podział pokrewieństwa tak ściśle zachowuje się, iż żaden Samojed nie pojmie żony z rodziny, do której sam należy. Przeciwnie, szuka jej w jednej z dwóch innych" (2).

Szczególny system rodzinny panuje u Chińczyków, który zdaje się zawierać w sobie szczątki dawnej organizacyi rodowej. Robert Hart z Kantonu w liście do autora zaznacza, że „wyrażenie chińskie dla oznaczenia ludu jest *pih-sing*, co znaczy *sto nazwisk rodzinnych*; ale czy jest to jedynie określeniem obrazowem, czy też bierze początek z czasów, gdy całkowita rodzina chińska składała się ze stu podrodzin, czyli plemion (rodów?), nie umiem powiedzieć. Dzisiaj jest około czterystu nazwisk rodzinnych w tym kraju, a pomiędzy niemi znajduję kilka odnoszących się do zwierząt, owoców, metalów, przedmiotów naturalnych i t. d., a dających się tłomaczyć, jako: koń, owca, wół, ryba, ptak, feniks, śliwka, kwiat, liść, ryś, las, rzeka,

(1) *Origin of Civilisation*, 96.
(2) *Descriptive Ethnology*, I, 475.

wzgórze, woda, chmura, złoto, skóra, szczeciny i t. d., i t. d. W niektórych częściach kraju trafiają się osady liczne, a w każdej z nich istnieje tylko jedno nazwisko rodzinne. I tak w okręgu pewnym znajdzie się, jak mówią, trzy osady, zawierające każda dwa lub trzy tysiące ludności; jedna nosi nazwisko rodzinne Koń, druga—Owca, trzecia—Wół... Podobnież jak u Indyan północno-amerykańskich mężowie i żony należą do plemion odmiennych (rodów), tak w Chinach mąż i żona są zawsze z różnych rodzin, to jest przezwisk odmiennych. Zwyczaj i prawo zarówno zabraniają małżeństwa ludziom tego samego przezwiska rodzinnego. Dzieci należą do rodziny ojca, t. j. przybierają jego przezwisko rodzinne. Gdy ojciec umiera bez testamentu, własność zwykle pozostaje niepodzieloną przez ciąg życia wdowy, ale pod nadzorem syna najstarszego. Po jej śmierci dzieli on własność pomiędzy siebie i braci; udziały młodszych zależą całkowicie od woli starszego".

Rodzina tu opisana wydaje się być rodem, odpowiadającym rzymskiemu z czasów Romulusa; ale czy łączyła się z rodami innymi wspólnego pochodzenia w bractwo — nie wiemy. Prócz tego rodowcy zamieszkują dotąd, jako ciało niezależne krewnych, wspólną przestrzeń, podobnie jak były umiejscowione rody rzymskie w okresie pierwotnym; nazwiska zaś rodów są dotąd typu prastarego. Ich wzrostu do czterystu przez dzielenie można było się spodziewać, ale ich utrzymanie się do dnia dzisiejszego, gdy okres barbarzyństwa dawno przeminął, jest faktem godnym uwagi i dowodem jednym więcej nieruchomości Chińczyków, jako narodu. Można się domyślać również, że rodzina monogamiczna w tych wioskach nie doszła do rozwoju zupełnego i że komunizm w życiu, a także w żonach może nie być śród nich nieznanym. Pomiędzy plemionami dzikiemi tuziemców, co zamieszkują dotąd okolice górzyste Chin i mówią narzeczami odmiennemi od mandarynów, ród w formie prastarej możnaby jeszcze prawdopodobnie odnaleźć. U tychto plemion odosobnionych winniśmy z natury rzeczy szukać starych instytucyj Chin.

Podobnież plemiona Afganistanu mają być podzielone na klany; ale czy te klany są rodami prawdziwymi — nie jest pewnem.

Żeby nie nużyć czytelnika szczegółami dalszymi tego samego charakteru, przytoczyliśmy liczbę wypadków dostateczną dla wytworzenia pojęcia, że organizacya rodowa przemagała nader powszechnie i rozlegle śród dalekich przodków dzisiejszych plemion i narodów azyatyckich.

Dwanaście pokoleń hebrajskich, jak występują w księdze IV Mojżesza, przedstawiają przeobrażenie społeczeństwa hebrajskiego wskutek rozporządzenia prawodawczego. Stan barbarzyństwa przeminął, cywilizacyi się zaczął. Zasada, na której pokolenia były uorganizowane, jako skupienia krewnych, każe się domyślać poprzedniości systemu rodowego, co nie przestał istnieć i obecnie został uporządkowanym. W czasie owym nie znali oni innego składu rządu nad społeczeństwo rodowe, utworzone z grup pokrewnych, złączonych związkami osobistymi. Ich rozsadowienie się następne w Palestynie pokoleniami pokrewnemi, oraz nazwanie okręgu każdego od jednego z dwunastu synów Jakóba, z wyjątkiem pokolenia Lewitów, jest uznaniem praktycznem faktu, że byli uorganizowani w linie rodowe, ale nie w gminy z obywateli. Dzieje ludu najznakomitszego z rodziny semickiej ześrodkowują się około imion: Abrahama, Izaaka, Jakóba i dwunastu synów tego ostatniego.

Historya hebrajska zaczyna się istotnie od Abrahama; wiadomości o praojcach jego ograniczają się do rodowodu, nieobfitującego w szczegóły. Kilka ustępów wykaże rozległość postępu podówczas dokonanego i stan rozwoju, w którym ukazuje się Abraham. Opisanym jest jako „bardzo bogaty w bydło, srebro i złoto" (1). Za pieczarę Machpela „Abraham odważył Efronowi, jako był rzekł w przytomności synów Hetowych, cztery sta syklów

---

(1) *Księga Rodzaju*, XIII, 2.

srebra, tak, jako szły między kupcami" ([1]). Co się tyczy życia domowego i utrzymania, można przytoczyć ustęp następujący: „I pospieszył się Abraham do namiotu do Sary i rzekł: Spiesz się, rozczyń trzy miarki mąki światłej, a uczyń podpłomyków" ([2]). „Wziął też masła i mleka. i cielę, które był nagotował, i postawił przed nie" ([3]). Co do narzędzi, odzieży i ozdób: „Abraham wziął w rękę swoją ogień i miecz" ([4]). „Zatym wyjął sługa on naczynia srebrne i naczynia złote i szaty i oddał je Rebece — dał też upominki drogie jej bratu i matce jej" ([5]). Gdy Rebeka spotkała Izaaka, „wziąwszy rańtuch, nakryła się" ([6]) W związku z tem wzmiankuje się o wielbłądzie, ośle, wole, owcy i koźle, wraz z trzodami i stadami, o młynie, dzbanie, kolczykach, bransoletach, namiotach, domach i miastach. Wzmiankuje się też łuk i strzała, miecz, zboże, wino i pola posiane ziarnem. To wskazuje wyższy stan barbarzyństwa co do Abrahama, Izaaka i Jakóba. Pismo w tej gałęzi rodziny semickiej było prawdopodobnie podówczas nieznanem. Stopień rozwoju wykazany zgadza się zupełnie z rozwojem Greków za Homera.

Zwyczaje pierwotne hebrajskie co do małżeństwa dowodzą obecności rodu w jego formie prastarej. Abraham przez sługę swego kupił pozornie Rebekę za żonę dla Izaaka — dano „upominki drogie" bratu i matce oblubienicy, lecz nie ojcu. Dary, ofiarowywane w tym wypadku krewnym rodowym, każą się domyślać istnienia rodu, z pochodzeniem w linii żeńskiej. Abraham znów poślubił siostrę przyrodnią, Sarę. „A wszakże prawdziwie siostra

([1]) *Księga Rodzaju*, XXIII, 16.
([2]) Tamże, XVIII, 6.
([3]) Tamże, XVIII, 6.
([4]) Tamże, XVIII, 8.
([5]) Tamże, XXII, 6.
([6]) Tamże, XXIV, 53.
([7]) Tamże, XXIV, 65.

moja jest córka ojca mojego, choć nie córka matki mojej; pojąłem ją za żonę" ([1]).

Przy istnieniu rodu i pochodzenia w linii żeńskiej Abraham i Sara mogli należeć do rodów odmiennych i chociaż pokrewni krwią, nie byli krewnymi rodowymi i mogli się żenić skutkiem zwyczaju rodowego. Wypadek byłby odwrotnym w obu razach przy pochodzeniu w linii męzkiej. Nachor zaślubił synowicę swą, córkę brata swego Haruna ([2]), a Amram, ojciec Mojżesza, zaślubił ciotkę, siostrę ojca swego, która została matką prawodawcy hebrajskiego ([3]). W tych wypadkach, przy pochodzeniu w linii żeńskiej, osoby wstępujące w związek małżeński należały zapewne do rodów odmiennych, lecz przy pochodzeniu w linii męzkiej byłoby inaczej. Jeżeli wypadki te nie dowodzą bezwzględnie istnienia rodów, ostatni dostarczałby takiego ich wyjaśnienia, że wzbudza przypuszczenie o istnieniu ustroju rodowego w jego formie prastarej.

Gdy prawodawstwo Mojżesza zostało uzupełnionem, Hebrajczykowie byli ludem cywilizowanym, lecz niedość posuniętym, by wytworzyć społeczeństwo polityczne. Opisy biblijne wykazują, iż byli uorganizowani w ogniwo z grup pokrewnych coraz wyższej skali, odpowiadających rodowi, bractwu i plemieniu Greków. W uwzorowaniu i organizacyi Hebrajczyków, społecznej i wojskowej, gdy przebywali na półwyspie Sinajskim, powtórnie zastosowano się do tych grup pokrewnych, ułożonych we wznoszące się ogniwa i pozornie równoznacznych z rodem, bractwem i plemieniem. Tak więc pokolenie Lewitów składało się z ośmiu rodów, uorganizowanych w trzy bractwa, jak następuje:

Pokolenie Lewitów.

Synowie Lewiego	I.	*Gerson*	7,500 mężczyzn.
	II.	*Koat*	8,600 „
	III.	*Merary*	6,200 „

([1]) Tamże, XX, 12.
([2]) *Księga Rodzaju*, XI, 29.
([3]) *Księga Wyjścia*, VI, 20.

I. *Bractwo Gersonowe.*

Rody. — 1. *Lobni.* 2. *Semei.*

II. *Bractwo Kaatowe.*

Rody. — 1. *Amram.* 2. *Izaar.* 3. *Hebron.* 4. *Husyel.*

III. *Bractwo Merarowe.*

Rody. — 1. *Naheli.* 2. *Muzy.*

„Policz syny Lewiego według domów ojców ich, według familij ich... I były synów Lewiego te imiona: Gerson, i Kaat i Merary. Te zaś imiona synów Gersonowych według domów swych: Lobni i Semei. A synowie Kaatowi według domów swych: Amram, i Izaar, Hebron, i Husyel. Synowie zaś Merarego według domów swych: Naheli i Muzy; te są familie Lewiego według domów ojców ich" (1).

Opis tych grup zaczyna się niekiedy od wyższego wyrazu ogniwa, niekiedy od niższego, czyli jednostki. Np. „Z synów Symeonowych rodziców, według familij ich, według domów ojców ich" (2). Tu rodzaje synów Symeonowych składają *plemię*, *familie* są *bractwami*, a *domy ojców* — *rodami*. To znowu: „A książęciem domu ojca familij Koatytów winien być Elizafan, syn Husyelów" (3). Tu znajdujemy naprzód ród, potem bractwo, wreszcie plemię. Osoba wymieniona była wodzem bractwa. Każdy dom ojca miał również sztandar swój, czyli chorągiew, by odróżnić się od innych. „Każdy z synów Izraelskich kłaść się będą obozem pod chorągwią swoją, według znaków domów ojców swych" (4). Słowa te opisują organizacyę rzeczywistą i wykazują, że ich organizacya wojskowa opierała się na rodach, bractwach i plemionach.

(1) Księga IV Mojżesza, III, 15—20.
(2) Tamże, I, 22.
(3) Tamże, III, 30
(4) Tamże II 2.

Co się tyczy najpierwszej i najmniejszej z tych grup „domu ojca", musiała liczyć kilkaset osób, jeśli sądzić z dat co do liczby w bractwie każdem. Wyraz hebrajski *beth'-ab* znaczy *dom ojcowski*, *dom ojca* i *dom familijny*. Jeżeli Hebrajczycy posiadali ród, był on tą grupą osób. Użycie dwóch wyrazów na określenie go zradzałoby wątpliwość, chyba że rodziny indywidualne przy monogamii stały się wówczas tak liczne i tąk wybitne, że to omówienie było koniecznem do objęcia pokrewieństwa. Mamy dosłownie dom Amramów, Izaarów, Hebronów, Husyelów, ale ponieważ Hebrajczykowie w czasie owym nie mogli mieć pojęcia o *domu*, jak dziś się ono stosuje do tak zwanej rodziny, prawdopodobnie znaczył, gdy był użyty, pokrewieństwo czyli szczep (1). Ponieważ każdemu oddziałowi i poddziałowi przewodniczy tu mężczyzna, oraz pochodzenia hebrajskie wywodzą się wyłącznie przez mężczyzn, pochodzenie między nimi w czasie owym było bezwątpienia w linii męzkiej. Następnem ogniwem w szeregu postępującym jest *familia*, która, zdaje się, była bractwem. Nazwa hebrajska dla tego ustroju jest: *mishpacah*, co znaczy *związek*, *klan*. Składał się z dwóch lub więcej domów ojców, powstałych przez dzielenie z grupy pierwotnej i odróżniających się nazwiskiem braterskiem. Odpowiada bardzo ściśle bractwu. Familia, czyli bractwo, posiadała doroczne święto ofiarnicze (2). Nakoniec *plemię*, zwane przez hebrajczyków *matteh*, co znaczy *gałąż*, *pokolenie* lub *odrośl*, odpowiada plemieniu greckiemu.

Niewiele szczegółów podano co do praw, przywilejów i obowiązków członków tych gron krewnych. Idea pokrewieństwa, łącząca organizacyę każdą, od *domu ojca* aż do *plemienia*, występuje w formie o wiele wybitniejszej i dokładniejszej, aniżeli wśród organizacyj odpowiednich

(1) Kiel i Delitzsch w swych komentarzach nad Ks. Wyjścia, VI, 14, zaznaczają, że „dom ojca" był nazwą techniczną zbioru rodzin, zwanych imieniem wspólnego przodka". Jest to jasne określenie rodu.
(2) I-sza Księga Samuela, XX, 6, 29.

u plemion greckich, łacińskich lub amerykańsko-indyjskich. Podania ateńskie, chociaż roszczą sobie, że cztery plemiona pochodzą od czterech synów Jona, nie usiłują jednak wyjaśnić początku rodów i bractw. Przeciwnie, opisy hebrajskie wyprowadzają nietylko genealogię dwunastu pokoleń od tyluż synów Jakóba, ale także rodów i bractw od dzieci i potomków każdego. Doświadczenie ludzkie nie dostarcza nic podobnego do rozwoju rodów i bractw w ten sposób. Opis wypada objaśnić, jako klasyfikacyę istniejących grup pokrewnych, zgodnie z wiadomościami, zachowanemi przez tradycyę, w wytworzeniu których to grup przeszkody mniejsze pokonano przez przymus prawodawczy.

Hebrajczycy nazywali siebie „ludem Izraela", a także „zgromadzeniem" (1). Jest to uznanie bezpośrednie faktu, że ich organizacya była społeczną, a nie polityczną.

W Afryce spotykamy mieszaninę dzikości z barbarzyństwem. Sztuki i wynalazki pierwotne przeważnie zaginęły, skutkiem wyrobów i sprzętów wprowadzonych zewnątrz, ale dzikość w formach najniższych aż do ludożerstwa i barbarzyństwo również w formach takichże, przemagają w części większej lądu. Plemiona z wewnątrz lądu bliżej stoją kultury tuziemnej i stanu normalnego, lecz wogóle Afryka jast jałowem polem dla etnologii.

Chociaż jest ojczyzną rasy murzyńskiej, wiadomo jednak, że jej rozmiary są ograniczone a przestrzeń małą. Lathem znacząco wzmiankuje, że „murzyn jest afrykaninem wyjątkowym" (2). Ashirawie, Aponowie, Ishogowie i Ashangowie, żyjący pomiędzy rz. Kongo i Nigrem i zwiedzani przez Du Chaillu, są typu prawdziwie murzyńskiego. „Osada każda, zaznacza on, posiada swego wodza; dalej zaś w głąb lądu wioski, jak zdaje się, rządzą się przez starszych; starszy każdy wraz z ludem swym zajmuje dla siebie część oddzielną osady. W klanie każdym był ifoumou, fumou, czyli uznany przewódca klanu (ifoumou znaczy *źródło, ojciec*). Nie mogłem nigdy otrzymać od krajowców wiadomości co do rozpadnięcia się ich plemion na klany; zdaje się, nie wiedzieli, jak się to stało; ale wytwarzanie klanów nowych nie zdarza się obecnie między nimi... Dom wodza, czyli starszego, nie jest lepszym od jego sąsiadów. Forma despotyczna władzy jest nieznaną... Potrzeba rady starszych, zanim komu odbiorą życie... Plemiona i klany żenią się między sobą, co wytwarza uczucie przyjazne między narodem. Ludzie z tego samego klanu nie mogą się żenić między sobą. Wejście w pokrewieństwo takie uchodzi za wstrętne, jednakże siostrzeniec nie ma wyrzutów najmniejszych, pojmując żonę wuja, albo, jak śród Balakajów, syn, pojmując żony ojca z wyjątkiem własnej matki... Poligamia i niewolnictwo istnieją wszędzie śród plemion, które zwiedzałem... Prawo dziedziczenia u plemion zachodnich polega na tem, że brat następny odziedzicza majątek najstarszego (kobiety, niewolników i t. d.); ale jeśli umrze najmłodszy, najstarszy bierze jego własność; kiedy niema braci, siostrzeniec dziedziczy. Dowództwo klanu czyli rodziny jest dziedzicznem według tego samego prawa, jak spadkowanie własności. W razie jeżeli wszyscy bracia wymrą, dziedziczy syn najstarszy najstarszej siostry i t. d. aż gałąź wygaśnie, gdyż wszystkie klany uważane są za pochodzące ze strony żeńskiej" (1).

(1) Ks. IV Mojżesza, I, 2.
(2) *Descript. Eth.*, II, 184.

Wszystkie pierwiastki rodu istotnego zawarte są w szczegółach powyższych, mianowicie: pochodzenie ogranicza się do linii jednej, obecnie do żeńskiej, co daje ród w formie prastarej. Nadto pochodzenie jest w linii żeńskiej co do urzędu i własności, jak również nazwiska rodowego. Godność wodza przechodzi z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca, t. j. syna siostry, jak u tuziemców Ameryki; tymczasem synowie są wyłączeni, ponieważ nie są członka-

(1) *Ashango Land*, wyd. Appletona, str. 425 i nast.

mi rodu zmarłego wodza. Małżeństwo w rodzie jest również zabronionem. Jedynem opuszczeniem ważnem w tym opisie dokładnym są nazwiska rodów niektórych. Zarys dziedziczenia wymaga dalszego objaśnienia.

Śród Banyajów z nad rz. Zambezi, będących ludem wyżej posuniętym niż murzyni, Livingston zauważył zwyczaje następujące: „Rząd Banyajów jest dość szczególnym, czemś w rodzaju republikanizmu feodalnego. Wódz jest wybieralnym; obierają zaś syna siostry wodza zmarłego, przekładając go nad jego własne potomstwo. Gdy niezadowolnieni są z kandydata, udają się nawet do plemienia odległego po następcę, będącego zwykle z rodziny wodza zmarłego, więc bratem lub synem siostry, ale nigdy synem własnym lub córką... Należą doń wszystkie żony, dobra, dzieci poprzednika“ ([1]). Livingstone nie podaje szczegółów organizacyi społecznej, ale przechodzenie urzędu wodza z brata na brata lub z wuja na siostrzeńca dowodzi istnienienia rodu z pochodzeniem w linii żeńskiej.

Liczne plemiona zamieszkujące okolicę, zraszaną przez wody Zambezi i ciągnącą się stąd na południe do kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, uchodzą w oczach krajówców samych, podług Livingstone'a, za szczep jeden w trzech dużych poddziałach: Beczuanów. Basutów i Kafrów ([2]). Co do pierwszych zaznacza, że „plemiona beczuańskie nazywają się imionami pewnych zwierząt, pokazując tem prawdopodobnie, że w dawnych czasach oddawały cześć zwierzętom, podobnież jak Egypcyanie starożytni. Nazwa: Bakatla znaczy „ci z małpy“—Bakuona „ci z krokodyla“—Battapi „ci

(¹) *Travels in South Africa*, wyd. Appletona, roz. 30, str. 660. „Gdy młodzieniec upodoba sobie dziewczynę z innej wioski a rodzice przyzwalają na małżeństwo, jest obowiązanym zamieszkać w jej wiosce. Winien dopełnić pewnych usług względem teściowej... Jeżeli mu się sprzykrzy żyć w tym stanie poddaństwa i życzy sobie wrócić do swej rodziny, obowiązany jest pozostawić wszystkie dzieci, należą one do jego żony''. Tamże str. 667.

(²) *Travels in Souht Africa*, str. 219.

z ryby''; plemię każde obawia się zabobonnie zwierzęcia, którego imię nosi... Plemię nigdy nie je zwierzęcia, które jest jego imiennikiem... Odnajdujemy ślady wielu plemion dawnych w osobach pojedynczych, pochodzących z plemion obecnie wygasłych, jak: Batau „ci od lwa“—Banoga „ci od węża'', chociaż plemiona takie obecnie istnieją“ ([1]). Nazwy te zwierzęce każą się domyślać raczej rodu, niż plemienia. Nadto fakt, że spotyka się pojedyncze jednostki, będące pozostałością ostatnią plemienia swego, zdawałby się tem prawdopodobniejszym, gdybyśmy zamiast plemienia rozumieli ród. Względem Bangalów z doliny rz. Cassange w Argola, Livingstone zaznacza, że „brat wodza dziedziczy zamiast jego synów. Synowie siostry należą do jej brata, który często sprzedaje siostrzeńców, by uiścić swe długi“ ([2]). Tu znów mamy dowód pochodzenia w linii żeńskiej, lecz opis ten jest zbyt krótki i ogólny w tym i innych wypadkach, by ostatecznie wykazać, czy posiadali lub nie ród.

Wspominaliśmy już o rodach Kamilaroi u Australijczyków. Stan etniczny tuziemców tej wielkiej wyspy jest blizkim końca skali. W chwili odkrycia byli nie tylko dzikimi, ale znajdowali się w głębokim stanie dzikości. U niektórych plemion istniało ludożerstwo. W tej kwestyi ostatniej Fison, poprzednio wspominany, pisze do autora co następuje: „U niektórych przynajmniej plemion istnieje ludożerstwo. Dowody tego są niezbite. Plemiona z nad Zatoki Wielkiej (Wide-Bay) jedzą nietylko nieprzyjaciół zamordowanych w bitwie, ale również swych przyjaciół zabitych i nawet zmarłych śmiercią naturalną, byle tylko ci byli w dobrym stanie. Przed zjedzeniem odzierają ich ze skóry i zachowują te skóry przez nacieranie tłustością zmieszaną z węglem; cenią je bardzo wysoko, gdyż wierzą, że posiadają wartość leczniczą''.

(¹) Tamże, str. 471.

(²) Tamże, str. 472.

Takie obrazy życia ludzkiego pomagają nam zrozumieć stan dzikości, miarę dla jego zwyczajów, stopień istotnego postępu i nizki poziom umysłowego i moralnego życia ludu. Ludność australska, jak widać z jej zwyczajów ludożerczych, stoi na stopniu najniższym, znanym na ziemi. A jednak australczycy posiadają przestrzeń rozmiarów lądu stałego bogatą w minerały, z klimatem umiarkowanym i dostatecznie zaopatrzoną w środki utrzymania. Ale po zamieszkaniu tutaj, co należy obliczać na tysiące lat, znajdują się aż dotąd na stopniu dzikości, powyżej wskazanym. Pozostawieni sami sobie, prawdopodobnie pozostaliby przez tysiące lat nie bez jakiegoś postępu, ale tak drobnego, że zaledwie rozświeciłby ponure cienie ich dzikości.

U australczyków, wśród których instytucye są normalne i jednorodne, organizacya rodowa nie ogranicza się tylko do plemienia Kamilaroi, lecz zdaje się być powszechną. Narrinyery z Australii południowej, mieszkający w pobliżu zatoki Lacepede, uorganizowani są w rody, zwane imionami zwierząt i owadów. Wiel. Georga Taplin, pisząc do mego przyjaciela Fisona, po doniesieniu, że Narrinyery nie żenią się we własnym rodzie i że dzieci należą do rodu ojca, mówi dalej co następuje: „Nie ma tam kast, ani klas jakichkolwiek, jak u plemion, mówiących po kamilarojsku z Nowej Walii Południowej. Ale plemię każde, czyli rodzina (a plemię jest rodziną) ma totem swój czyli *ngaitye* i w istocie niektóre jednostki posiadają ten *ngaitye*. Uważanym jest jako geniusz opiekuńczy człowieka. Jest to zwierzę, ptak lub owad... Krajowcy ściśle przestrzegają swych urządzeń małżeńskich. Plemię (ród) uchodzi za rodzinę, a mężczyzna nigdy nie żeni się w własnem plemieniu".

Fison pisze także: „Pomiędzy plemionami obwodu Maraona, z Ziemi królowej (Queensland), których narzecze zwie się *urghi*, zgodnie z wiadomościami udzielonemi mi przez A. S. P. Camerona, istnieje ta sama klasyfikacya, co pomiędzy plemionami mówiącemi po kamilarojsku, tak co do nazwisk klas, jak i totemów". Co się tyczy Australczyków z nad rz. Darling, na zasadzie objaśnień, udzielonych przez Karola G. N. Lockwooda, zaznacza dalej, że „są podzieleni na plemiona (rody) zwane emu, kaczka dzika i kangur; ale nie wiadomo, czy są inne i czy dzieci przybierają imię klasy i totem matki" ([1]).

Wobec istnienia organizacyi rodowej u plemion wymienionych, jej przewaga ogólna u tuziemców australskich wydaje się prawdopodobną, chociaż instytucya ta, jakeśmy gdzieindziej zaznaczyli, jest w początkowem stadyum rozwoju.

Wiadomości nasze, odnoszące się do instytucyj domowych Polinezyjczyków, Mikronezyjczyków i Papuasów, są dotąd ograniczone i niedokładne. Żadnych śladów organizacyi rodowej nie odkryto u Hawajczyków, Samoanów, Markizańczyków i Nowo-Islandczyków. Ich system pokrewieństwa jest dotąd pierwotnym i wykazuje, że ich instytucye nie rozwinęły się tak dalece, jak tego wymaga ustrój ([2]). Na niektórych wyspach Mikronezyi urząd wodza przekazuje się przez kobiety ([3]), lecz zwyczaj ten może istnieć niezależnie od rodu. Fidżijczycy podzieleni są na rozmaite plemiona, mówiące narzeczami tego samego języka szczepowego. Jedno z nich, Rewy, składa się z czterech poddziałów pod odrębnemi nazwami, z których każdy znów dzieli się. Nie wydaje się prawdopodobnem, by poddziały ostatnie były rodami, i to dlatego między innemi, że ich członkom wolno się żenić nawzajem. Pochodzenie jest w linii męzkiej. Podobnie Tongańczycy składają się z podziałów, znów poddzielonych tak samo jak Rewy.

Wokoło pojęć prostych, wiążących się z małżeństwem i rodziną, utrzymaniem i rządem, wytworzyły się najwcześniejsze ustroje społeczne; od nich więc należy rozpoczynać objaśnienie budowy i zasad społeczeństwa pierwotnego.

---

(1) Patrz również Tylora *Early History of Mankind*, str. 284.
(2) *Systems of Consanguinity*, i t. d., m. c., str. 451, 482.
(3) *Missionary Herald*, 1853, str. 90.

Skoro przyjmujemy teoryę rozwoju postępowego ludzkości przez doświadczenie wieków, odosobnienie mieszkańców Oceanii, ich wązka przestrzeń terytoryalna i szczupłe środki utrzymania z góry oznaczyły powolną miarę postępu. Odtwarzają jeszcze dotąd stan ludzkości na lądzie azyatyckim z czasów niezmiernie odległych od obecnego, i dopóki właściwości zwykłe ich odosobnieniu niewątpliwie istnieją, te społeczeństwa wyspiarskie przedstawiają jedną z wczesnych faz w wielkim przebiegu postępu ludzkiego. Wyłożenie ich instytucyj, wynalazków i odkryć, rysów umysłowych i moralnych, zadość uczyniłoby jednej z wielkich potrzeb nauki antropologicznej.

Na tem zamykamy rozprawę o organizacyi rodowej i rozległości jej rozprzestrzenienia. Ustrój ten znaleziono u murzynów australskich i afrykańskich, oraz ślady systemu tego u innych plemion Afryki. Znajdowano go ogólnie przemagającym śród tej części tuziemców amerykańskich, którzy w chwili odkrycia byli w niższym stanie barbarzyństwa, a także śród Indyan osiadłych, będących już w średnim stanie. Podobnież istniał w pełni żywotności śród plemion greckich i łacińskich w wyższym stanie barbarzyństwa i ślady jego dochowały się w rozmaitych pozostałych rozgałęzieniach szczepu aryjskiego. Organizacyę tę lub ślady jej istnienia odnaleziono w rodzinach turańskiej, uralskiej i mongolskiej, w szczepach tunguzkim i chińskim i w rodzinie semickiej pomiędzy hebrajczykami. Przywiedzione fakty są dostatecznie liczne i znaczące, by żądać dla niej powszechności dawnej w rodzinie ludzkiej, jak również przewagi ogólnej przez ostatnią część okresu dzikości i w ciągu okresu barbarzyństwa.

Badania przygotowały także zbiór dostateczny faktów, by wykazać, że ta instytucya godna uwagi była początkiem i podstawą społeczeństwa pierwotnego. Była to pierwsza rozwinięta przez doświadczenie zasada organiczna, zdolna do uorganizowania społeczeństwa według planu określonego, oraz utrzymania go w jedności organicznej póki nie dojrzało dostatecznie do przejścia w społeczeństwo polityczne. Jej starożytność, powszechność istotna i żywotność wytrwała, są dostatecznie wykazane przez ciągłość trwania na wszystkich lądach do dnia dzisiejszego. Przystosowywanie się zadziwiające ustroju rodowego do potrzeb ludzkości w tych rozmaitych epokach i warunkach, stwierdza się dostatecznie przez jego przewagę i wytrwanie. Utożsamił się z najobfitszą w zdarzenia częścią doświadczenia ludzkiego.

Czy ród powstawał samodzielnie w stanie określonym społeczeństwa i tym sposobem powtarzałby się sam z siebie na przestrzeniach oddzielnych, czy też jest jednego wspólnego początku i rozkrzewił się po powierzchni ziemi z ogniska pierwotnego przez następujące po sobie wędrówki, jest to piękne zagadnienie dla dociekań spekulacyjnych. Hypoteza ostatnia ze zmianą małą zdaje się być słuszniejszą dla następujących przyczyn. Znajdujemy, że dwie formy obcowania małżeńskiego i dwie formy rodziny poprzedziły instytucyę rodu. Potrzeba było szczególnego doświadczenia, by osiągnąć formę drugą małżeństwa i rodziny i uzupełnienie doświadczenia tego przez wynalezienie rodu. Ta forma druga rodziny była wynikiem ostatecznym przez dobór naturalny sprowadzenia do granic ciaśniejszych zdumiewającego systemu małżeńskiego, co ogarniał człowieka dzikiego i trzymał go w szponach swych potężnych. Jego wyswobodzenie ostateczne było zbyt godnem uwagi i zbyt nieprawdopodobnem, aby można sądzić, że powtarzało się w rozmaitych czasach i na bardzo dalekich od siebie przestrzeniach. Grupy krewnych, połączone dla obrony i wyżywienia, niewątpliwie istniały od dzieciństwa rodziny ludzkiej; lecz ród jest skupieniem zupełnie odmiennem krewnych. Bierze część jedną, a wyłącza resztę i organizuje ją na zasadzie węzłów krwi, pod nazwiskiem wspólnem, z prawami i przywilejami wspólnymi. Małżeństwa w rodzie zabraniano, aby utrzymać korzyści żenienia się z osobami niespokrewnionemi. To było zasadą żywotną dla organizmu, jak równie nader trudną do przeprowadzenia. Ród nie był naturalnym i jasnym

pomysłem, ale istotnie zawiłym i właśnie dlatego, iż był takim, był wyrobem wysokiej inteligencyi na czas swego powstania. Po przejściu idei w życie, potrzeba było długich okresów czasu, aby doprowadzić ją do dojrzałości wraz ze zwyczajami, przez nią wymaganymi. Polinezyjczycy mieli swą rodzinę punalua, ale nie wynaleźli rodu; Australczycy posiadali tę formę rodziny i ród. Bierze on początek w rodzinie punalua i gdziekolwiek plemiona doszły do niej, posiadają też żywioły, z których ród się wytworzył. Na tem polega zmiana w hypotezie podsuniętej. Zawiązek rodu istniał w organizacyi poprzedniej, opartej na podstawie płci. Gdy ród doszedł do pełnego rozwoju w formie prastarej, mógł rozkrzewić się sam z siebie na niezmiernej przestrzeni, skutkiem tym sposobem wytworzonych władz wyższych szczepu posuniętego. Jego rozprzestrzenienie jest łatwiejszem do objaśnienia, niż ustanowienie. Uwagi te usiłują wykazać niemożebność powtarzania się jego powstawania na oddzielonych od siebie przestrzeniach. Z drugiej strony, należy przyznać jego skutki zbawienne, wynikające z wytworzenia szczepu dzikich wyższego nad podówczas istniejące na ziemi. Wędrówki były wtedy ucieczką z pod praw życia dzikiego lub ruchami poszukującymi lepszych przestrzeni, i szczep taki rozlewał się fala za falą, aż pokrył część większą przestrzeni ziemskiej. Rozważanie faktów w tej mierze zasadniczych, a obecnie ustalonych, zdaje się popierać hypotezę o początku pojedynczym organizacyi rodowej, chyba że sięgniemy od tej wstecz aż do klas australskich, co wydały rodzinę punalua, z której powstał ród, i uważać będziemy te klasy, jako podstawę pierwotną społeczeństwa dawnego. W tym razie, gdziekolwiek klasy zostały ustanowione, ród istniał w stanie możliwości.

Jeżeli przypuścimy jedność początku ludzkości, zajęcie ziemi nastąpiło przez wędrówki z ogniska pierwotnego. Lud azyatycki należy wówczas uważać jako kolebkę gatunków, gdyż w porównaniu z Europą, Afryką i Ameryką, zawiera liczbę większą typów pierwotnych człowieka.

Więc wynikałoby stąd, że odłączenie się murzynów i australczyków od pnia wspólnego dopełniło się wtedy, gdy społeczeństwo było uorganizowane na podstawie płci, a rodzina była swoistą; że wędrówka polinezyjczyków była późniejszą, lecz mieściła w sobie społeczeństwo, urządzone podobnież; nakoniec, że wędrówka ganowanów do Ameryki zaszła jeszcze później, po wytworzeniu się rodów. Wnioski te stawiamy jako proste przypuszczenie.

Znajomość rodu i jego cech, oraz stopnia podzielności, jest koniecznie potrzebną do należytego zrozumienia społeczeństwa pierwotnego. Jest to przedmiot wielki, wymagający obecnie badań osobnych i rozległych. Społeczeństwo to pomiędzy przodkami narodów cywilizowanych dosięgło rozwoju najwyższego w chwilach ostatnich barbarzyństwa. Lecz w wiekach dawno ubiegłych odbyło fazy swe, które musimy obecnie odszukiwać śród barbarzyńców i dzikich, znajdujących się w warunkach odpowiednich. Idea społeczeństwa uorganizowanego rozwijała się przez całe istnienie rasy ludzkiej, jej okresy rozmaite wiążą się logicznie, w kolejnem po sobie następstwie genetycznem, pierwotną zaś jej formę rozpatrywaliśmy w rodzie. Żadna inna z instytucyj ludzkości nie pozostaje w tak dawnym i godnym uwagi związku z biegiem postępu ludzkiego. Historya rzeczywista ludzkości zawiera się w dziejach wzrostu i rozwoju instytucyj, z których ród stanowi zaledwie jedną. Jest jednakże podstawą tych, co wywarły wpływ najistotniejszy na sprawy ludzkie.

CZĘŚĆ III.

ROZWÓJ IDEI RODZINY.

ROZDZIAŁ I.

Rodzina pierwotna.[1]

Pięć kolejnych form rodziny. — Rodzina kazirodcza jest pierwszą.—Wytworzyła system malajski pokrewieństwa i powinowactwa. — Drugą—swoista.—Wytworzyła system turański i ganowański.—Trzecią—monogamiczna.—Wytworzyła system aryjski, semicki i uralski.—Rodziny pośrednie: parzysta i patryarchalna. — Obie nie zrodziły systemu pokrewieństwa. — Systemy te rozwinęły się naturalnie. — Dwie formy ostateczne.—Jedna klasyfikacyjna, druga opisowa.—Zasady ogólne tych systemów.—Ich trwałe utrzymanie się.

Przyzwyczailiśmy się uważać rodzinę monogamiczną za formę istniejącą zawsze i tylko przerywaną w granicach wyjątkowych przez patryarchalną. Tymczasem idea rodziny wzrastała przez stopnie kolejne rozwoju i monogamiczna była ostatnią w szeregu jej form. Zadaniem mojem będzie wykazanie, że poprzedziły ją formy starożytniejsze, przeważające powszechnie w ciągu okresu dzikości i przez dawniejszy i średni okres barbarzyństwa, że niepodobna wyśledzić ani monogamicznej, ani patryarchalnej przed okresem ostatnim barbarzyństwa. Są one z gruntu nowożytnemi. Nadto były niemożliwemi w społeczeń-

---

(1) Język nasz nie posiada tylu, co angielski, wyrazów, oznaczających stosunki rodzinne; tłomaczymy więc przeważnie: *relationship* — kuzynowstwo lub stopień pokrewieństwa, *consanguinity* — pokrewieństwo i *affinity* - powinowactwo.

(Przyp. tłom.).

stwie pierwotnem, dopóki doświadczenie poprzednie, zdobyte przy formach wcześniejszych, nie utorowało drogi w każdej rasie ludzkiej dla ich wprowadzenia.

Można obecnie odróżnić pięć form kolejnych i odmiennych rodziny, posiadających właściwą sobie instytucyę małżeństwa. Oto są:

I. *Rodzina kazirodcza.*

Polegała na obcowaniu małżeńskiem grupami między braćmi i siostrami, rodzonymi i bocznymi.

II. *Rodzina swoista, czyli punalua.*

Opierała się na obcowaniu małżeńskiem grup, złożonych z wielu siostr rodzonych lub bocznych, z grupą mężów wzajemną; wspólni mężowie nie potrzebowali być spokrewnieni pomiędzy sobą. A także na obcowaniu małżeńskiem grupami wielu braci rodzonych lub bocznych z żonami wzajemnemi; żony te mogły nie być spokrewnione wzajemnie, chociaż zdarzało się to często w obu wypadkach. W każdym razie grupa mężczyzn obcowała pospołu z całą grupą kobiet.

III. *Rodzina syndyasmiczna, czyli parzysta.*

Opierała się na małżeństwie pomiędzy parą jedną, ale nie znała wyłączności zamieszkania osobnego. Małżeństwo trwało tak długo, jak współupodobanie stron.

IV. *Rodzina patryarchalna.*

Zasadzała się na małżeństwie jednego mężczyzny z wielu kobietami; szła w parze z odosobnieniem kobiet od stosunków innych.

V. *Rodzina monogamiczna.*

Polegała na małżeństwie jednej pary z zamieszkaniem osobnem.

Z tych form trzy, mianowicie: pierwsza, druga i piąta, były zasadnicze; były bowiem dostatecznie ogólne i wpływowe dla wytworzenia trzech odrębnych systemów pokrewieństwa, z których wszystkie istnieją dotąd w formach żywotnych. Naodwrót, systemy te same z siebie dostatecznie dowodzą istnienia uprzedniego form tych rodziny i małżeństwa, z któremi osobno się łączą. Dwie pozostałe, parzysta i patryarchalna, były pośrednie i niedość wpływowe na sprawy ludzkie, żeby mogły wytworzyć nowy lub zmienić do gruntu podówczas istniejący system pokrewieństwa. Nie można przypuścić, żeby typy te rodziny były oddzielone wzajemnie granicami ściśle oznaczonemi, przeciwnie, pierwszy przechodził w drugi, drugi w trzeci, a trzeci w piąty, przez stopniowanie nieznaczne. Wyjaśnić i ustalić należy ten fakt, że wyłoniły się kolejno z siebie i że wzięte razem przedstawiają rozwój idei rodziny.

Ażeby wyjaśnić powstanie tych rozmaitych form rodziny i małżeństwa, należy koniecznie przedstawić istotę systemu pokrewieństwa i powinowactwa, należącego do każdej. Systemy te zawierają treściwą i stanowczą dowodność, wolną od podejrzenia wszelkiego o tendencyjność i odnoszącą się bezpośrednio do przedmiotu. Nadto, przemawiają z powagą i pewnością, wyłączającą powątpiewanie względem wniosków wyprowadzonych. Wszakże system pokrewieństwa jest niejasnym i zawiłym, dopóki go sobie nie przyswoimy. Trzeba będzie cierpliwości ze strony czytelnika dla rozejrzenia się dostatecznego w przedmiocie, oraz ocenienia wartości i wagi dowodów w nim zawartych. Ponieważ rozbierałem to obszernie w dziele poprzedniem: „Systemy pokrewieństwa i powinowactwa w rodzinie ludzkiej" ([1]), wykład mój ograniczy się tu do faktów istotnych i sprowadzonych do takiej tylko liczby, jakiej wymaga zrozumienie rzeczy; odwołuję się do pracy tamtej po szczegóły pełniejsze i tablice ogólne. Ważność założenia głównego, jako części historyi człowieka, mianowicie, że rodzina rozwijała się przez kilka form kolejnych, jest powodem pierwszorzędnym do przedstawienia i zbadania tych systemów, skoro one mogą fakt ten udowodnić. Krótki i ogólny wykład dowodów zajmie rozdział bieżący i cztery następne.

([1]) *Smithsonian Contributions to Knowledge*, tom XVII.

Najpierwotniejszy ze znanych systemów pokrewieństwa znaleziono śród Polinezyjczyków; z nich hawajski posłuży nam jako typowy. Nazwałem go malajskim. W nim wszyscy krewni, blizcy i dalecy, podpadają pod jedno z pokrewieństw następujących: rodzic, dziecko, prarodzic, wnuk, brat i siostra. Po za temi istnieją powinowactwa małżeńskie. System ten pokrewieństwa powstał wraz z formą pierwszą rodziny, kazirodczą, i stanowi dowód główny starożytności jej istnienia. Wydać się to może podstawą zbyt szczupłą dla wniosku tak ważnego, ale skoro usprawiedliwionem jest przypuszczenie nasze, że każde pokrewieństwo, o ile je uznano, istniało rzeczywiście, założenie będzie w zupełności uzasadnionem. System ów przeważał ogólnie w Polinezyi, chociaż rodzina przeszła tutaj już z kazirodczej w swoistą. Pozostał bez zmiany, gdyż nie było ani pobudki dość silnej, ani naruszenia instytucyj dość radykalnego, ażeby wywołać w nim przekształcenie. Małżeństwo pomiędzy braćmi i siostrami nie znikło całkowicie z wysp Sandwich w chwili misyi amerykańskiej przed laty pięćdziesięciu. O dawnej powszechnej przewadze tego systemu pokrewieństwa w Azyi nie można wątpić, gdyż jest podstawą turańskiego, dotąd panującego w Azyi. Służy również za podstawę dla chińskiego.

Zczasem drugi wielki system pokrewieństwa, turański, zapanował obok pierwszego i rozszerzył się na znacznej części powierzchni ziemi. Był powszechnym pomiędzy tuziemcami Ameryki północnej i zarysował się o tyle u tuziemców Ameryki południowej, że uprawdopodobnił również powszechną swą przewagę i śród nich. Ślady jego odnaleziono w Afryce, ale system plemion afrykańskich wogóle zbliża się bardziej do malajskiego. Przemaga dotąd na południu Indyj przedgangesowych pomiędzy Hindusami, którzy mówią narzeczami języka drawidyjskiego, a także w formie zmienionej na północy tychże Indyj, wśród Hindusów, mówiących narzeczami języka gaurskiego. Panuje także w Australii, w stanie częściowo rozwiniętym; zdaje się, że powstał tu w organizacyi klas, czyli w układzie

początkowym rodów, co prowadzi do tego samego rezultatu. W głównych plemionach rodzin turańskiej i ganowańskiej winien początek swój małżeństwu swoistemu w grupie i organizacyi rodowej, z których ostatnia dążyła do tamowania związków kazirodczych. Wykazaliśmy, jak tego dokonano przez zakaz żenienia się w rodzie, stale wyłączający braci rodzonych i siostry od obcowania małżeńskiego. W chwili powstania turańskiego systemu pokrewieństwa rodzina była swoistą. Przekonywa o tem fakt, że małżeństwo swoiste w grupie wyjaśnia główne związki pokrewieństwa systemu tego, wykazując, że były takimi, jakie rzeczywiście istnieć musiały przy tej formie małżeństwa. Logika faktów pozwala nam twierdzić, że rodzina swoista była dawniej tak rozpowszechniona, jak i system turański pokrewieństwa. Organizacyi rodowej i rodzinie swoistej należy przypisać ten system. Zobaczymy w ciągu dalszym, że wytworzył się z malajskiego przez zmianę tych jedynie pokrewieństw, które wynikały z małżeństwa poprzedniego braci i siostr rodzonych i bocznych a zostały w istocie zmienione przez rody; tym sposobem dowodzą bezpośredniego związku małżeńskiego między nimi. Wpływ potężny ustroju rodowego na społeczeństwo, a zwłaszcza na grupę swoistą, wykazuje ta zmiana systemów.

System turański jest poprostu zdumiewającym. Uznaje pokrewieństwa wszystkie systemu aryjskiego i nadto liczbę dodatkową nieuwzględnionych przez ten ostatni. Krewnych bliższych i dalszych klasyfikuje na kategorye i wyróżnia w sposób sobie właściwy daleko po za granice zwykłe systemowi aryjskiemu. Przy powitaniu poufnem i formalnem ludność przemawia do siebie nazwami pokrewieństwa, lecz nigdy imionami osobistemi, co zarówno rozszerza znajomość systemu, jako też podtrzymuje przez stałe uznawanie krewniactwa najdalsze. W razie nieistnienia pokrewieństwa, formą powitania jest proste: „mój przyjacielu". Żaden inny system pokrewieństwa śród ludzi nie dorównywa mu dokładnością odróżniań lub obfitością cech znamiennych.

Gdy odkryto tuziemców amerykańskich, rodzina śród nich przeszła już z formy swoistej w parzystą, ale kuzynowstwa, uznane przez system pokrewieństwa, nie były takiemi w wielu razach, jakie rzeczywiście istniały w rodzinie parzystej. Było to powtórzeniem dokładnem tego, co zaszło przy systemie malajskim, gdyż rodzina przeszła z kazirodczej w swoistą, lecz system pokrewieństwa nie uległ zmianie; ponieważ kuzynowstwa podane w systemie malajskim należą do tych, które rzeczywiście istniały w rodzinie kazirodczej, nie zgadzały się częściowo z kuzynowstwami rodziny swoistej. Podobnież, ponieważ kuzynowstwa podane w systemie turańskim są temi, które rzeczywiście istniały w rodzinie swoistej, nie zgadzały się częściowo z kukuzynowstwami parzystej. Forma rodziny postępowała z konieczności prędzej, niż systemy pokrewieństwa, służące do oznaczania kuzynowstw rodzinnych. Jak ustanowienie rodziny swoistej nie dostarczyło podniet wystarczających do przekształcenia systemu malajskiego, tak również rozwój parzystej nie nastręcza pobudek dostatecznych do zmiany turańskiego. Trzeba było instytucyi tak wielkiej, jak organizacya rodowa, aby zmienić system malajski na turański, i takiej, jak własność konkretna z prawami posiadania i dziedziczenia oraz rodzina monogamiczna, którą tamta wytworzyła, ażeby zniszczyć system turański pokrewieństwa a podstawić aryjski.

Dalej zczasem powstał trzeci wielki system pokrewieństwa; można nazwać go według upodobania, aryjskim, semickim lub uralskim; prawdopodobnie zastąpił on system wcześniejszy turański u narodów głównych, co potem dosięgły cywilizacyi. Jest to system, wyznaczający pokrewieństwa w rodzinie monogamicznej. System ten nie oparł się na turańskim, jak ten ostatni na malajskim, ale wyrugował śród narodów cywilizowanych poprzednio istniejący turański, jak to można wykazać przez inne dowody.

Ostatnie cztery formy rodziny istniały w okresie historycznym, ale pierwsza, kazirodcza, zniknęła. Jej dawne istnienie da się jednakże wywieść z malajskiego systemu

pokrewieństwa. Posiadamy więc trzy formy zasadnicze rodziny, przedstawiające trzy wielkie i z gruntu różne stany życia, oraz tyleż odmiennych i należycie zaznaczonych systemów pokrewieństwa, dostatecznych by wykazać istnienie tych rodzin, gdyby zawierały w sobie jedynie pozostały dowód. Twierdzenie to posłuży do zwrócenia uwagi na wytrwałość szczególną i upór systemów pokrewieństwa i na wartość wskazówek, jakie zawierają w sobie odnośnie do położenia społeczeństwa pierwotnego.

Każda z tych rodzin istniała wśród plemion ludzkości przez długi przeciąg czasu i posiadała okresy swe dzieciństwa, dojrzałości i upadku. Monogamiczna winna początek swój własności, podobnież jak parzysta, zawierająca jej zawiązek, rodowi. Kiedy plemiona greckie po raz pierwszy zwróciły uwagę historyi, rodzina monogamiczna już istniała, lecz ustaliła się w zupełności dopiero wtedy, gdy ustawodawstwo pozytywne określiło jej stan i prawa. Rozwój w umyśle ludzkim idei własności, po przez jej wytworzenie i zastosowanie a zwłaszcza przez ustanowienie praw legalnych co do jej dziedziczenia, wiąże się ściśle z ustaleniem tej formy rodziny. Własność stała się dość potężną w swym wpływie, by dotknąć budowy organicznej społeczeństwa. Pewność co do ojcowstwa dzieci posiadła teraz znaczenie, nieznane przy warunkach poprzednich. Małżeństwo pomiędzy parami pojedynczemi istniało od dawniejszego okresu barbarzyństwa w formie związku, trwającego przez czas upodobania stron. Utrwalało się coraz bardziej, gdy społeczność dawna, w miarę udoskonalania instytucyj, rozwoju wynalazków i odkryć wstępowała kolejno w wyższe stany; ale brakowało jeszcze piarwiastku istotnego rodziny monogamicznej: zamieszkania wyłącznego. Mężczyzna w stadyum wczesnem barbarzyństwa zaczął wymagać wierności od kobiety pod zagrożeniem kar dzikich, lecz żądał swobody dla siebie. Obowiązek jest koniecznie wzajemnym, a jego wykonywanie— względnem. U greków Homera położenie kobiety w związku rodzinnym było odosobnionem i podległem tyranii mężow-

skiej, prawa były niedoskonałe i nierówność—nadmierną. Porównanie rodziny greckiej w kolejnych po sobie epokach, od czasów Homera do Peryklesa, wykazuje doskonalenie widoczne w miarę jej ustalania się stopniowego w instytucyę określoną. Rodzina nowożytna jest postępem niezaprzeczonym w porównaniu z grecką i rzymską, gdyż kobieta zyskała niezmiernie w położeniu społecznem. Zamiast pozostawania w stosunku córki do swego małżonka, jak śród greków i rzymian, stanęła niemal na równi w godności i uznaniu praw osobistych. Posiadamy dzieje rodziny monogamicznej prawie od trzech tysięcy lat; możemy twierdzić, że w ciągu tego czasu stopniowo, lecz ciągle doskonalił się jej charakter. Przeznaczeniem jej jest postęp jeszcze dalszy, póki równość płci nie zostanie uznana i równostronność związku małżeńskiego całkowicie ustaloną. Posiadamy dowody podobne, chociaż nie tak dokładne doskonalenia się postępowego rodziny parzystej, która zacząwszy od typu nizkiego, skończyła się w monogamii. Fakty te należy zachować w pamięci, gdyż mają znaczenie dla tej rozprawy.

W rozdziałach poprzednich zwróciliśmy uwagę na zadziwiający system małżeński, co uczepiwszy się ludzkości w pierwocinach jej istnienia, towarzyszył do cywilizacyi, pomimo że stale tracił grunt w miarę postępującego doskonalenia się społeczeństwa. Skala postępu ludzkiego da się mierzyć poniekąd stopniem ograniczenia systemu tego przez pierwiastki moralne społeczeństwa, występujące przeciw niemu. Każda forma kolejna rodziny i małżeństwa jest wskazówką znaczącą tego ograniczenia. Po sprowadzeniu go do zera, ale nie przedtem, rodzina monogamiczna stała się możliwą. Rodzina ta da się wyśledzić głęboko wstecz w okresie ostatnim barbarzyństwa, gdzie niknie w parzystej.

Zyskujemy więc pojęcie niejakie o wiekach, co upłynęły podczas wzrostu i rozwoju dwóch tych form rodziny. Ale wytworzenie się pięciu kolejnych form rodziny, odmiennych jedna od drugiej i należących do stanów społeczeństwa całkowicie różnych, zwiększa pojęcie nasze o długości tych okresów, w ciągu których idea rodziny rozwinęła się z kazirodczej przez formy pośrednie na dotąd jeszcze postępującą monogamiczną. Żadna instytucya ludzkości nie ma historyi znakomitszej i bardziej obfitującej w wypadki i niewiele wyników dłuższego i bardziej urozmaiconego doświadczenia. Trzeba było najwyższych wysiłków umysłowych i moralnych przez niezliczone wieki czasu, by utrzymać jej istnienie i doprowadzić przez stadya rozmaite do formy obecnej.

Małżeństwo przeszło z formy swoistej przez parzystą w monogamię, nie wywołując żadnej zmiany istotowej w systemie pokrewieństwa turańskim. System ten, określający pokrewieństwa w rodzinie swoistej, w istocie rzeczy nie uległ zmianie aż do powstania rodziny monogamicznej, kiedy to stał się niemal do gruntu niezgodnym z naturą pochodzeń a nawet gorszącym wobec monogamii. Wyjaśniamy to: w systemie malajskim mężczyzna nazywa syna brata swego swym synem, ponieważ żona brata jest jego żoną, podobnież jak jego—żoną brata; syn siostry jest równie jego synem, gdyż siostra jest jego żoną. Dla tej samej przyczyny, przy systemie turańskim syn brata jest jeszcze jego synem, ale syn siostry jest obecnie siostrzeńcem, gdyż przy organizacyi rodowej siostra przestała być żoną. U Irokezów, gdzie rodzina jest parzystą, mężczyzną nazywa jeszcze syna brata swego swym synem, chociaż żona brata przestała być jego żoną; rzecz stoi tak samo ze znaczną liczbą pokrewieństw, również nieodpowiednich istniejącej formie małżeństwa. System przetrwał zwyczaje, wśród których powstał i jeszcze utrzymuje się między Irokezami, pomimo że nie pasuje wogóle do pochodzeń, jak one obecnie tu istnieją. Zbywało na bodźcu dostatecznym do zburzenia wielkiego i dawnego systemu pokrewieństwa. Monogamia swem ukazaniem się dostarczyła bodźca tego ludom aryjskim, gdy zbliżyły się do cywilizacyi. Zapewniła dzieciom ojcowstwo i dziedzicom uprawnienie. Przekształcenie systemu turańskiego w celu pogodzenia go z pochodzeniami właściwemi monogamii było niemożliwem.

Sprzeciwiał się monogamii najzupełniej. Istniał jednakże ratunek, zarazem prosty i skuteczny. Systemu turańskiego zaniechano, natomiast podstawiono metodę opisową, jakiej piemiona turańskie zawsze używały, chcąc podać pokrewieństwo jakieś szczególne. Pomijali gołe fakty kuzynowstwa, opisując pokrewieństwo osoby każdej przez ustawienie nazw pierwotnych. Tak więc mówili: syn brata, wnuk brata, brat ojca i syn brata ojca. Wyrażenie każde opisuje osobę, pozostawiając stopień pokrewieństwa domniemanym. Takim był system narodów aryjskich, jak odnajdujemy go w formie najstarożytniejszej śród plemion greckich, łacińskich, sanskryckich, germańskich i celtyckich, a także w semickich, o czem świadczą biblijne rodowody hebrajskie. Ślady systemu turańskiego, na których część pewną powoływaliśmy się, przetrwały śród narodów aryjskich i semickich do okresu historycznego, ale został on do szczętu wykorzenionym i system opisowy podstawionym w jego miejsce.

Żeby wyjaśnić i potwierdzić tych kilka wniosków, trzeba będzie zająć się, w porządku ich powstawania, tymi trzema systemami i tylomaż formami zasadniczemi rodziny, ukazującemi się każdorazowo w związku z nimi. Objaśniają się one wzajemnie.

System pokrewieństwa, rozważany sam w sobie, posiada małe znaczenie. Będąc ograniczonym w liczbie pojęć, które obejmuje, i opierając się pozornie na prostych przypuszczeniach, musi wydawać się niezdolnym dla dostarczenia wskazówek pożytecznych i tem mniej do rzucenia światła na położenie pierwotne ludzkości. Takim przynajmniej byłby wniosek naturalny, gdybyśmy stopnie pokrewieństwa grupy krewnych rozważali abstrakcyjnie. Ale gdy porównamy system u wielu plemion i ujrzymy, że występuje jako instytucya domowa i przekazuje się przez okresy czasu niezmiernie przewlekłe, przybiera on postać zupełnie odmienną. Trzy systemy takie, następując jeden po drugim, przedstawiają rozwój całkowity rodziny od kazirodczej do monogamicznej. Ponieważ mamy prawo przypuszczać, że każdy wyraża pokrewieństwa rzeczywiste, istniejące w rodzinie w chwili jego ustanowienia, przeto ujawnia nawzajem małżeństwa i rodziny podówczas panujące, chociaż obie mogły przejść w stopień wyższy, podczas gdy system sam pokrewieństwa nie ulegał zmianie.

Zauważymy dalej, że systemy te rozwinęły się w sposób naturalny, w miarę postępu społeczeństwa ze stanu niższego do wyższego, i że zmiana w każdym tym razie zaznaczała się pojawieniem instytucyi jakiejś, oddziaływającej głęboko na skład społeczeństwa. Pokrewieństwo matki do dziecka, brata do siostry i babki do wnuka dawało się wyznaczyć we wszystkich wiekach ze ścisłością całą, ale ojca do dziecka i dziadka do wnuka nie mogło być stwierdzone z wiarogodnością, dopóki monogamia nie przyczyniła się do najwyższej pewności dostępnej. Liczba jakaś osób mogła zawierać się jednocześnie w każdem z tych ogniw pokrewnych, jako zarówno prawdopodobna wobec istnienia małżeństwa w grupie. Pokrewieństwa te, rzeczywiste i prawdopodobne, mogły zostać dostrzeżone, a nazwy wynalezione dla ich wyrażenia już w stanie najpierwotniejszym społeczeństwa dawnego. Zczasem z ciągłego stosowania tych nazw do osób, tym sposobem przetworzonych w grupę krewnych, mógł wyniknąć system pokrewieństwa. Ale forma systemu, jakeśmy poprzednio powiedzieli, zależała prawdopodobnie od formy małżeństwa. Gdzie małżeństwa były w grupie pomiędzy braćmi i siostrami, rodzonymi i bocznymi, rodzina była kazirodczą, a system pokrewieństwa malajskim. Gdzie zaś małżeństwa były pomiędzy wielu siostrami a grupą mężów wzajemną lub pomiędzy wielu braćmi a grupą żon wzajemną, rodzina była swoistą, a system pokrewieństwa turańskim; wreszcie, gdzie małżeństwo ograniczało się do par pojedynczych z zamieszkaniem odosobnionem, rodzina była monogamiczną, system zaś pokrewieństwa aryjskim. A zatem trzy systemy oparte są na trzech formach małżeństwa; wyrażają one. o ile to może być znanem, pokrewieństwo rzeczywiste, istniejące każdorazowo między osobami przy

tych formach małżeństwa. Zobaczymy więc, że nie opierają się na naturze, ale na małżeństwie, nie na względach fikcyjnych, lecz na faktach i że każdy ze swej strony jest logicznym, jak równie pełnym prawdy. Dowody tu zawarte zarówno posiadają wartość najwyższą, jako też charakter drogowskazowy. Wykazują położenie społeczeństwa dawnego w sposób najjaśniejszy z nieomylną prawidłowością.

Systemy te rozpadają się na dwie formy ostateczne i z gruntu różne. Jedna z nich jest klasyfikacyjną, druga — opisową. Pierwsza nigdy nie opisuje krewnych, lecz klasyfikuje w kategorye, bez względu na blizkość lub odległość w stosunku do swego „ja"; ta sama nazwa pokrewieństwa stosuje się do wszystkich osób tej samej kategoryi. Więc bracia moi rodzeni i synowie braci ojca mego są wszyscy zarówno braćmi moimi. Siostry moje rodzone i córki siostr mej matki są wszystkie zarówno siostrami mojemi. Taką jest klasyfikacya w systemach malajskim i turańskim. W wypadku drugim krewni są opisani, czy to przez nazwy pierwotne pokrewieństwa, czy za pomocą zestawienia tych nazw; tym więc sposobem stopień pokrewieństwa osoby każdej przybiera nazwę właściwą. Więc mówimy: syn brata, brat ojca i syn brata ojca. Takim był system szczepów aryjskiego, semickiego i uralskiego, który powstał wraz z monogamią. Klasyfikacya niejaka była następnie wprowadzona przez wynalezienie nazw wspólnych, ale forma najwcześniejsza systemu, w której ersyjska i skandynawska są typowe, była czysto opisową, jaką uzmysłowiły przykłady powyższe. Różnica gruntowna pomiędzy dwoma systemami wynikała z wielorakich małżeństw w grupie w wypadku jednym i z małżeństwa pojedynczego pomiędzy parą jedyną — w drugim.

System opisowy jest tym samym u szczepów aryjskiego, semickiego i uralskiego, klasyfikacyjny zaś ma dwie formy odrębne: jedną malajską, najstarszą co do czasu, a drugą turańską i ganowańską, istotnie podobne do siebie i które wytworzyły się przez zmiany w poprzednim systemie malajskim.

Krótkie odwołanie się do naszego własnego systemu pokrewieństwa wyjaśni zasady, na których spoczywają wszystkie systemy.

Kuzynowstwa są dwóch rodzajów: pierwsze—przez pokrewieństwo czyli krew; drugie—przez powinowactwo czyli małżeństwo. Pokrewieństwo jest także dwojakiem: w linii prostej i bocznej. Pokrewieństwo w linii prostej jest związkiem, istniejącym pomiędzy osobami pochodzącemi jedna od drugiej; boczne zaś — pomiędzy pochodzącemi od przodków wspólnych, ale nie jednej od drugiej. Krewniactwa małżeńskie istnieją na mocy zwyczaju.

Nie wchodząc zbyt drobiazgowo w przedmiot, możemy nadmienić ogólnie, że w systemie każdym pokrewieństwa, gdzie istnieje małżeństwo pomiędzy parą pojedynczą, musi być linia prosta i wiele bocznych, rozchodzących się od niej. Osoba każda jest ogniskiem dla grupy krewnych, mojem „ja", od którego stopień pokrewieństwa się liczy i do którego pokrewieństwo się zwraca. Położenie to przypada koniecznie w linii prostej, linia zaś ta jest pionową. Na niej możemy umieścić po nad niem i poniżej rozmaitych przodków i potomków w rzędach bezpośrednich z ojca na syna; te osoby razem złożą prawowitą prostą linię męzką. Z tej linii głównej wychodzą rozmaite boczne, męzkie i żeńskie, które się liczą w kierunku na zewnątrz. Dla znajomości dokładnej systemu wystarczy rozpoznać główną linię prostą i po jednej gałęzi męzkiej i żeńskiej z pierwszych pięciu linij bocznych, włączając tu linie ze strony zarówno ojca jak i matki a postępując zawsze od rodzica do jednego tylko z jego dzieci, chociażby włączało to tylko małą część krewnych mego „ja", czy to w kierunku wstępującym, czy zstępującym. Usiłowanie wyśledzenia wszystkich podziałów i gałęzi rozmaitych linij bocznych, wzrastających co do liczby w kierunku wstępującym geometrycznie, nie uczyniłoby systemu zrozumialszym.

Pierwsza linia boczna męzka składa się z brata mego i jego potomków, a pierwsza żeńska z siostry i jej potomków. Druga boczna męzka ze strony ojca składa się z bra-

ta ojca i jego potomków, a druga żeńska—z siostry ojca i jej potomków; druga męzka ze strony matki złożona jest z brata matki i jego potomków, a druga żeńska—z siostry matki i jej potomków. Trzecia linia boczna męzka ze strony ojca składa się z brata mego dziadka i jego potomków, a trzecia żeńska—z siostry dziadka i jej potomków; ze strony matki ta sama linia w rozgałęzieniach męzkiem i żeńskiem jest złożona z brata i siostry mojej babki i ich potomków każdorazowych. Zauważymy, że w ostatnim wypadku zwróciliśmy się od linii prostej ze strony ojca do linii po stronie matki. Czwarta boczna męzka i żeńska zaczynają się z bratem i siostrą pradziadka oraz bratem i siostrą prababki, piąta zaś męzka i żeńska z bratem i siostrą prapradziadka oraz z bratem i siostrą praprababki, a każda linia i gałąź wybiega tym samym sposobem, jak trzecia. Te pięć linij z linią prostą obejmują wielki zbiór naszych krewnych, znajdujących się w rzędzie rozpoznania praktycznego.

Potrzeba objaśnienia dodatkowego tych rozmaitych linij. Jeżeli mam kilku braci i siostr, ci wraz z potomkami swymi stanowią tyle linij niezależnych jedna od drugiej, ilu mam braci i siostr, ale sami razem tworzą pierwszą linię moją boczną w dwóch gałęziach: męzkiej i żeńskiej. Podobnież kilku braci i siostr ojca mojego i matki z swymi potomkami odnośnymi tworzy tyleż linij niezależnych jedna od drugiej, ile jest tych braci i siostr, ale wszyscy się łączą dla uformowania drugiej linii bocznej w dwóch oddziałach: ze strony ojca i ze strony matki, w czterech zaś gałęziach głównych: dwóch męzkich i dwóch żeńskich. Jeśli trzecia boczna jest zupełną w swych kilku gałęziach, daje cztery oddziały główne przodków i ośm gałęzi zasadniczych, a liczba każdej z tych kategoryj wzrasta w tym samym stosunku w każdej następnej linii bocznej.

Przy takiej ilości oddziałów i gałęzi, obejmujących mnóstwo krewnych, widzi się odrazu, że metoda uporządkowania i opisania, odróżniająca każdą i nadająca całości zrozumiałość, nie mogła być dziełem pospolitem. Zadanie

to spełnili wybornie prawnicy rzymscy, których metoda przyjętą została przez główne narody europejskie i jest tak nawkroś prostą, że wzbudza podziw ([1]). Rozwój nomenklatury do rozmiarów wymaganych musiał być tak nadzwyczajnie trudnym, że prawdopodobnie nigdy nie nastąpiłby, gdyby nie nagląca konieczność, a mianowicie, potrzeba kodeksu o pochodzeniu dla uregulowania dziedziczenia własności.

Ażeby nową formę uczynić dostępną, potrzeba było rozróżnić pokrewieństwa stryja i ciotki ze strony ojca i matki przez nazwy konkretne, co dokonano w kilku zaledwie językach ludzkości. Nazwy te ukazały się śród rzymian ostatecznie jako: *patruus* i *amitia* dla stryja i ciotki ze strony ojca a *avunculus* i *matertera* dla tychże ze strony matki. Po ich wynalezieniu postępowa metoda rzymska, określania pokrewieństwa została wykończoną ([2]). Przyjętą była w zarysach głównych przez kilka odrośli szczepu aryjskiego z wyjątkiem Ersów, Skandynawów i Słowian.

System aryjski, po zaniechaniu turańskiego, koniecznie przybrał formę opisową, jak u Ersów. Pokrewieństwo każde w linii prostej i pierwszych pięciu liniach bocznych do liczby stu i więcej stoi niezależnie, wymagając tyluż odmian opisowych czyli wynalezienia stopniowego nazw wspólnych.

Zauważymy, że dwie formy zasadnicze, klasyfikacyjna z opisowa, wykreślają prawie dokładną linię demarkacyjną pomiędzy barbarzyńcami i narodami cywilizowanymi. Rezultat taki można było przepowiedzieć na zasadzie prawa rozwoju, występującego w tych rozmaitych formach małżeństwa i rodziny.

([1]) *Pandekty*, ks. XXXVIII, t. X. De gradibus, affinibus et nominibus eorum: i *Instit. Justiniana*, ks. III, t. VI, De gradibus cognationum.

([2]) Nasza nazwa ciotki (aunt) pochodzi od *amitia*, a stryj (uncle) od *avunculus*. *Avus*, dziadek, daje *avunculus* przez dodanie końcówki zdrobnienia. Znaczy więc „mały dziadek“. *Matertera*, przypuszczają, pochodzi od *mater* i *altera*—druga matka.

Systemy pokrewieństwa nie przyswajają się, ani nie zmieniają, ani też porzucają dowolnie. Utożsamiają się w swym początku z ruchami organicznymi społeczeństwa, wytwarzającymi wielkie zmiany w położeniu. Gdy forma jakaś szczególna weszła w użycie ogólne ze swą nomenklaturą wynalezioną i metodami ustalonemi, z natury rzeczy ulegała prawdopodobnie bardzo powoli zmianie. Każda istota ludzka jest ogniskiem dla grupy krewnych a zatem każdy zmuszonym jest używać i rozumieć system panujący. Zmiana w jakiemkolwiek z tych pokrewieństw była zapewne nadzwyczaj trudną. Tę dążność do trwałości zwiększał fakt, że systemy te istnieją raczej skutkiem zwyczaju, niż rozporządzenia prawodawczego, raczej rozwinęły się niż powstały sztucznie, więc też i pobudka zmiany winna być tak powszechną, jak i zwyczaj. Gdy każda osoba jest częścią systemu, drogą jego przekazywania jest krew. Istniały więc wpływy potężne, utrwalające system przez czas długi po zmianie lub zniknięciu zupełnem warunków, w jakich każdy pozostawał. Ten pierwiastek trwałości daje pewność wnioskom wyciągniętym z faktów, zachował i doniósł zabytki społeczeństwa pierwotnego, które inaczej byłyby w zupełności stracone dla wiedzy ludzkiej.

Nie przypuszczamy, ażeby system tak wykończony, jak turański, mógł utrzymać się u rozmaitych narodów i rodzin ludzkości w tożsamości bezwzględnej. Różnice znajdujemy w szczegółach drobiazgowych, lecz rysy zasadnicze wogóle są stałe. System pokrewieństwa Tamilów z okolic południowych Indyj przedgangesowych i Seneków-Irokezów z New Yorku jest dotąd jednakowy dla dwustu pokrewieństw; jest to zastosowanie logiki naturalnej do faktów położenia społecznego, co nie znajduje sobie nic równego w dziejach umysłu ludzkiego. Istnieje również i forma zmieniona systemu, odosobniona zupełnie i opowiada własną historyę. Jestto forma właściwa Hindom, Bengalom, Marathom i ludom innym z okolic północnych Indyj przedgangesowych, wytworzona przez połączenie systemów aryjskiego i turańskiego. Lud cywilizowany, bramini, zleli się ze szczepem barbarzyńskim i zatracili język swój w nowo powstałych a wymienionych narzeczach krajowych, które zatrzymały budowę gramatyczną mowy pierwotnej, lecz zapożyczyły od sanskrytu dziewięćdziesiąt procentów swych słów. To doprowadziło do starcia dwa systemy pokrewieństwa, jeden oparty na monogamii lub rodzinie parzystej, drugi na małżeństwie wielorakiem w grupie; ze starcia wynikł system mieszany. Tuziemcy, przeważający liczbą odcisnęli na nim charakter turański, tymczasem pierwiastek sanskrycki wprowadził zmiany, ocalające rodzinę monogamiczną od zarzutów. Szczep słowiański, zdaje się, wyszedł z takiego pomieszania ras. System pokrewieństwa, który przedstawia dwie tylko fazy przez okresy dzikości i barbarzyństwa, a rzuca trzecią, lecz zmienioną formę daleko w głąb okresu cywilizacyi, objawia pierwiastek trwałości, obliczony na zwrócenie ku sobie uwagi.

Nie ma potrzeby rozbierać rodziny patryarchalnej, opartej na wielożeństwie. Skutkiem ograniczoności przewagi swej wywarła zaledwie wpływ nieznaczny na sprawy ludzkie.

Życia domowego dzikich i barbarzyńców nie badano z uwagą, na jaką przedmiot ten zasługuje. Śród plemion indyjskich Ameryki północnej rodzina była parzystą, lecz żyli zwykle w wspólnie zamieszkiwanych domach i uprawiali komunizm w gospodarstwie. Gdy schodzimy po szczeblach w kierunku rodzin swoistej i kazirodczej, grupa wspólnie gospodarująca staje się liczniejszą w miarę zwiększania liczby osób, mieszczących się razem w tem samem pomieszkaniu. Odkrywcy przedstawiają, że plemiona pobrzeżne w Venesueli, śród których rodzina, zdaje się, była swoistą, zamieszkiwały domy w kształcie dzwonu, z których każdy zawierał po sto sześćdziesiąt osób ([1]). Mężowie i żony żyli społem w grupie w tym samym domu i zwykle w tem samem zamieszkaniu. Słusznym jest wniosek, że

([1]) Herrera, *Histor. of Amer*, I, 216, 218, 348.

tryb taki życia domowego był bardzo powszechnym w dzikości.

Wyjaśnienie początku tych systemów pokrewieństwa i powinowactwa podamy w rozdziałach następnych. Oparte zostaną na formach małżeństwa i rodziny, co je wydały, przypuszczamy więc istnienie tych form. Jeżeli wyjaśnienie zadawalniające systemu każdego tym sposobem otrzymamy, istnienie poprzednie każdej formy małżeństwa i rodziny możemy wywnioskować z systemu, jaki wyjaśnia. W rozdziale ostatnim spróbujemy wyszczególnić kolejno instytucye główne, które przyczyniły się do rozwoju rodziny po przez formy kolejne. Znajomość nasza położenia pierwotnego ludzkości jest jeszcze tak ograniczona, że musimy przyjmować wskazówki, jakie są dostępne. Wynik, który przedstawimy, jest w części hypotetyczny, ale podtrzymywanym przez dostateczny zbiór faktów, by zalecić go uwadze. Jego zupełne ustalenie trzeba pozostawić wynikom przyszłych badań etnologicznych.

ROZDZIAŁ II.

Rodzina kazirodcza.

Istnienie poprzednie tej rodziny.– Dowiedzie tego system pokrewieństwa malajski.— System hawajski użyty za wzór. — Pięć stopni pokrewieństwa.—Szczegóły systemu.— Wyjaśnia się przez małżeństwo wzajemne w grupie między braćmi i siostrami.—Stan społeczeństwa pierwotny na wyspach Sandwich.—Dziewięć stopni pokrewieństwa systemu chińskiego.—Jest w zasadzie jednakowy z hawajskim. Pięć stopni pokrewieństwa w Rzeczypospolitej idealnej Platona.—Tablica malajskiego systemu pokrewieństwa i powinowactwa.

Istnienie rodziny kazirodczej musi być udowodnionem drogą inną, niż wytwarzanie się rodziny samej. Jako forma najpierwsza i najstarożytniejsza instytucyi, przestała istnieć nawet śród najniższych plemion dzikich. Należy do stanu społeczeństwa, z którego część najmniej posunięta rasy ludzkiej już wyszła. Wypadki pojedyncze małżeństwa brata z siostrą zdarzały się śród narodów barbarzyńskich a nawet cywilizowanych w okresie historycznym, lecz różni się to bardzo od małżeństwa wzajemnego wielu osób takich w grupie, istniejącego w stanie społeczeństwa, kiedy związki takie małżeńskie panowały i tworzyły podstawę systemu społecznego. Są plemiona dzikie w Polynezyi i na wyspach zaludnionych przez Papuasów oraz w Australii, pozornie nie zbyt oddalone od stanu pierwotnego a jednakże i one wyszły poza warunki, jakich wymaga rodzina kazirodcza. Gdzież więc, możnaby zapytać, są dowody istnienia niegdyś śród ludzkości rodziny takiej? Jakikolwiek

dowód przytoczymy, musi być nieodpartym, inaczej wniosek nie jest ustalonym. Opiera się on na systemie pokrewieństwa i powinowactwa; ten ostatni przeżył o niezliczone wieki zwyczaje małżeńskie, w jakich powstał i przetrwał, by stwierdzić fakt, że rodzina wspomniana istniała w chwili wytwarzania się systemu.

Systemem tym jest malajski. Określa pokrewieństwa istniejące w rodzinie kazirodczej i wymaga istnienia jej dla wytłomaczenia się z istnienia własnego. Co więcej, dowodzi z pewnością moralną istnienia rodziny kazirodczej, gdy się wytwarzał.

System ten najstarożytniejszy, z dotąd odkrytych, podejmujemy teraz, by wykazać z jego pokrewieństw główne fakty ustalone. Rodzina ta także jest formą instytucyi najbardziej prastarą, o której pozostała jakakolwiek wiadomość.

Świadectwo, tak zasługujące na uwagę, położenia społeczeństwa dawnego nie byłoby się przechowało do czasów obecnych, gdyby nie wytrwałość szczególna systemów pokrewieństwa. System aryjski np. istniał blizko trzy tysiące lat bez zmiany zasadniczej i przetrwa prawdopodobnie setki tysięcy lat w przyszłości, byle tylko rodzina monogamiczna, której pokrewieństwa określa, tak długo utrzymała się. Opisuje pokrewieństwa rzeczywiście istniejące przy monogamii, a zatem nie może się zmienić, dopóki rodzina pozostanie jak obecnie ukształtowaną. Gdyby forma nowa rodziny ukazała się śród narodów aryjskich, nie naruszyłaby obecnego systemu pokrewieństwa, póki nie stałaby się powszechną; a gdyby zaś w tym wypadku można było zmienić system w szczegółach niektórych, nie unicestwiałaby go zupełnie, chyba że różniłaby się z gruntu od monogamicznej. To samo zupełnie zdarzyło się z jego poprzednikiem bezpośrednim, systemem turańskim a jeszcze wcześniej z malajskim, poprzedzającym turański w porządku następstwa rozwojowego. Możemy przyznać starożytność nieznanej długości systemowi malajskiemu, który powstał z rodziną kazirodczą, przetrwał czas nieokreślony

po ukazaniu się swoistej i, zdaje się, został usunięty wśród plemion niektórych przez turański, wskutek ustalenia się organizacyi rodowej.

Mieszkańców Polinezyi włączono w szczep malajski. Ich system pokrewieństwa nazwałem malajskim, chociaż malajczycy właściwi zmienili swój własny w szczegółach niektórych. Pośród Hawajczyków i innych plemion polinezyjskich istnieje dotąd w użyciu codziennem system pokrewieństwa, podany w tablicy, który można nazwać najstarszym ze znanych śród ludzkości. Forma hawajska i rotumańska [1] posłuży nam za typową w systemie. Jest formą najprostszą, a więc najstarszą systemu klasyfikacyjnego i przedstawia formę pierwotną, na której turański i ganowański zostały później zaszczepione.

Jasnem jest, że malajski nie może pochodzić od żadnego innego, gdyż niepodobna wytworzyć sobie pojęcia o jakimś elementarniejszym. Jedynie pokrewieństwa krwi uznano za zasadnicze; jest ich pięć co do liczby, jeśli nie wyróżniamy płci. Wszyscy krewni, blizcy i dalecy, są rozklasyfikowani przy tych pokrewieństwach na pięć kategoryj. Tak więc ja sam, bracia moi i siostry, oraz pierwsi, drudzy, trzeci i bardziej odlegli kuzynowie moi męzcy i żeńscy stanowią stopień pierwszy, czyli kategoryę. Wszyscy, bez różnicy, są braćmi i siostrami moimi. Słowa *kuzyn* użyliśmy w znaczeniu naszem, pokrewieństwo to jest nieznane w Polinezyi. Ojciec mój i matka, wraz z braćmi swoimi, siostrami i pierwszymi, drugimi i dalszymi kuzynami, tworzą stopień drugi. Wszyscy, bez różnicy, są rodzicami moimi. Dziadkowie i babki moi ze strony ojca i matki z braćmi i siostrami swoimi i rozmaitymi kuzynami stanowią stopień trzeci. Wszyscy są dziadkami moimi. Poniżej znowu synowie moi i córki z rozmaitymi swymi

---

[1] Rotumańska jest po raz pierwszy tu ogłoszona. Opracował ją wiel. John Osborn, misyonarz weslejski w Rotumie, dostarczył zaś i przesłał autorowi wiel. Lorimer Fison z Sydneyu (Australia).

kuzynami, jak powyżej, stanowią stopień czwarty. Wszyscy, bez różnicy, są dziećmi mojemi. Wnukowie moi i wnuczki, z rozmaitymi swymi kuzynami, tworzą stopień piąty. Wszyscy podobnież są moimi wnukami. Prócz tego, jednostki wszystkie tego samego stopnia są sobie nawzajem braćmi i siostrami. Tym sposobem pomieszczono wszystkich w pięciu kategoryach i osoba każda do każdej innej z tej samej kategoryi stosuje tę samą nazwę pokrewieństwa. Uwagę szczególną zwróciliśmy na pięć stopni pokrewieństwa systemu malajskiego, ponieważ klasyfikacya ta sama ukazuje się w „dziewięciu stopniach pokrewieństwa“ chińskiego, rozciągających się aż do objęcia dwóch przodków i tyluż potomków dodatkowych, jak to gdzieindziej wykażemy. Więc łączność zasadnicza pomiędzy dwoma systemami jest odkryta ([1]).

Nazwy hawajskie są: dla prarodzica *kupuna*, rodzica—*mäkua*, dziecka — *kaikee*, pradziecka—*moopuna*. Płeć wyraża się przez dodanie wyrazów *käna* dla mężczyzny, a *wäheena* dla kobiety; więc *kupuna käna* znaczy prarodzic-mężczyzna, *kupuna wäheena* — prarodzic-kobieta. Są one równoznaczne z dziadkiem i babką i wyrażają te pokrewieństwa w sposób namacalny. Przodkowie i potomkowie, stojący powyżej i poniżej wymienionych, są rozróżniani liczebnie jako pierwsi, drudzy, trzeci w razie, gdy trzeba ich wyszczególniać, ale w użyciu potocznem *kupuna* stosuje się do wszystkich osób powyżej prarodzica *moopuna*—do wszystkich potomków poniżej pradziecka.

Pokrewieństwa brata a siostry występują w formie dwojakiej, starszego i młodszego, i nazwy oddzielne zastosowano do każdego, ale nie jest to przeprowadzone z całkowitą dokładnością. Więc w hawajskim, skąd czerpiemy objaśnienia, mamy:

([1]) *Prarodzicami* w tych wywodach i tablicach tłomaczymy stale angielskie *grandparent* (dziadek i babka); natomiast *pradziećmi* — *grandchild* (wnuków męzkich i żeńskich).

(Przyp. tłom.).

Brat starszy,	kiedy mówi	mężczyzna	*kaikuaäna*,
	,,	kobieta	*kaikunäna*
Brat młodszy,	,,	mężczyzna	*kaikaina*,
	,,	kobieta	*kaikunäna*,
Siostra starsza	,,	mężczyzna	*kaikuwäheena*,
	,,	kobieta	*kaikuaäna*.
Siostra młodsza	,,	mężczyzna	*kaikuwäheena*,
	,,	kobieta	*kaikaina*.

Zauważymy, że mężczyzna nazywa brata starszego *kaikuaäna*, tak samo, jak kobieta siostrę starszą, że mężczyzna nazywa brata młodszego *kaikaina*, a kobieta tak samo siostrę młodszą—więc nazwy te są rodzaju wspólnego i podsuwają ideę tę samą, którą znaleźliśmy w systemie karskim, mianowicie: poprzednika i następcy w urodzeniu ([1]). Jednej tylko nazwy używają mężczyźni dla siostr obu: starszej i młodszej, i jednej—kobiety dla braci: starszego i młodszego. Tak więc okazuje się, że braci mężczyzny rozklasyfikowano na starszych i młodszych, siostry zaś — nie; również siostry kobiety są rozklasyfikowane na starsze i młodsze, bracia zaś — nie. Rozwinął się więc szereg podwójny nazw, z których jeden używa się przez mężczyzn, drugi—przez kobiety; właściwość ta występuje znowu w systemie wielu plemion polinezyjskich ([2]). Śród plemion dzikich i barbarzyńców pokrewieństwo brata i siostry rzadko pojmuje się abstrakcyjnie.

Istota systemu zawiera się w pięciu kategoryach krewnych, lecz są rysy specyalne do zauważenia, wymagające przedstawienia szczegółowego pierwszych trzech linij bocznych. Po wykazaniu tego, łączność systemu z małżeństwem wzajemnem w grupie między braćmi i siostrami, rodzonymi i bocznymi, okaże się z pokrewieństw samych.

([1]) *Systems of Consanguinity*, str. 415.

([2]) Tamże, str. 525, 573.

Pierwsza linia boczna. W gałęzi mezkiej, jeżeli jestem mężczyzną, dzieci brata mego, w mowie Hawajczyka, są synami i córkami moimi i nazywają mnie ojcem; dzieci ich są wnukami moimi, każde z nich nazywa mnie dziadkiem.

W linii żeńskiej dzieci siostry są synami moimi i córkami i każde nazywa mnie ojcem; dzieci ich są wnukami moimi i również nazywają mnie każde dziadkiem. Jeżeli jestem kobietą, pokrewieństwa osób powyżej wymienionych będą te same w obu gałęziach, ze zmianami odpowiedniemi, stosownie do płci.

Mężowie i żony tych rozmaitych synów i córek są zięciami moimi i synowemi; nazwy te używają się w rodzaju wspólnym i dodają się każdorazowo wyrazy dla oznaczenia mężczyzny i kobiety.

Druga boczna. W gałęzi mezkiej po stronie ojca brat ojca jest ojcem moim i nazywa mnie synem; jego dzieci są braćmi i siostrami moimi, starszemi lub młodszemi, ich dzieci są synami moimi i córkami, a dzieci tych ostatnich wnukami moimi. Każda osoba w ogniwie wstępującem i zstępującem stosuje do mnie każdorazowo nazwę właściwą. Siostra ojca mego jest matką moją, jej dzieci braćmi i siostrami moimi, starszemi lub młodszemi, ich dzieci synami i córkami moimi, a dzieci ostatnich—wnukami.

W tej samej linii po stronie matki brat matki mojej jest ojcem moim, jego dzieci są braćmi i siostrami moimi, ich dzieci — synami i córkami moimi, a dzieci ostatnich — wnukami moimi. Siostra matki jest matką moją, jej dzieci braćmi moimi i siostrami, ich dzieci synami i córkami moimi, a dzieci tych ostatnich — wnukami. Pokrewieństwa osób wymienionych we wszystkich gałęziach tej linii, oraz następnych, są również te same, gdy jestem kobietą.

Żony tych braci rozmaitych, rodzonych i bocznych, są żonami zarówno mojemi, jak i ich. Gdy mówię do której z nich, nazywam ją żoną i używam nazwy zwykłej na wyrażenie stosunku tego. Małżonkowie tych różnych kobiet, będący ich mężami pospołu ze mną, są szwagrami moimi. Jeżeli jestem kobietą, małżonkowie moich siostr rozmaitych, rodzonych i bocznych, są mężami zarówno dla mnie, jak i dla nich. Gdy mówię do jednego z nich, używam nazwy zwykłej dla męża. Żony tych rozmaitych mężów, będące żonami ich pospołu ze mną, są dla mnie bratowemi.

Trzecia boczna. W gałęzi mezkiej tej linii, po stronie ojca, brat dziadka jest moim dziadkiem, jego dzieci — ojcami i matkami moimi, ich dzieci — braćmi i siostrami moimi, starszymi i młodszymi, dzieci tych ostatnich—synami i córkami, a ich dzieci—wnukami. Siostra dziadka jest babką moją, a jej dzieci i potomkowie pozostają w tem samem pokrewieństwie, jak powyżej.

W tej samej linii, po stronie matki, brat babki jest dziadkiem moim, jego siostra—babką, a ich dzieci i potomkowie odnośni rozpadają się na te same kategorye, co w pierwszej gałęzi tej linii.

Powinowactwa małżeńskie w tej linii są te same, co w drugiej bocznej; tym sposobem zwiększa się bardzo liczba połączonych węzłami małżeństwa.

Jak daleko tylko krewni dadzą się wyśledzić w najodleglejszych liniach bocznych, system, będący wszechobejmującym, polega na tej samej klasyfikacyi. Więc pradziad mój w czwartej linii bocznej jest dziadem moim, syn jego jest także dziadkiem moim, syn tego ostatniego — ojcem, syn jego — bratem, starszym lub młodszym, a jego syn i wnuk—synem moim i wnukiem.

Zauważymy, że rozmaite linie boczne wprowadzono i wcielono w prostą linię, wstępującą lub zstępującą, tak, iż przodkowie i potomkowie braci i siostr moich bocznych stają się nimi zarówno dla mnie, jak i dla nich. Jest to jedna z cech systemu klasyfikacyjnego. Żadnego krewnego nie pominięto.

Dzięki prostocie systemu, można widzieć, jak łatwo związki pokrewieństwa są wiadome i uznawane i jak znajomość ich przechowuje się z pokolenia w pokolenie. Jedna prosta zasada dostarcza wyjaśnienia: dzieci braci są sobie braćmi i siostrami, ich dzieci są również braćmi i siostrami i t. d., nieskończenie w kierunku zstępnym. To

samo stosuje się do dzieci i potomków siostr, oraz braci i siostr.

Wszyscy członkowie stopnia każdego są sprowadzeni do tego samego poziomu w pokrewieństwach swych, bez względu na blizkość lub odległość w szczeblach porządkowych, członkowie stopnia każdego stają do mego „ja“ w tem samem pokrewieństwie. Z tego wynika także, że znajomość szczebli porządkowych tworzyła część składową systemu hawajskiego, bez której stopień właściwy osoby każdej nie mógł być znanym. Charakter prosty i wyróżniający systemu zwraca uwagę, wskazując, jak to czyni bezpośrednio, na małżeństwo wzajemne w grupie między braćmi i siostrami rodzonymi i bocznymi, jako na źródło, skąd wypłynął.

Ubóstwo języka lub obojętność na pokrewieństwa nie wywarła żadnego wpływu na wytworzenie się systemu, jak okaże się w ciągu dalszym.

Oprócz Hawajczyków i Rotumańczyków, system, tu opisany, znaleziono u innych plemion polinezyjskich: u Markizańczyków i Maorów z Nowej Zelandyi. Panuje także śród Samoańczyków, Kuzajów i wyspiarzy King's Mill w Mikronezyi (¹) i niewątpliwie na każdej wyspie zamieszkałej oceanu Spokojnego, z wyjątkiem miejsc, gdzie przechodzi w turański.

Z systemu tego istnienie poprzednie rodziny kazirodczej wraz z właściwą sobie postacią małżeństwa da się jasno wyprowadzić. Domniemalnie jest to system naturalny i rzeczywisty, wyrażający stopnie pokrewieństwa, prawdziwie istniejące w chwili powstawania swego, o ile rodzicielstwo dzieci mogło być znanem. Zwyczaje co do małżeństwa, podówczas panujące, mogą obecnie nie przemagać. Dla podtrzymania wywodów nie potrzeba, by istniały jeszcze. Znajdowano, jak powyżej zaznaczyliśmy, że sy-

(¹) *Systems of Consanguinity*, i t. d., m. c., tablica III, str. 542, 573.

stemy pokrewieństwa pozostawały w istocie swej niezmienione i w pełni sił długo po zniknięciu częściowem lub całkowitem zwyczajów małżeńskich, z których wzięły początek. Liczba mała systemów niezależnych pokrewieństwa, wytworzonych w ciągu rozległego okresu doświadczenia ludzkiego, jest dowodem dostatecznym ich trwałości. Znaleźliśmy, że nie ulegały zmianie, chyba w połączeniu z wielkiemi epokami postępu. W celu wyjaśnienia początku systemu malajskiego, z natury samej rodowodów wolno nam przypuścić wzajemność poprzednią małżeństwa w grupie między braćmi i siostrami, rodzonymi i bocznymi, i jeżeli wtedy znaleźliśmy, że główne uznane pokrewieństwa są te, co rzeczywiście istnieją przy tej formie małżeństwa, więc system sam staje się dowodem niezbitym istnienia takich małżeństw. Oczywistym jest wniosek, że system powstał w wielolicznem małżeństwie pomiędzy krewnymi, w którem uczestniczyli też i rodzeni bracia i siostry; jakoż zaczął się z małżeństwem wzajemnem między tymi ostatnimi i stopniowo obejmował braci i siostry boczne w miarę rozszerzania się szranek systemu małżeńskiego. Zczasem dostrzeżono szkodliwości pierwszej formy małżeństwa, co prowadziło, jeżeli nie do zniesienia jej bezpośredniego, to do przekładania żon z poza tego samego szczebla. Śród Australczyków została zupełnie zniesioną przez organizacyę klas, a jeszcze bardziej wśród plemion turańskich przez organizacyę rodową. Niepodobna wyjaśnić powstania systemu w sposób naturalny jakąkolwiek inną hypotezą, niż wymieniono, ponieważ jedynie ta forma małżeństwa może dostarczyć klucza do wytłomaczenia go. W rodzinie kazirodczej tak ukształtowanej mężowie żyli w wielożeństwie, a żony w wielomęztwie; widzimy, że zwyczaje te są tak stare, jak społeczeństwo ludzkie. Rodzina taka nie była ani nienaturalną, ani zadziwiającą. Trudno byłoby wykazać jakąkolwiek inną możliwą formę początkową rodziny w okresie pierwotnym. Jej trwanie długie w formie szczątkowej śród plemion ludzkości jest przyczyną większą

zdziwienia, bo ślady jej nie zniknęły jeszcze zupełnie śród hawajczyków w epoce odkrycia.

Wyjaśnienie początku systemu malajskiego, podane w tym rozdziale, a turańskiego i ganowańskiego w następnym, zakwestyonował i odrzucił John F. Mc Lennan, autor „Małżeństwa pierwotnego“. Nie widzę jednakże powodu zmienienia poglądów przedstawionych, będących istotnie tymi samymi, co w „Systemach pokrewieństwa”. Lecz zwracam uwagę czytelnika na tłomaczenie tu powtórzone i na dopisek przy końcu rozdziału VI, w którym rozbieram zarzuty Mc Lennana.

Jeżeli pokrewieństwa, uznawane w systemie malajskim, ocenimy obecnie tą formą małżeństwa, przekonamy się, że opierają się na małżeństwie wzajemnem w grupie między braćmi i siostrami rodzonymi i bocznymi.

Należy przypomnieć sobie, że kuzynowstwa wyszłe z organizacyi rodzinnej są dwojakie: pokrewieństwami krwi, określanemi pochodzeniem, i powinowactwami, określanemi małżeństwem. Ponieważ w rodzinie kazirodczej istnieją duże grupy odrębne osób, jedna ojców a druga matek, przyznawanie dzieci obu grupom było krokiem tak stanowczym, że różnica pomiędzy pokrewieństwami krwi a powinowactwami nie mogła być uznawaną przez system w każdym wypadku.

I Jeżeli jestem mężczyzną, wszystkie dzieci braci moich rozmaitych są synami moimi i córkami.

Przyczyna tego: Jeżeli mówię jako Hawajczyk, wtedy wszystkie żony braci moich rozmaitych są również tak mojemi, jak i ich synami. Ponieważ niepodobna mi odróżnić dzieci własne od dzieci braci moich, przeto nazywając którekolwiek dzieckiem, muszę nazywać je wszystkie swemi dziećmi. Jedno z nich jest tak samo mojem, jak wszelkie inne.

II. Wszystkie wnuki braci moich rozmaitych są wnukami moimi.

Przyczyna tego: Są dziećmi synów moich i córek.

III. Gdy jestem kobietą, pokrewieństwa poprzedzające są te same.

Jest to poprostu kwestyą powinowactwa przez małżeństwo. Ponieważ bracia moi rozmaici są mężami moimi, ich dzieci z żon innych są pasierbami moimi; skoro zaś pokrewieństwo to jest nieuznawane, przeto z natury rzeczy wchodzą one do kategoryi synów i córek moich. Inaczej wybiegłaby po za system. Śród nas samych macocha nazywa się matką a pasierb—synem.

IV. Wszystkie dzieci siostr moich, rozmaitych, rodzonych i bocznych, gdy jestem mężczyzną, są synami i córkami moimi.

Przyczyna tego: wszystkie siostry moje, jak równie żony braci moich rozmaitych są mojemi żonami.

V. Wszyscy wnukowie rozmaitych siostr są moimi wnukami.

Przyczyna tego: są dziećmi synów i córek moich.

VI. Wszystkie dzieci siostr moich rozmaitych, gdy jestem kobietą, są synami i córkami moimi.

Przyczyna tego: mężowie siostr moich są zarówno moimi, jak i ich mężami. Różnica jednakże istnieje, mogę odróżnić dziecko własne od dzieci siostr moich i dla tych ostatnich jestem macochą. Ale ponieważ pokrewieństwo to nie rozróżnia się, liczą się do kategoryi synów moich i córek. Inaczej stałyby po za systemem.

VII. Wszystkie dzieci rozmaitych braci rodzonych są sobie wzajemnie braćmi i siostrami.

Przyczyna tego: bracia ci są mężami ogółu matek tych dzieci. Dzieci mogą odróżnić matkę własną, ale nie ojca, więc co do pierwszej, część jest braćmi i siostrami rodzonemi, a braćmi i siostrami przyrodniemi względem reszty, ale co się tyczy ostatniego, są prawdopodobnie braćmi i siostrami. Dla tych powodów wchodzą z natury rzeczy w tę kategoryę.

VIII. Dzieci tych braci i siostr są sobie wzajemnie także braćmi i siostrami, dzieci ostatnich są znowu braćmi i siostrami, a pokrewieństwo to ciągnie się dalej w kierun-

ku postępującym śród ich potomków nieskończenie. Zupełnie to samo ma miejsce z dziećmi i potomkami rozmaitych siostr rodzonych oraz rozmaitych braci i siostr. Tym sposobem powstają ogniwa bez końca; stanowi to część zasadniczą systemu. By wytłomaczyć sobie ogniwa te, należy dalej przypuścić, że związek małżeński rozciągał się, gdziekolwiek pokrewieństwo brata i siostry uznano za istniejące; że brat każdy miał tyle żon, ile siostr rodzonych lub bocznych a siostra każda tylu mężów, ilu braci rodzonych lub bocznych. Małżeństwo i rodzina, zdaje się, powstawały w stopniu czyli kategoryi i rozszerzały się z nią równolegle. Takim widocznie był początek tego zdumiewającego systemu małżeńskiego, na który przedtem niejednokrotnie poprzednio zwracano uwagę.

IX. Wszyscy bracia ojca są ojcami moimi a wszystkie siostry matki—matkami mojemi.

Przyczyny: patrz I, III i VI.

X. Wszyscy bracia matki—ojcami moimi.

Przyczyna tego: są mężami matki.

XI. Wszystkie siostry matki są matkami mojemi.

Przyczyny: patrz VI.

XII. Wszystkie dzieci moich braci bocznych i siostr bez różnicy są synami i córkami moimi.

Przyczyny: patrz I, III, IV, VI.

XIII. Wszystkie dzieci tych ostatnich są wnukami moimi.

Przyczyny: patrz w II.

XIV. Wszyscy bracia i siostry dziadka i babki po stronie ojca i matki są moimi dziadkami i babkami.

Przyczyna tego: są ojcami i matkami ojca mego i matki.

Pokrewieństwo każde, uznane w systemie, wyjaśnia się więc przez naturę rodziny kazirodczej, opartej na małżeństwie wzajemnem w grupie między braćmi i siostrami rodzonymi i bocznymi. Pokrewieństwa ze strony ojca są uwzględniane, o ile rodzicielstwo dzieci może być wiadomem; ojcowie prawdopodobni uchodzą za ojców rzeczywistych. Pokrewieństwa ze strony matki określają się na zasadzie powinowactwa, pasierbi poczytani są za dzieci rzeczywiste.

Zwracając się do powinowactw małżeńskich, otrzymujemy wyniki potwierdzające, jak tablica następująca wykazuje:

	System tongański.	*System hawajski.*
Żona brata mego (mężczyzna mówi)	Unoho, żona moja	Waheena, żona moja.
Siostra żony mojej (mężczyzna mówi)	Unoho „	Waheena „
Brat męża mego (kobieta mówi)	Unoho, mąż mój	Kane, mąż mój.
Żona syna brata ojcowsk. (mężczyzna mówi)	Unoho, żona moja	Waheena, żona moja.
Żona syna siostry matczyn. (mężczyzna mówi)	Unoho „	Waheena „
Mąż córki brata ojcowsk. (kobieta mówi)	Unoho, mąż mój	Kaikocka, szwagier mój.
Mąż córki siostry matczyn. (kobieta mówi)	Unoho „	Kaikocka „

Gdziekolwiek odnaleziono pokrewieństwo żony w linii bocznej, męża musi być uznanem w prostej i naodwrót (¹). Gdy system ten pokrewieństwa i powinowactwa po raz pierwszy wchodził w użycie, kuzynowstwa, które dotąd przetrwały, nie mogły ułożyć się inaczej, niż jak rzeczywiście istniały, cokolwiekbądź mogło potem zajść w zwyczajach małżeńskich.

Z dowodów zawartych w systemie tym pokrewieństwa wnosimy, że rodzina kazirodcza w postaci oznaczonej

(¹) Śród Kafrów Afryki południowej żona syna brata ojcowskiego, syna siostry ojcowskiej, syna brata matczynego i syna siostry matczynej, są wszystkie zarówno mojemi, jak i ich żonami, jak okazuje się to z ich systemu pokrewieństwa.

istniała śród przodków plemion polinezyjskich w chwili wytwarzania się systemu. Forma taka rodziny jest konieczną dla umożebnienia wytłomaczenia systemu. Nadto, dostarcza objaśnienia pokrewieństwa każdego z dokładnością należytą.

Spostrzeżenie następujące Oskara Peschla zasługuje na uwagę: „Żeby w jakimkolwiek czasie i na jakiemkolwiek miejscu dzieci jednej matki rozmnażały się same przez się w przeciągu długim czasu, jest przedewszystkiem nie do uwierzenia, ponieważ dowiedziono, że nawet wśród organizmów pozbawionych krwi, takich, jak rośliny, wzajemne zapładnianie potomków tych samych rodziców jest niemożliwem na wielką skalę" (¹). Należy przypomnieć, że grupa krewnych połączonych związkiem małżeńskim nie ograniczała się do braci i siostr rodzonych, ale obejmowała również braci i siostry boczne. Grupa, uznająca pomiędzy sobą związek małżeński, im była większą, tem bardziej zmniejszała zło z blizkich połączeń.

Ze względów ogólnych istnienie dawne rodziny takiej było prawdopodobnem. Naturalny i konieczny stosunek rodziny kazirodczej do swoistej, swoistej do parzystej, wreszcie parzystej do monogamicznej, z których każda każe przypuszczać istnienie swej poprzedniczki, prowadzi wprost do tego wniosku. Stoją wzajemnie do siebie w następstwie logicznem i razem rozciągają się przez kilka epok etnicznych, od dzikości do cywilizacyi.

Podobnież trzy wielkie systemy pokrewieństwa, złączone z trzema formami zasadniczemi rodziny, stoją wzajemnie do siebie w podobnie spójnym rzędzie, postępując równolegle z tamtemi i wskazując niemniej wyraźnie drogę podobną postępu ludzkiego od dzikości do cywilizacyi. Mamy więc powody wnosić, że przodkowie odlegli szczepów aryjskiego, semickiego i uralskiego, znajdujący się w stanie dzikości, posiadali system jednakowy z malajskim,

(¹) *Races of Man*, wyd. Appletona, 1876, str. 232.

że tenże zmienił się ostatecznie na turański po ustaleniu się organizacyi rodowej, a potem zwalonym został, gdy ukazała się rodzina monogamiczna i wprowadziła system pokrewieństwa aryjski.

Pomimo wysokiego znaczenia dowodu przytoczonego są jeszcze inne dowody istnienia dawnego rodziny kazirodczej śród hawajczyków, których nie należy przeoczać.

Stan społeczeństwa na wyspach Sandwich, gdy go po raz pierwszy całkowicie poznano, czyni prawdopodobnem jej istnienie poprzednie. W czasie założenia na tych wyspach misyi amerykańskiej (1820) znaleziony stan społeczeństwa przeraził misyonarzy. Stosunki płci i zwyczaje małżeńskie wzbudziły zdziwienie najwyższe. Zostali wprowadzeni nagle w fazę społeczeństwa pierwotnego, gdy rodzina monogamiczna była nieznaną, parzysta — również; a w miejsce tych, nie rozumiejąc ustroju, znaleźli rodzinę swoistą, z której bracia rodzeni z siostrami niezupełnie byli wyłączeni i w której mężczyźni żyli w wielożeństwie, a kobiety w wielomęztwie. Zdawało im się, że odkryli poziom najniższy zwyrodnienia, że nie rzekniemy — zepsucia ludzkiego. Ale niewinni Hawajczycy, nie będąc zdolni wyjść sami z dzikości, żyli bezwątpienia zacnie i skromnie, jak na dzikich, przy zwyczajach i obyczajach, posiadających dla nich siłę prawa. Prawdopodobnie żyli tak samo cnotliwie w troskliwem przestrzeganiu ich, jak misyonarze czcigodni w dopełnianiu swych własnych. Odraza, doświadczona przez ostatnich skutkiem tych odkryć, wyraża głębokość różnicy dzielącej człowieka cywilizowanego od dzikiego. Wysokie poczucie moralne i wrażliwość subtelna, rozwinięta przez wieki, stanęły oko w oko ze słabem poczuciem moralnem i wrażliwością niewyrobioną człowieka dzikiego z przed tyluż okresów czasu. Było to przeciwieństwo całkowite i zupełne. Wielebny Hiram Bingham, jeden z tych wysłużonych misyonarzów, dał nam historyę wyśmienitą wysp Sandwich, opartą na poszukiwaniach samoistnych, w której maluje ludność, jako uprawiającą masę zdrożności ludzkich. „Poligamia, obejmująca

wielość mężów i żon—mówi—wszeteczeństwo, cudzołóztwo, kazirodztwo, dzieciobójstwo, opuszczanie mężów i żon, rodziców i dzieci, czarodziejstwo, chciwość i ucisk szeroko panują i zdają się zaledwie być zakazanemi przez ich religię" (¹). Małżeństwo swoiste i rodzina swoista zwalniają od zarzutów głównych tego ciężkiego oskarżenia i dają Hawajczykom niejakie prawo do charakteru moralnego. Wypada przyznać istnienie moralności, chociaż typu nizkiego, nawet śród dzikich, gdyż nigdy nie mogło być takiej chwili w doświadczeniu ludzkiem, kiedy zasady moralne nie istniały. Waken, przodek, który pozostawił swą nazwę Hawajczykom, według Binghama, miał zaślubić najstarszą swą córkę. Za misyonarzy tych bracia i siostry żenili się bez zarzutu. „Połączenie brata z siostrą śród sfer wyższych — mówi dalej — weszło w zwyczaj i trwało aż do zapoznania się ich z objawioną wolą Boga" (²). Nie dziwi nas to, że małżeństwa wzajemne braci z siostrami przetrwały na wyspach Sandwich w wypadkach niektórych od rodziny kazirodczej do swoistej, gdyż ludność nie dosięgła organizacyi rodowej i rodzina swoista wyszła z kazirodczej wskutek rozwoju niezupełnie jeszcze dokonanego. Pomimo że rodzina była istotnie swoistą, system pokrewieństwa nie uległ zmianie; był takim, jak powstał z rodziną kazirodczą, z wyjątkiem niektórych powinowactw małżeńskich.

Jest nieprawdopodobnem, by śród hawajczyków rodzina istotna była tak wielką, jak grupa połączona związkiem małżeńskim. Konieczność zmuszała do dzielenia się na grupy mniejsze dla starania się o pożywienie i obrony wzajemnej, lecz każda rodzina mniejsza była miniaturą grupy. Możebnem jest, że jednostki przechodziły według upodobania z jednego z tych poddziałów do drugiego, zarówno w rodzinie swoistej, jak i kazirodczej, dając początek temu opuszczaniu pozornemu mężów przez żony i żon

(¹) Bingham, *Sandwich Islands*, wyd. Hartforda, 1874, str. 21.
(²) Tamże, str. 23.

przez mężów, oraz dzieci przez rodziców, wzmiankowanemu przez Binghama. Komunizm w życiu musiał z konieczności panować jednako w rodzinie kazirodczej, jak i swoistej, ponieważ odpowiadał wymaganiom położenia. Dotąd przeważa ogólnie śród plemion dzikich i barbarzyńskich.

Wspomnimy w krótkości o „dziewięciu stopniach pokrewieństwa systemu chińskiego". Jeden ze starożytnych pisarzy chińskich mówi, co następuje: „Wszyscy ludzie urodzeni na świecie mają dziewięć stopni pokrewieństw. Pokolenie moje własne jest stopniem jednym: ojca mojego—jednym; dziadka mojego—jednym; ojca dziadka mojego—jednym i dziadka dziadka mojego — jednym, tak, że nade mną wznosi się cztery stopnie. Pokolenie syna mojego jest jednym, wnuka mojego—jednym, syna wnuka mojego—jednym i wnuka wnuka mojego—jednym; tak, że pode mną znajduje się cztery stopnie; kiedy zaś włączę siebie do liczby, będzie ogółem dziewięć. Są to współbracia, chociaż każdy stopień należy do domu innego, czyli rodziny, są jednak wszyscy krewnymi moimi. Oto jest dziewięć stopni krewnych".

„Stopnie pokrewieństwa w rodzinie podobne są do strumieni źródła lub gałęzi drzewa i chociaż strumienie odchylają się od siebie mniej lub więcej daleko, a gałęzie mniej lub więcej blizko, są jednak jednym tylko pniem i jednem źródłem głównem" (¹).

System pokrewieństwa hawajski stwierdza dziewięć stopni kuzynowstwa (pojmujemy je w ograniczeniu do pięciu przez odjęcie ogniw dwóch wyższych i dwóch niższych) dokładniej, aniżeli dzisiejszy chiński (²). Gdy ostatni zmienił się przez wprowadzenie pierwiastków turańskich, a jeszcze bardziej przez dodatki specyalne, dla odróżnienia rozmaitych linij bocznych, tymczasem tamten utrzymał w czystości i prostocie stopnie pierwotne, będące przy-

(¹) *Systems of Consanguinity* i t. d., str. 415.
(²) Tamże, str. 432, gdzie system chiński przedstawiamy w zupełności.

puszczalnie wszystkimi, jakie chińczycy posiadali pierwiastkowo. Widocznem jest, że w Chinach, jak u Hawajczyków, krewnych uogólniono w kategorye pokoleniami; wszyscy boczni tego samego stopnia byli wzajemnie braćmi i siostrami. Nadto, małżeństwo i rodzina pojęte są jako powstające w stopniu i zamknięte, o ile dotyczy mężów i żon, w jego granicach. Objaśnione kategoryami hawajskiemi, jest doskonale zrozumiałem. Jednocześnie wskazuje stan poprzedni śród dalekich przodków chińczyków, o którym szczątek ten przechował wiadomość najzupełniej podobną do otrzymanej o hawajskim. Innemi słowy, wskazuje obecność rodziny swoistej podczas wytwarzania się tych stopni, której kazirodcza była poprzedniczką konieczną.

W „Tymeuszu" Platona jest domniemalne uznanie tych samych pięciu pierwotnych stopni pokrewieństwa. Wszyscy krewni w rzeczypospolitej idealnej mieli rozpadać się na pięć kategoryj; kobiety miały być w ich obrębie wspólne, jako żony, dzieci zaś posiadać rodziców wspólnych. „Ale jak będzie pod względem płodzenia dzieci?"—Sokrates pyta Tymeusza. „Może łatwo zapamiętasz to wskutek nowości planu, gdyż rozkazujemy, by związki małżeńskie i dzieci były wspólne osobom wszystkim, zwłaszcza staramy się także, by nikt nie mógł odróżnić indywidualnie dzieci własnych, lecz aby wszyscy mieli wszystkich za współkrewnych, uważając osoby równego wieku i w poranku życia jako braci i siostry, starsze od siebie i jeszcze starsze jako rodziców i dziadków swoich, a młodsze od siebie—jako dzieci i wnuki swoje" ([1]). Plato niewątpliwie był świadom tradycyj heleńskich i pelazgijskich, nieznanych nam, a które sięgały daleko wstecz w okres barbarzyństwa i przejawiały ślady stanu jeszcze wcześniejszego u plemion greckich. Rodzinę swą idealną mógł zaczerpnąć z tych opisów—przypuszczenie o wiele prawdopodobniejsze, aniżeli, że była dedukcyą filozoficzną. Zauważymy, że jego

([1]) *Tymeusz*, roz. II.

pięciorakie pokrewieństwa są najzupełniej te same, co hawajskie, że rodzina miała powstawać w stopniu każdym, gdzie pokrewieństwo było pokrewieństwem braci i siostr i że mężowie i żony mieli być wspólne w grupie.

Nakoniec pojmiemy, że stan społeczeństwa, przedstawiony przez rodzinę kazirodczą, prowadzi z bezpośredniością logiczną do dawniejszego jeszcze stanu: stosunków bezładnych. Zdaje się, niepodobna uniknąć tego wniosku, chociaż poddanego w wątpliwość przez tak znakomitego pisarza, jak Darwin ([1]). Jest nieprawdopodobnem, by zmieszanie to z okresu pierwotnego trwało długo nawet wśród hordy, ponieważ ta rozpadała się prawdopodobnie na grupy mniejsze dla poszukiwania wyżywienia i dzieliła się na rodziny kazirodcze. Co najwięcej, można napewno powiedzieć w tej trudnej kwestyi, że rodzina kazirodcza stanowiła pierwszą uorganizowaną formę społeczeństwa i że była z konieczności postępem po za poprzedni stan nieurządzony, jakimkolwiek tenże mógł być. Zastała ona ludzkość u podstaw drabiny, skąd jako od punktu wyjścia i najniższego ze znanych możemy podjąć historyę postępu ludzkiego i śledzić go po przez rozwój instytucyj domowych, wynalazków i odkryć, od dzikości do cywilizacyi. Żaden łańcuch wypadków nie może przedstawić go wydatniej nad rozwój idei rodziny przez formy kolejne. Z ustaleniem istnienia rodziny kazirodczej, na co dowody przytoczone zdają się wystarczać, łatwo wykażemy rodziny pozostałe.

([1]) *Descent of Man*, II, 360.

System pokrewieństwa u Hawajczyków i Rotumańczyków.

a brzmi jak w angielskiem *ale*, ă jak w *at*, ä jak w *father*, ĭ jak w *it*, u jak oo w *food*, kä'-na = mężczyzna, wä-hee'-na = kobieta.

	Opisanie osób	Podał Tomasz Miller. Pokrewieństwo u Hawajczyków.	Przekład.	Podał John Osborne. Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
1	pradziadek	kŭ-pŭ'-na	prarodzic	mä-pĭ-ga fä	prarodzic mężczyzna
2	brat pradziadka	„	„	„ „	„ „
3	siostra pradziadka	„	„	„ hon'-ĭ	„ kobieta
4	prababka	„	„	„ „	„ „
5	siostra prababki	„	„	„ „	„ „
6	dziadek	„	„	„ fä	„ mężczyzna
7	babka	„	„	„ hon'-ĭ	„ kobieta
8	ojciec	mä-kŭ'-ă kä'-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	ojciec
9	matka	mä-kŭ-ă wä-hee'-na	„ kobieta	oi-hon'-ĭ	matka
10	syn	käi'-kee kä'-na	dziecko mężczyzna	le'-e fä	dziecko mężczyzna
11	córka	käi'-kee wä-hee'-na	„ kobieta	le'-e hon'-ĭ	„ kobieta
12	wnuk	moo-pŭ'-nă kă'-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
13	wnuczka	moo-pŭ'-nă wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
14	prawnuk	„ kä'-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
15	prawnuczka	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
16	praprawnuk	„ kä'-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
17	praprawnuczka	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
18	brat starszy (mężczyzna mówi)	käi-kŭ-a-ä'-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat starszy
19	„ „ (kobieta „)	käi-kŭ-nä'-na	„ „	sag'-ve-ven'-ĭ	„ „
20	siostra starsza (mężczyzna „)	käi-kŭ-wä-hee'-na	siostra starsza	sag-hon'-ĭ	siostra starsza
21	„ „ (kobieta „)	käi-kŭ-a-ä'-na	„ „	sa-sĭ-gĭ	„ „
22	brat młodszy (mężczyzna „)	käi-ka-i'-na	brat młodszy	sa-sĭ-gĭ	brat młodszy
23	„ „ (kobieta „)	käi-kŭ-nä'-na	„ „	sag'-ve-ven'-ĭ	„ „
24	siostra młodsza (mężczyzna „)	käi-kŭ-wä-hee'-na	siostra młodsza	sag-hon'-ĭ	siostra młodsza
25	„ „ (kobieta „)	käi-ka-i'-na	„ „	sa-sĭ-gĭ	„ „
26	syn brata (mężczyzna „)	käi'-kee kä'-na	dziecko mężczyzna	le'-e fä	dziecko mężczyzna
27	żona syna brata „ „	hŭ-no'-nă	synowa	le'-e hon'-ĭ	„ kobieta
28	córka brata „ „	käi'-kee wä-hee'-na	dziecko kobieta	le'-e hon'-ĭ	„ „
29	mąż córki brata „ „	hŭ-no'-nă	zięć	le'-e fä	„ mężczyzna

	Opisanie osób	Pokrewieństwo u Hawajczyków.	Przekład.	Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
30	wnuk brata (mężczyzna mówi)	moo-pŭ'-nă kä'-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
31	wnuczka brata „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	pradziecko kobieta
32	prawnuk brata „ „	„ kä'-na	„ mężczyzna.	„ fä	„ mężczyzna
33	prawnuczka brata „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
34	syn siostry „ „	käi'-kee kä'-na.	dziecko mężczyzna	le'-e fä	dziecko mężczyzna
35	żona syna siostry „ „	hŭ-no'-nă.	synowa	le'-e hon'-ĭ	„ kobieta
36	córka siostry „ „	käi-kee wä-hee'-na	dziecko kobieta	le'-e hon'-ĭ	„ „
37	mąż córki siostry „ „	hŭ-no'-nă.	zięć	le'-e fä	„ mężczyzna
38	wnuk siostry „ „	moo-pŭ'-nă kä'-na.	pradziecko mężczyzna.	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
39	wnuczka siostry „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	pradziecko kobieta
40	prawnuk siostry „ „	„ kä'-na	„ mężczyzna.	„ fä	„ mężczyzna
41	prawnuczka siostry „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
42	syn brata (kobieta mówi)	kăi'-kee kä'-na.	dziecko mężczyzna.	le'-e fä	dziecko mężczyzna
43	żona syna brata „ „	hŭ-no'-nă	synowa	le'-e hon'-ĭ	„ kobieta
44	córka brata „ „	käi'-kee wä-hee'-na	dziecko kobieta	le'-e hon'-ĭ	„ „
45	mąż córki brata „ „	hŭ-no'-nă	zięć	le'-e fä	„ mężczyzna
46	wnuk brata „ „	moo-pŭ'-nă kä'-na.	pradziecko mężczyzna.	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
47	wnuczka brata „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
48	prawnuk brata „ „	„ kä'-na	„ mężczyzna.	„ fä	„ mężczyzna
49	prawnuczka brata „ „	„ wä-hee'na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
50	syn siostry „ „	käi'-kee kä'-na.	dziecko mężczyzna	le'-e fä	dziecko mężczyzna
51	żona syna siostry „ „	hŭ-no'-nă	synowa	le'-e hon'-ĭ	„ kobieta
52	córka siostry „ „	käi'-kee wä-hee'-na	dziecko kobieta	le'-e hon'-ĭ	„ „
53	mąż córki siostry „ „	hŭ-no'-nă.	zięć	le'-e fä	„ mężczyzna
54	wnuk siostry „ „	moo-pŭ'-nă kä'na	pradziecko mężczyzna.	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
55	wnuczka siostry „ „	„ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
56	prawnuk siostry „ „	„ kä'-na.	„ mężczyzna.	„ fä	„ mężczyzna
57	prawnuczka siostry „ „	“ wä-hee'-na	„ kobieta	„ hon'-ĭ	„ kobieta
58	brat ojca	mä-kŭ'-ă kä'-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
59	żona brata ojca	mä-kŭ'-a wä-hee'-na	„ kobieta	oi-hon'-ĭ	„ kobieta
60	syn brata ojca (starsza) (mężczyzna mówi)	käi'-kŭ-a-ä'-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
61	„ „ „ (młodszy) „ „	käi'-ka-i-na	„ młodszy	sä-sĭ-gĭ	„

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Hawajczyków.	Przekład	Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
62 żona syna brata ojca	wä-hee′-nä	żona	sag-hon′-ĭ	siostra
63 córka brata ojca (starsza) (mężczyzna mówi)	käï′-ku-wä-hee′-na	siostra	sag-hon′-ĭ	„
64 córka brata ojca (młodsza) (mężczyzna mówi)	käï′-kŭ-wä-hee′-na	siostra	sag-hon′-ĭ	„
65 mąż córki brata ojca	käï′-ko-ee′-kä	szwagier	sä-sĭ-gĭ	brat
66 syn syna brata ojcowskiego	käï′-kee-kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
67 córka syna brata ojca	käi-kee-wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
68 syn córki brata ojca	käï′-kee kä′-na	„ mężczyzna	le′-e fä	„ mężczyzna
69 córka córki brata ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
70 prawnuk brata ojca	moo-pŭ-nä kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
71 prawnuczka brata ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
72 praprawnuk brata ojca	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
73 praprawnuczka brata ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
74 siostra ojca	mä-kŭ-ă wä-hee′-na	rodzic kobieta	oi-hon′-ĭ	rodzic kobieta
75 mąż siostry ojca	„ kä′-na	„ mężczyzna	oi-fä	„ mężczyzna
76 syn siostry ojca (starszy) (mężczyzna mówi)	käï′-kŭ-a-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
77 „ „ „ (młodszy) „ „	käï′-ka-i-na	„ młodszy	„	„
78 żona syna siostry ojca	wä-hee′-na	żona	sag-hon′-ĭ	siostra
79 córka siostry ojca	käï′-kŭ wä-hee′-na	siostra	„	„
80 mąż córki siostry ojca	käï-ko-ee′-kä	szwagier	sä-sĭ-gĭ	brat
81 syn syna siostry ojca	käï′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
82 córka syna siostry ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
83 syn córki siostry ojca	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
84 córka córki siostry ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
85 prawnuk siostry ojca	moo-pŭ′-na kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
86 prawnuczka siostry ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
87 praprawnuk siostry ojca	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
88 praprawnuczka siostry ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
89 brat matki	mä-kŭ-ă kä′-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
90 żona brata matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
91 syn brata matki (starszy) (mężczyzna mówi)	käï′-kŭ-a-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
92 „ „ „ (młodszy) „ „	käï′-ka-ĭ′-na	„ młodszy	„	„
93 żona syna brata matki	wä-hee′-na	żona	sag-hon′-ĭ	siostra

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Hawajczyków.	Przekład.	Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
94 córka brata matki	käï′-kŭ-wä-hee′-na	siostra	sag-hon′-ĭ	siostra
95 mąż córki brata matki	käi-ko-ee′-kä	szwagier	sä-sĭ-gĭ	brat
96 syn syna brata matki	käï′-kee- kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
97 córka syna brata matki	„ wä-hee′-na	dziecko kobieta	„ hon′-ĭ	dziecko kobieta
98 syn córki brata matki	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
99 córka córki brata matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
100 wnuk brata matki	moo-pŭ′-nă kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
101 wnuczka brata matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
102 prawnuk brata matki	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
103 prawnuczka brata matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
104 siostra matki	mă-kŭ-ă wä-hee′-na	rodzic kobieta	oi-hon′-ĭ	rodzic kobieta
105 mąż siostry matki	„ kä′-na	„ mężczyzna	oi-fä	„ mężczyzna
106 syn siostry matki (starszy) (mężczyzna mówi)	käï′-kŭ-ä-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
107 „ „ „ (młodszy) „ „	käï′-ka-i-na	„ młodszy	„	„
108 żona syna siostry matki	wä-hee′-na	żona	sag-hon′-ĭ	siostra
109 córka siostry matki	käï′-kŭ wä-hee′-na	siostra	„	„
110 mąż córki siostry matki	käï′-ko-ee′-kä	szwagier	sä-sĭ-gĭ	brat
111 syn syna siostry matki	käï′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
112 córka syna siostry matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
113 syn córki siostry matki	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
114 córka córki siostry matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
115 wnuk siostry matki	moo-pŭ-nă kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
116 wnuczka siostry matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
117 prawnuk siostry matki	„ kä′-na	„ mężczyzna	„ fä	„ mężczyzna
118 prawnuczka siostry matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
119 brat ojca ojca	kŭ-pŭ′-na kä′-na	prarodzic mężczyzna	„ fä	prarodzic mężczyzna
120 syn brata ojca ojca	mä-kŭ′-ă kä′-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
121 córka brata ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
122 wnuk brata ojca ojca (starszy)	käï′-kŭ-a-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
123 wnuczka brata ojca ojca (starsza)	käï′-kŭ wä-hee′-na	siostra starsza	sag-hon′-ĭ	siostra
124 prawnuk brata ojca ojca	käï′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
125 prawnuczka brata ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Hawajczyków.	Przekład.	Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
126 praprawnuk brata ojca ojca	moo-pŭ-nă kä-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
127 praprawnuczka brata ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
128 siostra ojca ojca	kŭ-pŭ′-nă wä-hee′-na	prarodzic kobieta	„ hon′-ĭ	prarodzic kobieta
129 syn siostry ojca ojca	mä-kŭ′-ă kä′-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
130 córka siostry ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
131 wnuk siostry ojca ojca (starszy)	käi′-kŭ-a-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
132 wnuczka siostry ojca ojca (starsza)	käi′-kŭ-wä-hee′-na	siostra starsza	sag-hon′-ĭ	siostra
133 prawnuk siostry ojca ojca	käi′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
134 prawnuczka siostry ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
135 praprawnuk siostry ojca ojca	moo-pŭ-nă kă′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
136 praprawnuczka siostry ojca ojca	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
137 brat matki matki	kŭ-pŭ′-nă kä′-na	prarodzic mężczyzna	„ fä	prarodzic kobieta
138 syn brata matki matki	mä-kŭ-ă kä′-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
139 córka brata matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
140 wnuk brata matki matki (starszy)	käi-kŭ-a-ä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
141 wnuczka brata matki matki (starsza)	käi′-ku-wä-hee-na	siostra starsza	sag-hon′-ĭ	siostra
142 prawnuk brata matki matki	käi′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
143 prawnuczka brata matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
144 praprawnuk brata matki matki	moo-pŭ′-nă kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
145 praprawnuczka brata matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	„ hon′-ĭ	„ kobieta
146 siostra matki matki	kŭ-pŭ-nă wä-hee′-na	prarodzic kobieta	„ hon′-ĭ	prarodzic kobieta
147 syn siostry matki matki	mä-kŭ-ă kä′-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
148 córka siostry matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
149 wnuk siostry matki matki (starszy)	käi-kŭ-ă kä′-na	brat starszy	sä-sĭ-gĭ	brat
150 wnuczka siostry matki matki (starsza)	käi′-kŭ-wä-hee′-na	siostra starsza	sag-hon′-ĭ	siostra
151 prawnuk siostry matki matki	käi′-kee-kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
152 prawnuczka siostry matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
153 praprawnuk siostry matki matki	moa-pŭ-nă kä′-na	pradziecko mężczyzna	mä-pĭ-ga fä	pradziecko mężczyzna
154 praprawnuczka siostry matki matki	„ wä-hee′-na	„ kobieta	mä-pĭ-ga hon′-ĭ	„ kobieta
155 mąż	kä′-na	mąż	ve-ven′-ĭ	mąż
156 żona	wä-hee′-na	żona	hoi-e-nä, and hen	żona
157 ojciec męża	mä-kŭ′-ă-hŭ-nä-ai	teść	oi-fä	ojciec

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Howajczyków.	Przekład.	Pokrewieństwo u Rotumańczyków.	Przekład.
158 matka męża	mä-kŭ-ă-hŭ-uä-ai	teściowa	oi-hon′-i	matka
159 ojciec żony	„	teść	oi-fä	ojciec
160 matka żony	„	teściowa	oi-hon′-ĭ	matka
161 zięć	hŭ-no′-nă kä′-na	zięć	le′-e fä	dziecko mężczyzna
162 synowa	„ wä-hee′-na	synowa	le′-e hon′-ĭ	„ kobieta
163 brat męża	kä′-na	mąż	hom-fu′-e	szwagier
164 brat siostry (kobieta mówi)	„	mąż	me-i	„
165 mąż siostry żrny	pŭ-na-lŭ-ä	towarzysz od serca		„
166 brat żony	käi-ko-a′-kä	szwagier	me-i	„
167 bratowa siostra żony	wä-hee′-na	żona	hom-fu′-e	bratowa
168 siostra męża	käi-ko-a′-kä	bratowa	me-i	„
169 żona brata	wä-hee′-na	żona	hom-fu′-e	„
170 „ „ (kobieta mówi)	käi-ko-a′-kä	bratowa	„	„
171 żona brata męża	pŭ-na-lŭ-ä	towarzyszka od serca		„
172 żona brata żony	wä-hee′-na	żona		„
173 ojczym	mä-kŭ′-a kä-na	rodzic mężczyzna	oi-fä	rodzic mężczyzna
174 macocha	„ wä-hee′-na	„ kobieta	oi-hon′-ĭ	„ kobieta
175 pasierb	käi′-kee kä′-na	dziecko mężczyzna	le′-e fä	dziecko mężczyzna
176 pasierbica	„ wä-hee′-na	„ kobieta	le′-e hon′-ĭ	„ kabieta

ROZDZIAŁ III

Rodzina swoista.

Rodzina swoista nastąpiła po kazirodczej.—Jak się wytworzyło to przejście.—Zwyczaj hawajski swoistości. — Prawdopodobna jego przewaga dawna na przestrzeniach rozległych.—Rody powstały prawdopodobnie w grupach swoich.—System turański pokrewieństwa.—Wytworzył się dzięki rodzinie swoistej.—To dowodzi istnienia tej rodziny podczas powstawania systemu.—Szczegóły systemu. — Wyjaśnienie jego pokrewieństw w ich początku.—Tablica systemów pokrewieństwa i powinowactwa turańskiego i ganowańskiego.

Rodzina swoista istniała w Europie, Azyi i Ameryce w okresie historycznym a w Polinezyi w stuleciu obecnem. Szeroko panowała u plemion rodu ludzkiego w stanie dzikości i utrzymała się w razach niektórych śród plemion, co dosięgły niższego stanu barbarzyństwa i w wypadku jednym u Brytów, śród plemion, które doszły do stanu średniego.

W przebiegu postępu ludzkiego nastąpiła po rodzinie kazirodczej, obok której stanęła jako jej odmiana. Przyjście z jednej w drugą wytworzyło się drogą wyłączania stopniowego braci i siostr rodzonych ze związku małżeńskiego, albowiem następstwa szkodliwe tego nie mogły na zawsze uniknąć uwagi ludzkiej. Wykrycie okoliczności, prowadzących do tych wykluczeń, jest może rzeczą niepodobną; lecz posiadamy dowody niejakie, zmierzające ku wykazaniu, jak się to stało. Pomimo, że fakty

z których wnioski te są wyprowadzone, posiadają charakter straszny i odrażający, nie wydobędziemy zawartych o nich wiadomości bez cierpliwych i starannych poszukiwań.

Skoro weźmiemy rodzinę kazirodczą, obejmującą braci i siostry rodzone, a także braci i siostry boczne w związek małżeński, wypadało jedynie wyłączyć z grupy tamtych i zatrzymać ostatnich, by zmienić rodzinę kazirodczą na swoistą. Uskutecznienie wyłączenia klasy jednej i zatrzymanie drugiej było sprawą trudną, gdyż pociągało za sobą zmianę zasadniczą w ukształtowaniu rodziny, że nie mówimy już o zmianie w układzie dawnym życia domowego. Wymagało to również zrzeczenia się przywileju, z dokonaniem czego dzicy nie spieszyli się prawdopodobnie. Zacząwszy się, jak można przypuszczać, w wypadkach odosobnionych i przy uznawaniu powolnem korzyści z tego, pozostawało próbą przez przeciąg niezmierny czasu; wprowadzano ją naprzód częściowo, potem stawała się ogólną a w końcu powszechną jeszcze w okresie dzikości u plemion postępujących, śród których ruch się zaczął. Dostarcza to ilustracyi wybornej działania zasady doboru naturalnego.

Znaczenie systemu klasowego australczyków występuje znowu w związku z pytaniem obecnem. Widocznem jest ze sposobu, w jaki wytworzyły się klasy, i z ich zasad co do małżeństwa i pochodzeń, że celem pierwotnym było tu wyłączenie braci i siostr rodzonych ze związku małżeńskiego, podczas gdy bracia i siostry boczne zatrzymano w nim. Zadanie tamto narzucono klasom przez prawo zewnętrzne, lecz ostatnie, niewidoczne z wyglądu organizacyi, uwyraźnia się, kiedy śledzimy ich pochodzenie (¹).

(¹) Ippaiowie i Kapoty obcują w grupie. Ippai rodzi Murri i Murri znów Ippai; podobnież Kapota rodzi Matę, Mata zaś Kapotę, tak że wnuki Ippaiów i Kapotów są tylko Ippaiami i Kapotami, braćmi i siostrami bocznymi, i właśnie jako tacy są z urodzenia mężami i żonami.

Widzimy stąd, że kuzyni pierwsi, drudzy i odleglejsi, będący braćmi i siostrami bocznymi, przy tamtejszym systemie pokrewieństwa, wracają ustawicznie napowrót do związku małżeńskiego, gdy tymczasem bracia i siostry rodzone się wyłączają. Liczba głów w australskiej grupie swoistej jest większą, niż w hawajskiej, skład zaś jej mało się różni; lecz w obu razach istnieje ten fakt wybitny, że braterstwo mężów w grupie jednej tworzy podstawę związku małżeńskiego, siostrzeństwo zaś żon w drugiej. Jednakże co do Hawajczyków różnica jest taką, że dotychczas nie wiadomo, czy wśród nich istniały klasy jakiekolwiek, pomiędzy któremi musiałyby odbywać się małżeństwa. Ponieważ klasy australskie dały początek grupie swoistej, zawierającej w sobie zawiązek rodu, nasuwa się prawdopodobieństwo, że ustrój ten klasowy, oparty na płci, panował niegdyś pomiędzy wszystkiemi plemionami ludzkości, które następnie dostały się pod organizacyę rodową. Nie byłoby dziwnem, gdyby Hawajczycy w okresie jakimś poprzednim uorganizowani byli w klasy takie.

Jakkolwiek mogą się wydawać godnemi uwagi trzy instytucye ludzkości najważniejsze i najbardziej rozpowszechnione, mianowicie: rodzina swoista, organizacya rodowa i system pokrewieństwa turański—sięgają ustroju poprzedniego, analogicznego grupie swoistej, w którym odnaleziono zarodek każdej z nich. Dowody niejakie prawdziwości tego twierdzenia wystąpią przy rozbiorze tej rodziny.

Jak małżeństwo swoiste wydało rodzinę swoistą, podobnież ostatnia wydała system pokrewieństwa turański, jak tylko system ówczesny przeobrażono tak, by wyrażał pokrewieństwa, rzeczywiście istniejące w tej rodzinie. Ale dla sprowadzenia tego skutku, potrzeba było czegoś więcej nad grupę swoistą, mianowicie: ustroju rodowego, który prawem organicznem wykluczałby ze związku małżeńskiego stale braci i siostry, które przedtem często znajdowały się w stosunku takim. Wyłączenie to, gdy uczyniono je zupełnem, wywołało zmianę we wszystkich pokrewieństwach, zależących od małżeństwa tego; a kiedy system pokrewieństwa ukształtowano odpowiednio do nowego stanu tych kuzynowstw, system malajski ustąpił przed turańskim. Hawajczycy posiadali rodzinę swoistą, ale nie mieli ani ustroju rodowego, ani turańskiego systemu pokrewieństwa. Zatrzymanie systemu dawnego rodziny kazirodczej rodzi podejrzenie, potwierdzone przez opisy Binghama, że grupa swoista często obejmowała braci i siostry rodzone, co czyniło przeobrażenie starego systemu pokrewieństwa niemożliwem. Czy grupa swoista typu hawajskiego może rościć prawo do starożytności jednakiej z klasami australskiemi, jest wątpliwem, gdyż te ostatnie są dawniejsze, niż jakiekolwiek inne ze znanych ukształtowań społecznych. Ale istnienie grupy swoistej typu takiego lub innego było niezbędnem dla powstania rodów, podobnież jak te były niezbędnemi do wytworzenia turańskiego systemu pokrewieństwa. Trzy instytucye te rozbierzemy z osobna.

I. *Rodzina swoista.*

Niekiedy odnajdujemy zwyczaj jakiś w formie konkretnej, dający się użyć jako klucz do uchylenia nieco tajemnic świata starożytnego i wyjaśnienia tego, co przedtem mogło być jedynie niedokładnie uchwyconem. Zwyczajem takim jest zwyczaj swoistości (*punalua*) u hawajczyków. W 1860 sędzia Lorin Andrews z Honolulu, w liście, przesłanym wraz z opisem hawajskiego systemu pokrewieństwa, objaśnił jedną z nazw hawajskich pokrewieństwa jak następuje: „Pokrewieństwo swoiste jest nieco dwuznacznem. Powstało z faktu, że dwóch lub więcej braci z żonami swemi, albo dwie lub więcej siostr z mężami swemi, skłonni byli do wzajemnego posiadania się wspólnie; ale znaczenie nowożytne wyrazu jest: „przyjaciel drogi lub towarzysz od serca“. Jak dowodzi tego ich system pokrewieństwa, to, co zdaniem sędziego Andrewsa skłonni byli czynić i co być mogło już wymierającym zwyczajem, niegdyś było wśród nich powszechnem. Artemus Bishop zmarły niedawno, jeden z misyonarzy najstarszych na tych wyspach, przysłał

w tej mierze autorowi tego samego roku z wykazem podobnym opis następujący. „To pomieszanie pokrewieństw jest wynikiem zwyczaju dawnego pomiędzy krewnymi obcowania mężów i żon wspólnie." W rozdziale poprzednim przytoczyliśmy uwagę Binghama, że poligamia, o której pisał „pociągała za sobą wielość mężów i żon." Fakt ten sam powtarza Dr. Bartlett. „Rzecz wątpliwa, czy krajowcy posiadają więcej skromności lub wstydu, niż wiele zwierząt. Mężowie mają wiele żon, a żony wielu mężów i wymieniają się wzajemnie według upodobania" ([1]). Forma małżeństwa, jaką znaleziono, tworzyła grupę swoistą, w której mężowie i żony byli łącznie małżonkami w grupie. Każda z grup tych wraz z dziećmi z małżeństw stanowiła rodzinę swoistą, gdyż jedne składały się z wielu braci z ich żonami, a inne z wielu siostr z ich mężami.

Jeżeli się teraz zwrócimy do tablicy hawajskiego systemu pokrewieństwa, przekonamy się, że mężczyzna nazywa siostrę żony swą żoną. Wszystkie siostry żony, rodzone jak również boczne, są także jego żonami. Ale małżonka siostry żony swej nazywa on *punalua*, to jest—*towarzyszem swym od serca*, podobnież jak wszystkich mężów siostr rozmaitych żony. Obcowali oni łącznie w tej samej grupie małżeńskiej. Mężowie ci prawdopodobnie nie byli braćmi, bo w razie takim pokrewieństwo krwi, rzecz naturalna, przeważyłoby nad powinowactwem—ale żony ich były siostrami rodzonemi i bocznemi. W wypadku tym siostrzeństwo żon stanowiło podstawę, na której grupa się wytworzyła, a ich mężowie znajdowali się wzajemnie w pokrewieństwie swoistem. W innej grupie, opartej na braterstwie mężów, kobieta nazywa brata męża swego mężem. Wszyscy bracia męża, rodzeni jak i boczni, są również jej mężami. Ale żona brata męża swego nazywa *punalua*, i rozmaite żony braci męża stają względem niej w pokrewieństwie swoistem. Żony te prawdopodobnie nie były sobie siostrami dla przyczyn wymienionych poprzednio, chociaż wyjątki niewątpliwie istniały w obu ujawnieniach zwyczaju. Wszystkie te żony stały wzajemnie w pokrewieństwie swoistem.

([1]) *Historical Sketch of the Missions, etc., in the Sandwich Island*, str. 5.

Widocznem jest, że rodzina swoista wyłoniła się z kazirodczej. Bracia przestali zaślubiać siostry swe rodzone, a gdy wpływ ustroju rodowego osiągnął dla społeczeństwa wyniki swe ostateczne—także i boczne. Ale w przeciągu tym czasu posiadali żony pozostałe wspólnie. Podobnież siostry przestały zaślubiać swych braci rodzonych i po długim przeciągu czasu—bocznych, lecz posiadały mężów swych pozostałych wspólnie. Przejście społeczeństwa z rodziny kazirodczej w swoistą było początkiem wielkiego poruszenia postępowego, przygotowującego drogę organizacyi rodowej, co poprowadziła stopniowo do rodziny parzystej, a ostatecznie do monogamicznej.

Innym faktem, godnym uwagi, a odnoszącym się do zwyczaju swoistości, jest konieczność logiczna jego przewagi dawnej u przodków grup turańskiej i ganowańskiej w okresie powstawania ich systemu pokrewieństwa. Przyczyna jest prostą i niezbitą. Małżeństwa w grupach swoistych wyjaśniają pokrewieństwa systemu. Przypuszczalnie są temi, które rzeczywiście istniały w chwili wytworzenia się systemu. Istnienie więc jego wymaga panowania poprzedniego małżeństwa i rodziny swoistych. Jeżeli przejdziemy do narodów cywilizowanych, spotykamy, zdaje się, równą konieczność istnienia dawnego grup swoistych śród odległych przodków wszystkich ludów, posiadających ustrój rodowy, jako to: Greków, Rzymian, Germanów, Celtów, Hebrajczyków, gdyż jest dość pewnem, że szczepy wszystkie ludzkości, które wzniosły się pod panowaniem organizacyi rodowej do praktykowania monogamii, posiadały przedtem turański system pokrewieństwa, co wyrosł z grupy swoistej. Przekonamy się, że ruch wielki, który się zaczął z wytworzeniem tej grupy, w istocie swej dokonał się po przez organizacyę rodową, tej zaś ostatniej

towarzyszył powszechnie przed powstaniem monogamii system turański pokrewieństwa.

Ślady zwyczaju swoistego przetrwały w razach wyjątkowych tu i owdzie u plemion europejskich, azyatyckich i amerykańskich, aż do średniego okresu barbarzyństwa. Przykład najznakomitszy podał Cezar w opisie zwyczajów małżeńskich dawnych Brytów. Czyni on uwagę, że „mężowie a zwłaszcza bracia z braćmi i rodzice z dziećmi posiadają wspólnie po dziesięć i dwanaście żon" ([1]).

Ustęp ten wykazuje zwyczaj żenienia się wzajemnego w grupie, wyjaśnionego przez zwyczaj swoistości. W zasadzie, a nawet w razach wyjątkowych niepodobna spodziewać się od matek u barbarzyńców, aby wydawały dziesięciu i dwunastu synów, ale przy systemie turańskim pokrewieństwa, posiadanym, jak mamy prawo przypuszczać, przez Brytów, grupy większe braci zawsze się znalazły, ponieważ kuzyni męzcy, blizcy i dalecy, należeli do tej kategoryi wraz z mojem „ja". Według Cezara, śród Brytów kilku braci posiadało żony wspólnie. Oto znajdujemy ujawnienie się jedno zwyczaju swoistego w postaci czystej i prostej. Cezar nie wspomina wprost o grupie spółrzędnej, której istnienia każe się domyślać, więc gdzie siostr kilka posiadałoby małżonków wspólnie, lecz prawdopodobnie istniała, jako dopełnienie pierwszej. Zauważył on nieco więcej nad to, mianowicie, że rodzice z dziećmi swemi posiadali żony wspólnie. Prawdopodobna, że żony te były siostrami. Czy Cezar przez to wyrażenie odwoływał się lub nie do grupy innej, służy to do wyznaczenia rozległości, do jakiej doszły małżeństwa wielorakie w grupie śród Brytów i co było faktem tak wybitnym, że zwróciło uwagę tego znakomitego spostrzegacza. Gdzie kilku braci znajduje się w wzajemności małżeńskiej z żonami swojemi, tam żony te również zaślubione były ogółowi małżonków wzajemnych.

([1]) Uxores habent deni duodenique inter se communes, et maxime fratres cum fratribus parentesque cum liberis. *De Bell. Gall.*, V, 14.

Herodot, mówiąc o Massagetach, będących w średnim stanie barbarzyństwa, zaznacza, że mężczyzna każdy miał żonę jedną, jednak żony wszystkie były wspólne ([1]). Można wnosić z tego opisu, że rodzina parzysta zaczęła wyłaniać się ze swoistej. Mąż każdy łączył się z żoną jedną, która tym sposobem stawała się jego żoną główną, ale w obrębie grupy mężowie i żony żyli dalej wspólnie. Jeżeli Herodot miał na myśli stan zmieszania, ten prawdopodobnie nie istniał. Massageci, chociaż nie znali żelaza, posiadali jednak trzody i stada, walczyli konno uzbrojeni w topory miedziane i włócznie z ostrzem z miedzi, wyrabiali i używali wozów (ἅμαξα). Nie można przypuścić, by lud żyjący bezładnie mógł dosięgnąć takiego stopnia rozwoju. Mówi również o Agatyrsach, prawdopodobnie znajdujących się w tym samym stanie, że posiadali żony wspólnie, że mogli wszyscy być braćmi, i jako członkowie rodziny wspólnej ani nie zazdrościli, ani nienawidzili jeden drugiego ([2]). Małżeństwo swoiste w grupie dostarcza wyjaśnienia rozumniejszego i bardziej zadawalniającego tych i podobnych zwyczajów u innych plemion, wspomnianych przez Herodota, niż polygamia lub ogólne zmieszanie. Opisy jego są zbyt niedokładne, by wyjaśnić śród nich stan rzeczywisty społeczeństwa.

Ślady zwyczaju swoistego zauważono u niektórych najmniej rozwiniętych plemion tuziemców Ameryki południowej, lecz szczegółów nie dostarczono w całości. Tak więc pierwsi żeglarze, którzy zwiedzili plemiona nadbrzeżne z Venezueli, znaleźli stan społeczeństwa, którego zrozumienie wymaga istnienia grup swoistych. „Nie zachowują żadnego prawa lub przepisu w małżeństwie, lecz bio-

([1]) γυναῖκα μὲν γαμέει ἕκαστος, ταύτῃσι δὲ ἐπίκοινα χρέονται. Ks. I, roz. 216.

([2]) ἐπίκοινον δὲ τῶν γυναικῶν τὴν μῖξιν ποιεῦνται, ἵνα κασίγνητοί τε ἀλλήλων ἔωσι καὶ οἰκήϊοι ἐόντες πάντες μήτε φθόνῳ μήτ' ἔχθεϊ χρέωνται ἐς ἀλλήλους.—Ks. IV, roz. 104.

rą, ile zechcą, żon, a te—mężów; opuszczają się nawzajem dowolnie i nie uważając tego za krzywdę. Czegoś podobnego do zazdrości nie ma śród nich; wszyscy żyją, jak im się najlepiej podoba, nie obrażając się jedno na drugie... Domy, które zamieszkiwali, były wspólne wszystkim i tak obszerne, że mieściły sto sześćdziesiąt osób; były mocno budowane, chociaż kryte liśćmi drzew palmowych i stawiane w formie dzwonu" ([1]). Plemiona te używały naczyń glinianych, znajdowały się więc w niższym stanie barbarzyństwa, ale według opisu tego zaledwie co wyszły z dzikości. W tym wypadku i we wspominanych przez Herodota dokonano opisów na zasadzie spostrzeżeń powierzchownych. Wykazują one przynajmniej nizki stan rodziny i związku małżeńskiego.

Gdy odkryto okolice Ameryki północnej, rodzina swoista, zdaje się, całkowicie zniknęła. Nie pozostało tu żadnego podania, o ile wiem, o panowaniu dawnym zwyczaju swoistego. Rodzina powszechnie przeszła z formy swoistej w parzystą, lecz była otoczona szczątkami dawnego systemu małżeńskiego, sięgającymi wstecz aż do grup swoistych. Można przytoczyć zwyczaj jeden niezaprzeczenie pochodzenia swoistego, dotąd jeszcze uznawany co najmniej przez czterdzieści plemion indyjskich z Ameryki północnej. Gdy mężczyzna zaślubia córkę najstarszą rodziny, ma prawo na mocy zwyczaju do wszystkich jej siostr jako żon, w miarę gdy dochodzą wieku zamężcia. Prawo to rzadko wykonywało się z powodu trudności dla jednostki utrzymania kilku rodzin, pomimo że polygamia

([1]) Herrera *History of America*, m. c., I; 216. Mówiąc o plemionach nadbrzeżnych Brazylii, Herrera dalej zaznacza, że „żyją w tak zwanych „bohio", czyli chatach słomą krytych, których jest do ośmiu w wiosce każdej, pełnych ludu, a w nich gniazda czyli hamaki do spania... Żyją na wzór zwierząt, bez względu na sprawiedliwość lub przyzwoitość". Tamże, IV, 94. Garcilasso de la Vega daje opis również niekorzystny o związku małżeńskim śród niektórych najniższych plemion peruwiańskich. *Royal Com. of Peru*, m. c., str. 10 i 106.

uchodziła powszechnie za przywilej mężczyzn. Widzimy w tem szczątki zwyczaju swoistego śród ich przodków dalekich. Niewątpliwie był czas, gdy siostry rodzone wchodziły w związek małżeński na podstawie siostrzeństwa swego, i mąż jednej bywał mężem wszystkich, ale nie pojedynczo, gdyż inni mężczyźni wraz z nim byli mężami wspólnymi w grupie. Po upadku rodziny swoistej przetrwało prawo, że mąż siostry najstarszej stawał się mężem wszystkich jej siostr, jeżeli tego zażądał. Można to słusznie uważać jako pozostałość prawdziwą po dawnym zwyczaju swoistym.

Ślady inne tej rodziny śród plemion ludzkości możnaby przytoczyć z dzieł historycznych, wykazujące nietylko jej istnienie dawne, lecz również przewagę rozległą. Niema jednak po co pomnażać cytat tych, ponieważ istnienie poprzednie rodziny swoistej śród przodków wszystkich tych plemion, które posiadają lub posiadały system pokrewieństwa turański, da się wywnioskować z systemu samego.

II. *Początek organizacyi rodowej.*

Nadmieniono powyżej, że czasy powstania organizacyi tej były okresem dzikości, ponieważ popierwsze znajdujemy ją w niższym stanie barbarzyństwa w zupełnym, podrugie zaś w stanie dzikości w częściowym rozwoju. Nadto, zawiązek rodu znajdujemy zarówno widoczny w klasach australskich, jak i w grupie swoistej u Hawajczyków. Znaleziono także rody śród australczyków, oparte na klasach i widocznie zorganizowane po za niemi. Niepodobna się spodziewać, ażeby instytucya tak godna uwagi, jak ród, powstała odrazu w postaci wykończonej lub wyrosła z niczego, t. j. bez podstawy poprzednio wytworzonej przez rozwój naturalny. Początku jej musimy szukać w pierwiastkach społeczeństwa przedistniejących, a dojrzałości należy oczekiwać po upływie długiego czasu od jej powstania.

W klasach australskich znaleziono dwa przepisy zasadnicze rodu w jego formie prastarej, mianowicie, zakaz

żenienia się pomiędzy braćmi i siostrami i pochodzenie w linii żeńskiej. Fakt ostatni uwidocznia się całkowicie jasno z chwilą ukazania się rodu, gdyż dzieci znajdują się wówczas w rodzie matek. Przystosowanie się naturalne klas do wyłonienia rodów jest dość widocznem, by nasunąć prawdopodobieństwo, że istotnie tak rzecz się miała. Nadto, prawdopodobieństwo to wzmacnia się przez fakt, że ród znaleziono tu w połączeniu z organizacyą poprzednią i starożytniejszą, która stanowiła dotąd jednostkę systemu społecznego—miejsce, należące się z prawa rodowi.

Zwracając się obecnie do grupy swoistej u Hawajczyków, znajdziemy te same pierwiastki, zawierające w sobie zawiązek rodu. Ogranicza się to jednak do linii żeńskiej zwyczaju, kiedy kilka siostr rodzonych i bocznych posiada wspólnie małżonków. Te siostry ze swemi dziećmi i potomkami przez kobiety dostarczają członków właściwych rodu typu prastarego. Pochodzenie musiano koniecznie wyprowadzać przez kobiety, gdyż ojcowstwa dzieci nie można było dowieść napewno. Jak tylko ta forma szczególna małżeństwa w grupie przeszła w instytucyę ustaloną, podstawa dla rodu istniała. Poczem trzeba było zastosowania inteligencyi, ażeby obrócić tę naturalną grupę swoistą w organizacyę ograniczoną do tych matek, ich dzieci i potomków w linii żeńskiej. Hawajczycy, pomimo istnienia pomiędzy nimi tej grupy, nie wznieśli się do pojęcia rodu. Ale początek rodu wypada przypisać albo ściśle takiej grupie, jak ta, opartej na siostrzeństwie matek lub podobnej australskiej, spoczywającej na tej samej zasadzie połączenia. Wzięto grupę tę, jak ją znaleziono, zorganizowano część pewną jej członków i część pewną potomków w ród na podstawie pokrewieństwa.

Wyjaśnienie dokładne sposobu, w jaki ród powstał, jest, rozumie się, niemożliwem. Fakty i okoliczności należą do starożytności odległej. Lecz ród można wyśledzić wstecz aż do stanu społeczeństwa dawnego, którego przeznaczeniem było dać mu początek. Oto wszystko, co usiłowałem

uczynić. Powstanie jego sięga stopnia nizkiego rozwoju ludzkiego i bardzo dawnego stanu społeczeństwa, chociaż późniejszym był co do czasu, niż pierwsze ukazanie się rodziny swoistej. Jest najzupełniej widocznem, że wyrosł z tej rodziny, składającej się z grupy osób zgodnej istotnie ze składem członków rodu.

Wpływ organizacyi rodowej na społeczeństwo pierwotne był zachowawczym i postępowym. Gdy rozwinęła się zupełnie i rozszerzyła na znaczne przestrzenie i gdy ubiegło dość czasu, aby wywarła wpływ całkowity na społeczeństwo, żony, niegdyś znajdujące się w obfitości takiej, stawały się coraz nieliczniejszemi, albowiem dążyła do ścieśnienia zakresu grupy swoistej i w końcu do jej unicestwienia. Rodzina parzysta wytwarzała się stopniowo wśród swoistej, odkąd ustrój rodowy zapanował nad społeczeństwem pierwotnem. Nie oznaczono dokładnie stopni przejściowych rozwoju, lecz jeżeli umieścimy rodzinę swoistą w stanie dzikości, parzystą w niższym stanie barbarzyństwa, fakt postępu z jednej do drugiej da się wywieść z uzasadnioną pewnością. Gdy ta rodzina ostatnia zaczęła powstawać a grupy swoiste znikać—żony zaczęto zdobywać przez kupno lub porwanie. Nie będziemy rozbierali dowodów jeszcze dostępnych, ale wniosek jest jasnym, że organizacya rodowa była przyczyną, która sprowadziła zagładę ostateczną rodziny swoistej i zanik stopniowy zadziwiającego systemu małżeńskiego z okresu dzikości. Lubo powstała w grupie swoistej, jak musimy przypuścić, wyprowadziła jednakże społeczeństwo ponad jej poziom.

III. *System pokrewieństwa turański i ganowański.*

System ten i ustrój rodowy w formie swej prastarej znajdują się zwykle razem. Są wzajemnie niezależne, lecz prawdopodobnie ukazały się wkrótce po sobie w przebiegu postępu ludzkiego. Systemy jednak pokrewieństwa i rozmaite formy rodziny zostają w zawisłości bezpośredniej. Rodzina przedstawia pierwiastek czynny. Nigdy nie stoi nieruchomie, lecz postępuje z niższej do wyższej formy

w miarę postępu społeczeństwa z niższego do wyższego stanu, a nakoniec przechodzi z formy jednej w drugą stopnia wyższego. Systemy pokrewieństwa przeciwnie zachowują się biernie, gromadząc na stronie postęp dokonany przez rodzinę w długich odstępach czasu i zmieniają się radykalnie tylko wtedy, gdy i rodzina przekształciła się z gruntu.

System turański nie wytworzyłby się, gdyby czasu owego nie istniało małżeństwo i rodzina swoista. W społeczeństwie, w którem na zasadzie zwyczaju ogólnego kilka siostr w grupie znajdowało się w wzajemności małżeńskiej z mężami jedna drugiej i kilka braci w grupie w wzajemności z żonami jeden drugiego, istniały warunki do wytworzenia systemu turańskiego. System każdy, powstały dla wyrażenia pokrewieństw rzeczywiście istniejących w rodzinie takiej, byłby z konieczności turańskim i dowodziłby sam przez się istnienia jej w chwili swego powstania.

Zamierzamy obecnie zająć się tym zasługującym na uwagę systemem, jak on dotąd istnieje w grupach turańskiej i ganowańskiej, i dać go na dowód istnienia rodziny swoistej za czasów, gdy się ustalił. Przetrwał do dnia dzisiejszego na dwu lądach, jakkolwiek zwyczaje małżeńskie, z których wziął początek, zniknęły i rodzina przeszła z formy swoistej w parzystą.

Dla ocenienia dowodów należy koniecznie rozpatrzyć szczegóły systemu. Systemu Irokezów-Seneków użyjemy jako wzoru dla plemion ganowańskich Ameryki, a systemu tamilskiego z okolic południowych Indyj przedgangesowych dla plemion turańskich Azyi. Formy te istotnie jednakowe więcej niż przez dwieście pokrewieństw tej samej osoby znajdują się w tablicy na końcu tego rozdziału. W dziele poprzedniem (1) przedstawiłem w pełni system pokrewieństwa około siedmdziesięciu plemion Indyan amerykańskich, a z plemion i narodów azyatyckich system Tamilów, Telugów i Kanarezów, zamieszkujących na południu Indyj przedgangesowych; pomiędzy nimi wszystkimi system, jakeśmy go podali w tablicy, jest obecnie w praktycznem użyciu codziennem. Istnieją różnice w systemach plemion i narodów rozmaitych, lecz rysy zasadnicze są stałe. Wszyscy zarówno witają się przez pokrewieństwo, ale z tą różnicą, że u Tamilów, gdy osoba, do której się przemawia, jest młodszą, niż zwracająca się, należy użyć nazwy pokrewieństwa, a gdy jest starszą, wolno witać ją przez pokrewieństwo lub imieniem osobistem. Przeciwnie u tuziemców Ameryki, przemówienie musi zawsze zaczynać się od nazwy pokrewieństwa. Używają systemu w przemówieniach, ponieważ jest systemem pokrewieństwa i powinowactwa. Był również środkiem, za pomocą którego, dopóki monogamia nie przełamała systemu turańskiego, jednostka każda w starodawnych rodach mogła określić związek swój ze współrodowcem każdym. Przekonamy się w wielu wypadkach, że stosunki pokrewieństwa tej samej osoby do mego „ja“ są różne, stosownie do zmiany płci mojej. Dla tej przyczyny okazało się koniecznem traktować kwestyę dwojako, raz gdy mężczyzna i znów gdy kobieta przemawia. Pomimo różnic, które stworzył, system jest nawskroś logicznym. Ażeby wykazać charakter jego, musimy koniecznie przejść rozmaite linie, jak uczyniliśmy przy malajskim. Użyjemy systemu irokezkiego z plemienia Seneków.

(1) *Systems of Consanguinity and Affinity of the Human Family*, Smithsonian Contributions to Knowledge. tom XVII.

Pokrewieństwo dziadka (*Hoc'-sote*) i babki (*Oc'-sote*), wnuka (*Ha-yă-da*) i wnuczki (*Ka-yă-da*) są najdalsze z uznanych, zarówno w kierunku ogniw wstępnych i zstępnych. Przodkowie i potomkowie powyżej i poniżej wspomnianych rozpadają się tu odnośnie na te same kategorye.

Pokrewieństwa brata i siostry pojęte są w formie dwojakiej: starszej i młodszej, lecz nie abstrakcyjnie, i są nazwy właściwe dla każdej, jak następuje:

Brat starszy, *Ha'-je.*	Siostra starsza, *Ah'-jè.*
Brat młodszy, *Ha'-ga.*	Siostra młodsza, *Ka'-ga.*

Nazw tych używają mężczyzni i kobiety; stosują się one do wszystkich braci lub siostr, zarówno starszych lub młodszych, niż osoba przemawiająca. U Tamilów są dwa rzędy nazw dla tychże pokrewieństw, lecz obecnie używają się bez różnicy przez płcie obie.

Pierwsza linia boczna. Jeżeli jestem mężczyzną Seneką, syn i córka brata są dla mnie synem i córką (*Ha-ah'-wuk* i *Ka-ah'-wuk*) i każde z nich nazywa mnie ojcem (*Hä-nih*). Jest to pierwszy rys znamienny systemu. Stawia dzieci mojego brata w kategoryi z mojemi własnemi. Są one zarówno mojemi, jak i jego dziećmi. Wnukowie brata są moimi wnukami i wnuczkami (*Ha-yă'-da* i *Ka-yă'-da* liczba pojedyncza) i nazywają mnie każde dziadkiem (*Hoc'-sote*). Podane tu pokrewieństwa są uznawane i stosowane, inne nie są znane.

Odróżnimy pewne pokrewieństwa jako znamienne. Kontrolują one zwykle tę, co poprzedzają i następują po nich. Ponieważ są zgodne w systemach rozmaitych plemion a nawet rozmaitych szczepów ludzkości, jak turańskiego i ganowańskiego, ustalają swą tożsamość zasadniczą.

W gałęzi żeńskiej tej linii, gdy jestem mężczyzną, syn i córka siostry są dla mnie odnośnie siostrzeńcem i siostrzenicą (*Ha-ya'-wan-da* i *Ka-ya'-wan-da*) i każda z nich nazywa mnie wujem (*Hoc-no'-seh*). Jest to drugi rys znamienny. Ogranicza on pokrewieństwa siostrzeńca i siostrzenicy do dzieci siostr mężczyzny rodzonych i bocznych. Dzieci siostrzeńca i siostrzenicy są moimi wnukami, jak poprzednio, i każde z nich stosuje do mnie właściwą nazwę odnośną.

Jeśli jestem kobietą, część tych pokrewieństw jest odwrotna. Syn i córka brata są dla mnie bratankiem i bratanką, (*Ha-soh'-neh* i *Ka-soh'-neh*) i nazywają mnie ciotką, (*Ah-ga'-huc*). Zauważymy, że nazwy angielskie dla bratanka i bratanki oraz siostrzeńca i siostrzenicy *nephew* i *niece*, używane przez mężczyzn są odmienne od używanych przez kobiety [1]. Dzieci bratanków i bratanek są moimi wnukami. W linii żeńskiej syn i córka siostry są dla mnie synem i córką i nazywają mnie matką (*Noh-yeh'*), a ich dzieci są moimi wnukami i każde z nich zowie mnie babką (*Oc'-sote*).

Żony tych synów siostrzeńców i bratanków są mojemi synowemi (*Ka'-sä*), mężowie zaś tych córek, siostrzenic i bratanek, zięciami (*Oc-na'-hose*, każdą nazwę bierzemy w liczbie pojedynczej) i stosują do mnie nazwę właściwą.

Druga boczna. W gałęzi męzkiej tej linii po stronie ojca i bez względu na płeć mego „ja“, brat ojca jest moim ojcem i nazywa mnie synem lub córką, odpowiednio do tego, czy jestem mężczyzną lub kobietą. Jest to trzeci rys znamienny. Wszyscy bracia ojca umieszczeni są w kategoryi ojców. Ich syn i córka są dla mnie bratem i siostrą, starszą lub młodszą, a stosuję do nich te same nazwy, których używam na oznaczenie braci i siostr rodzonych. Jest to czwarty rys znamienny. Stawia on dzieci braci na stopniu pokrewieństwa braci i siostr. Dzieci tych braci dla mnie, gdy jestem mężczyzną, są synami i córkami, ich dzieci — wnukami; dzieci zaś tych siostr są dla mnie siostrzeńcami i siostrzenicami a dzieci ostatnich — wnukami. Ale gdy jestem kobietą, dzieci tych braci są moimi bratankami, dzieci tych siostr — synami i córkami, ich zaś dzieci — podobnież wnukami. Widzimy więc, że klasyfikacya pierwszej linii bocznej jest przeniesioną do drugiej, jak jest również do trzeciej i jeszcze wyżej, dokąd tylko pokrewieństwo da się wyśledzić.

Siostra ojca jest ciotką moją i nazywa mnie bratankiem, jeżeli jestem mężczyzną. Jest to piąty rys znamienny. Kuzynowstwo ciotki ogranicza się do siostr ojca, oraz do siostr osób innych, zostających względem mnie w stosunku ojca, lecz z wyłączeniem siostr matki. Dzieci siostry ojca są moimi kuzynami (*Ah-gare'-seh* — w liczbie

---

(1) Język angielski oznacza zarówno bratanka jak i siostrzeńca przez *nephew*, nasz zaś zgodnie z mową Irokezów ma dla obu tych stosunków pokrewieństw nazwy osobne. *Przyp tłom.*

pojedynczej) i każde nazywa mnie kuzynem. Dla mnie, gdy jestem mężczyzną, dzieci moich kuzynów-mężczyzn są synami i córkami, kuzynek zaś — siostrzeńcami i siostrzenicami, ale jeżeli jestem kobietą, te ostatnie pokrewieństwa idą naodwrót. Wszystkie dzieci kategoryj ostatnich są moimi wnukami.

Po stronie matki, gdy jestem mężczyzną, brat matki jest wujem i nazywa mnie swym siostrzeńcem. Jest to szósty rys znamienny. Pokrewieństwo wuja ogranicza się do braci matki rodzonych i bocznych, lecz wyłącza braci ojca. Jego dzieci są moimi kuzynami, dzieci kuzynów-mężczyzn — moimi synami i córkami, kobiet zaś — moimi siostrzeńcami i siostrzenicami; ale gdy jestem kobietą, te pokrewieństwa ostatnie liczą się odwrotnie. Dzieci zarówno wszystkich są wnukami moimi.

W gałęzi żeńskiej tej samej linii siostra matki jest matką moją. Jest to siódmy rys znamienny. Wszystkie rozmaite siostry, rodzone i boczne, zostają nawzajem w stosunku matki do dzieci, każdej z pośród siebie. Dzieci siostry matki są moimi braćmi i siostrami, starszemi lub młodszemi. Jest to ósmy rys znamienny i ustala pokrewieństwo brata i siostry pomiędzy dziećmi siostr. Dzieci tych braci są moimi synami i córkami, siostr — moimi siostrzeńcami i siostrzenicami, dzieci zaś ich—wnukami. Dla mnie, gdy będę kobietą, te same pokrewieństwa idą odwrotnie, jak w wypadkach poprzednich.

Każda z żon braci i kuzynów tych rozmaitych jest moją bratową (*Ah-ge-ah'-ne-ah*) i nazywa mnie szwagrem (*Ha-ya'-o*). Znaczenie dokładne pierwszej nazwy nie jest znanem. Każdy z małżonków tych rozmaitych siostr i kuzynek jest szwagrem moim i wszyscy stosują do mnie nazwę właściwą. Ślady zwyczaju swoistego pozostały tu i owdzie w powinowactwie tuziemców amerykańskich, mianowicie, między mojem „ja" i żonami rozmaitych braci i mężami rozmaitych siostr. U Mandanów żona brata jest moją żoną, u Pawnów i Arickarów to samo. U Crowów żona brat męża mojego jest „moją towarzyszką" (*Bot-ze'-no-pä-che*), u Creeków moją „obecną władczynią" (*Chu-hu'-cho-wä*), a u Munsów „moją przyjaciółką" (*Nain-jose*). U Winnebagów i Achaotinnów „moją siostrą". Mąż siostry żony mojej u niektórych plemion jest „moim bratem", u innych „moim szwagrem", a u Creeków „moim małym seperatorem" (*Un-kä-pu'-che*), cokolwiek może to znaczyć.

Trzecia linia boczna. Ponieważ pokrewieństwa w wielu rozgałęzieniach tej linii są takie same, odpowiednie rozgałęzienia drugiej, z wyjątkiem jednego przodka dodatkowego, wystarczy przedstawić jedną gałąź z czterech. Brat ojca ojca mojego jest moim dziadkiem i nazywa mnie wnukiem. Jest to dziewiąty i ostatni z kolei rys znamienny. Stawia tych braci w stosunku dziadków i tym sposobem przeszkadza wstępnym bocznym przechodzić po za to pokrewieństwo. Zasada, zatapiająca linie boczne w prostej, działa zarówno ku górze, jako też ku dołowi. Syn tego dziadka jest moim ojcem, jego dzieci—braćmi i siostrami, dzieci tych braci—synami i córkami, tych siostr—siostrzeńcami i siostrzenicami, a ich dzieci — wnukami. Gdy jestem kobietą, te same pokrewieństwa idą w sposób odwrotny, jak w wypadkach poprzednich. Prócz tego, właściwa nazwa odnośna stosuje się w każdym razie.

Czwarta boczna. Dla tej samej przyczyny dostatecznem będzie podać jedną tylko gałąź tej linii. Brat ojca dziadka mojego jest dla mnie dziadkiem, jego syn jest także dziadkiem, syn tego ostatniego — ojcem, jego syn i córka—bratem i siostrą, starszym lub młodszym; a ich dzieci i wnuki znajdują się w tych samych pokrewieństwach do mego „ja". jak to było w innych razach. W piątej bocznej klasyfikacya w rozmaitych gałęziach jest taka sama, w gałęziach odpowiednich drugiej, z wyjątkiem przodków dodatkowych.

Z natury systemu wynika, że znajomość szczebli porządkowych pokrewieństwa jest niezbędna dla właściwej klasyfikacyi krewnych. Ale dla Indyanina rodo-

witego, przyzwyczajonego do używania codziennego jej, zamęt pozorny pokrewieństw nie przedstawia trudności.

Pomiędzy pozostałemi powinowactwami Irokezów-Seneków istnieją nazwy dla teścia, a mianowicie dla ojca żony (*Oc-na'-hose*) i dla ojca męża (*Hä-gä'-sä*). Nazwa pierwsza używa się także dla oznaczenia zięcia i wykazuje tym sposobem, że jest wzajemną. Są również nazwy dla ojczyma i macochy (*Hoc'-no-ese*) i (*Oc'-no-ese*), pasierbą i pasierbicy (*Ha'-no* i *Ka'-no*). U wielu plemion powinowactwo rozciąga się do dwóch teściów a dwie teściowe i nazwy istnieją na wyrażenie związku. Bogactwo nomenklatury, chociaż konieczne z powodu wytworzonych rozróżnień systemu, jest jednakże godnem uwagi. Po szczegóły pełniejsze systemu Irokezów-Seneków i Tamilów odsyłamy do tablicy. Tożsamość ich jest widoczna z pierwszego wejrzenia. Wykazuje nietylko panowanie małżeństwa swoistego pośród przodków dalekich w chwili powstawania systemu, ale również i wpływ potężny, jaki ta forma małżeństwa wywarła na społeczeństwo pierwotne. Jest zarazem jednem z najniezwyklejszych zastosowań logiki naturalnej umysłu ludzkiego do faktów systemu społecznego, zachowanem w doświadczeniu ludzkości.

Że systemy turański i ganowański zostały zaszczepione na poprzednim malajskim lub doń podobnym pod każdym względem istotnym, obecnie wykazaliśmy. Około połowy wszystkie pokrewieństwa wymienione i tu i tam są te same. Jeżeli zbadamy te, w których systemy Seneków i Tamilów nie zgadzają się z hawajskim, przekonamy się, że różnica zawiera się w pokrewieństwach, zależących od zaślubiania się wzajemnego lub nie między braćmi i siostrami. W obu pierwszych np. syn siostry jest moim siostrzeńcem, lecz w ostatnim—moim synem. Dwa pokrewieństwa wyrażają różnicę pomiędzy rodziną kazirodczą a swoistą. Zmiana pokrewieństw, jaka wynikła z podstawienia małżeństw swoistych w miejsce kazirodczych, przeobraziła system malajski w turański. Ale możnaby się zapytać, dlaczego Hawajczycy, posiadający przecież rodzinę swoistą, nie przekształcili odpowiednio do niej swego systemu pokrewieństwa? Odpowiedzi udzieliliśmy gdzieindziej, lecz możemy ją powtórzyć. Forma rodziny wyprzedza system. W Polinezyi była swoistą, podczas gdy system pozostał malajskim; w Ameryce—parzystą, tymczasem gdy system był turańskim, w Europie i Azyi zachodniej stała się monogamiczną, system zaś, zdaje się, pozostał przez czas jakiś turańskim, ale potem upadł i został zastąpiony przez aryjski. Prócz tego, chociaż rodzina przeszła przez pięć form, trzy tylko odrębne systemy pokrewieństwa, o ile obecnie wiadomo, się wytworzyły. Trzeba w społeczeństwie zmiany organicznej rozmiarów niezwykłych, ażeby przeobrazić istotnie ustalony system pokrewieństwa. Sądzę, iż zgodzić się można, że organizacya rodowa była dostatecznie wpływową i dostatecznie powszechną dla przekształcenia systemu malajskiego na turański, oraz że monogamia, gdy się zupełnie ustaliła w bardziej rozwiniętych gałęziach ludzkości, starczyła wraz z wpływem ze strony własności do zniweczenia systemu turańskiego, a podstawienia aryjskiego.

Pozostaje do wyjaśnienia początek tych pokrewieństw turańskich, które różnią się od malajskich. Małżeństwa swoiste i organizacya rodowa stanowią podstawę wyjaśnienia.

I. Wszystkie dzieci moich rozmaitych braci, rodzonych i bocznych, dla mnie, gdy jestem mężczyzną, są synami i córkami.

Przyczyny tego: jeżeli występuję jako Seneka, wtedy wszystkie żony moich rozmaitych braci są zarówno mojemi, jak i ich żonami. Mówimy o czasie wytworzenia się systemu. To samo mamy w malajskim, gdzie przyczyny wskazaliśmy.

II. Wszystkie dzieci siostr rozmaitych rodzonych i bocznych, gdy jestem mężczyzną, są moimi siostrzeńcami i siostrzenicami.

Przyczyny tego: przy organizacyi rodowej kobiety te skutkiem prawa rodu nie mogły być mojemi żonami. Dzieci

ich zatem nie mogły być dłużej mojemi dziećmi, lecz stały względem mnie w pokrewieństwie odleglejszem; stąd wynikło pokrewieństwo nowe siostrzeńca i siostrzenicy. To stanowi różnicę od malajskiego.

III. Dla mnie, gdy jestem kobietą, dzieci moich rozmaitych braci rodzonych i bocznych, są bratankami i synowicami.

Przyczyny tego, patrz II. Tu także zachodzi różnica względem malajskiego.

IV. Dla mnie, gdy jestem kobietą, dzieci rozmaitych siostr rodzonych i bocznych i rozmaitych kuzynek są synami i córkami.

Przyczyny tego: wszyscy ich mężowie są również moimi mężami. Jeśli mówić ściśle, dzieci te są moimi pasierbami i tak opisują je Ojibwy i rozmaite inne plemiona algonkińskie, ale u Irokezów-Seneków i Tamilów, stosownie do klasyfikacyi starodawnej, mieszczą się w kategoryi moich synów i córek, dla przyczyn podanych w malajskim.

V. Wszystkie dzieci tych synów i córek są moimi wnukami.

Przyczyna tego: są dziećmi synów i córek moich.

VI. Wszystkie dzieci tych siostrzeńców i siostrzenic sa wnukami moimi.

Przyczyna tego: takiemi były pokrewieństwa tej samej osoby przy systemie malajskim, prawdopodobnie poprzedzającym turański. Ponieważ nie wynaleziono nowych, pozostały stare.

VII. Wszyscy bracia ojca, rodzeni i boczni, są moimi ojcami.

Przyczyna tego: są mężami matki. To samo mamy w malajskim.

VIII. Wszystkie siostry ojca, rodzone i boczne, są mojemi ciotkami.

Przyczyna tego: przy ustroju rodowym żadna z nich nie mogła być żoną ojca, dlatego pokrewieństwo dawne matki było niepodobnem. Zapotrzebowano pokrewieństwa nowego, stąd pokrewieństwo ciotki.

IX. Wszyscy bracia matki, rodzeni i boczni, są moimi wujami.

Przyczyny tego: nie są dłużej mężami mojej matki i muszą stać względem mnie w pokrewieństwie odleglejszem niż ojca: stąd powstało pokrewieństwo nowe wuja.

X. Wszystkie siostry matki, rodzone i boczne, są mojemi matkami.

Przyczyny, patrz w IV.

XI. Wszystkie dzieci braci ojca mego i wszystkie dzieci siostr matki mojej, rodzonych i bocznych, są moimi braćmi i siostrami.

Przyczyny tego: to samo mamy w malajskiem a powody podaliśmy.

XII. Wszystkie dzieci moich rozmaitych wujów i moich rozmaitych ciotek, rodzonych i bocznych, są moimi kuzynami męzkimi i żeńskimi.

Przyczyny tego: przy organizacyi rodowej wszyscy ci wujowie i ciotki są wyłączeni ze związku małżeńskiego z ojcem moim i matką; dlatego ich dzieci nie mogą stać do mnie w stosunku braci i siostr, jak w malajskim, lecz muszą być umieszczeni w odleglejszym; stąd wynika pokrewieństwo nowe—kuzyna.

XIII. W tamilskim, wszystkie dzieci moich męzkich kuzynów dla mnie, gdy jestem mężczyzną, są synowcami i synowicami, kuzynek zaś—synami i córkami. Jest to odwróceniem zupełnem przepisów śród Irokezów-Seneków. Zmierza to do wykazania, że śród Tamilów w okresie powstawania systemu turańskiego wszystkie moje kuzyny były mojemi żonami, lecz żony kuzynów moich niemi nie były. Szczególnym jest fakt, że zboczenie to we względzie pokrewieństw jest jedynem jakiejkolwiek wagi pomiędzy dwoma systemami w pokrewieństwach do mego „ja“, ze strony prawie dwustu osób.

XIV. Wszyscy bracia i siostry dziadka i babki, są moimi dziadkami i babkami.

Przyczyny: to samo mamy w malajskim i dla przyczyn tam podanych.

Uczyniliśmy obecnie dodatkowo jasnem, że systemy turański i ganowański, które są z sobą identyczne, przybyły zczasem do pierwotnego malajskiego i że ostatni musiał panować powszechnie w Azyi przed wędrówką malajską na wyspy Oceanu Spokojnego. Nadto mamy słuszne powody mniemać, że system został przekazany w formie malajskiej wraz z krwią protoplastom trzech szczepów ze wspólnego źródła azyatyckiego, a następnie przekształcony w formę obecną przez przodków odległych turańczyków i ganowańczyków.

Pokrewieństwa główne systemu turańskiego wyjaśniliśmy obecnie w ich początku i znaleźliśmy, że są takiemi, jakie powinny rzeczywiście istnieć w rodzinie swoistej, o ile rodzicielstwo dzieci mogło być znanem. System wyjaśnia się sam przez się, jako powstały z rozwoju organicznego, a ponieważ nie mógł wyłonić się bez przyczyny dostatecznej, słusznym i koniecznym staje się wniosek, że wytworzyły go rodziny swoiste. Zauważymy jednakże, że zmieniono kilka powinowactw.

System uważa wszystkich braci jako małżonków grupy żon wzajemnych i wszystkie siostry jako żony grupy mężów wzajemnych; grupy te nawzajem były sobie poślubione. W czasie wytworzenia się systemu gdziekolwiek mężczyzna znalazł brata rodzonego lub bocznego, a takich w tym stosunku pokrewieństwa było wielu, w żonie brata tego znajdował żonę dodatkową. Podobnież gdziekolwiek kobieta znalazła siostrę rodzoną lub boczną, a tych w tym stosunku było również wiele, w mężu tej siostry znajdowała męża dodatkowego. Braterstwo mężów i siostrzeństwo żon tworzyło podstawę związku. Wyraża to dokładnie zwyczaj hawajski swoistości. Teoretycznie rodzina

z okresu owego, była równomierną z grupą połączoną związkiem małżeńskiem, ale w praktyce musiała dzielić się na wiele rodzin mniejszych dla dogodności mieszkania i wyżywiania. Bracia u Brytów, po dziesięciu i dwunastu obcujący wzajemnie z żonami jeden drugiego, wskazują prawdopodobnie wielkość poddziału zwykłego grupy swoistej. Komunizm w życiu, zdaje się, powstał z potrzeb rodziny kazirodczej, przetrwał w swoistej i został przekazany parzystej u tuziemców Ameryki, wśród których pozostał w zwyczaju do czasu odkrycia. Małżeństwo swoiste jest tu obecnie nieznanem, lecz system pokrewieństwa, przez nie wytworzony, przeżył zwyczaje, w których powstał. Skład życia rodzinnego i zamieszkania u plemion dzikich niedokładnie zbadano. Znajomość ich zwyczajów w tym względzie i sposobu życia rzuciłaby światło jasne na kwestye rozbierane.

Wyłożyliśmy obecnie dwie formy rodziny w ich początku za pomocą dwu równoległych im systemów pokrewieństwa. Dowody zdają się być niezbite. Stanowi to punkt wyjścia dla społeczeństwa ludzkiego, gdy ludzkość wyłoniła się z jeszcze niższego stanu i weszła w układ rodziny kazirodczej. Z tej formy pierwotnej do drugiej przejście było naturalnem, było rozwojem z niższego w wyższy stan społeczny wskutek obserwacyi i doświadczenia. Wynikało z podatnych udoskonaleniu przynależności umysłowych i moralnych, właściwych gatunkowi ludzkiemu. Rodziny kazirodcze i swoiste przedstawiają istotę postępu ludzkiego po przez większą część okresu dzikości. Chociaż ta ostatnia była wielkiem udoskonaleniem w porównaniu z tamtą, była jeszcze nader odległą od monogamicznej. Pojęcie o powolnej mierze postępu w dzikości, gdy środki rozwoju były małe a przeszkody ogromne, da się wytworzyć przez porównanie rozmaitych form rodziny. Wieki po wiekach istotnie nieruchomego życia, oraz postępów i uwstecznień kolejnych niewątpliwie znaczyły sobą przebieg wypadków; lecz ruch ogólny społeczeństwa szedł

z niższego do wyższego stanu, inaczej bowiem ludzkość pozostałaby w dzikości. Wynalezienie niewątpliwego punktu początkowego, skąd ludzkość weszła na drogę postępu wielką i zadziwiającą, ma swe znaczenie, nawet chociażby był tak blizkim podstaw drabiny i ograniczał się do formy rodziny tak szczególnej, jak kazirodcza.

Tablica porównawcza systemów pokrewieństwa u plemienia indyjskiego Irokezów-Seneków z okolic New-Yorku i ludów z południa Indyi przedgangesowych, mówiących narzeczem tamilskiem języka drawidyjskiego. En = mój, moja.

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład.
1 ojciec pradziadka	hoc'-sote	dziadek	En muppáddan	trzeci dziadek
2 matka	oc'-sote	babka	„ muppáddi	trzecia babka
3 pradziadek	hoc'-sote	dziadek	„ pûddan	drugi dziadek
4 prababka	oc'-sote	babka	„ pûddi,	druga babka
5 dziadek	hoc'-sote	dziadek	„ păddăn	dziadek
6 babka	oc'-sote	babka	„ păddi	babka
7 ojciec	hä'-nih	ojciec	„ tăkkăppăn	ojciec
8 matka	no-yeh'	matka	„ táy	matka
9 syn	hâ-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
10 córka	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
11 wnuk	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn,	wnuk
12 wnuczka	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
13 prawnuk	ha-yä'-da	wnuk	„ irandàm pêrăn.	drugi wnuk
14 prawnuczka	ka-yä'-da	wuuczka	„ „ pêrtti	druga wnuczka
15 syn prawnuka	ha-yä'-da	wnuk	„ mŭndam pêrăn	trzeci wnuk
16 córka prawnuka	ka-yä'-da	wnuczka	„ „ pêrtti	trzecia wnuczka
17 brat starszy	hä'-je	brat starszy	„ tamaiyăn, b annăn	brat starszy
18 siostra starsza	ah'-je	siostra starsza	„ akkàrl, b tămăkay	siostra starsza
19 brat młodszy	ha'-gă	brat młodszy	„ tambi,	brat młodszy
20 siostra młodsza	ka'-gă	siostra młodsza	„ tangaichchi, b tangay.	siostra młodsza
21 bracia	da-yä-guä-dan-	bracia	„ săkothăree	bracia (słowa sanskryckie)
22 siostry	„ [no-dä	siostry	„ săkathărckăl	siostry „ „
23 syn brata (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
24 żona syna brata „ „	ka'-säh'	synowa	„ mărŭmăkăl	synowa oraz synowica
25 córka brata „ „	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl.	córka
26 mąż córki brata „ „	oc-na'-hose	zięć	„ mărŭmăkăn	zięć i synowiec
27 wnuk brata „ „	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
28 wnuczka brata „ „	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
29 prawnuk brata „ „	ha-yä'-da	prawnuk	„ irandám pêrăn	drugi wnuk

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
30 prawnuczka brata (mężczyzna mówi)	ka-yä'-da	prawnuczka	En irandàm pĕrtti	druga wnuczka
31 syn siostry „ „	ha-yă'-wan-da	siostrzeniec	„ mărŭmăkăn	synowiec
32 żona syna siostry „ „	ka'-sä	synowa	„ măkăl	córka
33 córka siostry „ „	ka-yă'-wan-da	siostrzenica	„ mărŭmăkăl	synowica
34 mąż córki siostry „ „	oc-na'-hose	zięć	„ măkăn	syn
35 wnuk siostry „ „	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
36 wnuczka siostry „ „	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
37 prawnuk siostry „ „	ha-yä'-da	prawnuk	„ irandàm pêrăn	drugi wnuk
38 prawnuczka siostry „ „	ka-yä'-da	prawnuczka	„ irandàm pêrtti	druga wnuczka
39 syn brata (kobieta mówi)	ha-soh'-neh	bratanek	„ mărŭmăkăn	synowiec
40 żona syna brata „ „	ka'-sä	synowa	„ măkăl	córka
41 córka brata „ „	ka-soh'-neh	bratanka	„ mărŭmăkăl	synowica
42 mąż córki brata „ „	oc-na'-hose	zięć	„ măkan	syn
43 wnuk brata „ „	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
44 wnuczka brata „ „	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
45 prawnuk brata „ „	ha-yä'-da	prawnuk	„ irandàm pêrăn	drugi wnuk
46 prawnuczka brata „ „	ka-yä'-da	prawnuczka	„ „ pêrtti	druga wnuczka
47 syn siostry „ „	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
48 żona syna siostry „ „	ka'-sä	synowa	„ mărŭmăkăl	synowa oraz synowica
49 córka siostry „ „	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
50 mąż córki siostry „ „	oc-na'hose	zięć	„ măkăn	syn
51 wnuk siostry „ „	ha-yä'-da	wnuk	„ pèrăn	wnuk
52 wnuczka siostry „ „	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
53 prawnuk siostry „ „	ha-yä'-da	prawnuk	„ irandàm pêrăn	prawnuk
54 prawnuczka siostry „ „	ka-yä'-da	prawnuczka	„ „ pêrtti	prawnuczka
55 brat ojca	hä'-nih	ojciec	„ periya tăkkăppăn „ seriya „	ojciec wielki, jeśli jest starszy od ojca ojciec mały, jeśli jest młodszy od ojca
56 żona brata ojca	uc-no'-ese	macocha	„ táy	matka
57 syn brata ojca (starszy odemnie)	hä'-je	brat starszy	„ tămaiyăn	brat starszy
58 „ „ „ (młodszy „)	ha'-gă	„ młodszy	„ tambi	brat młodszy

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
59 żona syna brata ojca	ah-ge-ah'-ne-ah	bratowa	„ maittuni (st.) anni (mł.),	kuzynka oraz bratowa
60 córka brata ojca (starsza odemnie)	ah'-je	siostra starsza	„ akkarl b, tamakay	siostra starsza
61 „ „ „ (młodsza „)	ka'-gă	„ młodsza	„ tangaichchi b, tangay	„ młodsza
62 mąż córki brata ojca	ha-yä'-o	szwagier	„ măittŭnăn	szwagier, oraz kuzyn
63 syn syna brata ojca (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
64 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-soh'-neh	bratanek	„ mărŭmăkăn	synowiec
65 córka syna brata ojca (mężczyzna mówi)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
66 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ mărŭmăkăl	synowica
67 syn córki brata ojca (mężczyzna mówi)	ha-yă'-wăn-da	siostrzeniec	„ mărŭmăkăn	synowiec
68 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
69 córka córki brata ojca (mężczyzna mówi)	ka-yă-wăn-da	siostrzenica	„ mărŭmăkăl	synowica
70 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
71 prawnuk brata ojca	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
72 prawnuczka brata ojca	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
73 siostra ojca	ah-ga'-huc	ciotka	„ attai	ciotka
74 mąż siostry ojca	hoc-no'-ese	ojczym	„ máman	wuj
75 syn siostry ojca (mężczyzna mowi)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ attàn b, măittŭnăn	kuzyn
76 „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	„	„ măchchăn	„
77 żona syna siostry ojca	ah-ge-ah'-ne-ah	bratowa	„ tangay	siostra młodsza
78 córka siostry ojca (mężczyzna mówi)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ măittuni	kuzynka
79 „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	kuzynka	„ măchchi b, măchchărl	„
80 mąż córki siostry ojca	ha-yä-o'	szwagier	„ annan (st.) tambi (mł.)	brat starszy lub młodszy
81 syn syna siostry ojca (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
82 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-soh'-neh	bratanek	„ măkăn	syn
83 córka „ „ „ (mężczyzna „)	ka-ah'-wuk	córka	„ mărŭmăkăl	synowica
84 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ măkăl	córka
85 syn córki „ „ (mężczyzna „)	ha-yă'-wăn-da	siostrzeniec	„ măkăn	syn
86 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
87 córka „ „ „ (mężczyzna „)	ka-yă'-wăn-da	siostrzenica	„ măkăl	córka
88 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	córka	„ mărŭmăkăl	synowica
89 prawnuk siostry ojca	ha-yä'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
90 praprawnuczka siostry ojca	ka-yä'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
91 brat matki	hoc-no'-seh	wuj	En mămăn	wuj
92 żona brata matki	ah-gă-nĕ-ah	matka ciotka	„ măme	ciotka
93 syn „ „ (mężczyzna mówi)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ măittŭnăn	kuzyn
94 „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ măchchăn	„
95 żona syna brata matki	ah-ge-ah'-ne-ah	bratowa	„ tăngay	siostra starsza
96 córka brata matki (mężczyzna mówi)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ măittŭni	kuzyna
97 „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	kuzynka	„ măchchărl	„
98 mąż córki brata matki	ha-yă'-o	szwagier	„ annan (st.) tambi (ml.)	brat starszy lub młodszy
99 syn syna brata matki (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
100 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-soh'-neh	bratanek	„ măkăn	syn
101 córka „ „ „ (mężczyzna „)	ka-ah'-wuk	córka	„ mărŭmăkăl	synowica
102 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ măkăl	córka
103 syn córki „ „ (mężczyzna „)	ha-yă'-wăn-da	siostrzeniec	„ măkăn	syn
104 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
105 córka „ „ „ (mężczyzna „)	ka-yă'-wăn-da	siostrzenica	„ măkăl	córka
106 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	córka	„ mărŭmăkăl	synowica
107 prawnuk brata matki	ha-yă'-da	wnuk	„ pĕrăn	wnuk
108 prawnuczka brata matki	ka-yă'-da	wnuczka	„ pĕrtti	wnuczka
109 siostra matki	no-yeh'	matka	„ pĕriyă tăy	matka wielka (jeśli starsza od matki mej)
			„ sĕriyă tăy	matka mała (jeśli młodsza)
110 mąż siostry matki	hoc-no'-ese	ojczym	„ takkăppăn (P. lub S.)	ojciec
111 syn „ „ (starszy ode mnie)	hă'-je	brat starszy	„ tămăiyăn, b, annan	brat starszy
112 „ „ „ (młodszy „)	ha'-gă	„ młodszy	„ tambi	„ młodszy
113 żona syna siostry matki	ah-ge-ah'-ne-ah	bratowa	„ măittŭni	bratowa oraz kuzynka
114 córka siostry matki (starsza ode mnie)	ah'-je	siostra starsza	„ akkărl b, tangay	siostra starsza
115 „ „ „ (młodsza „)	ka'-gă	„ młodsza	„ tăngăichchi, b, tangay	„ młodsza
116 mąż córki siostry matki	ha-yă-o	szwagier	„ măittŭnăn	szwagier oraz kuzyn
117 syn syna siostry matki (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
118 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-soh'-neh	bratanek	„ mărŭmăkăn	synowiec
119 córka „ „ „ (mężczyzna „)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	corka
120 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ mărŭmăkăl	synowica

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
121 syn córki „ „ (mężczyzna „)	ka-yă'-wăn-da	siostrzeniec	En mărŭmăkăn	synowiec
122 „ „ „ „ (kobieta „)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
123 córka córki siostry matki (mężczyzna mówi)	ka-yă'-wăn-da	siostrzenica	„ mărŭmăkăl	synowica
124 „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
125 prawnuk siostry matki	ha-yă'-da	wnuk	„ pĕrăn	wnuk
126 prawnuczka siostry matki	ka-yă'-da	wnuczka	„ pĕrtti	wnuczka
127 brat ojca ojca	hoc'-sote	dziadek	„ păddăn (P. lub S.)	dziadek, wielki lub mały
128 syn brata ojca ojca	hă'-nih	ojciec	„ takkăppăn (P. lub. S.)	ojciec, wielki lub mały
129 syn syna brata ojca ojca (starszy odemnie)	hă'-je	brat starszy	„ annan, b, tămăiyăn	brat starszy
130 „ „ „ „ „ (młodszy „)	ha'-gă	„ młodszy	„ tambi	„ młodszy
131 syn syna brata ojca ojca (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
132 „ „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanek	„ mărŭmăkăn	synowiec
133 córka „ „ „ „ (mężczyzna „)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
134 „ „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ mărŭmăkăl	synowica
135 praprawnuk brata ojca ojca	ha-yă'-da	wnuk	„ pĕrăn	wnuk
136 praprawnuczka „ „ „	ka-yă'-da	wnuczka	„ pĕrtti	wnuczka
137 siostra ojca ojca	oc'-sote	babka	„ păddi (P. lub S.)	babka, wielka lub mała
138 córka siostry ojca ojca	ah-ga'-hue	ciotka	„ tăy (P. lub S.)	matka, wielka lub mała
139 córka córki siostry ojca ojca (mężcz. mówi)	ah-găre'-seh	kuzyna	„ tămăkăy (st.) tăngăy (m.)	siostra starsza lub młodsza
140 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	„	„ „ „ „	„ „ „ „
141 syn córki córki siostry ojca ojca (mężcz. „)	ha-yă'-wăn-da	siostrzeniec	„ mărŭmăkăn?	synowiec
142 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn?	syn
143 córka „ „ „ „ „ (mężcz. „)	ka-yă'-wăn-da	siostrzenica	„ mărŭmăkăl?	synowica
144 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ka-ah'-wuk	córka	„ măkăl	córka
145 praprawnuk siostry ojca ojca	ha-yă'-da	wnuk	„ pĕrăn	wnuk
146 praprawnuczka „ „ „	ka-yă'-da	wnuczka	„ pĕrtti	wnuczka
147 brat matki matki	hoc'-sote	dziadek	„ păddăn (P. lub S.)	dziadek, wielki lub mały
148 syn brata matki matki	hoc-no-seh	wuj	„ mămăn	wuj
149 syn syna brata matki matki (mężcz. mówi)	ah-găre'-seh	kuzyn	„ măittŭnăn	kuzyn
150 „ „ „ „ „ (kobieta „)	ah-găre'-seh	„	„ măchchăn	„
151 syn syna syna brata matki matki (mężcz. „)	ha-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
152 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ha-soh-neh'	bratanek	„ măkăn	syn

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
153 córka syna syna brata matki matki (męż. mówi)	ka-ah'-wuk	córka	En mărŭmăkăl	synowica
154 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ka-soh'-neh	bratanka	„ măkăl	córka
155 praprawnuk brata matki matki	ha-yă'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
156 „ „ „ „	ka-yă'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
157 siostra matki matki	oc'-sote	babka	„ păddi (P. lub S.)	babka, wielka lub mała
158 córka siostry matki matki	no-yeh'	matka	„ táy (P. lub S.)	matka, wielka lub mała
159 córka córki siostry matki matki (stars. odem.)	ah'-je	siostra starsza	„ tămăkăy	siostra starsza
160 „ „ „ „ „ (młodsza „)	ka'-ga	„ młodsza	„ tăngăy	„ młodsza
161 syn córki córki siostry matki matki (mężcz. m.)	ha-yă'-wăn-da	siostrzeniec	„ mărŭmăkăn	synowiec
162 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
163 córka „ „ „ „ „ (mężcz. „)	ka-yă'-wăn-da	siostrzenica	„ mărŭmăkăl	synowica
164 „ „ „ „ „ „ (kobieta „)	ka-an'-wuk	córka	„ măkăl	córka
165 praprawnuk siostry matki matki	ha-yă'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
166 praprawnuczka „ „ „	ka-yă'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
167 brat ojca ojca ojca	hoc'-sote	dziadek	„ irandám păddăn	drugi dziadek
168 syn brata ojca ojca ojca	hoc'-sote	„	„ păddăn (P. i S.)	dziadek, wielki lub mały
169 syn syna brata ojca ojca ojca (starszy odemnie)	hă'-nih	ojciec	„ tăkăppăn (P. i S.)	ojciec, wielki lub mały
170 syn syna syna brata ojca ojca ojca (mężczyzna mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ măkăn	syn
171 syn syna syna syna brata ojca ojca ojca	ha-yă'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
172 siostra ojca ojca ojca	oc'-sote	babka	„ irandám păddi	druga babka
173 córka sirstry ojca ojca ojca	oc'-sote	„	„ păddi (P. i S.)	babka, wielka lub mała
174 córka córki siostry ojca ojca ojca	no-yeh'	matka	„ táy (P. i S.)	matka, wielka lub mała
175 córka córki córki siostry ojca ojca ojca	ah'-je	siostra starsza	„ tămăkăy b, tăngăy?	siostra, starsza lub młodsza
176 córka córki córki córki siostry ojca ojca ojca (mężczyzna mówi)	ha-soh'-neh	siostrzenica	„ mărŭmăkăl	synowica
177 córka córki córki córki córki siostry ojca ojca ojca	ha-yă'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
178 brat matki matki matki	hoc'-sote	dziadek	„ irandám păddăn	drugi dziadek
179 syn brata matki matki matki	hoc'-sote	„	„ păddăn (P. lub S.)	dziadek, wielki lub mały
180 syn syna brata matki matki matki	hoc-no'-seh	wuj	„ mămăn	wuj

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
181 syn syna syna brata matki matki matki (mężczyzna mówi)	ah-găre'-seh	kuzyn	En măittŭnăn	kuzyn
182 syn syna syna syna brata matki matki matki (kobieta mówi)	ha-ah'-wuk	syn	„ mărŭmăkăn	synowiec
183 syn syna syna syna syna brata matki matki matki	ha-yă'-da	wnuk	„ pêrăn	wnuk
184 siostra matki matki matki	oc'-sote	babka	„ irandám păddi	druga babka
185 córka siostry matki matki matki	oc'-sote	„	„ păddi (P. lub S.)	babka, wielka lub mała
186 córka córki siostry matki matki matki	no-yeh'	matka	„ táy (P. lub S.)	matka, wielka lnb mała
187 córka córki córki siostry matki matki matki (starsza odemnie)	ah'-je	siostra starsza	„ ăkkárl	siostra starsza
188 córka córki córki córki siostry matki matki matki (kobieta mówi)	ka-yă'wăn-da	siostrzenica	„ măkăl	córka
189 córka córki córki córki córki siostry matki matki matki	ka-yă'-da	wnuczka	„ pêrtti	wnuczka
190 mąż	da-yake'-ne	mąż	„ kănavăn b, purnshan	mąż
191 żona	da-yake'-ne	żona	„ măinavi, b, pernchătti	żona
192 ojciec męża	hä-ga'-sä	teść	„ mámăn, b, mánnai	wuj oraz teść
193 matka „	ong-ga'-sä	teściowa	„ máni, b, mánnai	ciotka oraz teściowa
194 ojciec żony	oc-na'-hose	teść	„ mămăn	wuj oraz ojciec
195 matka „	oc-na'-hose	teściowa	„ mámi	ciotka
196 zięć	oc-na'-hose	syn	„ măpillai, b, mărŭmăkăn	zięć oraz synowiec
197 synowa	ka'-sä	synowa	„ marŭmăkăl	synowa oraz synowica (wdowcy nie mogą się żenić)
198 ojczym	hoc-no'-ese	ojczym		
199 macocha	oc-no'-ese	macocha	„ sĕriya táy	matka mała
200 pasierb	ha'-no	pasierb	„ măkăn	syn
201 pasierbica	ka'-no	pasierbica	„ măkăl	córka
202 brat przyrodni			„ annan (st.) tambi (mł.)	brat starszy lub młodszy
203 siostra przyrodnia			„ akkárl (st.) tăngăy (mł.)	siostra starsza lub młodsza
204 brat męża	ha-yă'-o	szwagier	„ măittŭnăn	szwagier oraz kuzyn
205 mąż siostry (mężczyzna mówi)	ah-ge-ah'-ne-o	„	„ „	„ „ „
206 „ „ (kobieta „)	ha-yă'-o	„	„ attan (st.) maichchăn	„ „ „

Opisanie osób	Pokrewieństwo u Irokezów-Seneków	Przekład	Pokrewieństwo u Tamilów	Przekład
207 brat żony	ah-ge'-ah'-ne-o	szwagier	En măittŭnăn	szwagier oraz kuzyn
208 mąż siostry żony	nie ma stopnia pokrewieństwa		„ sakălăn	„ „ „
209 mąż siostry męża	„ „	„	„ sakotaran	„ „ „
210 siostra żony	ka-yă'-o	bratowa	„ korlunti (st.) măittŭini	bratowa oraz kuzyna
211 siostra męża	ah-ge-ah'-ne-o	„	„ nättănae	„ „ „
212 żona brata (mężczyzna mówi)	ka-yă'-o	„	„ anni (st.) măittŭni (mł.)	„ „ „
213 „ „ (kobieta „)	ah-ge-ah'-ne-o	„	„ anni (st.) maittŭni (mł.)	„ „ „
214 żona brata męża	nie ma stopnia pokrewieństwa		„ orakatti	„ „ „
215 żona brata żony	„ „	„	„ tămăkăy (st.) tăngăy (m.)	„ „ „
216 wdowiec	go-no-kw'-yes'- [hä'-ah widow	wdowiec	„ kiempun	wdowiec
217 wdowa	ho-no-kw'-yes'- [hä'-ah widower	wdowa		
218 bliźniaki	tas-geek'-hă [twins	bliźniaki	Dithambathie	bliźniaki (sanskryt)

ROZDZIAŁ IV.

Rodziny parzysta i patryarchalna.

Rodzina parzysta.—Jej ukształtowanie i cechy.—Wpływ na nią organizacyi rodowej.—Skłonność do łączenia się w pary jako okres ostatni. — Społeczeństwo pierwotne winno być badanem, gdzie znaleziono najwyższe jego obawy.—Rodzina patryarchalna.—Władza ojcowska jej cechą istotową.—Polygamia—podrzędną.—Rodzina rzymska była podobną.—Władza ojcowska jest nieznaną w rodzinach poprzednich.

Gdy odkryto tuziemców Ameryki, część ich, znajdująca się w niższym stanie barbarzyństwa, doszła do rodziny syndyasmicznej, czyli parzystej. Grupy obszerne, objęte związkiem małżeńskim, jakie musiały istnieć w okresie poprzednim, zniknęły, na ich miejsce ukazały się pary małżeńskie, tworzące jasno odznaczoną, chociaż zaledwie częściowo wyosobnioną rodzinę. W tej rodzinie można rozpoznać zaród monogamicznej, lecz stała niżej ostatniej w wielu szczegółach istotnych.

Rodzina parzysta była właściwą i szczególną. Kilka ich żyło zwykle w tem samem domostwie, składając jedno gospodarstwo wspólne, w którego życiu praktykowano zasady komunistyczne. Fakt połączenia kilku takich rodzin w gospodarstwie wspólnem sam przez się każe przypuszczać, że rodzina była organizacyą zbyt słabą, ażeby jedna z osobna stawiła czoło trudnościom życia. Pomimo to jednak, opierała się na małżeństwie pomiędzy parą pojedynczą i posiadała niektóre z cech rodziny monogamicznej.

Kobieta była obecnie czemś więcej, niż żoną główną męża: była jego towarzyszką, przyrządzającą mu pożywienie, matką jego dzieci, które teraz zaczął z niejaką pewnością uważać za swe własne. Urodzenie dzieci, o które troszczyli się razem, dążyło do utrwalenia związku i uczynienia go stałym.

Instytucya jednak małżeństwa była również szczególną, jak i rodzina. Mężczyzna nie szukał żon, jak w społeczeństwie cywilizowanem, z przywiązania, gdyż uczucie miłości, wymagające wyższego stopnia rozwoju, niż dosięgnęli, było nieznanem śród nich. Małżeństwo więc nie polegało na uczuciu, ale na dogodności i potrzebie. W istocie pozostawiano matkom kojarzenie małżeństw dzieci; umawiano się zwykle bez wiadomości stron mających się żenić i nie pytając poprzednio o ich przyzwolenie. Zdarzało się niekiedy, że zupełnie obce osoby wprowadzano tym sposobem w związek małżeński. Uwiadamiano je w czasie właściwym, gdy prosta ceremonia małżeńska miała być dopełnioną. Takimi były zwyczaje Irokezów i wielu innych plemion indyjskich. Zgodzenie się na te układy matczyne było obowiązkiem i strony rzadko go odmawiały. Podarunki, czynione przed małżeństwem krewnym rodowym panny młodej, najbliższym co do stopnia i uczestniczącym z natury swej w otrzymywaniu upominków, stały się cechą tych umów matrymonialnych. Związek jednakże trwał przez czas upodobania stron, ale nie dłużej. Właściwie dla tej przyczyny odróżniamy go jako rodzinę parzystą. Mąż mógł porzucać żonę według woli i wziąść inną bez obrazy, a żona posiadała równe prawo opuszczenia męża i przyjęcia innego, o ile to nie naruszało zwyczajów jej plemienia i rodu. Uczucie jednak ogólne wytwarzało się stopniowo przeciwko takim rozłączaniom i wzrastało w siłę. Kiedy odraza zakradła się do pary małżonków i ich rozłączenie stawało się blizkiem, krewni rodowi każdego usiłowali pogodzić strony, co im się często udawało; ale jeżeli nie mogli usunąć trudności, rozłączenie zostawało uznane. Żona wówczas opuszczała dom męża, zabierając z sobą dzieci wspólne, uważane jako wyłącznie jej własne, i swe rzeczy osobiste, do których mąż nie miał prawa; lub, jeżeli krewni żony przeważali w gospodarstwie wspólnem, co zwykle się zdarzało, mąż opuszczał dom żony ([1]). Tak więc trwałość związku małżeńskiego polegała na dobrej woli stron.

Tu mamy inny rys związku, wykazujący, że tuziemcy Ameryki z niższego stanu barbarzyństwa nie dosięgli rozwoju moralnego, objętego monogamią. Śród Irokezów, barbarzyńców wysokiego stopnia umysłowego, oraz wogóle śród tyleż posuniętych plemion indyjskich zaczęto wymagać od żony czystości obyczajów pod surowemi karami, które mąż mógł wymierzać, lecz nie przyznawał wzajemności zobowiązania. Jednego niepodobna stale dopełniać bez drugiego. Prócz tego, polygamię powszechnie uznawano jako przywilej mężczyzn, chociaż w praktyce była ograniczona trudnością otrzymania pobłażania. Były

---

([1]) Zmarły Ashur Wright, wieloletni misyonarz śród Seneków, pisał do autora w 1873 r. w tym przedmiocie co następuje: „Co do ich systemu rodzinnego, gdy zajmowali stare długie domy, jest prawdopodobnem, że jakiś klan tu przeważał; kobiety wybierały jednak mężów z innych klanów, a niekiedy dla nowości niektórzy z synów sprowadzali tutaj swe młode żony, póki nie poczuli się dość silni do opuszczenia matek. Zwykle kobiety rządziły domem i niewątpliwie wystarczały, żeby w nim stanowić klan. Zapasy bywały wspólne, lecz biada nieszczęśliwemu mężowi lub kochankowi, który był zbyt niezaradnym w dostarczaniu części swej zapasów. Bez względu, ile miał dzieci lub majątku w domu, każdego czasu mógł otrzymać rozkaz zabrania swej kołdry i skóry, a po takim rozkazie było niebezpiecznem probowanie nieposłuszeństwa. Dom byłby dlań nieprzyjaznym, z wyjątkiem, gdy ocalało go wstawienie się jakiejś ciotki lub babki; musiał powracać do swego klanu lub, jak bywało często, zawrzeć nowy związek małżeński w jakimś innym. Kobiety miały władzę wielką zarówno śród klanów, jak i wszędzie indziej. Nie wahały się, gdy sposobność wymagała, „strącić rogi", jak technicznie mówiono, z głowy wodza i zrzucić go do rzędu wojowników. Mianowanie pierwotne wodzów także zawsze zależało od nich". Te opisy wyjaśniają gynecokracyę, rozbieraną przez Bachofena w *Das Mutterrecht*.

inne zwyczaje, których nie ma co wymieniać, dowodzące że stali poniżej pojęcia monogamii, zgodnego z określeniem właściwem tej wielkiej instytucyi. Wyjątki istniały bardzo prawdopodobnie. Okaże się to, jak sądzę, zarówno prawdziwem dla plemion barbarzyńskich wogóle. Rysem głównym, wyróżniającym rodzinę parzystą od monogamicznej, chociaż ulegającym wyjątkom licznym, był brak zamieszkania wyłącznego. Stary system małżeński, którego zabytki dotąd pozostały w ich systemie pokrewieństwa, niewątpliwie zdarzał się, lecz w ograniczonych i ścieśnionych formach.

Śród Indyan osiadłych z średniego stanu barbarzyństwa fakty nie różniły się stanowczo, o ile można powiedzieć, że są znane. Porównanie zwyczajów tuziemców amerykańskich, co się tyczy małżeństwa i rozwodu, wykazuje istnienie podobieństwa dość znacznego, pozwalającego wnioskować o pierwotnej tożsamości zwyczajów. Możemy zaznaczyć zaledwie kilka z nich. Clavigero mówi, że pomiędzy Aztekami „rodzice byli osobami urządzającemi wszelkie małżeństwa i żadne nie było zawartem bez ich zezwolenia“ (¹). „Kapłan wiązał koniec *huepilli*, czyli sukni panny młodej, z *tilmatli*, czyli płaszczem pana młodego, i umowa małżeńska głównie się składała z tej ceremonii“ (²) Herrera, mówiąc o tej samej ceremonii zauważa, że „wszystko, co panna młoda wnosi, zachowują w pamięci, żeby w razie rozłączenia, co jest zwykłem u nich, można było podzielić majątek—mąż zabiera córki, żona synów i wolno im żenić się powtórnie“ (³).

Zaznaczymy, że Indyanin plemienia Azteków nie wybierał żony osobiście, również jak i Irokez. U jednych i drugich była to sprawa nietyle osobista, ale publiczna i rodowa a zatem pozostawała wyłącznie pod nadzorem

(¹) *History of Mexico*, wyd. Phil., 1817, tłom. Cullena.
(²) Tamże, II, 101.
(³) *History of America*, m. c., III, 217.

rodzicielskim. Stosunki wzajemne pomiędzy osobami niezaślubionemi obu płci były bardzo ograniczone w życiu Indyan. A ponieważ nie zapewniano sobie wzajemnie uczuć przywiązania, nie targały więc ich małżeństwa, w których życzenia osobiste były lekceważone, a owe uczucia istotnie małoważne. Okazuje się dalej, że zarówno śród Azteków, jak i Irokezów, zachowywano oddzielnie rzeczy osobiste żony, żeby w razie rozłączenia, co było wypadkiem zwykłym, według autora tego, mogła zatrzymać je zgodnie ze zwyczajem powszechnym u Indyan. Nakoniec, gdy u Irokezów w razie rozwodu żona zabierała wszystkie dzieci, mąż u Azteków miał prawo do córek, żona — do synów; jest to zmiana zwyczaju dawnego, każąca wnosić o czasie wcześniejszym, kiedy przepisy Indyan irokezkich istniały pomiędzy przodkami Azteków.

Mówiąc wogóle o ludności Yucatanu, Herrera dalej zaznacza: „Poprzednio zwykli byli się żenić w dwudziestym roku, później nawet w dwunastym lub czternastym; nie mając przywiązania do żon, rozwodzili się dla lada drobnostki“ (¹). Mayowie z Yucatanu przewyższali Azteków kulturą i rozwojem, ale gdzie małżeństwa układały się na zasadzie potrzeby, lecz nie wyboru osobistego, nie można się dziwić, że związek był niestałym i rozłączenie zależało od woli każdej strony. Nadto, polygamia była śród Indyan osiadłych przywilejem uznanym mężczyzn i, zdaje się, w użyciu powszechniejszem, niż śród plemion mniej rozwiniętych. Ten rzut oka na instytucye tyleż czysto indyjskie, jak i barbarzyńskie, okazuje w sposób dobitny położenie istotne tuziemców co do rozwoju w tym względzie. W rzeczy tak osobistej, jak małżeństwo, nie uwzględniano życzeń czyli upodobań stron. Niepotrzeba lepszego dowodu barbarzyństwa ludności.

Zbliżamy się do zaznaczenia niektórych wpływów, co rozwinęły tę rodzinę ze swoistej. Ta ostatnia, odpowie-

(¹) *History of America*, IV, 171.

dnio do potrzeb położenia społecznego, zawierała mniej lub więcej stadeł; każdy mężczyzna pomiędzy wielu żonami miał jedną główną i każda żona pomiędzy wielu mężami jednego głównego, tak, że rodzina swoista zmierzała od początku w kierunku parzystej.

Ustrój rodowy był środkiem głównym do sprowadzenia tego rezultatu, ale drogą przejść długich i stopniowych. Popierwsze, nie zniósł odrazu małżeństwa wzajemnego w grupie, które zastał ustalonem przez zwyczaj, ale zakaz żenienia się w rodzie wyłączył z niej rodzonych braci i siostry, a także dzieci siostr rodzonych, ponieważ wszystkie były z tego samego rodu. Bracia rodzeni mogli jeszcze wspólnie posiadać żony i siostry rodzone — mężów; ród zatem nie przeszkadzał wprost małżeństwu swoistemu, lecz ścieśnił tylko jego szranki. Ale powstrzymywał stale od tego związku wszystkich potomków w linii żeńskiej przodka każdego w rodzie; to było wielką nowością w porównaniu z poprzednią grupą swoistą. Gdy ród dzielił się, zakaz towarzyszył przez długie okresy czasu jego rozgałęzieniom, jak to wykazaliśmy u Irokezów. Podrugie, budowa i zasady organizacyi usiłowały stworzyć uprzedzenie przeciwko małżeństwu krewnych, w miarę jak zauważano stopniowo, wskutek praktyki żenienia się po za rodem, korzyści małżeństw pomiędzy osobami niespokrewnionemi; zdaje się, że wzrastało to szybko, aż wreszcie opinia publiczna stanęła przeciw temu, co stało się nader ogólnem u tuziemców Ameryki w chwili odkrycia ([1]). Naprzykład u Irokezów nikt ze spokrewnionych krwią, a wyliczonych w tablicy pokrewieństwa, nie mógł się żenić w tem kole. Ponieważ stało się koniecznem szukanie żon w rodach innych, zaczęto je nabywać przez układy i kupno. Krok

---

([1]) Jeden z wodzów Shyanów opowiadał autorowi o zdarzeniu gdzie krewni stopnia pierwszego połączyli się wbrew zwyczajom. Nie było kary za czyn taki, lecz współtowarzysze tak drwili z nich bezustannie, że ci woleli rozłączyć się raczej, niż walczyć z przesądem.

za krokiem organizacya rodowa musiała prowadzić, w miarę rozpowszechniania się jej wpływów, do małej liczby żon w miejsce dawnej obfitości; a jako wynik ścieśniła stopniowo rozmiary grupy swoistej. Wniosek ten jest słusznym, gdyż mamy powody dostateczne przypuścić istnienie grup takich, gdy system pokrewieństwa turański się wytwarzał. Obecnie zniknęły, chociaż system pozostał. Grupy te musiały stopniowo upadać i zniknęły ostatecznie z ustaleniem się ogólnem rodziny parzystej. Potrzecie, w szukaniu żon nie ograniczano się do plemienia własnego, a nawet przyjaznych, lecz zdobywano je siłą z plemion nieprzyjacielskich. To było przyczyną zwyczaju indyjskiego oszczędzania życia branek, jakkolwiek jeńców mężczyzn skazywano na śmierć. Gdy żony zaczęto nabywać przez kupno i porwanie, a coraz bardziej przez wysiłki i ofiary, nie dzielono się tak chętnie w tej mierze z innymi. Dążyło to przynajmniej do odcięcia z grupy teoretycznej tej części, która nie była bezpośrednio stowarzyszoną w celach wyżywienia i tym sposobem uszczuplało jeszcze bardziej wielkość rodziny i zakres systemu małżeńskiego. W praktyce grupa zmierzała prawdopodobnie od początku sama do ograniczenia się do braci rodzonych, posiadających żony wspólnie, i do siostr rodzonych, posiadających mężów wspólnie. Nakoniec, rody wytworzyły wyższe ukształtowanie organiczne społeczeństwa, niż dotychczas znano, wraz z procesami rozwoju, jako systemu społecznego, odpowiedniego potrzebom ludzkości, dopóki nie wystąpiła cywilizacya. W miarę postępu społeczeństwa pod panowaniem rodów droga była przygotowana do ukazania się rodziny parzystej.

Wpływ nowego zwyczaju, wprowadzającego w związek małżeński osoby niespokrewnione, musiał pchnąć w sposób godny uwagi społeczeństwo. Dążył do wytworzenia szczepu silniejszego fizycznie i umysłowo. Na tem polega korzyść z przyrostu przez zlanie się różnych szczepów; wywarła ona wpływ wielki na rozwój ludzkości. Gdy dwa plemiona postępowe, z silnie rozwiniętemi cechami

umysłowemi i fizycznemi, zostają doprowadzone biegiem wypadków życia barbarzyńczego do zetknięcia i zmieszania w lud jeden, czaszki i mózgi rozszerzają się i zwiększają aż do sumy uzdolnień obu. Szczep taki będzie doskonalszym od obu a jego wyższość świadczy sama o sobie, za pośrednictwem wzrostu inteligencyi i ludności.

Z tego wynika, że popęd do kojarzenia, dziś tak potężnie rozwinięty w rasach cywilizowanych, nie ukształtował się w umyśle ludzkim, póki zwyczaj swoistości nie zaczął znikać. Wypadki wyjątkowe zdarzały się niewątpliwie, gdzie zwyczaje dozwalały przywileju; lecz nie mogły stać się ogólnymi przed ukazaniem się rodziny parzystej. Popędu tego więc nie można nazwać normalnym w ludzkości, ale jest raczej rozwojem przez doświadczenie, jak wszystkie wielkie uczucia i władze umysłu.

Można przytoczyć wpływ inny, usiłujący opóźnić rozwój tej rodziny. Wojna śród barbarzyńców jest zgubniejszą dla życia, niż u dzikich, wskutek udoskonalenia broni i silniejszych pobudek. Mężczyzni we wszelkich okresach i położeniach społecznych przywłaszczali sobie rzemiosło wojenne, co dążyło do nadwyrężenia równowagi płci i spowodowywało nadmiar kobiet. To oczywiście zmierzało do wzmocnienia systemu małżeńskiego, ustanowionego przez małżeństwo w grupie. Opóźniało również postęp rodziny parzystej przez utrzymywanie uczuć nizkiego stopnia odnośnie do stosunków pomiędzy płciami, oraz charakteru i godności kobiety.

Z drugiej strony udoskonalenie pokarmów, towarzyszące uprawie kukurydzy i roślin u tuziemców Ameryki, popierało postęp ogólny rodziny. Prowadziło do usadowienia się stałego, do zastosowania sztuk dodatkowych, do ulepszonej budowy domów i do życia inteligentniejszego. Pracowitość i oszczędność, chociaż ograniczone co do stopnia w miarę wzrostu bezpieczeństwa życia, musiały dotrzymywać kroku wytwarzaniu się rodzin, opartych na parach pojedynczych. Im bardziej te korzyści urzeczywistniały się, tem trwalszą stawała się rodzina taka i jej indywidual-

ność wzrastała. Schroniwszy się do wspólnego gospodarstwa domowego, w którym liczba pewna takich rodzin zastąpiła grupę swoistą, czerpała obecnie swe zasoby sama z siebie, z gospodarstwa i z rodów, do których mężowie i żony odnośne należeli. Postęp wielki społeczeństwa, wskazany przez przejście z dzikości do niższego stanu barbarzyństwa, prowadził za sobą udoskonalenie odpowiednie w położeniu rodziny, której przebieg rozwoju stale zmierzał ku monogamii. Gdyby istnienie rodziny parzystej było nieznane, wtedy postawiwszy swoistą na krańcu jednym a monogamiczną na drugim, moglibyśmy przepowiedzieć taką formę pośrednią. Długo trwała ona w doświadczeniu ludzkiem. Powstawszy na granicach dzikości i barbarzyństwa, przebyła średni i większą część ostatniego okresu barbarzyństwa, kiedy została zastąpioną przez nizką formę monogamicznej. Zaciemniona przez system małżeński owych czasów, zyskiwała na uznaniu wraz z postępem stopniowym społeczeństwa. Samolubstwo mężczyzn w odróżnieniu od kobiet odwlekało urzeczywistnienie istotnej monogamii aż do tego wielkiego wrzenia umysłu ludzkiego, które doprowadziło do cywilizacyi.

Dwie formy rodziny ukazały się przed parzystą i stworzyły dwa wielkie systemy pokrewieństwa, albo raczej dwie postacie odrębne tego samego systemu, ale ta trzecia nie wytworzyła ani nowego, ani nie zmieniła namacalnie starego. Pewne powinowactwa, jak się okazuje, zmieniły się odpowiednio do istniejących w nowej rodzinie, lecz rysy znamienne systemu nie uległy przekształceniu. W rzeczy samej, rodzina parzysta trwała od nieznanego okresu czasu, spowinięta w system pokrewieństwa, niezgodny wogóle z pokrewieństwami istniejącemi, a którego nie miała siły przełamać. Był to powód dostateczny, że nie wyrównała monogamii, tej potędze nadchodzącej, zdolnej do zburzenia gmachu. Pomimo że rodzina ta nie posiada odrębnego systemu pokrewieństwa dla udowodnienia swego istnienia, jak jej poprzedniczki, rozpościerała się

sama na szerokich przestrzeniach ziemi w okresie historycznym, i dotąd istnieje u licznych barbarzyńców.

Gdy mówimy pozytywnie o rozmaitych formach rodziny, w ich porządku względnym, narażamy się na niebezpieczeństwo nieporozumienia. Nie myślę twierdzić, że jakaś forma ukazuje się wykończoną w pewnym stanie społeczeństwa, że kwitnie powszechnie i wyłącznie, gdziekolwiek plemiona ludzkości znajdują się w tym samym stanie i że następnie zanika w innej, bezpośrednio wyższej. Wypadki rodziny swoistej mogły pojawiać się wyjątkowo za czasów kazirodczej i odwrotnie; parzystej—zdarzać się w razach wyjątkowych w pośród swoistej i odwrotnie; wreszcie monogamicznej—pośród parzystej i odwrotnie. Wyjątkowo monogamiczna mogła trafiać się nawet tak nizko, jak za okresu swoistej, a parzysta—za kazirodczej. Co więcej, plemiona niektóre dosięgły formy jakiejś szczególnej wcześniej niż inne, mniej rozwinięte: np. Irokezi posiadali rodzinę parzystą w niższym stanie barbarzyństwa, a Brytowie, będący w średnim, mieli jeszcze swoistą. Cywilizacya wysoka pobrzeży morza Śródziemnego rozpowszechniła sztuki i wynalazki w Brytanii, przechodzące o wiele rozwój umysłowy jej mieszkańców celtyckich, a które oni niedokładnie przyswoili. Mózgi ich, jak zdaje się, były dzikie jeszcze, chociaż nosili już ozdoby kunsztowne plemion bardziej posuniętych. Usiłowałem dowieść, na co fakty zdaje się istnieją w ilości dostatecznej, że rodzina rozpoczęła się od kazirodczej daleko wstecz w dzikości i wznosiła się przez rozwój postępujący do monogamicznej, po przez dwie jasno odznaczone formy pośrednie. Każda była częściową przy swem wprowadzeniu, potem ogólną a nakoniec powszechną na wielkich przestrzeniach, poczem pogrążała się w najbliższej formie następnej, która z kolei ukazywała się naprzód częściową, potem stawała się ogólną i ostatecznie powszechną na tych samych przestrzeniach. W wyłanianiu się tych następujących po sobie form kierunek główny postępu szedł od kazirodczej do monogamicznej. Przypuszczając zboczenia od jednostajności postępu ludz-

kiego po przez te rozmaite formy, wogóle przekonamy się, że rodziny kazirodcze i swoiste należą do stanu dzikości, pierwsze do najniższego, ostatnie do najwyższego, że swoista przetrwała w niższym stanie barbarzyństwa, że parzysta należy do niższego i średniego stanu barbarzyństwa i przetrwała w wyższym i że monogamiczna należy do okresu cywilizacyi.

Nie ma potrzeby, nawet gdyby miejsce pozwalało, śledzić za rodziną parzystą u barbarzyńców wogóle na zasadzie częściowych opisów podróżników i badaczów. Próby podane dadzą się zastosować przez każdego czytelnika do wypadków w obrębie jego wiadomości. U tuziemców Ameryki, z niższego stanu barbarzyństwa, była ona formą panującą rodziny w chwili odkrycia. Śród Indyan osiadłych, znajdujących się w stanie średnim, niewątpliwie przemagała, chociaż wiadomości, podane przez pisarzów hiszpańskich, są niepewne i ogólne. Charakter komunistyczny wspólnie zamieszkiwanych domów jest sam przez się dowodem silnym, że rodzina nie wyszła z formy parzystej. Nie posiadała ani indywidualności, ani wyłączności właściwych monogamii.

Pierwiastki obce, zmieszane w krainach półkuli wschodniej z kulturą rodzimą, wytworzyły stan nienormalny społeczeństwa, sposoby życia cywilizowanego przekształcały się tutaj stosownie do uzdolnień i potrzeb dzikich i barbarzyńców [1]. Plemiona ściśle koczownicze mają także właściwości swe społeczne, wyrosłe z wyjątkowego sposobu życia, a niezrozumiane należycie. Skutkiem wpływów ze strony ras wyższych, kultura miejscowa wielu plemion została zatrzymana i tak dalece zwichnięta, że zmieniła przebieg naturalny postępu. Instytucye ich i stan połeczny przeobraziły się w następstwie tego.

---

(1) Żelazo wytapianem było z rudy przez liczne plemiona afrykańskie, oraz Hotentotów, jak daleko wiedza nasza o nich sięga. Wytworzywszy metal sposobami prostaczymi, nabytymi ze źródeł obcych, doszli do wyrabiania prostaczych narzędzi i broni.

Dla postępów systematycznych w etnologii potrzeba, aby położenie plemion dzikich i barbarzyńskich było badane w rozwoju swym normalnym na przestrzeniach, gdzie instytucye plemion są jednorodne. Polinezya i Australia, jakeśmy gdzieindziej nadmienili, są miejscowością najodpowiedniejszą do badań nad społeczeństwem dzikiem. Prawie całą teoryę życia dzikiego można wyprowadzić z ich instytucyj, zwyczajów i obyczajów, wynalazków i odkryć. Ameryka północna i południowa w epoce odkrycia dostarczały sposobności najlepszej do zbadania położenia społeczeństwa w niższym i w średnim stanie barbarzyństwa. Tuziemcy jednego szczepu co do krwi i pochodzenia, oprócz Eskimosów, objęli w posiadanie ląd wielki, sowiciej uposażony— z wyjątkiem zwierząt zdolnych do oswojenia—dla objęcia przez ludzkość, niż lądy wschodnie. Dostarczył on im rozległego pola dla rozwoju niezakłóconego. Posiedli go, zdaje się, w stanie dzikim, lecz przez ustalenie się ustroju rodowego zdobyli główne zarodki postępu, posiadane przez przodków Greków i Rzymian ([1]). Odcięci więc wcześnie i zatraciwszy wszelki związek dalszy ze środkowym strumieniem postępu ludzkiego, rozpoczęli życie swoje na lądzie nowym przy skromnem uposażeniu moralnem i umysłowem dzikich. Rozwój niezależny idej pierwotnych, jakie przynieśli z sobą, rozpoczął się przy warunkach, zapewniających bieg niezmącony przez wpływy obce. Potwierdza się to zarówno w rozwoju idei rządu, rodziny, życia domowego, własności i sposobów utrzymania. Ich instytucye, wynalazki i odkrycia od dzikości po przez niższy i średni

([1]) Przypuszczamy pochodzenie azyatyckie tuziemców Ameryki. Wypływa to jednak jako następstwo z jedności pochodzenia ludzkości; jest to przypuszczenie drugie, lecz ku niemu ciążą wszystkie fakty antropologii. Wiele jest dowodów charakteru najbardziej przekonywającego, podtrzymujących oba wnioski. Ich przybycie do Ameryki nie mogło być wynikiem wędrówki rozważnej, lecz musiało zależyć od wypadków morza i wielkich prądów oceanowych z Azyi do północno zachodnich pobrzeży.

stan barbarzyństwa, są jednorodne i wciąż objawiają ciągłość rozwoju tych samych pojęć pierwotnych.

Nigdzie na ziemi w czasach obecnych nie można znaleźć doskonalszego odtworzenia niższego stanu barbarzyństwa nad dostarczone przez Irokezów i inne plemiona Stanów Zjednoczonych, żyjące na wschód od Misisipi. Wobec ich sztuk rodzimych, wpływem obcym niezmąconych, ich instytucyj czystych i jednorodnych, kultura owego okresu w swej objętości, pierwiastkach i możliwościach wyjaśnia się u nich w sposób najzupełniejszy. Wypadałoby dokonać przedstawienia systematycznego tych rozmaitych przedmiotów, zanim faktom dozwolono zniknąć.

Jeszcze w stopniu wyższym wszystko to było prawdziwem względem średniego stanu barbarzyństwa, jak się upostaciował u Indyan osiadłych z Nowego Meksyku, Meksyku, Ameryki środkowej, Grenady, Ekwadoru i Peru. Nigdzie w szesnastem stuleciu na ziemi niepodobna było zapewnie znaleźć takiego obrazu społeczeństwa z tego stanu, z jego rozwojem sztuk i wynalazków, postępem architektury, rodzącem się rękodzielnictwem i poczynającemi naukami. Uczeni amerykańscy mało mają do powiedzenia o pracach na tem płodnem polu. Rzeczywiście nagle ukazał się badaczom europejskim z odkryciem Ameryki zatracony stan społeczeństwa pierwotnego, lecz nie umieli zrozumieć jego znaczenia lub określić jego budowy.

Jest jeszcze inny stan wielki społeczeństwa, mianowicie z wyższego okresu barbarzyństwa, którego nie przedstawiają obecnie narody istniejące, lecz można go odnaleźć w historyi i podaniach Greków i Rzymian, a później—plemion germańskich. Wnioskować o nim należy wogóle z ich instytucyj, wynalazków i odkryć, chociaż posiadamy wiele wiadomości, wyjaśniających kulturę tego okresu, zwłaszcza w poematach Homera.

Gdy te rozmaite położenia społeczne zostaną zbadane na przestrzeniach największej swej wybujałości i poznane do gruntu, przebieg rozwoju ludzkiego z dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi stanie się zrozumiałym, jako

jedna całość zwarta. Zobaczymy również, że przebieg doświadczenia ludzkiego, jakeśmy powyżej nadmienili, toczył się prawie jednorodnemi drogami.

Rodzina patryarchalna plemion semickich wymaga jedynie krótkiej wzmianki, dla przyczyn gdzieindziej przytoczonych; wychylimy się zaledwie cokolwiek ponad określenie jej. Należy do późniejszego okresu barbarzyństwa i przetrwała czas jakiś po zaczęciu cywilizacyi. Przynajmniej wodzowie żyli w wielożeństwie, lecz to nie stanowiło zasady istotnej instytucyi patryarchalnej. Organizacya pewnej liczby osób, niewolników i wolnych w rodzinę pod władzą ojcowską, w celach posiadania ziemi i pieczy nad trzodami i stadami, była cechą znamienną tej rodziny. I trzymani w niewoli i użyci jako służący żyli w związku małżeńskim i wraz z patryarchą, jako naczelnikiem, tworzyli rodzinę patryarchalną. Zwierzchnictwo nad członkami i własnością stanowi fakt istotowy. Polegała raczej na zaprzężeniu osób w związki poddańcze i zależne, przedtem nieznane, niż na polygamii; i to w połączeniu z właściwościami instytucyi pierwotnej cechowało rodzinę patryarchalną. W ruchu wielkim społeczeństwa semickiego, który wytworzył tę rodzinę, władza ojcowska nad grupą była celem pożądanym a wraz z tem indywidualność wyższa osób.

Zupełnie ta sama pobudka dała początek rodzinie rzymskiej pod władzą ojcowską (*patria potestas*), z władzą ojca nad życiem i śmiercią dzieci i potomków, jak również niewolników i służących, którzy stanowili jej zawiązek i dostarczyli nazwy, i z posiadaniem bezwzględnem wszelkiej własności, jaką wytworzyli. I bez polygamii *pater familias* był patryarchą, a rodzina pod nim — patryarchalną. Rodzina pierwotna plemion greckich posiadała, lubo w stopniu mniejszym, te same cechy. Oznacza ona tę szczególną epokę postępu ludzkiego, gdy indywidualność osób zaczęła się wznosić ponad ród, w którym poprzednio była zatopiona, i domagać się niezależności życia i pola szerokiego dla działania osobistego. Jej wpływ ogólny parł potężnie do ustalenia rodziny monogamicznej, niezbędnej dla urzeczywistnienia celów pożądanych. Rysy wybitne rodziny patryarchalnej, tak niepodobnej do jakiejkolwiek formy poprzednio znanej, nadały jej stanowisko pierwszorzędne, ale formy hebrajska i rzymska były wyjątkowemi w doświadczeniu ludzkiem. W rodzinach kazirodczej i swoistej władza ojcowska była zarówno niemożliwa, jak i nieznana; za parzystej zaczęła ukazywać się jako wpływ słaby, lecz jej wzrost stale postępował w miarę coraz większego wyosobniania się rodziny i ustaliła się ostatecznie za monogamii, dającej pewność co do ojcowstwa dzieci. W rodzinie patryarchalnej typu rzymskiego władza ojcowska przekroczyła granice rozsądku i stała się tyranią nadmierną.

Patryarchalna rodzina hebrajska nie wytworzyła nowego systemu pokrewieństwa. System turański zgadzał się z częścią jedną jej pokrewieństw, ale ponieważ ta forma rodziny wcześnie upadła, a monogamiczna stała się ogólną, przeto towarzyszył tej ostatniej system pokrewieństwa semicki, jak greckiej i rzymskiej—aryjski. Każdy z trzech wielkich systemów, malajski, turański i aryjski, wskazuje zakończenie organicznego ruchu społeczeństwa i każdy oznaczał obecność, z nieomylną pewnością, tej formy rodziny, której pokrewieństwa zachował.

ROZDZIAŁ V.

Rodzina monogamiczna.

Rodzina ta jest stosunkowo nowożytna. — Nazwa „familii". — Rodzina Germanów starożytnych, Greków Homera, Greków cywilizowanych. — Odosobnienie żon. — Mężczyźni nie uwzględniają obowiązków monogamii. — Rodzina rzymska. — Żony pod władzą. — System aryjski pokrewieństwa. — Powstał za monogamii. — System poprzedni był prawdopodobnie turańskim. — Przejście z turańskiego do aryjskiego. — Systemy pokrewieństwa rzymski i arabski. — Szczegóły co do pierwszego. — Obecna rodzina monogamiczna. — Tablica.

Początek społeczeństwa tak stale odnoszono do rodziny monogamicznej, że przyznanie obecne względnie nowożytnej daty tej rodzinie wydaje się napozór nowością. Pisarze, poszukujący drogą filozoficzną początku społeczeństwa, znajdowali trudnem pojęcie jego istnienia po za rodziną, jako jednostką, lub rodziny samej w postaci innej, niż monogamiczna. Znajdowali także koniecznem uważać poślubioną parę jako związek grupy osób, z których część jakaś była niewolniczą, a wszystkie pod władzą; tym sposobem doszli do wniosku, że społeczeństwo poczęło się w rodzinie patryarchalnej, jak tylko po raz pierwszy została zorganizowaną. Taką w rzeczy samej była forma najstarożytniejsza instytucyi, znana nam śród plemion łacińskich, greckich i hebrajskich. Tak więc w związku z tem rodzinę patryarchalną, pojętą czy to w formie łacińskiej, czy hebrajskiej, uczyniono typową dla społeczeństwa pierwotnego a władza stanowiła istotę tej instytucyi.

Ród, jak ukazał się w ostatnim okresie barbarzyństwa, dobrze zrozumiano; lecz błędnie przypuszczono, że nastąpił co do czasu po rodzinie monogamicznej. Konieczność znajomości niejakiej instytucyi barbarzyńców, a nawet plemion dzikich, w celu wyjaśnienia naszych własnych instytucyj, stawała się ciągle coraz widoczniejszą. Założono, że rodzina monogamiczna była jednostką organizacyi w systemie społecznym; ród zaś uważano za zbiór rodzin, plemię—rodów, a naród—plemion. Błąd leży w pierwszem założeniu. Wykazaliśmy, że ród wchodził całkowicie w skład bractwa, bractwo — plemienia, a plemię — narodu; lecz że rodzina nie mogła pomieścić się całkowicie w rodzie, gdyż mąż i żona pochodzili koniecznie z rodów różnych. U Rzymian do okresu najpóźniejszego żona zaliczała siebie do rodu ojca i nosiła nazwisko jego rodu. Ponieważ wszelkie części winny wchodzić w skład całości, rodzina nie mogła stać się jednostką ustroju rodowego. Miejsce to zajmował ród. Prócz tego, rodzina patryarchalna, czy to typu rzymskiego, czy też hebrajskiego, była zupełnie nieznaną przez ciąg dzikości, przez pierwszy i prawdopodobnie średni okres barbarzyństwa, oraz długo jeszcze w ostatnim. Po ukazaniu się rodu, upływał wiek po wieku, a nawet okres po okresie, zanim rodzina monogamiczna powstała. Ustaliła się trwale aż po zaczęciu cywilizacyi.

O jej ukazaniu się późnem u plemion łacińskich można wnosić ze znaczenia słowa *familia*, zawierającego ten sam pierwiastek, co słowo *famulus*—sługa, przypuszczalnie pochodzące od oscyjskiego *famel — servus*, niewolnik ([1]). W znaczeniu pierwotnem słowo *familia* zgoła nie odnosiło się do pary zaślubionej i jej dzieci, ale do ogółu niewolni-

([1]) Famuli origo ab Oscis dependet, apud quo servus Famel nominabuntur unde *familia* vocata. *Festus*, str. 87.

ków i służących, pracujących na jej utrzymanie i zostających pod władzą *patris familias*. *Familia* w niektórych rozporządzeniach testamentowych używa się jako równoważnik z *patrimonium*, dziedzictwem, przechodzącem na spadkobiercę ([1]). Wprowadzoną została do społeczeństwa łacińskiego w celu określenia ustroju nowego, którego głowa trzymał żonę, dzieci i ogół osób służebnych pod władzą ojcowską. Mommsen używa wyrażenia „ogół służących" w znaczeniu łacińskiego *familia* ([2]). Nazwa ta więc i idea, jaką przedstawiała, nie jest starszą nad żelazny system rodzinny plemion łacińskich, który powstał po ustaleniu rolnictwa i uprawnieniu niewolnictwa, oraz po rozdzieleniu się Greków i Rzymian. Czy jaką nazwę nadawano rodzinie poprzedniej, niepodobna obecnie stwierdzić.

W dwóch formach rodziny, kazirodczej i swoistej, władza ojcowska była niemożliwą. Ród, ukazawszy się pośród grupy swoistej, połączył rozmaite siostry z ich dziećmi i potomkami w linii żeńskiej aż do nieskończoności w ród jeden, który stał się jednostką ustroju w systemie społecznym, przezeń wytworzonym. Rodzina parzysta stopniowo rozwijała się z tego stanu rzeczy, a z nią i zawiązek władzy ojcowskiej. Wzrost tej władzy, naprzód słaby i chwiejny, wówczas zaczął się i stale odtąd się zwiększał, gdy rodzina nowa, w miarę postępu społeczeństwa, coraz bardziej przybierała cechy monogamiczne. Gdy własność zaczęła wytwarzać się masowo, a chęć przekazania jej dzieciom przeniosła pochodzenie z linii żeńskiej do męzkiej, podstawa rzeczywista dla władzy ojcowskiej ustaliła się poraz pierwszy. Gdy po raz pierwszy poznajemy plemiona hebrajskie i łacińskie, rodzina patryarchalna typu hebrajskiego istniała u pierwszych, rzymskiego—u drugich; w obu razach opierała się na ograniczonem lub bezwzględnem

([1]) Amico familiam suam, id est patrimonium suum mancipio dabat. Gajus, *Inst.*, II, 102.

([2]) *History of Rome*, m. c. I, 95.

poddaństwie pewnej liczby osób z ich rodzinami; wszystkie one wraz z żonami i dziećmi patryarchy w wypadku pierwszym a *patris familias* w drugim zostawały pod władzą ojcowską. Rozwój powagi ojcowskiej był wyjątkowym i w rodzinie rzymskiej nadmiernym, lecz nie powszechnym i ograniczył się wogóle do ludu wymienionego. Gajus oświadcza, że władza ojca rzymskiego nad dziećmi była właściwą Rzymianom i że wogóle żaden inny lud nie miał tej samej władzy ([1]).

Wystarczy przedstawić z pisarzów klasycznych kilka przykładów pierwotnej rodziny monogamicznej, aby dać wyobrażenie o jej charakterze. Monogamia ukazała się w formie wykończonej w ostatnim okresie barbarzyństwa. Na długo przedtem, niektóre z jej cech przylgnęły niewątpliwie same przez się do poprzedniej rodziny parzystej, lecz niepodobna twierdzić, ażeby pierwiastek zasadniczy pierwszej, mianowicie wyłączne zamieszkanie, istniał w ostatniej.

Jeden z najwcześniejszych i najbardziej zajmujących przykładów znaleziono w rodzinie dawnych Germanów. Instytucye ich były jednorodne i swojskie a lud postępował ku cywilizacyi. Tacyt w kilku wierszach opowiada o ich zwyczajach względem małżeństwa, nie podając składu rodziny, ani nie określając jej właściwości. Zaznaczywszy, że przestrzegali ściśle małżeństwa i nazwawszy to chwalebnem, mówi dalej—że prawie sami śród barbarzyńców zadawalniali się jedną żoną, z wyjątkiem bardzo niewielu wciągniętych w liczne małżeństwa nie przez namiętność, ale z powodu swego stopnia; że żona nie wnosiła posagu mężowi, lecz mąż żonie... konia z czaprakiem i tarczę z włócznią i mieczem; że na mocy tych upominków bywała mu

([1]) Item in potestate nostra sunt liberi nostri, quos justis nuptiis procreavimus, quod jus proprium civium Romanorum est: fere enim nulli alii sunt homines, qui talem in filios suos habent potestatem, qualem nos habemus. *Inst.*, II, 55. Między innemi posiadali władzę życia i śmierci, jus vitae necisque.

oddawaną w małżeństwo (¹). Upominki te, z natury nabywania darów przechodzące prawdopodobnie w położeniu pierwotnem do krewnych rodowych panny młodej, obecnie jej ofiarowywano.

Gdzieindziej wspomina dwa fakty ważne, na których polega istota monogamii (²): naprzód, że każdy mężczyzna zadawalniał się jedną żoną (*singulis uxoribus contenti sunt*), i podrugie, że kobiety żyły w czystości zupełnej (*saepta pudicitia agunt*). Zdaje się prawdopodobnem z tego, co wiemy o stanie rodziny w rozmaitych epokach etnicznych, że u Germanów starożytnych była ona organizacyą zbyt słabą, ażeby pojedynczo stawiła czoło trudnościom życia i skutkiem tego szukała ochrony w gospodarstwach wspólnych, złożonych z rodzin pokrewnych. W miarę tego, jak niewolnictwo stawało się instytucyą, te gospodarstwa stopniowo znikały. Społeczeństwo germańskie nie rozwinęło się dość w owym czasie, ażeby ukazał się wysoki typ rodziny monogamicznej.

Co się tyczy Greków Homera, rodzina, chociaż monogamiczna, była typu nizkiego. Mężowie wymagali czystości od żon i usiłowali wymusić ją przez pewien stopień odosobnienia, lecz nie dopuszczali wzajemności obowiązków, przez które jedynie mogła być stale zabezpieczoną. W poematach Homera występują dowody liczne, że kobieta posiadała niewiele praw, które mężczyzni winni byliby szanować. Branki owe, uprowadzone na statkach przez wodzów greckich, w drodze ich ku Troi, oddawano na pastwę żądz, bez skrupułu i ograniczenia. Należy to przyjąć za obraz wierny czasów bez względu, czy wypadki opowiedziane w poematach były rzeczywiste, czy zmyślone. Chociaż były to niewolnice, ale odźwierciadla się w tem nizka wartość, jaką przywiązywano do kobiety. Godność jej była nieuznaną a prawa osobiste niezabezpieczone. Dla uśmierzenia gniewu Achilesa, Agamemnon zaproponował na radzie wodzów greckich, aby dać mu między innemi rzeczami siedm lesbijek, celujących pięknością osobistą, a zachowanych dla niego z łupów tego miasta—nawet Briseis należała do tej liczby; w razie zaś wzięcia Troi, prawo dalsze wybrania dwudziestu trojanek, najpiękniejszych po argolidce Helenie (¹). „Piękność i łupy!“—oto hasło wieku bohaterskiego, do którego bez wstydu się przyznawano. Obchodzenie się z temi niewolnicami odbija kulturę epoki co do kobiet wogóle. Ludzie, niemający względu na prawa rodzicielskie, mężowskie lub osobiste swych nieprzyjaciół, nie mogli dojść do wysokiego pojęcia o swoich własnych.

W opisie życia obozowego, nieżonatego Achillesa i jego przyjaciela Patroklesa, Homer sądził, iż należało dla charakteru i godności Achillesa jako wodza wykazać, że sypiał w zaciszu swego dobrze zbudowanego namiotu, a obok niego spoczywała pięknolica Diomeda, którą przyprowadził z Lesbosu. A po drugiej stronie spoczywał Patrokles, obok zaś niego zgrabna Iphis, którą szlachetny Achilles porwał ze Scyry i mu oddał (²). Takie zwyczaje i obyczaje, podobne u mężczyzn żonatych, jak i nieżonatych, przytaczane z uznaniem przez wielkiego poetę epoki i podtrzymywane przez głos publiczny, wykazują, że monogamia, jakkolwiek poniekąd istniała, wynikała z przymusu wywartego na żonach, tymczasem gdy mężowie w przeważającej liczbie wypadków nie byli monogamistami. Taka rodzina posiada tyleż cech parzystej, ile monogamicznej.

Położenie kobiety w wieku bohaterskim, przypuszczają, było pomyślniejszem a jej stanowisko w gospodarstwie domowem bardziej szanowanem, niż w początkach cywilizacyi, a nawet potem, za czasów ich rozwoju najwyższego. Może to być słusznem w odniesieniu do jakiegoś nader poprzedniego okresu, zanim pochodzenie przeniesiono do linii męzkiej; lecz, zdaje się, za mało mamy powodów

(¹) *Germania*, roz. 18.
(²) Tamże, roz. 19.

(¹) *Iliada*, IX, 128.
(²) Tamże IX 663.

mniemać, że tak było w czasie wymienionym. Zmiana wielka na lepsze zaszła pod względem środków i sposobu życia, ale służyło to dla tem większego uwydatnienia wartości rzeczywistej, przywiązanej do kobiety w ciągu ostatniego okresu barbarzyństwa.

Gdzieindziej zwróciliśmy uwagę na fakt, że gdy pochodzenie przeniesiono z linii żeńskiej do męzkiej, oddziałało to szkodliwie na położenie i prawa żony i matki. Dzieci jej przeniesiono z jej własnego rodu do rodu małżonka i utraciła swe prawa rodowe przez małżeństwo, nie otrzymując równoznacznych. Przed zmianą jej właśni współrodowcy, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przeważali w domostwie, co nadawało pełną siłę węzłom macierzyńskim i raczej kobietę niż mężczyznę czyniło ogniskiem rodziny. Po zmianie ujrzała się samotną w gospodarstwie domowem męża i odosobnioną od swych krewnych rodowych. Musiało to osłabić wpływ węzłów macierzyńskich i oddziałać potężnie na zniżenie jej stanowiska oraz zatrzymać jej postęp w hierarchii społecznej. Śród klas zamożnych jej położenie odosobnienia wymuszonego wraz z uznaniem dla rodzenia dzieci w związku prawnym, (παιδοποιεῖσθαι γνησίως), jako głównego celu małżeństwa, prowadzi do wniosku, że jej stanowisko w wieku bohaterskim było mniej korzystnem, niż w okresie następnym, co do którego jesteśmy wiele lepiej powiadomieni.

U wszystkich Greków stanowiło to zasadę, zrodzoną przez działanie śród mężczyzn egoizmu lub samolustwa wyszukanego, a dążącą do zmniejszenia wartości kobiety, objaw, który zaledwie spotyka się śród dzikich. Uwidocznia się to w składzie ich życia domowego, które w warstwach wyższych, lubo wyosobniało żonę, ażeby wymusić zamieszkanie wyłączne, nie przyznawało wzajemności zobowiązania ze strony męża. To naprowadza na istnienie poprzedzającego systemu małżeńskiego, typu turańskiego, przeciwko któremu miało zabezpieczać. Zwyczaje wiekowe tak potężnie wraziły w umysł kobiety greckiej pojęcie niższości, że nie uleczyła się z niego do okresu ostatniego

przewagi greckiej. Być może, była to jedna z ofiar wymaganych od płci żeńskiej dla przeprowadzenia tej części rasy ludzkiej z rodziny parzystej w monogamiczną. Pozostaje dotąd zagadką, dlaczego rasa ta, uposażona dość bogato, ażeby narzucić swe życie umysłowe światu, pozostała u szczytu swej cywilizacyi istotnie barbarzyńską w postępowaniu z kobietami. Nie obchodzono się z niemi okrutnie lub grubiańsko w obrębie przywilejów im dozwolonych, ale wykształcenie ich było powierzchownem, stosunki towarzyskie z płcią drugą wzbronione i ich niższość wpajaną, jako zasada, aż wreszcie została przyjętą jako fakt przez kobiety same. Żona nie była towarzyszką i równą mężowi, lecz stała doń w stosunku córki; tym sposobem zaprzeczono podstawowej zasadzie monogamii, jak należy pojmować tę instytucyę w formie jej najwyższej. Żona jest koniecznie równą mężowi w godności, prawach osobistych i położeniu społecznem. Możemy więc przekonać się, za jaką cenę doświadczenia i wytrwałości zyskaliśmy tę wielką instytucyę społeczeństwa nowożytnego.

Nasze wiadomości są bardzo obszerne i szczegółowe co do położenia kobiet greckich i rodziny greckiej w ciągu okresu historycznego. Becker z nadzwyczajnem dociekaniem, jakiem odznaczają się jego prace, zebrał fakty główne i przedstawił je z jasnością i siłą ([1]). Opisy jego, jakkol-

---

([1]) Następujący opis, wzięty w skróceniu z Chariklesa (*Excursus*, XII, wyd. Longmana, tłom. Metcalfe'a) zawiera fakty istotne, wyjaśniające przedmiot. Wyraziwszy pogląd, że kobieta z czasów Homera zajmowała bardziej szanowane stanowisko w domu, niż z epoki historycznej, podaje opisy następujące co do położenia kobiet, zwłaszcza w Atenach i Sparcie, w ciągu okresu kwitnącego kultury greckiej. Zauważa, że jedyna zaleta, do jakiej sądzono, iż kobieta jest zdolną, zaledwie cokolwiek wybiegała ponad zalety wiernej niewolnicy (str. 464). Zupełny brak niezależności prowadził do uważania jej za małoletnią przez cały ciąg życia; nie znano ani instytucyj wychowawczych dla dziewcząt, ani nauczycieli prywatnych w domu; całe nauczanie pozostawiano matkom i mamkom, ograniczono do przędzenia, tkactwa i innych zatrudnień kobiecych (str. 465). Pozbawiono je prawie całkowicie tego

wiek nie dają obrazu dokładnego rodziny z epoki historycznej, najzupełniej wystarczają dla wykazania różnicy wielkiej pomiędzy rodziną grecką a nowożytną cywilizowaną, a także dla skreślenia położenia rodziny monogamicznej w pierwszych stadyach jej rozwoju.

---

najistotniejszego bodźca kultury kobiecej, towarzystwa płci drugiej; obcy, oraz krewni najbliżsi, byli całkowicie usunięci, nawet ojcowie i małżonkowie widywali je rzadko; mężczyźni żyli więcej poza domem, niż w domu, a gdy byli w domu, zamieszkiwali własne apartamenty. Kobieca część domu (gynachonitis), chociaż nie była ściśle więzieniem, ani haremem zamkniętym, przedstawiała jednak ograniczoną siedzibę, wyznaczoną na całe życie dla kobiet domu; tyczyło się to zwłaszcza dziewcząt, które żyły w odosobnieniu największem aż do małżeństwa i, że tak się wyrazimy, ściśle pod zamkiem i kluczem (str. 465). Było niestosownem dla młodej żony wychodzić z domu bez wiedzy męża i w rzeczy samej rzadko go opuszczała, więc ograniczała się do towarzystwa niewolnic, a mąż, jeżeli chciał, posiadał władzę trzymania jej w zamknięciu (str. 466). Kobiety miały sposobność zobaczenia się wzajemnie podczas tych obchodów świętych, z których wyłączano mężczyzn; cieszyły się z tego wszystkie jak najwięcej skutkiem swego zwykłego odosobnienia. Kobiety znajdowały trudnem wychodzenie z domów z powodu tych ścieśnień szczegółowych. Kobieta szanująca się nie pomyślała o wyjściu bez towarzystwa niewolnicy, wyznaczonej w tym celu przez męża (str. 469); ten sposób postępowania czynił dziewczęta nadzwyczaj nieśmiałemi, a nawet przesadnie skromnemi, a kobieta zamężna cofała się nawet i rumieniła, jeżeli przypadkiem ujrzał ją w oknie mężczyzna (str. 471). Grecy, ze względu na rodzenie dzieci, małżeństwo uważali jako konieczność, nakazaną przez obowiązki względem bogów państwa i przodków; aż do bardzo późnego okresu nie przywiązywano przynajmniej ani wyższego znaczenia do stanu małżeńskiego, ani miłość silna nie bywała częstą przyczyną związku (str. 473); jeżeli jakiekolwiek przywiązanie istniało, wyrastało na gruncie zmysłowości i uznawano jedynie miłość zmysłową pomiędzy mężczyzną a kobietą (str. 473). W Atenach i prawdopodobnie również w innych państwach greckich rodzenie dzieci uważano za cel główny małżeństwa, wybór panny młodej rzadko zależał od poprzedniej lub przynajmniej zażyłej znajomości; zwracano więcej uwagi na stanowisko rodziny panny i rozmiary posagu, niż na jej zalety osobiste; takie małżeństwa nie sprzyjały istnieniu uczuć rzetelnych i dlatego często przeważała oziębłość, obojętność i niezadowolenie (str. 477). Mąż i żona jadali razem, jeżeli żaden inny mężczyzna nie obiadował z panem domu, bo kobieta, nie życząc sobie, aby ją uważano za nierządnicę, nie pomyślała o braniu udziału w ucztach mężczyzn nawet w własnym domu lub o tem, aby być obecną, gdy mąż przyprowadził wypadkowo na obiad przyjaciela (str. 490). Na barkach żony spoczywał zarząd całem gospodarstwem domowem i wychowywanie dzieci—chłopców do czasu umieszczenia ich przy nauczycielu, a dziewcząt do zamążpójścia. Niewierność żony sądzono jak najsurowiej i jakkolwiek możnaby przypuszczać, że wskutek ścisłego odosobnienia powstrzymywano wogóle kobiety od przeniewierzenia się, przecież znajdowały bardzo często środki oszukania mężów. Prawo nakładało obowiązek wstrzemięźliwości w sposób bardzo nierówny, bo gdy mąż wymagał od żony wierności najściślejszej i karał surowo każde przekroczenie z jej strony, sobie pozwalał na stosunki z heterami, i to postępowanie, chociaż niezupełnie pochwalane, nie spotykało żadnej nagany wyraźnej a tem mniej uchodziło za jakiekolwiek pogwałcenie praw małżeństwa (str. 494).

Pomiędzy faktami, opisanymi przez Beckera, dwa zasługują na dalszą uwagę: pierwszy, to oświadczenie, że celem głównym małżeństwa było płodzenie dzieci w związku prawnym, a drugi, odosobnienie kobiet dla zabezpieczenia tego skutku. Oba wiążą się ściśle z sobą, rzucając światło niejakie na stan poprzedni, z którego wyszły. Naprzód uczucie miłości było nieznane barbarzyńcom. Nie wznieśli się do tego wytworu cywilizacyi i wyższej oświaty. Grecy wogóle, jak wykazują ich zwyczaje małżeńskie, nie doszli do znajomości tego uczucia, chociaż bywały, rozumie się, wyjątki liczne. Zalety fizyczne w rozumieniu Greków stanowiły miarę wszelkich doskonałości, do jakich płeć żeńska była zdolną. Małżeństwo więc nie opierało się na uczuciu, ale na potrzebie i obowiązku. Względy te kierowały też Irokezami i Aztekami; jakoż powstały w barbarzyństwie i zdradzają poprzedni stan barbarzyński przodków plemion greckich. Wydaje się dziwnem, że w rozkwicie cywilizacyi greckiej były dostateczne, ażeby odpowiedzieć ideałowi greckiemu związku rodzinnego. Wzrost własności i chęć przekazania jej dzieciom—stanowiły w rzeczywistości pobudkę prowadzącą do monogamii, z celem zapewnienia sobie dziedziców prawych i ograniczenia ich

liczby do istotnego potomstwa pary poślubionej. Znajomość ojcowstwa dzieci zaczęła się urzeczywistniać w rodzinie parzystej, z której forma grecka widocznie pochodziła, ale nie dosięgła stopnia wymaganego wiarogodności, z powodu trwania części jakiejś dawnych *jura conjugialia*. To wyjaśnia zwyczaj nowy, jaki ukazał się w wyższym stanie barbarzyństwa, mianowicie: odosobnienie żon. Stąd powstaje wniosek, że potrzeba odosobnienia żony musiała istnieć w owym czasie i, zdaje się, była tak potężną, że skład życia domowego Greków cywilizowanych przedstawiał w rzeczy samej system zamknięcia i ograniczenia kobiety. Chociaż szczegóły przytoczone odnoszą się raczej do rodziny klas uprzywilejowanych, duch w nich uwidoczniony był niewątpliwie ogólnym.

Jeżeli zwrócimy się do rodziny rzymskiej, położenie kobiety jest lepszem, lecz uległość tą samą. W Rzymie, podobnież jak w Atenach, obchodzono się z nią z szacunkiem; ale w rodzinie rzymskiej jej wpływ i powaga były większe. Jako *mater familias* była panią rodziny. Wychodziła na ulicę swobodnie, bez ograniczeń ze strony męża, uczęszczała z mężczyznami do teatrów i na wesołe biesiady. W domu nie była zamknięta w apartamentach oddzielnych, ani wyłączona od stołu mezkiego. Brak ograniczeń szkodliwych, spoczywających na kobietach greckich sprzyjał u kobiet rzymskich rozwojowi poczucia godności osobistej i niezależności. Plutarch mówi, że po zawarciu pokoju z Sabinami, dzięki wdaniu się sabinek, udzielono im wielu przywilejów szacownych: mężczyźni ustępowali z drogi przy spotkaniu na ulicy, nie używali wyrażeń gminnych w obecności kobiet i nie ukazywali się wobec nich nieubrani ([1]). Małżeństwo jednakże poddawało żonę władzy męża (*in manum viri*), a pojęcie, że winna pozostawać pod władzą, wypływało, skutkiem konieczności pozornej, z jej wyzwolenia przez małżeństwo z pod władzy ojcowskiej. Mąż uważał żonę jako córkę, ale nie jako sobie równą. Prócz tego posiadał władzę kary, oraz życia i śmierci w razie cudzołóztwa, ale wykonywanie tej ostatniej władzy, zdaje się, odbywało się ze współudziałem rady jej rodu.

([1]) *Vit. Rom.*, roz. XX.

Podobnie jak ludy inne, Rzymianie posiadali trzy formy małżeństwa. Wszystkie zarówno oddawały żonę w ręce męża i uznawały za cel główny małżeństwa płodzenie dzieci w związku prawym (*liberorum querendorum causa*) ([1]). Te formy (*confarreatio*, *coëmptio* i *usus*) trwały za rzeczypospolitej, lecz upadły za cesarstwa, kiedy ogólnie przyjęto formę czwartą: małżeństwo wolne było, gdyż nie stawiało żony pod władzą męża. Rozwód zależał od woli stron, od najwcześniejszej epoki, cecha ta rodziny parzystej, przekazaną była prawdopodobnie z tego źródła. Jednakże prawie do końca rzeczypospolitej trafiał się rzadko ([2]).

Patrzono ogólnie na rozwiązłość, panującą w miastach greckich i rzymskich u szczytu cywilizacyi, jako na upadek stanu wyższego i czystszego cnoty i moralności. Fakt ten jednak można różnie a przynajmniej odmiennie wytłomaczyć. Nigdy nie dosięgli moralności czystej w stosunkach

([1]) Quintilianus.

([1]) Co się tyczy wierności małżeńskiej kobiet rzymskich, Becker zaznacza, „że w czasach pierwotnych nadużycia ze strony którejkolwiek rzadko się zdarzały“— co należy poczytywać jedynie za domysł — ale „gdy moralność zaczęła upadać, spotykamy naprzód wielkie oddalenie się od tej wierności; mężczyzni i kobiety przewyższali się wzajemnie w pobłażaniu i rozpuście; skromność pierwotna kobiet stawała się stopniowo coraz rzadszą w miarę piętrzenia się silniejszego zbytków i szaleństwa; o wielu kobietach można było powiedzieć, co rzekł Clitipho, narzekający na swą Bacchidę (Ter., *Heaut.*, II, I, 15), *Mea est petax, procax, magnifica, sumptuosa, nobilis.* Wiele pań rzymskich, aby wynagrodzić sobie zaniedbanie ze strony mężów, miało kochanka, który niby jako pełnomocnik towarzyszył im zawsze. Następstwem tego naturalnem był wzrost życia kawalerskiego śród mężczyzn, a co do rozwodów, panowała lekkomyślność jak największa.“ Gallus, *Excursus*, I, str. 155, wyd. Longmana, tłom. Metcalfe'a.

towarzyskich płci, nie mieli więc od czego zbaczać. Przytłumiona i powściągnięta podczas wojen i sporów, zagrażających istnieniu narodowemu, rozpusta odżywała w pokoju i pomyślności, gdyż pierwiastki moralne społeczeństwa nie powstawały przeciw niej w celu wytępienia. Pozostała z wszelkiem prawdopodobieństwem po dawnym systemie małżeńskim, nigdy niewykorzenionym w zupełności, i ciągnęła się od barbarzyństwa, jako zakała społeczna i obecnie wykazała swe nadużycia w nowym wyjawie—heteryzmie. Gdyby Grecy i Rzymianie nauczyli się szanować słuszne wymagania monogamii, zamiast odosobnienia swych żon w apartamentach kobiecych w jednym razie a trzymania pod władzą w drugim, mamy powody mniemać, że ich społeczeństwo przedstawiałoby nader odmienny widok. Ponieważ ani jedni, ani drudzy nie rozwinęli wyższej moralności, mieli niewiele powodów do szemrania na upadek obyczajów publicznych. Istota wyjaśnienia spoczywa w fakcie tym, że nie uznali w całości zasady monogamii, jedynie zdolnej do oparcia ich odnośnych społeczeństw na podstawie moralnej. Upadek przedwczesny życia etnicznego tych ras znakomitych należy przypisać w stopniu niemałym zaniedbaniu rozwinięcia i zużytkowania sił umysłowych, moralnych i zachowawczych rozumu kobiecego, niezbędnych również, jak odpowiednie siły u mężczyzn, do postępu i utrzymania bytu. Po długo trwającem doświadczeniu barbarzyńskiem, w ciągu którego zyskali pierwiastki pozostałe cywilizacyi, zginęli politycznie po krótkim blasku, pozornie wskutek upojenia się życiem nowem, jakie wytworzyli.

U Hebrajczyków w okresie pierwotnym rodzina patryarchalna była powszechną śród wodzów, monogamiczna zaś, w którą patryarchalna wcześnie przeszła, śród ludu. Ale co się tyczy składu tej ostatniej i stosunków męża do żony w rodzinie, mało posiadamy szczegółów.

Nie chcemy pomnażać wyjaśnień, jednakże oczywistem jest, że rodzina monogamiczna rozwinęła się w początkach okresu historycznego z typu niższego w formę, w której ukazała się, i że w ciągu okresu klasycznego postępowała widocznie, chociaż nie dosięgła najwyższej swej formy. Powstała niezaprzeczenie z poprzedzającej rodziny parzystej, jako z bezpośredniego zarodka i jakkolwiek udoskonalała się w miarę postępu ludzkiego, nie dorównała przecież w epoce klasycznej swemu ideałowi prawdziwemu. Swą znaną doskonałość najwyższą osiągnęła dopiero za czasów nowożytnych. Opisy społeczeństwa w wyższym stanie barbarzyństwa, spotykane u pierwszych pisarzy, każą domyślać się, że praktykowano monogamię ogólnie, ale towarzyszące temu warunki wskazują, że ta rodzina monogamiczna walczyła o istnienie na przyszłość przy wpływach przeciwnych, była słabą w swej żywotności, prawach i swobodzie i otoczoną jeszcze pozostałościami dawnego systemu małżeńskiego.

Jak system malajski wyrażał pokrewieństwa istniejące w rodzinie kazirodczej, a turański—w swoistej, podobnież aryjski—istniejące w monogamicznej; każda zaś rodzina opierała się na różnej i odrębnej formie małżeństwa.

Niepodobna ostatecznie dowieść w stanie obecnym naszej wiedzy, że gałęzie: aryjska, semicka i uralska ludzkości posiadały poprzednio system pokrewieństwa turański i że ten wyszedł z użycia za monogamii. Takie jednakże przypuszczenie winniśmy wyprowadzić z ogółu faktów ustalonych. Wszystkie dowody zwracają się w tym kierunku tak stanowczo, że wyłączają wszelką inną hypotezę. Po pierwsze. Ustrój rodowy począł się w sposób naturalny w rodzinie swoistej; grupa siostr, zaślubionych w małżeństwie wzajemnem małżonkom wspólnym, wraz z dziećmi i potomkami w linii żeńskiej, zakreślała dokładnie granice oraz skład rodu w jego formie prastarej. Odrośle główne szczepu aryjskiego uorganizowane były w rody, gdy poraz pierwszy zaznajamiamy się z niemi w historyi; to uprawnia do wniosku, że gdy stanowiły jeden lud niepodzielony, były w ten sposób uorganizowane. Z tego faktu wynika przypuszczenie dalsze, że ten ustrój otrzymały po odległych przodkach, żyjących w tym samym stanie swoistości, który dał początek tej znakomitej i szeroko rozpowszechnio-

nej instytucyi. Prócz tego, śród tuziemców Ameryki, system pokrewieństwa turański jeszcze dotąd towarzyszy stale rodowi w jego formie prastarej. To połączenie trwa nierozerwalne, póki nie zajdzie zmiana w położeniu społecznem, taka, jaką wytwarza monogamia, t. j. posiadająca siły dla zniszczenia go. Po drugie. W systemie pokrewieństwa aryjskim znajdujemy pewne dowody, wiodące do tego samego wniosku. Można sprawiedliwie przypuszczać, że jeżeli system turański panował poprzednio śród narodów aryjskich, tedy część znaczna nomenklatury jego upadła za monogamii. Zastosowanie jego nazw do kategoryj osób, których pokrewieństwa wzajemne wyróżniono obecnie jedno od drugiego, zmusiło do ich porzucenia. Tylko na zasadzie tej hypotezy można wyjaśnić stan zubożały nomenklatury pierwotnej systemu aryjskiego. Co było w niej wspólne rozmaitym narzeczom aryjskim, wszystko to sprowadza się do nazw ojca, matki, brata, siostry, syna i córki, oraz do nazwy wspólnej, (san. *naptar*, łac. *nepos*, gr. ἀνεψίος), stosowanej bez różnicy do siostrzeńca (i bratanka), wnuka i kuzyna. Nigdy nie mogliby dosięgnąć posuniętego stanu, jakiego domyślać się każe monogamia, z tak skąpą nomenklaturą pokrewieństw. Ale wobec poprzedniego istnienia systemu analogicznego turańskiemu ubóstwo to można wytłomaczyć. Nazwy brata i siostry pojęto obecnie abstrakcyjnie; są one wytworem nowym, ponieważ te pokrewieństwa przy systemie turańskim pojmowano powszechnie jako starsze i młodsze a stosowano nazwy te rozmaite do kategoryj osób, obejmujących osoby, niebędące nawet rodzonymi braćmi i siostrami. W systemie aryjskim odrzucono to rozróżnienie i w pierwszych czasach pojęto te pokrewieństwa abstrakcyjnie. Przy monogamii stare nazwy nie dały się zastosować, gdyż odnosiły się także do krewnych bocznych. Szczątki poprzedniego systemu turańskiego jednak dotychczas ukazują się w systemie gałęzi uralskiej, np. śród węgrów, gdzie braci i siostry rozklasyfikowano na starszych i młodszych przez nazwy specyalne. We francuzkim także obok *frère* i *soeur* znajdujemy *aîné* dla brata starszego, *puîné* i *cadet* dla młodszego, oraz *aînée* i *cadette* dla siostr starszej i młodszej. Tak samo w sanskryckim mamy *agrajar* i *amujar*, oraz *agrajri* i *amujri* na te same pokrewieństwa, ale czy ostatnie pochodzą z sanskryckiego lub ze źródeł pierwotnych, nie umiem powiedzieć. W narzeczach aryjskich nazwy dla brata i siostry są to te same słowa, dyalektycznie zmienione, tylko Grecy podstawili ἀδελφός na miejsce φράτηρ. Jeżeli nazwy wspólne istniały dawniej w tych narzeczach dla starszego i młodszego brata i siostry, ich poprzednie zastosowywanie do kategoryi osób uczyniło je niezdatnemi do użycia, jako rozróżnienie wyłączne, dla braci i siostr rodzonych. Pominięcie w aryjskim tego wydatnego i pięknego rysu systemu turańskiego wymagało pobudki silnej dla swego spełnienia, co można wyjaśnić przez poprzednie istnienie i zarzucenie systemu turańskiego. Trudno wynaleźć jakąkolwiek inną. Niepodobna przypuścić, aby narody aryjskie nie miały nazwy dla dziadka w mowie pierwotnej, tego pokrewieństwa, uznanego powszechnie śród plemion dzikich i barbarzyńskich; a jednak nie ma nazwy wspólnej dla tego pokrewieństwa w narzeczach aryjskich. W sanskryckiem mamy *pitameha*, w greckiem πάππος, w łacińskiem *avus*, w rosyjskiem *died*, w walijskiem *hendad*; słowo to jest złożone, jak germańskie *grossvater* i angielskie *grandfather*. Nazwy te są z gruntu różne. Wszakże za pomocą nazwy z czasów poprzedniego systemu, stosowanej nie tylko do dziadka właściwego, jego braci i rozmaitych krewnych męzkich babki, niepodobna było za monogamii oznaczać dziadka i prarodzica z linii prostej. Zarzucenie więc jej było możliwem z biegiem czasu. Brak nazwy w mowie pierwotnej na to pokrewieństwo, zdaje się, znajduje tym sposobem wyjaśnienie dostateczne. Nakoniec, nie ma też nazwy abstrakcyjnej dla stryja-wuja i ciotki, specyalnych dla stryja i ciotki ze strony ojca, oraz wuja i ciotki ze strony matki, które byłyby w użyciu we wszystkich narzeczach aryjskich. Mamy *pitroya*, πάτρως i *patruus* dla stryja—w sanskryckiem, greckiem i łacińskiem; *stryj*—w słowiańskiem, oraz nazwę

wspólną *eam*, *oom* i *oheim* w anglo-saksońskiem, belgijskiem i germańskiem, żadnej zaś w celtyckiem. Jest zarówno niepojętem, że w pierwotnej mowie aryjskiej nie spotykamy nazwy dla wuja, pokrewieństwa, które ród czynił tak wydatnem u barbarzyńców. Jeżeli ich system poprzedni był turańskim, musiała dlań istnieć nazwa, ale odnosiła się do braci rodzonych matki i jej rozmaitych kuzynów męzkich. Zastosowanie jej do takiej liczby osób w jednej kategoryi, z których wiele mogło nie być wujami za monogamii, zniewoliło prawdopodobnie dla przyczyn przywiedzionych do jej zaniechania. Widocznem jest, że system poprzedzający, jakiegokolwiek był rodzaju, winien był ustąpić miejsca aryjskiemu.

Przypuśćmy, że narody szczepów: aryjskiego, semickiego i uralskiego, posiadały poprzednio system pokrewieństwa turański; przejście zeń do opisowego było proste i naturalne, gdy system stary, skutkiem monogamii, przestał odpowiadać ściśle pochodzeniom podówczas istniejącym. Każde pokrewieństwo przy monogamii posiada piętno właściwe sobie. System nowy, wytworzony w takich okolicznościach, opisywał osoby za pomocą nazw pierwotnych, lub też połączenia: np. syn brata zamiast synowca, brat ojca zamiast stryja i syn brata ojca zamiast kuzyna. Takim był pierwowzór obecnego systemu szczepów: aryjskiego, semickiego i uralskiego. Uogólnienia jego dzisiejsze wprowadzono później. Wszystkie plemiona, posiadające system turański, gdy są zapytane, w jaki sposób jedna osoba spokrewniona jest z drugą, opisują swych krewnych według tego samego wzoru. System opisowy zupełnie podobny do aryjskiego zawsze istniał w turańskim i malajskim, ale nie jako system pokrewieństwa, gdyż posiadali system stały, lecz jako środek kreślenia pokrewieństw. Jasnem jest z ubogiego stanu nomenklatur u narodów aryjskich, semickich i uralskich, że musiały one odrzucić poprzedni system pokrewieństwa, jakimkolwiek tenże był. Słusznym więc będzie wniosek, że gdy rodzina monogamiczna ogólnie się ustaliła, narody te zwróciły się do starej

formy opisowej, będącej zawsze w użyciu przy systemie turańskim i dozwoliły poprzedniej zaginąć, jako nieużytecznej i nieodpowiedniej pochodzeniom. Była to zapewne naturalna i oczywista droga przejścia z systemu turańskiego do aryjskiego; wyjaśnia ona w sposób zadawalający początek, jak równie charakter szczególny ostatniego.

Ażeby uzupełnić opis rodziny monogamicznej wzwiązku z systemem pokrewieństwa aryjskim, koniecznem jest przedstawić go nieco szczegółowiej, jak to uczyniliśmy w obu wypadkach poprzedzających.

Porównanie jego form w rozmaitych narzeczach aryjskich wykazuje, że pierwowzór systemu obecnego był czysto opisowym (¹). Ersyjska, stanowiąca typową formę aryjską, i estońska, będąca typową uralską, są dotąd opisowe. U Ersów tylko nazwy na pokrewieństwa krwi są pierwotne, mianowicie: ojca, matki, brata, siostry, syna i córki. Wszystkie pozostałe kuzynowstwa opisują się za pomocą tych nazw, lecz zaczynających się w porządku odwróconym (²). System aryjski przedstawia pokrewieństwa istotne przy monogamii i przypuszcza, że ojcowstwo dzieci jest wiadomem.

Z biegiem czasu metoda opisywania, z gruntu różniąca się od celtyckiej, powstała w nowym systemie, nie zmieniwszy jednak jego rysów znamiennych. Wprowadzili ją prawnicy rzymscy, w celu udoskonalenia przepisów prawnych o pochodzeniu, a tej potrzebie zawdzięczamy jej istnienie. Ich metodę ulepszoną przyswoiły sobie różne ludy aryjskie, śród których rozszerzał się wpływ rzymski. System słowiański posiada niektóre rysy najzupełniej sobie właściwe i widocznie pochodzenia turańskiego (³). Ażeby

(¹) T. j. w porównaniu z obecnym angielskim. Anglik mówi o synie brata: *brother's son*, wówczas gdy Ersowie powiadają w porządku odwróconym: *son of brother*; tak samo o synie syna brata: *brother's son's son* (ang.) i *son of son of brother* (ers.).

(Przyp. tł.).

(²) *Systems of Consanguinity*, Tablica I, str. 79.

(³) *Systems of Consanguinity*, i t. d., str. 40.

zapoznać się historycznie z naszym obecnym systemem, potrzeba zwrócić się do rzymskiego, jak udoskonalili go prawnicy [1]. Dodatki były nieznaczne, lecz zmieniły metodę opisywania krewnych. Zasadzały się głównie, jak gdzieindziej nadmieniliśmy, na odróżnieniu pokrewieństw stryja, wuja i ciotki ze strony ojca, od tychże ze strony matki, i wynalezieniu nazw na wyrażanie tych pokrewieństw w sposób konkretny, oraz na wytworzeniu nazwy dla dziadka, użytej spółrzędnie do *nepos*. Przy tych oraz pierwotnych nazwach, łącznie ze stosownym przyrostem, byli w możności systematyzowania pokrewieństw w linii prostej i w pierwszych pięciu bocznych, co obejmowało ogół krewnych każdej jednostki. Rzymski jest najdoskonalszym i najbardziej naukowym systemem pokrewieństwa przy monogamii, jaki się dotąd pojawił, a uczyniono go jeszcze bardziej pociągającym przez wynalezienie niezwykłej liczby nazw dla wyrażenia powinowactw małżeńskich. Z niego możemy się uczyć naszego własnego systemu, który przyswoił sobie jego ulepszenia bardziej, niż z anglo-saksońskiego lub celtyckiego. W tablicy na końcu tego rozdziału formy: łacińską i arabską pomieszczono obok siebie, jako przedstawiające odnośnie systemy: aryjski i semicki. Arabski, zdaje się, przebył procesy podobne rzymskiemu i ze skutkami podobnymi. Wyjaśniać będziemy tylko rzymski.

Od mego „ja“ do *tritavusa* (pra-pra pra-pra-dziadka) w linii prostej mamy sześć pokoleń wstępnych, do *trineposa* (pra-pra-pra-pra-wnuka) zaś tyleż potomków zstępnych, na opisanie ich wszystkich użyto tylko cztery nazwy zasadnicze. Jeżeli chcielibyśmy wznieść się ponad szóstego przodka, *tritavus* będzie stanowił nowy punkt wyjścia dla opisania, więc *tritavi pater*, ojciec *tritavusa* i tak dalej, aż do *tritavi tritavusa*, będącego dwunastym przodkiem mego „ja“ w prostej linii prawnej męzkiej. W naszej niewyrobionej nomenklaturze trzeba powtórzyć sześć razy wyrażenie:

(1) *Pandect*, ks. XXVIII, t. X i *Instiut.* Justiniana, ks. III, t. IV.

„dziadek dziadka“, ażeby wyrazić to ostatnie pokrewieństwo lub raczej opisać tę ostatnią osobę. Podobnie *trinepotis trinepos* prowadzi nas do dwunastego potomka mego „ja“ w prostej linii prawnej męzkiej.

Pierwsza linia boczna męzka zaczyna się od brata, *frater* i ciągnie następująco: *fratris filius*, syn brata; *fratris nepos*, wnuk brata; *fratris pronepos*, prawnuk brata, wreszcie *fratris trinepos*, prawnuk prawnuka brata mego. Jeżeli potrzeba rozciągnąć opis do dwunastego potomka, *fratris trinepos* stałby się drugim punktem wyjścia, od którego mielibyśmy *fratris trinepotis trinepos*, jako koniec ogniw. Za pomocą tej prostej metody *frater* jest podstawą pochodzenia w tej linii, a każda osoba, należąca tutaj, odnosi się doń siłą tej-to nazwy w opisie—i wiemy odrazu, że każda osoba tak opisana należy do pierwszej linii bocznej męzkiej. Opis jest więc dokładny i zupełny. Podobnie ta sama linia żeńska zaczyna się od siostry *soror* i tworzy ogniwa: *sororis filia*, córka siostry; *sororis neptis*, wnuczka siostry; *sororis proneptis*, prawnuczka siostry; w końcu *sororis trineptis*, jej szósty potomek i *sororis trineptis trineptis*, jej dwunasty potomek. Obie gałęzie pierwszej linii bocznej pochodzą, jeżeli ściśle rzecz bierzemy, od ojca, *pater*, tego węzła wspólnego między niemi; jednakże przez uczynienie brata i siostry podstawą pochodzenia w opisie utrzymano z osobna nietylko linię, ale jej obie gałęzie i uspecyalizowano pokrewieństwo każdej osoby do mego „ja“. To jest jedna z głównych zalet systemu, gdyż przeprowadzono ją we wszystkich liniach, jako metodę czysto naukową odróżniania i opisywania krewnych.

Druga boczna męzka, ze strony ojca, zaczyna się od brata ojca, *patruus*, i składa się zeń i jego potomków. Każda osoba przez nazwy użyte do opisania odniesiona zostaje z całą ścisłością do swego stanowiska właściwego w linii, a jej pokrewieństwo—wskazane szczegółowo. I tak: *patrui filius*, syn stryja; *patrui nepos*, wnuk stryja; *patrui pronepos*, prawnuk stryja i t. d., wreszcie: *patrui trinepos*, szósty potomek stryja. Jeżeli zajdzie potrzeba rozciągnąć

tę linię do dwunastego pokolenia, mamy, pominąwszy stopnie pośrednie, *patrui trinepotis trinepos*, który jest prawnukiem prawnuka, *patrui trinepos*, będącego znów prawnukiem prawnuka *patruus'a*. Zauważymy, że w metodzie formalnej, używanej w Pandektach, odrzucono nazwę kuzyna. Opisują go jako *patrui filius*, lub zowią także bratem stryjecznym *frater patruelis*, a w mowie potocznej oznaczano go dowolnie przez nazwę wspólną *consobrinus*, skąd pochodzi nasza nazwa kuzyna ([1]). Druga linia boczna żeńska, ze strony ojca, zaczyna się od siostry ojca, *amita* (ciotka ze strony ojca); jej potomkowie opisani są według tego samego planu ogólnego—i tak: *amitae filia*, córka ciotki ze strony ojca, *amitae neptis*, wnuczka ciotki, aż do *amitae trineptis* i *amitae trineptis trineptis*. W tej gałęzi linii nazwę specyalną dla kuzyny, *amitina*, również zarzucono i użyto wyrażenia opisowego *amitae filia*.

Podobnież trzecia boczna męzka, ze strony ojca, zaczyna się od brata dziadka, którego zwą *patruus magnus*, dziadek stryjeczny ([2]). W tem miejscu nomenklatury brak nazw specyalnych i uciekano się do złożonych, pomimo że pokrewieństwo samo jest konkretnem. Widocznem jest, że pokrewieństwa tego nie odróżniano aż do okresu stosunkowo nowożytnego. Żaden z języków, istniejących jak daleko badania sięgają, nie posiada nazwy pierwiastkowej na to pokrewieństwo, pomimo że bez niej linia ta może być opisaną jedynie za pomocą metody celtyckiej. Gdyby nazwano go poprostu *bratem dziadka*, wyrażenie

(1) Item fratres patrueles, sorores patrueles, id est qui quae-ve ex duobus fratribus progenerantur; item consobrini consobrinae, id est qui quae-ve ex duobus sororibus nascuntur (quasi consorini); item amitini amitinae, it est qui quae-ve ex fratre ex sorore propagantur; sed fere vulgos istos omnes communi appellatione consobrinus vocat. — *Pand.*, ks. XXXVIII, t. X.

(2) Tłomaczenie niedosłowne tego, jak również następujących nazw pokrewieństwa. W tablicach dosłowność przekładu zachowana. (Przyp tłom.).

opisywałoby osobę, pozostawiając pokrewieństwo rzeczą domysłu, lecz jeżeli zwano go dziadem stryjecznym, wyrażała to pokrewieństwo konkretnie. Gdy pierwszą osobę w tej gałęzi linii tym sposobem oznaczono, wszystkich jej potomków odnoszono do niej przez formę opisu, jako do podstawy pochodzenia, a linia, strona, gałąź szczególna, oraz i stopień pokrewieństwa każdej osoby odrazu wyrażono całkowicie. Linię tę także można rozciągnąć do dwunastego potomka, co dałoby ogniwa: *patrui magni filius*, syn dziadka stryjecznego, *patrui magni nepos* i t. d., aż do *patrui magni trinepos*, i wreszcie *patrui magni trinepotis trinepos*. Ta sama linia żeńska zaczyna się od siostry dziadka, *amita magna*, babki stryjecznej, a jej potomkowie są opisani podobnież.

Czwarta i piąta boczne męzkie, ze strony ojca, zaczynają się odnośnie od brata pradziadka, którego zwą *patruus major*, pradziadek stryjeczny i od brata prapradziadka, *patruus maximus*, prapradziadek stryjeczny. Rozciągając ogniwa, mamy w czwartej *patrui majoris filius* aż do *patrui majoris trinepos;* w piątej zaś *patrui maximi filius* aż do *patrui maximi trinepos*. Gałęzie żeńskie zaczynają się odnośnie od *amita major*, prababki stryjecznej i *amita maxima*, praprababki stryjecznej, a opisanie osób w każdej idzie tym samym porządkiem.

Tak dalece szły linie tylko po stronie ojca. Potrzeba nazw niezależnych dla brata i siostry matki, w celu uzupełnienia metody opisowej Rzymian, jest obecnie widoczną; krewni ze strony matki są również liczni i całkiem odrębni. Nazwy te znaleziono w *avunculus*, wuj, i w *matertera*, ciotka, ze strony matki. W opisaniu krewnych ze strony matki linia prosta żeńska jest zastąpiona przez męzką, ale pierwsza boczna pozostaje bez zmiany. W drugiej bocznej męzkiej, ze strony matki, mamy ogniwa: *avunculus*, wuj, *avunculi filius*, *avunculi nepos*, aż do *avunculi trinepos* i w końcu *avunculi trinepotis trinepos*. W linii żeńskiej: *matertera*, ciotka, ze strony matki, *materterae filia* i t. d., jak powyżej. Trzecia linia boczna, męzka i żeńska, zaczynają się odno-

śnie od *avunculus magnus* i *matertera magna*, dziadka wujecznego i babki wujecznej. Czwarta od *avunculus major* i *matertera major*, pradziadka wujecznego i prababki wujecznej, piąta zaś od *avunculus maximus* i *matertera maxima*, prapradziadka wujecznego i praprababki wujecznej. Opisy osób w każdej linii i odrośli zgadzają się co do formy z poprzednio podanymi.

Ponieważ pierwsze pięć linij bocznych obejmowały tak wielkie koło krewnych, jakie potrzeba było włączyć dla celów praktycznych prawa o pochodzeniu, wzór zwyczajny prawników rzymskich nie sięgał po za tę liczbę.

W nazwy dla powinowactw małżeńskich język łaciński jest nadzwyczaj bogatym, gdy tymczasem nasz ojczysty angielski zdradza ubóstwo swe używaniem wyrażeń tak nieudatnych, jak: *father-in-law*, *son-in-law*, *brother-in-law*, *step-father*, *step-son*, ażeby określić z jakie dwadzieścia powinowactw bardzo pospolitych i nader blizkich, z których prawie wszystkie posiadają nazwy właściwe w nomenklaturze łacińskiej.

Nie mamy potrzeby śledzić dalej za szczegółami systemu pokrewieństwa rzymskiego. Główne i najważniejsze rysy przedstawiliśmy w sposób dość szczegółowy, aby uczynić całość zrozumiałą. Z powodu prostoty w metodzie opisów, udatności i jasności w uporządkowaniu linij i gałęzi, piękności nomenklatury — jest niezrównanym. Co do swej metody stoi przedewszystkiem na czele wszelkich systemów pokrewieństwa, kiedykolwiek wykończonych przez człowieka i dostarcza jednego z wielu przykładów, że czemukolwiek umysł rzymski miał sposobność nadać formę organiczną, oparł to raz na zawsze na podstawie trwałej.

Nie przytaczamy szczegółów systemu arabskiego, ale ponieważ dwie formy pomieszczono w tablicy, wyjaśnienie jednej wystarczy dla drugiej, do której da się zarówno zastosować.

Przy tych dodatkowych nazwach właściwych i metodzie udoskonalonej przypuszczano połączenie krewnych na mocy pochodzenia od przodków wspólnych po przez pary

poślubione. Ustawiali się sami w jedną prostą i kilka linij bocznych; te ostatnie zawsze rozchodziły się od pierwszej. Są to skutki konieczne monogamii. Pokrewieństwo każdej osoby do mego „ja" środkowego zostaje oznaczonem dokładnie, z wyjątkiem tych osób, które znajdują się w temże samem pokrewieństwie, wyróżnionem od każdego innego za pomocą nazwy właściwej lub wyrażenia opisowego. To każe także przypuszczać istnienie pewności pokrewieństwa każdej jednostki, czego jedynie monogamia mogła dostarczyć. Nadto, opisuje pokrewieństwa w rodzinie monogamicznej takiemi, jakie rzeczywiście istnieją. Nie może być nic oczywistszem, nad to, że ta forma małżeństwa wydała tę formę rodziny, i że ostatnia wytworzyła ten system pokrewieństwa. Wszystkie trzy stanowią nieodzownie części całości jednej, w której system opisowy panuje wyłącznie. Wiemy, na mocy spostrzeżeń bezpośrednich, że cokolwiek jest prawdą odnośnie do rodziny monogamicznej, jej praw o małżeństwie i systemu pokrewieństwa, jest zarówno słusznem, jak wykazaliśmy, i dla rodziny swoistej, jej praw o małżeństwie i systemu pokrewieństwa, oraz dla kazirodczej, jej formy małżeństwa i systemu pokrewieństwa. Jakąkolwiek z tych trzech części mieć będziemy, można wywnioskować z nieomylnością istnienie obok niej dwóch drugich w jakimbądź czasie. Jeżeli podobna uczynić wyróżnienie jakieś na korzyść znaczenia większego którejkolwiek z tych trzech części, pierwszeństwo należałoby się systemom pokrewieństwa. Skrystalizowały one w pokrewieństwie każdej jednostki dowody, opowiadające o prawie małżeńskiem i formie rodziny; tym sposobem zachowały nietylko dowód najwyższy faktu, ale tyle spółrzędnych oświadczeń o nim, ilu mamy członków połączonych węzłem pokrewieństwa. Dostarczają miary dla wysokości stanu instytucyi domowej, która-to miara, jak należy mniemać, niezdolna jest do przekręcania umyślnego prawdy, przeto można jej bezwarunkowo zawierzyć, jak też i temu, czegokolwiek nieodzownie naucza. Nakoniec, wiadomo-

ści nasze co do systemów pokrewieństwa są jaknajdokładniejsze.

Przedstawiliśmy obecnie pięć form kolejnych rodziny, wspomnianych na wstępie, i wyjaśniliśmy je takimi dowodami istnienia i szczegółami budowy, jakich nasza wiedza dzisiejsza dostarcza. Pomimo że rozbiór każdej był ogólnym, dotknął przecież faktów i właściwości istotowych i ustalił założenie główne, że rodzina rozpoczęła się od kazirodczej i przeszła przez stopnie kolejne rozwoju w monogamiczną. W tym wniosku ogólnym niema nic, czegobyśmy nie mogli przewidzieć z założeń apriorystycznych, lecz przekonywamy się, że trudności i przeszkody, tamujące jej rozwój, były o wiele większe, aniżeli przypuszczano. Wzrastając z biegiem stuleci, uczestniczyła we wszystkich kolejach doświadczenia ludzkiego i dziś przedstawia, wyraźniej może, niż instytucya jakakolwiek inna, skalę stopniową postępu ludzkiego od otchłani dzikości pierwotnej po przez barbarzyństwo do cywilizacyi. Gdy porównywamy okresy rozmaite, zapoznaje nas ona zblizka z życiem codziennem rodu ludzkiego w epokach różnych rozwoju stopniowego i wskazuje poniekąd jego trudy, walki, a także i zwycięztwa. Winniśmy oceniać wielką instytucyę rodziny dzisiejszej, w stosunku do spotrzebowanego na jej wytworzenie czasu i inteligencyi, i przyjąć ją, jako spuściznę najcenniejszą, przekazaną nam przez społeczeństwo starożytne, gdyż zawiera i przechowuje w sobie rezultaty najwyższe jego urozmaiconego i długiego doświadczenia.

Gdy przyznamy fakt, że rodzina przeszła przez cztery formy kolejne i znajduje się obecnie w piątej, powstaje odrazu pytanie, czy ta forma może przetrwać w przyszłości. Odpowiedzią jedyną, jaką można udzielić, jest, że musi postępować w miarę postępów społeczeństwa i zmieniać się w miarę jego przeobrażeń, jak to się działo dotychczas. Jest wytworem systemu społecznego i musi odzwierciedlać jego kulturę. Ponieważ rodzina monogamiczna udoskonaliła się wielce od zaczęcia cywilizacyi i nader widocznie w czasach nowożytnych, możemy przynajmniej przypuszczać, że zdolna jest do ulepszeń dalszych, póki równość płci nie zostanie osiągniętą. Gdyby rodzina monogamiczna w przyszłości dalekiej nie odpowiadała wymaganiom społeczeństwa, i to przypuściwszy ciągłość rozwoju cywilizacyjnego, niepodobna przewidzieć, jaką będzie jej następczyni.

Systemy pokrewieństwa rzymski i arabski.

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład.
1 pradziadek pradziadka	tritavus	pradziadek pradziadka	jidd jidd jiddi	dziadek dziadka dziadka
2 dziadek „	atavus	dziadek „	jidd jidd abi	„ „ ojca
3 ojciec „	abavus	prapradziadek	jidd jiddi	„ dziadka
4 matka „	abavia	praprababka	sitt sitti	babka babki
5 pradziadek	proavus	pradziadek	jidd abi	dziadek ojca
6 prababka	proavia	prababka	sitt abi	babka „
7 dziadek	avus	dziadek	jidd	dziadek
8 babka	avia	babka	sitti	babka
9 ojciec	pater	ojciec	abi	ojciec
10 matka	mater	matka	ummi	matka
11 syn	filius	syn	ibni	syn
12 córka	filia	córka	ibneti b, binti	córka
13 wnuk	nepos	wnuk	ibn ibni	syn syna
14 wnuczka	neptis	wnuczka	ibnet ibni	córka syna
15 prawnuk	pronepos	prawnuk	ibn ibn ibni	syn syna syna
16 prawnuczka	proneptis	prawnuczka	bint bint biuti	córka córki córki
17 syn prawnuka	abnepos	praprawnuk	ibn ibn ibn ibni	syn syna syna syna
18 córka „	abneptis	praprawnuczka	bint bint bint binti	córka córki córki córki
19 wnuk „	atnepos	wnuk prawnuka	ibn ibn ibn ibn ibni	syn syna syna syna syna
20 wnuczka „	atneptis	wnuczka prawnuka	bint bint bint bint binti	córka córki córki córki córki
21 prawnuk „	trinepos	prawnuk „	ibn ibn ibn ibn ibn ibni	syn syna syna syna syna syna
22 prawnuczka „	trineptis	prawnuczka „	bint bint bint bint bint binti	córka córki córki córki córki [córki
23 bracia	fratres	bracia	ahwati	bracia
24 siostry	sorores	siostry	ahwâti	siostry
25 brat	frater	brat	akhi	brat
(Pierwsza boczna)				
26 syn brata	fratris filius	syn brata	ibn akhi	syn brata
27 żona syna brata	fratris filii uxor	żona syna brata	amrat ibn akhi	żona syna brata
28 córka brata	fratris filia	córka brata	bint akhi	córka brata

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład
29 mąż córki brata	fratris filiae vir	mąż córki brata	zôj bint akhi	mąż córki brata
30 wnuk brata	fratris nepos	wnuk brata	ibn ibn „	syn syna brata
31 wnuczka „	„ neptis	wnuczka „	bint ibn „	córka syna brata
32 prawnuk „	„ pronepos	prawnuk „	ibn ibn ibn akhi	syn syna syna brata
33 prawnuczka „	„ proneptis	prawnuczka brata	bint bint bint akhi	córka córki córki brata
34 siostra	soror	siostra	akhti	siostra
35 syn siostry	sororis filius	syn siostry	ibn akhti	syn siostry
36 żona syna siostry	sororis filii uxor	żona syna siostry	amrât ibn akhti	żona syna siostry
37 córka siostry	„ filia	córka siostry	bint akhti	córka siostry
38 mąż córki siostry	„ filiae vir	mąż córki siostry	zoj bint akhti	mąż córki siostry
39 wnuk siostry	„ nepos	wnuk siostry	ibn akhti	syn syna siostry
40 wnuczka „	„ neptis	wnuczka siostry	bint akhti	córka córki siostry
41 prawnuk „	„ pronepos	prawnuk „	ibn ibn akhti	syn syna syna siostry
42 prawnuczka „	„ proneptis	prawnuczka „	bint bint akhti	córka córki córki siostry
(Druga boczna).				
43 brat ojca	patruus	stryj	ammi	stryj
44 żona brata ojca	patrui uxor	żona stryja	amrât ammi	żona stryja
45 syn brata ojca	„ filius	syn stryja	ibn ammi	syn stryja
46 żona syna brata ojca	„ filii uxor	żona syna stryja	amrât ibn ammi	żona syna stryja
47 córka brata ojca	„ filia	córki stryja	bint ammi	córka stryja
48 mąż córki brata ojca	„ filiae vir	mąż córki stryja	zôj bint ammi	mąż córki stryja
49 wnuk brata ojca	„ nepos	wnuk stryja	ibn ibn ammi	syn syna stryja
50 wnuczka „ „	„ neptis	wnuczka stryja	bint bint ammi	córka córki stryja
51 prawnuk „ „	„ pronepos	prawnuk „	ibn ibn ibn ammi	syn syna syna stryja
52 prawnuczka „ „	„ proneptis	prawnuczka „	bint bint bint ammi	córka córki córki stryja
53 siostra ojca	amita	ciotka (ze strony ojca	ammeti	ciotka ze strony ojca
54 mąż siostry ojca	amitae vir	mąż ciotki „ „	arât ammeti	mąż ciotki
55 syn siostry ojca	„ filius	syn „ „ „	ibn ammeti	syn „
56 żona syna siostry ojca	„ filii uxor	żona syna ciotki „	amrât ibn ammeti	żona syna ciotki
57 córka siostry ojca	„ filia	córka ciotki „	bint ammeti	córka ciotki
58 mąż córki siostry ojca	„ filiae vir	mąż córki ciotki „	zôj bint ammeti	mąż córki ciotki
59 wnuk siostry ojca	„ nepos	wnuk ciotki „	ibn ibn ammeti	syn syna ciotki

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład
60 wnuczka " "	" neptis	wnuczka ciotki	bint bint ammeti	córka córki ciotki
61 prawnuk " "	" pronepos	prawnuk "	ibn ibn ibn ammeti	syn syna syna ciotki
62 prawnuczka " "	" proneptis	prawnuczka "	bint bint bint ammeti	córka córki córki ciotki
63 brat matki	avunculus	wuj	khâli	wuj
64 żona brata matki	avunculi uxor	żona wuja	amrat khâli	żona wuja
65 syn brata matki	" filius	syn wuja	ibn khâli	syn wuja
66 żona syna brata matki	" filii uxor	żona syna wuja	amrat ibn khâli	żona syna wuja
67 córka brata matki	" filia	córka wuja	bintkhâli	córka wuja
68 mąż córki brata matki	" filiae vir	mąż córki wuja	zôj bint khâli	mąż córki wuja
69 wnuk brata matki	" nepos	wnuk wuja	ibn ibn khâli	syn syna wuja
70 wnuczka " "	" neptis	wnuczka wuja.	bint bint khâli	córka córki wuja
71 prawnuk " "	" pronepos	prawnuk "	ibn ibn ibn khâli	syn syna syna wuja
72 prawnuczka " "	" proneptis	prawnuczka "	bint bint bint khâli	córka córki córki wuja
73 siostra matki	matertera	ciotka ze strony matki	khâleti	ciotka (ze strony matki)
74 mąż siostry matki	materterae vir	mąż ciotki "	zôj khâleti	mąż ciotki
75 syn siostry matki	" filius	syn ciotki "	ibn khâleti	syn ciotki
76 żona syna siostry matki	" filii uxor	żona syna ciotki "	amrât ibn khâleti	żona syna ciotki
77 córka siostry matki	" filia	córka ciotki "	bint khâleti	córka ciotki
78 mąż córki siostry matki	" filiae vir	mąż córki ciotki "	zôj bint khâleti	mąż córki ciotki
79 wnuk siostry matki	" nepos	wnuk ciotki "	ibn ibn khâleti	wnuk ciotki
80 wnuczka " "	" neptis	wnuczka ciotki	bint bint khâleti	wnuczka ciotki
81 prawnuk " "	" pronepos	prawnuk "	ibn ibn ibn khâleti	prawnuk "
82 prawnuczka " "	" proneptis	prawnuczka "	bint bint bint khâleti	prawnuczka "
(Trzecia boczna).				
83 brat ojca ojca	patruus magnus	stryj wielki *)	amm âbi	stryj ojca
84 syn brata ojca ojca	patrui magni filius	syn stryja wielkiego	ibn ammi âbi	syn stryja ojca
85 wnuk " " "	" " nepos	wnuk " "	ibn ibn ammi âbi	syn syna stryja ojca
86 prawnuk " " "	" " pronepos	prawnuk " "	ibn ibn ibn ammi âbi	syn syna syna stryja ojca
87 siostra ojca ojca	amita magna	ciotka wielka *) z. s. o.	ammet âbi	ciotka ojca z. s. o.
88 córka siostry ojca ojca	amitae magnae filia	córka ciotki wielkiej z. s. o.	bint ammet âbi	córka ciotki ojca z. s. o.
89 wnuczka " " "	" " neptis	wnuczka " "	bint bint ammet âbi	córka córki ciotki ojca z. s. o.
90 prawnuczka " " "	" " proneptis	prawnuczka " "	bint bint bint ammet âbi	córka córki córki ciotki ojca

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład
91 brat matki matki	avunculus magnus	wuj wielki *)	khâl ümmi	wuj matki
92 syn brata matki matki	avunculi magni filius	syn wuja wielkiego	ibn khâl ümmi	syn wuja matki
93 wnuk " " "	" " nepos	wnuk " "	ibn ibn khâl ümmi	syn syna wuja matki
94 wnuczka " " "	" " pronepos	prawnuk " "	ibn ibn ibn khâl ümmi	syn syna syna wuja matki
95 siostra matki matki	matertera magna	ciotka wielka z. s. m.	khâlet ümmi	ciotka matki z. s. m.
96 córka siostry matki matki	materterae magnae filia	ciotka cioiki wielkiej z. s. m.	bint khâlet ümmi	córka ciotki matki z. s. m.
97 wnuczka " " "	" " neptis	wnuczka " "	bint bint khâlet ümmi	córka córki ciotki matki z. s. m.
98 prawnuczka " " "	" " proneptis	prawnuczka " "	bint bint bint khâlet ümmi	córka córki córki ciotki matki z. s. m.
(Czwarta boczna).				
99 brat ojca ojca ojca	patruus major	stryj większy *)	amm jiddi	stryj dziadka
100 syn brata ojca ojca	patrui majoris filius	syn stryja większego	ibn amm jiddi	syn stryja dziadka
101 wnuk " " "	" " nepos	wnuk " "	ibn ibn amm jiddi	syn syna stryja dziadka
102 prawnuk " " "	" " pronepos	prawnuk " "	ibn ibn ibn amm jiddi	syn syna syna stryja dziadka
103 siostra ojca ojca ojca	amita major	ciotka większa z. s. o.	ammet jiddi	ciotka dziadka z. s. o.
104 córka siostry ojca ojca ojca	amitae majoris filia	córka ciotki większej z. s. o.	bint ammet jiddi	córka ciotki dziadka z. s. o.
105 wnuczka " " " "	" " neptis	wnuczka " "	bint bint ammet jiddi	córka córki ciotki dziadka z.s.o.
106 prawnuczka " " " "	" " proneptis	prawnuczka " "	bint bint bint ammet jiddi	córka córki córki ciotki dziadka z. s. o.
107 brat matki matki matki	avunculus major	wuj większy *)	khâl sitti	wuj babki
108 syn brata matki matki matki	avunculi majoris filius	syn wuja większego	ibn khâl sitti	syn wuja babki
109 wnuk " " " "	" " nepos	wnuk " "	ibn ibn khâl sitti	syn syna wuja babki
110 prawnuk " " " "	" " pronepos.	prawnuk " "	ibn ibn ibn khâl sitti	syn syna syna wuja babki
111 siostra matki matki matki	matertera major	ciotka większa *) z. s. m.	khâlet sitti	ciotka babki z. s. m.
112 córka siostry matki matki matki	materterae majoris filia	córka ciotki większej "	bint khâlet sitti	córka ciotki babki z. s. m.
113 wnuczka siostry matki matki matki	" " neptis	wnuczka " "	bint bint khâlet sitti	córka córki ciotki babki z. s. m.
114 prawnuczka siostry matki matki matki	" " proneptis	prawnuczka " "	bint bint bint khâlet sitti	córka córki córki ciotki babki z. s. m.
Piąta boczna.				

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład
115 brat ojca ojca ojca ojca	patruus maximus	stryj największy *)	amm jidd ăbi	stryj dziadka ojca
116 syn brata ojca ojca ojca ojca	patrui maximi filius	syn stryja największego	ibn amm jidd ăbi	syn stryja dziadka ojca
117 wnuk „ „ „ „ „	„ „ nepos	wnuk „ „	ibn ibn amm jidd ăbi	syn syna stryja dziadka ojca
118 prawnuk „ „ „ „ „	„ „ pronepos	prawnuk „ „	ibn ibn ibn amm jidd ăbi	syn syna syna stryja dziadka ojca
119 siostra ojca ojca ojca	amita maxima	ciotka największa z. s. o.	ammet jidd ăbi	ciotka dziadka ojca z. s. o.
120 córka siostry ojca ojca ojca ojca	amitae maximae filia	córka ciotki największej „	bint ammet jidd ăbi	córka ciotki dziadka ojca z. s. o.
121 wnuczka „ „ „ „ „	„ „ neptis	wnuczka „ „	bint bint ammet jidd ăbi	córka córki ciotki dziadka ojca z. s. o.
122 prawnuczka siostry ojca ojca ojca ojca	„ „ proneptis	prawnuczka „ „	bint bint bint ammet jidd ăbi	córka córki córki ciotki dziadka ojca z. s. o.
123 brat matki matki matki matki	avunculus maximus	wuj najstarszy *)	khâl sit ŭmmi	wuj babki matki
124 syn brata matki matki matki matki	avunculi maximi filius	syn wuja najstarszego	ibn khâl sit ŭmmi	syn wuja babki matki
125 wnuk brata matki matki matki matki	„ „ nepos	wnuk „ „	ibn ibn khâl sit ŭmmi	syn syna wuja babki matki
126 prawnuk brata matki matki matki matki	„ „ pronepos	prawnuk „ „	ibn ibn ibn khâl sit ŭmmi	syn syna syna wuja babki matki
127 siostra matki matki matki matki	matertera maxima	ciotka najstarsza z. s. m.	khâlet sitt ŭmmi	ciotka babki matki z. s. m.
128 córka siostry matki matki matki matki	materterae maximae filia	córka ciotki najstarszej „	bint khâlet sitt ŭmmi	córka ciotki babki matki z. s. m.
129 wnuczka siostry matki matki matki matki	mater. maximae neptis	wnuczka „ „	bint bint khâlet sitt ŭmmi	córka córki ciotki babki matki z. s. m.
130 prawnuczka siostry matki matki matki matki	mater. maximae proneptis	prawnuczka „ „	bint bint bint khâlet sitt ŭmii	córka córki córki ciotki babki matki z. s. m.
Powinowactwa małżeńskie				
131 mąż	vir b, maritus	mąż	zoji	mąż
132 ojciec męża	socer	teść	ammi	stryj
133 matka „	socrus	teściowa	amrât ammi	żona stryja
134 dziadek „	socer magnus	teść wielki *)	jidd zoji	dziadek męża
135 babka „	socrus magnus	teściowa wielka *)	sitt zoji	babka „
136 żona	uxor b, marita	żona	amrâti	żona

Opisanie osób	System pokrewieństwa u Latynów	Przekład	System pokrewieństwa u Arabów	Przekład
137 ojciec żony	socer	teść	ammi	stryj
138 matka „	socrus	teściowa	amrât ammi	żona stryja
139 dziadek „	socer magnus	teść wielki	jidd amrâti	dziadek stryja
140 babka „	socrus magnus	teściowa wielka	sitt amrâti	babka „
141 ojczym	vitricus	ojczym	ammi	stryj
142 macocha	noverca	macocha	khâleti	ciotka
143 pasierb	privignus	pasierb	karŭti	pasierb
144 pasierbica	privigna	pasierbica	karŭteti	pasierbica
145 zięć	gener	zięć	khatan b, saha	zięć
146 synowa	nurus	synowa	kinnet	synowa
147 brat męża	lever	szwagier	ibn ămmi	syn stryja
148 mąż siostry	maritus sororis	mąż siostry	zôj akhti	mąż siostry
149 brat żony	uxoris frater	brat żony	ibn ămmi	syn stryja
150 siostra żony	„ soror	siostra żony	bint ămmi	córka wuja
151 siostra męża	gloss	?	bint ămmi	„ „
152 żona brata	fratria	bratowa	amrât akhi	żona brata
153 wdowa	vidua	wdowa	armelet	wdowa
154 wdowiec	viduus	wdowiec	armel	wdowiec
155 krewni ze strony ojca	agnati	agnaci		
156 krewni ze strony matki	cognati	kognaci		
157 powinowaci	affines	powinowaci		

*) UWAGA. W rozdz. V t. j. ostatnim tłomaczyliśmy: patruus magnus przez dziadka stryjecznego, patruus major — pradziadka stryjecznego, patruus maximus prapradziadka stryjecznego, avunculus magnus, major, maximus przez dziadka, pradziadka i prapradziadka wujecznego, oraz w sposób odpowiedni amita magna, major i maxima i matertera magna, major i maxima. Ponieważ w tablicy niniejszej chodzi przedewszystkiem o dosłowność przekładu, przeto te same nazwy tłomaczymy inaczej, zgodniej z budową ich w języku łacińskim, jakkolwiek to dziko brzmieć może dla ucha naszego. Więc magnus tłomaczymy przez „wielki“, major — „większy“, maxima — „największy“, zarówno przy patruus, avunculus, socer, jak i amita, matertera i socrus: np. stryj wielki, większy i największy. Angielski i francuzki oddają te pojęcia za pomocą powtarzania great i grand: np. great-uncle, great-great-uncle, great-great-great-uncle. Wprawdzie zdawałoby się, że te great można oddać za pomocą naszych pra, pra-pra, pra-pra-pra i t. d., ale na przeszkodzie temu stoi ta okoliczność, że u nas pierwsze pra używa się dopiero dla pokolenia ojców dziadka, wówczas gdy grand i great stosują się do pokolenia dziadków, tak iż naszemu pierwszemu pra odpowiada już zdwojone great-great (Przyp. tłom.).

ROZDZIAŁ VI.

Następstwo kolejne instytucyj w związku z rodziną.

Następstwo jest w części hypotetyczne.—Związek tych instytucyj według porządku powstawania.—Dowody powstawania w porządku wymienionym.—Rozbiór hypotezy o upadku.—Starożytność ludzkości.

Należy jeszcze pomieścić w związku wzajemnym zwyczaje i instytucye, które przyczyniły się do rozwoju rodziny przez formy jej kolejne. Uszeregowanie ich takie jest w części hypotetycznem, lecz istnieje ścisły i niewątpliwy związek pomiędzy niemi.

Następstwo to obejmuje w sobie instytucye główne, społeczne i domowe, które wpłynęły na rozwój rodziny od kazirodczej do monogamicznej (¹). Należy je tak pojmować, że w rozmaitych szczepach rodu ludzkiego powstają rzeczywiście w porządku wymienionym i istnieją ogólnie u tych szczepów, gdy te znajdują się w stanie odpowiednim.

Pierwszy stopień następstwa.

I. *Stosunki zmieszane.*

II. *Małżeństwo wzajemne w grupie pomiędzy braćmi i siostrami rodzonymi i bocznymi. Daje ono*:

(¹) Jest to przejrzenie następstwa, przedstawionego w *Systems of Consanguinity* i t. d., str. 480

III. *Rodzinę kazirodczą. (Pierwszy stopień rodziny). Ta znowu wyłania:*

IV. *System malajski pokrewieństwa i powinowactwa.*

Drugi stopień następstwa.

V. *Organizacya opiera się na podstawie płci i zwyczaju swoistości, usiłującym powściągnąć małżeństwo wzajemne między braćmi i siostrami. To daje:*

VI. *Rodzinę swoistą (Drugi stopień rodziny), która wyłania z siebie*:

VII. *Ustrój rodowy, wyłączający braci i siostry ze związku małżeńskiego. To stwarza*:

VIII. *Turański i ganowański system pokrewieństwa i powinowactwa.*

Trzeci stopień następstwa.

IX. *Wpływ wzrastający ustroju rodowego i udoskonalanie sposobów życia przenoszą część ludzkości w niższy stan barbarzyństwa. To sprowadza*:

X. *Małżeństwo między jedną parą, ale bez zamieszkania osobnego, co daje*:

XI. *Rodzinę parzystą (Trzeci stopień rodziny).*

Czwarty stopień następstwa.

XII. *Życie pasterskie na równinach w przestrzeniach ograniczonych. Wyłania ono*:

XIII. *Rodzinę patryarchalną. (Czwarty, ale wyjątkowy stopień rodziny).*

Piąty stopień następstwa.

XIV. *Powstanie własności i ustanowienie dziedziczenia w linii prostej majątków; daje:*

XV. *Rodzinę monogamiczną. (Piąty stopień rodziny), która wywołuje*:

XVI. *Aryjski, semicki i uralski system pokrewieństwa i powinowactwa i sprowadza zburzenie turańskiego.*

Kilka uwag nad następstwem powyższem zwyczajów i instytucyj, kreślących ich połączenie i związek, zakończy rozprawę niniejszą o rozwoju rodziny.

Podobnie do idących po sobie pokładów geologicznych, można uszeregować plemiona ludzkości według ich

stanów odnośnych w nawarstwowania kolejne. W takiem ustawieniu przedstawiają z niejakim stopniem pewności przebieg cały postępu ludzkiego od dzikości aż do cywilizacyi. Zbadanie dokładne każdej warstwy kolejnej wykaże wszystkie właściwości jej kultury i charakteru, dostarczy pojęcia określonego o całości wraz z jej różnicami i związkami. Gdy tego dopełnimy, fazy kolejne postępu ludzkiego staną się ostatecznie zrozumiałe. Czas był czynnikiem ważnym w wytwarzaniu się tych pokładów i należy przyznać go każdej epoce etnicznej w mierze nieograniczonej. Każdy okres, poprzedzający cywilizacyę, liczy nieodzownie wiele tysięcy lat.

I. *Stosunki zmieszane.* Wyrażają najniższy dający się pojąć stan dzikości i przedstawiają podnóże drabiny. Człowieka w tem położeniu zaledwie można odróżnić od zwierząt niemych go otaczających. Nieświadom małżeństwa i żyjąc prawdopodobnie w gromadzie, był nie tylko dzikim, lecz posiadał umysł słabo rozwinięty i słabsze jeszcze poczucie moralne. Nadzieja wydźwignięcia się spoczywała w sile jego namiętności, gdyż, zdaje się, zawsze był odważnym, w posiadaniu rąk wolnych fizycznie i w zdolności doskonalenia rodzących się władz umysłowych i moralnych. Zmniejszanie się objętości czaszki a wzrost cech zwierzęcych, gdy cofamy się od człowieka cywilizowanego do dzikiego, dają świadectwo niejakie na poparcie tego poglądu co do niższości koniecznej człowieka pierwotnego. Ażeby módz poznać tego najpierwszego przedstawiciela gatunku ludzkiego, musimy zejść o wiele poniżej najdzikszego z żyjących dziś na ziemi. Prostacze narzędzia krzemienne, które znajdujemy w okolicach różnych powierzchni globu ziemskiego a nieużywane przez istniejących dzikich, stwierdzają nizkość nadzwyczajną jego stanu, gdy wyszedł już z siedzib swych pierwotnych i zaczął jako rybołówca wędrówkę po lądach. Odnośnie do tego dzikiego pierwotnego, i jedynie do niego, możemy przypuszczać owo zmieszanie.

Pytanie teraz, czy istnieje dowód jakikolwiek tego stanu poprzedniego. W odpowiedzi zauważyć można, że rodzina kazirodcza i system pokrewieństwa malajski każą się domyślać zmieszania poprzedniego. Ograniczało się prawdopodobnie do okresu, póki ludzkość była owocożerna i pozostawała w obrębie siedzib pierwotnych, gdyż istnienie jego jest poniekąd nieprawdopodobnem wtedy, gdy oddała się już rybołowstwu i zaczęła rozchodzić po ziemi w zależności od pokarmów sztucznie zdobywanych. Grupy pokrewne mogły powstawać wówczas wraz z małżeństwem wzajemnem w grupie, jako koniecznością, doprowadzającą do wytwarzania się rodzin kazirodczych. W każdym razie rodzina ta jest formą najstarszą społeczeństwa, jaką napotykamy w przeszłości przez wywnioskowanie z systemów pokrewieństwa. Leżała w naturze związku wielu mężczyzn dla utrzymania się łącznego w grupie oraz obrony żon wspólnych przeciw przemocy społeczeństwa. Następnie rodzina kazirodcza nosi na sobie piętno tego domniemanego stanu poprzedniego. Uznawała zmieszanie w granicach określonych i przytem nie tak znów bardzo ciasnych a wskazywała przez swą organizacyę na położenie gorsze, któremu kładła tamę. Przejście od hordy, żyjącej w bezładzie płciowym, do rodziny kazirodczej, chociaż przewlekłe, nie wymagało stanu pośredniego. Jeżeli taki istniał, nie pozostawił po sobie śladów wiadomych. Rozwiązanie tej kwestyi jednak nie jest ważnem. Wystarczy przynajmniej na teraz zyskanie określonego punktu wyjścia, leżącego daleko wstecz w dzikości i charakteryzującego się przez rodzinę kazirodczą; to zbliża wiedzę naszą o położeniu początkowem ludzkości dostatecznie ku epoce pierwotnej.

Grecy i Rzymianie znali plemiona dzikie a nawet barbarzyńskie, które się przedstawiały jako żyjące w zmieszaniu. Pomiędzy niemi byli Auseani z Afryki północnej, wspomniani przez Herodota (1), Garamantowie w Etiopii

(1) μίξιν δὲ ἐπίκοινον τῶν γυναικῶν ποιέονται, οὔτε συνοικέοντες κτηνηδόν τε μισγόμενοι. Ks. IV, roz. 180.

wzmiankowani przez Pliniusza ([1]), i Celtowie irlandzcy przez Strabona ([2]). Ostatni daje taki sam opis co do Arabów ([3]). Jest nieprawdopodobnem, aby lud jakikolwiek w epoce spisywania spostrzeżeń ludzkich żył w stosunkach bezładnych na podobieństwo stada zwierzęcego. Przetrwanie takiego ludu od czasów niemowlęctwa ludzkości jest widocznie niemożliwem. Przykłady przytoczone i wiele innych, które możnaby dodać, dadzą się lepiej objaśnić jako wynik rodziny swoistej, która badaczowi oddalonemu, przy ograniczonych środkach spostrzegania, dostarczała zapewne wskazówek zewnętrznych, wymienionych przez tych autorów. Zmieszanie to może być wywnioskowanem teoretycznie, jako stan konieczny, poprzedzający rodzinę kazirodczą, ale leży ukryte w mglistej starożytności rodu ludzkiego poza obrębem wiedzy pozytywnej.

II. *Małżeństwo wzajemne w grupie pomiędzy braćmi i siostrami rodzonymi i bocznymi.* Rodzina bierze swój początek w tej formie małżeństwa, będącego podstawą instytucyi. System pokrewieństwa malajski dostarcza dowodu niezbitego jego panowania za czasów dawnych. Z ustaleniem istnienia starodawnego rodziny kazirodczej, formy pozostałe dadzą się wyjaśnić, jako kolejno pochodzące jedna od drugiej. Ta forma małżeństwa wydała (III) rodzinę kazirodczą i (IV) system pokrewieństwa malajski; to rozstrzyga o trzeciem i czwartem ogniwie następstwa. Rodzina ta należy do niższego stanu dzikości.

V. *Zwyczaj swoistości.* Znaleźliśmy grupy swoiste w klasach australskich męzkich i żeńskich, połączonych w całość z małżeństwem. Śród hawajczyków znaleziono także tę samą grupę wraz ze zwyczajem małżeńskim, który wyraża. Panowała śród przodków odległych wszystkich ple-

([1]) Garamantes matrimonium exsortes passim cum feminis degunt. *Nat. Hist.*, ks. V, roz. 8.

([2]) καὶ φανερῶς μίσγεσθαι ταῖς τε ἄλλαις γυναιξὶ καὶ μητράσι καὶ ἀδελφαῖς. Ks. IV, roz. 5, § 4.

([3]) Ks. XVI, roz. 4, § 25.

mion ludzkości, które dziś posiadają lub posiadały system pokrewieństwa turański, gdyż musiały otrzymać go od przodków swoistych. Zdaje się, że niema innego wyjaśnienia co do początku tego systemu. Zwróciliśmy uwagę na fakt, że rodzina swoista obejmowała te same osoby, co i poprzednia kazirodcza, z wyjątkiem braci i siostr rodzonych, którzy teoretycznie, jakkolwiek niezawsze, byli wyłączani. Słusznym jest wniosek, że zwyczaj swoistości utorował sobie drogę do przyjęcia ogólnego przez wykazanie swego wpływu zbawiennego. Z małżeństwa swoistego powstała (VI) rodzina swoista; to określa szóste ogniwo następstwa. Rodzina ta wytworzyła się prawdopodobnie w średnim stanie dzikości.

VII. *Ustrój rodowy.* Położenie tej instytucyi co do następstwa jest jedyną kwestyą, którą mamy tu rozebrać. Znaleziono śród klas australskich grupę swoistą na szeroką i usystematyzowaną skalę. Plemię jest także uorganizowane w rody. Tu rodzina swoista jest starszą, niż ród, gdyż opiera się na klasach, które poprzedziły rody. Australczycy mają także system pokrewieństwa turański, klasy dały mu podstawę, wskutek wyłączenia braci i siostr ze swoistej grupy małżeńskiej. Są z urodzenia członkami klas, niemogących się żenić między sobą. Rodzina swoista śród Hawajczyków nie zdołała wytworzyć systemu pokrewieństwa turańskiego. Bracia i siostry rodzone byli często zamieszani w grupie swoistej, czemu zwyczaj nie zapobiegł, chociaż ku temu zmierzał. Dla swego powstania system ten wymaga istnienia i rodziny swoistej i ustroju rodowego. Wynika więc, że ten ostatni wytworzył się później i na podstawie pierwszej. W porządku względnym należy do średniego stanu dzikości.

VIII i IX. Były rozbierane dostatecznie.

X i XI. *Małżeństwo pary pojedynczej i rodzina parzysta.* Gdy ludzkość wyszła z dzikości i wstąpiła w niższy stan barbarzyństwa, położenie jej polepszyło się niezmiernie. Walka o cywilizacyę była wygraną więcej niż w połowie. Dążenie do ograniczenia grup osób

poślubionych do rozmiarów mniejszych musiało zacząć objawiać się przed końcem dzikości, gdyż rodzina parzysta stała się zjawiskiem trwałem w niższym okresie barbarzyństwa. Zwyczaj, który prowadził dzikiego postępowszego do uznania śród kilku żon jednej za główną, wyłonił z czasem praktykowanie związków parzystych i uważanie tej żony za towarzyszkę i spółuczestniczkę w utrzymaniu rodziny. Z rozwojem skłonności do małżeństwa parzystego powstała pewność większa co do ojcowstwa dzieci. Mąż jednak mógł porzucić żonę, a żona męża, i każde szukało dowolnie towarzysza nowego. Prócz tego, mężczyzna nie uznawał ze swej strony obowiązków związku małżeńskiego, zatem nie miał prawa oczekiwać szanowania ich od żony. Stary system małżeński, sprowadzony obecnie do granic ciaśniejszych przez zanik stopniowy grup swoistych, otaczał jeszcze rodzinę postępującą i towarzyszył jej aż do bram cywilizacyi. Sprowadzenie go do zera było stanem poprzedzającym pojawienie się monogamii. Rozpłynął się nakoniec w nowym tworze, w heteryzmie, co jeszcze dotąd towarzyszy ludzkości w cywilizacyi, spoczywając na rodzinie jako cień ponury. Przeciwieństwo pomiędzy rodziną swoistą a parzystą było większe, niż między tą ostatnią a monogamiczną. Następowała co do czasu po rodzie, który znacznie przyczynił się do jej wytworzenia. Że była stanem przejściowym rodziny pomiędzy dwoma innemi, widzimy z jej nieudolności do przeobrażenia istotnego systemu pokrewieństwa turańskiego, który monogamia jedynie zdołała zniszczyć. Rodzina indyjska była wogóle parzystą od rz. Kolumbii do Paragwaju, swoistą w okolicach wyjątkowych, a monogamiczną być może nigdzie.

XII i XIII. *Życie pasterskie i rodzina patryarchalna.* Zaznaczyliśmy gdzieindziej, że wielożeństwo nie stanowiło rysu istotnego tej rodziny, przedstawiającej ruch społeczeństwa w kierunku stwierdzenia indywidualności osób. Śród plemion semickich była organizacyą sług i niewolników pod władzą patryarchy, w celu czuwania nad trzodami i stadami, uprawy pól, oraz obrony wzajemnej i utrzymania. Wielożeństwo było przypadkowem. Z mężczyzną jednym na czele i zamieszkaniem wyłącznem, rodzina ta była postępem w stosunku do parzystej, a więc nie była ruchem wstecznym. Wpływ jej na rasę ludzką był ograniczony, lecz niosła z sobą wyznanie stanu społeczeństwa z okresu poprzedniego, przeciwko któremu stawiać zapory było jej przeznaczeniem.

XIV. *Powstanie własności i ustalenie dziedziczenia w linii prostej, aż do wytworzenia się państw.* Niezależnie od ruchu, co doszedł szczytu swego w rodzinie patryarchalnej typu hebrajskiego i łacińskiego, własność, w miarę wzrostu swego jakościowego i ilościowego, wywierała stale i niezmiennie wpływ wzmagający w kierunku monogamii. Niepodobna przesadnie ocenić wpływu własności na cywilizacyę ludzką. Była to potęga, która przeprowadziła narody aryjskie i semickie z barbarzyństwa do cywilizacyi. Rozwój idei własności zaczął się w umyśle ludzkim nieznacznie, lecz w końcu stał się jego namiętnością główną. Rządy i prawa powstawały, ażeby przedewszystkiem czuwać nad jej wytwarzaniem, obroną i użyciem. Wprowadziła niewolnictwo, jako środek produkcyi, a po doświadczeniu wielu tysięcy lat przyczyniła się do zniesienia go, przekonawszy się, że człowiek wolny był lepszą maszyną do jej wytwarzania. Okrucieństwo wrodzone sercu ludzkiemu, a które cywilizacya i chrześciaństwo złagodziły, lecz nie wykorzeniły, dotąd zdradza pochodzenie dzikie ludzkości, najwidoczniej zaś w uprawianiu niewolnictwa po przez wszystkie wieki dziejów pisanych. Z ustaleniem dziedziczenia własności przez dzieci posiadacza powstała po raz pierwszy możliwość rodziny ściśle monogamicznej. Stopniowo, chociaż powoli, ta forma małżeństwa z zamieszkaniem osobnem stawała się raczej prawidłem, niż wyjątkiem, ale dopiero z zaczęciem cywilizacyi ustaliła się trwale.

XV. *Rodzina monogamiczna.* Rodzina ta, gdy urządziła się ostatecznie, zapewniła ojcowstwo dzieciom i podstawiła posiadanie indywidualne własności rzeczywistej,

jako też i osobistej, na miejsce posiadania wspólnego i dziedziczenie wyłączne przez dzieci, zamiast uczestniczenia krewnych-agnatów w spadku. Społeczeństwo nowożytne spoczywa na rodzinie monogamicznej. Całe doświadczenie poprzednie i postęp ludzkości dobiegły swego szczytu i streściły się w tej instytucyi pierwszorzędnej. Była rozwojem powolnym, zapuszczającym swe korzenie daleko wstecz w okres dzikości, rezultatem ostatecznym, ku któremu doświadczenie wieków stale dążyło. Chociaż w istocie swej jest nowożytną, stanowiła wytwór rozległego i urozmaiconego doświadczenia.

XVI. Systemy pokrewieństwa: aryjski, semicki i uralski, w istocie swej jednakie, wytworzone zostały przez rodzinę monogamiczną. Pokrewieństwa ich są takiemi, jakie rzeczywiście istniały przy tej formie małżeństwa i rodziny. System pokrewieństwa nie jest dziełem dowolnem, lecz rozwojem naturalnym. Wyraża i musi koniecznie wyrażać fakty rzeczywiste pokrewieństwa, jak się przedstawiały w umyśle ogółu w chwili wytwarzania systemu. Podobnie jak system aryjski dowodzi istnienia poprzedniego rodziny monogamicznej, tak samo turański — swoistej, a malajski — kazirodczej. Dowody w nich zawarte należy uważać każdorazowo za ostateczne dla ich charakteru przekonywającego. Z ustaleniem istnienia trzech rodzajów małżeństwa, trzech form rodziny i trzech systemów pokrewieństwa, stwierdzamy dziewięć z szesnastu ogniw następstwa. Za istnieniem zaś i związkiem reszty przemawiają dowody wystarczające.

Poglądy tu przedstawione sprzeciwiają się, jak sądzę, przypuszczeniu przez wieki powszechnie przyjętemu, t. j. hypotezie o upadku ludzkim, powziętej w celu wyjaśnienia istnienia barbarzyńców i dzikich, stojących fizycznie i umysłowo o wiele poniżej wzoru człowieka pierwotnego, jak go sobie wyobrażano. Nie była ona nigdy wnioskiem naukowym, popartym przez fakty. Zbijają ją zwarte z sobą ogniwa wynalazków i odkryć, rozwój postępujący systemu społecznego i formy kolejne rodziny. Ludy aryjskie i semickie pochodziły od przodków barbarzyńskich. Wobec tego narzuca się nam pytanie: jak zdołali ci barbarzyńcy dosięgnąć wyższego stanu barbarzyństwa, w którym po raz pierwszy ukazują się, nie przeszedłszy poprzednio przez doświadczenie i nie nabywszy sztuk i rozwoju właściwych średniemu; a dalej, jak mogli dojść do okresu średniego, nie przeszedłszy wpierw przez doświadczenie niższego? Następnie idzie pytanie dalsze: jak mógł istnieć barbarzyniec, nie będąc poprzedzony przez dzikiego? Hypoteza ta o uwstecznieniu prowadzi do drugiej konieczności, mianowicie: do uważania wszystkich ras ludzkości, po za obrębem aryjskiej i semickiej, za rasy nieprawidłowe, odpadłe skutkiem zwyrodnienia od stanu prawidłowego. Wprawdzie ludy aryjskie i semickie przedstawiają główne strumienie postępu ludzkiego, gdyż doprowadziły go do punktu najwyższego, jaki dotychczas osiągnięto. Mamy jednak słuszne powody mniemać, że zanim zróżniczkowały się na plemiona aryjskie i semickie, tworzyły część masy jednolitej barbarzyńców. Ponieważ zaś same powstały w przeszłości dalekiej z barbarzyńców i jeszcze w dalszej z przodków dzikich, przeto rozróżnienie ras *prawidłowych* i *nieprawidłowych* upada do szczętu.

Następstwo owo, prócz tego, przeczy wnioskom niektórym tego grona znakomitych uczonych, którzy w swych dociekaniach nad początkiem społeczeństwa przyjęli rodzinę patryarchalną typu hebrajskiego i łacińskiego za formę najstarszą rodziny i za twórczynię najpierwszego społeczeństwa uorganizowanego. Narzucono więc rasie ludzkiej od jej dzieciństwa znajomość rodziny pod władzą ojcowską. Najpóźniejszym i zajmującym miejsce pierwsze śród nich jest Henryk Maine, którego świetne prace nad źródłami prawa starożytnego i dziejami pierwotnemi instytucyj posunęły tak daleko wiedzę naszą o tym przedmiocie. Rodzina patryarchalna wprawdzie jest najstarszą, jaką oglądamy, trzymając się badań powag klasycznych i semickich. Poszukiwanie jednak na tej drodze niezdolnem jest przeniknąć po za wyższy stan barbarzyństwa

i pozostawia co najmniej cztery całkowite okresy etniczne nietkniętymi i ich związek niepoznanym. Należy przyznać wszakże, że fakty co do stanu pierwotnego ludzkości ujawniono zaledwie niedawno i że badacze przenikliwi zajęci są właśnie podporządkowywaniem doktryn starych nowym.

Na nieszczęście dla hypotezy upadku wynalazki i odkrycia powstają jedne z drugich. Znajomość sznura musiała poprzedzać łuk i strzałę, podobnież jak znajomość prochu—strzelbę, a maszyny parowe—drogi żelazne i statki parowe. Tak samo sposoby utrzymania się następowały jeden po drugim w przedziałach długich czasu, a narzędzia ludzkie przeszły przez formy krzemienne i kamienne, zanim je wyrobiono z żelaza. Podobnież instytucye rządowe rozwinęły się z zarodów pierwotnych myśli. Wzrost, rozwój i przekazywanie winny wyjaśnić ich istnienie śród narodów cywilizowanych. Niemniej widocznie rodzina monogamiczna pochodziła, skutkiem doświadczenia, przez parzystą od swoistej i od dawniejszej jeszcze, kazirodczej. Jeżeli nakoniec zmuszeni jesteśmy zrzec się starożytności rodziny monogamicznej, zyskujemy znajomość jej pochodzenia, co ma znaczenie większe, gdyż wykazuje cenę jej nabycia.

Starożytność ludzkości na ziemi jest obecnie ustaloną przez ogół dowodów, dostatecznych dla przekonania umysłów nieuprzedzonych. Istnienie rasy sięga w Europie stanowczo do epoki lodowej, a nawet dalej wstecz do poprzedniej. Jesteśmy teraz zmuszeni przyznać długie i niezmierzone wieki istnieniu człowieka. Dziś, gdy jesteśmy pewni, że dni jego na ziemi były tak długie, umysł ludzki naturalnie i słusznie pała ciekawością poznać cośkolwiek z życia człowieka w ciągu ostatnich stu tysięcy lub więcej lat. Cały ten czas nie mógł być zmarnowanym napróżno. Jego wielkie i zadziwiające dzieła świadczą przeciwnie i dowodzą również zużycia długo ciągnących się okresów etnicznych. Fakt, że cywilizacya jest tak niedawną, wskazuje trudności na drodze postępu ludzkiego i dostarcza wskazówek niejakich o nizkości poziomu, z którego ludzkość wyruszyła na tę drogę.

Następstwo powyższe może wymagać zmiany, a nawet, być może, przekształcenia istotnego w niektórych ogniwach, lecz dostarcza wyjaśnienia racyonalnego i zadawalającego faktów doświadczenia ludzkiego, jak daleko sięga nasza znajomość przebiegu postępu ludzkiego w plemionach ludzkości co do rozwoju idej rodziny i rządu.

UWAGA.

„Primitive Marriage" (Małżeństwo pierwotne)

J. F. Mc. LENNANA.

Gdy stronice te drukowano, otrzymałem wydanie powiększone dzieła powyżej wymienionego. Jest to przedruk oryginału z dodaniem kilku szkiców; nazwano go obecnie: *Studies in Ancient History Comprising a Reprint of Primitive Marriage.*

W jednym z tych szkiców, zatytułowanym „System klasyfikacyjny pokrewieństw", Mc. Lennan poświęca rozdział jeden (41 stronic) usiłowaniom odparcia mego wyjaśnienia początku systemu klasyfikacyjnego, a drugi (36 stronic) wyłożeniu swego własnego o początku tegoż systemu. Hypoteza powyżej wskazana zawiera się w mojem dziele: *Systems of Consanguinity and Affinity of the Human Family* (str. 479—486). Fakty i ich wyjaśnienia są w swej istocie te same, jak przedstawione w rozdziałach poprzedzających tego tomu (Roz. II i III, Część III). *Primitive Marriage* było po raz pierwszy wydanem w 1865 r., a *Systems of Consanguinity* w 1871 r.

Zebrawszy fakty, które ustalają istnienie klasyfikacyjnego systemu pokrewieństwa, ośmieliłem się wraz z tablicami podać hypotezę, wyjaśniającą jego początek. Że hypotezy są użyteczne i często niezbędne dla osiągnięcia prawdy, nikt nie podda tego w wątpliwość. Ważność rozwiązania, podanego w tamtej i powtórzonego w tej pracy, zależy od jego zdolności wyjaśnienia wszystkich faktów przedmiotu. Aż do czasu zastąpienia go przez inne, mające na tejże pod-

stawie większe prawo do przyjęcia, utrzymanie go w mojem dziele jest uprawnione i zgodne z metodą badania naukowego.

Mc. Lennan krytykował tę hypotezę z wielką swobodą. Wogóle wyrok jego wypowiedzianym jest jak następuje (*Studies* etc. str. 371): „Miejsce, jakie poświęciłem rozbiorowi rozwiązania, może się wydać nieodpowiedniem do jego ważności, ale dzieło Morgana, ponieważ wyszło z pod prasy Instytutu Smithsona i w wydaniu popierane było przez rząd Stanów Zjednoczonych, przytaczanem jest ogólnie, jako praca poważna i, zdaje się, warto zadać sobie trud potrzebny do wykazania jego charakteru całkiem nienaukowego". Nietylko hypotezę samą, ale i całe dzieło okryto oskarżeniem.

Praca ta obejmuje 187 stronic „Tablic pokrewieństwa i powinowactwa"; wykładają one systemy 139 plemion i narodów ludzkości, przedstawiających liczebnie cztery piąte całej rodziny ludzkiej. Szczególnem jest, że gołe fakty pokrewieństwa i powinowactwa, wyrażone nazwami pokrewieństwa, nawet gdy są pomieszczone w formie tablic, posiadają „całkiem nienaukowy charakter". Treść dzieła zbudowana jest z suchych szczegółów tych rozmaitych systemów. Pozostaje więc rozdział końcowy, obejmujący 43 str. na 590, poświęcony porównaniu tych rozmaitych systemów pokrewieństwa — tu dopiero to rozwiązanie, czyli hypoteza występuje. Był to pierwszy rozbiór olbrzymiej masy nowych materyałów, i gdyby zarzuty Mc. Lennana ograniczały się do tego rozdziału, zaledwie potrzeba byłoby je tu odpierać. Ale skierował on główną swą napaść przeciw Tablicom—zaprzecza, żeby systemy w nich podane były systemami pokrewieństwa i powinowactwa, tym sposobem docierając do samych podstaw przedmiotu.

Stanowisko, zajęte przez Mc. Lennana, znajduje wyjaśnienie w fakcie, że, jako *systemy pokrewieństwa i powinowactwa*, przeczą one i zbijają zasadnicze poglądy i teorye, wypowiedziane w *Małżeństwie pierwotnem*. Można się było spodziewać, że autor *Małżeństwa pierwotnego* wytrwa przy swych z góry powziętych mniemaniach.

Jako systemy pokrewieństwa naprzykład: 1. wykazują, że nowe nazwy Mc. Lennana „exogamia i endogamia" są wątpliwego użytku, że, jak użyte są w *Małżeństwie pierwotnem*, ich znaczenie jest zmienionem i że „endogamia" ma bardzo małe zastosowanie do faktów rozbieranych w tem dziele, „exogamia" zaś jest poprostu zasadą rodu i winna być wzmiankowana tylko z tego stanowiska;

2. zbijają wyrażenie Mc. Lennana: „pokrewieństwo jedynie przez kobiety“, wykazując, że w tym samym narodzie uznawano równie stale pokrewieństwa przez mężczyzn, jak i przez kobiety; 3. wykazują, że polyandrya nairska i tybetańska nie mogły nigdy być powszechnemi u plemion ludzkości; 4. zaprzeczają konieczności i rozpowszechnieniu „kradzenia żon“, jak to przedstawiono w *Małżeństwie pierwotnem.*

Zbadanie gruntu, na którym zarzuty Mc. Lennana powstały, wykaże nietylko błędność jego krytyki, ale i braki teoryi, na której sąd ten oparto. Takie badanie prowadzi do wyników zgubnych dla jego całego dzieła, jak to wykaże rozbiór wniosków następujących, mianowicie:

I. *Że nazwy i teorye zasadnicze, użyte w „Małżeństwie pierwotnem“, nie posiadają wartości w etnologii.*

II. *Że hypoteza Mc. Lennana, tłomacząca początek klasyfikacyjnego systemu pokrewieństwa, nie tłomaczy jego początku.*

III. *Że zarzuty Mc. Lennana przeciw hypotezie, przedstawionej w „Systemach pokrewieństwa“, są bez znaczenia.*

Wnioski te będę rozbierał w podanym porządku.

I. *Że nazwy i teorye zasadnicze, użyte w „Małżeństwie pierwotnem“, nie mają wartości w etnologii.*

Dzieło to, gdy ukazało się, było przyjętem łaskawie przez etnologów, ponieważ jako rozprawa spekulacyjna, dotyka licznych zagadnień, nad któremi długo oni pracowali. Czytanie jednak staranne odsłoniło wadliwość w określeniach, przypuszczenia nieusprawiedliwione, pobieżność badania i błędność wniosków. Herbert Spencer w swych *Principles of Sociology* (Advance Sheets, Popularny naukowy miesięcznik, *Popular Science Monthly*, styczeń, 1877, str. 272), zaznaczył wiele z nich. Jednocześnie odrzucił znaczną część teoryj Mc. Lennana co do „zabijania niemowląt dziewczyn“, „porywania żon“, „exogamii i endogamii“. Co pozostawił z tego dzieła po za jego rozmieszczeniem pewnych faktów etnologicznych—trudno odkryć.

Wystarczy pod tem przewodnictwem rozebranie trzech punktów.

I. *Użycie przez Mc. Lennana nazw „exogamia“ i „endogamia“.*

---

(1) „*Tablice* jednak stanowią *rezultat główny* tych poszukiwań. Że w swojem znaczeniu i wartości sięgają po za jakikolwiek użytek obecny z ich treści — autor może wykazać“. *Systems of Consanguinity* etc., Smithsonian Contributions to Knowledge, tom XVII, str. 8

„Exogamia“ i „endogamia“, nazwy jego własnego wymysłu, zawierają odnośnie obowiązek „żenienia się po za“ grupą szczególną osób i „żenienia się w“ niej.

Mc. Lennan stosuje te nazwy do grup uorganizowanych, z któremi zapoznali go autorowie przytaczani przezeń, tak nieokreślenie i tak nieściśle, że jego nazwy i wnioski posiadają wartość małą. Wadą główną w *Małżeństwie pierwotnem* jest to, że *ród* i *plemię*, czyli grupy, jakie one przedstawiają, nie odróżniono jednej od drugiej jako wyrazy ogniw organicznych, tak, że nie można wiedzieć, w której grupie „exogamia“ lub „endogamia“ się utrzymuje. Jeden z ośmiu rodów plemienia naprzykład może być „exogamicznym“ odnośnie do siebie samego, a „endogamicznym“ względem siedmiu pozostałych. Nadto, nazwy te, w takim razie, jeżeli dokładnie je zastosowano, wprowadzają w błąd. Mc. Lennanowi *zdaje się*, że podał *dwie wielkie zasady*, które mają przedstawiać odrębne położenie społeczne, a wpływały na sprawy ludzkie. W samej zaś rzeczy „endogamia“ miała bardzo małe zastosowanie w warunkach społecznych, rozbieranych w *Małżeństwie pierwotnem*; exogamia zaś odnosiła się do przepisu lub prawa, na którem oparł się ród, stanowiący już instytucyę i właśnie dlatego też i jednostkę organizacyjną systemu społecznego. Ród to wpływał na sprawy ludzkie i właśnie on stanowi fakt pierwszorzędny. Chcielibyśmy więc natychmiast poznać jego funkcye, właściwości, wraz z prawami, przywilejami i obowiązkami jego członków. O tych okolicznościach ważnych Mc. Lennan nie wspomina, zdaje się, że niema nawet pojęcia najsłabszego o rodzie, jako instytucyi rządzącej społeczeństwa pierwotnego. Oto dwie z zasad rodu: 1. *Małżeństwo w rodzie jest zabronionem.* Jest to Mc. Lennanowska „exogamia“; ogranicza się ona zawsze do rodu, lecz u niego występuje bez jakiejkolwiek wzmianki o rodzie. 2. W formie prastarej rodu *pochodzenie jest ograniczonem do linii żeńskiej*; jest to u Mc. Lennana „pokrewieństwem jedynie przez kobiety“, i również roztrząsa on je bez jakiejkolwiek wzmianki o rodzie.

Niech będzie nam wolno dalej rzecz prowadzić. Podał siedem określeń *systemu plemiennego* i *plemienia* (*Studies*, i t. d., 113—115).

„Exogamia czysta. 1. System plemienny (lub rodzinny). *Plemiona rozdzielone.* Wszyscy członkowie każdego plemienia są tej samej krwi lub podają się za takich. Małżeństwo zabronione pomiędzy członkami plemienia.

„2. System plemienny. *Plemię jest gromadą grup rodzinnych* i rozpada się na *podziały*, *klany*, *tumy* i t. d. Niema

małżeństwa pomiędzy członkami tego samego podziału, lecz istnieje ono pomiędzy wszystkimi podziałami.

„3. System plemienny. *Plemię jest gromadą grup rodzinnych.* Niema małżeństwa pomiędzy osobami, których nazwisko rodzinne wskazuje, że należą do tego samego szczepu.

„4. System plemienny. *Plemię w podziałach.* Niema małżeństwa pomiędzy członkami tych samych podziałów, małżeństwo zupełne istnieje pomiędzy niektórymi, częściowe zaś tylko — pomiędzy innymi.

„5. System plemienny. *Plemię w podziałach.* Niema małżeństwa pomiędzy osobami tego samego szczepu: małżeństwo istnieje pomiędzy każdym podziałem i niektórymi innymi. Niema małżeństwa pomiędzy niektórymi z podziałów. Kasta.

„Endogamia czysta. 6. System plemienny (lub rodzinny). *Plemiona rozdzielone.* Wszyscy członkowie każdego plemienia są tej samej krwi lub uchodzą za takich. Małżeństwo istnieje pomiędzy członkami plemienia; małżeństwo po za plemieniem zabrania się i karze.

„System plemienny niewyraźny". Kursywy należą do mnie.

Siedem określeń systemu plemiennego powinno określić grupę, zwaną plemieniem, dość wyraźnie, aby ją można było poznać.

Pierwsze określenie jednak jest ciemnem. Są rozmaite plemiona w systemie plemiennym, ale niema nazwy dla zgromadzenia plemion. Nie powiedziano, aby tworzyły łączną grupę. Nie wykazano, jakim sposobem plemiona oddzielne podpadają pod system plemienny lub trzymają się razem. Wszyscy członkowie każdego plemienia są tej samej krwi lub roszczą do tego prawo, a zatem nie mogą się żenić. To mogłoby odpowiadać opisowi *rodu*, lecz ród nigdy nie spotyka się sam odrębnie od innych. W każdem plemieniu, złożonem z rodów, jest wiele rodów utrzymywanych w wzajemnej łączności przez małżeństwo. Ale Mc. Lennan nie mógł użyć tutaj plemienia, jako równoznacznika rodu, lub w znaczeniu gromady grup rodzinnych. Jako koła oddzielne krewnych, objętych jednym systemem plemiennym, koła te są nieokreślone, a system niewyjaśniony; przedstawiliśmy coś całkiem nowego. Określenie 6 jest takie same. Jest nieprawdopodobnem, żeby plemię odpowiadało któremu z tych określeń, istniejącemu zawsze w jakiejkolwiek części świata, gdyż nie jest ani rodem, ani plemieniem złożonem z rodów, ani narodem, wytworzonym przez zlanie się plemion.

Określenia 2, 3, 4 i 5 są cokolwiek więcej zrozumiałe. Dowodzą w każdym razie plemienia, złożonego z rodów lub z podziałów, opartych na pokrewieństwie. Jest to jednak raczej rodowy, niż plemienny system. Gdy małżeństwo dozwolonem jest pomiędzy klanami, tumami lub podziałami tego samego plemienia, w żadnym razie nie możemy przypuszczać „exogamii" w plemieniu. Klan, tum lub podział jest „exogamicznym" odnośnie do siebie samego, ale „endogamicznym" względem innych klanów, tumów lub podziałów. Co do ograniczeń szczególnych, podano, że istnieją w niektórych wypadkach.

Gdy Mc. Lennan stosuje nazwy „exogamia" lub „endogamia" do plemienia, jakże można wiedzieć, czy jest ono jednem z wielu plemion oddzielnych w systemie plemiennym, cokolwiek to może znaczyć, czy też plemieniem określonem jako gromada grup rodzinnych? Na następnej stronicy (116) zaznacza: „Oddzielne plemiona endogamiczne są prawie również liczne i pod niektórymi względami podobnież nieokrzesane, jak oddzielne plemiona exogamiczne". Jeżeli używa „plemię" w znaczeniu gromady grup rodzinnych, co jest plemieniem złożonem z rodów, wówczas „exogamii" niepodobna narzucać plemieniu. Niema najsłabszego prawdopodobieństwa, żeby „exogamia" kiedy istniała, w jakiejkolwiek stronie ziemi, w plemieniu złożonem z rodów. Gdziekolwiek odkryto ustrój rodowy, małżeństwo w rodzie jest zabronione. To daje nam Lennanowską „exogamię". Ale, jako również ogólna zasada, małżeństwo między rodowcami a członkami wszystkich innych rodów tego samego plemienia się dozwala. Ród jest „exogamiczny", plemię zaś istotnie „endogamiczne". Jeżeli już nie w innych, tedy w tych wypadkach wiele zależało na poznaniu grupy objętej słowem „plemię". Weźmy inny przykład (str. 42): „Jeżeli da się wykazać, naprzód, że plemiona exogamiczne istnieją lub istniały, a powtóre, że w czasach pierwotniejszych stosunki wzajemne plemion oddzielnych były stale lub prawie stale nieprzyjazne, znajdziemy splot okoliczności, w których mężczyźni mogli posiadać żony jedynie przez zdobycie". Tu znajdujemy punkt wyjścia teoryi Mc. Lennana o porywaniu żon. Dla utworzenia „splotu okoliczności" (mianowicie nieprzyjaznych, a zatem niezależnych plemion), plemię w obecnem znaczeniu musi odnosić się do grupy większej — plemienia złożonego z rodów. Albowiem członkowie rozmaitych rodów plemienia są pomieszani na-

wzajem przez małżeństwo w każdej rodzinie na całej przestrzeni, zajętej przez plemię. Wszystkie rody muszą być wrogie sobie lub ani jeden. Jeżeli nazwa zastosowana jest do grupy mniejszej rodu, wówczas ród jest „exogamiczny“ i plemię w obecnym wypadku jest w siedmiu ósmych częściach „endogamicznem“—co staje się więc z „splotem okoliczności“, zmuszającym do porywania żon?

Główne przykłady, przytoczone w *Małżeństwie pierwotnem* dla dowiedzenia „exogamii“, wzięto od Khondów, Kałmuków, Czerkiesów, Yuraków-Samojedów, niektórych plemion Indyj przedgangesowych, Australii i pewnych plemion indyjskich z Ameryki, śród nich są też Irokezi (str. 75—100). Plemiona amerykańskie powszechnie składają się z rodów. Mężczyzna nie może się żenić z kobietą swego rodu, lecz może poślubić kobietę z jakiegokolwiek innego rodu własnego plemienia. Naprzykład, mężczyźnie z rodu Wilka z plemienia Seneków-Irokezów zabronionem jest małżeństwo z kobietą tego samego rodu, nietylko w plemieniu Seneków, ale także w każdem z pięciu pozostałych plemion irokezkich. Tu mamy „exogamię“ Mc. Lennana, lecz ograniczoną jak zawsze do rodu osoby. Ale mężczyzna może żenić się z kobietą w każdym z siedmiu pozostałych rodów plemienia Seneka. Tu mamy „endogamię“ plemienną, praktykowaną przez członków każdego rodu w siedmiu pozostałych rodach plemienia Seneka. Oba zwyczaje istnieją obok siebie w tym samym czasie, w tem samem plemieniu i tak istniały od czasów niepamiętnych. Ten fakt jest słuszny wogóle u plemion Indyan amerykańskich. Tymczasem Mc. Lennan przytacza je, jako przykłady *„plemion exogamicznych“* i tym sposobem wprowadza w skład podstaw swej teoryi.

Co się tyczy „endogamii“, Mc. Lennan powstrzymałby się prawdopodobnie od użycia jej w przypadku powyższym, naprzód, ponieważ „exogamia“ i „endogamia“ nie mogą przedstawiać tutaj dwóch zasad przeciwnych, jak one istnieją w jego wyobraźni, a powtóre, ponieważ mamy tu w rzeczywistości tylko jeden fakt do wskazania, mianowicie, że *małżeństwo w rodzie jest zabronionem.* Indyanie amerykańscy wogóle żenią się dowolnie w własnem lub obcem plemieniu, byleby nie w swym rodzie. Mc. Lennan mógł przytoczyć jeden wypadek zupełny „endogamii“ u Tatarów Mandżurów (str. 116), „zabraniających małżeństwa pomiędzy osobami, których nazwiska rodzinne są różne“. Niewiele podobnych wypadków odnaleziono śród plemion istniejących.

Gdyby organizacyę naprzykład Samojedów-Yuraków z Syberyi (82), Magarów z Nepalu (83), Munnieporów, Koupoojów, Mowów, Muramów i Murringów z Indyj przedgangesowych (87) badano na zasadzie dowodów oryginalnych, jest bardzo prawdopodobnem, że znalezionoby ściśle podobieństwo do plemion irokezkich—„podziały“ i „tumy“ stałyby się rodami. Latham, mówiąc o Yurakskiej czyli Kasowskiej grupie Samojedów, przytacza z Klaprotha co następuje: „Ten podział na grupy pokrewne jest tak surowo przestrzegany, że żaden Samojed nie weźmie żony z pokrewieństwa, do którego sam należy. Przeciwnie szuka jej w jednem z dwóch innych“ ([1]). Ten sam autor, mówiąc o Magarach, zaznacza: „Jest tu dwanaście tumów. Wszyscy współtumowcy przypuszczają, że pochodzą od tego samego przodka mężczyzny; pochodzenie od tej samej babki nie jest w żadnym razie koniecznem. Tak więc mąż i żona muszą należyć do odmiennych tumów. W jednym i tym samym niema małżeństwa. Życzysz sobie żony? Jeżeli tak, szukaj w tumie sąsiada; w każdym razie szukaj po za swym własnym. Po raz to pierwszy mam sposobność wspomnieć o tym zwyczaju. Nie będzie to po raz ostatni, przeciwnie, zasada, jaką on wskazuje, jest tak zwykłą, że jest prawie powszechną“ ([2]). Murringi i inne plemiona Indyj przedgangesowych rozpadają się na podziały, z tymi samymi przepisami co do małżeństwa. Jest prawdopodobnem, że w tych wypadkach mamy plemiona złożone z rodów, z zabronieniem małżeństwa w rodzie. Każdy ród jest „exogamiczny“ odnośnie do siebie, a „endogamiczny“ względem pozostałych rodów plemienia. Mc. Lennan przytacza je jednakże *jako przykłady plemion „exogamicznych“.* Główne plemiona australskie, jak wiadomo, są uorganizowane w rody, z zakazem małżeństwa w rodzie. Tu znów ród jest „exogamiczny“, a plemię „endogamiczne“.

Gdzie ród jest „exogamiczny“ odnośnie do siebie samego, a „endogamiczny“ odnośnie do rodów pozostałych tego samego plemienia, jakiż pożytek dostarcza ta para wyrazów na oznaczenie jednego tylko faktu: zakazu żenienia się w rodzie? „Exogamia“ i „endogamia“ nie mają wartości w roli pary wyrazów, usiłujących, jak one, przedstawiać lub wyrażać położenia przeciwne społeczeństwa. Nie mają zastosowania w etnologii amerykańskiej i prawdopo-

---

(1) *Descriptive Ethnology*, Londyn, 1859, I, 475.
(2) Tamże, I, 80.

dobnie żadnego w azyatyckiej lub europejskiej. „Exogamia“, stojąc pojedynczo i stosując się do małej grupy (rodu), której jedynie można ją przypisać, mogłaby być tolerowaną. Niema plemion „exogamicznych“ w Ameryce, ale mnóstwo „exogamicznych“ rodów; a gdy ród znajdziemy, zajmujemy się jego zasadami, te zaś winny być zawsze opisane jako zasady rodu. Mc. Lennan znalazł klan, tum, podział „exogamicznymi“, a zbiór klanów, tumów i podziałów „endogamicznym“, ale nie mówi nic o „endogamii“ Nie powiada też, że klan, podział lub tum jest „exogamicznym“, ale że takiem jest plemię. Moglibyśmy przypuszczać, że chciał użyć plemienia jako równoważnika klanu, tumu i podziału, lecz spotykamy się z trudnością, że określa „plemię (jako) gromadę grup rodzinnych, rozpadającą się na podziały, klany, tumy i t. d.“ (114) i natychmiast (116) zaznacza, że „oddzielne plemiona endogamiczne są prawie również liczne i pod pewnymi względami podobnież nieokrzesane, jak oddzielne plemiona exogamiczne“. Jeżeli weźmiemy jego określenia główne, można powiedzieć bez obawy sprzeczności, że w swem dziele Mc. Lennan nie podał ani jednego wypadku plemienia „exogamicznego“.

Drugi zarzut można zrobić tej parze wyrazów. Przeciwstawione są sobie, ażeby wskazać przeciwne i niepodobne stany społeczeństwa. Który z dwóch jest pierwotniejszym, który zaś postępowszym? Mc. Lennan podał tu liczne przewidywania: „Mogą przedstawiać postęp z exogamii do endogamii lub z endogamii do exogamii“ (115); „mogą być jednako prastare“ (116 i „są pod niektórymi względami“ zarówno pierwotne (116), ale zanim rozprawa się kończy, „endogamia“ wznosi się na wyższe stanowisko i stoi na niem w ciągu cywilizacyi, tymczasem „exogamię“ cofa on ku dzikości. Dogodnem dla „exogamii“ w dociekaniach Mc. Lennana jest wprowadzenie różnorodności, do której wyrugowania, oraz do zaprowadzenia jednorodności „endogamia“ jest użyta, tak, że „endogamia“, jako wpływ postępowy, ostatecznie przemogła „exogamię“.

Jeden z błędów Mc. Lennana spoczywa w zamianie położeń tych wyrazów. To, co nazywa „endogamią“, poprzedzało „exogamię“ w przebiegu postępu ludzkiego i należało do stanu najniższego ludzkości. Cofając się do czasu powstania malajskiego systemu pokrewieństwa, co poprzedzało ród, znajdujemy grupy pokrewne w wzajemnym związku małżeńskim. System pokrewieństwa wskazuje fakt i charakter grup i przedstawia „endogamię“ w jej starodawnej sile. Postępując od tego stanu rzeczy, pierwszą

tamę przeciw „endogamii“ spotykamy w grupie swoistej, usiłującej wyłączyć rodzonych braci i siostry od obcowania małżeńskiego, lecz wciąż pod nazwą braci i sióstr zatrzymującej w tym związku krewnych pierwszego, drugiego i odleglejszych stopni. To samo zupełnie znajdujemy w australskiej organizacyi na podstawie płci. Następnie w przebiegu czasu ukazuje się ród, z pochodzeniem w linii żeńskiej i z zakazem małżeństwa w rodzie—prowadzi do „exogamii“ M . Lennana. Od tej chwili nadal „endogamia“ może być zarzucona, jako wpływ na sprawy ludzkie.

Według Mc. Lennana, „exogamia“ upadła w społeczeństwach postępowych, a z przeniesieniem pochodzenia do linii męzkiej zniknęła u plemion greckich i rzymskich (str. 220). Rzecz się ma przeciwnie: to, co nazywa „exogamią“, zaczęło się w dzikości z rodem, trwało w ciągu barbarzyństwa i pozostało w cywilizacyi. Istniało w takiejże zupełności w rodach greckich i rzymskich za czasów Solona i Serwiusza Tulliusza, jak obecnie istnieje w rodach irokezkich. „Exogamia“ i „endogamia“ są tak całkowicie skażone przez sposób zastosowania w *Małżeństwie pierwotnem*, że pozostawienie ich na boku jest najlepszym użytkiem, który obecnie możemy z nich zrobić.

2. *Wyrażenie Mc. Lennana: „system pokrewieństwa jedynie przez kobiety“*.

Małżeństwo pierwotne jest silnie zabarwione tem wyrażeniem. Twierdzi, że to pokrewieństwo, gdzie panowało, było jedynem pokrewieństwem uznanem. Tym sposobem opisał on je błędnie. Systemy pokrewieństwa: turański, ganowański i malajski, wykazują jasno i stanowczo, że pokrewieństwo przez mężczyzn było uznawanem podobnież stale, jak pokrewieństwo przez kobiety. Jednostka miała braci i siostry, dziadków i babki, wnuków i wnuczki, wyprowadzonych zarówno przez mężczyzn, jak i przez kobiety. Macierzyństwo dzieci dało się dowieść z wiarogodnością, ojcowstwo zaś — nie; jednakże z powodu tej niepewności nie odrzucano pokrewieństwa po przez mężczyzn, lecz nadawano przywilej wątpliwy wielu osobom; ojców prawdopodobnych mieszczono w kategoryi ojców rzeczywistych, braci prawdopodobnych w kategoryi rzeczywistych i synów prawdopodobnych w kategoryi rzeczywistych.

Po ukazaniu się rodu, pokrewieństwo po przez kobiety nabrało większego znaczenia, ponieważ obecnie oznaczało *pokrewieństwo rodowe* w odróżnieniu od *nierodowego*. W większej liczbie wypadków jest to pokrewieństwo znane Mc. Lennanowi przez autorów, których przytacza. Dzieci ro-

dowców płci żeńskiej pozostawały w rodzie, podczas gdy dzieci członków mężczyzn wyłączano. Każdy rodowiec wyprowadzał pochodzenie wyłącznie przez kobiety, gdy było ono w linii żeńskiej, a wyłącznie przez mężczyzn, gdy było w męzkiej. Rodowcy byli zorganizowanem kołem krewnych, noszących wspólne nazwisko rodowe. Związani byli razem wspólnością krwi a przez węzły dalsze wzajemnych praw, przywilejów i obowiązków. *Pokrewieństwo rodowe* stało w obu wypadkach wyżej ponad wszelkie inne, nie dlatego, żeby tego ostatniego nie uznawano, ale ponieważ udzielało ono praw i przywilejów rodowych. Niedostrzeżenie przez Mc. Lennana tej różnicy dowodzi badań niedostatecznych w przedmiocie rozbieranym. Przy pochodzeniu w linii żeńskiej mężczyzna miał dziadków i babki, matki, braci i siostry, wujów, siostrzeńców i siostrzenice, wnuków i wnuczki w swoim rodzie, rodzonych i bocznych; jednocześnie posiadał tych samych krewnych po za rodem, z wyjątkiem wujów, a z dodatkiem ojców, ciotek, synów córek i kuzynów. Kobieta miała tych samych krewnych w rodzie, jak i mężczyzna, z dodatkiem synów i córek, po za rodem zaś tych samych krewnych, jak mężczyzna. Czy to w rodzie, czy po za nim, brata uznawano jako brata, ojca — jako ojca, syna — jako syna i w każdym wypadku te same nazwy stosowano bez rozróżnień pomiędzy nimi. Pochodzenie w linii żeńskiej, będące wszystkiem, na co „pokrewieństwo jedynie przez kobiety“ zdolne możliwie wskazywać, okazuje się tym sposobem zasadą rodu—niczem więcej. Opisanem winno być, jako takie, gdyż ród jest faktem pierwszorzędnym, a pokrewieństwo rodowe jest jedną z jego przynależności.

Przed ustrojem rodowym pokrewieństwo przez kobiety było bezwarunkowo wyższem nad pokrewieństwo przez mężczyzn i tworzyło bezwątpienia podstawę główną, na której niższe grupy plemienne były uorganizowane. Zbiór jednak faktów, rozbieranych w *Małżeństwie pierwotnem*, mało lub wcale się nie wiąże z tym stanem ludzkości, który istniał przed systemem rodowym.

3. *Niema dowodu przewagi ogólnej wielomęztwa (polyandryi) nairskiego i tybetańskiego.*

Te formy polyandryi występują w wywodach Mc. Lennana, jak gdyby były powszechne w praktyce. Posługuje się niemi, usiłując wyjaśnić początek klasyfikacyjnego systemu pokrewieństwa. Mamy wielomęztwo nairskie, gdy wiele osób niespokrewnionych posiada jedną żonę wspólnie (str. 146). Nazywa je formą najpierwotniejszą. Wielomęztwo zaś tybetańskie zasadza się na tem, że wielu braci posiada jedną żonę wspólnie. Robi więc szybki przegląd plemion ludzkości, ażeby wykazać przewagę ogólną jednej lub drugiej z tych form wielomęztwa, lecz zupełnie nie udaje mu się wykazanie ich przewagi. Nie przyszło, zdaje się, na myśl Mc. Lennanowi, że te formy wielomęztwa są wyjątkowe i że nie mogły być ogólne nawet na wyżynach Neilgherryjskich lub w Tybecie. Jeżeli przeciętnie trzech mężczyzn miało jedną żonę wspólnie (dwunastu mężów na jedną żonę stanowiło granicę u Nairów, str. 147), a to było ogólnem w plemieniu, dwie trzecie kobiet, mogących wyjść za mąż, byłoby bez mężów. Można bezpiecznie twierdzić, że taki stan rzeczy nigdy ogólnie nie istniał śród plemion ludzkości i bez dowodów pewniejszych nie można mu dać wiary nawet na wyżynach Neilgherryjskich lub w Tybecie. Fakty, tyczące się wielomęztwa nairskiego, nie są w zupełności znane. „Nairczyk może wchodzić w rozmaite kombinacye małżeńskie, to jest mieć jakąkolwiek liczbę żon“ (str. 148). To jednak nie dopomagałoby kobietom niezamężnym w znalezieniu mężów, chociaż zwiększałoby liczbę mężów dla oddzielnej żony. Mordowania dzieci płci żeńskiej niepodobna dostatecznie przesadzać, ażeby podnieść do przewagi ogólnej te formy wielomęztwa. Nie można też powiedzieć zgodnie z prawdą, żeby one wywarły wpływ ogólny na sprawy ludzkie.

Systemy pokrewieństwa i powinowactwa malajski, turański i ganowański, wyświetlają jednak te formy wielożeństwa i wielomęztwa, które wpływały na sprawy ludzkie, ponieważ podobnież powszechnie panowały, jak i te systemy w chwili swego wchodzenia w życie. W systemie malajskim znajdujemy dowody grup pokrewnych, opartych na małżeństwie pomiędzy braćmi i siostrami, ale z włączeniem braci i siostr bocznych do grupy. Tu mężczyźni żyli w wielożeństwie, kobiety w wielomęztwie. W systemie turańskim i ganowańskim znajdujemy dowód na grupę postępowszą, swoistą, w dwóch formach. Jedna była oparta na braterstwie mężów, druga na siostrzeństwie żon; rodzeni bracia i siostry byli obecnie wyłączeni od obcowania małżeńskiego. W każdej grupie mężczyźni żyli w wielożeństwie, a kobiety w wielomęztwie. Oba zwyczaje znajdują się w tej samej grupie i oba są niezbędne do wyjaśnienia ich systemu pokrewieństwa. Ostatnio wymieniony system pokrewieństwa i powinowactwa naprzód każe przypuszczać małżeństwo swoiste w grupie. Wraz z malajskim wyjaśnia on te formy wielożeństwa i wielomęztwa, któremi zaj-

muje się etnografia, tymczasem gdy nairska i tybetańska postać wielomęztwa nietylko jest niedostateczną dla wytłomaczenia systemów, ale i nie posiada znaczenia ogólnego.

Te systemy powinowactwa i pokrewieństwa, jak ułożono je w Tablicach, dopełniły takiego spustoszenia w teoryach i poglądach, przedstawianych w *Małżeństwie pierwotnem*, że temu jestem zmuszony przypisać napad Mc. Lennana na moją hypotezę wyjaśnienia ich początku, oraz jego usiłowanie podstawienia innej, zaprzeczającej, ażeby były systemami pokrewieństwa i powinowactwa.

II. *Że hypoteza Mc. Lennana, tłomacząca początek systemu klasyfikacyjnego, nie wyjaśnia jego początku.*

Mc. Lennan zgadza się z opisem (str. 372), że „objawy przedstawione we wszelkich formach (systemu klasyfikacyjnego) dadzą się ostatecznie odnieść do prawa małżeńskiego, a więc także i jego początek musi być takim". To jest podstawą mego i zaledwie częściowo jego własnego objaśnienia.

Prawo małżeńskie, którem usiłuje wyjaśnić początek systemu malajskiego, znalazł w wielomęztwie nairskiem, prawo zaś małżeńskie, którem usiłuje wyjaśnić początek systemów turańskiego i ganowańskiego, wskazuje wielomęztwo tybetańskie. Ale niema on ani nairskiego, ani tybetańskiego systemu pokrewieństwa i powinowactwa, ażeby nim objaśnić lub wypróbować swą hypotezę. Wychodzi więc bez jakichkolwiek podstaw ze źródeł nairskich i tybetańskich i z formami prawa małżeńskiego, nigdy nieistniejącego śród plemion i narodów, co posiadały klasyfikacyjny system pokrewieństwa. Widzimy więc od początku, że wyjaśnienie, w mowie będące, jest najzupełniej bezzasadnem dociekaniem.

Mc. Lennan zaprzecza, że systemy w tablicach (*Consanguinity*, str. 298 — 382; 523 — 567) są systemami pokrewieństwa i powinowactwa. Przeciwnie, twierdzi, że wogóle są „systemami sposobów przemawiania do osób". Jest dwuznacznym w swojem zaprzeczeniu, lecz treść jego mowy zmierza do tego celu. W dziele mojem o pokrewieństwie wykazałem fakt, że Indyanie amerykańscy w stosunkach poufałych i przy powitaniu formalnem przemawiają wzajemnie przez pokrewieństwo dokładne, w jakiem się znajdują do siebie, a nigdy przez imię osobiste, i że ten sam zwyczaj przeważa na południu Indyj przedgangesowych i w Chinach. Używają systemu przy powitaniu, ponieważ jest to system pokrewieństwa i powinowactwa — przyczyna pierwszorzędna. Mc. Lennan życzy, ażebyśmy uwierzyli, że te wszystko obejmujące systemy były poprostu konwencyonalne i zostały wytworzone dla umożebnienia osobom przemawiania do siebie nawzajem przy powitaniu, lecz nie w innym celu. Jest to szczęśliwy sposób rozrządzenia tymi systemami i odrzucenia najznakomitszego pomnika, istniejącego odnośnie do pierwotnego stanu ludzkości.

Mc. Lennan wyobraża sobie, że musiał być gdzieś system pokrewieństwa całkiem niezależny od systemu przemawiań, „gdyż, zdaje się, słusznie można sądzić—mówi (str. 373)—że system związków krwi i system przemawiań zaczęły rozwijać się razem i przez krótki czas miały dzieje wspólne". System związków krwi jest systemem pokrewieństwa. Gdzież więc jest system zaginiony? Mc. Lennan ani go przedstawia, ani wykazuje jego istnienie. Ale widzę, że używa systemów tablic, *jako systemów pokrewieństwa i powinowactwa*, o ile służą jego hypotezie, nie kłopocząc się zmienieniem twierdzenia, że są poprostu „sposobami przemawiania osób".

Żeby plemiona dzikie i barbarzyńskie na świecie i przez wieki niezliczone były tak dbałe o sposób właściwy przemawiania do krewnych, że aż wytworzyły systemy: malajski, turański i ganowański w ich zupełności i złożoności, w tym celu, lecz nie w innym, i nie inne, niż te dwa; żeby w Azyi, Afryce, Polinezyi i Ameryce zgodziły się, naprzykład, że do brata dziadka danej osoby przemawiać się będzie, jako do dziadka, że do braci starszych, niż ona sama, jako braci starszych, a do młodszych, jako do braci młodszych, i wszystko to jedynie w celu zaopatrzenia sposobu konwencyonalnego przemawiania do krewnych, jest to zbiegiem wypadków tak godnym uwagi i z przyczyny tak błahej, że wystarcza najzupełniej autorowi tego świetnego pomysłu, ażeby weń uwierzył.

System sposobów przemawiania do osób jest krótkotrwałym, ponieważ wszystkie zwyczaje umówione są krótkotrwałe. Muszą być także z konieczności tak rozmaite, jak rasy ludzkości. Lecz system pokrewieństwa jest rzeczą zupełnie odmienną. Jego pokrewieństwa wypływają z rodziny i z prawa małżeńskiego, posiadają nawet większą trwałość, niż sama rodzina, która postępuje, gdy system pozostaje niezmienionym. Te pokrewieństwa wyrażają fakty istotne stanu społecznego, w chwili wytwarzania systemu, i miały codzienne znaczenie w życiu ludzkości. Ich jednostajność na niezmiernych przestrzeniach ziemi i ich zachowanie przez niezmierne okresy czasu są następstwem ich związku z prawem małżeńskiem.

Gdy wytworzył się malajski system pokrewieństwa, można przypuszczać, że matka była w stanie dostrzedz, iż

jej własny syn i córka pozostawali względem niej w pewnem pokrewieństwie, które mogło być wyrażonem przez nazwy odpowiednie; że jej własna matka i matka jej matki pozostają do niej w pewnem innem pokrewieństwie, że inne dzieci jej rodzonej matki znajdują się do niej jeszcze w innych, z których wszystkie mogły być wyrażone przez nazwy odpowiednie. To dałoby początek systemowi pokrewieństwa, opartego na jawnych związkach krwi. Kładłoby to podstawę pięciu kategoryom związków w systemie malajskim, bez jakiegokolwiek odniesienia do prawa małżeńskiego.

Gdy małżeństwo w grupie i rodzina kazirodcza powstały — a o jednem, jak drugiej, system malajski dostarcza dowodu — system rozwinął się po nad grupą na podstawie tych pojęć pierwotnych. Przy żenieniu się braci i siostr, rodzonych i bocznych, w grupie, wynikający stąd system pokrewieństwa i powinowactwa byłby malajskim. Każda hypoteza, wyjaśniająca początek systemu malajskiego, musi upaść, jeżeli fakty te są nieznane. Taka forma małżeństwa i rodziny wytworzyłaby system malajski. Byłby on systemem pokrewieństwa i powinowactwa od początku i dającym się wyjaśnić jedynie jako taki.

Jeżeli poglądy te są słuszne, niepotrzeba będzie rozbierać szczegółowo hypotezy Mc. Lennana, która jest zbyt ciemną do rozprawy filozoficznej i całkiem niezdolną dostarczyć wyjaśnienia początku tych systemów.

III. *Że zarzuty Mc. Lennana przeciw hypotezie, przedstawionej w „Systems of Consanguinity", nie mają żadnej siły.*

To samo błędne rozumienie faktów i to samo pomieszanie pojęć, które odznaczało jego ostatnią rozprawę, występuje także tutaj. Nie rozróżnia on powinowactw przez pokrewieństwo i przez małżeństwo, gdy oba istnieją pomiędzy temi samemi osobami i popełnia błędy w pokrewieństwach systemów.

Niepotrzeba śledzić krok za krokiem krytyk Mc. Lennana tej hypotezy; niektóre z nich są sławne, inne wykrętne, a żadna nie dotyka istoty kwestyj. Pierwsze założenie, jakie próbuje zbić, wypowiedzianem jest przez niego tak: „System malajski pokrewieństw jest systemem krwi. Morgan *przypuszcza* to i nie mówi nic o przeszkodach przyjęcia tago przypuszczenia" (str. 342). Jest on w części systemem pokrewieństw krwi, a w części pokrewieństw małżeńskich. Fakt jest jasny. Pokrewieństwa ojca i matki, brata i siostry, starszych lub młodszych, syna i córki, stryja i ciotki, siostrzeńca, siostrzenicy i kuzyna, dziadka i babki, wnuka i wnuczki, a także szwagra i bratowej, zięcia i synowej, oprócz innych, są podane w Tablicach i były przed Mc. Lennanem. Te systemy mówią same za siebie, a nie mogą powiedzieć nic innego, tylko, że są systemami pokrewieństwa i powinowactwa. Czy Mc. Lennan przypuszcza, że plemiona wymienione mają system inny, albo różny od przedstawionego w Tablicach? Jeżeli tak, obowiązany podać go lub ustalić fakt jego istnienia. Nie uczynił tego.

Kilka punktów szczegółowych winniśmy rozebrać. „W istocie—mówi on (str. 346)—jeżeli mężczyzna zwie się synem kobiety, która go nie rodziła, nazywa on się tak, rzecz jasna, na zasadzie pochodzeń naturalnych. Pokrewieństwo mniemane nie jest w tym wypadku rzeczywiście istniejącem, o ile powinowactwo jednostek może być znanem, a więc twierdzenie Morgana nie jest dowiedzionem". W tym opisie chodzi nie o pokrewieństwo, lecz o powinowactwo małżeńskie. Mężczyzna nazywa siostrę swej matki swą matką, a ona nazywa go swoim synem, chociaż go nie rodziła. Tak jest w systemach malajskim, turańskim i ganowańskim. Czy mamy małżeństwo kazirodcze, czy też swoiste, siostra matki mężczyzny jest żoną jego mniemanego ojca. Jest ona jego macochą, o ile nasz system dostarcza tu analogii; my również macochę nazywamy matką, ona zaś swego pasierba — synem. Rzeczywiście, nie daje to wyjaśnienia, jako związek krwi, którego bytności nie wymaga, lecz jako stosunek małżeński, którego wymaga, jest wyjaśnieniem. Rozumowanie Mc. Lennana jest równie dziwnem, jak powierzchownem w wielu wypadkach.

Przechodząc od systemu malajskiego do turańskiego, powiada (str. 354): „Wynika stąd, że syn mężczyzny i córka jego siostry, chociaż *uważani za brata i siostrę*, mogliby, przy „organizacyi plemiennej", zaślubiać się wzajemnie, gdyż należeliby do plemion różnego pochodzenia". I na kilku stronicach usiłuje dowieść, że „rozumowanie p. Morgana jest niedostateczne". Gdyby Mc. Lennan badał system turański lub ganowański z należytą uwagą, przekonałby się, że „syn mężczyzny i córka jego siostry" nie byli „uważani za brata i siostrę". Przeciwnie są oni *kuzynami*. Stanowi to jedną z najoczywistszych i najważniejszych różnic między systemem malajskim a turańskim, w której tkwi przytem różnica między rodziną kazirodczą systemu malajskiego, a swoistą turańskiego.

Zwykły czytelnik z trudnością zada sobie pracę konieczną do opanowania szczegółów tych systemów. Dopóki zaś nie może śledzić pokrewieństw łatwo i swobodnie, rozbiór

systemu będzie dla niego raczej źródłem zamętu, niż przyjemności. Mc. Lennan używa nazw pokrewieństwa dowolnie, ale nie we wszystkich wypadkach używa ich ściśle.

W innem miejscu (str. 360) Mc. Lennan przypisuje mnie rozróżnienie małżeństwa od współzamieszkania, czego ja nie uczyniłem, i opatruje to kwiecistością retoryczną, dorównywającą najszczęśliwszej w *Primitive Marriage*.

Nakoniec Mc. Lennan zastanawia się nad dwoma przytoczonemi omyłkami, które, według niego, fałszują moje wyjaśnienie początku systemu klasyfikacyjnego. „Usiłując wyjaśnić początek systemu klasyfikacyjnego, Morgan popełnia dwie zasadnicze omyłki. Pierwszą jest to, że nie rozważył należycie głównej właściwości systemu—jego klasyfikacyi osób połączonych; nie szukał początku systemu w początku klasyfikacyi“ (str. 360). Jakaż różnica w tym razie zachodzi między *systemem* a *klasyfikacyą?* Są to dwa miana jednej rzeczy i na żaden sposób niepodobna rozumieć tu coś odmiennego. Szukając początku systemu, szukamy początku klasyfikacyi. „Drugą omyłką—albo raczej powinienbym powiedzieć—błędem jest to, że tak łatwo wziął system za system węzłów krwi“ (str. 361). Nie jest to wcale błędem, gdyż osoby wymienione w Tablicach są wywiedzione od przodków wspólnych lub połączone przez małżeństwo z jednym lub wieloma. Są to te same osoby, które opisano w Tablicy, wskazującej systemy: aryjski, semicki i uralski. W każdym z tych systemów łączą się one z sobą rzeczywiście przez pokrewieństwo i powinowactwo. W ostatnim wszelkie stosunki pokrewieństwa są wyszczególnione, w pierwszym — rozłożone na kategorye, a we wszystkich zarówno ostateczna podstawa jest ta sama, mianowicie — rzeczywiste pokrewieństwo lub powinowactwo. Małżeństwo w grupach pierwszego i w pojedynczych parach ostatniego wytworzyło między nimi różnicę. W systemach: malajskim, turańskim i ganowańskim za trwałą podstawę stosunków pokrewieństwa uważanem jest wspólne pochodzenie osób; dla stosunków zaś małżeńskich musimy ją widzieć w formie zaślubin przez nie wskazanej. Z badania i porównania wynika, że dwie różne formy małżeństwa są potrzebne do wyjaśnienia systemów malajskiego i turańskiego; stąd zastosowanie, jako probierze małżeństwa kazirodczego w jednym wypadku a swoistego w drugim.

Ponieważ nazwy pokrewieństw są stale wspominane przy powitaniach, przeto pozostają w częstem użyciu. Usiłowanie Mc. Lennana zamienienia ich na konwencyonalne sposoby przemawiania osób do siebie jest chybionem. A chociaż przywiązuje on wielką wagę do tego poglądu, nie próbuje wyjaśnić początku owych „sposobów przemawiania“. O ile z nich korzysta, używa ich wyłącznie jako nazw pokrewieństwa i powinowactwa. Było równie niemożliwem, ażeby „system sposobu przemawiania do osób“ wyrosł niezależnie od systemu pokrewieństwa i powinowactwa (str. 373), jak żeby język rozwinął się niezależnie od pojęć, które przedstawia i wyraża. Co nadałoby tym nazwom ich znaczenie przy zwracaniu się do osób, jeśli nie jakiś stosunek pokrewieństwa lub powinowactwa, który wyrażają? Sama potrzeba sposobu przemawiania osób do siebie nie wydałaby nigdy takiego zdumiewającego systemu, identycznego w najdrobniejszych szczegółach na niezmierzonych przestrzeniach ziemi.

Co do zasadniczej różnicy między wyjaśnieniem Mc. Lennana początku systemu klasyfikacyjnego a podanem w tej książce — czy to jest *system przemawiania osób do siebie* (*of addressing persons*). czy też *system pokrewieństwa i powinowactwa*—chętnie poddaję spór ten sądowi czytelnika.

CZĘŚĆ IV.

ROZWÓJ IDEI WŁASNOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

Trzy prawa o dziedziczeniu.

Własność w stanie dzikości. — Powolny przebieg postępu.—Pierwsze prawo o dziedziczeniu.—Własność rozdziela się pomiędzy rodowców.—Własność w niższym stanie barbarzyństwa.—Zarodek drugiego prawa o dziedziczeniu.—Rozdziela się pomiędzy krewnych—agnatów. — Udoskonalanie się charakteru człowieka.—Własność w średnim stanie.—Prawo o dziedziczeniu niedokładnie znamy. — Dziedziczenie agnatyczne jest prawdopodobnem.

Pozostaje do rozebrania rozwój własności w rozmaitych epokach etnicznych, przepisy, jakie powstawały co do jej posiadania i dziedziczenia i wpływ, jaki wywarła na społeczeństwo pierwotne.

Pojęcia najwcześniejsze o własności ściśle związały się ze staraniem o utrzymanie, będącem pierwszą potrzebą. Przedmioty posiadania wzrastały naturalnie w każdym kolejnym okresie etnicznym, w miarę pomnażania się tych sztuk, od których środki wyżywienia zależały. Rozwój własności dotrzymywał więc kroku postępowi wynalazków i odkryć, każdy okres etniczny znacznie przewyższa swego poprzednika nie tylko co do liczby wynalazków, ale także pod względem urozmaicenia i rozmiarów własności stąd wynikającej. Pomnożeniu się kształtów własności towarzyszył rozwój pewnych urządzeń, dotyczących jej posiadania i dziedziczenia. Zwyczaje, od których te przepisy posiadania i dziedziczenia własności zależą, określają się i prze-

kształcają stosownie do stanu i postępu ustroju społecznego. Rozwój własności jest więc ściśle złączony ze wzrostem wynalazków i odkryć i z udoskonaleniem się instytucyj społecznych, znamionujących rozmaite okresy etniczne postępu ludzkiego.

I. *Własność w stanie dzikości.*

Jakkolwiek zapatrywać się będziemy, trudno jest wyobrazić sobie stan ludzkości w pierwszym okresie istnienia, gdy była ogołoconą ze wszystkiego, co zyskała przez odkrycia i wynalazki i przez rozwój idej wcielonych w instytucye, obyczaje i zwyczaje. Postęp ludzki ze stanu bezwzględnej niewiadomości i niedoświadczenia był powolnym co do czasu, lecz szedł w stosunku geometrycznym. Możemy śledzić wstecz za ludzkością przez ciąg wniosków koniecznych, aż do czasu, gdy nieświadoma ognia, bez mowy członkowanej i broni sztucznej, zależała, podobnie jak dzikie zwierzęta, od samorodnych płodów ziemi. Powoli, prawie niepostrzeżenie, przechodziła podczas dzikości od mowy mimicznej i dźwięków niedokładnych do członkowanej, od maczugi jako pierwszej broni do włóczni zakończonej krzemieniem, w końcu do łuku i strzały, od noża krzemiennego i dłuta do siekiery z kamienia i młota, od kosza z wicin i trzciny do kosza oklejonego gliną, w którym można było gotować pokarmy przy ogniu, a wreszcie do sztuki garncarskiej, dającej naczynie wytrzymałe na ogień. Co do środków pożywienia postępowała od płodów naturalnych z przestrzeni ograniczonej zamieszkania do ryb i skorupiaków pobrzeży morskich i nakoniec do korzeni chlebowych i zwierzyny. Lina i sznur, zrobione z włókien łyka, gatunek płótna z miazgi roślinnej, garbowanie skór na odzież i pokrycie namiotów, a wreszcie domy, zbudowane z drągów i pokryte korą lub z bali łupanych klinami kamiennymi, należą wraz z rzeczami wymienionemi poprzednio do stanu dzikości. Z pomiędzy wynalazków drobniejszych można wspomnieć o dobywaniu ognia przez wiercenie, sandałach (moccasin) i trepach śniegowych (snow-shoe).

Przed końcem tego okresu ludzkość nauczyła się utrzymywać w wielkiej liczbie, w porównaniu do czasów pierwotnych, rozszerzyła się po powierzchni ziemi i objęła w posiadanie wszelkie zasoby lądów na korzyść postępu ludzkiego. W organizacyi społecznej wzniosła się od hordy pokrewnej do plemion uorganizowanych w rody i tak doszła do posiadania zawiązków głównych instytucyj rządowych. Rasa ludzka została obecnie pchnięta szczęśliwie na drogę swych wielkich dążeń do dosięgnięcia cywilizacyi, co nawet wówczas było istotnie zapewnionem dzięki mowie członkowanej śród wynalazków, garncarstwu śród sztuk i rodowi śród instytucyi.

Okres dzikości sprowadził zmiany niezmierne w położeniu ludzkiem. Ta część, która przewodniczyła postępowi, wytworzyła ostatecznie społeczeństwo rodowe i rozwinęła tu i owdzie małe plemiona, mieszkające w osadach, co przyczyniało się do pobudzania uzdolnień wynalazczych. Prostacza energia i bardziej prostacze sztuki poświęcone były głównie sprawie wyżywienia. Nie doszli do wiosek, otoczonych dla obrony ostrokołem, ani do pokarmów mącznych; plaga ludożerstwa ciągle ich prześladowała. Sztuki, wynalazki i instytucye wymienione przedstawiają prawie ogół nabytków ludzkich w dzikości, z wyjątkiem postępu zadziwiającego w mowie. W połączeniu jest to napozór mało, lecz wiele ze względu na możliwości, gdyż obejmuje początki mowy, rządu, rodziny, religii, architektury domów i własności, oraz zarodki główne sposobów życia. Wszystko to ich potomkowie opracowali pełniej w okresie barbarzyństwa, a za cywilizacyi jeszcze bardziej udoskonalają.

Własność jednak u dzikich była nieznaczną. Pojęcia, dotyczące jej wartości, żądzy i dziedziczenia, były słabe. Broń prostacza, wyroby, sprzęty, odzienie, narzędzia krzemienne, kamienne i z kości, ozdoby osobiste przedstawiają w życiu dzikiem przedmioty główne własności. Pragnienie jej posiadania zaledwie wytworzyło się w umysłach, bo rzecz sama niemal nie istniała. Pozostawiono okresowi dalekiemu cywilizacyi rozwinięcie do pełnej żywotności

tej „żądzy zysku“, (*studium lucri*), będącej obecnie tak panującą siłą w umyśle ludzkim. Grunta, jeszcze zaledwie stanowiące przedmiot własności, posiadano w plemieniu wspólnie; domami zaś władał łącznie ogół mieszkańców. Na przedmiotach czysto osobistych, pomnażających się w miarę postępu powolnego wynalazków, wielka namiętność kształciła swe rodzące się władze. Uważane za najcenniejsze, składano w grobie zmarłego właściciela do jego użytku dalszego w krainie duchów. Pozostałe wystarczały, ażeby wywołać kwestyę dziedziczenia. Wiadomości nasze o sposobie ich rozdzielania przed organizacyą rodową są ograniczone albo całkiem ich brak. Z instytucyą rodową powstało poraz pierwszy wielkie prawo o dziedziczeniu, rozdzielające przedmioty osoby zmarłej pomiędzy jej rodowców. W praktyce przywłaszczali je najbliżsi krewni, lecz zasadą było ogólną, że własność winna pozostać w rodzie zmarłego i być rozdzielona pomiędzy członków. Zasadę tę utrzymały aż do czasów cywilizacyi rody greckie i łacińskie. Dzieci dziedziczyły po matce, ale nie brały nic po przyznanym ojcu.

II. *Własność w niższym stanie barbarzyństwa.*

Długość okresu od wynalezienia garncarstwa do oswojenia zwierząt, lub do równoznacznej mu uprawy kukurydzy i roślin z zastosowaniem nawodnienia, musiała być mniejsza, niż okresu dzikości. Z wyjątkiem sztuki garncarskiej, tkactwa ręcznego i umiejętności uprawy roślin, co dostarczyła pokarmów mącznych, żaden wielki wynalazek lub odkrycie nie odznaczyło tego okresu w Ameryce. Wyróżniał się bardziej w postępie co do rozwoju instytucyj. Tkactwo ręczne z osnową i wątkiem zdaje się, iż należy do tego okresu i trzeba policzyć je za jeden z największych wynalazków, ale niepodobna napewno twierdzić, żeby ta umiejętność nie została dosięgniętą już w dzikości. Irokezi i inne plemiona Ameryki w tym samym stanie wyrabiali zapomocą osnowy i wątku pasy i szelki do ciężarów, doskonałego gatunku

i wykończenia, używali na to nici cienkich z włókien wiązu i lipy (¹).

Zasady tego wielkiego wynalazku, który odtąd przyodziewał rodzinę ludzką, doskonale wykonano; lecz nie umieli rozszerzyć go do wyrabiania tkanin. Pismo obrazowe także, zdaje się, ukazało się po raz pierwszy w tym okresie. Jeżeli powstało wcześniej, teraz doszło do bardzo znacznego rozwoju. Zasługuje na uwagę, jako jeden ze szczebló w sztuki, która dosięgła szczytu w wynalezieniu alfabetu dźwiękowego. Ogniwa te wynalazków łączących się z sobą, jak zdaje się, są następujące: 1) mowa pantomin czyli symboli osobistych; 2) pismo obrazowe czyli symbole obrazowe; 3) hieroglify czyli symbole umówione; 4) hieroglify władzy dźwiękowej czyli symbole dźwiękowe, używane w zgłoskach i 5) alfabet dźwiękowy czyli dźwięki pisane. Ponieważ język dźwięków pisanych tworzył się przez kolejne stopnie rozwoju, powstanie procesów poprzedzających go jest ważnem i pouczającem. Znaki na pomnikach z Copanu są pozornie hieroglifami stopnia symboli umówionych. Wykazują, że tuziemcy amerykańscy, którzy używali pierwszych trzech form, postępowali niezależnie w kierunku alfabetu dźwięków.

Wynalezienie otoczeń z ostrokołu, jako środka obrony osad, puklerza ze skóry niewyprawionej, jako zasłony przeciwko strzale, która obecnie stała się pociskiem śmiertelnym, oraz odmian rozmaitych maczugi wojennej, uzbrojonej kamieniem lub zakończonej rogiem jelenim, zdaje się, także należy do tego okresu. W każdym razie były w użyciu powszechnem, w chwili odkrycia, śród plemion Indyan amerykańskich z niższego stanu barbarzyństwa. Włócznia, zakończona krzemieniem lub kością, nie była u plemion leśnych bronią zwykłą, chociaż niekiedy używaną (²). Broń ta należy do okresu dzikości, nim wynaleziono łuk

(¹) *League of the Iropuois*, str. 364.

(²) Naprzykład Ojibwy używają lancy czyli włóczni, She-mä-gun, zakończonej krzemieniem lub kością.

i strzałę, i znów ukazuje się jako oręż wydatny w wyższym stanie barbarzyństwa, gdy wszedł w użycie miedzią zakończony dziryt a walka blizka stała się trybem zwykłym wojowania. Łuk, strzała i maczuga były orężami głównymi tuziemców Ameryki w niższym stanie barbarzyństwa. Uczyniono postęp niejaki w garncarstwie pod względem zwiększania rozmiarów naczyń wyrabianych i ich przyozdabiania (¹), ale pozostało ono nad wyraz nieokrzesznem do końca tego okresu. Postęp w architekturze domów, co do wielkości i sposobu budowania, był widocznym. Z pomiędzy mniejszych wynalazków mamy wiatrówkę do strzelania ptaków, moździerz i tłuczek drewniany do mielenia kukurydzy na mąkę i moździerz kamienny do przygotowywania farb; fajki gliniane i kamienne do tytoniu, narzędzia kościanne i kamienne wyższych stopni, oraz młoty kamienne i szlagi—rękojeść i część górną kamienia umocowywano w surowcu; sandały i pasy ozdobione kolcami z jeżowca. Niektóre z tych wynalazków zapożyczono od plemion ze średniego stanu, gdyż przez proces stale powtarzający się plemiona postępowsze podnosiły stojące poniżej od siebie, skoro tylko te ostatnie zdolne były ocenić i przyswoić sobie środki postępu.

Uprawa kukurydzy i roślin dała ludności chleb niekwaszony, sukkotasz i hominy (²). Dążyła także do wprowadzenia nowego rodzaju własności, mianowicie uprawionych pól i ogrodów. Chociaż grunta posiadane były wspólnie przez plemię, prawo posiadania do ziemi uprawionej, co stawała się przedmiotem dziedziczenia, przyznawano teraz jednostce lub grupie. Grupa złączona w gospodarstwo

(¹) Creeki wyrabiali naczynia gliniane od dwóch do dziesięciu gallonów objętości, (Adair, *History of American Indians*, str. 424), a Irokezi ozdabiali dzbany i fajki drobnemi twarzami ludzkiemi, przyczepianemi jak guziki. Odkrycie to zrobił niedawno F. A. Cushing, członek Instytutu Smithsoniańskiego.

(²) Succotash—mieszanina bobu z kukurydzą; hominy — rodzaj pudynga z kukurydzy. *Przyp. tłom.*

wspólne pochodziła po większej części z tego samego rodu, a przepisy o dziedziczeniu nie dozwalały jej oddzielać się od swych krewnych.

Własność i rzeczy męża i żony chowane były oddzielnie i pozostawały po ich zgonie w rodzie, do którego każde odnośnie należało. Żona i dzieci nie brały nic po mężu i ojcu, mąż zaś po żonie. U Irokezów, jeżeli umierał mężczyzna i pozostawiał żonę i dzieci, własność jego rozdzielano pomiędzy rodowców w taki sposób, że siostry i ich dzieci oraz wujowie otrzymywali najwięcej, bracia zaś mogli dostać część nieznaczną. Jeżeli umierała kobieta, pozostawiająca męża i dzieci, jej dzieci, siostry i matka ze swemi siostrami dziedziczyły rzeczy, lecz część większa dostawała się dzieciom. W każdym razie własność pozostawała w rodzie. U Ojibwów rzeczy matki rozdzielano pomiędzy dzieci, jeżeli dorosły do ich użycia; w innym razie lub w braku dzieci przechodziły do jej siostr i do matki i siostr tej ostatniej z wyłączeniem braci. Pomimo że przenieśli pochodzenie do linii męzkiej, dziedziczenie dotąd trzyma się przepisów, które panowały, gdy było w linii żeńskiej.

Jakość i ilość własności były większe, niż w dzikości, lecz jeszcze niedostateczne, ażeby rozwinąć silne poczucie dziedziczenia. W sposobie rozdzielania powyżej podanym można rozpoznać, jak gdzieindziej zaznaczyliśmy, zaród drugiego wielkiego prawa o dziedziczeniu, które nadawało własność krewnym-agnatom z wyłączeniem pozostałych rodowców. Pokrewieństwo agnatyczne i krewni tego rodzaju, jak są teraz określeni, każą się domyślać pochodzenia w linii męzkiej, lecz osoby tu objęte różnią się bardzo od osób przy pochodzeniu w linii żeńskiej. Zasada jest jedną w obu razach a nazwy, zdaje się, dadzą się zastosować zarówno w jednym, jak w drugim. Przy pochodzeniu w linii żeńskiej krewnymi agnatami są ci, którzy mogą wyprowadzić swe pochodzenie przez kobiety wyłącznie od tego samego wspólnego przodka ze zmarłym bez testamentu, w drugim zaś wypadku ci, którzy mogą wyprowadzić po-

chodzenie wyłącznie przez mężczyzn. Związek-to krwi w obrębie rodu przez pochodzenie bezpośrednie w danej linii od tego samego wspólnego przodka leży w podstawie pokrewieństwa agnatycznego.

W czasie obecnym, śród postępowych plemion indyjskich, wstręt do dziedziczenia rodowego zaczął objawiać się sam przez się. U niektórych zniesiono je i podstawiono w jego miejsce wyłączne dziedziczenie przez dzieci. Podaliśmy gdzieindziej dowody tej odrazy, u Irokezów, Creeków, Cheroków, Choktów, Menominów, Crowów i Ojibwów wraz ze wskazaniem wybiegów, powziętych w celu umożliwienia ojcom przekazywania dzieciom swej własności, której rozmiary teraz bardzo wzrosły.

Zmniejszenie ludożerstwa, tej rozbestwiającej plagi dzikości, zaznaczyło się dobitnie w najodleglejszym okresie barbarzyństwa. Zarzucono je jako zwyczaj ogólny, lecz, jak gdzieindziej wyjaśniliśmy, zatrzymano jako wojenny, w tym i średnim okresie. W tej formie znaleziono je u plemion głównych Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Ameryki środkowej. Nabycie pokarmów mącznych było środkiem głównym uwolnienia ludzkości od tego zwyczaju dzikiego.

Przebiegliśmy pokrótce dwie epoki etniczne, które zajęły przynajmniej cztery piąte całego istnienia ludzkości na ziemi. Przymioty wyższe człowieka zaczęły objawiać się w niższym stanie. Godność osobista, wymowa, poczucie religijne, prawość, męztwo i odwaga były teraz rysami zwykłymi charakteru, ale również okrucieństwo, zdrada i fanatyzm. Początki kultu religijnego z ciemnem pojęciem bogów osobowych i ducha wielkiego, utwory prostacze wierszem, wspólnie zamieszkiwane domy i chleb z kukurydzy należą do tego okresu. Wydał on także rodzinę parzystą i federacyę plemion uorganizowanych w rody i bractwa. Wyobraźnia, ta zdolność wielka, która przyczyniła się tak bardzo do wyniesienia ludzkości, wytworzyła obecnie literaturę niepisaną, złożone z mytów, legend i podań, które już stały się bodźcem potężnym wśród rasy.

III. *Własność w średnim okresie barbarzyństwa.*

Stan ludzkości w tym okresie etnicznym jest daleko więcej utraconym dla nas, aniżeli w jakimkolwiek innym w epoce odkrycia. Przedstawiali go Indyanie osiedli Ameryki północnej i południowej z przepychem barbarzyńskim. Można było w zupełności zbadać ich instytucye rządowe, zasady religijne, układ życia domowego, sztuki i przepisy co do posiadania i dziedziczenia własności, lecz dozwolono wymknąć się sposobności. Wszystkie szczątki tego są cząstkami rozproszonemi prawdy pogrzebanej w błędzie i opowieściach romantycznych.

Okres ten zaczyna się na półkuli wschodniej z oswojeniem zwierząt, a na zachodniej z ukazaniem się Indyan osiadłych, żyjących we wspólnie zamieszkiwanych wielkich domach z cegły suszonej na słońcu (adobe), w niektórych zaś okolicach z kamieni ustawianych rzędami. Towarzyszyła mu uprawa kukurydzy i roślin przy pomocy nawodnienia, co wymagało kanałów sztucznych i grząd ogrodowych, założonych czworokątnie i pagórkowato wyniesionych, aby zatrzymywać wodę aż do wsiąknięcia. W chwili odkrycia byli dość posunięci ku końcowi okresu średniego—część ich wyrabiała bronz, co zbliżało ich do procesu wyższego topienia rudy żelaznej. Domy wspólnie zamieszkałe były w rodzaju warowni i zajmowały miejsce pośrednie pomiędzy wioskami otoczonemi ostrokołem niższego, a miastami otoczonemi murem wyższego stanu. W chwili odkrycia nie było w Ameryce miast we właściwem słowa znaczeniu. W sztuce wojennej uczynili postępy zaledwie nieznaczne z wyjątkiem obrony przez budowanie wielkich domów, będących nie do zdobycia wogóle dla szturmów indyjskich. Wynaleźli jednak płaszcze pikowane (escaupiles), wysłane bawełną, jako puklerz dalszy przeciwko strzale (¹), i miecz

(¹) Herrera, m., c. IV, 16.

obosieczny (macuahuitl) [1], którego brzeg każdy stanowił rząd kończatych ostrzy krzemiennych, osadzonych w klindze drewnianej. Używali jeszcze łuku i strzały, włóczni i maczugi, nożów i toporków krzemiennych i narzędzi kamiennych [2]; pomimo że posiadali siekierę i dłuto miedziane, te jednak dla przyczyn pewnych nigdy nie weszły w użycie ogólne.

Do kukurydzy, bobu, dyni i tytoniu dołączono obecnie bawełnę, pieprz, pomidory, kakao i uprawę kilku owoców. Wyrabiano piwo przez fermentacyę soku rośliny *maguey* (agawa amerykańska). Irokezi jednak wyrabiali podobny napój przez fermentacyę soku drzewnego z klonu. Wyrabiano naczynia gliniane, objętości wielu gallonów, kształtu pięknego i wyższej ornamentacyi, metodami udoskonalonemi sztuki ceramicznej. Fabrykowano obficie czary, garnki, dzbany do wody. Odkrycie zastosowania metali rodzimych naprzód do ozdób, a w końcu do narzędzi i sprzętów takich, jak siekiera i dłuto miedziane, należy do tego okresu. Topienie tych metalów w tyglu z użyciem prawdopodobnem dmuchawki i węgla, lanie ich w formy, produkcya bronzu, prostacze rzeźby z kamienia, odzież tkana z bawełny [3], domy z kamieni ciosanych, ideografy lub hieroglify ryte na nagrobkach zmarłych wodzów, kalendarz dla mierzenia czasu, i kolumny, wykazujące chwilę zwrotów słońca dla oznaczenia pór roku, mury cyklopiczne, oswojenie lamy, gatunku psa, indyka i innych ptaków—należą w Ameryce do tego samego okresu. Kapłaństwo, zorganizowane w hierarchię i wyróżniane przez zwyczaj, bogi osobiste oraz bałwany dla ich przedstawiania i całopalenie z ludzi ukazują się po raz pierwszy w tym okresie etnicznym. Dwa wielkie puebla indyjskie, Meksyk i Cuzco, teraz pojawiają się, mieszcząc w sobie do dwudziestu tysię-

[1] Tamże, 111, 13; IV, 16, 137. Clavigero, II, 165.
[2] Clavigero, II, 238. Herrera, II, 145; IV, 133.
[3] Hakluyt, *Coll. of Voyages*, m. c. III, 377.

cy mieszkańców—liczbę nieznaną w okresie poprzednim. Skutkiem wzrostu zaludnienia pod jednym i tym samym rządem i większej złożoności spraw, w społeczeństwie zaczyna występować w formie słabej wśród wodzów cywilnych i wojskowych pierwiastek arystokratyczny.

Zwracając się do półkuli wschodniej, widzimy plemiona miejscowe w okresie odpowiednim ze zwierzętami domowemi, dostarczającemi mięsa i mleka na pokarm, ale prawdopodobnie bez ogrodnictwa i pokarmów mącznych. Dokonanie wielkiego odkrycia, że koń dziki, krowa, owca, osioł, świnia i koza mogą być oswojone i zgromadzenie ich w trzody i stada, gdzie stały się one źródłem niewyczerpanego pożywienia, musiało dać podnietę potężną postępowi ludzkiemu. Skutek jednak mógł nie być ogólnym, póki życie pasterskie dla wytworzenia i utrzymania stad i trzód ustalonem nie zostało. Europa, jako przeważnie przestrzeń leśna, nie nadawała się do stanu pasterskiego, lecz doliny żyzne Azyi wyższej i z nad Eufratu, Tygrysu i rzek innych Azyi, były siedliskiem naturalnem plemion pasterskich. Do tych miejsc dążono z natury rzeczy i do tych przestrzeni cofamy swych własnych przodków dalekich, gdzie znaleziono ich w stanie takim, jak semickie plemiona pasterskie. Uprawa zbóż i roślin musiała poprzedzić ich wędrówkę z dolin żyznych do przestrzeni leśnych Azyi zachodniej i Europy. Zmuszeni byli do niej potrzebami zwierząt domowych, obecnie wcielonych w ich skład życia. Mamy zatem powody mniemać, że uprawa zbóż przez plemiona aryjskie poprzedziła ich wędrówkę na zachód, z wyjątkiem być może Celtów. Tkaniny ze lnu i wełny i narzędzia bronzowe i broń, ukazują się w tym okresie na półkuli wschodniej.

Takimi były wynalazki i odkrycia, odznaczające średni okres barbarzyństwa. Społeczeństwo było teraz wyżej uorganizowane, a sprawy jego stały się bardziej złożone. Obecne różnice w kulturze dwóch półkul istniały skutkiem ich uposażenia nierównego, lecz bieg główny postępu zmierzał stale ku znajomości żelaza i jego zastosowań. Dla

przekroczenia granic wyższego stanu potrzeba było narzędzi metalowych, posiadających ostrą krawędź i koniec. Żelazo było jedynym metalem, mogącym odpowiedzieć tym wymaganiom. Plemiona najpostępowsze zatrzymały się u tego kresu, oczekując na wynalezienie procesu topienia rudy żelaznej.

Z rozważeń powyższych widocznem jest, że obecnie nastąpił wielki przyrost własności osobistej i zmiany niejakie w stosunkach osób do ziemi. Posiadłość terytoryalna dotąd należała wspólnie do plemienia, lecz część jedna została obecnie przeznaczoną dla utrzymania rządu, inna na użytek religii, a jeszcze inna i znaczniejsza, mianowicie ta, z której ludność czerpała pożywienie, podzielona pomiędzy rozmaite rody lub spółkowiny z osób zamieszkujących ten sam pueblo (patrz wyżej cz. II, r. 7). Żeby ktokolwiek posiadał grunta lub domy na własność z prawem sprzedaży i przelania w nieograniczoną lenność komukolwiek dowolnie, jest nie tylko niedowiedzionem, ale nieprawdopodobnem. Sposób posiadania ziemi wspólnie z rodami lub spółkowinami osób, wspólnie zamieszkiwane domy i tryb osiedlania się rodzinami pokrewnemi, wykluczały posiadanie jednostkowe domów i gruntów. Prawo sprzedaży części gruntów lub domów takich i przekazania w ręce obce rozrywałoby skład ich życia [1]. Prawo posiadania, które musimy przypuszczać, że istniało u jednostek i rodzin, nie było do zbycia poza ród i po zgonie osoby przechodziło przez dziedziczenie do jej spadkobierców rodowych. Łą-

---

(1) Samuel Gorman, misyonarz śród indyjs. puebla Laguna zaznacza w mowie, mianej w Towarzystwie historycznem N. Meksyku, (str. 12): „Prawo własności należy do części kobiecej rodziny i przechodzi w tej linii z matki na córkę. Ziemię posiadają wspólnie, jako własność społeczną, ale gdy kto uprawia część jakąś, ma prawo osobiste do niej, *które może sprzedać komuś ze spółkowiny...* Kobiety zwykle mają nadzór nad spichlerzem i bardziej dbają niż sąsiedni hiszpanie o przyszłość. Zazwyczaj starają się o zgromadzenie zapasu rocznego. Tylko wtedy, gdy dwa lata nieurodzajne nastąpią jeden po drugim, pueblo jako społeczność cierpi głód.

cznie zajmowane domy i grunta wspólne wskazują sposób życia wrogi posiadaniu indywidualnemu.

Indyanie osiedli plemienia Moqui, oprócz siedmiu wielkich pueblów i ogrodów, mają obecnie stada owiec, koni i mułów i znaczną inną własność osobistą. Wyrabiają naczynia gliniane różnej wielkości i doskonałego gatunku, kołdry wełniane w warsztatach tkackich z przędzy własnego wyrobu. Major J. W. Towell zaznacza wypadek następujący w pueblu Oraybe, który wykazuje, że mąż nie nabywa żadnego prawa do własności żony lub do dzieci z małżeństwa. Pewien Zunijczyk zaślubił Oraybiankę i miał z nią troje dzieci. Mieszkał z niemi w Oraybe aż do śmierci żony, co zdarzyło się za bytności majora Towolla w pueblu. Krewni zmarłej żony objęli w posiadanie jej dzieci i własność gospodarską, zostawiając mu jego konie, ubranie i broń. Kołdry niektóre, należące doń, dozwolono mu zabrać, ale będące własnością żony pozostały. Opuścił pueblo z majorem Towellem, mówiąc, że pójdzie z nim do Santa Fé, a potem powróci do własnego ludu w Zunii. Do wiadomości mego korespondenta doszedł i inny wypadek podobnego rodzaju, który zdarzył się w drugim pueblu Moquów (She-pow-e-luv-ih). Umarła pewna kobieta, pozostawiając dzieci i męża, oraz własność. Dzieci i własność zabrali krewni zmarłej, a mężowi pozwolili wziąść tylko jego ubranie. Czy pochodził z Moquów, czy też z innego plemienia, major Towell, który go widział, nie dowiedział się tego. Okazuje się z tych wypadków, że dzieci należały do matki, lecz nie do ojca i że nie wolno mu było zabierać ich nawet po śmierci matki. Zwyczaj taki istniał śród Irokezów i innych plemion północnych. Oprócz tego, własność żony trzymano oddzielnie po jej śmierci—należała do jej krewnych. Jako wniosek z faktu, że mąż nie brał nic po żonie, to dowodzi, że i żona nie brała nic po mężu. Gdzieindziej wykazaliśmy, że takim był zwyczaj śród Indyan osiadłych Meksyku.

Kobiety a również i mężczyzni prawdopodobnie mieli prawo posiadania do tych izb i części domów puebla,

jakie zajmowali i przekazywali niewątpliwie te prawa krewnym najbliższym stosownie do przepisów ustalonych. Potrzebujemy wiedzieć, jak posiadano i dziedziczono te części każdego puebla: czy posiadacz miał prawo sprzedawać je i przekazywać obcemu, a jeżeli nie—naturę i granice jego prawa posiadania. Potrzebujemy także wiedzieć, kto dziedziczył własność mężczyzn, a kto kobiet. Mała liczba prac należycie poprowadzonych dostarczyłaby wiadomości dziś tak bardzo pożądanych.

Pisarze hiszpańscy pozostawili posiadanie ziemi u plemion południowych w nierozwikłanem zamieszaniu. Zastali, że spółkowina z osób posiadała ziemię wspólnie, której nie mogła sprzedać, i że osoba jedna pomiędzy niemi była uznana za wodza; spojrzeli odrazu na tę ziemię, jako na posiadłość feudalną, na wodza, jako na pana feudalnego, a na ludność, posiadającą grunta wspólnie, jako na lenników jego. W razie najlepszym przekręcono fakty. Jedno jest jasnem, mianowicie, że te grunta posiadała wspólnie społeczność osób; lecz drugiego faktu nie mniej ważnego nie podano, mianowicie, węzłów połączenia, trzymających te osoby razem. Gdyby to był ród lub odłam rodu, rzecz cała byłaby od razu zrozumiałą.

Pochodzenie w linii żeńskiej do okresu obecnego przetrwało u niektórych plemion Meksyku i Ameryki środkowej, u innych zaś i prawdopodobnie u większej części przeniesionem zostało do mezkiej. Wpływ własności musiał sprowadzić tę zmianę, że dzieci mogły brać udział jak i agnaci w dziedziczeniu własności po ojcu. U Mayów pochodzenie było w linii mezkiej, u Azteków, Tezkukanów, Tlakopanów i Tlaskalanów—trudno określić, czy było w linii mezkiej, czy żeńskiej. Prawdopodobnem jest, że przeniesiono pochodzenie do linii mezkiej u Indyan osiadłych wogóle z pozostawieniem śladów przepisów prastarych, występujących w wypadku urzędu Teuctli. Zmiana prawdopodobnie nie zniosła dziedziczenia rodowego. Wielu autorów hiszpańskich twierdzi, że dzieci, a w niektórych wypadkach syn najstarszy, dziedziczyły własność zmarłego ojca, ale takie opisy, bez wyłożenia ich systemu, są małej wartości.

Pośród Indyan osiadłych moglibyśmy się spodziewać znaleźć drugie wielkie prawo o dziedziczeniu, rozdzielające własność pomiędzy krewnych—agnatów. Przy pochodzeniu w linii mezkiej, dzieci osoby zmarłej stałyby na ich czele i bardzo naturalnie otrzymywałyby część większą dziedzictwa. Jest nieprawdopodobnem, żeby ustaliło się wśród nich trzecie wielkie prawo, nadające spadek wyłącznie dzieciom zmarłego posiadacza. Rozprawy o dziedziczeniu u pierwszych i późniejszych autorów są niezadawalające; brak im wiadomości dokładnych. Instytucye, zwyczaje i obyczaje ciągle rozstrzygały tu sprawę i one jedynie mogłyby wyjaśnić system. Bez dowodów pewniejszych nad obecnie posiadane niepodobna przypuszczać dziedziczenia wyłącznego przez dzieci.

ROZDZIAŁ II.

Trzy prawa o dziedziczeniu, (dokończenie).

Własność w wyższym stanie barbarzyństwa.—Niewolnictwo.—Posiadanie ziemi u plemion greckich.—Kultura okresu.—Jej świetność.—Trzecie prawo o dziedziczeniu.—Dziedziczą wyłącznie dzieci.—Pokolenia hebrajskie.—Prawo o dziedziczeniu.—Córki Salfaoda.—Własność pozostawała w bractwie i prawdopodobnie w rodzie.—Spadek zwrotny.—Dziedziczenie u Ateńczyków.—Dziedziczą wyłącznie dzieci. — Spadek zwrotny.—Dziedziczenie pozostaje w rodzie.—Dziedziczki.—Wola ostatnia.—Dziedziczenie rzymskie.—Spadek zwrotny.—Własność pozostaje w rodzie.—Pojawienie się arystokracyi.—Koleje własności u rasy ludzkiej.—Jedność pochodzenia ludzkości.

Tuziemcy Ameryki nigdy nie dosięgli ostatniego wielkiego okresu barbarzyństwa. Zaczął on się na półkuli wschodniej, zgodnie z przyjętym szematem, od wyrobu i użycia żelaza.

Proces topienia rudy żelaznej był wynalazkiem nad wynalazki, wobec którego, jakeśmy gdzieindziej nadmienili, wszystkie inne wynalazki i odkrycia zajmują miejsce podrzędne. Ludzkość, pomimo znajomości bronzu, była jeszcze zatrzymaną w rozwoju dla braku skutecznych narzędzi metalowych i metalu dość silnego i twardego do użytku mechanicznego. Wszystkie te zalety znaleziono od pierwszego razu w żelazie. Postęp przyśpieszony inteligencyi ludzkiej datuje się od tego odkrycia. Okres ten etniczny, który na zawsze stał się pamiętnym, był pod wielu względami najświetniejszym i najznakomitszym w całem do-

świadczeniu ludzkości. Jest tak przepełniony dziełami wielkiemi, że aż rodzi się podejrzenie, iż wiele z prac mu przypisanych należy do okresu poprzedniego.

IV. *Własność w wyższym stanie barbarzyństwa.*

Przy końcu tego okresu ogół własności składał się z wielu rodzajów a dzierżenie jej w posiadaniu jednostkowem zaczęło być powszechnem, skutkiem ustalenia rolnictwa, rękodzieł, handlu miejscowego i zagranicznego; lecz sposób stary władania gruntami, przy którym dzierżono je wspólnie, nie ustąpił miejsca, z wyjątkami częściowymi, posiadaniu osobistemu. Niewolnictwo systematyczne powstało w tym okresie—łączy się bezpośrednio z wytwarzaniem własności. Z niem ukazała się rodzina patryarchalna typu hebrajskiego, oraz rodzina podobna plemion łacińskich pod władzą ojcowską, jak równie forma zmieniona tej samej rodziny śród plemion greckich. Z tych przyczyn, ale zwłaszcza skutkiem obfitości zwiększonej pożywienia przez uprawę pól, narody zaczęły się rozwijać i dosięgać wielu tysięcy pod jednym rządem wówczas, gdy poprzednio nie dochodziły kilku. Umiejscowienie plemion na stałych przestrzeniach i w miastach obwarowanych i wzrost liczby zaludnienia, zaostrzały walkę o posiadanie okolic najpożądańszych. Dążyło to do rozwinięcia sztuki wojennej i nagradzania większego waleczności osobistej. Te zmiany w położeniu i planie życia wskazują zbliżanie się cywilizacyi, mającej zniszczyć społeczeństwo rodowe, a ustalić polityczne.

Chociaż mieszkańcy półkuli zachodniej nie brali udziału w doświadczeniu należącem do tego okresu, postępowali przecież temi samemi drogami, po których przeszli mieszkańcy wschodniej. Pozostali wstecz poza kolumną postępową rasy ludzkiej właśnie na odległość przedstawianą przez wyższy stan barbarzyństwa i lata dodatkowe cywilizacyi.

Mamy obecnie nakreślić wzrost idei własności na tym stopniu rozwoju, jak przedstawia się ona przy rozpoznaniu

jej natury i w prawach istniejących co do jej posiadania i dziedziczenia.

Prawa najwcześniejsze Greków, Rzymian i Hebrajczyków po zaczęciu cywilizacyi mało co więcej dokonały nad obrócenie w ustawy prawne rezultatów, które doświadczenie poprzednie wcieliło już w zwyczaje i obyczaje. Posiadając prawa ostateczne i poprzednie, przepisy prastare, możemy z wiarogodnością jaką taką wywnioskować zmiany pośrednie, jakkolwiek one nie są dość dokładnie znane.

Ku schyłkowi ostatniego okresu barbarzyństwa zmiany wielkie zaszły w posiadaniu ziemi. Stopniowo dążono do dwóch form posiadania, mianowicie: przez państwo i jednostki. Skutek ten jednak nie został w zupełności zapewniony, dopóki nie dosięgnięto cywilizacyi. Grunta niektóre u Greków były jeszcze posiadane, jak widzieliśmy, wspólnie przez plemię, niektóre wspólnie przez bractwo dla użytku religijnego a niektóre wspólnie przez ród, ale ogół ziemi podpadł pod władanie indywidualne z osobna. Za czasów Solona, gdy społeczeństwo ateńskie było jeszcze rodowem, grunta w ogólności posiadane były przez jednostki, umiejące już je zastawiać (¹), ale władanie indywidualne nie było wówczas nowością. Plemiona rzymskie od swego pierwszego osiedlenia miały posiadłość publiczną, *ager romanus*; grunta zaś trzymane były przez *kuryę* dla użytku religijnego, przez ród, oraz jednostki oddzielne. W miarę wygasania tych związków społecznych, ziemia posiadana przez nie wspólnie, stopniowo stawała się własnością prywatną. Bardzo mało wiemy poza tym faktem, że grunta pewne trzymane były przez te organizacye dla użytków szczególnych i że jednostki przywłaszczały sobie stopniowo majętność obszarów narodowych.

(¹) Σεμνύνεται γὰρ Σόλων ἐν τούτοις, ὅτι τῆς τε προϋποκειμένης γῆς

'Ορους ἀνεῖλε πολλαχῇ πεπηγότας.
πρόσθεν δὲ δουλεύουσα, νῦν ἐλευθέρα.

Plutarch, *Solon*, r. XV.

Te rozmaite formy posiadania wykazują, że rodzaj najdawniejszy władania ziemią zasadzał się na władaniu wspólnem przez plemię, że gdy zaczęto ją uprawiać, część tych gruntów rozdzielono pomiędzy rody, z których każdy posiadał część swoją wspólnie—i że to z biegiem czasu zastąpione zostało przez wydziały jednostkom, a te wydziały w końcu przeszły w posiadanie jednostek pojedynczych. Grunta niezajęte i pustkowia pozostały jeszcze jako własność wspólna rodu, plemienia i narodu. Tak w istocie, zdaje się, szedł postęp doświadczenia co do posiadania ziemi. Własność osobista wogóle była przedmiotem posiadania indywidualnego.

Rodzina monogamiczna pojawiła się poraz pierwszy w wyższym stanie barbarzyństwa, a rozwój jej z poprzedniej formy parzystej związał się ściśle ze wzrostem własności i ze zwyczajami co do dziedziczenia. Pochodzenie przeniesiono do linii męzkiej, lecz cała własność realna oraz osobista, pozostawały, jak było od czasów niepamiętnych, dziedzicznemi w rodzie.

Nasze wiadomości główne co do rodzajów własności, istniejącej śród plemion greckich w tym okresie, pochodzą z poematów Homera i z praw pierwotnych okresu cywilizacyi, odźwierciadlających zwyczaje dawne. Znajdujemy wzmiankę w *Iliadzie* o zagrodach (¹), do koła pól uprawnych *powierzchni pięćdziesięciu akrów* (πεντηκοντογύοις) z których połowa przeznaczoną była pod winnice a reszta dla rolnictwa (²). I o Tydeuszu powiedziano, że mieszkał w dworze bogatym w zasoby i posiadał w obfitości pola zbożodajne (³). Nie ma powodu wątpić, że grunta wówczas ogradzano i mierzono, oraz trzymano w posiadaniu jednostkowem. To wskazuje stopień znaczny postępu w poznaniu własności i jej użycia. Odróżniano już rasy koni dla ich przymiotów szczególnych (⁴). O trzodach bydła i sta-

---

(¹) *Iliada*, V, 90.
(²) Tamże, IX, 577.
(³) Tamże, XIV, 121.
(⁴) Tamże, V, 265.

dach owiec, posiadanych przez jednostki, wzmiankuje się jako o „owcach ludzi bogatych stających w gromadach niezliczonych (1)". Nie znano jeszcze monety bitej, więc handel odbywał się przez zamianę towarów, jak wskazują następujące słowa: „Od tego czasu długowłosi Grecy kupowali wino, niektórzy za bronz, niektórzy za żelazo świecące, inni za skóry, drudzy za woły same a niektórzy za niewolników" (2). Złoto w sztabach jednak wspomniane jest jako idące na wagę i szacowane na talenty (3). Mamy też wzmiankę o przedmiotach wyrabianych ze złota, srebra, bronzu i żelaza, tkaninach z lnu i wełny wielorodzajowych, oraz o domach i pałacach. Nie potrzebujemy dalej rozciągać przykładów. Podane wystarczają, aby wskazać, jak wielkiego postępu dosięgło społeczeństwo w wyższym stanie barbarzyństwa, w porównaniu z bezpośrednio poprzedzającym go okresem.

Gdy domy i grunta, stada, trzody i towary zamienne stały się tak bardzo liczne i zaczęły być trzymane w posiadaniu indywidualnem, kwestya ich dziedziczenia mogła narzucać się uwadze ludzkiej, aż póki nie oparto prawa na podstawie, zadawalającej zwiększoną inteligencyę umysłu greckiego. Przeobrażono zwyczaje prastare stosownie do pojęć późniejszych. Zwierzęta domowe posiadały wartość większą, aniżeli ogółem wszystkie rodzaje własności poprzednio znane. Służyły za pokarm, dawały się wymienić na towary inne, użyć na wykupienie niewolników, płacenie kar i na ofiary w obchodach obrządków religijnych. Prócz tego, ponieważ były zdolne do rozmnażania się nieskończonego co do ilości, posiadanie ich nasunęło umysłowi ludzkiemu pierwsze pojęcie bogactwa. Za tem z biegiem czasu szła uprawa systematyczna, dążąca do utożsamienia rodziny z ziemią i uczynienie z niej organizacyi własności twórczej. Wyraziło się to wcześnie u plemion łacińskich, greckich i hebrajskich, w rodzinie pod władzą ojcowską, obejmującej niewolników i służących. Gdy praca ojca i jego dzieci wcielała się coraz bardziej w ziemię, w hodowlę zwierząt domowych i wyrabianie towarów—dążyło to nie tylko do wyosobnienia rodziny, obecnie monogamicznej, ale także do podsunięcia dzieciom roszczeń większych dziedziczenia własności, do której wytwarzania przykładali rękę. Przed uprawą gruntów, trzody i stada z natury rzeczy podpadały posiadaniu zbiorowemu osób, połączonych dla wyżywienia w grupę na podstawie pokrewieństwa. Dziedziczenie agnatyczne mogło jedynie trzymać się w tym stanie rzeczy. Ale gdy grunta stały się przedmiotem własności, a wydziały jednostkom doprowadziły do posiadania indywidualnego, trzecie wielkie prawo o dziedziczeniu, przyznające własność dzieciom zmarłego posiadacza, mogło stanąć obok dziedziczenia agnatycznego. Nie ma dowodu bezpośredniego, żeby dziedziczenie ściśle agnatyczne kiedy istniało śród plemion łacińskich, greckich i hebrajskich, z wyjątkiem spadku zwrotnego (reversion), uznanego zarówno w prawie rzymskiem, greckiem i hebrajskiem; ale że wyłączne dziedziczenie agnatów istniało w okresie pierwotnym, można wnosić z rzeczonego spadku.

(1) *Iliada*, IV, 433, tłom. Buckley'a.
(2) Tamże, VII, 472.
(3) Tamże, XII, 274.

Ludzkość wstąpiła na nową drogę co do własności, gdy rolnictwo wykazało, że cała powierzchnia ziemi może stać się przedmiotem posiadania indywidualnego i gdy przekonano się, że głowa rodziny stanowi ognisko naturalne zgromadzenia. Przeprowadzono to w zupełności przed ukończeniem się ostatniego okresu barbarzyństwa. Krótkie zastanowienie musi przekonać każdego o wpływie potężnym, jaki własność obecnie zaczęła wywierać na umysł ludzki i o przebudzeniu wielkiem nowych pierwiastków znamiennych, jakie miała sprowadzić. Istnieją dowody z wielu źródeł, że pobudka słaba, zrodzona w umyśle dzikiego, obecnie stała się namiętnością straszną w barbarzyńcu wspaniałym wieku bohaterskiego. Ani zwyczaje prastare, ani późniejsze nie mogły utrzymać się przy stanie tak posuniętym. Nadszedł obecnie czas, gdy jednożeństwo zape-

wniwszy ojcowstwo dzieciom, zatwierdziło i utrzymało ich prawo wyłączne do dziedziczenia własności zmarłego ojca (¹).

U plemion hebrajskich, o których doświadczeniu w barbarzyństwie bardzo mało wiemy, posiadanie ziemi jednostkowe istniało przed zaczęciem cywilizacyi. Kupno przez Abrahama od Efrona pieczary Machpela jest jednym z przykładów (²). Przebyli niewątpliwie doświadczenie poprzednie, pod każdym względem podobne do doświadczenia plemion aryjskich i wyszli z barbarzyństwa, jak i one posiadając zwierzęta domowe i zboża, oraz znajomość żelaza i bronzu, złota i srebra, naczyń garncarskich i wyrobów tkackich. Znajomość jednak rolnictwa była rozmiarów ograniczonych w czasach Abrahama. Przeobrażenie społeczeństwa hebrajskiego, według Księgi Wyjścia, na podstawie plemion pokrewnych, którym po zdobyciu Palestyny wyznaczono przestrzenie terytoryalne, wykazuje, że cywilizacya zastała ich przy ustawach rodowych i poniżej znajomości społeczeństwa politycznego. Co do posiadania i dziedziczenia własności, doświadczenie ich, zdaje się, było zupełnie zgodne z doświadczeniem plemion rzymskich i greckich, jak tego można dość jasno dowieść z prawodawstwa Mojżesza. Dziedziczenie pozostawało ściśle w obrębie bractwa i prawdopodobnie rodu, to jest „domu ojca“. Prawo prastare o dziedziczeniu znamy u Hebrajczyków o tyle, ile na nie wskazuje spadek zwrotny, będący w istocie swej takim samym, jak w prawie rzymskiem Dwunastu Tablic. Mamy to prawo o spadku zwrotnym, a także wy-

(¹) Plemiona germańskie, gdy po raz pierwszy wystąpiły na widownię historyczną, znajdowały się w wyższym stanie barbarzyństwa. Używały żelaza, ale w ilości ograniczonej, posiadały stada i trzody, uprawiały zboże i wyrabiały grube tkaniny z lnu i bawełny, lecz nie doszły do idei posiadania ziemi indywidualnego. Według opisu Cezara, gdziejndziej przytoczonego, grunta orne wydzielali corocznie wodzowie, pastwiska zaś trzymano wspólnie. Zdaje się więc, że idea posiadania indywidualnego ziemi nieznaną była w Azyi i Europie w średnim okresie barbarzyństwa, lecz powstała w ostatnim.

(²) Księga Rodzaju, XXIII, 13.

padek objaśniający, który wykazuje, że gdy dzieci doszły do dziedziczenia wyłącznego, córki dziedziczyły w braku synów. Małżeństwo więc przenosiłoby własność z ich własnego rodu do rodu męża, chyba że ograniczenie jakieś, w razie dziedziczek, zastrzegało się prawem. Prawdopodobnie i naturalnie małżeństwo w rodzie było zabronionem. To przedstawia ostatnią wielką kwestyę, jaka powstała co do dziedziczenia rodowego. Pojawiła się jako kwestya dziedziczenia u Hebrajczyków przed Mojżeszem, a u Ateńczyków przed Solonem: ród domagał się prawa najwyższego do zatrzymania go w obrębie swoich członków; załatwiono to w obu wypadkach w ten sam sposób. Przypuszczać można słusznie, że ta sama kwestya podniosła się w rodach rzymskich i w części została załatwioną przez prawo, że małżeństwo kobiety sprowadzało *dominutio capitis*, a z tem utratę praw agnatycznych. W tem rozwiązaniu mieściła się wątpliwość inna, mianowicie: czy małżeństwo winno ograniczać się przepisami zakazującymi do rodu, lub też być wolnem, czy stopień a nie fakt pokrewieństwa winien być miarą ograniczenia? Ten przepis ostatni był wynikiem ostatecznym doświadczenia ludzkiego co do małżeństwa. Mając te względy na uwadze, wypadek, jaki przytoczymy, rzuca światło jasne na ustawy pierwotne Hebrajczyków i wykazuje podobieństwo istotne ich z ustawami Greków i Rzymian przy rodowości.

Salfaad umarł, zostawiając nie synów, lecz córki, którym nadano dziedzictwo. Następnie, gdy te córki miały wyjść za mąż po za pokolenie Józefowe, do którego należały, członkowie pokolenia oparli się takiemu przelewaniu własności i wnieśli sprawę przed Mojżesza, mówiąc: „Które, jeśliby kto z *inszego* pokolenia synów izraelskich wziął za żony, odjęte będzie ich dziedzictwo od dziedzictwa ojców naszych, a przyłączy się do dziedzictwa onego pokolenia, do któregoby je wzięto za żony, a tak z losu dziedzictwa naszego ubędzie“ (¹). Chociaż słowa te mówią tyl-

(¹) IV Księga Mojżeszowa, XXXVI, 3.

ko o wynikach czynu zamierzonego, wskazują krzywdę, a krzywdą tą było przeniesienie własności z rodu i plemienia, do którego mniemano, że należała prawem dziedzicznem. Prawodawca hebrajski przyznaje to prawo w słowach swego wyroku. „Dobrze mówi pokolenie synów Józefowych. Toć to jest, co rozkazał Pan o córkach Salfaadowych, mówiąc: Jako im się upodoba, niech idą za mąż; tylko w domu pokolenia ojców swoich niech idą za mąż. Aby nie było przenoszone dziedzictwo synów izraelskich z pokolenia na pokolenie, bo każdy z synów izraelskich zostawać ma przy dziedzictwie pokolenia ojców swych. I każda córka, którahy miała dziedzictwo z pokoleń synów izraelskich, za kogokolwiek z domu pokolenia ojca swego pójdzie, żeby otrzymali dziedzicznie synowie izraelscy, każdy dziedzictwo ojców swych“ ([1]). Wymagano żenienia się w własnem bractwie (patrz wyżej), ale niekoniecznie wśród własnego rodu. Córki Salfaada według tego „szły za mąż za syny stryjów swoich“ ([2]), będących nietylko ich współbratymcami, ale także współrodowcami. Byli także ich najbliższymi krewnymi agnatycznymi.

Przy powyższej sposobności Mojżesz ustanowił przepis o dziedziczeniu i spadku w następnych wyraźnych słowach: „Synom także izraelskim powiedz: Gdyby kto umarł, nie mając syna, tedy przeniesiecie dziedzictwo jego na córkę jego. A jeśliby nie miał i córki, tedy dacie dziedzictwo jego braci jego. A jeśliby nie było braci ojca jego, tedy dacie dziedzictwo jego pokrewnemu jego, najbliższemu jego z domu jego, aby je odziedziczył" ([3]).

Trzy klasy dziedziców są tu wymienione: naprzód, dzieci zmarłego posiadacza, podrugie, agnaci według porządku ich blizkości, a po trzecie, rodowcy ograniczeni do członków bractwa nieboszczyka. Klasą pierwszą dziedziców były dzieci, lecz należy wnosić, że synowie, zabierając własność. mieli obowiązek utrzymywania córek. Widzieliśmy gdzieindziej. że syn najstarszy brał część podwójną. W braku synów, córki otrzymywały dziedzictwo. Klasę drugą stanowili agnaci, podzieleni na dwa stopnie w braku dzieci otrzymywali spadek naprzód bracia zmarłego, a dopiero w braku tych—bracia ojca nieboszczyka. Trzecią byli rodowcy, także według porządku ich blizkości, mianowicie: „jego pokrewny najbliższy jego z domu jego". Ponieważ „dom pokolenia" odpowiada bractwu (patrz wyżej), własność, w braku dzieci i agnatów, przechodziła do najbliższego bratymca posiadacza zmarłego. Wyłączano kognatów od dziedziczenia, tak, iż bratymiec dalszy nad brata ojca miał pierwszeństwo do dziedzictwa przed dziećmi siostry zmarłego. Pochodzenie było w linii męzkiej, a własność musiała pozostać dziedzicznie w rodzie. Zaznaczmy, że ojciec nie dziedziczył po synu, ani dziadek po wnuku. Pod tym względem, oraz prawie pod wszystkimi innymi, prawo Mojżesza zgadza się z prawem Dwunastu Tablic. Dostarcza przykładu zdumiewającego jedności doświadczenia ludzkiego i równoległego rozwoju tych samych pojęć w różnych rasach.

W czasach późniejszych prawo Lewitów ustanowiło małżeństwo na nowych podstawach, niezależnie od prawa rodowego. Zakazywało go w pewnych przepisanych stopniach pokrewieństwa i powinowactwa, a ogłaszało wolnem po za tymi stopniami. To niweczyło śród Hebrajczyków zwyczaje rodowe we względzie małżeństwa a obecnie stało się zasadą u ludów chrześciańskich.

Zwracając się do praw Solona, dotyczących dziedziczenia, widzimy, że są istotnie też same, co Mojżeszowe. Z tej zgodności wypływa wniosek, że poprzedzające obyczaje, zwyczaje i instytucye Ateńczyków i Hebrajczyków, odnośnie do własności, były prawie te same. Za czasów Solona trzecie wielkie prawo o dziedziczeniu ustaliło się w zupełności śród Ateńczyków. Synowie brali majątek po zmarłym ojcu w równych działach, ale z obowiązkiem utrzymywania córek i wyposażania ich odpowiednio przy

([1]) IV Księga Mojżeszowa, XXXVI, 5—8.
([2]) Tamże, XXXVI, 2.
([3]) Tamże, XXVII, 8—11.

zamążpójściu. Jeżeli nie było synów, córki dziedziczyły równo. Okoliczność ta, nadając majątki kobietom, stworzyła dziedziczki (ἐπικλῆρες), które, podobnie jak córki Salfaada, przenosiłyby własność wskutek małżeństwa z rodu własnego do rodu męża. Ta sama kwestya, którą przedstawiono Mojżeszowi, powstała za Solona i była rozstrzygniętą na tej samej drodze. Ażeby zapobiedz przechodzeniu własności z rodu do rodu przez małżeństwo, Solon postanowił, żeby dziedziczki zaślubiały najbliższych agnatów, chociaż ci należeli do tego samego rodu i małżeństwo pomiędzy nimi było poprzednio wzbronionem przez zwyczaj. To stało się zasadą tak niezmienną prawa ateńskiego, że de Coulanges w swej oryginalnej i pouczającej pracy wypowiada zdanie, iż spadek przechodził na kognatów, zobowiązanych do żenienia się z dziedziczkami (¹). Zdarzały się wypadki, że najbliższy agnat, będąc już ożeniony, opuszczał żonę dla poślubienia dziedziczki i tym sposobem zyskiwał majątek. Protomachus w *Eubulidesie* Demostenesa jest tego przykładem (²). Trudno jednak przypuścić, aby prawo zmuszało agnata do rozwodu z żoną i żenienia się z dziedziczką, albo, iżby mógł otrzymywać majątek, nie stawszy się jej mężem. Jeżeli nie było dzieci, majątek przechodził do agnatów, a w braku tychże, do rodowców zmarłego posiadacza. Własność zatrzymywano w rodzie jednako niezachwianie u Ateńczyków, jak i u Hebrajczyków i Rzymian. Solon uczynił prawem to, co prawdopodobnie było przedtem zwyczajem ustalonym.

Rozwój postępujący idei własności uwidocznia się w pojawieniu rozporządzeń testamentowych, ustanowionych przez Solona. Prawo to miało zapewnionem ostateczne swe przyjęcie, lecz wymagało czasu i doświadczenia dla swego rozwoju. Plutarch zaznacza, że Solon wsławił się przez prawo co do testamentów poprzednio niedozwa-

(¹) *The Ancient City*, wyd. Lee i Sheparda, tłom. Smalla, str. 99.

(²) *Demost. contra Eubul.*, 41.

lanych, lecz własność i miejsce, na którem stał dom, musiało pozostać w rodzie (ἐν γένει) nieboszczyka. Dozwalając jednostce, w razie nieobecności dzieci, zapisywać swą własność komu jej się podobało, uczcił przyjaźń bardziej niż pokrewieństwo i uczynił z własności posiadłość prawowitą właściciela (¹). Prawo to uznawało bezwzględne posiadanie indywidualne własności za życia przez osobę wiadomą, do czego obecnie dołączono, w razie braku dzieci, moc obdarowywania nią dobrowolnie kogokolwiek się podobało; ale prawo rodowe do własności nie przestało panować tak długo, dopóki istniały dzieci, mogące przedstawiać osobę tę w rodzie. Tak więc na każdem miejscu spotykamy dowody, że wielkie zasady, rządzące dziś społeczeństwem, wyrabiały się powoli, powstając kolejno i dążąc niezmiennie w tym samym, idącym naprzód kierunku. Pomimo że wiele z tych przykładów wzięliśmy z okresu cywilizacyi, nie mamy powodów przypuszczać, żeby prawa Solona były wytworem nowym, niezależnym od stanu poprzedniego. Wcielają raczej w formę pozytywną te pojęcia, dotyczące własności, które stopniowo rozwinęły się przez doświadczenie do miary pełnej praw samych. Podstawiono teraz prawo pozytywne na miejsce zwyczajowego.

Prawo rzymskie Dwunastu Tablic (pierwszy raz ogłoszone 449 przed Chr.) (²), zawiera przepisy o dziedziczeniu, jakie wówczas ustanowiono. Własność przechodziła naprzód na dzieci, z któremi na równi żona zmarłego współdziedziczyła, w braku zaś dzieci i potomków w linii męzkiej—na agnatów, według porządku ich blizkości, a w bra-

(¹) Εὐδοκίμησε δὲ κἀν τῷ περὶ διαθηκῶν νόμῳ· πρότερον γὰρ οὐκ ἐξῆν, ἀλλ' ἐν τῷ γένει τοῦ τεθνηκότος ἔδει τὰ χρήματα καὶ τὸν οἶκον καταμένειν, ὁ δ' ᾧ βούλεταί τις ἐπιτρέψας, εἰ μὴ παῖδες εἶεν αὐτῷ, δοῦναι τὰ αὐτοῦ, φιλίαν τε συγγενείας ἐτίμησε μᾶλλον καὶ χάριν ἀνάγκης, καὶ τὰ χρήματα κτήματα τῶν ἐχόντων ἐποίησεν.— Plutarch, *Życie Solona*, roz. 21.

(²) Liwiusz, III, 54, 57.

ku tych — do rodowców ([1]). Tu widzimy znów, jako podstawę zasadniczą prawa, że własność musiała pozostawać w rodzie. Czy przodkowie odlegli plemion łacińskich, greckich i hebrajskich posiadali jedno po drugiem trzy wielkie prawa o dziedziczeniu, obecnie rozważane, niepodobna o tem znikąd wiedzieć, chyba że ze spadku zwrotnego. Słusznym zdaje się być wniosek, że dziedziczenie rozwijało się w porządku odwrotnym prawa, jak je zapisano w Dwunastu Tablicach, że dziedziczenie przez rodowców poprzedzało dziedziczenie agnatów, to zaś ostatnie — dziedziczenie wyłączne przez dzieci.

Nowy pierwiastek, mianowicie arystokracya, znacznie się rozwinął w ciągu ostatniego okresu barbarzyństwa. Indywidualność osób i wzrost bogactwa, obecnie masowo posiadanego przez jednostki, założyły podstawę wpływom osobistym. Niewolnictwo takie, poniżając stale część jedną ludności, usiłowało ustalić przeciwieństwa stanu, nieznane w poprzednich okresach etnicznych. To, wraz z własnością i stanowiskiem urzędowem, rozwijało stopniowo poczucie arystokratyczne. które przeniknęło tak głęboko w społeczeństwo nowożytne i współzawodniczy z zasadami demokratycznemi, wytworzonemi i wypielęgnowanemi przez rody. Wcześnie zburzyło równowagę społeczną, wprowadzając nierówność przywilejów i stopni szacunku dla różnych jednostek wśród ludzi tej samej narodowości a tym sposobem stało się źródłem niezgody i waśni.

W wyższym stanie barbarzyństwa urząd wodza w swoich rozmaitych stopniach, pierwotnie dziedziczny w rodzie i wybieralny z pośród jego członków, zgodnie z zasadą przechodził zupełnie jednakowo u plemion greckich i łacińskich z ojca na syna. Żeby przechodził skutkiem prawa dziedzicznego, niepodobna wnosić z istniejących dowodów, ale posiadanie jednego z urzędów *archonta*, *filo-basileusa* lub *basileusa* śród Greków, a *princepsa* i *rexa* śród Rzymian, dążyło do wzmocnienia w ich rodzinach poczucia arystokratycznego. Pomimo że doszło do trwałego istnienia, nie stało się jednakże dość silnem, ażeby zmienić istotowo ustawę demokratyczną rządów pierwotnych tych plemion. Własność i urząd były gruntem, na którym zaszczepiła się arystokracya.

([1]) Intestatorum hereditates lege XII tabularum primum ad suos heredes pertinent. Gaius, *Inst.*, III, 1. Si nullus sit suorum heredum tunc hereditas pertinet ex eadem lege XII tabularum ad adgnatos. Tamże, III, 9. Si nullus agnatus sit, eadem lex XII tabularum gentiles ad hereditatem vocat. Tamże, III, 17.

Czy zasada ta ma żyć lub zgasnąć, jest to jednem z wielkich zagadnień, którem społeczeństwo nowożytne zajmie się w nadchodzących okresach. Ponieważ idzie tu o równość a nierówność przywilejów, o prawa równe a nierówne, o przywileje, bogactwa, stopnia i stanowiska urzędowego, o potęgę sprawiedliwości i inteligencyi—zaledwie można wątpić o rezultacie ostatecznym. Chociaż wiele tysięcy lat przeszło bez unicestwienia klas uprzywilejowanych, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, przecież wykazano uciążliwość ich dla społeczeństwa.

Od zaczęcia cywilizacyi wzrost własności był tak ogromny, jej formy tak urozmaicone, zastosowania tak rozległe, a zarząd w interesie posiadaczów tak rozumny, że stała się dla ludu siłą nie do okiełznania. Umysł ludzki zaniepokojony stoi wobec dzieła własnego. Przyjdzie jednak czas, że inteligencya ludzka wzniesie się do zapanowania nad własnością i określi stosunki państwa do własności przez nie bronionej, jak również obowiązki i granice przywilejów posiadaczów. Interesy społeczne są wyższe nad sprawy jednostek, a i te i tamte winny być sprowadzone do stosunków sprawiedliwych i harmonijnych. Dążenie jedynie do posiadania nie jest przeznaczeniem ostatecznem ludzkości, jeżeli postęp ma być nadal prawem przyszłości, jak niem był w przeszłości. Okresy ubiegłe od zaczęcia cywilizacyi stanowią zaledwie cząstkę zarówno przeszłego istnienia człowieka, jak i wieków nadchodzących. Rozprzężenie społeczne musi zakończyć zawód, dla którego posiadanie jest kresem i celem, gdyż zawód

taki mieści w sobie pierwiastki samorozkładu. Demokracya w rządzie, braterstwo w społeczeństwie, równość w prawach i przywilejach, nauczanie powszechne, z góry zapowiadają następny, wyższy poziom społeczny, ku któremu doświadczenie, rozum i wiedza stale dążą. Będzie on odrodzeniem się, lecz w formie wyższej wolności, równości i braterstwa starych rodów.

Przedstawiliśmy obecnie niektóre zasady i wyniki rozwoju idei własności w umyśle ludzkim. Chociaż przedmiotu nie rozebrano dostatecznie, wykazaliśmy przynajmniej ważność jego.

Przy jednakich pierwiastkach umysłowych i jednakich kształtach fizycznych, na mocy wspólności pochodzenia, wyniki doświadczenia ludzkiego są rzeczywiście też same we wszystkich epokach i przestrzeniach tego samego stanu etnicznego.

Zasada inteligencyi, chociaż uwarunkowana w swych władzach w obrębie ciasnych granic rozmaitości, poszukuje wzorów idealnych niezmiennie tych samych. Jej działalność zatem jednakową była przez wszystkie fazy postępu ludzkiego. Żadnego dowodu jedności pochodzenia ludzkiego nie da się postawić, który z natury swej byłby bardziej zadawalającym. Wspólny pierwiastek umysłowy uderza nas w dzikim, w barbarzyńcu i człowieku ucywilizowanym. Skutkiem więc tego, ludzkość zdolną była w warunkach podobnych wytworzyć te same narzędzia i sprzęty, te same wynalazki i rozwinąć instytucye podobne z tych samych pierwiastkowych zarodów myśli. Jest coś potężnie wstrząsającego w tym pierwiastku, co przez swe zastosowanie pilne wydał cywilizacyę z drobnych początków: od ostrza strzały, wyrażającej na zewnątrz myśl dzikiego, do topienia rudy żelaznej, przedstawiającego wyższą inteligencyę barbarzyńca, a w końcu do pociągu drogi żelaznej w biegu, który nazwać można tryumfem cywilizacyi.

Należy uważać za fakt nadzwyczajny, że część jedna ludzkości dosięgła cywilizacyi mniej więcej przed pięciu tysiącami lat. Jeżeli mamy mówić ściśle, tylko dwie rodziny: semicka i aryjska, dopełniły dzieła w niepopartym samorozwoju. Rodzina aryjska przedstawia strumień środkowy postępu ludzkiego, gdyż wydała typ najwyższy ludzkości i dowiodła swej wyższości wewnętrznej przez stopniowe zawładnięcie ziemią. A jednak cywilizacyę trzeba uważać jako wypadek okolicznościowy. Że osiągniętą zostanie kiedyś, to było pewnem, lecz że się spełniła wtedy, gdy się stała, jest dotąd faktem niezwyczajnym. Przeszkody, zatrzymujące ludzkość w dzikości, były wielkie; i pokonano je z trudnością. Po dojściu do średniego okresu barbarzyństwa, cywilizacya pozostała w zawieszeniu, dopóki barbarzyńcy nie doszukali się swej drogi, wskutek prób nad metalami rodzimymi, ku procesowi topienia rudy żelaznej. Dopóki nie znano żelaza i jego zastosowania, cywilizacya była niemożliwą. Gdyby nie udało się ludzkości do chwili obecnej przekroczyć tej zapory, nie byłoby słusznem dziwić się temu. Jeżeli uznamy długotrwałość istnienia człowieka na ziemi i koleje liczne, przez które przeszedł w dzikości i barbarzyństwie, i postęp, jakiego był zmuszonym dokonać, wobec tego cywilizacya mogła równie naturalnie opóźnić się o wiele tysięcy lat w przyszłości, jak nastąpić wtedy, kiedy to spoczywałoby w widokach dobroczynnej opatrzności Boga. Zmuszeni jesteśmy do wniosku, że była ona wypływem, względnie do czasu swego dopełnienia, szeregu okoliczności przypadkowych. To może posłużyć do przypomnienia nam, żeśmy winni swe położenie obecne, wraz z jego licznymi środkami bezpieczeństwa i szczęśliwości, walkom, cierpieniom, wysiłkom bohaterskim i mozołom cierpliwym przodków barbarzyńców, a jeszcze dalej — dzikich. Ich trudy, próby i powodzenia wypełniały część planu inteligencyi Najwyższej, zawierającego się w rozwinięciu barbarzyńca z dzikiego, a cywilizowanego—z barbarzyńca.

OBJAŚNIENIE I DOPEŁNIENIE

MARKSA-ENGELSA.

Dzieło Morgana *Ancient Society* ukazało się w 1877 r.; jednakże mało jest znanem szerokiej publiczności, chociaż sowicie było okradywanem; zbyt silnie bowiem zdziera szatę wielkości z różnych powag naukowych Europy, ażeby nie usiłowano go zabić milczeniem. Zaszczyt pierwszego publicznego wystąpienia w obronie Morgana i wykazania doniosłości poszukiwań jego należy się Fr. Engelsowi, który w dziełku: *Der Ursprung der Familie, des Privateigenthums und des Staates* (wyd. II, Stuttgard, 1886), streścił i zarazem uzupełnił wyniki badań uczonego Amerykanina, uskuteczniając w ten sposób ostatni zamiar swego przyjaciela, Marksa i korzystając z pozostałych po nim notat. Wszystkich tych trzech uczonych łączy wspólność poglądu na przebieg dziejów ludzkich, którego istota zawiera się, według nich, w następującem: „O przebiegu dziejów rozstrzyga produkcya i reprodukcya życia bezpośredniego. Tu należy najprzód wyrób środków do życia, pokarmów, odzieży, mieszkania i niezbędnych po temu narzędzi; następnie wytwarzanie samych ludzi — pielęgnowanie gatunku. Urządzenia społeczne, pod któremi przebywa ludzkość określonej epoki historycznej i wiadomego miejsca, zawisły od obu rodzajów produkcyi: od wydajności pracy, oraz rozwoju rodziny. Praca, im mniej jest rozwiniętą, im skąpszą ilość jej wytworów, więc i bogactwo społeczne, tem potężniej nad układem społecznym panują pęta rodowe. Ale wśród takiego na związkach rodowych opartego uczłonkowania społeczeństwa wydajność pracy się podnosi, z nią powstaje własność prywatna i wymiana, różnice majątkowe, kupowanie cudzej siły roboczej i antagonizmy klasowe — są to nowe żywioły,

po przez szereg pokoleń usiłujące nagiąć starą ustawę społeczną do nowego stanu; wreszcie z braku pierwiastków pojednawczych następuje chwila zupełnego przewrotu. Stary, na węzłach rodowych spoczywający układ pęka w starciu wzajemnem nowopowstałych klas społecznych, miejsce jego zajmuje odmienny, ułożony w ramy państwa — jednostkę podstawową stanowią tu już nie związki krwi, lecz spoidła terytoryalne, rodzina zaś kształtuje się odpowiednio do własności“. Słowem, warunki materyalne bytu społecznego rozstrzygają o formach urządzeń społecznych; w miarę ich rozwoju postępują odpowiednio stosunki i zjawiska społeczne. Tamte zachowują się czynnie, reszta — biernie. Na takiem pojmowaniu opiera Morgan odnalezienie ubiegłych typów rodziny. Ta kroczy naprzód; w miarę postępu przechodzi z formy niższej do wyższej, tymczasem systemy pokrewieństwa występują biernie, jedynie zsumowując w sobie postępy dokonane przez rodzinę. Jeden z powyżej wspomnianych pisarzów tę myśl Morganowską uzupełnia uwagą: „Tak samo zachowują się wogóle systemy polityczne, prawne, religijne i filozoficzne“. Engels rozszerza dzieło amerykanina w dwóch punktach. Autor *Społeczeństwa pierwotnego,* kreśląc dzieje rodów greckich i rzymskich, korzystał ze szczupłego materyału faktycznego, co zaś do celtyckich i germańskich—ze źródeł wprost pofałszowanych. Należało więc poczynić odpowiednie uwagi i poprawki, a nawet—co do Celtów i Germanów—wygotować pracę zupełnie nową. Wreszcie uczony niemiecki uwzględnił stronę ekonomiczną dziejowego przebiegu, wskazanego przez Morgana—przedmiot, traktowany w dziele tego ostatniego mimochodem i niewystarczająco, jakkolwiek jest to punkt wysoce ważny dla zrozumienia rozwoju społecznego. W mniejszem opracowaniu dziełka Engelsa czytelnik znajdzie właśnie ostatnie wywody.

*

* *

Według Morgana, historya ludzka rozpada się na trzy okresy: dzikości, barbarzyństwa i cywilizacyi. Za dzikości przyswajano sobie dary przyrody w formie naturalnej, wyroby ręki ludzkiej miały na celu jedynie ułatwienie faktu przywłaszczenia; podczas barbarzyństwa człowiek, zapoznawszy się z hodowlą bydła i uprawą roli, uczy się, jak zmusić przyrodę do wytwarzania przedmiotów pożądanych; wreszcie w okresie cywilizacyi poczyna płodom przyrody nadawać dowolną postać—rozwija się przemysł. Każdy z tych

peryodów posiada właściwą sobie formę rodziny; w przeciągu dzikości panują związki małżeńskie w grupie, rodzina parzysta trwa przez barbarzyństwo, monogamiczna towarzyszy cywilizacyi. Rozwój w tej mierze, aż do nastania parzystej, polegał na bezustannem zwężaniu koła małżeńskiego, obejmującego pierwiastkowo całe plemię; wskutek takiego ograniczania zeszło ono ostatecznie do swej niedziałki: związku jednego mężczyzny z jedną kobietą. Czynniki, powodujące postęp rodziny w tym kierunku aż do ukazania się parzystej, były pochodzenia *naturalnego*; związki małżeńskie, które z czasem wywoływały niemoc fizyczną i wyrodzenie potomstwa, musiały ustawać, bo plemiona je pielęgnujące dochodziły do wycieńczenia i wymierały. Wreszcie otrzymano rodzinę parzystą; grupa małżeńska sprowadzoną została do najprostszej swej postaci, dobór naturalny niema nic do czynienia w dalszym rozwoju instytucyi rodzinnej. Na przemianę rodziny parzystej w monogamiczną wpływały inne bodźce — przyczyny *społeczne*. Monogamiczna, w odróżnieniu od wszystkich swych poprzedniczek, jest tworem stosunków społecznych i rozkwitła na podścielisku, urzeczywistnionem przez parzystą, mianowicie wiarogodności ojcowstwa. Stanowi ona rozwiązanie pytania, powstałego wśród jej bezpośredniej zwiastunki: kto powinien przewodzić, ojciec, czy matka, i czyje prawo, matczyne, czy ojcowskie, ma służyć za podwalinę dziedziczenia mienia i nazwiska? Rozwój stosunków ekonomicznych udzielił odpowiedzi na korzyść mężczyzny, gdyż obalenie prawa matczynego, jak to zobaczymy niżej, odbyło się w zawisłości od wzrostu bogactw pozadomowych (trzody i stada). Przełom ten stanowi ogólno-dziejową klęskę płci żeńskiej, bo mężczyzna z nastaniem monogamii wydziera zwierzchnictwo w domu z rąk kobiety, ujarzmia ją i zamienia na niewolnicę swych żądz i prostą maszynę do płodzenia dzieci (¹).

(¹) Monogamia nie posiada nic wspólnego z poczęciem indywidualnego uczucia miłości. Powstaje ono dopiero wśród niej, ale zgoła nie z miłości wzajemnej małżonków. Przeciwnie, u wszystkich czynnych historycznie warstw społecznych (t. j. klas panujących) małżeństwo pozostaje zawsze sprawą konwencyonalną, załatwianą przez rodziców. Pierwsze historyczne uczucie indywidualno-miłosne, rycerskie wieków średnich, opiera się na cudzołóztwie — jest to miłość ku cudzej żonie. I taką monogamia pozostała po dziś dzień; małżeństwo jest wciąż sprawą konwencyonalną, bardzo niewiele zazwyczaj mającą do czynienia z uczuciem miłości, rodzina zaś spoczywa na podeptaniu praw płci jednej przez drugą. Mężczyzna przyznaje sobie prawo rozpasania płcio-

Zmiany, które dotykają rodzinę parzystą, kroczą równolegle ze zwaleniem ustroju rodowego i zastąpieniem go przez terytoryalny. Ród wywiązał się z rodziny swoistej w średnim stanie dzikości; z czasem stał się podstawą całego systemu społecznego, którego formę najwyższą ukazuje nam Morgan w federacyi irokezkiej z niższego stanu barbarzyństwa. Rozwój takiego układu szedł drogą następującą. Plemię rozpadało się na kilka rodów, które w miarę wzrostu ludności rozkrzewiały się na dalsze poddziały; ród macierzysty wobec tych swych latorośli występował jako bractwo. Samo plemię dzieli się na kilka; w niektórych razach związek federacyjny łączy pokrewne koła plemienne. Ten prosty układ najzupełniej wystarcza stosunkom społecznym, z których się wyłonił. Stanowi on najwłaściwsze i najnaturalniejsze ich ugrupowanie; jest w stanie zażegnać wszelkie starcia, mogące zrodzić się wśród tak zbudowanej społeczności. Nazewnątrz wyrównywa wszystko wojna, która zakończyć się może unicestwieniem lub usynowieniem plemienia, lecz nigdy ujarzmieniem. Prostota stosunków jest zadziwiającą. Ustawa rodowa nie zna służalstwa i panowania—jest to najwspanialsza strona tego budynku społecznego. Bez żołnierzy i policyi, bez szlachty, królów i sę-

wego, ale na żonę włożył obowiązek dochowywania wierności. Wszelako takiemu stanowi rzeczy zagraża przewrót—dzięki rozwojowi stosunków ekonomicznych. Warstwa nieposiadająca wzrasta coraz bardziej; zbywa jej na własności, dla której właśnie przechowywania i dziedziczenia powołaną została do życia monogamia; następnie nie napotykamy tu środków dla utrzymania zwierzchnictwa mężczyzny, ponieważ prawo cywilne, które o to się troszczy, kosztuje zbyt wiele, najmita zaś nie posiada pieniędzy. Wreszcie z chwilą, gdy przemysł wielki odciągnął kobietę od ogniska domowego na rynek roboczy, zasadził do fabryki i uczynił z niej często karmicielkę całej rodziny, prysły ostatnie podstawy panowania mężczyzny — w spadku po monogamii pozostało tylko brutalne zachowanie się względem kobiety. Rodzina najmity nie jest monogamiczną w historycznem tego słowa znaczeniu, jakkolwiek małżonków może łączyć najgorętsze uczucie i przywiązanie. Trzyma się ona bowiem na wolnej umowie płci obu; kobieta równo z mężczyzną otrzymała prawo zerwania małżeństwa, kiedy wspólne pożycie przestaje spoczywać na miłości wzajemnej. Gdy więc Morgan powiada ogólnikowo, że rodzina monogamiczna, jeżeli w dalekiej przyszłości nie zdoła odpowiedzieć wymaganiom społeczeństwa, tedy zniewoloną będzie ustąpić innej układu niewiadomego, wówczas dla Engelsa sprawa przedstawia się wyraźniej: ekonomiczne warunki tegoczesności wyłaniają już nowe ukształtowanie stosunków rodzinnych, nic wspólnego niemające z podstawami monogamii historycznej, bo oparte na równouprawnieniu obu płci i rozwiązalności obcowania, gdy zniknie uczucie wzajemne, będące jego zasadą.

dziów, bez procesów i więzień — wszystko przecież idzie torem prawidłowym. Ogół zainteresowanych, więc ród, bractwo, lub plemię, rozstrzyga zajścia lub sprawy; zemsta krwawa rozbrzmiewa czasami, chociaż rzadko. Jakkolwiek więcej spraw, niż obecnie, domagało się publicznego załatwienia, gdyż gospodarstwo domowe prowadzi się wspólnie przez kilka rodzin na zasadach spółkowiny i grunta, z wyjątkiem ogrodów, znajdują się w zbiorowem posiadaniu całego plemienia, napróżnobyśmy oglądali się za złożoną maszyneryą, kierującą i wykonawczą. W każdym wypadku wyrokują uczestnicy, najczęściej jednak odwieczne prawo zwyczajowe wszystko już urządziło i określiło. Nie spotykamy biednych, ani bogatych — spółkowina domowa i ród pamiętają o swych obowiązkach względem chorych, starych i kalek. Wszyscy są równi i wolni—nawet kobiety. Niemasz miejsca dla ujarzmienia kogoś. A jakie typy wytwarza taka ustawa społeczna, mogą zaświadczyć wszyscy, co mieli do czynienia z niedotkniętym przez cywilizacyę Indyaninem; w zgodnym chórze sławią jego godność osobistą, prawdomówność, siłę charakteru, odwagę. Nie zapominajmy jednak, że rodowość nosi w samej sobie zarodek upadku. Nie wybiega bowiem po za widnokrąg plemienny; już federacya plemion prowadzi do jej zgonu, bo ma na widoku cele zaborcze. Co znajdowało się po za plemieniem, nie posiadało praw żadnych; skoro nie zawarto wyraźnie stwierdzonego przymierza pokojowego, panowała ciągła wojna, a prowadzono ją z okrucieństwem, wyróżniającem człowieka od zwierząt. Z zewnątrz dla obcoplemieńców, z wewnątrz dla swoich, plemię tworzyło granicę nieprzepartą. Ród, bractwo, plemię, słowem każda strona pożycia społecznego stanowiła świętość nietykalną; były to wyższe potęgi, którym powinna poddawać się jednostka w swych czynach, myślach i pożądaniach. Wreszcie, już w okresie najwyższego rozkwitu rodowości, produkcya znajduje się jeszcze w nader nizkim stanie; ludność w odniesieniu do terytoryum jest niezmiernie małą; wrogie i niepojęte siły przyrody panują nad życiem i myślami, co odzwierciedla się w dziecięcych poglądach religijnych rodowca. Człowiek wisi na sznurze pępkowym żywiołowo wybujałej społeczności. Ażeby wydobyć się z tych ciasnych powijaków, trzeba było zmiażdżyć ówczesny układ stosunków gromadzkich. Uczyniono to nieświadomie, pod wpływem rozwijających się warunków materyalnych, ale przytem w taki sposób, iż zdaje się, jakoby ludzkość, zamiast postąpić krok naprzód, raczej stoczyła się niżej. Najplugawsze samolubstwo, chciwość, żądze wszystkie użycia, brutalne skąpstwo, rabunek posiadłości wspólnej, oto bodźce, na których podstawie wznosił się gmach cywilizacyi; rodowość zamiera pod obuchem z gwałtów, kradzieży, zdrad i oszustw.

Przypatrzmy się zblizka czynnikom materyalnym tego przejścia. Morgan dotknął bowiem tylko strony bardziej zewnętrznej.

Jak już powiedzieliśmy, ludność jest nad wyraz nieznaczną nawet w chwili najwyższej wybujałości ustroju rodowego.Ześrodkowuje się ona dokoła siedziby plemienia, potem szerokiem kołem leżą przestrzenie do polowania, jeszcze dalej ciągnie się pas neutralny, oddzielający plemię od ościennych. Podział pracy znajduje się na nizkim poziomie, wyrosł żywiołowo. Mężczyzna idzie na wojnę, poluje, trudni się rybołówstwem, dostarcza pokarmów w formie surowej, wyrabia narzędzia; kobieta pilnuje domu, przyprawia pokarmy, wytwarza tkaniny i odzież, szyje. Płeć każda postępuje samowładnie w swym zakresie i rozporządza samoistnie wytworami rąk swoich. Gospodarstwo domowe spoczywa na zasadach komunistycznych, spółkowina obejmuje wiele rodzin. Co zbudowano wspólnymi wysiłkami (dom, łódź długa, ogród), służy jednako wszystkim współpracownikom. Jest to niższy stan barbarzyństwa. Ale ludzie nie wszędzie i nie zawsze pozostali na tym szczeblu. W Azyi oswoili zwierzęta i w nich znajdują stałe źródło utrzymania. Tem samem plemiona pasterskie wydzielają się z pośród reszty barbarzyńców—mamy tu *pierwszy* wielki *społeczny* podział pracy. Posiadają one mleko i produkty mleczne, mięso, skórę, wełnę, oraz, w miarę wzrostu surowych materyałów, coraz większą masę przędzy i tkanin; mają więcej przedmiotów i bardziej rozmaite, niż barbarzyńcy niższego stanu. To umożebnia po raz pierwszy prawidłową wymianę. Dotychczasowa ludzkość oglądała tylko przypadkowe akty wymiany; szczególna zręczność w wyrabianiu broni lub narzędzi prowadziła do chwilowego podziału pracy, lecz ten ograniczał się do plemienia i tacy sztukmistrze pracowali prawdopodobnie na utrzymanie ogółu, jako rzemieślnicy publiczni (oglądamy to jeszcze dzisiaj w hinduskiej spółkowinie rolnej). Dopiero z wystąpieniem na widownię historyczną pasterstwa, spotykamy warunki niezbędne dla ustalenia wymiany produktów na zewnątrz, od plemienia do plemienia. Wszelako jest ona w początkach sprawą ogólno-plemienną—całe plemię występuje jako jedna osoba, działają zaś w imieniu swych kół społecznych przewódcy rodów; ale z upływem czasu, gdy trzody

przechodzić zaczynają na własność prywatną, wymiana indywidualna bierze zwolna górę, dopóki nie zapanuje ostatecznie. Głównym przedmiotem, dostarczanym przez pasterzy sąsiadom, było bydło; w nim, jako w produkcie wszędzie chętnie przyjmowanym, zaczęto oceniać inne.

Mamy tu przed sobą pieniądz w formie najpierwotniejszej. W średnim stanie barbarzyństwa ogrodnictwo przyłącza się do pasterstwa, potem nadchodzi jeszcze rolnictwo. Klimat płaskowzgórza turańskiego odznacza się ostrą a długą zimą, gromadzenie paszy na tę porę roku jest koniecznością dla posiadających trzody. Uprawa roślin zbożowych na paszę była niezbędną. Ale zboże, w tym celu zasiane, staje się wkrótce pokarmem ludzkim. Grunta pozostawały własnością plemienia; później zaczęto je oddawać, chociaż na czas ograniczony, najprzód pojedynczym rodom, wreszcie oddzielnym rodzinom. Do rolnictwa dołączają się jeszcze dwa odkrycia: warsztatu tkackiego i umiejętność wytapiania rud metalicznych z wyjątkiem żelaznej. Dzięki rolnictwu, hodowli bydła i rzemiosłom, człowiek zaczął dostawać więcej wytworów, aniżeli potrzeba było na utrzymanie, lecz zarazem spotęgowała się ilość pracy systematycznej, którą każdy teraz musiał był łożyć. Stało się pożądanem zyskanie nowych sił roboczych — jeńców obracać zaczęto na niewolników. Pierwszy wielki społeczny podział pracy pociągnął za sobą wprawdzie zwiększenie jej wydajności i bogactw, lecz z roszerzeniem pola wytwórczego, jako konieczność wobec historycznych warunków epoki, zjawia się niewolnictwo. Więc pierwszy ów podział wyłonił z siebie *pierwsze* rozdwojenie społeczeństwa na klasy: *panów* i *niewolników*, wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Jak się to stało — nie wiemy, ale z pewnością na tym to szczeblu rozwoju trzody przeszły ostatecznie w posiadanie prywatne. Przewrót w stosunkach własnościowych wywołał rewolucyę w ukształtowaniu rodziny. Stada, jako zewnętrzne, pozadomowe źródło zarobkowania, należały do mężczyzny, oswojenie i hodowla były dziełem rąk jego; do niego też płynęły owoce wymiany: niewolnicy i towary. Kobieta uczestniczyła w korzyściach tego wzbogacania się, lecz wyłączoną była od władania nowem źródłem dochodu oraz wynikającem z niego bogactwem. „Dziki“ myśliwiec i wojownik zadawalniał się podrzędnem stanowiskiem w domu — po kobiecie; „łagodniejszy“ pasterz sięgnął po pierwsze. Ta sama przyczyna, która wyniosła niegdyś powołanie kobiety, mianowicie zamknięcie się w gospodarstwie domowem, teraz powoduje jego zniweczenie: praca dokoła domu zmalała do nie-

poznania wobec dochodów mężczyzny. Prawo macierzyńskie upada, ojcowskie — nastaje; rodzina z parzystej przekształca się powoli na monogamiczną, a z nią żywioł burzący zakrada się w ustawę rodową — rodzina pojedyncza staje się potęgą wrogą rodowości, bo dąży do stania się jednostką gospodarczą społeczeństwa, czem dotychczas jest ród.

Zapoznanie się z topieniem rudy żelaznej wprowadza nas w wyższy stan barbarzyństwa. Żelazo umożliwiło uprawę roli na wielkich przestrzeniach i karczunek okolic leśnych; rzemieślnikowi zaś dało takiej twardości i ostrości narzędzie, że mu nie mógł się oprzeć żaden kamień lub metal. Oczywiście nie odrazu nauczono się wyrabiać je w takim doskonałym gatunku. Wskutek wzrostu zaludnienia (jest to rezultat zwiększenia ilości pokarmów i zabezpieczenia się od kaprysów przyrody) i rozmaitości potrzeb, wyłaniają się miasta z murami, wieżami i basztami z kamienia, służąc za ognisko plemieniu lub federacyi plemion. Bogactwo społeczne szybko wzrasta, ale jako — prywatne. Tkactwo, obrabianie metalów i inne rzemiosła dowodzą szerokości i urozmaicenia w produkcyi: rolnictwo, prócz zboża, strąków i jarzyn, dostarcza jeszcze oliwy i wina. Nastaje *drugi* wielki społeczny podział pracy: *rzemiosło odłącza się od rolnictwa.* Poszukiwanie cudzej siły roboczej wzrasta; niewolnictwo, które ukazało się w średnim stanie barbarzyństwa, obecnie staje się niezbędną częścią składową systemu społecznego. Niewolnicy są to już nie pojedynczy pomocnicy; przeciwnie, całymi tuzinami zaprzęga się ich do roli lub warsztatu. Z rozpadnięciem się produkcyi na rolnictwo i rzemiosło, ludzie zaczynają stale pracować w celach wymiany; jest to już produkcya towarowa, handel się wzmaga, przekracza nawet morza i kruszcom szlachetnym powierza zadanie pieniędzy, ale przyjmują się one dopiero na wagę. Wszystko to znajduje się jeszcze w stanie zarodkowym. Obok przepaści, dzielącej wolnego od niewolnika, występuje wśród wolnych nowe rozczłonkowanie społeczeństwa na *bogaczów* i *nędzarzów*. Rodziny pojedyncze rozsadzają spółkowinę dawnych czasów, domową i rolną, zaczynają stanowić jednostkę gospodarczą w społeczeństwie. Grunta, które wydzielano tym nowym ogniwom ekonomicznym społeczeństwa, pierwiastkowo na czas określony, przechodzą teraz na własność stałą, co znów ze swej strony ostatecznie pcha rodzinę parzystą ku monogamicznej. Coraz gęstsze zaludnienie i rozleglejsze bogactwo zmusza do ściślejszego powiązania się na zewnątrz i wewnątrz. Związek pokrewnych plemion wszędzie staje się niezbędną koniecczno-

ścią; to prowadzi z czasem, w miarę rozwoju stosunków ekonomicznych, do zlania się w jeden naród. Wódz wojenny (rex, basileus i t. d.) staje się urzędnikiem niezbędnym; zgromadzenie narodowe, gdzie nie istniało, powstaje. Wódz wojenny, rada, zgromadzenie narodowe—oto organy ustroju rodowego, przechodzącego teraz w *demokracyę wojskową*, gdyż wojna i organizacya w celach wojennych stanowią już zasadniczy objaw życia narodowego. Bogactwo sąsiadów wzbudza chciwość, barbarzyńcy zaś w grabieży widzą lżejszy i szlachetniejszy sposób zarobkowania od pracy własnych mięśni. Wojna, którą dawniej mszczono krzywdy lub usiłowano rozszerzyć szczupłe terytoryum, prowadzi się teraz jedynie dla rabunku. Wyprawy łupieżcze podnoszą znaczenie wodzów, głównego i drugorzędnych; uświęcony przez zwyczaj wybór urzędników z pośród tych samych rodzin przechodzi w prawo dziedziczne — oto geneza dziedzicznej szlachty i władzy naczelnej. Układ rodowy rozprzęga się; z organizacyi plemiennej w celach wolnego zarządzania swemi sprawami, staje się on organizacyą ku rabowaniu i uciemiężaniu sąsiadów, organy zaś jego, zamiast być wyrazem woli ogółu, przekształcają się w narzędzia ku ujarzmieniu własnych współplemieńców pod wolą kilku przywłaszczycieli [1].

Stoimy u progu cywilizacyi, jest to okres bohaterski w Grecyi. Zakwita nowy podział ogólno-społeczny. Na

---

(1) Jaskrawy przykład tego mamy na ludach germańskich. Za Tacyta znajdowały się one w wyższym stanie barbarzyństwa. Przewódcy istnieją obok wodzów. Pierwsi wybierają się ze ściśle określonych rodzin; prawo ojcowskie pomaga do zmiany tego zwyczaju na stałe prawo dziedziczne. W każdym rodzie powstaje swoja arystokracya, która zresztą ginie podczas wielkiej wędrówki ludów. O wyborze na wodza wojennego rozstrzyga nie pochodzenie, lecz dzielność osobista. Już u Czerwonoskórych istnieje zwyczaj, że po za ustawą rodową tworzą się stowarzyszenia prywatne, w celach prowadzenia wojny na własną rękę. Są one u Germanów rozpatrywanego okresu stale istniejącem zjawiskiem. Sławni wojownicy, zwykle byli lub przyszli wodzowie, zbierają dokoła siebie drużynę, gromadę chciwych łupu młodzianów, i z czasem jednają sobie ją aż do zupełnego oddania. Organizacya jej jest hierarchiczno-despotyczna: naczelnik rozkazuje, podwładni ślepo słuchają. Przy pomocy takich gromad wodzowie przywłaszczają sobie rozkazywanie nad rzeszą wolnych współplemieńców i przekształcają się na królów podczas wędrówki ludów, drużyna zaś, oraz służalcy i trefnisie dworscy pochodzenia rzymskiego—na szlachtę feodalną. Ta ostatnia nie ma związku ze szlachtą, powstałą z przewódców rodu, która u Germanów, jakeśmy rzekli, wyginęła w wirze wędrujących ludów.

najniższych szczeblach barbarzyństwa ludzie wytwarzali tylko dla własnej potrzeby, wymiana zdarzała się rzadko i dotyczyła wyłącznie nadmiaru produktów. W średnim stanie, z powstaniem plemion pasterskich, ludność rozpada się na grupy, oparte na różnych produkcyach (pasterskie i niepasterskie), co stanowi pierwszy warunek szerokiej, prawidłowej wymiany. Wyższy stan dostarcza nowego podziału: pomiędzy rolnictwo i rzemiosło; wymiana rozszerza się i, co więcej, staje się koniecznością dla społeczeństwa. Cywilizacya wzmaga i potęguje wszystkie dotychczasowe podziały pracy przez zaostrzenie kontrastu wsi i miasta, a przytem stwarza jeszcze nowy, tylko sobie właściwy, przez wydźwignięcie klasy, zajmującej się jedynie pośredniczeniem w wymianie — *kupców*. Ubiegłe podziały wstrząsały pracownikiem: dzieliły wytworców na kierowników i wykonawców, rolników i rzemieślników, producentów większego lub mniejszego kalibru. Teraz zjawia się warstwa, która, nie pracując wytwórczo, zabiera pod swą władzę pracownika, wchodzi jako pośrednik pomiędzy niego a spożywcę, by obu tem snadniej wyzyskiwać. Powstaje klasa pijawek, gromadząca ogromne bogactwa i osiągająca niebawem odpowiedni wpływ w społeczeństwie, a wraz z sobą ustala pieniądz kruszcowy pod postacią monety, jako narzędzie najlepsze ku zapanowaniu nie-wytwórcy nad pracownikiem i jego wyrobami. Potęga zaś pieniędzy nigdy nie wystąpiła tak po grubiańsku i brutalnie, jak w młodzieńczym okresie swego życia; na tle pożyczek rozwijają się procenty i lichwa, oraz surowe prawo wierzyciela względem dłużnika, jak to zobaczymy niżej przy wykładaniu dziejów Aten. Towar zaczyna panować nad wytwórcą. U Irokezów sposób dobywania środków spożywczych z roku na rok pozostaje bez zmiany; dalecy od rozkazywania przyrodzie, ale w swoim zakresie panowali nad własną produkcyą. Wiedzieli zawsze, co przy swym trybie pracowania otrzymają w rezultacie, chyba że nadchodziły nieprzewidziane klęski — np. nieurodzaj dotknął ogrody, zwierzyna w lasach, a ryby w wodach nie dopisały itd. Produkcya toczyła się wązkiem korytem, ale wytwórca był panem swego wytworu i nadawał mu ruch. Z nastaniem produkcyi towarowej, z ukazaniem się kupców zawitały inne czasy. Wytwórcy, skoro produkt swój przestali spożywać bezpośrednio i rzucili go w wir wymiany, utracili nad nim zwierzchnictwo. Co z nim się stanie, nie wiedzieli; tymczasem, jak to się stało, mógł być zwrócony przeciw nim samym ku ich uciemiężeniu. Obok bogactwa w towarach i niewolnikach, obok skarbów w pieniądzach

występuje bogactwo jeszcze pod postacią własności ziemskiej. Grunta przeszły już na własność prywatną; węzły, które czyniły je zależnymi od rodu, zostały stargane, lecz z nimi i sama nowopowstała drobna własność ziemska, bo bezwzględne prawo posiadania w tej mierze oznacza poprostu możność sprzedaży i zastawu ziemi, czego nie dozwalała starodawna ustawa rodowa. Grunt teraz staje się towarem i, podobnie jak prostytucya idzie śladem monogamii, tak samo hypoteka i wywłaszczanie jako cienie towarzyszą własności ziemskiej od jej poczęcia.

Łącznie z rozszerzeniem handlu, pieniędzmi i lichwą, własnością ziemską i hypoteką, kroczy ześrodkowanie bogactw w coraz nielicznieojszej garstce wybranych, zubożenie gminu i wzrost nędzy. Co wobec tego działo się z ustawą rodową? Opierała się przecież na założeniu, że współrodowcy, czy wreszcie współplemieńcy powinni siedzieć obok siebie, wyłącznie sobą zaludniać swe terytoryum. Tymczasem handel, nowe sposoby zarobkowania, zmiana tytułów własności uczyniły pobyt ruchliwym i wywoływały zmianę ciągłą miejsca zamieszkania — ludność miesza się bez względu na rody i plemiona. Obok interesów, nad których obroną czuwały ogniwa organizacyi rodowej, wywiązują się, wskutek przewrotu w warunkach zarobkowania i zmian w uczłonkowaniu ekonomicznem społeczeństwa, nowe potrzeby, krzyżujące się z porządkiem starodawnym lub mu nieznane. Wymagania różnych grup rzemieślniczych, oraz potrzeby właściwe miastu, w przeciwieństwie do wsi, wołały o stworzenie nowych, odpowiednich organów; tymczasem w każdej takiej grupie, opartej na wspólności interesów, znajdowali się obcy sobie rodowcy, bratymcy i plemieńcy. Nowe urządzenia, jeżeli miały powstać, uczynić to mogły jedynie po za układem rodowym. Co więcej, w każdem kole rodowem wzmaga się starcie wrogich sobie interesów: nędzarze i bogacze, lichwiarze i dłużnicy, wszystko to mieści się obok siebie w tym samym rodzie pod osłoną równouprawności rodowej. Wzrasta konieczność nowych instytucyj prawno-politycznych, które zabezpieczyłyby nowozdobyte mienie przed zapędami równościowymi rzeszy rodowej i uświęciły wyzysk lichwiarski i własność prywatną, obwieszczając tę ostatnią za cel najwyższy w społeczności. Do tego wypada dorzucić i tę okoliczność, że handel sprowadził mnóstwo obcokrajowców, o których przypuszczeniu do swego łona rody słyszeć nie chciały, stając wobec przybyszów jako uprzywilejowana arystokratyczna organizacya. Wreszcie ustawa rodowa, nie znając zapasów wewnętrznych, nie

posiadała krom opinii publicznej żadnych środków przymusowych ku ich powściągnięciu lub złagodzeniu. Tymczasem nowy układ stosunków opierał się właśnie na antagonizmach klasowych i w miarę rozwoju coraz silniej odczuwać się dawała niezbędność trzeciej potęgi, któraby, rzekomo stojąc nad walką klas, ukracała zbyt gwałtowne miotania i utrzymywała zapasy w granicach „porządku.“ Słowem rodowość przeżyła się; podział pracy, żywiołowo wzrastający i będący wynikiem zwiększenia wydajności zachodów ludzkich, zmiażdżył ją i doprowadził do rozprzężenia. Zastąpiony zostaje przez *państwo*. A zatem państwo nie jest jakąś z zewnątrz narzuconą potęgą, bo stanowi twór wewnętrznego rozwoju społecznego. W przeciwieństwie do organizacyi rodowej zasadza się ono na podziale członków według terytoryum — człowiek, to tylko przydatek przestrzeni terytoryalnej. Rodowość uzbraja ogół swych członków, wszyscy mają prawo do noszenia broni; tymczasem państwo wyłania potęgę zbrojną, odrębną od rzeszy społecznej, albowiem z chwilą gdy zapasy klasowe wykluły się ostatecznie, dawne ogólno-społeczne ruszenie pospolite jest niemożliwe. Weźmy Ateny; na 90,000 obywateli przypada 365,000 niewolników, milicya ateńska stanowi potęgę arystokratyczną w celu powściągnięcia wybuchów ze strony wyzyskiwanej siły roboczej. Ta władza publiczna składa się nietylko z wojska i policyi, ale jeszcze z więzień i domów karnych. Dla jej utrzymania potrzebne są podatki, a w razie niewystarczania — długi państwowe. W celu pobierania podatków i zaspokajania potrzeb państwowych, zaopatrzono urzędników w całą powagę władzy publicznej; jako organy społeczne stoją oni po nad społeczeństwem, a najniższy pionek ma więcej znaczenia i władzy, niż wszyscy dostojnicy rodowi razem wzięci — chociaż co do poważania zachodzi stosunek odwrotny. Takie są podstawy państwa. Ponieważ wywiązało się z potrzeby utrzymania na wodzy zapasów klasowych i wyłoniło się już za ich istnienia, jest przeto narzędziem w ręku ekonomicznie silnych warstw dla ustalenia swego panowania. Nie należy wszakże zapominać, że ustrój państwowy nie jest odwieczny, że istniały społeczeństwa odeń odmienne, że wreszcie powstał na wiadomym szczeblu rozwoju ekonomicznego, jako konieczność historyczna dla poprowadzenia go. Z dalszym postępem ekonomicznym, kiedy istnienie klas nietylko nie będzie niezbędnością, ale stanie się wprost zawadą w produkcyi, zniknie on tak samo, jak ongi powstał.

Jako na rezultat, takiego przebiegu stosunków, bez wtrącania się obcych czynników zewnętrznych, wskazać mo-

żemy na rzeczpospolitę ateńską. Jest to jeden z najczystszych okazów samoistnego rozwoju rodowości w państwo, zatrzymamy się przeto nad nim nieco dłużej.

W okresie bohaterskim plemiona ateńskie siedziały w Attyce jeszcze na przestrzeniach odrębnych; zdaje się nawet, że składające je bractwa ulokowały się z osobna w 12 miastach. Ustawa polityczna zna zgromadzenie narodowe, radę i basileusa. Ukazało się już prawo ojcowskie; sprzyja ono gromadzeniu bogactw w rodzinie i przeciwstawia tę ostatnią rodowi; wojny plemienne wyradzają się w rabunek systematyczny na lądzie i morzu, dla uprowadzania niewolników i bydła, oraz łupienia skarbów. Grunta plemienne przeszły na własność prywatną, produkcya prowadzi się dla sprzedaży, prócz zboża rolnictwo daje wino i oliwę. Handel morski na wodach egejskich wymyka się z rąk Fenicyan i przechodzi do mieszkańców Attyki. Bogactwo wzrasta. Dzięki kupnu i sprzedaży gruntów, bezustannemu postępowi w podziale społecznym pracy pomiędzy rolnictwo a rzemiosło, handel a marynarkę, rodowcy, bratymcy i plemieńcy opuszczają siedziby ojców, plączą się i mieszają pomiędzy sobą. Ale ponieważ podczas pokoju, każde bractwo i plemię zarządza swemi sprawami samoistnie, zatem mieszkający wśród obcych sobie kół rodowych są wykluczeni od wszelkiego współudziału w ich załatwianiu i zarządzie. Taki stan rzeczy potęguje się w miarę wzrostu bogactw prywatnych, lecz nowe interesy spotykają co krok zawadę w starodawnej ustawie rodowej. Uczuwają więc potrzebę odpowiednich urządzeń i zabezpieczeń prawnych i politycznych. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił legendowy Tezeusz przez ustanowienie w Atenach najwyższego zarządu. Obwieścił pewną część spraw, samoistnie załatwianych dotychczas przez plemię, za ogólno-narodowe i przelał na radę międzyplemienną, usadowioną w Atenach. Zamiast prostej federacyi plemion ościennych, po za którą nie wyszli Amerykanie, mamy tu do czynienia z pierwszym krokiem ku stworzeniu narodu. Powstałe ogólnonarodowe prawo ateńskie wznosi się nad przepisy zwyczajowe plemion i rodów, obywatel ateński uzyskuje prawa i ochronę na terytoryach całej Attyki. Wyłączność plemienna zostaje złamaną. Nadto Tezeusz próbuje podzielić cały naród atycki na klasy, bez względu na organizacyę rodową, według zajęć (szlachta, rolnicy, rzemieślnicy), przyczem wszystkie najwyższe godności oddano w ręce szlachty. Ponieważ w ustawach prawodawca nie stwarza stosunków nowych, lecz jedynie uświęca istniejące, postępek Tezeusza dowodzi, że zwyczaj obsadzania dostojeństw rodowych z pośród pewnych rodzin przeszedł już w prawo dziedziczne i rodziny te, oparte na nagromadzeniu bogactw z łupów wojennych oraz z grabieży gruntów plemiennych, rozporządzające pracą niewolników, zaczęły na przestrzeni całej Attyki łączyć się w jedno solidarne ciało klasowe; wreszcie że podział pracy pomiędzy rzemiosło a rolnictwo zapuścił już głębokie korzenie, kiedy poważył się rzucić wyzwanie rodowości. Ta pierwsza próba zaszczepienia państwa polega na rozdzieleniu współrodowców na uprzywilejowanych i pozbawionych przywileju. Po Tezeuszu aż do Solona szlachta, w miarę wzbogacania się, czyni próby zagarnięcia steru spraw — w celu uświęcenia swego panowania ekonomicznego. Godność basileusa zanika, sprawami kierują archonci, wybierani z pośród możnych. Pieniądz i lichwa — oto środki, za których pomocą warstwa ta gruntuje swe zwierzchnictwo ekonomiczne nad ludem. Gromadzi się ona około Aten lub w tem mieście; zbija majątki z handlu morskiego i korsarstwa, zbiera bogactwo pieniężne. Kiełkująca gospodarka pieniężna zwraca się przeciw naturalnej, właściwej rodom. Pieniądz rozprzęga spoidła rodowe, zawadzające wolnemu krążeniu gruntów pod postacią towaru, i niszczy podwalinę ekonomiczną rodowości, bo spółkowinę domową i rolną. Ale w miarę rozpadania się wiązań rodowych pod naciskiem obiegu towarowego, ruina ekonomiczna dosięga drobnych a wolnych chłopów attyckich — zjawiają się zadłużenia, hypoteka i zastawy. Z panowaniem pieniężnem szlachty nad ludem powstaje nowe prawo zwyczajowe — wierzyciela względem dłużnika. W razie nieuiszczenia należności pożyczkodawca zabiera grunt dłużnika i, jeżeli to nie wystarcza na pokrycie wierzytelności, obraca dzieci jego i nawet jego samego na niewolników. Zamiast wolnego chłopstwa zjawiają się dzierżawcy, oddający pięć szóstych sprzętu. Hypoteki, długi, prawa wierzyciela miażdżą ustawę rodową; pogmatwanie rodowców na przestrzeni całej Attyki staje się silniejszem, jakkolwiek prawo pozwala po za rodem kupować tylko grunta, ale nie dom. Podział pracy w przemyśle i handlu wzmaga się; ludność stosownie do zawodu rozpada się na coraz wyrazistsze grupy ze wspólnymi interesami, o których jednakże układ rodowy nic nie chce wiedzieć. Niewolnicy zaczynają przewyższać liczebnie Ateńczyków; tymczasem rodowość, która nie znała niewolnictwa, nie dostarcza środków ku utrzymaniu tej warstwy na wodzy. Handel sprowadza do Aten obcokrajowców, również wobec ustawy rodowej będących bez praw i opieki; ci jednak ludzie zaczy-

nają zdobywać wpływy ekonomiczne. Starcie pomiędzy rodowością a nowym porządkiem rzeczy zaognia się; nowo-kiełkujące interesy w miarę swego rozwoju zwyciężają. Podział pracy pomiędzy wieś a miasto, w mieście zaś pomiędzy różne rzemiosła stwarza stosowne urzędy. Powstające państwo potrzebuje własnej siły zbrojnej dla obrony marynarki i handlu; zorganizowano przeto Attykę według naukraryj (obwody dla pobierania rekrutów i danin wojennych), w ten sposób zrywając z rodowem zbrojnem ruszeniem pospolitem i wprowadzając zasadę terytoryalną w społeczeństwo. Walka bogaczów z nędzarzami, lichwiarzów z dłużnikami, szlachty z chłopstwem zaostrza się; zwyciężają uciemiężeni, a wyrazem ich tryumfu jest rewolucya Solonowska, poświęcająca, jak wszelki tego rodzaju przewrót, jedną formę własności na rzecz drugiej. Nadwyrężono prawa własnościowe wierzycieli dla ocalenia dłużników — wszystkie długi ogłoszono za nieważne. Co więcej, raz na zawsze zniesiono niewolnictwo za długi, oraz, dla zatamowania chciwości szlachty na ziemię chłopską, ograniczono rozmiary posiadłości gruntowej. Jednakże rozdzielono ludność na klasy według nowego pierwiastku: prawa i obowiązki mierzyły się rozmiarami posiadanych gruntów. Zasada rodowości znowu przegrała. Wszelako choć potęga szlachty została złamaną, chłop zwyciężył tylko na pozór. Przewrót Solona przygotował panowanie nowej warstwy. Albowiem handel i prowadzone rękami niewolników rzemiosło stają się głównemi źródłami bogactwa i wysuwają szlachcie współzawodnika w handlowcach i przemysłowcach. Ta usiłuje odzyskać stracone stanowisko, ale przewrót Klistenesa ostatecznie ją rujnuje, z nią zaś — ostatnie szczątki ustroju rodowego. Prawodawca ten dzieli lud na obwody geograficzne, do obywatelstwa wklucza wielu obcokrajowców i wyzwoleńców. Zasady rodowe wyrzucono ze spraw publicznych, zachowały się jedynie pod osłoną religii i urządzeń prywatnych oraz wpływów moralnych. Społeczeństwo przybiera inną postać; urządzenia społeczne spoczywają nie na walce szlachty i gminu, ale wolnego i niewolnika, obywatela i obcokrajowca. W najwyższej chwili rozkwitu państwo ateńskie liczyło na 90,000 obywateli (mężczyzn, kobiet i dzieci) aż 365,000 niewolników i 45,000 otoczonych opieką obcokrajowców. Pracują tylko niewolnicy. Z rozwojem handlu i przemysłu,ześrodkowanie bogactw w nielicznych rękach i zubożenie tłumów wolnego obywatelstwa wciąż postępują. Nędzarzom pozostaje zabrać się do pracy, lub pójść na żebraków. Ale praca wskutek niewolnictwa jest napiętnowana pogardą i mało obiecuje

wobec konkurencyi wielkich zakładów. Masy wybierają jałmużnę i pogrążają ojczyznę w nicości. Nie demokracya, ale niewolnictwo, zohydzające wolnemu obywatelowi pracę, zgubiło Ateny.

Dzieje Aten, polityczne i społeczne, to tylko odbicie zmian zachodzących w podścielisku ekonomicznem pożycia społecznego. Państwo ateńskie wywiązało się z pozostałych wśród ustroju rodowego zapasów klasowych i ostatecznie było zorganizowaniem społeczeństwa w celach wyzysku — dla utrzymania w posłuszeństwie tłumów niewolniczych. W Rzymie rozwój poszedł nieco inaczej; gdy w Atenach rozkład następuje wskutek zarzewia wewnątrz rodów, w Rzymie grono rodowe wytwarza rodzaj arystokracyi w przeciwieństwie do pozbawionej praw licznej rzeszy przybyszów (plebejusze). Wszczyna się walka, pod uderzeniami plebejuszów oraz wskutek rozwoju ekonomicznego pryska ustawa rodowa; z upływem czasu, w walce wzajemnej żywiołu rodowego i przybyłego, szlachta patrycyuszowska przechodzi w klasę wielkich posiadaczy ziemskich i lichwiarzów-finansistów, która połyka zrujnowane wojnami chłopstwo, tworzy ogromne majątki nieruchome (latyfundye), zapełnia je niewolnikami, wyludnia Italię i tem umożliwia drogę najprzód Cezarom, potem barbarzyńcom. Przypatrzmy się stanowi, który zastali ci ostatni. W okresie najazdu barbarzyńskiego państwo rzymskie składało się z odrębnych geograficznie i obcych sobie przestrzeni, wprawdzie drgających pierwiastkami nowych narodowości, jak dowodzi tego coraz silniejsze różniczkowanie się narzeczy łacińskich, jednak wszędzie brakło siły natchnienia życiem tych pierwiastków. Starodawna Roma bowiem, gdziekolwiek kładła swą rękę, niweczyła wszelką miejscową samodzielność i węzły rodowe, rozprzęgała solidarność lokalną, lecz w zamian nic nie dawała, gdyż nie wyrażała żadnej narodowości, ale tylko brak wszelkiej. Nigdzie — ani w Italii, ani w prowincyach — nie widać najmniejszego śladu zdolności do oporu lub do rozwoju. Kolebka nawet tego potwornego państwa zeszła na zwykłe miasto prowincyonalne. Jedyne spoidło tworzy organizacya państwowa, owa maszyna skomplikowana i olbrzymia ku wysysaniu soków ze społeczeństwa. Ogólne zubożenie, zamarcie ruchu handlowego, sztuk i rzemiosł, wyludnienie, upadek miast, uwstecznienie rolnictwa na niższy stopień uprawy — oto ostatni rezultat wszechwładztwa Rzymu. Latyfundye i zakłady przemysłowe, oparte na pracy niewolniczej, straciły możność istnienia wobec upadku rynków zbytu i bankructwa posia-

daczów. Jeden majątek po drugim rozpada się na drobne cząsteczki, te oddają się „kolonom,“ zwiastunom średniowiecznych poddanych, pół-niewolnikom, pół-wolnym, przymocowanym do osady, swobodnym przecież w swem postępowaniu. Niewolnictwo z upadkiem masowego zbytu produktów nie ma co robić, wielkie posiadłości się nie opłacają, w drobnem gospodarstwie rolnem i w rzemiośle nie ma dla niego miejsca. Znajduje przytułek tylko w służbie domowej możnych. Chrystyanizm napróżno woła, że on to swym wpływem wytępił tę instytucyę. Bynajmniej, była skazaną na śmierć, bo przestała się opłacać. Ale wymierając, pozostawiła w spadku przekleństwo: pogardę dla pracy. Położenie zaiste bez wyjścia, bo niewolnictwo było ekonomicznie niemożliwe, wolna praca zohydzoną. Tak było w Italii; w prowincyach np. Gallii, obok kolonów, dochowało się jeszcze mnóstwo drobnego a wolnego chłopstwa. Ażeby uchronić się od wyzysku urzędników, sędziów i lichwiarzów, oddaje się ono masowo, pomimo zakazów cesarskich, pod patronat możnowładców wraz ze swym majątkiem, ale zatrzymując użytkowanie dożywotnie. Takim był stan cesarstwa, gdy nastaje wędrówka ludów. W miarę posuwania się „dzikich“ najezdców, „rzymianie“ uciekają do zabranych prowincyj pod opiekę hord barbarzyńskich i niczego się tak nie obawiają, jak powrotu rodaków i przywrócenia państwa rzymskiego z jego pijawkami-urzędnikami. Barbarzyńcy przynoszą z sobą rodowość, według niej ograniczają swe panowanie. Ale wkrótce okazuje się, że ustawy rodowej niepodobna pojednać z rozkazywaniem i podbojem, a ponieważ nie sposób było włączyć olbrzymie tłumy obce do kół rodowych, musiała ona przejść w państwo. Wszelakoż warunki powstania wytłaczają swe piętno. Najazd stwarza państwo monarchiczne. Wódz wojenny przeistacza się na króla i przywłaszcza sobie ziemie publiczne i ogólno-rodowe powinności, by je rozdarować drużynie lub pochlebcom i zausznikom. Rodowcy zamieniają się na chłopstwo swobodne. Ale zaledwie rozćwiertowano panowanie rzymskie, nastają bezustanne walki podjazdowe i zapasy między zdobywcami, doprowadzające do nędzy wolny gmin wiejski. Rabunki i samowola się mnożą, zmuszają chłopów do szukania opieki możnych — powstaje stąd poddaństwo, a kościół, który tak chlubi się, chociaż niesłusznie, ze zgniecenia niewolnictwa, ani słowem nie zdradza, że teraz otrzymuje lwią cześć i że najbardziej przyłożył rękę do zaprzężenia wolnego kmiecia w jarzmo. W końcu, około IX w. w Galii, otrzymujemy ten sam stan rzeczy, co w chwili najazdu, ale

pomiędzy kolonem rzymskim a nowym poddanym stanął wolny chłop a jeszcze wcześniej jego praojciec, dzielny rodowiec. Starł on zgniliznę i tradycye Rzymu. Forma ekonomiczna, w której zamarł świat stary, stanowi punkt wyjścia dla nowego rozwoju, ale drga ona teraz zdrowymi pierwiastkami rodowości. Jest taka, bo warunki zbytu od czasów upadku cesarstwa rzymskiego nie uległy zmianie. Barbarzyńcy niemieccy odświeżają społeczeństwo klasyczne, jednakże czynią to zgoła nie dzięki jakimś „cudownym właściwościom“ natury niemieckiej, o których bają ci i owi. Zrobili to tylko dlatego, że byli — barbarzyńcami, t. j. rodowcami.

Lud. Krz.

SPROSTOWANIE.

Książka Morgana, prawdopodobnie powierzona w druku ludziom bądź nieukształconym, bądź niedbałym, wyszła z masą błędów, których zmarły autor nie mógł następnem wydaniem poprawić, a które często, zwłaszcza w nazwach rodów indyjskich, uniemożliwiają przekład ścisły. Trzeba więc było usuwać trudności albo domysłem, albo pomocą dzieł innych, ten sam przedmiot traktujących. W niektórych miejscach zaznaczyliśmy wątpliwości pytajnikami. Na str. 98 angielskie *Ball* (dosłownie *kula*) przetłomaczono: lis; na 180 zaś *Loon* (niepoń)—nur, gdyż w pierwszym wypadku uwzględniono uwagę autora, że nazwy rodów były zwierzęce (*Ball* znaczy także: tropy lisie), w drugim zaś — objaśnienie prywatne, że Amerykanie Loon'em mianują ptaka morskiego—nura. W pierwszych arkuszach obecnego przekładu, zanim podczas druku otrzymaliśmy sprawdzenie, (na str.: 75, 96, 97, 98, 99, 107 i 155), skutkiem podobieństwa wyrazów angielskich, nazwy rodów zamiast: Żółw (wielki, mały, błotny) błędnie podano: Turkawka (wielka, mała, błotna). W końcu dodać musimy, że staranność nasza w przekładzie tej książki nie posuwała się do poprawiania stylu, który u Morgana ma na względzie tylko treść naukową i nie dba o ozdoby zewnętrzne.